

Katarzyna Waniek

UCIECZKA



JAKO
PRZYCZYNA
MOBILNOŚCI
EUROPEJCZYKÓW

Socjolingwistycznie
ugruntowana analiza
procesów społecznych
w relacjach autobiograficznych

UCIECZKA

JAKO
PRZYCZYNA
MOBILNOŚCI
EUROPEJCZYKÓW



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Katarzyna Waniek

UCIECZKA

JAKO
PRZYCZYNA
MOBILNOŚCI
EUROPEJCZYKÓW

Socjolingwistycznie
ugruntowana analiza
procesów społecznych
w relacjach autobiograficznych

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2020

Katarzyna Waniek – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Kultury, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT

Joanna Wawrzyniak

REDAKTOR INICJUJĄCY

Monika Borowczyk

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Piotr Pietrych

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Anna Sołta

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

© Copyright by Katarzyna Waniek, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W. 09915.20.0.M

Ark. wyd. 34,2; ark. druk. 31,25

ISBN 978-83-8220-290-8

e-ISBN 978-83-8220-291-5

<https://doi.org/10.18778/8220-290-8>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA	9
WSTĘP	11
WPROWADZENIE	
O poszukiwaniu tożsamości europejskich, procesach migracyjnych i kompozycji rozprawy	15
1. Kontekst badawczy i teoretyczny	15
1.1. W poszukiwaniu tożsamości europejskich – o założeniach i rezultatach projektu badawczego <i>Tożsamości Europejskie</i>	15
1.2. Współczesne złożone społeczeństwa w perspektywie koncepcji światów społecznych	18
1.3. Przegląd wybranych teorii migracji	30
2. Układ książki, dobór materiału empirycznego i język rozprawy	42
2.1. Kilka uwag o kompozycji tej książki i logice doboru danych empirycznych	42
2.2. Komentarz na temat języka rozprawy	55
CZĘŚĆ I	
Socjolingwistycznie ugruntowana analiza autobiograficznych wywiadów narracyjnych: teoretyczne podstawy i epistemologiczne założenia metody Fritza Schütze	59
ROZDZIAŁ 1	
Niedoceniane potencjały i narosłe nieporozumienia wokół metody Fritza Schütze	63
1.1. Krótko o „naturalnej historii” powstania, rozkwitu, zapomnienia i rewitalizacji metody biograficznej	65
1.2. Niektóre mylne odczytania teoretycznych podstaw i epistemologicznych założeń metody Schütze	74
1.2.1. Wywiad jako wyłącznie ilustracja problemów i zjawisk społecznych	75
1.2.2. Niekiedy iluzoryczny zysk poznawczy wynikający z interdyscyplinarności i łączenia technik badawczych	77

1.2.3. „Rozczarowanie” narratorem	80
1.2.4. Niebezpieczne pomieszanie autoteorii narratora z teoriami badacza	87
1.2.5. Rzekomo konstruowana albo złudnie odzwierciedlana rzeczywistość społeczna	89
1.2.6. Pozorny niedostatek struktur procesowych	96
1.2.7. Trudna sytuacja wywiadu i niepełne kompetencje badacza ...	98

ROZDZIAŁ 2

O biograficznym planie działania, instytucjonalnym wzorcu przebiegu życia i biograficznej metamorfozie, a w szczególności o trajektorii cierpienia	103
2.1. Struktury procesowe: sposoby doświadczania wydarzeń w życiu i ich językowe przedstawienia	104
2.1.1. Instytucjonalne wzorce oczekiwań	105
2.1.2. Biograficzne plany działania	107
2.1.3. Biograficzne metamorfozy	109
2.1.4. Trajektorie cierpienia	109
2.2. Jeszcze o trajektorii cierpienia i jej nieoczywistościach	110
2.2.1. Nieoczywistości związane z przebiegiem trajektorii cierpienia i jej błędne zdroworozsądkowe odczytania	115

CZĘŚĆ II

Między „ucieczką od...” a „ucieczką do...”. O szczególnych motywach emigracji Europejczyków.....	123
---	------------

ROZDZIAŁ 3: MONIKA

Od deprivacji emocjonalnej do paliatywnych relacji społecznych za granicą	135
---	-----

ROZDZIAŁ 4: PAULINE

Od nieodpartej potrzeby nowych przeżyć do narastającej potrzeby zakorzenienia	175
---	-----

ROZDZIAŁ 5: MATTHIAS

Kompulsywne poszukiwanie siebie wiodące ku peryferiom Europy	201
--	-----

ROZDZIAŁ 6: CECILE

Biograficzny surfing – Europa jako struktura możliwości	225
---	-----

ROZDZIAŁ 7: KATRIEN

Przez <i>communitas</i> , doświadczenie obcości po kulturową bezdomność ...	241
---	-----

ROZDZIAŁ 8: DOROTA	
Opóźnione moratorium biograficzne – repatriotyzacja, biwalencja i praca pośrednicząca jako potencjał metamorfozy	263
ROZDZIAŁ 9: MARCO	
W poszukiwaniu własnej tożsamości seksualnej. Europa jako „kryjówka” i przestrzeń potencjalnej metamorfozy	301
ROZDZIAŁ 10: KATI	
Desperacka próba usensownienia własnego życia i odnalezienia siebie. Od nieciekawego odmienca po intrygującego obcego	331
ROZDZIAŁ 11: INGA	
Potrzeba przejścia odpowiedzialności za własne życie i łączenia społecznych światów sztuki	357
ROZDZIAŁ 12: FRANCESCO	
Od obezwładniającej monotonii dobrobytu po protestancki etos pracy..	377
ROZDZIAŁ 13: <i>PREQUEL</i> – WŁADEK WIŚNIEWSKI	
Potrzeba zerwania z opartymi na wyzysku, obłudzie i niesprawiedliwości relacjami rodzinnymi	397
PODSUMOWANIE	
W stronę teorii substancjalnej: ogólne właściwości i sekwencyjna organizacja przebiegu procesu ucieczki, jej biograficzne i społeczne konsekwencje oraz europejska przestrzeń mentalna	423
1. Podstawowe właściwości doświadczenia ucieczki	424
2. Ogólna sekwencyjna organizacja przebiegu procesu ucieczki	429
3. Biograficzne i społeczne konsekwencje procesu ucieczki a europejska przestrzeń mentalna	435
ZAKOŃCZENIE	451
BIBLIOGRAFIA	455
Projekty badawcze przywoływane w książce	485
Spis tabel	487
Indeks osób	489
Indeks pojęć	495

PODZIĘKOWANIA

Niezliczone pomysły, wątki analityczne czy kategorie omówione w tej książce powstały z inspiracji nieocenionych profesorów Kai Kaźmierskiej i Andrzeja Piotrowskiego, z którymi miałam wielką przyjemność współpracować między innymi w ramach projektu *EuroIdentities*, w czasie realizacji którego wnikliwej analizie poddaliśmy większość z omawianych tu przypadków. Tym samym z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że spełniony został jeden z najważniejszych postulatów metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego – praca warsztatowa.

Profesor Kai Kaźmierskiej dziękuję za wszystko.

Mojemu *Doktorvaterowi* profesorowi Fritzowi Schützemu zawdzięczam tak wiele, że nie sposób tego wyrazić jednym zdaniem, a i tysiącstronicowa księga temu nie sprostą.

Dziękuję również:

profesorowi Markowi Czyżewskiemu za pokazanie socjologii interpretatywnej i badań biograficznych, a potem ich krytykę oraz za wszystkie uwagi i publikacje, które wymagają więcej i więcej.

Wszystkim moim kolegom z Katedry Socjologii Kultury UŁ w tym przede wszystkim: Renacie Dopierale, która towarzyszy mi od drugiego dnia studiów socjologicznych. Joannie Wygnańskiej i Jackowi Burskiemu za uczenie mnie, jak to jest być po drugiej stronie. Profesorom Zbigniewowi Bokszańskiemu i Kazimierzowi Kowalewiczowi za niezwykle przykłady.

Profesor Alicji Rokuszewskiej-Pawełek za pierwsze entuzjastyczne wprowadzenie w metodę autobiograficznego wywiadu narracyjnego.

Profesor Agnieszce Golczyńskiej-Grondas za intelektualne wyzwania i budzący hals.

Dziękuję także:

Zbyszkowi, Zosi i Antkowi za wszystkie liczne chwile, w których pozwiliście mi zajmować się socjologią i te nieliczne, w których dopytywaliście o to, czym ona właściwie jest.

Marysi i całej mojej rodzinie.

Ciemplikom za cudowne wypełnienie koniecznych od pracy przerw.

Książkę tę dedykuję moim rodzicom – mamie, która po cichu i nieco z boku zawsze mnie wspierała i tacie, który nieustannie moim poczynaniom nadawał wzniosły i poważny ton.

WSTĘP

Książka ta poświęcona jest ucieczce i jej modalnościom rozciągającym się na kontinuum „od–do” jako swoistej konstelacji procesów społeczno-biograficznych, która przyczyniła się do wyjazdu wielu Europejczyków z ojczystego kraju i wpłynęła na ich osobową tożsamość oraz nastawienie wobec różnych wspólnot-„My”. Kluczowa dla poniższych rozważań kategoria została wyłoniona z bogatej kolekcji autobiograficznych wywiadów narracyjnych zgromadzonych w ramach projektu *Tożsamości Europejskie* (dla którego dalej wymiennie stosowana będzie angielska nazwa *EuroIdentities*) z osobami, które w momencie spontanicznej opowieści o własnym życiu wystarczająco długo przebywały lub nadal mieszkają za granicą ojczystego kraju. Owe dane empiryczne zostały w większości wywołane, opracowane i/lub poddane procedurze analitycznej zgodnie z metodą Fritza Schützego, którą on sam nazywa *soziololinguistisch basierte sozialwissenschaftliche Prozessanalyse* – socjolingwistycznie ugruntowaną analizą procesów biograficzno-społecznych (zob. Garz, Kraimer, Riemann 2019). Metoda ta pozwoliła nie tylko na odkrycie często niedostrzeganego motywu migracji, jakim jest proces ucieczki, ale również na ustalenie, że w różnych formach i z różnym natężeniem jest on powiązany z doświadczeniem trajektorii cierpienia. Jest ona – jak wyklada niemiecki socjolog i jego współpracownicy – jedną z podstawowych form doświadczenia biograficznego, która wiąże się z dynamicznie narastającą niezdolnością jednostki do panowania nad przebiegiem wydarzeń we własnym życiu, pogłębiającym się samowyobcowaniem i narastającym bezładem (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b).

Różne konstelacje migracyjnych i trajektoryjnych doświadczeń narratorów oraz ich osadzenie w odmiennych kontekstach społeczno-kulturowych (w określony sposób przez nich rozumianych i usensowniających ich biografie) sprawiają, że relacjonowany przez nich proces ucieczki przybiera różną postać i ma odmienną dynamikę. Jego warianty można umieścić na kontinuum od bezwzględnego przymusu i dominacji mechanizmów wypychających (takich jak, na przykład, poczucie deprivacji emocjonalnej, społecznej czy ekonomicznej) do mglistego pragnienia wyrwania się z duszących układów społecznych w domu rodzinnym, środowisku lokalnym, grupie rówieśniczej, a nawet w ojczystym kraju, układów ograniczających – z punktu widzenia jednostki – możliwość (pełnej) realizacji jej planów biograficznych i rozwoju własnej tożsamości. Ten pierwszy krainiec opisuje kategoria „ucieczki od...”, a przeciwległy kategoria „ucieczki do...”. Między nimi znajdziemy całą paletę doświadczeń biograficznych, w których

proces ucieczki zbliżał się będzie raz do jednej skrajności, raz do drugiej i będzie się splatał z innymi formami przeżywania codziennej rzeczywistości (strukturami procesowymi), podporządkowując je sobie, biegnąc symultanicznie, wzmacniając czy całkowicie je unicestwiając. Należy tu jednak podkreślić, że oba te motywy ucieczki nie podlegają sztywnej klasyfikacji „albo, albo”, lecz stanowią swoiste spektrum, w obrębie którego mieścić się mogą nie tylko losy różnych narratorów, lecz także odmienne sposoby doświadczania świata w obrębie jednej historii życia. Zatem „ucieczka od...” jako motyw opuszczenia ojczyzny jest w istocie próbą wydostania się z życiowej pułapki, będącej następstwem szczytowych faz procesu trajektorii cierpienia, podczas gdy „ucieczka do...” wynika z chęci porzucenia organizacji życia polegającej na spełnianiu oczekiwań i realizacji „zadanego” scenariusza, co zazwyczaj dynamizuje potencjał trajektoryjny, na rzecz aktywnego i intencjonalnego planowania własnej biografii, aby przybliżyć się do indywidualności w rozumieniu Carla Gustava Junga.

Nie chodzi tu zatem o całościowe ujęcie i opis procesów migracyjnych, lecz o przybliżenie okularu mikroskopu do wybranych i odzwierciedlonych w jedynastu historiach życia sposobów doświadczania tego procesu. Oczywiście takie podejście wymaga wyjaśnień. Po pierwsze, uzasadnienia wyboru omawianych w tej książce przypadków¹. Po drugie, pokazania, co (nowego) można powiedzieć o całości procesów migracyjnych jedynie na podstawie szczegółowych analiz niewielu w gruncie rzeczy autobiograficznych relacji i, w konsekwencji, co łączy prywatne problemy (na przykład: trudne relacje rodzinne, brak akceptacji wśród rówieśników, rozpad związku partnerskiego czy nieprzepracowaną tożsamość seksualną) z procesami migracji czy europeizacji w ogóle?² Odpowiedzi na te pytania przedstawione zostaną poniżej.

Ponadto, zgodnie ze strategią teorii ugruntowanej, w dalszej części rozważań podejmę próbę naszkicowania teorii substancjalnej (Glaser, Strauss 2009)³ odno-

¹ Jak trafnie zauważa Antonina Kłoskowska: „W autobiograficznych studiach przypadków nie podobna ze zrozumiałych względów zapewnić reprezentatywności badanego zbioru, jaka jest warunkiem szerokich statystycznych badań ankietowych. Także wybór celowy musi być bacznie zredukowany co do liczby przypadków z uwagi i na koszty, i na pracochłonność, a także ze względu na trudność uzyskania zgody na współpracę wszystkich wybranych osób. Tym bardziej przemyślany i wyjaśniony musi być dokonany wybór materiału do analizy” (Kłoskowska 2012: 124–125).

² Jest to problematycznie sprofilowana wersja ogólnego pytania o implikacje mikroanaliz procesów biograficznych dla zrozumienia makroprocesów społecznych i dla podstawowych aspektów teoretycznego dyskursu w obrębie socjologii.

³ Chodzi tu o pierwszy – dotyczący konkretnego pola działania czy poszukiwań badawczych – poziom teorii wylaniającej się z danych empirycznych. Dokonane ustalenia mogą być dalej respecyfikowane, testowane i wreszcie odnoszone do innych obszarów rzeczywistości społecznej. Działania te pozwalają badaczowi na tworzenie teorii

szącej się do procesu ucieczki – jego przebiegu i cech formalnych oraz powiązań z kształtowaniem się europejskiej przestrzeni mentalnej w indywidualnej biografii. Zapowiadając, należy wyjaśnić, że europejska przestrzeń mentalna związana jest z procesami zdobywania wiedzy, poszerzania repertuaru poznawczego i profilowaniem zasobów sensu oraz z procesami zmiany orientacji biograficznej i planów życiowych. Odnosi się również do niezwykle płynnych procesów wytwarzania swoistej świadomości „My” i postrzegania kwestii w różny sposób związanych z Europą jako mających praktyczny lub symboliczny wpływ na aktualną sytuację życiową jednostki (por. Czyżewski, Dunin, Piotrowski 2010: 19–20). Dynamika wzajemnych powiązań między poczuciem przynależności jednostki do miejsca pochodzenia, jej relacją z krajem przyjmującym czy wreszcie stosunkiem do Europy we współczesnym złożonym świecie zostanie wyjaśniona w odniesieniu do koncepcji światów społecznych (Clarke 1991; Schütze 2012c; Shibusaki 1955; Strauss 1978: 119; 1982) jako alternatywnej dla jednorodnego, esencjalistycznego rozumienia tożsamości europejskiej.

Zanim jednak kwestie te staną się przedmiotem uwagi w kolejnych częściach książki, warto przypomnieć, że już we *Wstępie do Pamiętnika imigranta* Thomas i Znaniecki pisali:

Ostateczny cel nauki o społeczeństwie, tak jak każdej innej nauki, polega na tym, aby połączyć możliwie najwyższą dokładność i wszechstronność w teoretycznych wnioskach z możliwie jak największą konkretnością przedmiotu, do którego wnioski te się odnoszą. Inaczej mówiąc, idzie o to, aby stosować jak najmniej praw ogólnych w wyjaśnianiu konkretnych zjawisk życia społecznego. A ponieważ konkretne życie społeczne jest konkretne jedynie wtedy, kiedy wiąże się je z życiem jednostek stanowiących bazę zjawisk społecznych, ponieważ moment osobowy stanowi zasadniczy czynnik każdego zjawiska w społeczeństwie, nauka o społeczeństwie nie może ślizgać się po wierzchu życia społecznego, jak tego chcą niektóre szkoły, lecz musi zagłębiać się w aktualne ludzkie doświadczenia i postawy, które tworzą pełną, żywą i czynną rzeczywistość społeczną, tkwiącą głęboko pod formalną organizacją instytucji społecznych. Nie może również utknąć w statystycznym zestawie zjawisk masowych, które rozpatrywane jako takie nie są niczym innym, jak przejawami przyczynowo nieznanymi procesów i służyć mogą jedynie jako tymczasowa podstawa dla wysuwania socjologicznych wniosków (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 9).

Wreszcie podkreślić raz jeszcze należy, że całość podjętych dalej rozważań osadzona jest w szeroko rozumianej socjologii interpretatywnej oraz socjologii

formalnej (por. Glaser, Strauss 2009; Rokuszewska-Pawełek 2006: 24). Choć w polskim tłumaczeniu klasycznej pozycji Barneya G. Glasera i Anselma Straussa *Odkrywanie teorii ugruntowanej* (2009) Marek Gorzko tłumaczy *substantive theory* jako „teorię rzeczową”, w dalszej części tekstu używać będę określenia stosowanego w wielu wcześniejszych publikacjach: „teoria substancjalna”.

biografistycznej Fritza Schützego, odwołującej się do logiki badawczej teorii ugruntowanej. Budowanie teorii stanowi tu – jak podkreśla Krzysztof Konecki – proces, którego zadaniem nie jest „weryfikacja wcześniej zbudowanych hipotez na podstawie później zebranych danych” (Konecki 2005: 50), lecz generowanie prawomocnych uogólnień na podstawie systematycznie gromadzonych materiałów empirycznych (Czyżewski 1998: 26). Rzadko kiedy jednak badacze mają dostęp do tak bogatej kolekcji materiałów jakościowych (przede wszystkim w postaci autobiograficznych wywiadów narracyjnych), jaka została zgromadzona w ramach projektu *EuroIdentities* oraz, co niezwykle ważne, możliwość konfrontacji wylaniających się hipotez z nowymi relacjami autobiograficznymi – pochodzącymi z innych zbiorów danych⁴, a co za tym idzie testowania i różnicowania wylaniającej się teorii. Taka wyjątkowa sytuacja miała miejsce właśnie w tym przypadku.

⁴ Mam tu na myśli takie projekty naukowe jak: *Biografia a tożsamość narodowa; Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD oraz jego przepracowanie w powojennym pokoleniu 1945–1955. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej; Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej.*

WPROWADZENIE

O POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI EUROPEJSKICH, PROCESACH MIGRACYJNYCH I KOMPOZYCJI ROZPRAWY

W poniższej części stawiam sobie dwa zadania o różnym charakterze, dla których nadrzędnym celem jest wprowadzenie Czytelnika w główny problem badawczy: wyjaśnienie dynamiki procesu ucieczki jako motywu stojącego za potrzebą opuszczenia rodzinnego kraju i powiązania tego procesu z doświadczaniem cierpienia oraz europejską przestrzenią mentalną. Po pierwsze, pragnę zarysować i krytycznie przyrzeć się ramom teoretycznym, w których osadzone są moje rozważania (o czym piszę w podrozdziale 1), a po drugie wyjaśnić – wynikający z logiki postępowania badawczego opartego na teorii ugruntowanej – układ pracy (podrozdział 2).

1. Kontekst badawczy i teoretyczny

„Naturalna historia” (Park 1923) powstania tej książki ma związek ze stopniowym wyłanianiem się swoistego zbioru wspólnego dla trzech pól moich teoretycznych, badawczych i metodologicznych zainteresowań: teoretycznej refleksji dotyczącej tożsamości europejskich (podrozdział 1.1), badania procesów migracyjnych (podrozdział 1.2) oraz paradygmatu interpretatywnego, w tym szczególnie osadzonej w nim metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Pokażę poniżej, w jaki sposób postrzegam te teoretyczno-badawcze obszary oraz jak spojrzenie na nie przez pryzmat orientacji interpretatywnej określa podejście do głównego problemu podjętego w tej rozprawie. Moim zamiarem jest analiza określonego procesu społecznego, którą zajmuję się w części II i *Podsumowaniu* przy zastosowaniu określonej procedury badawczej: jej podstawy ontologiczno-epistemologiczne i związaną z nią metodologię omawiam w części I.

1.1. W poszukiwaniu tożsamości europejskich – o założeniach i rezultatach projektu badawczego *Tożsamości Europejskie*

Niemalże wszystkie wykorzystane w tej pracy autobiograficzne wywiady narracyjne należą do wspomnianej już wcześniej kolekcji zebranej w trakcie trwania projektu 7. Ramowego Programu Komisji Europejskiej *Tożsamości Europejskie*

(nr grantu 213998)¹. Projekt ten, którego pełna nazwa brzmiała: *EuroIdentities. The Evolution of European Identity. Using biographical methods to study the development of European identity*, a w tłumaczeniu na język polski: *Tożsamości Europejskie. Wykorzystanie metod badań biograficznych w rozwoju tożsamości europejskiej*, realizowany był w latach 2008–2011². Pole badawczych i teoretycznych zainteresowań wyznaczyła w nim wcześniej pomijana i często lekceważona oddolna perspektywa, tj. sposób doświadczania i interpretacji codziennej rzeczywistości świata życia przez „zwykłego człowieka”³. Dotarcie do niej stało się możliwe dzięki zastosowaniu metody badań biograficznych opracowanej przez Fritza Schütze, który był także jednym z pomysłodawców i uczestników wspomnianego projektu badawczego. Warto zaznaczyć, że jego koncepcja teoretyczno-metodologiczna stanowi w tej książce podstawową ramę odniesienia. Ponieważ będzie ona szeroko omawiana w części I, wspomnę tutaj jedynie, że polega ona na rekonstrukcji przebiegu wydarzeń w życiu narratora i zmierza do ujawnienia, z jednej strony, indywidualnych sposobów tworzenia własnej tożsamości, z drugiej zaś, do określenia kolektywnych procesów społecznych i zasobów interpretacyjnych leżących u podstaw świadomości „My”.

Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że projekt *EuroIdentities* był realizowany zgodnie z teoretyczno-metodologicznymi założeniami symbolicznego interakcjonizmu i teorii ugruntowanej, wśród których najważniejsza jest **zasada otwartości**. Zawiera ona postulat, by „nie dokonywać wstępnej teoretycznej strukturyzacji przedmiotu badań przy pomocy szczegółowych hipotez, lecz konkretyzować przedmiot badań i wiążące się z nim problemy w toku gromadzenia danych z uwzględnieniem hierarchii istotności badanych” (Rokuszevska-Pawe-

¹ Znaczna część analiz przeprowadzonych w trakcie jego trwania została przedstawiona w wydanej w 2012 roku książce pod redakcją Grahama Daya i Roberta Millera i zatytułowanej *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches* (Day, Miller 2012).

² O powodach włączenia do korpusu materiałów biograficznych pochodzącego z innej kolekcji wywiadu z Ingą oraz *Pamiętnika imigranta* z dzieła *Chłop polski w Europie i Ameryce* Williama Thomasa i Florianiana Znanięckiego jest mowa w dalszej części *Wprowadzenia*, w której zostanie wyjaśniona logika doboru materiałów.

³ Odwołuję się tutaj do kategorii Alfreda Schütza pokazujących społeczną dystrybucję wiedzy: *the man on the street* – „człowiek z ulicy”, *the well-informed citizen* – „światły obywatel” i *the expert* – „ekspert” (1985b). Ujmując rzecz krótko „człowiek z ulicy” (zwany też „zwykłym obywatelem”) nie posiada wiedzy eksperckiej w obszarze, który stanowi przedmiot zainteresowania badacza. Warto jednak zaznaczyć, że podręczna wiedza narratorów dotycząca kwestii europejskich odzwierciedlała w istocie zakres między – jak za Williamem Jamesem pokazuje Schütz – powierzchownym „zaznajomieniem się” a dogłębną „wiedzą na temat” (Schütz 2008b: 215) a tym samym lokowała ich między „zwykłym człowiekiem” a „światłym obywatelem”, rzadziej „ekspertem”.

łek 2006: 18; zob. też Hoffman-Riem 1980; Prawda 1989). Ujmując rzecz słowami Marka Czyżewskiego:

Celem strategii teorii ugruntowanej jest określenie praktycznych zasad postępowania badawczego umożliwiających i gwarantujących generowanie prawomocnych uogólnień teoretycznych w toku i na podstawie badania empirycznego. Tym samym metoda ta przeciwstawia się budowaniu teorii niezależnie od badania empirycznego lub na potrzeby empirycznego testowania teorii (Czyżewski 1998: 26).

Zadaniem międzynarodowego zespołu badawczego, w którego skład weszli przedstawiciele takich krajów, jak: Bułgaria, Estonia, Irlandia Północna, Niemcy, Polska, Włochy i Wielka Brytania (Walia), było zgromadzenie kolekcji autobiograficznych wywiadów narracyjnych z osobami, których umiejscowienie w procesach integracyjnych – jak wstępnie zakładano – związane było z kontaktem z innymi kulturami i wychodzącymi poza kontekst lokalny czy narodowy światami społecznymi, a co za tym idzie, ze szczególną dynamiką wnoszonej do każdej interakcji wiedzy podręcznej wynikającej z zestawiania i porównywania różnych wzorów działania, schematów interpretacji i systemów wartości.

Wstępnie sądzono również, że spotkanie z szeroko rozumianą odmiennością kulturową może przynieść efekty w postaci podjęcia lub intensyfikacji pracy biograficznej obejmującej osobową tożsamość i sposoby definiowania własnej przynależności do różnych wspólnot-„My”, powiązane z moralną odpowiedzialnością za parterów interakcji⁴, poczuciem zobowiązania i lojalności. Innymi słowy, punktem wyjścia przy doborze narratorów było ich zaangażowanie w takie potencjalnie „uwrażliwiające”⁵ na kwestie europejskie obszary działań, jak: 1) praca transnarodowa, 2) mobilność związana z edukacją, 3) działalność w organizacjach pozarządowych, 4) współpraca międzykulturowa

⁴ Za Ervingiem Goffmanem rozumiem tu moralność jako wzajemne przypisywanie sobie i podtrzymywanie pozytywnej wartości społecznej („twarzy”) przez uczestników interakcji (Goffman 2006: 5). Pisze on, że: „Uczestnik każdej grupy społecznej jest zobowiązany mieć szacunek nie tylko dla siebie, lecz także dla innych obecnych, którzy oczekują od niego, że będzie się starał chronić także ich uczucia i twarz oraz że będzie to robił chętnie i spontanicznie, utożsamiając się z nimi i ich uczuciami” (tamże: 10).

⁵ Jest to nawiązanie do myśli Herberta Blumera, który stał na stanowisku, że socjologia nie powinna już w punkcie wyjścia posługiwać się ściśle zdefiniowanymi terminami, lecz pojęciami uwrażliwiającymi (*sensitizing concepts*). Te bowiem, nie odwołując się do ścisłych kryteriów „wskazują ogólny punkt odniesienia i nadają kierunek w podejściu do przypadków empirycznych”. Podkreślał przy tym, że „O ile konkretne pojęcia stanowią wyraźne instrukcje, co obserwować, to pojęcia uwrażliwiające jedynie sugerują kierunek, w który należy patrzeć” (Blumer 1954: 7). – Wszystkie anglojęzyczne teksty, które nie mają polskiego przekładu, cytuję we własnym tłumaczeniu.

i 5) rolnictwo⁶. Chodziło zatem o znalezienie osób, które postrzegają Europę jako swoistą przestrzeń mentalną⁷ (do kwestii tej powrócę wielokrotnie dalej) mającą mniej lub bardziej realny czy mniej lub bardziej bezpośredni wpływ na ich sytuację życiową i dynamikę doświadczenia biograficznego.

Krótko rzecz ujmując, w analizie zebranych spontanicznych i tematycznie nieukierunkowanych relacji autobiograficznych⁸ chodziło zarówno o przyjrzenie się konstelacji doświadczeń życiowych narratorów, jak i o ustalenie ich zaangażowania w rozmaite światy społeczne oraz powiązania między procesami biograficznymi i zbiorowymi.

1.2. Współczesne złożone społeczeństwa w perspektywie koncepcji światów społecznych

Jedną z podstawowych ram analitycznych zaproponowanych przez Fritza Schützego w projekcie *Tożsamości Europejskie* do badań nad tożsamością zbiorową (także narodową) była koncepcja światów społecznych w rozumieniu Tamotsu Shibutaniego (1955), Adele Clarke (1991) i Anselma Straussa (1978, 1982, 2012a). Wymaga ona tutaj krótkiego wprowadzenia – a jej rozwinięcie będzie domykało całość rozważań nad problematyką ucieczki (patrz *Podsumowanie*). Światy społeczne – wstępnie definiując tę koncepcję – są procesami interpretacji i komunikacji zogniskowanymi wokół określonych podstawowych

⁶ Dla porządku dodać należy, że polski zespół badawczy koordynował prace nad kategorią pracowników transnarodowych i był zaangażowany w zbieranie wywiadów z osobami, które mają za sobą doświadczenia edukacji zagranicznej. Zespół działał przy Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, a jego trzon stanowili: Andrzej Piotrowski (kierownik), Kaja Kaźmierska i Katarzyna Waniek.

⁷ Takie postrzeganie Europy przejawiać się mogło na różnych – często ze sobą powiązanych – poziomach doświadczania i odnosić się do: terytorium, kultury, sztuki, dziedzictwa historycznego, inicjatyw na rzecz integracji i pojednania, porównywania wzorów postępowania, schematów interpretacji, regulacji Komisji Europejskiej w różnych obszarach działania, możliwości (lub ich braku) realizacji projektów naukowych czy edukacyjnych finansowanych z Funduszy Europejskich.

⁸ Samo pytanie inicjujące narrację nie zawierało sugestii dotyczących poczucia bycia Europejczykiem – co więcej, niewielu narratorów bezpośrednio nawiązywało do tego tematu. Ich związki z Europą (a przede wszystkim z europejską przestrzeń mentalną) ujawniały się w relacjonowanych w części narracyjnej praktykach i działaniach odsłaniających schematy interpretacyjne, systemy istotności czy kategorie poznawcze. Odniesienia do Europy widoczne były także w przywoływanych przez narratorów stereotypach i uprzedzeniach czy symbolach określających wymiary swojskości i obcości. To właśnie – jak pokażą rozważania w części I – pozwoliło uchwycić autentyczne nastawienie narratorów wobec ich świata życia.

działań, tematów czy problemów (por. Schütze 2012c). Z tej perspektywy, jak zasugerował Strauss, można przyrzeć się również państwu narodowemu, rezygnując z jego ujęcia jako „potężnej całości społecznej” na rzecz rozumienia go jako „ogromnej liczby światów społecznych różniących się znacząco swoimi właściwościami i pozostających ze sobą w złożonych i często uschematyzowanych relacjach” (Strauss 2012a: 482). Takie też spojrzenie na Europę, zakorzenione ponadto w bogatej tradycji badań szkoły chicagowskiej i fenomenologicznej socjologii wiedzy postulował Schütze. Nie chodziło przy tym o proste i bezrefleksyjne przeniesienie sposobu myślenia o państwie narodowym na to, co europejskie (w tym Unię Europejską), lecz o zakwestionowanie i krytykę pewnej tendencji w naukach społecznych dotyczącej definiowania tożsamości zbiorowych. Bodaj najtrafniej, a jak sugeruje Marek Czyżewski także „ironicznie”, uchwycił tę tendencję Roger Brubaker, nadając jej miano „grupizmu” (Brubaker 2004: 8; Czyżewski 2012a)⁹. U jej podstaw leży bowiem „ujmowanie odróżnialnych, wyodrębnionych grup jako podstawowych komponentów życia społecznego, czołowych protagonistów konfliktów społecznych i podstawowych jednostek analizy społecznej” (Brubaker 2004: 8)¹⁰. W rezultacie wytworzony zostaje szczególnie obraz świata będący „polichromatyczną mozaiką ułożoną z monochromatycznych etnicznych, rasowych i kulturowych elementów” (tamże).

Tymczasem koncepcja światów społecznych, jak w odniesieniu do interpretacji Schütze’go wyjaśnia Andrzej Piotrowski, oferuje zgoła inne podejście do tożsamości zbiorowych, które w tym rozumieniu są:

rezultatami pracy interpretacyjnej wiążącej indywidualne doświadczenie w skali jego biograficznego zasięgu i zmienności, z uczestnictwem jednostki [...] w przecinających się i dyskutujących ze sobą światach społecznych oraz ich segmentach, określających kolektywne zasoby i sposoby budowania tożsamości (Piotrowski 2005: 250).

⁹ Była ona (i nadal jest) widoczna w odgórnych (*top-down*) próbach narzucania czy projektowania tożsamości europejskiej i odniesienia jej do tożsamości narodowych (zob. Kaźmierska 2011). Temat ten będzie wielokrotnie podejmowany dalej.

¹⁰ Brubaker wyjaśnia dalej, że tendencja ta „traktuje grupy etniczne, narodowe i rasowe jako substancjalne byty, którym można przypisać określone interesy i działania [...]. Mówiąc o Serbach, Chorwatach, muzułmanach czy Albańczykach w byłej Jugosławii, o katolikach i protestantach w Irlandii Północnej, Żydach i Palestyńczykach w Izraelu i na terytoriach okupowanych, o Turkach i Kurdach w Turcji, czy Czarnych, Białych, Azjatach, Latynosach, rdzennych Amerykanach w Stanach Zjednoczonych postrzega te grupy jako homogeniczne, zewnętrznie wyodrębnione, a nawet jako monolitycznego aktora społecznego posiadającego jeden wspólny cel” (tamże).

Alicja Rokuszewska-Pawełek podkreśla, że:

Istnieje niezliczona liczba światów społecznych, małych i dużych, lokalnych i międzynarodowych, wyraźnych publicznie i słabo widocznych, odseparowanych w przestrzeni i powiązanych z innymi, dobrze zorganizowanych i bardziej amorficznych, których działania i komunikacja zogniskowane są wokół różnych spraw: polityki, sztuki, religii, rekreacji, sportu, nauki itp. (Rokuszewska-Pawełek 2002: 24).

Każdy z nich powiązany jest ze swoistym uniwersum dyskursu, które oznacza „wspólny, podzielany system symboliczny obejmujący rozległy zestaw kategorii i klasyfikacji, wykorzystywany do interpretacji świata i niezbędny do efektywnego działania” (tamże: 24–25). Żaden świat społeczny nie jest przy tym ograniczony, na co zwraca uwagę Strauss, jedynie do form komunikacji i symbolizacji, posiada bowiem również typowe dla siebie atrybuty, takie jak: podstawowe działania, członkostwo, miejsca, technologie czy wewnętrzna organizacja (Strauss 1978: 121; zob. też: Kacperczyk 2016).

Wypada powtórzyć, że światy społeczne podlegają licznym procesom. Są nimi: nakładanie się, przecinanie, segmentacja, pączkowanie, fuzja czy rywalizacja; trzeba też zaznaczyć, że w wyniku postępującej globalizacji, wielokulturowości i rozwoju technologii informacyjnych w ostatnich dziesięcioleciach procesy te uległy znacznej intensyfikacji. *Last but not least* należy podkreślić, że granice światów społecznych są „niepomiarne elastyczne” (Schütze 2012c: 499), a wyznacza je jedynie przestrzeń „efektywnej komunikacji” (Shibutani 1955: 566).

Wracając do samego projektu *Tożsamości Europejskie*: zgromadzona kolekcja danych empirycznych w postaci niemal 270 wywiadów (w większości autobiograficznych wywiadów narracyjnych) ujawniła, że w indywidualnym doświadczeniu wymienione wyżej „uwrażliwiające” obszary kontaktu z Europą są często ze sobą w różny sposób powiązane. Nie brakuje zatem historii życia, w których na przykład edukacja poza ojczyzną wiąże się z podjęciem pracy poza krajem pochodzenia czy znalezieniem życiowego partnera za granicą lub wiedzie do szczególnej wrażliwości na problemy Innych i zaangażowania w działalność organizacji pozarządowych czy (niezinstytucjonalizowaną) pracę pośredniczącą¹¹. Rzecz jasna konfiguracji tych jest znacznie więcej. Niektóre z założonych obszarów zostały przekształcone w czasie realizacji projektu. I tak „kontakty międzykulturowe” pierwotnie rozumiane jako ponadnarodowa współpraca różnych światów społecznych (np. na polu sztuki czy edukacji)¹² ostatecznie w większości oznaczały międzykulturowe związki partnerskie (zazwyczaj małżeńskie). Wreszcie niektóre

¹¹ O takich przypadkach piszę w artykule *Paradoxes of liaison work* (2016). Pod tym względem niezwykle ciekawy jest także omawiany w tej książce wywiad z Dorotą (rozdział 8).

¹² Z tej perspektywy na uwagę zasługuje historia życia Ingi (rozdział 9).

początkowo pominięte obszary, jak na przykład te związane z doświadczeniem Europejczyków związanych swoim pochodzeniem z innymi kontynentami zostały włączone do korpusu danych (Miller, Domecka, Schuboltz, Svašek 2012: 6–7; Schuboltz, Svašek, Miller, Domecka 2012: 182).

Choć, jak już zostało wspomniane, improwizowane historie życia osób w różny sposób i z różną intensywnością zaangażowanych w sprawy związane z Europą pokazały, że w ich indywidualnym doświadczaniu praca transnarodowa, mobilność związana z edukacją, działalność w organizacjach pozarządowych czy współpraca międzykulturowa mogą tworzyć rozmaite konfiguracje, to ze względu na analitycznych zostaną one tutaj naszkicowane oddzielnie. Ze szczególną uwagą zostaną potraktowane dwa z nich: praca transnarodowa i mobilność związana z zagraniczną edukacją. To z tymi obszarami można wiązać narratorów, których historie życia przyczyniły się do wyłonienia kategorii „ucieczki”. Uprzedzić wypada, że ze względu na powiązanie przedstawionych w nich procesów społeczno-biograficznych z doświadczaniem wyjazdu z kraju pochodzenia na wystarczająco długi okres czasu, dalej praca transnarodowa i mobilność edukacyjna traktowane będą jako migracja. Odnotować trzeba także, że debaty dotyczące tego, kto właściwie może zostać uznany za (e/i)migranta toczą się zarówno na polu nauki, jak i praktyki społecznej od lat. Jak piszą Marta Anacka i Marek Okólski:

można się spodziewać, że w przypadku zjawiska o tak długiej historii, będącego przedmiotem uwagi tak różnych grup zainteresowanych, pełnej zgody pomiędzy używającymi tego terminu być nie może. Z biegiem lat akademicy wypracowali wiele różniących się między sobą definicji migracji, spośród których wyłuskać można jednak pewien rdzeń znaczeniowy. Zgodnie z nim migrację rozumiemy więc jako jedną z form mobilności przestrzennej ludzi, skutkującą względnie trwałą zmianą miejsca zamieszkania. Ta definicja zakłada ponadto, że poprzednie i docelowe miejsce zamieszkania powinien dzielić pewien dystans, którego efektem byłaby zmiana przestrzeni społecznej, w jakiej funkcjonuje dana jednostka, gdyż dopiero ten fakt sprawia, że sama migracja staje się interesującym zjawiskiem społecznym (Anacka, Okólski 2018: 17)¹³.

Odwołanie do pojęcia migracji jest w tej pracy zamierzone. Po pierwsze dlatego, że w rozumieniu wielu definicji powstających i funkcjonujących zarówno w perspektywie normatywnej jak i interpretatywnej wszyscy narratorzy, o których będzie mowa poniżej wystarczająco długo przebywali za granicą (od 9 miesięcy do 15 lat). Po drugie dlatego, że w świetle indywidualnych doświadczeń można krytycznie przyjrzeć się narzuconym z perspektywy *top-down* podejściom do migracji i procesów z nią powiązanych.

¹³ Z perspektywy socjologii interpretatywnej należałoby dodać: może wówczas okazać się znaczącym punktem zwrotnym w biografii jednostki (zob. Strauss 2013).

Problematyce pracy transnarodowej i migracji zostanie poświęcona większa uwaga, również dlatego, że był za nią odpowiedzialny polski zespół badawczy. Do jego zadań należało opracowanie autobiograficznych wywiadów narracyjnych przeprowadzonych zarówno przez członków polskiego zespołu, jak i zespoły działające w innych krajach. Dzięki temu pula danych empirycznych, szczególnie zebranych dla obszaru pracy, okazała się niezwykle bogata, co pozwoliło na stworzenie pierwszych teoretycznych uogólnień (Kaźmierska, Piotrowski, Waniek 2011).

Zanim jednak skoncentrujemy uwagę na procesach związanych z migracją, a w szczególności z ucieczką jako jej podstawową przyczyną, warto przyrzeć się rezultatom analizy historii życia zgromadzonych w projekcie *EuroIdentities*.

1. W obszarze pracy za granicą została zgromadzona kolekcja wywiadów z osobami pochodzącymi niemalże ze wszystkich krajów europejskich, w różnym wieku i o różnym statusie społecznym. W zbiorze tym znajdziemy zarówno, rzec by można, klasyczne historie emigracyjne, u podstaw których leżały przyczyny ekonomiczne (tu praca była motywem prymarnym)¹⁴, jak również takie, których podłoże było zgoła odmienne (a praca stanowiła zaledwie motyw wtórny). W tym drugim przypadku mówić możemy o potrzebie wzbogacenia własnego wykształcenia, zdobycia doświadczenia zawodowego, podniesienia kompetencji kulturowych; o chęci stworzenia sieci osobistych czy profesjonalnych powiązań; o zamiłowaniu do podróżowania i poznawania świata oraz – *last but not least* – o subiektywnie odczuwanej konieczności uwolnienia się od opresyjnych warunków w domu czy środowisku życia. Konieczność ta splatając się w różny sposób z dynamiką procesu trajektorii cierpienia jest dalej definiowana jako „ucieczka od...” lub „ucieczka do...” (Kaźmierska i in. 2011; Spanò, Nagel, Musella, Perone 2011) i stanowi główny temat tej pracy.

Zgromadzony materiał, także rozpatrywany w kontekście innych kolekcji i wskazanych później opracowań związanych z problematyką migracji (odwołuję się do nich w podrozdziale 2 *Wprowadzania*) pokazał, że nowe podejścia do tej problematyki, niezależnie od deklarowanej i/lub realnej oryginalności, nie wykraczają zasadniczo poza koncepcję Ernsta Georga Ravensteina, który formując u schyłku XIX wieku prawa migracji, stwierdzał, że „złe, opresyjne prawo, wysokie podatki, niekorzystny klimat, nieprzyjazne otoczenie społeczne, a nawet przyrums (niewolnictwo, handel, wywózki), wszystko to wytwarzało i nadal wytwarza strumienie migracji, jednak żaden z nich w swym natężeniu nie może konkurować z tym, który wyrasta z nieodłącznego pragnienia człowieka, aby »poprawić« swoje warunki materialne” (Ravenstein 1889: 286; zob. też: Lee 1966).

¹⁴ Były to przypadki związane zarówno z definiowaną jako beznadziejna sytuacją materialną, która zmuszała badanych do emigracji w celu zapewnienia bytu sobie i swojej rodzinie – emigracja „za chlebem” – jak również z chęcią (często znacznego) poprawienia warunków życia – emigracja „za chlebem z masłem” (Morawska 1985).

Wywiady zebrane w omawianej kolekcji pozwoliły wyróżnić: (a) mobilność zorientowaną na cel, która trwa tak długo, aż imigrant zgromadzi wystarczający zasób środków finansowych, które pozwolą albo na odzyskanie pewnej stabilności finansowej¹⁵, albo na zrealizowanie wytyczonego przez siebie wcześniej planu, np. zbudowanie domu, czy założenie własnej firmy w kraju pochodzenia; (b) mobilność przypadkową, związaną z mglistym projektem rozejrzenia się w możliwościach i szansach za granicą – przybierającą na sile zawsze wówczas, gdy otwierają się nowe rynki pracy, jak to miało na przykład miejsce w przypadku masowych wyjazdów z Polski do Wielkiej Brytanii w 2004 roku; (c) mobilność wahadłową, która zakłada nieustanną cyrkulację między miejscem pochodzenia a miejscem pracy. Warto tu wspomnieć, że obecnie decyzjom o wyjeździe za granicę w przypadku przepływów Wschód-Zachód sprzyja ciągle obecny w dyskursie prywatnym i publicznym „stary”, pozytywny obraz bogatego Zachodu, ale sprzyjają też nowe, typowe dla otwartej Europy zjawiska, takie jak: łatwość przemieszczania się, dostępność pracy, czy atrakcyjny system opieki socjalnej państwa przyjmującego (Kaźmierska i in. 2011). Zdarza się i tak, że mobilność motywowana jest chęcią podróży i zdobycia nowych doświadczeń, która może stanowić swoisty, związany z wiekiem, etap przejściowy, ale może też być trwałym życiowym nastawieniem. Tym samym potrzeba podróży może łączyć się bądź z **liminalną** fazą cyklu życia i doświadczeniem *communitas* (van Gennep 2006; Turner V. 2010)¹⁶, bądź z osobowością społeczną „cygana” w ujęciu Thomasa i Znanickiego (Thomas, Znanicki 1918/1976, t. 1). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z tymczasową potrzebą odejścia od codziennej rutyny i zwykłego biegu rzeczy, a czasem także z pragnieniem udowodnienia zarówno sobie, jak i bliskim, że jest się osobą niezależną, samodzielną i radzącą sobie w wyzwaniach. Nie chodzi tu jedynie o pokazanie, że potrafi się brać los w swoje ręce, ale także o chęć poznania innych sposobów widzenia codziennej rzeczywistości, o przyjrzenie się innym wzorom kulturowym, o zobaczenie siebie w świetle odmiennych systemów wartości, by – po wzbogaceniu się o tę wiedzę i zdobyciu pewnego zasobu doświadczeń – powrócić na określone miejsce w strukturze społecznej (Cohen 1979)¹⁷.

¹⁵ Doskonałym przykładem jest tu pochodząca także z projektu *EuroIdentities* opowieść Huberta – polskiego inżyniera budownictwa, który nie mogąc utrzymać rodziny z pracy w wyuczonym zawodzie, wyjeżdża do Irlandii. Gdy tylko jednak jego sytuacja materialna polepsza się, wraca do ojczyzny (zob. Kaźmierska, Piotrowski, Waniek 2012; Burski, Waniek 2020).

¹⁶ Jak pokaże historia życia Holenderki Katrien (rozdział 5), nie musi się to wiązać z powrotem na określone miejsce w społeczeństwie, ale – w wyniku splotu pewnych okoliczności życiowych – przynieść także inne biograficzne konsekwencje. W jej przypadku związane z poczuciem narastającej alienacji, swoistej kulturowej bezdomności.

¹⁷ To typowe dla wczesnej dorosłości doświadczenie (Erikson 2004) odnaleźć można także na innych etapach przebiegu życia, w których pojawia się poczucie znudzenia czy pogłębiająca się utrata wiary w sens codziennej rzeczywistości.

W drugim przypadku pragnienie nowych doświadczeń jest permanentne i może trwać przez całe życie. Potrzeba mierzenia się z nieznanym i odkrywania nowych obszarów zarówno w sensie przestrzennym, jak i egzystencjalnym – czemu zazwyczaj towarzyszy podejmowanie ryzyka – wytycza orientację jednostki i organizuje jej biografię. Praca (również ta podejmowana za granicą) może być w tym przypadku jedynie sposobem zdobywania funduszy na realizację kolejnych planów i wypraw. Trzeba jednak podkreślić, że mimo iż świat (Europa) kusi, wabi i przyciąga, dom i/czy lokalne środowisko stanowią zazwyczaj stały, ciepły i bezpieczny punkt odniesienia, trwałą bazę, do której zawsze można wrócić i bez której życie stałoby się tułaczka¹⁸. Ów stosunek do domu wytycza, jak zobaczymy dalej, jedną z podstawowych różnic między kategorią „podejmowanie podróży” a kategorią „ucieczki”. Analiza autobiograficznych wywiadów narracyjnych pokazała zresztą, że zarówno potrzeba podróżowania, jak i ucieczki może stać również za omawianymi poniżej wyjazdami na studia zagraniczne.

Inny ciekawy wniosek wyłonił się z kontrastowego porównania autobiograficznych relacji osób uprawiających tradycyjne zawody, takie jak inżynier, lekarz, urzędnik, z historiami życia specjalistów od marketingu, zarządzania i bankowości pracujących dla korporacji. Okazało się bowiem, że istnieje pewna zależność między typem pracy (a także rodzajem wykształcenia) a kulturowym i społecznym zaangażowaniem zarówno w sprawy środowiska/kraju, z którego jednostka się wywodzi, tego, w którym aktualnie pracuje, jak i w sprawy Europy (Kaźmierśka i in. 2012). I tak opowieści narratorów zaangażowanych w świat społeczny zawodów opierających się na uniwersalnym charakterze nauk przyrodniczych i ścisłych pokazywały związek z określonymi oczekiwaniami co do przebiegu kariery zawodowej, przejrzystymi kryteriami ewaluacji wykonanej pracy i posiadanych kompetencji. Odzwierciedlały również ich zakorzenienie w określonym systemie wartości i odsłaniały biograficzne oczekiwania typowe dla nowoczesnej przemysłowej organizacji społecznej. Świat życia codziennego przedstawiany był na ogół jako pewna stabilna, ciągła, poddana przewidywalnym regułom całość. Inaczej rzecz się miała w przypadku pracowników korporacji wyższego szczebla, których kompetencje zawodowe opierały się w dużej mierze na umiejętnościach komunikacyjnych i pracy interakcyjnej (Strauss, Fagerhaugh, Suczek, Weiner 1985), oraz związane były z różnymi technikami manipulowania wrażeniami w sensie goffmanowskim (Goffman 2000). Osoby takie pracowały zwykle w środowisku

¹⁸ Egzemplifikacją tego typu organizacji własnej biografii mogą być opowieści ludzi gór. Dla przykładu, w książce Bartka Dobrocha i Przemysława Wilczyńskiego *Broad Peak. Niebo i piekło* syn jednego z najwybitniejszych polskich himalaistów Macieja Berbeki opowiada: „Dom był dla taty bezpieczną bazą, w której odpoczywał. Lubił tutaj wracać. Było mu dobrze, kiedy wszyscy byliśmy dokoła. Takie życie jakby w dwóch światach” (Dobroch, Wilczyński 2014: 336).

międzykulturowym, a ich celem była realizacja określonych zadań czy projektów. Miało to swoje biograficzne konsekwencje: z jednej strony pracownicy korporacji uczyli się przystosowywać do zmieniających się okoliczności, epizodyczności, tymczasowości i płynności w swojej karierze zawodowej, a z drugiej wyrabiali w sobie zdolności opanowywania i dystansowania się do sytuacji kryzysowych. Wśród ich historii życia można znaleźć wiele takich, które odzwierciedlają współczesne tendencje charakterystyczne dla późnej nowoczesności czy postindustrialnego społeczeństwa (Bauman 2000; Beck 2005; Beck, Beck-Gernsheim 2013; Marody 2015; Sennett 2009). W wielu przypadkach refleksja nad biograficznymi konsekwencjami pracy w korporacji (brak rodziny, nieudane związki, poważne uszczerbki na zdrowiu, samotność) pojawiała się *a posteriori*, kiedy człowiek opuszczał korporację i podejmował pracę nad biografią i tożsamością (Strauss, Fagerhaugh, Suczek, Wiener 2012). Podczas gdy w relacjach biograficznych osób wykonujących tradycyjne zawody sfera pracy i sfera życia prywatnego przeplatały się zazwyczaj ze sobą, a kulturowe różnicowanie środowiska pracy czy próby adaptacji do społeczeństwa przyjmującego podlegały świadomej problematyzacji i były traktowane jako zadanie, z którym należy się uporać, u pracowników korporacji dominowała opowieść o – często już ze swej natury osadzonym w międzynarodowym środowisku – świecie pracy. Z tej przyczyny to, że praca wiązała się z pobytem za granicą nie stanowiło istotnego punktu odniesienia i były raczej nieobecne w narracji jako rzecz oczywista, sama przez się rozumiała. Jak pokazały relacje autobiograficzne, oba rodzaje pracy wiązały się ze szczególnym sposobem ujmowania kolektywnych identyfikacji i poczucia przynależności. Narratorzy wykonujący tradycyjne zawody odwoływali się zazwyczaj do repertuaru przekonań, który pozwalał im utożsamiać się ze wspólnotą narodową przy jednoczesnym, wspartym pracą biograficzną, włączaniu innych kolektywnych (odnoszących się do kraju przyjmującego czy europejskich) identyfikacji. W przypadku pracy korporacyjnej, która zazwyczaj redukowała inne sfery codziennego życia do minimum, zauważyć można było raczej ograniczoną refleksję badanych nad przynależnością do określonych wspólnot-„My” poza, rzecz jasna, macierzystą korporacją. Zjawisko takie, kiedy „mamy do czynienia z intensywnym eksploatowaniem jednego, wybranego czy niemożliwego do pozbycia się statusu” (Boksański 1986: 99), Anselm Strauss nazwał „hiperbolizacją tożsamości” (*identity spread*)¹⁹. Co ciekawe zatem, w przypadku osób pracujących dla korporacji mówić można raczej o zjawisku kosmopolityzmu niż identyfikacji z Europą jako pewną wspólnotą kultury czy swoistą przestrzenią mentalną.

2. W odniesieniu do mobilności edukacyjnej zostały zebrane autobiograficzne wywiady narracyjne z osobami, które uczestniczyły w programach Komisji

¹⁹ Tłumaczenie terminu *identity spread* wprowadzam za Zbigniewem Boksańskim (tamże).

Europejskiej mających na celu wspieranie zarówno możliwości poszerzania wiedzy, jak też kontaktów międzykulturowych, takich jak programy: Socrates, Erasmus, Comenius-Erasmus, Leonardo, Youth, Wolontariat Europejski, Młodzieżowy Parlament Europejski. Włączone zostały także historie życia ludzi, którzy uczestniczyli w międzynarodowych programach wymiany młodzieży w wieku szkolnym, w kursach językowych związanych z programem *au pair* czy którzy przebywali poza granicami swojego kraju w ramach tzw. *gap year*. Co ciekawe, analiza autobiograficznych wywiadów narracyjnych pokazała, że dla wielu młodych osób opuszczenie kraju rodzinnego było swoistym rytuałem przejścia²⁰ i wiązało się z **liminalnością** oraz doświadczeniem *communitas* (van Gennep 2006; zob. też: Turner V. 2010). Chodziło tu zatem o wyłączenie z własnej grupy czy społeczeństwa, odejście od tego, co oczekiwane i przewidziane oraz bycie wśród „wolnych i równych współtowarzyszy” (Turner V. 2005a: 201) w stanie zawieszenia i niedookreśloności, w rzeczywistości nie kształtowanej przez normy i instytucjonalne oczekiwania (tamże: 230) – by ostatecznie zostać ponownie osadzonym w określonym miejscu struktury społecznej. Charakter tego ważnego biograficznego doświadczenia typowego na przykład dla studentów programu Erasmus – nie zawsze pokrywa się jednak z ogólnymi oczekiwaniami Komisji Europejskiej, a często budzi kontrowersje²¹. Dla wielu z nich bowiem wyjazd na zagraniczne studia nie oznaczał w pierwszym rzędzie nauki, poznania innego kraju, pogłębiania kompetencji językowych czy międzykulturowych, wzbogacenia zawodowego życiorysu czy poznanie wspólnych europejskich wartości²², lecz dawał możliwość wyrwania się z domu, samodzielnego radzenia sobie z codzien-

²⁰ Warto przypomnieć, że Arnold van Gennep (2006) wyróżnia 3 fazy rytuału przejścia: preliminalną (wyłączenia), liminalną (*communitas*) i postliminalną (włączenia). Proces ten będzie także omawiany w rozdziale 7 analizującym wywiad z Katrien.

²¹ Choć Unia Europejska promuje program Erasmus nie tylko jako możliwość podjęcia studiów na zagranicznej uczelni, ale także jako możliwość spotkania z odmiennymi kulturami (zob. przypis poniżej), to jedynym formalnym sposobem rozliczenia studenta z realizacji owego programu są punkty ECTS. Ten wprowadzony przez Komisję Europejską ujednolicony system oceniania pozwala nadzorować wyłącznie wyniki w nauce, pozostawiając obszar kontaktów z kulturą przyjmującą czy studentami z innych krajów raczej poza sferą kontroli. O szczegółach założeń programu Erasmus można przeczytać między innymi na stronie: www.aca-secretariat.be/fileadmin/aca_docs/images/members/2002_ERASMUS_in_the_Socrates_.pdf [dostęp: 12.12.2018].

²² Warto także zauważyć, że wielu europejskich pracodawców w takich krajach jak Niemcy, Austria, Szwajcaria czy Dania znacznie bardziej ceni edukację czy praktyki zdobyte w ramach bilateralnych programów wymiany niż w ramach programu Erasmus. Ten ostatni kojarzą właśnie jako okres zabawy i ekscytacji, a nie czas poszerzania określonej wiedzy i zdobywania międzykulturowych kompetencji (zob. Cairns, Krzaklewska, Cuzzocrea, Allaste 2018: 47).

nyymi sprawami i dobrej zabawy. Dodać trzeba na marginesie, że w przypadku procesu ucieczki – co stanowi jedną z jego konstytutywnych cech – powrót do przypisanego miejsca w strukturze społecznej bywa często przedłużany *ad infinitum* i wiąże się z radykalną zmianą nastawienia wobec własnego życia. Innym interesującym zjawiskiem – kontrproduktywnym wobec oczekiwań Komisji Europejskiej – było zamykanie się studentów w tak zwanych „bańkach narodowych” (Boorstin 1964; Cohen 1972; Eichsteller 2012), co ograniczało ich kontakt nie tylko z innymi – pochodzącymi z różnych krajów – studentami, ale także ze studentami i mieszkańcami kraju, do którego przyjechali²³. Inną odmianą tego zjawiska (charakterystycznego również dla uczestników Wolontariatu Europejskiego) były swoiste „kliki” skupiające najczęściej porozumiewających się językiem angielskim studentów, którzy zamknęli się we własnym gronie i nie mieli ochoty na kontakt z lokalną ludnością ani na zgłębianie lokalnej kultury (Inowłocki, Riemann 2012: 130).

3. Kolejną istotną grupę badanych osób stanowili uczestnicy działań organizacji pozarządowych zajmujących się rozwiązywaniem konfliktów i budowaniem relacji pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami czy narodami Unii Europejskiej i Europy. Tu zostały wyróżnione zasadniczo dwie grupy aktywistów. Pierwsza z nich, to ludzie wykonujący pracę pośredniczącą, tzw. *liaison work* (Hughes 1972), i rekonyliacyjną między zwaśnionymi społecznościami religijnymi, grupami etnicznymi czy narodami, których wspólna historia obciążona jest tzw. złą pamięcią. Były to przede wszystkim osoby zaangażowane w proces pojednania polsko-niemieckiego oraz porozumienia między katolikami i protestantami w Irlandii Północnej, ale też osoby działające na rzecz zwiększenia świadomości społecznej dotyczącej „ciemnych stron” Europy²⁴, pokonania bariery wrogości i ignorancji wobec odmienności kulturowych oraz promujące wartości społeczeństwa obywatelskiego. Zgromadzone historie życia pokazały, że ten rodzaj pracy, mający na celu budowanie areny dla efektywnej komunikacji opartej na przyjmowaniu punktu widzenia interakcyjnego partnera, często łączy się z własnym biograficznym doświadczeniem cierpienia i/lub próbą odbudowywania nieprzepracowanych, trudnych relacji z domem oraz odzyskania utraconego zaufania w relacjach ze znaczącymi Innymi. Co ciekawe, w dużej liczbie przypadków takie zaangażowanie obywatelskie okazywało się często konsekwencją ucieczki do Europy. Ujawniała ona wtedy swój sublimacyjny

²³ Zapowiedzieć warto, że odwrotny proces polegający na chęci całkowitego zanurzenia się w kulturze kraju przyjmującego zostanie opisany w przypadku historii życia Doroty (rozdział 6).

²⁴ Chodzi tu głównie o legalne praktyki Unii Europejskiej (np. podejmowane przez europejską agencję Frontex) mające na celu ochronę zewnętrznych granic Europy, które w istocie związane są z selekcją i dyskryminacją ludności afrykańskiej i azjatyckiej.

potencjał, ale często też inicjowała proces metamorfozy i pozwalała na powstanie planu biograficznego²⁵.

Drugą grupę osób stanowili aktywiści organizacji pozarządowych zajmujących się problemem ochrony środowiska i zasobów naturalnych. Ich autobiograficzne relacje w dużej mierze odsłoniły dynamikę światów społecznych (Clark 1991; Strauss 1984) o charakterze narodowym, europejskim (w tym tych podlegających dyrektywom Komisji Europejskiej) i międzynarodowym. Światy te często przecinały się ze światem dyskursu publicznego i medialnego, co miało znaczący wpływ na postrzeganie siebie przez narratorów oraz sposób budowania przez nich opowieści o własnym życiu. Wielu z nich – jak twierdzą Lena Inowlocki i Gerhard Riemann (2012) – dało się „uwieść” i w niekontrolowany sposób wciągnąć w kluczowe działania swoich organizacji. Nierzadko wypracowane w nich, gotowe standardy oceny własnych i cudzych działań, kultura dyskursu i kooperacji, wzory biograficznych orientacji i oglądu świata, jak też poczucie przynależności do określonej wspólnoty-„My” zdawały się dominować w indywidualnej biografii, a niejednokrotnie całkowicie przesłaniały inne znaczące obszary codziennej rzeczywistości, przede wszystkim życie rodzinne (tamże). Jak pokazują narracje działaczy zaangażowanych w ochronę środowiska, zarówno atrakcyjność owego świata społecznego, jak też gotowe wzory i standardy, których dostarczał, mogą prowadzić do zaniedbania (a czasami wręcz porzucenia) pracy biograficznej (Strauss i in. 1985; zob. też: Golczyńska-Grondas 2014; Kaźmierska 2008: 29–30), powodując narastanie potencjału trajektoryjnego (Schütze 2012b) i w rezultacie taka kariera staje się biograficzną pułapką. Inowlocki i Nagel na podstawie porównawczej analizy historii życia działaczy organizacji pozarządowych pokazały, że o ile zaangażowanie w działalność rekonyliacyjną zazwyczaj prowadzi do nasilenia pracy biograficznej i przepracowania relacji w wielu (wcześniej zaniedbanych) obszarach życia, to wpadnięcie w wir pracy w organizacjach ekologicznych raczej tę pracę zawiesza (Inowlocki, Nagel 2010). Odpowiednio: w pierwszym przypadku mówić możemy o potencjale metamorfozy, a w drugim o potencjale trajektoryjnym (zob. rozdział 2). W tym miejscu oczywista staje się zatem analogia między biograficznymi doświadczeniami pracowników korporacji i działaczy organizacji ekologicznych.

4. Zebrany materiał dowodzi także, że związki partnerskie (przede wszystkim małżeńskie) mogą stanowić dobry przykład budowania kontaktów międzykulturowych. Analiza wywiadów z osobami, które: a) przyjechały do kraju pochodzenia

²⁵ Odwołuję się tutaj do dwóch z czterech opisanych przez Fritza Schützego struktur procesowych: biograficznego planu działania – a zatem intencjonalnych, długoterminowych projektów życiowych (Schütze, 1981, 1990) i metamorfozy (biograficznej przemiany), która oznacza radykalną, pozytywną i często nieoczekiwaną zmianę przebiegu życia (Schütze 1981). Zostaną one szczegółowo omówione w rozdziale 2.

swojego życiowego partnera, b) podążały za partnerem, który pracuje za granicą, c) poszukiwały trzeciego miejsca, aby mieć „równe szanse”, pokazała, że w wielu przypadkach takie osoby zamieniają swój kapitał kulturowy na ekonomiczny (np. uczą swojego języka, otwierają restaurację z kuchnią etniczną itp.). Biorąc pod uwagę, że niejednokrotnie ten rodzaj nawiązania kontaktu kulturowego jest pochodną zaangażowania w emocjonalny związek, trzeba przyznać, że zazwyczaj niesie on ze sobą gotowość na uwzględnienie perspektywy Innego, otwartość na dialog, a także umiejętność negocjowania swojego stanowiska²⁶.

5. Ciekawą kolekcję autobiograficznych wywiadów narracyjnych zebrano również wśród farmerów – zarówno tych zarządzających (zazwyczaj dużymi) gospodarstwami rolnymi, których prowadzenie niczym nie różni się od kierowania przedsiębiorstwem; tych, dla których farmerstwo stało się alternatywnym stylem życia pozwalającym (często dzięki unijnym subsydiom) na ucieczkę od rutyny miejskiego życia; jak i tych, dla których uprawa roli czy hodowla zwierząt jest wielopokoleniową tradycją rodzinną (właściciele i dzierżawcy ziemi). W opowieściach koncentrowali się oni głównie na specyfice swojej pracy, która (mimo coraz większych usprawnień technicznych) wpisywana jest nadal w rytm przyrody i zależna od pogody, ale też na znaczeniu ich działań w szerszym kontekście makrospołecznym zarówno w kraju, jak i w Europie. Odwołując się do własnych doświadczeń z systemem dopłat unijnych, rolnicy pokazywali często, że potencjalnym źródłem problemów i konfliktów bywa raczej implementacja polityki rolnej na poziomie lokalnym niż tak zwana „brukselska biurokracja”. Interesujące było też to, że poddanie pracy farmerów europejskiemu systemowi regulacji nieustannie rozwija i modyfikuje arenę dyskursu, na której farmerzy porównują i oceniają codzienną rutynę pracy, dostęp do rynków zbytu, stosowane technologie, czy wydajność i opłacalność produkcji. Nierzadko jednak – szczególnie farmerzy dziedziczący ziemię z pokolenia na pokolenie w krajach postkomunistycznych – traktowali instytucje europejskie jako kolejny aparat nadzoru i kontroli, który ograniczał swobodę ich działania (por. Jeleva, Draganova, Piccard, Karakusheva 2012).

Warto w tym miejscu raz jeszcze podkreślić, że – uznając dynamiczny i procesualny charakter rzeczywistości społecznej – badania w ramach projektu *Tożsamości Europejskie* miały na celu próbę uchwycenia tych tożsamości nie jako nowej

²⁶ Również w przypadku osób, których historie życia omawiane są w części II i które do wyjazdu z ojczystego kraju motywowała przede wszystkim potrzeba ucieczki, w wielu przypadkach konsekwencją tego wyjazdu był związek małżeński z obcokrajowcem. Co ciekawe, ich relacje z krajem pochodzenia małżonka mają bardzo zróżnicowaną postać: Matthias (rozdział 5) rzeczywiście niezwykle zaangażował się w życie swojej estońskiej rodziny, z kolei Pauline (rozdział 4) miała ogromne problemy z wejściem w rodzimą kulturę męża, a wreszcie Katrien (rozdział 7) w ogóle się wobec niej zdystansowała.

identyfikacji, ale jako pewnej wspólnoty odczuwania, która na poziomie indywidualnym manifestuje się niewymuszoną zdolnością określania siebie w kategoriach „My”. W wyniku analizy zebranej kolekcji wywiadów narracyjnych pojęcie „tożsamości europejskiej” zostało zastąpione koncepcją **europejskiej przestrzeni mentalnej**. Zasygnalizować wypada, że – według roboczej definicji Fritza Schützego – jest ona czymś mniej niż wspólnota wyobrażona w sensie Benedicta Andersona (1997), ponieważ nie stanowi wspólnoty-„My” (choć taką może stać się w przyszłości, a po części taką już może jest) opartej na poczuciu lojalności i potrzebie wzajemnych relacji zarówno między jednostkami, jak i określonymi zbiorowościami (Schütze 2011)²⁷. Kwestia ta będzie systematycznie podejmowana w rozdziałach analizujących poszczególne historie życia, a szerzej zostanie omówiona w *Podsumowaniu*.

1.3. Przegląd wybranych teorii migracji

O migracji – jej przyczynach, kierunkach i konsekwencjach wiele już napisano. Socjologia głównego nurtu, operując zazwyczaj na wielkich liczbach (lub pobudzając wyobraźnię swoich odbiorców obrazem przemieszczających się w określonych kierunkach mas czy fal migracyjnych), tłumaczy determinanty i zależności regulujące działania osób, które opuściły swą ojczyznę i pokazuje, dlaczego te, a nie inne kraje są wybierane jako miejsce tranzytu, schronienia, tymczasowego pobytu, sezonowej pracy czy stałego zamieszkania. Szereg opublikowanych w ostatnich dziesięcioleciach prac socjologicznych poświęconych tej tematyce próbowało uporać się z faktem, że tradycyjny model długoterminowej (często nie zakładającej powrotu) migracji systematycznie zaczął ustępować miejsca innym formom mobilności będącym efektem gwałtownych procesów globalizacji, narastającej wielokulturowości współczesnych społeczeństw i zmian wynikających z rozwoju nowoczesnych technologii (Castles, Miller 2011; Massey,

²⁷ Schütze podkreśla, że kryzys finansowy w Europie w sposób szczególny uwiarydocił słabość poczucia odpowiedzialności państw zrzeszonych w Unii Europejskiej za siebie wzajemnie, słabość, która manifestowała się w dyskursie potocznym i publicznym pytaniami typu: „dlaczego my mamy płacić za ich długi?”. Podobnie rzecz się miała w 2015 roku w czasie tak zwanego kryzysu migracyjnego, bowiem w wyniku konfrontacji skrajnie odmiennych stanowisk nie wypracowanego żadnego porozumienia pozwalającego na pomoc uchodźcom. Kryzys został raczej wykorzystany w walce o władzę w poszczególnych państwach i – jak sugeruje Tomasz Ferenc – „cyniczną grą polityczną” (Ferenc 2018: 52). Sprzyjały temu liczne przekazy medialne „nieustannie prezentujące obrazy, które mogły wywołać wrażenie inwazji na Europę” i dające możliwość uczynienia z uchodźców – przede wszystkim w prawnym dyskursie publicznym – „uniwersalnych obcych” (tamże) odpowiedzialnych za bezład i chaos w narodowej wspólnocie.

Arango, Graeme, Kouaouci, Pellegrino 1998). Wielu autorów twierdzi, że niegdyś często nieodwracalne procesy migracji pociągające za sobą wysiłek akomodacji²⁸ do społeczeństwa przyjmującego, obecnie związane są zazwyczaj z poczuciem tymczasowości, alternatywności i możliwości naprzemiennego lub wręcz równoległego prowadzenia życia w dwóch (lub więcej) kulturach, co przynosi ze sobą odmienne biograficzne konsekwencje²⁹. Zmianę tę oraz jej ekonomiczne, społeczne i polityczne skutki, zarówno dla krajów wysyłających, jak i krajów przyjmujących, próbowano wyjaśnić na różne sposoby. Wspomnieć trzeba o kilku wiodących koncepcjach oferujących nowe spojrzenie na migrację w świecie płynnej/późnej nowoczesności: o transnarodowości (Basch, Blanc-Szanton, Glick-Schiller 1994; Kivisto, Faist 2010; Morawska 2009; Portes, Guarnizo, Haller 2003; Portes, Guarnizo, Landolt 1999; Vertovec 1999) czy społecznych przestrzeniach transnarodowych (Faist 2000), oraz o reformatorskim podejściu do rzeczywistości społecznej polegającym na przyglądaniu się jej nie przez pryzmat skostniałych i statycznych ujęć społeczeństwa i państwa, ale mobilności i globalnych sieci przepływów (Urry 2009). Na przykład Steven Vertovec zauważa, że:

Spojrzenie na działania migrantów przez pryzmat transnarodowej soczewki umożliwia badaczom społecznym analizę sposobów, w jaki pewne istotne kwestie ulegają zmianie. Pozostawiając na boku krytykę dotyczącą prowadzenia badań uwzględniających tę perspektywę, trzeba zauważyć, że pozwala ona dostrzec, iż obecnie wielu migrantów prowadzi intensywnie działania i podtrzymuje ważne zobowiązania, które łączą ich ze znaczącymi Innymi (np. krewnymi, sąsiadami, zwolennikami tych samym poglądów politycznych czy zaprzyjaźnionymi członkami określonych

²⁸ Używam tu określenia, którym Robert E. Park i Ernest W. Burgess nazywali pierwszą fazę procesu wiodącego przez współzawodnictwo i konflikt do asymilacji (Park, Burgess 1921).

²⁹ Pisali o tym m.in.: Basch, Glick-Schiller, Blanc-Szanton 1995; Castles 2010; Castles, Miller M. 2011; Faist 2000; Glick-Schiller 2003; Massey i in. 1998; Urry 2007; Vertovec 2004; w polskojęzycznej literaturze przedmiotu współczesne sposoby podejścia do migracji omawiali m.in.: Babiński 2009; Grzymała-Kazłowska 2013; Grzymała-Kazłowska, Łodziński 2011; Isański 2015; Jaskułowski, Pawlak 2016; Niedźwiedzki 2010; Okólski 2004; Słany 1995. Dla przykładu Michał P. Garapich, badając polską migrację w kontekście relacji między dyskursem dominującym a aktorami społecznymi, pisze: „Otwartość, cyrkularność, transnarodowość zachowań migracyjnych jest dominującą cechą wspólnych strategii migracyjnych polskich migrantów w Wielkiej Brytanii [...]. Strategie te decydują o rozumieniu przez aktorów społecznych migracji jako pewnego procesu, a nie ostatecznego celu, jako opcji, zamiast przeznaczenia, jako płynnego przejścia, a nie dramatycznego zerwania” (Garapich 2009: 50). A dalej – odnosząc się do wypowiedzi respondentów w wywiadach pogłębionych – sugeruje, że: „Tym samym zamiast wielkiego szoku, zerwania, traumy, mamy małe kroki poszukiwawcze, ewolucyjny proces rozpoznawania rzeczywistości i uczenia się” (tamże: 51).

wspólnot religijnych) mieszkającymi w państwach innych niż te, w których oni sami aktualnie przebywają. Dzisiaj – dzięki wykorzystaniu technologii, możliwości podróży i mechanizmów finansowych – migranci intensywniej niż kiedykolwiek wcześniej podtrzymują takie kontakty (Vertovec 2004: 970–971).

Promotorzy transnarodowej optyki próbują pokazać, czym różni się ona od dotychczasowych ujęć kontaktów między imigrantami a ich krajem pochodzenia. Jeden z najbardziej znanych – Alejandro Portes – zwracał uwagę przede wszystkim na fakt, że niegdysiejszym powiązaniom ponad granicami państw „brakowało regularności, stałego zaangażowania i swoistej masy krytycznej” (Portes 2010: 225). I wyjaśniał, że dawniej „właściwie niewielu imigrantów prowadziło regularne codzienne życie w dwóch krajach. Większość marzyła o tym, by pewnego dnia wrócić. Ten długoplanowy cel odraczany przez troski i potrzeby związane z organizacją nowego życia dla wielu ostatecznie zniknął” (tamże). Z kolei analizując przebiegi życia drugiego pokolenia imigrantów z Haiti w Stanach Zjednoczonych, Alejandro Portes i Min Zhou dowodzili, że ich adaptacja do kultury kraju pochodzenia ma „segmentowy charakter” i ma wspólną, spójną ścieżkę integracji zaobserwować możemy wiele jej wariantów. Jedną z nich, jak piszą, „to odtworzenie tradycyjnego wzoru pogłębiającej się akulturacji i jednoczesnej integracji z białą klasą średnią; druga wiedzie dokładnie w przeciwnym kierunku – do całkowitej biedy i asymilacji z klasą najniższą (*underclass*), wreszcie trzecia wiąże szybki awans ekonomiczny z celowym podtrzymywaniem wartości imigranckiej wspólnoty i mocnym poczuciem solidarności” (Portes, Zhou 1993: 82). W konstatacji tej widoczna jest jednak krytykowana przez Brubakera (2004), Straussa (2012a) i Schützego (2012c) perspektywa, w której statyczna rzeczywistość społeczna składa się z wyodrębnionych i pojmwanych substancjalnie jednostek społecznych posiadających jedną orientację, wspólne wartości i cel.

Trzeba w tym miejscu również zauważyć, że z perspektywy państw przyjmujących sposób podejścia do imigrantów (widoczny przede wszystkim w politykach społecznych), po pierwsze, znacząco się zmienił na przestrzeni lat i, po drugie, nadal odmiennie wygląda w różnych krajach. Aleksandra Grzymała-Kazłowska i Sławomir Łodziński (2008: 10) wyjaśniają, że:

imigracja do Europy właściwie od początku, czyli od lat sześćdziesiątych XX wieku, rodziła dyskusję o metodach przyjmowania imigrantów w społeczeństwach europejskich [...]. W tym okresie zaszły znaczące przemiany postaw wobec imigracji. W „starych” krajach migracyjnych (jak Stany Zjednoczone czy Australia) zaczęto negocjować dotychczasowe asymilacyjne do niej podejście, a w Europie Zachodniej podobnie zauważono negatywne konsekwencje presji asymilacyjnej oraz skutki braku aktywnej polityki państwa wobec imigrantów. W trakcie tej dyskusji stopniowo zaczęto odrzucać ideologiczne zasady polityki asymilacji, zakładające konieczność porzucenia przez nowych przybyszów swoich „tradycyjnych” wartości oraz dostosowanie się do większości społeczeństwa (do kultury grupy dominują-

cej). Ideologia asymilacji została uznana za niezgodną z zasadami państwa demokratycznego, choć dyskusja o znaczeniu naukowym koncepcji asymilacji rozwija się do dziś, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Od lat siedemdziesiątych zaczęto zwracać większą uwagę na prawa imigrantów (cudzoziemców) oraz podnosić znaczenie wartości tolerancji i uznania innych kultur w sferze publicznej. Od początku lat osiemdziesiątych wiele oczekiwań związanych z realizacją tych praw zaczęto stopniowo uwzględniać w systemie prawnym i działaniach administracji (choć oczywiście w różnym stopniu i na różnych szczeblach). Miały one poparcie większości opinii publicznej, środowisk akademickich, ruchów obrony praw człowieka i polityków. Projekty i działania polityczne związane z realizacją tych praw zaczęły być określane różnymi terminami, z których najbardziej popularne były pojęcia „integracji”, „integracji wielokulturowej” lub też „wielokulturowości”.

Z kolei Kazimierz Krzysztofek, pisząc o politykach i wariantach zarządzania wielokulturowością w Europie, zwraca uwagę, że asymilacja rozumiana jako „przymusowa integracja z pozbawieniem mniejszości trzech uznanych dziś za standardowe praw: do języka, do kultury, często także do nazwiska” (Krzysztofek 2003: 79) ustępuje współcześnie miejsca modelowi „usankcjonowanego pluralizmu etnicznego” lub „integracji obywatelskiej z poszanowaniem prawa do różnicy”. Ten pierwszy wariant „zapewnia znaczny zakres swobód, ale na ogół nie promuje integracji społecznej, wręcz przeciwnie, często prowadzi wspólnoty etniczne do wyłączenia ze społeczeństwa obywatelskiego czy wręcz do ich gettoizacji, statusu bantustanu, podklasy, faktycznego apartheidu” (tamże: 80). Odmienność imigrantów jest w tym przypadku wprawdzie tolerowana, ale nadal pozostawieni są oni niejako sami sobie. Ich kultura nie staje się przedmiotem zainteresowania społeczeństwa przyjmującego (raczej trzymającego się znanych już i utrwalonych stereotypów), o ile nadal pozwala mu spokojnie żyć i nie narusza codziennych rytyn. Takie nastawienie zawiera zazwyczaj bardzo silny komponent przekonania o własnej cywilizacyjnej wyższości wobec obcych. Z kolei (obecnie najbardziej promowana) strategia oparta na integracji i respektowaniu „prawa do różnicy” (tamże: 81) ugruntowana jest na poszanowaniu odmienności, przy czym – jak podkreśla Krzysztofek – w tym modelu multilateralizmu nie chodzi o „tolerancję jako »pozytywną cierpliwość« wobec »innego«, lecz o *human fellowship*: »odmienny – interesujący – stymulujący (fascynujący) – pomocny w rozumieniu człowieka, otoczenia i świata – potrzebny – przyjaciel« [...]. »Inny« jako swój mieści się tu w »my« inkluzywnym” (tamże)³⁰. Dobrochna Hildebrandt-Wypych zwraca uwagę jednak na fakt, że od 11 września 2001 roku „szczególnie wyraźnie odczuwa się płynność i koniunkturalność stanowiska wobec różnorodności w demokratycznych społeczeństwach wielokulturowych” (2008: 83). I kontynuuje:

³⁰ Kwestie te omawia w interesujący sposób także Paweł Boski (2008).

Mimo iż poszczególne państwa europejskie stosowały do niedawna diametralnie odmienne strategie reprezentacji różnicy w sferze publicznej (przykładem choćby francuska „oświeceniowa asymilacja”, brytyjska „mozaika kultur”, szwedzki „pluralizm kulturowy”, czy niemiecka „integracja poprzez włączenie w struktury państwa opiekuńczego”), w większości z nich otwarcie się na inne kultury (mniejszościowe) było pozorne. [...] W większości państw europejskich publiczny dyskurs wielokulturowości zdominowało liberalne przekonanie, iż warunkiem dialogu międzykulturowego – wzajemnej tolerancji i szacunku kultur – jest uznanie i realizacja zasad uniwersalnej („zachodniej”) racjonalności, w tym zasady tolerowania różnic (tamże)³¹.

Podsumowując, należy zauważyć, że nadal w obszarze badań nad migracjami triumfują podejścia koncentrujące się na wskazywaniu i analizie przede wszystkim ekonomicznych przyczyn i konsekwencji procesu migracyjnego i/lub zakładające racjonalność podejmowanych decyzji o wyjeździe (zob. Urbańska 2015: 94–97). Gros badaczy podejmuje też próby wyjaśnienia różnych sposobów akomodacji migrantów do nowej rzeczywistości, analizuje strategie i polityki stosowane wobec emigrantów przez społeczeństwa przyjmujące oraz omawia (często negatywne) konsekwencje ich wdrażania (Berry 1997; 2006; Castro, Murray 2010; Grzymała-Kozłowska 2013; Krzysztofek 2003; Morawska 2016)³². Jednak doświadczenie samego migranta zazwyczaj jest tu bagatelizowane lub sprowadzone jedynie do ilustracji określonej tezy i dlatego oferowane wyjaśnienia niejednokrotnie zaciemniają czy upraszczają wielopoziomowy i wielowymiarowy obraz badanego zjawiska.

³¹ Autorka odwołuje się w swoich wyjaśnieniach do pojęcia „wielokulturowości butikowej” Stanleya Fisha, wprowadzonego do polskiej literatury przez Dorotę Kołodziejczyk. Redukuje ono różnicę do różnorodności kulturowej rozumianej jako odmiennosc stylu życia czy pewnych wartości, które mogą zostać „przetłumaczone” przez odwołanie się do rdzenia kulturowego wspólnego dla kultury dominującej i kultur mniejszościowych (Hildebrandt-Wypych 2008: 83). Z kolei Marek Czyżewski, pisząc o współczesnych podejściach do komunikacji międzykulturowej, zauważa, że „skupiają się [one] zazwyczaj na odmiennych znaczeniach izolowanych porcji informacji (np. co w różnych kulturach oznacza skinienie głową lub podniesienie kciuka)” (Czyżewski 2012b: 487), a następnie dodaje: „Okazuje się jednak, że nieprozumienia w ramach komunikacji międzykulturowe są z reguły głębsze i dotyczą różnic kodów kulturowych – bazowych wzorów interpretacji rzeczywistości” (tamże: 487–488).

³² Bardzo ciekawa jest pod tym względem obserwacja Doroty Prasałowicz, która pokazywała, że kwestia integracji polskich imigrantów przez lata była zaniechywana przez badaczy, bowiem – jak sugeruje – opracowania naukowe pisane były w przekonaniu o konieczności pokazania niezwykłego ducha polskości i niezłomnej zbiorowej tożsamości. Koncentrowały się tym samym na przywiązaniu do tradycji narodowej i sposobach pozostawania Polakami na obcej ziemi (Prasałowicz 2006).

Odnotować wypada również, że socjologia głównego nurtu zajmująca się problematyką migracji wyraźnie dostrzegła, że niezwykle dzisiaj nasilone procesy zmiany kulturowej, w tym przede wszystkim globalizacja, rozwój technologiczny i wielokulturowość, odcisnęły swoje ogromne piętno także i na tym obszarze. Próby odpowiedzi na pytanie, jak w związku z tym zmieniły się charakter, forma czy mechanizmy procesów migracyjnych, ale też sposoby przystosowania do państwa przyjmującego i relacji z krajem pochodzenia, doprowadziły do wyłonienia się popularnych teorii odwołujących się między innymi do koncepcji transnarodowości czy globalnych sieci przepływów. Wydaje się jednak, że – mimo uznania wielowymiarowości, płynności i epizodyczności współczesnych złożonych społeczeństw – myślenie wielu autorów, których prace zostały przywołane powyżej, nadal w punkcie wyjścia ciąży ku relatywnie statycznemu pojmowaniu zarówno społeczeństw wysyłających, jak i przyjmujących jako wyraźnie wyodrębnionych, często kulturowo homogenicznych i dokładnie zdefiniowanych w określonych granicach państw narodowych (por. Schütze 2012c: 491). Być może rację ma Anselm Strauss twierdząc, że:

socjologowie przyzwyczajeni są do myślenia o organizacjach czy raczej jednostkach społecznych (*social units*) w sposób, który zakłada, przynajmniej w przybliżeniu, określenie, kto do nich należy, a kto nie, kto w odpowiedzialny i kompetentny sposób stoi na ich czele, jaki jest zakres obowiązków, jakie są zasady i regulacje, jakie zasoby są bardziej lub mniej dostępne, gdzie mają miejsce ich działania, i z czego zasadniczo składają się owe działania (Strauss 2012a: 476).

To właśnie rozwijaną przez Anselma Straussa (między innymi na podstawie koncepcji Adele Clarke) teorię „światów społecznych” skupiających osoby zaangażowane w określone działania (Clarke 1991: 131) i nie posiadających wyraźnych, sztywnych granic – warto rozważyć jako alternatywę dla zrozumienia dynamiki współczesnych procesów migracyjnych.

Nawet dla dominującej w amerykańskiej socjologii w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku szkoły chicagowskiej, która kładła ogromny nacisk na potrzebę badań empirycznych i wskazywała na konieczność uwzględnienia perspektywy uwikłanego w określone procesy społeczne człowieka (zob. Czekał 2007), działanie jednostek – także tych dotkniętych cierpieniem – miało nadal intencjonalny i nie w pełni procesualny charakter (Riemann 2007; Riemann, Schütze 2012). Widać to w takich klasycznych pracach poświęconych problematyce migracji, jak pięciotomowe dzieło Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America*, które ukazywało się w latach 1918–1920 (wydanie polskie *Chłop polski w Europie i Ameryce* pojawiło się dopiero w 1976 roku); *Old World Traits Transplanted* Roberta E. Parka i Herberta A. Millera (1921/1969) czy *The Marginal Man. A Study in Personality and Culture Conflict* Everetta Stonequista (1961), które poruszały kolejno: kwestie

indywidualnej i społecznej dezorganizacji, bezładu będącego następstwem konieczności łączenia starych i nowych wzorów kulturowych czy wreszcie niepewności i cierpienia wywołanego pozycją człowieka rozdartego między dwoma antagonistycznymi światami życia.

Tym samym zarówno te należące do socjologicznego mainstreamu publikacje, ale często też chicagowskie analizy dokumentów osobistych (przede wszystkim listów i pamiętników) z zainteresowaniem traktujące problemy i zjawiska związane z migracją, po pierwsze, wciąż niewystarczająco podejmowały punkt widzenia doświadczającej jednostki, po drugie, często bagatelizowały wielowymiarowość i wielopoziomowość procesów migracyjnych – w tym zwrotnej relacji między ich wymiarem biograficznym i społecznym, a po trzecie, zazwyczaj nadmiernie akcentowały intencjonalność działań i racjonalną kalkulację³³ zaangażowanych osób, pomijając przy tym społeczne sytuacje „bycia popychanym” i utraty kontroli nad własnym życiem (zob. Riemann, Schütze 2012: 392 i nast.).

Sytuacja ta zmieniła się znacząco pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku wraz z renesansem metody biograficznej. Dzięki nowym podejściom badawczym, w tym przede wszystkim socjologii interpretatywnej, etnometodologii, analizie konwersacyjnej i socjolingwistyce, do rozwoju których – co trzeba zauważyć – przyczyniła się możliwość rejestracji i wielokrotnego odtwarzania dźwięku, metoda ta była systematycznie udoskonalana. Stało się to przede wszystkim za sprawą zespołu skupionego wokół niemieckiego badacza Fritza Schützego, który zbierając wywiady narracyjno-biograficzne i poddając je wnikliwej analizie w trakcie warsztatów badawczych, wypracował technikę gromadzenia danych, procedurę ich interpretacji i opisał ścieżkę dochodzenia do uogólnień teoretycznych. Wprawdzie ten sposób zbierania materiałów został przejęty i zaakceptowany przez większość socjologów zainteresowanych biografiami jako źródłem wiedzy o rzeczywistości społecznej, ale już założenia epistemologiczno-metodologiczne czy procedura analityczna zostały przez wielu z nich poddane krytyce i zmienione. To z kolei doprowadziło do pojawienia się szeregu alternatywnych podejść. W związku z tym w polu badań biograficznych pojawiło się wiele prac (w tym także poświęconych migracji), które raczej streszczały niż analizowały wypowiedzi narratora, jak również raczej zmierzały do ilustracji postawionych wcześniej przez badacza i zgodnych z istniejącymi już teoriami, niż próbowały je skonfrontować z nowym materiałem empirycznym. Wspomnieć jednak należy o kilku znaczących z przyjętego tu punktu widzenia publikacjach, które – dzięki drobiazgowemu zastosowaniu ugruntowanej socjolingwistycznie analizie wypowiedzi autobiograficznych – pokazały nie

³³ Jak podkreśla Alfred Schütz: „racjonalność działania zakłada, że aktor ma jasny i wyraźny wgląd w cele, środki i uboczne skutki swego działania” (Schütz 1984: 168).

tylko dynamiczne przebiegi karier migracyjnych, ale też dały asumpt do rozwoju ważnych kategorii analitycznych, takich jak na przykład trajektoria cierpienia. Na szczególną uwagę zasługuje tu opracowanie wywiadu z panią Volnay, francuską emigrantką mieszkającą w Stanach Zjednoczonych; analiza jej przeżyć przyczyniła się do doprecyzowania cech, mechanizmów i opisu dynamiki przebiegu doświadczeń związanych z utratą kontroli nad własnym życiem, w anglojęzycznym artykule Gerharda Riemanna i Fritza Schütze, który ukazał się w 1991 roku³⁴. Niezwykle interesująca okazała się też autobiograficzna relacja tureckiej imigrantki o imieniu Hülya, której został poświęcony numer „Forum Qualitative Research” zatytułowany *Doing Biographical Research* pod redakcją Gerharda Riemanna z września 2003 roku³⁵. Znalazły się w nim między innymi artykuły Nevâl Gültekin, Leny Inowlocki i Helmy Lutz, Kai Kaźmierskiej, Fritza Schütze czy Bärbel Treichel i Birgit Schwelling³⁶. Wielu badaczy – w tym tych podejmujących problematykę migracji – próbuje łączyć różne podejścia metodologiczno-analityczne³⁷. Taka próba miała także miejsce w przypadku kluczowego dla niniejszej książki materiału badawczego zebranego w ramach międzynarodowego projektu *EuroIdentities*, w którym wśród badanych obszarów znalazły się: praca transnarodowa i wyjazdy edukacyjne. Jego metodologiczno-teoretyczna rama opierała się na zestawieniu metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schütze (1981; 1984; 2012b) z biograficzno-narracyjną metodą interpretacji Toma Wengrafa (2001; 2012) w celu opisanego różnych doświadczeń związanych z „byciem Europejczykiem” (Domecka i in. 2012). Obie metody zestawiono w tym sensie, że w istocie zespoły badawcze w różny sposób wykorzystywały owe propozycje³⁸: albo pozostając wierne jednej metodzie, albo próbując w mniej lub bardziej udany sposób łączyć obie. Przyjmując jednak, że sposób zbierania materiałów pozostał zasadniczo ten sam, niewątpliwym osiągnięciem projektu *EuroIdentities* było zgromadzenie niezwykle bogatej i zróżnicowanej (pod względem wieku narratorów, ich społecznego pochodzenia, społeczno-historycznych

³⁴ Pierwsze polskie tłumaczenie Zbigniewa Bokszańskiego i Andrzeja Piotrowskiego ukazało się w 1992 roku w „Kulturze i Społeczeństwie” nr 2; przedruk zob. Schütze 2012b.

³⁵ Ten ważny numer „Forum Qualitative Research” 2003, vol. 4, no. 3 dostępny jest w internecie: www.qualitative-research.net/index.php/fqs/issue/view/17 [dostęp: 5.10.2014].

³⁶ Podejście Fritza Schütze do analiz procesów migracyjnych stosuje współcześnie w mniejszym lub większym stopniu wielu badaczy także w Polsce. Zob. np. Dolińska (2017), Ferenc (2012a), Gońda (2017), Karolak (2015; 2020), Kordasiewicz (2016), Urbańska (2015), Waniek (2012a; 2015), Wygnańska (2019).

³⁷ Zob. np.: Apitzsch (1993); Apitzsch, Bertaux, Delcroix, Inowlocki (2014); Bell, Domecka (2018); Breckner (2000; 2012); Domecka (2019); Domecka, Spanò, Perone (2013); Eichsteller (2018); Nurse (2013); O’Neill (2018).

³⁸ Łączenie obu tych stanowisk metodologicznych wiąże się z wieloma problemami, o czym piszę dalej.

ram doświadczenia, a w przypadku procesów mobilności – także kraju pochodzenia i kraju przyjmującego) kolekcji danych empirycznych³⁹.

To właśnie analiza doświadczeń Europejczyków, którzy przynajmniej przez pewien czas mieszkali za granicą rodzinnego kraju, przedstawionych w improvizowanych autobiograficznych wywiadach narracyjnych i analizowanych zgodnie z metodą Fritza Schützego, dała możliwość zidentyfikowania i wyjaśnienia pewnego specyficznego splotu wielowymiarowych biograficznych doświadczeń i społecznych uwarunkowań prowadzących do wyjazdu z ojczyzny. Ów szczególnie splot określany jest tutaj jako „ucieczka” (Kaźmierska i in. 2011; 2012; Spanò i in. 2011). Wylaniająca się z materiału empirycznego kategoria stała się przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania i stanowi przedmiot podjętych w tej książce analiz opartych na szczegółowych studiach pojedynczych przypadków nieustannie odnoszonych do siebie, porównywanych do całości kolekcji zgromadzonej w trakcie trwania projektu *EuroIdentities* oraz innych źródeł i teorii.

Wreszcie mając na uwadze to, że główny problem badawczy podjęty w tej pracy odnosi się do wąskiego zagadnienia związanego z procesami migracji, należy się zastanowić, dlaczego w ogóle warto o nim pisać. Podjęcie tematu, o którym – jak można sądzić – powiedziano już prawie wszystko, nie jest bowiem zadaniem łatwym. Wszak już w 1930 roku Florian Znaniecki we wstępie do swojego artykułu *Studia nad antagonizmem do obcych* pisał:

Nad jakiegokolwiek zagadnieniem pracować zaczną socjolog dzisiejszy, poszukawszy dobrze w literaturze, przekona się niechybnie, że jest to zagadnienie już opracowane, jeżeli nie przez zawodowych socjologów, to przez etnologów, historyków, filozofów, moralistów, popularnych psychologów, polityków, nieraz (i to wcale nie najgorzej) przez powieściopisarzy lub dramaturgów. Wśród wyników tych opracowań znajdzie zawsze przekonujące, nieraz narzucające mu się z niezbitą na pozór oczywistością. W pierwszej chwili często się zdarza, że nie widzi on potrzeby ani możliwości dodania czegokolwiek istotnie nowego do tych wyników. Wydaje się, jak gdyby wszystko, co w socjologii powiedzieć warto, było już powiedziane, i pozostawało mu tylko wypowiadać to samo lepiej. Wrażenie to potęguje się przy lekturze współczesnych prac socjologicznych, z których znaczna część wypowiada tylko to, co już było powiedziane – ale gorzej (Znaniecki 1930/31: 3).

Co więcej, procesy migracyjne – ilekroć ich dynamika i zakres przybiera na sile – niemal zawsze stają się obiektem społecznej uwagi. Żywo interesują się nimi politycy, którzy zazwyczaj bez najmniejszych skrupułów wykorzystują je w grze o władzę; zajmują się nim instytucje, które zobowiązane są do szybkiego „ska-

³⁹ Badacze biografii (także ze względów finansowych) ograniczają się zazwyczaj do zbierania historii życia emigrantów z jednego kraju, którzy rozpoczynają swoje życie w innym.

talogowania” i „procedowania” zaangażowanych w nie osób, czy wreszcie media na ogół „obsługujące” określone ideologicznie pola. Raz po raz zdarza się, że współcześni socjologowie próbują sprawnie i prosto odpowiadać na stawiane wówczas pytania i interpretować aktualną sytuację – nadal najchętniej rozpatrując kwestie związane z migracją w kategoriach makrospołecznych (Praszałowicz 2006). W związku z tym zazwyczaj dostarczają raczej jednowymiarowych (zarówno jeśli chodzi o przyczyny i zakres występowania tego zjawiska, jak również jego społeczne, kulturowe, polityczne i, rzadziej, biograficzne konsekwencje) wyjaśnień.

Tak więc, mimo że wiele już powiedziano i napisano o (e)migracji, schematyczne ujmowanie tego zjawiska nie tylko przez media, ale również przez niektórych reprezentantów nauk społecznych, uzasadnia potrzebę kolejnych, mniej stereotypowych jego opisów. Dlatego proponuję w swojej książce szczególnie i, mam nadzieję, interesujące spojrzenie na konstelację procesów społeczno-biograficznych skłaniających ludzi do wyjazdu z domu i rodzinnego kraju oraz ich wielopłaszczyznowe konsekwencje. Co bodaj najistotniejsze i co wymaga ponownego zasygnalizowania już tutaj, zaobserwowanie tego motywu i jego wariantów było możliwe dzięki zastosowaniu wyznaczonej przez logikę teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 2009) procedury analitycznej autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego. Innymi słowy, kategoria ta została wyłoniona w procesie opisu strukturalnego i analitycznej abstrakcji pojedynczych przypadków oraz ich nieustannego porównywania kontrastowego. Pozwoliło to na wskazanie szczególnych (w stosunku do całej kolekcji danych) społeczno-biograficznych procesów, mechanizmów i cech wspólnych dla pewnej grupy materiału empirycznego (kontrast maksymalny) oraz zarysowanie ich teoretycznych wariacji, odmian i odchyśleń (kontrast minimalny). W trakcie badań coraz bardziej oczywiste stawało się, że wcale nierzadką sytuacją wyjściową (powodem) dla wielu karier migracyjnych, w tym poszukiwania pracy za granicą, nie jest – jak przyjęło się sądzić w większości współczesnych opisów tego zjawiska – motyw ekonomiczny⁴⁰, ale czynniki

⁴⁰ Warto wspomnieć, że szczególnie popularna w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia neoklasyczna teoria migracji wprawdzie zaczęła uwzględniać proces podejmowania decyzji przez doświadczające jednostki, lecz nadal osobom emigrującym przypisywała wyłącznie motywację celowo-racjonalną. Jak piszą Krzysztof Jaskułowski i Marek Pawlak: „Główne założenie tej teorii na poziomie mikro to, przejęta z neoklasycznej ekonomii, ahistoryczna teza głosząca, że jednostka to przede wszystkim *homo oeconomicus*: działania jednostki to efekt wąsko zdefiniowanej racjonalności definiowanej jako dążenie do maksymalizacji użyteczności. Migrując jednostki podejmują zatem racjonalne decyzje oparte na kalkulacji kosztów i zysków, mając na celu maksymalizację dochodów [...]. Oprócz tego przyjmowane są inne założenia: aktorzy społeczni są ujmowani są jako społecznie izolowane jednostki, motywowane do działania czynnikami ekonomicznymi. Zakłada się również, że jednostki posiadają pełną wiedzę odnośnie do wysokości zarobków

pozaekonomiczne, takie jak: chęć rozwoju, podniesienia swoich umiejętności i kwalifikacji zawodowych (Inglehart 1997), budowania sieci powiązań przyjacielskich i zawodowych, potrzeba podróżowania jako zasada organizująca tymczasowo lub długoterminowo indywidualne doświadczenia, a przede wszystkim motyw ucieczki. Co więcej, szczegółowa analiza złożonych i wielowarstwowych procesów biograficznych oraz ich zwrotnego sprzężenia z procesami społecznymi oparta na odtwarzaniu przebiegu sekwencji zdarzeń w życiu narratorów pokazała, że do migracji (w tym mobilności edukacyjnej) dochodzi często nie w wyniku podejmowania biograficznego planu działania, ale w następstwie splotu niesprzyjających okoliczności życiowych z różnymi fazami przebiegu procesów cierpienia i bycia podporządkowanym zewnętrznym okolicznościom. Innymi słowy, jej przyczyn nie należy upatrywać jedynie w sferze racjonalnego i intencjonalnego działania jednostki, ale również w sferze zewnętrznych przymusów opartych na logice warunkowej relewancji⁴¹ (Kallmeyer, Schütze 1977; Schütze 1984). Ma to ogromne znaczenie zarówno dla późniejszego rozwoju kariery emigracyjnej, osobowej tożsamości jednostki, jak i jej nastawienia wobec różnych wspólnot-„My” oraz dla społeczno-biograficznych procesów dopasowania do społeczeństwa przyjmującego. Pamiętać przy tym należy, że w przebiegu biografii jednostki mamy do czynienia z różnymi konfiguracjami sposobów doświadczania świata (struktur procesowych), które mogą następować po sobie, konkurować ze sobą, wzajemnie na siebie oddziaływać, wypierać się wzajemnie czy mieć recesywny charakter. Właśnie owe sploty procesów biograficznych oraz ich zwrotne osadzenie w ramie procesów społecznych, kulturowych i politycznych pozwalają wskazać zarówno szczególne cechy danego przypadku, jak i typowe (tj. wspólne wielu przypadkom) właściwości określonego procesu. Wspólną osią poniższych rozważań będą takie historie życia, w których proces migracyjny łączy się na wiele różnych sposobów z dynamiką procesów bezładu i cierpienia, od której badani pragną uciec.

Nie jest oczywiście tak, że motyw ucieczki był dotychczas całkowicie niezauważony i pomijany w literaturze socjologicznej. Pisała o tym między innymi Krystyna Duda-Dziewierz (1938) czy Adam Walaszek (2007), który emigrację polskich chłopów do Ameryki widział również jako „akt walki z losem oraz bunt przeciwko dotychczasowemu sposobowi życia, nadzorowi starszych i rodziny”

w kraju docelowym, czy szans zdobycia zatrudnienia, a decyzje o migracji ujmowane są jako dobrowolne” (Jaskułowski, Pawlak 2016: 131). Myślenie o procesach migracji wyłącznie w takich kategoriach będzie w dalszych częściach tej książki poddane krytyce.

⁴¹ „Warunkowa relewancja” to pojęcie z zakresu analizy konwersacyjnej. W analizach autobiograficznych wywiadów narracyjnych odnosi się je do działań, których podjęcie przez badanego wyznacza pewien ograniczony zakres kolejnych czynności i normatywnych oczekiwań wobec partnerów interakcji. Termin ten zostanie szerzej wyjaśniony w rozdziałach analitycznych tej pracy.

(Walaszek 2007: 156)⁴². Ponadto wielu badaczy dostrzega motyw ucieczki jako przyczynę wyjazdu z ojczyzny, ale – z wielu różnych względów – zazwyczaj nie skupia na nim swojej uwagi. Na przykład brytyjska badaczka Louise Ryan omawiając własne badania oparte na analizie pogłębionych, częściowo ustrukturyzowanych wywiadów z irlandzkimi i polskimi imigrantkami w Wielkiej Brytanii wyróżniła cztery różne role, jakie sieci rodzinnych powiązań mogą odegrać w planach emigracyjnych (Ryan 2009: 223–227; zob. też: Isański 2015: 27). Przebywający już zagranicą bliscy mogą stanowić siłę przyciągającą, skłaniającą innych do przyjazdu (*family as magnets*). Z kolei przeważnie samotnie wyjeżdżający członkowie rodziny mogą być swoistą forpocztą, której zadaniem jest rozpoznanie nowego środowiska, możliwości zdobycia pracy i założenie „pierwszej bazy” (*pioneers*). Rodzina może pełnić także rolę kotwicy (*family as anchor*), która nie pozwala jednostce w pełni oderwać się od miejsca pochodzenia i zazwyczaj stanowi kontrargument dla planów wyjazdowych. Wreszcie różnorakie konflikty czy napięcia w obrębie rodziny mogą stanowić czynnik odpychający – wzmacniający lub współwarunkujący decyzję o wyjeździe z kraju (*family as repellents*). Pobyt za granicą wiąże się w tym przypadku często ze zmianą, ponownym oszacowaniem czy nawet odcięciem się od trudnych relacji w kraju rodzinnym (Ryan 2009: 225). Wprawdzie Ryan przyznaje, że „ucieczka z trudnej sytuacji rodzinnej”, związanej na przykład z konfliktem między rodzicami a dziećmi czy rozwodem, może być przyczyną emigracji, to jednocześnie sugeruje, że wiele badanych osób nie podejmowało tego tematu ze względu na jego drażliwy i kłopotliwy charakter (tamże). W tym miejscu rodzą się zatem ważne pytania: czego istotnego – jako badacze społeczni posługujący się, z jednej strony, narzędziami uniemożliwiającymi dotarcie do określonych obszarów ludzkiego doświadczenia, a z drugiej, mający na uwadze względy etyczne niepozwalające na naruszeniu dobrostanu badanego – nie dowiadujemy się o rzeczywistości społecznej? Jaką wagę i moc wyjaśniającą mają te pomijane czynniki i mechanizmy? Czy niewzięcie ich pod uwagę nie zmienia naszego rozumienia procesów społecznych? W dalszej części książki kwestie te będą systematycznie omawiane.

Sumując dotychczasowe ustalenia, emigracja rozpatrywana wyłącznie jako próba polepszenia warunków bytowych nie obejmuje całościowego obrazu procesów migracyjnych, a ograniczenie do takiego ujęcia prowadzi do uproszczeń i zaciemnia motywy długoterminowych wyjazdów zagranicznych, jak również biograficzne konsekwencje takich wyborów (por. Urbańska 2015). Dalsze rozważania podjęte w tej książce będą zmierzać do uzupełnienia tego obrazu.

⁴² To właśnie ta uwaga, jak i stulecie wydania książki *The Polish Peasant in Europe and America* Williama Thomasa i Florianiana Znanięckiego (1918–1920) stały się inspiracją do ponownej lektury – a później także reanalizy – pamiętnika Władka Wiśniewskiego podjętej w rozdziale 13.

2. Układ książki, dobór materiału empirycznego i język rozprawy

Cele, jaki stawia sobie ta praca, są dwojakie i równorzędne. Po pierwsze, ma ona pokazać potencjał metody Fritza Schützego w badaniu rzeczywistości społecznej (część I), a po wtóre, wykazać, jak jej zastosowanie pozwoliło na ujawnienie niedostrzeganego czy unieważnianego motywu emigracji związanego z procesem ucieczki (część II) i w rezultacie na zarysowanie przebiegu, cech i mechanizmów tego procesu oraz sformułowanie teorii substancjalnej (*Podsumowanie*).

Potrzebne wydaje się krótkie wyjaśnienie dotyczące układu dalszej części książki i używanego w niej języka. Analiza autobiograficznych wywiadów narracyjnych wymaga odsłonięcia kulis pracy interpretacyjnej obejmującej jeden przypadek i polegającej na nieustannym porównywaniu ze sobą (a czasem także poszukiwaniu) innych (kontrastowych) historii życia. Oznacza to konieczność przytaczania często długich partii materiału empirycznego i wiąże się z koniecznością ugruntowania określonych rozwiązań analitycznych w prezentacji językowej narratora.

2.1. Kilka uwag o kompozycji tej książki i logice doboru danych empirycznych

Przedstawiony poniżej zarys poszczególnych części książki i mieszczących się w nich rozdziałów ma dać Czytelnikowi syntetyczne wyobrażenie o całości, która – jak można przypuszczać – czasem może niknąć w natłoku szczegółów. Zatem:

W **części I** zatytułowanej *Socjolingwistycznie ugruntowana analiza autobiograficznych wywiadów narracyjnych: teoretyczne podstawy i epistemologiczne założenia metody Fritza Schützego* zarysowane zostaną ramy tego spójnego „programu socjologii biografistycznej” (Rokuszevska-Pawełek 1996). Rozpoczynający ją **rozdział 1** będzie przede wszystkim ukierunkowany na wskazanie nieporozumień wokół metody Fritza Schützego i pokazanie jej niedocenionych potencjałów. Kwestie takie, jak: sposób zbierania danych, postępowania z uzyskanym materiałem, kolejnych kroków badawczych czy prezentacji pełnego opisu narzędzi analitycznych i sekwencyjnych posunięć przybliżających badacza do uogólnień teoretycznych, zostaną w nim jedynie zarysowane. Po pierwsze dlatego, że zostały szczegółowo opisane w wielu wydanych także po polsku publikacjach (Kaźmierska 2004a; Kaźmierska, Waniek 2020; Prawda 1989; Rokuszevska-Pawełek 1996; Schütze 2012b). Po drugie – co bodaj najważniejsze – dlatego, że będą dokładnie omawiane w trakcie analiz materiałów empirycznych w drugiej części książki. W rozdziale 1 będzie zatem mowa o – częstych w dobie ogromnej

popularności badań biograficznych – nieporozumieniach, wątpliwościach, zniekształconych odczytaniach i niesprawiedliwych zarzutach dotyczących metody Schützego. Ponadto krytyce zostanie poddane założenie o niekwestionowalnym zysku poznawczym płynącym z interdyscyplinarności i łączenia technik badawczych, czy bezrefleksyjne mieszanie autoteorii narratora z teoriami badacza. Wreszcie podjęty zostanie namysł nad epistemologicznymi założeniami metody. **W rozdziale 2** zostaną omówione struktury procesowe odzwierciedlające sposoby doświadczania przez narratora strumienia wydarzeń w jego życiu (Schütze 1981; 1983; 1987; 2012b). Ich analiza pozwala bowiem na uchwycenie ówczesnego (to znaczy pojawiającego się wtedy, gdy konkretne doświadczenia miały miejsce) nastawienia informanta⁴³, jego orientacji biograficznej, określenie wpływu ram społecznych, kulturowych czy historycznych na przebieg jego losów oraz ustalenie ich roli w kształtowaniu osobowej tożsamości. Lecz, co ważne, daje także możliwość pokazania zwrotnego wpływu doświadczeń biograficznych na procesy społeczne. Swoiste konfiguracje struktur procesowych odsłaniają wyjątkowy, specyficzny dla danego człowieka **profil biograficzny**. Tak właśnie pomyślana jest prezentacja wybranych historii życia w części II. Ponieważ jednak kluczową strukturą procesową pozwalającą na zrozumienie procesu ucieczki ulokowanego na kontinuum między „ucieczką od...” a „ucieczką do...” jest trajektoria cierpienia, to w podrozdziale 2.2 uwaga zostanie zogniskowana na dynamice jej przebiegu (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). Zasygnalizować tu wypada jedynie, że obecność trajektorii oznacza utratę kontroli nad własnym życiem, doświadczenie narastającego cierpienia i bezładu, w którym rzeczywistość dnia codziennego i tożsamość jednostki ujawniają swoją kruchość i „nocną stronę”. Nie zawsze jednak procesy trajektoryjne zostają *explicite* wyrażone w toku opowieści, a często można je zidentyfikować jedynie w symptomatycznych, formalnych cechach wypowiedzi: „rwanej” (zakłóconej licznymi pauzami, powtórzeniami i próbami ponownego rozpoczęcia zdania) prezentacji, przemilczeniach, porzucaniu określonych wątków, nieścisłościach, ambiwalencjach czy sprzecznościach. Interpretacja cech formalnych wypowiedzi narratora wymaga szczególnej ostrożności, koniecznej, aby uniknąć niebezpieczeństwa przypisywania mu

⁴³ Używanie wziętego z literatury niemiecko- i anglojęzycznej słowa „informant” w tekstach polskojęzycznych budzi w wiele zastrzeżeń i niefortunnnych skojarzeń (zob. przypis tłumacza w: Schütze 2012a: 146). Kontrowersje budzi przede wszystkim skojarzenie z człowiekiem, który działając na szkodę innych współpracuje z organami (komunistycznej) władzy. W rozumieniu Fritza Schützego (w żaden sposób nie nawiązującego do wspomnianego zakresu znaczeniowego) „informant” to osoba badana, która w spontanicznej autobiograficznej relacji może przyjmować trzy różne pozycje epistemiczne *ja-origo*: narratora, nosiciela opowieści i dysponenta biografii (Schütze 2012a: 172–173, 201; zob. też: Kaźmierska, Waniek 2020: 22–23). Piszę o tym więcej w rozdziale 3 (Monika).

intencji, motywów czy sposobów interpretacji, które są raczej kalką przekonań i systemów wartości badacza – ta kwestia zostanie podjęta w podrozdziale 2.1.

Sumując dotychczasowe ustalenia, należy podkreślić, że celem zaprezentowanych w tej książce badań jest – ugruntowana empirycznie w socjolingwistycznej analizie tekstu – próba pokazania tego, co rzeczywiście zaszło w życiu narratorów, wymagająca często skoncentrowania się w pierwszym rzędzie na detalach, wybranych fragmentach, charakterystycznych sformułowaniach w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym, by następnie zakreślić indywidualny profil biograficzny badanych osób oraz wspólne dla omawianych przypadków cechy procesu ucieczki i podstawowy scenariusz jego przebiegu. Będzie to miało miejsce w kolejnych częściach tej publikacji.

Część II podzielona została na 11 rozdziałów **zatytułowanych pseudonimami** osób⁴⁴, których sploty doświadczeń przedstawionych w autobiograficznych wywiadach narracyjnych stanowiły kluczowe warianty **procesu ucieczki**. Pojawienie się w narracjach motywu ucieczki oraz nakreślenie kolejnych etapów jej przebiegu, co z całą mocą należy podkreślić, nie było potwierdzeniem hipotezy badawczej, to znaczy nie stanowiło zakładanego powodu wyjazdu z kraju, nie było też domniemanym wątkiem autobiograficznych relacji zbieranych w ramach projektu *Tożsamości Europejskie*. Przeciwnie, motyw ucieczki systematycznie wyłaniał się z analiz przyrastającej i ostatecznie zawierającej 270 wywiadów narracyjno-biograficznych kolekcji⁴⁵. Zestawienie i porównanie tych wywiadów pozwoliło na doprecyzowanie kategorii ucieczki przez ustalenie jej konstytutywnych cech, społeczno-historycznych ram i ogólnych scenariuszy przebiegu. Stało się to możliwe dzięki krokom badawczym podjętym wobec każdego przypadku, poczynawszy od rozróżnienia rodzajów tekstu przez opis strukturalny po analityczną abstrakcję. Ten ostatni krok stanowi swojego rodzaju przejście między analizą pojedynczego autobiograficznego wywiadu narracyjnego a analizą większej ilości danych empirycznych (najczęściej również autobiograficznych wywiadów narracyjnych, choć niekoniecznie – czego przykładem będzie umieszczona w ostatnim rozdziale tej części reinterpretacja pamiętnika Władka Wiśniewskiego, którego analiza została przeprowadzona przez Williama Thomasa i Floriana Znanickiego). Krok ten polega na 1) określeniu tego, co charakterystyczne dla

⁴⁴ Tylko Władek Wiśniewski występuje pod swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem.

⁴⁵ Kategoria „ucieczki” wyłoniła się i była doprecyzowywana przede wszystkim w trakcie analiz materiałów gromadzonych w obszarze transnarodowej pracy i mobilności edukacyjnej, ale także w trakcie analiz wywiadów z osobami zaangażowanymi w działalność organizacji pozarządowych i tworzącymi międzykulturowe związki małżeńskie czy partnerskie. Nie zostały tu uwzględniane historie życia europejskich farmerów – choć ich związek z procesami ucieczki nie może zostać wykluczony.

danego przypadku i co stanowi o teoretycznej odrębności jego „własnej historycznej postaci”, 2) wskazaniu głównych, systematycznie powtarzających się w całej opowieści cech i połączenie ich w kluczową dla danej historii życia formę biograficzną, 3) przedstawieniu konfiguracji i wzajemnych powiązań procesów strukturalnych, 4) zebraniu rozproszonych w różnych częściach wywiadu własnych teorii narratora o sobie samym i odnalezienie takich obszarów jego doświadczenia, które nie zostały objęte przez niego refleksją, co pozwala na ujęcie podstawowego systemu jego własnych wyjaśnień, i wreszcie na 5) powiązaniu specyficznych dla danego przypadku procesów biograficznych z procesami i zjawiskami społecznymi czy kolektywnymi zmianami mogącymi mieć wpływ na przebieg życia badanego (Schütze 2012a: 258–259; 2014: 231).

Kolejno prezentowane rozdziały, co już zostało zasygnalizowane, przyjmują postać **profilu biograficznego**, który – dzięki analizie zarówno tego, **co** informanci opowiedzieli w swojej historii życia, jak również tego, **jak** została ona zaprezentowana językowo – ukazują szczególne konfiguracje struktur procesowych, ogólną organizację biografii, własne teoretyczne systemy wyjaśnień, hierarchie istotności, nastawienie wobec własnego życia, prowadzoną pracę biograficzną oraz *last but not least* powiązanie z trajektorią cierpienia. Te wylaniające się w czasie analizy alternatywne wobec innych przypadków i dystynktywne cechy, jak też ścieżki przebiegów procesów społeczno-biograficznych zostały wykorzystane przy formułowaniu podtytułów rozdziałów w części II.

Z kolekcji projektu *Tożsamości Europejskie* wybranych zostało 9 wywiadów autobiograficznych⁴⁶. Nie są to, co należy powtórzyć, jedyne wywiady, w których mamy do czynienia z procesem ucieczki, lecz te kluczowe – najpełniej ukazujące dynamikę i cechy tego procesu. Do tej puli – na mocy zasady respecyfikacji – zostały włączone dwa dodatkowe przypadki. Jednym z nich jest pochodząca z innego zbioru materiałów historia życia młodej Polki ukrytej pod pseudonimem Inga⁴⁷ (rozdział 9). Drugi to klasyczny, liczący sobie ponad sto lat „najlepiej znany w światowej socjologii dokument osobisty” (Ferenc 2018): napisany

⁴⁶ Wywiady te były przeprowadzane przez różnych badaczy – ich imiona i nazwiska zostaną podane w każdym z odpowiadających rozdziałów. Transkrypcje wszystkich analizowanych w tej książce historii życia zostały zarchiwizowane w Centrum Badań Biograficznych i Historii Mówionej Uniwersytetu Łódzkiego mieszczącym się na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 41, 90-214 Łódź, pok. A224. Dostęp do nich można uzyskać za moim pośrednictwem, pisząc na adres: cbbihm@uni.lodz.pl

⁴⁷ Wywiad ten pochodzi z kolekcji projektu badawczego nr 2013/09/B/HS6/03100: *Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej* finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki i realizowanego w Katedrze Socjologii Kultury przez zespół badawczy pod kierownictwem prof. Kai Kaźmierskiej w latach 2014–2019.

przez Władka Wiśniewskiego *Pamiętnik emigranta* (rozdział 11), umieszczony i opatrzony komentarzem w trzecim tomie *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce* Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3). Respecyfikacja, o czym warto pamiętać, ma na celu potwierdzenie logicznej spójności generowanej teorii. Oznacza to, że wyłaniające się kategorie, relacje i początkowe modele winny być odnoszone do kolejnych napływających danych empirycznych (Corbin, Strauss 1990: 451–452). W dalszej części książki narzędzia te będą także stosowane do reanalizy „starych” danych. Jak wyjaśniają Riemann i Schütze, respecyfikacja to proces:

konfrontowania kategorii abstrakcyjnych (będących wynikiem długich analiz przypadków i analiz porównawczych) z nowymi danymi; co oznacza, że kategorie są kontrolowane empirycznie, różnicowane, potwierdzane lub poddawane w wątpliwość; pojawiają się nowe kategorie, a cały model jest ciągle dopracowywany, staje się gęstszy i zmierza w kierunku »teoretycznego nasycenia« (Riemann, Schütze 1987: 64).

Teoretyczne nasycenie, do którego zmierza analiza przypadków w tej książce, określa – jak tłumaczy Daniel Bertaux – „optymalne rozmiary materiału”, a nie „jakakolwiek arbitralnie ustalona liczba” (Bertaux 1981, za: Kłoskowska 2012: 127; zob. też: Helling 1990). Oznacza ono dojście do takiego momentu badania, w którym – jak stwierdza Fritz Schütze – „żaden nowy przypadek nie zmienia już architektury i zasadniczej zawartości modelu teoretycznego” (Schütze bd: 4). Przedstawiona w książce analiza 11 przypadków spełnia ten warunek i pozwala dążyć w kierunku uogólnień teoretycznych, lecz – zgodnie z założeniami symbolicznego interakcjonizmu i teorii ugruntowanej – ich interpretacja pozostaje otwarta. Oznacza to, że w procesie odnoszenia jej do nowych, napływających danych empirycznych interpretacja ta będzie mogła ulec mniej lub bardziej znaczącym zmianom, a nawet uchyleniu.

Umieszczone w części II **rozdziały portretowe** przedstawiają wyniki sekwencyjnej analizy autobiograficznych wywiadów narracyjnych i opisu strukturalnego (ich pełna prezentacja nie byłby możliwa ze względu na objętość tej książki). Omawiane kolejno przypadki nie są prezentowane z równą szczegółowością, co wynika z ich znaczenia dla całej próby. Jedne bowiem stanowią wzorcowe przypadki procesu ucieczki, inne tylko pewne jego warianty.

Rozdział 3 przedstawia historię życia **Moniki** – Polki, która w momencie wywiadu miała 38 lat i od 5 lat, wraz z drugim mężem i czworgiem dzieci, mieszkała w Belfaście. Dopiero wyjazd z rodzinnego kraju w dramatycznej sytuacji finansowej dał jej możliwość, przynajmniej częściowego, uwolnienia się od niezwykle skomplikowanych relacji rodzinnych. Z kolei wejście w środowisko pracy w Irlandii pozwoliło jej w pewnej mierze na odbudowanie sensu życia i przywróciło wiarę w ludzi. Sekwencję jej doświadczeń życiowych można zatem ująć jako

przejście **od deprivacji emocjonalnej do paliatywnych relacji społecznych**. Ważnym i kontrastującym z innymi omawianymi tu przypadkami aspektem jej doświadczenia jest zakorzenienie w *milieu* (Piotrowski 2016a: 49). Oznacza to, że migrację narratorki należy rozpatrywać raczej jako opuszczenie pewnego, negatywnie definiowanego, świata życia w Polsce i odnalezienie się w – definiowanym jako usensowniające jej codzienną rzeczywistość – głównie irlandzkim środowisku pracy. To ważny kontrapunkt dla zrozumienia procesów akomodacji rozumianych zazwyczaj w socjologii migracji jako rodzaj interakcji przede wszystkim z kulturami narodowymi (społeczeństwami przyjmującymi), a nie środowiskiem lokalnym czy światami społecznymi.

W **rozdziale 4** analizie zostanie poddana historia życia pochodzącej z małej katolickiej wioski w Irlandii Północnej **Pauline**. Jej życiem w okresie adolescencji kierowała **nieodparta potrzeba nowych przeżyć** – kontrastujących z jej dotychczasowymi doświadczeniami znudzenia i zmęczenia codziennym życiem w tradycyjnej rodzinie. Przełomowym momentem w jej biografii była podróż do Francji, a później do Belgii i możliwość poznania innych sposobów codziennego życia, co spowodowało odmienne spojrzenie na rodzimą kulturę. Kolejne wyjazdy zagraniczne związane ze studiami i pracą, wreszcie poznanie męża – Duńczyka – i urodzenie dziecka spowodowały, że nie tylko zaczęła z szacunkiem odnosić się do swojego miejsca pochodzenia, ale także zrozumiała i doceniła (dotychczas kontestowane) postępowanie swojej matki. Co więcej, w wieku 31 lat, gdy robiono z nią wywiad, odczuwała coraz mocniej **narastającą potrzebę zakorzenienia**. Tym większą, że po kilku miesiącach pobytu w ojczyźnie swojego męża poczuła, że jednak nie we wszystkich krajach jest w stanie się odnaleźć, a powrót na kilka lat do ojczyzny przyniósł jej wyraźną ulgę i dał poczucie stabilizacji. W momencie wywiadu przygotowywała się jednak do powrotu do Danii.

O ile, upraszczając znacznie sprawę, Pauline uciekała od skostniałej tradycji, o tyle urodzony w Szwajcarii **Matthias**, którego przebieg życiowych doświadczeń stanowi treść **rozdziału 5**, próbował odsunąć się od trudnych relacji rodzinnych oraz wyrwać się ze społeczeństwa indywidualistów. Jego **poszukiwanie siebie** wiodło, co ciekawe, przez doświadczenie (wymuszonego przez rodziców, lecz w efekcie ważnego biograficznie) pobytu w Irlandii Północnej, poszukiwanie sensu życia w Norwegii, swoistą próbę przetrwania na Ukrainie, **ku peryferiom Europy**. Ciągnęła go tam nie tylko chęć przygody i sprawdzenia siebie, ale także, co znaczące, kultura wyższa (zob. Kłoskowska 1981: 458–459). Osiadł ostatecznie w Estonii, gdzie pracował jako nauczyciel języka angielskiego i znalazł żonę, dzięki której zaczął również weryfikować swoje – wyniesione z rodziny o lewicujących poglądach – anarchizujące nastawienie wobec świata. Jego wejście w nowe, estońskie środowisko życia wiązało się z systematycznym nastawieniem na podejmowanie perspektywy Innego i z próbami weryfikacji własnej orientacji życiowej w wyniku swoistej socjalizacji w nowy system znaczeń i przyjmowania nowej hierarchii wartości.

Podobny kierunek ucieczki wybrała wychowana w zamożnym domu na północy Francji **Cecile (rozdział 6)**, która w okresie studiów niestrudzenie poszukiwała możliwości wyjazdu w ramach programu Erasmus na uniwersytety w Europie Wschodniej (w Polsce i Estonii). Jednak łańcuch wydarzeń w jej życiu stanowił raczej (przynajmniej w momencie wywiadu, kiedy miała 29 lat) swoisty **biograficzny surfing** polegający na świadomym wykorzystywaniu istniejących w Europie **struktur możliwości**, by jak najdłużej pozostawać poza domem, poza problemami rodzinnymi, oczekiwaniami rodziców (matki), którzy chcieli uczynić z niej godną przedstawicielkę swojej klasy. Ten rodzaj ucieczki nie pociągał za sobą jednak pogłębionego (choć nie oznacza to całkowitej ignorancji) zainteresowania kulturą kraju, w którym się aktualnie przebywa, ani potrzeby zakorzenienia. Jest raczej próbą pragmatycznego i systematycznego wykorzystania dostępnych finansowych ofert związanych z mobilnością edukacyjną, które pozwalają nie tylko na własny rozwój, ale także na pozostawanie poza domem i jego problemami.

W **rozdziale 7** przedmiotem analizy jest opowieść Holenderki **Katrien**, która jako nastolatka została obsadzona przez swoich rozwiedzionych rodziców w roli informatora – osoby, od której oczekuje się swoistych raportów na temat życia wiedzonego przez matkę i ojca. Miało to swoje poważne konsekwencje dla jej osobowej tożsamości, dla budowania zaufania wobec znaczących Innych i dla nadawania sensu światu codziennej egzystencji. Sposobem radzenia sobie z trudną sytuacją rodzinną stało się w przypadku nastoletniej Katrien buntownicze nastawienie wobec otaczającej ją rzeczywistości, aż po balansowanie na granicy zachowań o charakterze przestępczym. Szukając możliwości zmiany własnej sytuacji narratorka wyjechała na kurs językowy w Salamance, gdzie dzięki oddaleniu od domowych napięć i problemów oraz dzięki doświadczaniu **communitas** inaczej spojrzała na siebie, poznała smak samodzielnego i niezależnego działania i przekonała się, że może sobie zaufać. Tam też poznała swojego przyszłego męża, z którym razem zamieszkała w jego rodzinnym kraju – Irlandii Północnej. Spędzone tam 15 lat wiązało się jednak z poczuciem **obcości**, tym bardziej, że przyjmując permanentną pozycję człowieka marginalnego (Park 1928; 1961; Stonequist 1961) raczej powierzchownie i paternalistycznie spoglądała na kulturę tego kraju, a często miała do tamtejszych sposobów postępowania i systemów wartości arogancki stosunek, w pewnej mierze wynikający z subiektywnego poczucia odrzucenia. Opowieść Katrien pokazuje, że w istocie w obu (to znaczy w rodzimej holenderskiej, jak i przyjmującej ją irlandzkiej) kulturze czuła się zagubiona i wyobcowana. Nie mogąc znaleźć swojego symbolicznego miejsca, stała się zatem osobą **kulturowo bezdomną**. By jednak zapobiec temu coraz bardziej z wiekiem doskwierającemu „zawieszaniu”, postanowiła wraz z rodziną (mężem i dwójką dzieci) wrócić do Holandii. Plan ten jednak – jak się przekonamy – stanowi raczej strategię oszukiwania samej siebie związaną z narastającą potrzebą zakorzenienia.

Historia życia Polki **Doroty (rozdział 8)** daje możliwość przyjrzenia się jeszcze jednemu wariantowi procesu ucieczki. Miał on wspólny dla opisywanych w tej książce przypadków początek związany z pełnym napięciem domem rodzinnym. Ich następstwem były powracające psychosomatyczne choroby narratorki oraz uderzający i w istocie destruktywny brak wiary w siebie – także w okresie studiów germanistycznych. Przełomowym momentem w jej biografii okazał się wyjazd do Niemiec w ramach programu Erasmus, w czasie którego Dorota doświadczyła **opóźnionego moratorium** – istotnego „wyhamowania” i skoncentrowania na sobie przed wejściem w dorosłe życie. Opóźnionego w tym sensie, że wcześniej – w wieku zaledwie dwudziestu lat – próbowała łączyć tworzenie domu ze swoim ówczesnym partnerem, wymagające studia i konieczność samodzielnego utrzymywania się po bolesnym zerwaniu z rodziną. Pobyt na niemieckiej uczelni stanowił dla niej nie tylko ukojenie w niezwykle zawiłej i obciążającej sytuacji życiowej, ale także pozwolił na zanurzenie się w języku i niemieckiej kulturze. Wiązał się także z przepracowaniem jej stosunku do ojczyzny – **repatriotyzacją**. Trzeba przy tym zaznaczyć, że nie chodzi tu o swoiste aktywowanie nastawień nacjonalistycznych, lecz o orientację biograficzną bliską „zakorzenieniu w historii”, która – jak wyjaśnia Andrzej Piotrowski – oznacza „tendencję narratora do umieszczania i interpretacji własnych procesów biograficznych oraz interbiograficznych w planie makroprocesów historycznych i społecznych, odwołującej się także do kategorii teoretycznych (wiedza) i (lub) rozmaitych modeli ideologicznych, historyozoficznych” (Piotrowski 2016a: 49). W przypadku Doroty, co niezwykle ciekawe, repatriotyzacja wiązała się z nadaniem prawomocności obu kulturom (zarówno polskiej, jak i niemieckiej) jako biograficznie ważnym zasobom wiedzy i interpretacji. Owa poznawcza, symboliczna i fizyczna oraz moralnie zobowiązująca przynależność „i tu, i tu” ma w istocie charakter **biwalencji** w rozumieniu Antoniny Kłoskowskiej. Interesujące w tej biografii jest także to, że cierpienie Doroty przyczyniło się do podjęcia przez nią roli człowieka marginalnego, choć zazwyczaj rzeczy mają się odwrotnie: marginalność wywołuje cierpienie. Dzięki wykonywanej jeszcze w okresie studiów pracy przewodnika mogła bowiem zaangażować się w – pojmowaną przez siebie jako swoista misja budowania mostów – **pracę pośredniczącą** i wejść w doświadczenie metamorfozy.

Historia życia Włocha **Marca (rozdział 9)** ukazuje jeszcze inny odcień na możliwej palecie wariacji procesu „ucieczki od...”. W tym przypadku narrator – w ramach stypendium programu Erasmus – wyruszył do Londynu przede wszystkim w **poszukiwaniu własnej tożsamości seksualnej**, która początkowo stanowiła dla niego samego zagadkę. **Europa** traktowana była przez Marca jako miejsce potwierdzenia własnej homoseksualności, ale też jako **kryjówka**, w której mógł ten wymiar swojej tożsamości zachować w tajemnicy przed rodzicami. Anglia, w której zdecydował się zamieszkać i w której podjął pracę jako księgowy (co wiązało się z niezakłóconą do czasu kryzysu gospodarczego stabilnością finansową) dała mu możliwość nieskrępowanego przejawiania siebie i stanowiła

przeźren potencjalnej metamorfozy. Potencjał ten nie został w pełni wykorzystany. Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy było – jak się wydaje – swoiste nastawienie życiowe narratora ograniczające jego zdolność do podejmowania perspektywy Innego. Stawianie się w sytuacji Innego miało bowiem, rzecz by można, wybiórczy charakter, wykluczający perspektywę własnych rodziców, jak i (co oczywiście odsyła nas do innego poziomu rzeczywistości społecznej) mieszkańców Europy Wschodniej. Z tej przyczyny Marco nie był w stanie prowadzić pogłębionej pracy biograficznej i przez to domknąć procesu biograficznej metamorfozy. To pozostawiło go w swoistym zawieszeniu i biograficznej niestabilności.

W dwóch kolejnych rozdziałach przedstawiających historię życia dwudziestośmioletniej Estonki **Kati (rozdział 10)** i trzydziestojednoletniej Polki **Ingi (rozdział 11)** będziemy mieli do czynienia z powiązaniem procesów biograficznych z intensywnymi procesami zmiany społecznej w krajach byłego bloku wschodniego, odpowiednio w Estonii i w Polsce.

I tak w **rozdziale 10** przyjrzymy się tokowi wydarzeń w życiu **Kati**, która przygnieciona ciężką atmosferą domu rodzinnego (spowodowaną w dużej mierze anomicznym stanem estońskiego społeczeństwa w okresie przemian społeczno-ustrojowych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia) i alienującym poczuciem bycia **nieciekawym odmieńcem** wśród swoich rówieśników podjęła desperacką próbę **usensownienia własnego życia i odnalezienia siebie**. Przełomowym doświadczeniem pod tym względem okazał się wyjazd do Niemiec, gdzie narratorka podjęła pracę jako *au pair* i, mimo niefortunnego obrotu spraw oraz stereotypizującego podejścia do opiekunek ze Wschodu, nie chciała wracać do domu. Następnie – dzięki radom i wsparciu przyjaciół – podjęła studia na uniwersytecie w Getyndze, gdzie jako kierunek wiodący wybrała sinologię. W interakcjach z Niemcami, ale też z międzynarodowym środowiskiem studentów systematycznie odzyskiwała poczucie własnej wartości, co miało związek z przypisywaną jej pozycją **intrygującego obcego**. Sama też, przez zanurzenie w kulturze niemieckiej podjęła próbę perfekcyjnego dopasowania się do społeczeństwa przyjmującego. Nie bez znaczenia dla rozwoju jej biografii były dwa stypendialne wyjazdy do Chin, przy czym pierwszy, dziesięciomiesięczny pobyt w Nankinie okazał się niemal katastrofalny w swych skutkach, a drugi, roczny w Pekinie zakończył się rozpadem jej wieloletniego związku. Co ciekawe, zarówno po opuszczeniu rodzinnego kraju, jak i po powrocie z Państwa Środka, Niemcy stanowiły miejsce „leczenia ran” – swoistego kurortu. Lecz doświadczenie bolesnej kulturowej mimikry oraz wypalający nadmiar doświadczeń związanych z podejmowaniem perspektywy Innego doprowadziły ją ostatecznie do rewitalizacji więzi z własnym krajem i ponownego uznania za ważny estońskiego zasobu kulturowego.

Z kolei w **rozdziale 11** zajmiemy się analizą historii życia urodzonej w Polsce **Ingi**. Została ona wychowana w inteligenckiej rodzinie, która mając stabilny i harmonijny charakter w niewyartykułowany sposób nakłaniała swoje dzieci do

podążania wytyczonymi ścieżkami – do realizacji określonych wzorów oczekiwań. Rodzice narratorki, uwiedzeni możliwościami, jakie zarysowały się w Polsce po 1989 roku, porzucili swoje zawody (inżyniera i psychologa) i zaczęli prowadzić firmę turystyczną, co skończyło się utratą zdrowia przez ojca i przejęciem wszystkich obowiązków przez matkę. Wywołało to w Indze systematycznie narastającą **potrzebę przejęcia odpowiedzialności za własne życie** i ociążenia finansowego ciężko pracującej matki oraz realizacji własnej tłumionej linii rozwoju, szczególnie po tym, jak nie udało się jej dostać na studia artystyczne na polskiej uczelni. Wyjechała wówczas do Holandii, gdzie mieszkając u ciotki pracowała w pubie, ale również podjęła naukę w wyższej szkole rysunku ilustracyjnego, której program w ogóle jej nie satysfakcjonował. Po dwóch latach od jej ukończenia Indze udało się zdać egzamin na Akademię Sztuk Pięknych w Amsterdamie, gdzie wreszcie mogła realizować swoje artystyczne pasje. Jednak swoje prawdziwe powołanie odkryła, kiedy – po śmierci ojca – mogła **twórczo łączyć społeczne światy sztuki** dzięki działalności galerii otwartej w Polsce przez jej brata i utrzymywanej głównie przez matkę.

Wreszcie w **rozdziale 12** zajmiemy się przebiegiem biografii **Francesca**, który podjął próbę wymknienia się scenariuszom napisanym dla niego przez włoską tradycję i lokalną wspólnotę oraz **obezwładniającej monotonii** dobrobytu, która czyniła jego życie nieznośnie nudnym i bezsensownym. Jedyną odskocznią od tej prozaicznej codzienności i miałkości doświadczeń były odbywane wraz z przyjacielem podróże motorem po Europie – szczególnie po Europie Wschodniej, które przywiodły ich do Estonii. Podejmując przemyślany biograficzny plan działania, obaj postanowili zamienić prowadzony do tej pory styl życia i zaangażować się w pochłaniające energię fizyczną, umysłową i psychiczną prowadzenie restauracji w Estonii. Tym samym Francesco podporządkował swoje życie satysfakcjonującej pracy i oswobodził się z – odczuwanej subiektywnie jako przymus – konieczności realizacji instytucjonalnego wzorca oczekiwań. Zaczął konsekwentnie wcielać własny plan uporządkowania i usensownienia własnej biografii oraz zharmonizowania własnej osobowej tożsamości.

Ostatni, **13 rozdział** – co już zostało odnotowane – poświęcony będzie reanalizie spisanej na prośbę Floriana Znanickiego biografii **Władka Wiśniewskiego**. Ta dokonana przez mnie ponowna interpretacja będzie w dużej mierze polemiczna wobec odczytania pamiętnika imigranta, jakie zaproponowali Florian Znanicki i William I. Thomas. Pokażę, że wyjazd Wiśniewskiego do Ameryki nie stanowił w pierwszym rzędzie typowego przykładu emigracji zarobkowej z ziem polskich (głównie Galicji i Królestwa Polskiego) w okresie zaborów, ale był przede wszystkim związany z **potrzebą zerwania z opartymi na wyzysku, obłudzie i niesprawiedliwości relacjami rodzinnymi** i z życiem będącym dryfem – powtarzalnością sekwencji o charakterze trajektoryjnym. Władek uciekał przede wszystkim od poczucia bycia czarną owcą w rodzinie, niechcianym, wyśmiewanym, przynoszącym wstyd jej członkiem. *Pamiętnikowi imigranta* przyjrę

się przez pryzmat wybranych narzędzi analitycznych wypracowanych i rozwiniętych w metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego: przede wszystkim w optyce sekwencyjnej analizy tekstu i ogólnej organizacji biografii oraz rozbudowanej kody kończącej główną linię narracji tuż przed jego wyjazdem do Ameryki.

W *Podsumowaniu* zatytułowanym *Ogólne właściwości i sekwencyjna organizacja przebiegu procesu ucieczki. Jej biograficzne i społeczne konsekwencje oraz europejska przestrzeń mentalna*, postępując zgodnie z procedurą analitycznej abstrakcji, przyjrę się temu, co wspólne, powtarzające się w wybranej kolekcji danych empirycznych, zarówno pod względem właściwości (podrozdział 1), jak i przebiegu (podrozdział 2) zarysowanego procesu „ucieczki do...” i „ucieczki od...”. Następnie zajmę się wypracowaną w czasie analiz autobiograficznych wywiadów narracyjnych w projekcie *Tożsamości Europejskie* teoretyczną kategorię europejskiej przestrzeni mentalnej (podrozdział 3). Zostanie ona omówiona i zestawiona z wywiadami egzemplifikującymi proces ucieczki, jak też z nowymi danymi empirycznymi (przypadkiem Ingi i Władka Wiśniewskiego). Warto już w tym miejscu odnotować, że – jak podkreśla Fritz Schütze – w badaniach prowadzonych na polu socjologii interpretatywnej nie może być mowy ani o całkowitej falsyfikacji określonego modelu teoretycznego w rozumieniu Karla Poppera (1977), ani o jego pełnej weryfikacji w logice proponowanej przez pozytywistycznie zorientowaną socjologię. W konfrontacji z nowymi danymi empirycznymi teoria bowiem nie traci swojej aplikacyjnej mocy, lecz zostaje przekształcona w takim sensie, że staje się coraz bardziej zróżnicowana i zagęszczona (Schütze bd: 40). Analiza relacji autobiograficznych – jak za Fritzem Schützem podkreślają Nevâl Gültekin, Lena Inowlocki i Helma Lutz – zawsze pozostaje otwarta na dalsze czy alternatywne interpretacje i „nigdy nie może być wyczerpująca”. Wyjaśniają przy tym:

dzieje się tak dlatego, że dany przypadek zawsze niesie ze sobą głębsze znaczenie, niż można oceniać za każdym razem, ale także dlatego, że analiza prowadzona jest zawsze z określonej pozycji i nie może zawierać innych możliwych perspektyw interpretacji. Nie oznacza to jednak, że analiza przypadków jest uznaniowa lub ma z góry założone cele. Jeśli poszukiwania prowadzone są metodycznie i ze świadomością kontekstu, stanowi to podstawę generalizacji (Gültekin, Inowlocki, Lutz 2012: 661).

Ponadto autorki zwracają uwagę na to, że analiza (szczególnie będących przedmiotem kontrowersji) problemów i zjawisk społecznych za pośrednictwem materiałów autobiograficznych nie może pomijać ani sposobu, w jaki sami badani odnoszą się do zewnętrznych (dyskursywnie) zdefiniowanych ram własnego doświadczenia, ani refleksji badaczy nad ich własnym sposobem postrzegania i interpretacji owych problemów i zjawisk (tamże: 678).

W tym właśnie kierunku zmierza podjęta dalej analiza procesu ucieczki: zarówno uzupełnia, jak i przekształca kategorię europejskiej przestrzeni mentalnej (Schütze, Schröder-Wildhagen, Nagel, Treichel 2012; Schröder-Wildhagen,

Schütze 2012) zdefiniowanej wstępnie jako mniej lub bardziej dynamicznie zmieniający się zasób wiedzy i repertuar konstruktów poznawczych jednostki określający ramy, w obrębie których możliwe staje się tworzenie i urzeczywistnianie przez nią określonych planów biograficznych. Toteż europejska przestrzeń mentalna stanowi dynamiczne intelektualne i emocjonalne wyposażenie jednostki. Jest ono związane z podzielną z innymi wiedzą podręczną i zasobem interpretacji, które są nieustannie dookreślane, negocjowane i utrwalane w indywidualnym doświadczeniu przez interakcje twarzą-w-twarz z Innymi (w tym szczególnie kulturowo odmiennymi partnerami spotkania), przez wiedzę pochodzącą zarówno z własnego doświadczenia (przekazywaną przez rodziców, przyjaciół, znajomych), jak i z dyskursu publicznego (kształtowaną w szkole, przez prasę, internet, programy telewizyjne czy radiowe) czy nawet dokumentów wymuszających definiowanie i rozumienie siebie w kontekście wymagań określonych instytucji. Europejska przestrzeń mentalna pozwala na wydobycie z kontekstu, świadomą obserwację i porównywanie ze sobą różnych wzorów kulturowych (Schütze i in. 2012). Należy jednak podkreślić, że w zgromadzonych wywiadach narracyjno-biograficznych rozciąga się ona na kontinuum od zaledwie dostrzeżenia alternatywnych schematów interpretacyjnych, odmiennych wzorów kulturowych i/lub brania pod uwagę różnych obszarów Europy dla potencjalnej ucieczki czy realizacji własnych planów biograficznych – do otwartości na dialog międzykulturowy uwzględniający odmienne perspektywy zaangażowanych osób i intensywnej pracy biograficznej. W tych pierwszych, wcale nierzadkich przypadkach, „spotkanie” z Europą zazwyczaj nie pociąga za sobą świadomych i intensywnych prób oglądu rzeczywistości z punktu widzenia kulturowo odmiennego Innego i często jest związane z usilnym podtrzymywaniem dotychczasowych schematów orientacji, schematów interpretacyjnych i zwyczajowych sposobów działania (zob. Schütz 2008b). Rzeczywistość kraju przyjmującego może być wówczas z różnych względów postrzegana przez jednostkę jako nie jej problem⁴⁸, co z reguły blokuje czy zawiesza wysiłek przekształcania własnego repertuaru poznawczego

⁴⁸ Odwołuję się tutaj do praktyk sepizacyjnych polegających na unieważnianiu określonych problemów w aktach komunikowania (Czyżewski i in. 2010: 26). Jedną z nich jest definiowanie relacji między mieszkańcami kraju pochodzenia a obywatelami kraju imigracji w kategoriach „my-oni”. Przy czym „oni” są na tyle odmienni i obcy, że ich świat wydaje się niedostępny, albo niewarty poznania – stanowi cudzy problem (tamże: 21). Jak stwierdza Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski, „Do »nich« odnosimy się opisowo jako do świata istniejącego poza granicą wzajemnych zobowiązań, zasadniczo obcego, w najlepszym razie obojętnego, w skrajnym zaś wypadku – wrogiego i zagrażającego, podobnego naturalnym żywiołom lub mechanicznym urządzeniom” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 37). Inną kwestią jest sprawa nieznanomości języka – izolującej jednostkę i uniemożliwiającej jej dostrzeżenie, zrozumienie czy usensownienie wielu aspektów nowego świata, w którym się znalazła.

(Czyżewski i in. 2010: 20–25). Konsekwencją tej swoistej „odporności” na zachodzące w świecie życia narratora zmiany są różnorodne pułapki i paradoksy biograficzne (na przykład zamknięciem się w swoistej narodowej bańce na obczyźnie)⁴⁹. Wracam do tej kwestii w *Podsumowaniu*.

Uznać można, że podjęte tutaj rozważania dotyczące wąskiego fragmentu rzeczywistości społecznej nie mają z politycznego czy medialnego (a być może nawet naukowego) punktu widzenia wielkiej wagi. Chodzi tu bowiem o zjawisko pozornie tylko marginalne, często wpisane jedynie w określoną fazę życia i raczej nienaruszające ekonomicznego, politycznego czy kulturowego *status quo* zarówno wysyłającego społeczeństwa, jak i przyjmujących krajów. Wydaje się jednak, że sięgnięcie po metodę Fritza Schützego oraz wypracowaną w niej rygorystyczną technikę zbierania materiału oraz precyzyjne instrumentarium analityczne daje możliwość nie tylko rekonstrukcji złożonych i wzajemnie powiązanych społeczno-biograficznych przyczyn stojących za wyjazdem za granicę, ale także krytycznego spojrzenia na wiele wypracowanych w obszarze badań nad migracją pojęć, kategorii, koncepcji czy sposobów wyjaśniania procesów z nią związanych, które „narzucają się z niezbitą na pozór oczywistością” (Znaniński 1930/31: 2). Zamysł badania tożsamości europejskich przy zastosowaniu metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego⁵⁰ zakładał, że – zgodnie z jej założeniami – w sekwencjach wydarzeń w życiu utrwalonych w narracji będzie można zobaczyć repertuary poznawcze, schematy interpretacyjne, systemy istotności i zasoby wiedzy podręcznej, które stoją za definicjami sytuacji i działaniami w rekapitulowanych sytuacjach życiowych. Badacze zaangażowani w projekt *EuroIdentities* stawiali sobie między innymi takie pytania: czy i w jakich sytuacjach Europa staje się ważną ramą odniesienia zarówno dla indywidualnych, jak i kolektywnych procesów, które kształtują biografię poszczególnych narratorów? Odpowiedź na nie miała umożliwić podjęcie końcowego kroku badawczego polegającego na wykazaniu logicznej, jak też empirycznej spójności wyłaniającej się teorii. Z tego powodu wygenerowane kategorie i początkowe modele teoretyczne zostały skonfrontowane z (i nadal są odnoszone do) nowymi przypadkami

⁴⁹ Zazwyczaj zakłada się, że kontakt z odmiennością kulturową z natury rzeczy intensyfikuje (a czasem nawet inicjuje) biograficzną pracę nad tożsamością, która jest przecież nieustannie tworzona i negocjowana w procesie społecznej interakcji. Wspomniany paradoks polega na tym, że w danym biograficznym momencie ów kontakt nie zostaje – z różnych przyczyn – przepracowany.

⁵⁰ Trzeba przypomnieć, że nie wszyscy członkowie projektu badawczego *EuroIdentities* stosowali wyłącznie metodę Schützego. Niektórzy odwoływali się również do Biographic-Narrative Interpretative Method (BNIM) Toma Wengrafa i Prue Chamberlayne. W niniejszej książce nie stosuję tej drugiej, co więcej w rozdziale 2 spróbuję pokazać, jakie wątpliwości budzą próby łączenie obu podejść.

(Corbin, Strauss 1990: 451–452). To między innymi z tego powodu do prezentowanych w książce przypadków został włączony wywiad z Iną i napisany przez Władka Wiśniewskiego pamiętnik.

2.2. Komentarz na temat języka rozprawy

Rama teoretyczno-metodologiczna książki i osadzona w niej problematyka wiąże się z koniecznością przywoływania obszernych fragmentów autobiograficznych wywiadów narracyjnych i pogłębionej analizy prezentacji językowych informantów, co wymaga swoistej formy zapisu. Z tej przyczyny wszystkie wypowiedzi narratorów wyróżnione zostaną kursywą – zarówno te, które stanowią dłuższe wyodrębnione z całości tekstu cytaty wywiadów, jak i krótkie sformułowania, czasem pojedyncze wyrazy pochodzące z relacji informantów i wplecione w całość wywodu. Krótko rzecz ujmując, **kursywa zarezerwowana została dla zapisu wypowiedzi osób badanych** (a także cytatów z pamiętnika Władka Wiśniewskiego). Taki zapis ma przede wszystkim pomóc w rozróżnieniu własnych kategorii i sformułowań narratorów (perspektywy emicznej) od kategorii i sformułowań (także tych zaczerpniętych z istniejących już teorii) wprowadzonych przez badacza (perspektywy etycznej)⁵¹. Osobną kwestią są znaki transkrypcji użyte do zapisu mowy (te omawiam we wprowadzeniu do części II).

Zatrzymać trzeba się także na kwestii dla tej książki podstawowej – prezentacji analiz autobiograficznych wywiadów narracyjnych i wylaniających się z nich kategorii analitycznych opisanych w części II i *Podsumowaniu*. Wymaga ona bowiem takiego sposobu przedstawienia wywodu, który w dużej mierze odsłania warsztat badawczy. Wprawdzie obserwując proces rozwoju orientacji interpretatywnej od początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia Andrzej Piotrowski pisał u schyłku XX wieku, że „wiele metod postępowania badawczego socjologii interpretatywnej wymyka się dziś zarzutowi »empiryzmu poetyckiego«, opartego na intuicji i doświadczeniu praktycznym” (Piotrowski 1998: 138), to włączenie wybranych i przetworzonych elementów tego paradygmatu do głównego

⁵¹ Gwoli wyjaśnienia należy wspomnieć, że oba te terminy: *emic* i *etic* zostały wprowadzone do nauk społecznych w latach pięćdziesiątych XX wieku przez lingwistę Kennetha Pike’a (1967: 37). Odwołując się do istniejących w lingwistyce obszarów badań: fonemiki (szczegółowej analizy systemu dźwięków danego języka) i fonetyki (ogólnej klasyfikacji dźwięków), wskazywał on na konieczność odróżnienia perspektywy wewnętrznej – emicznej (zaangażowanego uczestnika danej kultury) i zewnętrznej – etycznej (obserwatora-badacza). Przedstawiona przez Pike’a dychotomia bliska jest w istocie opisywanemu przez Alfreda Schütza podziałowi na konstrukty pierwszego rzędu – systemy wiedzy potocznej, opartej na typifikacjach, na konstrukty drugiego rzędu – systemy naukowej wiedzy socjologicznej (zob. Schütz 1984). Do kwestii tej wracam później.

nurtu socjologii i jego niefortunna popularyzacja w latach dwutysięcznych wpłynęła negatywnie na gruntowną i rzetelną analizę danych jakościowych. Jak sugeruje Marek Czyżewski rosnące zainteresowanie interpretatywną odmianą metody biograficznej paradoksalnie doprowadziło do jej dewaluacji, bowiem niejedni sięgający po tę metodę badacz „idąc na skróty, postępuje zgodnie z wymogami aliansu zdrowego rozsądku z psychologią społeczną” (Czyżewski 2013: 24). Zatem, by nie dać się wciągnąć w „wir” wytlumaczalności i poszukiwania „recept” rzekomo wyjaśniających to, co się stało i co zostało opowiedziane, podstawowym wymogiem prezentacji postępowania badawczego w tej książce będzie „rygoryzm w dokumentowaniu i analizie szczegółu, a przede wszystkim w czynieniu jawnymi dla potencjalnego Czytelnika kolejnych decyzji analitycznych” (Piotrowski 1998: 138). Przyswieca temu intencja, by zamiast przedstawiać gotowe rezultaty badań czy sprawdzone niepodważalne hipotezy, włączyć Odbiorcę w proces rozumowania towarzyszący pracy z materiałem, wyjaśniać stosowane instrumentarium analityczne, pozwolić mu śledzić logikę wylaniania się kolejnych wniosków i otworzyć przed nim możliwość polemiki czy wyrażenia niezgody. Owa chęć współpracy z Czytelnikiem książki i „zabrania go w analityczną podróż” wyrażona jest w częstym użyciu – przede wszystkim w części II – formy *pluralis modestiae*, tj. pierwszej osoby liczby mnogiej czasowników w trakcie prezentacji analizy poszczególnych fragmentów wywiadu narracyjnego, oraz wprowadzeniu „niskiej” skali modalności (Halliday 1994: 89), która daje możliwość poddania w wątpliwość przedstawionych sądów czy hipotez. Nie chodzi tu zatem o zabieg mający na celu obiektywizację przedstawianych sądów i pokazanie jedynie słusznej interpretacji, lecz o stworzenie tekstu opartego w dużej mierze na włączeniu Czytelnika w proces interpretacji danych empirycznych. Co więcej, jeśli wątki tematyczne czy formy językowej prezentacji odzwierciedlające określone struktury procesowe wspólne są dla prezentowanych w książce przypadków i wywiadów pochodzących z innych badań (często odnoszących się do znacząco odmiennych problematyki), odsyłam do nich Czytelnika, dając możliwość dodatkowej perspektywy porównawczej. Przyjęcie takiej konwencji czyni niekiedy tekst trudnym i niewdzięcznym w odbiorze, dlatego że wymaga ona ciągłego poruszania się między mikroanalizą sekwencji jednostek narracyjnych, komentarzy teoretyczno-argumentacyjnych (niejednokrotnie rozrzuconych w tekście wywiadu), przedstawiania ich wzajemnych powiązań w odniesieniu do całości organizacji jednostkowej biografii, ale także nieustannego porównywania z innymi omawianymi przypadkami.

Jednak nie o łatwość tu chodzi, lecz postępowanie zgodne z pewną coraz rzadszą praktyką badawczą, o której w świetle współczesnej kondycji nauki Marek Czyżewski pisze tak:

Nauki społeczne mają szybko i komunikatywnie udzielać odpowiedzi na pytanie „dlaczego”, a zatem mają wskazywać przyczynę zjawiska, nawet jeśli od dawna – m.in. od Williama I. Thomasa i Roberta E. Parka – wiadomo, że poznawczo

bardziej pracochłonne jest szukanie złożonych odpowiedzi na pytanie „jak do tego doszło” w postaci rekonstrukcji wielofazowych procesów prowadzących do określonych zjawisk. Tego ostatniego postępowania, mozolnej etnograficzno-hermeneutycznej analizy procesowej, nie sposób dopasować do wymogów tzw. nauki projektowej czy też zwięzłej, medialnej prezentacji, bez utraty istotnych elementów tej procedury badawczej (Czyżewski 2003: 214).

Podsumowując: całość prezentowanych w tej książce analiz będzie próbą pokazania tego, co można powiedzieć o procesach migracyjnych dzięki zastosowaniu metody Schützego oraz próbą krytycznego spojrzenia na – często uznawane za oczywistość w naukach społecznych – kategorie opisu rzeczywistości. Zastanowią się zatem nad sposobami, w jaki socjologia mówi o motywach wyjazdów, mechanizmach stojących za tworzeniem obrazu Innego, sposobach dopasowania do nowego miejsca życia, transnarodowości, skutkach kontaktu kulturowego czy o szoku kulturowym.

CZEŚĆ I

**SOCJOLINGWISTYCZNIE UGRUNTOWANA
ANALIZA AUTOBIOGRAFICZNYCH WYWIADÓW
NARRACYJNYCH: TEORETYCZNE PODSTAWY
I EPISTEMOLOGICZNE ZAŁOŻENIA METODY
FRITZA SCHÜTZEGO**

Wydaje się, że deklaracja pozostania jak najbliżej wykładni określonego teoretyczno-metodologicznego podejścia traktowana jest dzisiaj w naukach społecznych z pewnym podejrzeniem, jako bliski dogmatyzmowi i nie na te czasy sposób uprawiania nauki, na dodatek zięjący nudą i charakteryzujący się bezkompromisowością. Od wielu lat promowana jest raczej tendencja odwrotna dająca przyzwolenie na postmodernistyczne „gatunki zmacone” (Geertz 1996), na – często oparte na intuicji – łączenie technik i splatanie odmiennych orientacji bądź na swobodne traktowanie kategorii analitycznych. Zapytać można jednak, czy zawsze takie praktyki przynoszą ze sobą określony zysk poznawczy lub oczekiwaną świeżość spojrzenia – szczególnie wówczas, gdy nie idą w parze z rzetelną znajomością mieszanych ze sobą elementów i rzetelnymi kompetencjami badawczymi? Odwołując się w tej książce do socjologii biografistycznej Fritza Schützego, chcę pokazać, że niejednokrotnie konsekwentne stosowanie zaproponowanej przezeń techniki zbierania danych i procedury analitycznej może wyjaśnić i odsłonić więcej niż wprowadzane modyfikacje, uzupełnienia czy korekty. Te ostatnie są bowiem często nie tyle twórczym rozwinięciem metody Schützego, co następstwem jej niepełnej znajomości i, w rezultacie, niedostrzeżenia jej potencjałów¹.

Podkreślić należy jednak z całą mocą, że nie chodzi tu o zanegowanie wartości uprawiania studiów interdyscyplinarnych czy odmowę prawa do interpretacji materiałów biograficznych przy użyciu innych metod i technik badawczych. Można i trzeba to robić – sam Fritz Schütze jest zresztą zwolennikiem takiego postępowania – lecz należy to czynić z rozważą i świadomością teoretyczno-metodologiczną. Oznacza to między innymi konieczność uwzględnienia odmienności podejść (obejmującej ontologiczne podstawy i empiryczne możliwości)² w obrębie samej metody biograficznej, umiejętność właściwego klasyfikowania uzyskanego materiału empirycznego i, co za tym idzie, odpowiedni dobór narzędzi i procedury analitycznej czy wreszcie oceny własnych kompetencji badawczych i roli odegranej w sytuacji wywiadu. Efektem zaniechania krytycznego namysłu nad wyżej wymienionymi kwestiami wśród badaczy uprawiających badania biograficzne jest

¹ Obszerne fragmenty zamieszczonych w części I (szczególnie w rozdziale 1) rozważań zostały wcześniej opublikowane w artykule zatytułowanym: *Lekceważone potencjały i narosłe nieporozumienia: kilka uwag o metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego* (Waniek 2019c).

² Z tego punktu widzenia istotne wydaje się jednak, by badacze wskazywali, gdzie kończą się ich odniesienia do socjologii biografistycznej Schützego, a zaczyna ich własna (lub inna) propozycja teoretyczna czy metodologiczna.

nieuniknione „zacieranie metodologicznej i teoretycznej spójności metody, jej uproszczone, niemal karykaturalne postrzeganie” (Dopierała 2013: 158).

Mając na uwadze zarysowaną problematykę, struktura przedstawionego w części I wywodu pomyślana jest jako prowadząca od problemów ogólnych związanych z założeniami metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego, a przede wszystkim z jej niedocenianymi potencjałami i wynikającymi z tego nieporozumieniami czy potknięciami omówionymi w **rozdziale 1**, do bardziej szczegółowego opracowania jednego z jej elementów, tj. struktur procesowych, z podkreśleniem roli trajektorii cierpienia w **rozdziale 2**. Ten selektywny wybór ma swoje uzasadnienie w przyjętym w książce sposobie prezentacji, który akcent kładzie na podążanie za logiką procesu badawczego i analizą materiału.

ROZDZIAŁ 1

NIEDOCENIANE POTENCJAŁY I NAROSŁE NIEPOROZUMIENIA WOKÓŁ METODY FRITZA SCHÜTZEGO

Od momentu, kiedy na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku socjologia chicagowska uznała dokumenty osobiste (w tym przede wszystkim materiały autobiograficzne) za niezbywalne źródło wiedzy o rzeczywistości społecznej, w obszarze szeroko rozumianych badań biograficznych pojawiło się wiele cennych analiz procesów i zjawisk społecznych. Choć wszystkie te analizy łączyło zainteresowanie subiektywną perspektywą doświadczającej jednostki, to na przestrzeni wielu lat wyłoniły się i ukształtowały nurty o znacząco odmiennych podejściach teoretycznych, stanowiskach ontologicznych czy koncepcjach epistemologicznych. Uwzględniając zarówno ową wewnętrzną dynamikę przeobrażeń zachodzących w obrębie samej metody biograficznej, jak i jej pozycjonowanie przez dominującą socjologię strukturalną na obrzeżach tej dyscypliny naukowej, w poniższych rozważaniach kieruję uwagę na ugruntowaną w tradycji symbolicznego interakcjonizmu metodę autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego¹ czy szerzej na jego socjologię biografistyczną², stanowiącą podstawową teoretyczną i metodologiczną ramę rozważań podjętych w tej książce. W pierwszym rzędzie będzie tu jednak chodziło o wskazanie zasadniczej odmienności i subtelnych szczegółów, które odróżniają to podejście nie tylko od

¹ Dla metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego wymiennie będą tu stosowane takie określenia, jak: „podejście Schützego”, „szkoła Schützego”, „metoda Schützego”, a także „socjologia biografistyczna”. Z kolei „metoda biograficzna” będzie odnosić się do szerokiego spektrum wypracowanych na przestrzeni lat przez innych badaczy podejść, u podłoża których leży jednak nieco odmienne spojrzenie na rzeczywistość społeczną i sposób jej badania.

² Alicja Rokuszewska-Pawełek podkreśla, że Schütze oferuje w istocie całościowy i spójny sposób uprawiania socjologii ugruntowany w systematycznych rozważaniach oraz wyborach ontologicznych i epistemologicznych (Rokuszewska-Pawełek 2002: 45–65). Wypracowane przez niego propozycje mają często charakter teorii filozoficznej – czego przykładem może być koncepcja trajektorii (Schütze 2012b). Sam Fritz Schütze w wywiadzie, jakiego udzielił Gerhardowi Riemannowi dystansuje od określenia: „metoda autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego” i nadaje jej miano: „ugruntowana socjolingwistycznie analiza procesów społecznych” (zob. Garz i in. 2019). W książce używam obu nazw.

badan prowadzonych na gruncie paradygmatu normatywnego, ale też od tych, skądinąd niejednorodnych, zajmujących się dokumentami osobistymi. W centralnym miejscu podjętych tu rozważań znajdzie się próba wskazania i omówienia nieporozumień czy błędnych odczytań zaproponowanej przez Schützego metody, które raz po raz prowadzą do (często bezzasadnej) krytyki tego podejścia³. Ma ona miejsce zazwyczaj wtedy, gdy – jak można sądzić – nieświadomie lekceważą lub świadomie pomijają jej potencjał. Nie chodzi tu w żadnej mierze o odmowę prawa do interpretacji materiałów biograficznych przy użyciu innych metod i technik badawczych, czy gloryfikację „jedynego słusznego podejścia”, ani też o pokazanie wyższości „ortodoksyjnego” zastosowania metody Schützego, lecz o to, by badacze na nią się powołujący mieli świadomość jej ontologicznych podstaw i empirycznych możliwości. Także o to, by rozważnie przyglądali się zgromadzonym przez siebie wywiadam, by umieli krytycznie odnieść się do swojej roli jako badacza kształtującego sytuację spotkania z narratorem i z namysłem pokazywali, gdzie kończą się ich nawiązania do socjologii biografistycznej Schützego, a zaczyna ich własna (lub inna) propozycja teoretyczna czy metodologiczna.

Nie jest to głos odosobniony. Kaja Kaźmierska – obecnie najbardziej uznana polska przedstawicielka szkoły Schützego – we *Wstępie* do zredagowanej przez siebie *Antologii badań biograficznych* konkluduje, że współcześnie:

mamy do czynienia z urodzajem badań biograficznych, podejmowanych niejednokrotnie bez należytego namysłu nad teorią i metodologią, co często prowadzi do ich dewaluacji. Budzi też fałszywe i iluzoryczne przekonanie, że badania biograficzne mogą uprawiać wszyscy, gdyż nie wymagają one pogłębionej wiedzy i szczególnych umiejętności, a każdy, będąc nosicielem swojej własnej biografii, posiada wystarczające kompetencje w tej dziedzinie, by móc się nimi zajmować. W związku z narastającą liczbą badań/tekstów biograficznych i „wielogłosem” badań opartych na analizie biografii, możemy dziś mówić nie tylko o różnorodności metodologicznej i teoretycznej w tej dziedzinie, ale wręcz o panującym na tym polu chaosie i coraz częstszym dominacji stereotypu opartego na uproszczonym obrazie metody biograficznej (Kaźmierska 2012a: 10).

³ Niedociągnięcia te można odnaleźć w wielu wystąpieniach konferencyjnych oraz w opublikowanych i nieopublikowanych tekstach naukowych, których autorzy deklarują umieszczenie swoich rozważań w teoretyczno-metodologicznej ramie podejścia Schützego. Odwołuję się także do niezliczonych dyskusji prowadzonych w trakcie warsztatów poświęconych analizie materiałów biograficznych kolekcjonowanych w różnych projektach badawczych (zarówno jako członek zespołu, jak i zewnętrzny komentator). Korzystam również z doświadczeń wyniesionych ze współprowadzonych od 2011 roku z prof. Kają Kaźmierską seminariów badań biograficznych, w czasie których badacze z całej Polski mają możliwość warsztatowej pracy nad własnymi materiałami o charakterze biograficznym. W gronie owych – popołniających błędy – badaczy umieszczam także siebie, nie mając intencji pozycjonowania się „ponad”.

Dalsza część rozważań podjętych w tym rozdziale koncentrować się będzie zatem na wskazaniu źródeł owego wielogłosu i wywołanego nim zamętu, a także na pokazaniu leżących w samej metodzie Schützego możliwych przeciwdziałań wobec stawianych jej zarzutów.

1.1. Krótko o „naturalnej historii” powstania, rozkwitu, zapomnienia i rewitalizacji metody biograficznej

Przyjrzyjmy się najpierw pokrótce „naturalnej historii”⁴ powstania, rozkwitu, zapomnienia i rewitalizacji metody biograficznej. We wstępie do wydanej w 1981 książki *Biography and Society* Daniel Bertaux pokazywał, że stosunek do metody biograficznej w XX wieku ulegał dynamicznym zmianom „od entuzjazmu w latach dwudziestych do całkowitego odrzucenia w latach pięćdziesiątych; od zdecydowanie pozytywnej opinii W. I. Thomasa i F. Znanieckiego” (Bertaux 1981: 1), którzy z całym przekonaniem twierdzili, że „osobiste materiały życiorysowe (*life records*), możliwie jak najpełniejsze, stanowią typ doskonały materiału socjologicznego” (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 1: 9)⁵, po „odsunięciu jej na plan dalszy”

⁴ To pojęcie stworzone przez socjologów szkoły chicagowskiej, które odnosi się do powstania, przebiegu i zaniku określonych procesów społecznych oraz ich uwarunkowań.

⁵ Kaja Kaźmierska pisze: „Wydaje się, że istnieje powszechna zgoda co do tego, że praca ta [tj. *Chłop polski w Europie i Ameryce* Thomasa i Znanieckiego] powinna być traktowana jako pierwsze urzeczywistnienie metody biograficznej w badaniach socjologicznych. Jej znaczenie potwierdza fakt, że Social Science Research Council wybrał ją jako znakomity przykład (w socjologii) »dobrych badań« i uczynił ją przedmiotem krytycznej oceny; to z kolei doprowadziło do szerokiej interdyscyplinarnej dyskusji na temat metody »dokumentów osobistych«” (Kaźmierska 2012b: 127). Dzieło to – bez wątplenia inspirujące i innowacyjne, jeśli chodzi o typ poddanych analizie danych (Blumer 1984; Konecki 2016: 13) – nie jest i dzisiaj przyjmowane bezkrytycznie. Dyskusja nad propozycją metodologiczną Znanieckiego i Thomasa trwa od dawna (Blumer 2007: 91–97). Pojawiają się także różne alternatywne interpretacje zdobytych przez nich materiałów i odmienne sposoby wyjaśniania opisywanej w nich rzeczywistości społecznej. Stało się to możliwe dzięki zastosowaniu nieznanych „starym mistrzom” technik badawczych i instrumentarium analitycznych, ale też dzięki pogłębionej refleksji nad relacją badacz – badany (Czyżewski 1992; Palska 2005). Ożywiona dyskusja nad książką *Chłop polski... toczyła się w ośrodku poznańskim, warszawskim i łódzkim w setną rocznicę jej wydania, która przypadła w 2018 roku. Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Socjologicznego wydawał okolicznościowy „Biuletyn informacyjny obchodów 100-lecia *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce*”, w którym zapowiadano lub zdawano relację z większości wydarzeń, jakie miały wówczas miejsce. Znaczeniu tego dzieła dla współczesnej socjologii oraz refleksji nad metodą biograficzną zostały poświęcone numery wielu czasopism: „Stanu Rzeczy” pod redakcją Michała Rocha Kaczmarczyka (2018),*

(Szczepański 1971: 577) czy wręcz – jak kontynuuje Bertaux – „najdotkliwszą formę krytyki: milczenie” (Bertaux 1981: 1). Owo zapomnienie pogłębiało się z czasem w wyniku ekspansji paradygmatu normatywnego w kolebce metody dokumentów osobistych, jaką były Stany Zjednoczone⁶. W czasach prężnie rozwijających się (pozornie) obiektywnych i rzetelnych badań sondażowych, wypracowane w szkole chicagowskiej podejścia zaczęły być postrzegane jako „rozmyte i nienaukowe, jako należące do wczesnych etapów rozwoju nauk społecznych” (Riemann 2006: 7). W Europie aż do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia teoretyczne i metodologiczne ustalenia szkoły chicagowskiej nie budziły szczególnego zainteresowania (Hałas 1994; Czekaj 2007). Nawet w Polsce wspólne dzieło Thomasa i Znanickiego *Chłop polski w Europie i Ameryce* uznawane – jak podkreśla Krzysztof Czekaj – za „kamień milowy w rozwoju empirycznej socjologii światowej” nie odbiło się zaraz po jego wydaniu szerokim echem, choć

wydawać by się mogło, że tak owocna współpraca tych dwóch uczonych sprawi, że socjologia chicagowska, dzięki powrotowi F. Znanickiego do Polski w latach 1921–1939, zyska w jego osobie najlepszego ambasadora i popularyzatora. Stało się jednak inaczej. Odmienne podejście do omawianej dyscypliny sprawiło, że socjologia szkoły chicagowskiej nieomal od początku była w polskiej socjologii marginalizowana i przesadnie krytykowana (Czekaj 2007: 10).

Jednak to właśnie w Polsce metoda dokumentów osobistych zaczęła stopniowo umacniać swoją pozycję. Jak wyjaśniał Jan Szczepański: „ze względu na specjalne warunki historyczne i stosunkowo mały wpływ metody reprezentacji, a także pod wpływem F. Znanickiego, metoda ta ciągle cieszyła się dużym uznaniem” (Szczepański 1971: 577). Sam Florian Znanicki w *Przedmowie* do książki Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów* pisał:

Dla socjologa, jak i dla psychologa, autobiografia jest dokumentem osobistego, świadomego życia autora, wyrazem jego subiektywnych doświadczeń [...]. Jej

„Przeglądu Socjologicznego” pod redakcją Marka Czyżewskiego i Kai Kaźmierskiej (2019), a także „Człowieka i Społeczeństwa” pod redakcją Marka Nowaka (2019).

⁶ Kiedy w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku Howard S. Becker pisał *Wprowadzenie* do książki Clifforda Shawa *Jack Roller* – jednego z bodaj najważniejszych dokumentów osobistych, jakie zostały zgromadzone i opracowane przez socjologów ze szkoły chicagowskiej – zwracał uwagę na to, że z biegiem lat socjologowie zaczęli bardziej się interesować budowaniem abstrakcyjnych teorii czy ujmowaniem danych empirycznych w naukowych kategoriach i odeszli od analizy sposobów, w jaki ludzie sami określają i usensowniają własne życie. Tym samym metoda historii życia zaczęła odchodzić w zapomnienie, a badania ankietowe stały się podstawowym sposobem zbierania danych i opisu rzeczywistości społecznej (Becker 1966/2012).

wielka bezpośrednia wartość jako dokumentu życiowego wynika stąd, że wyraża ona znaczną ilość różnorodnych i powiązanych doświadczeń osobnika, które nawzajem się dopełniają i oświetlają, dają badaczowi daleko lepsze ich zrozumienie, analizę i korektę, niż gdy ma do czynienia z poszczególnymi, odosobnionymi wypowiedziami, jak w kwestionariuszu, wywiadzie lub liście [...]. Im liczniejsze i różnorodniejsze mamy autobiografie z pewnej zbiorowości ludzkiej, tym dokładniej i bardziej wyczerpująco możemy odtworzyć te systemy i wzory społeczne, które w niej istnieją, i te zmiany, które w niej zachodzą (Znaniński 1938/1984, s. XI).

To właśnie ze względu na jego wybitnych uczniów, w tym przede wszystkim Józefa Chałasińskiego czy Jana Szczepańskiego⁷, jak i na organizację licznych konkursów pamiętnikarskich, szkoła ta zyskała miano „szkoły polskiej” (por. Dulczewski 1975: 83; Leoński 1995: 126–127; Włodarek, Ziółkowski 1990: 3–4). Józef Chałasiński i Jan Szczepański uprawiali w istocie „pamiętnikarstwo inspirowane”, polegające na tym, że ogłoszenie konkursowe (prośba o nadsyłanie pamiętników) adresowane do różnych grup społecznych zawierało zakres tematów określonych przez zamawiającą instytucję (naukową), do których piszący mieli się odnieść. Wprawdzie nie była to forma wolna od uwikłań ideologicznych⁸, lecz mimo to zgromadzony wówczas materiał – przy zastosowaniu określonych narzędzi analitycznych zdejmujących ową inspirowaną i zideologizowaną warstwę – może służyć poznaniu i wyjaśnieniu ówczesnych ram społecznych, politycznych i kulturowych. Konkursom tym towarzyszył namysł, z jednej strony, nad formą zachęty do pisania wspomnień, a z drugiej, nad sposobem opracowania tego swoistego materiału empirycznego. Warto wspomnieć, że, jak pisze Franciszek Jakubczak:

Założycielem instytucji konkursów na pamiętniki w nauce, kulturze i świadomości społecznej narodu polskiego stał się inspirator Władkowego pamiętnika, Florian Znaniński, poprzez ogłoszenie [...] konkursu na *życiorys własny* pracownika fizycznego. Ten pierwszy w kraju i na świecie konkurs na pamiętniki przyniósł 149 autobiografii i oprócz wcześniej opublikowanych wspomnień krawca Władysława Berkana z ceną przedmową F. Znanińskiego, zawierał także wydany w dziesięć lat później klasyczny już *Życiorys własny robotnika* Jakuba Wojciechowskiego. Na plonie tego pionierskiego konkursu i z wydatnym wykorzystaniem treści

⁷ O roli Józefa Chałasińskiego i Jana Szczepańskiego dla rozwoju badań biograficznych w Polsce zob. m.in.: Czyżewski 1992; Dulczewski 1984; Kaźmierska 2012a; Kubera 2015; Lalak 2010; Leoński 1995.

⁸ Hanna Palska podkreśla, że zwłaszcza materiały powstające w latach 1948–1956 były „reżyserowane ideologicznie” przez wyraźne wskazanie kwestii, które trzeba podjąć i poddać własnej ocenie, przez co stały się narzędziem ówczesnej propagandy (Palska 1997).

zyciorysu Wojciechowskiego oparte zostało studium Józefa Chalasińskiego *Drogi awansu społecznego robotnika*, stanowiące pierwsze dzieło naukowe o kulturze robotniczej powstałe z udziałem piśmienniczo wyrażonej myśli robotniczej (Jakubczak 1989: 261)⁹.

Odnosząc się do nieustannie żywej dyskusji na temat wpływu badacza na powstający materiał empiryczny Alicja Rokuszewska-Pawełek zwraca uwagę na fakt, że w odróżnieniu od improwizowanej opowieści o życiu tworzonej w wywiadzie narracyjnym, „w konkursach pamiętnikarskich badacze często przedstawiają szczegółowe wskazówki i rozbudowane listy oczekiwań co do tematów i sposobów ich ujęcia” (Rokuszewska-Pawełek 2002: 34). W tym świetle wątpliwe wydaje się twierdzenie, że autobiograf spisujący swoje losy ma więcej swobody (jego wypowiedzi są objęte znacznie mniejszą kontrolą badacza) niż narrator¹⁰ opowiadający swoją historię życia w obecności prowadzącego wywiad¹¹.

Rozpowszechnienie się w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia technicznej możliwości rejestracji dźwięku, a dzięki temu wielokrotnego odtwarzania i powrotu do oryginalnego materiału, jak też pojawienie się w związku z tym nowych narzędzi analizy wypowiedzi: analizy konwersacyjnej czy socjolingwistyki, które sięgały do teoretycznych i metodologicznych przesłanek szkoły chicagowskiej, pragmatyzmu amerykańskiego, fenomenologii czy szeroko rozumianych orientacji **symbolicznego interakcjonizmu**, sprawiło, że historie życia ponownie znalazły się w polu zainteresowań socjologów, ale również, o czym warto wspomnieć – historyków (Filipkowski 2005).

Trzeba w tym miejscu odnieść się do socjologii interpretatywnej obejmującej – jak to ujmuje Fritz Schütze – „wszystkie orientacje teoretyczne, których punktem wyjścia jest wyposażony w sens, symboliczny, oparty na mowie charakter rzeczywistości społecznej, orientacje, które podkreślają, że członkowie społeczeństwa stoją stale wobec zadania interpretacji ruchów interakcyjnych part-

⁹ Tradycja pamiętnikarska w Polsce wydaje się nadal żywa. Dość powiedzieć, że konkurs na pamiętniki (mogące przybrać formę blogów, filmów czy luźnych zapisków) zatytułowany „Życie codzienne w czasach koronawirusa” został ogłoszony przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i Szkołę Główną Handlową w Warszawie niemal zaraz po ogłoszeniu *lockdownu* w Polsce w 2020 roku.

¹⁰ Wymiennie, choć nie jest to w pełni uprawnione, stosowane tu będą określenia: „badany”, „narrator”, „informant” (por. przypis 43 we *Wprowadzeniu*).

¹¹ Wpływ badacza na kształt i zawartość wypowiedzi autobiograficznych zawsze budzi wątpliwości i w związku z tym powinien zostać poddany krytycznej analizie. Warto dodać, że nawet autorzy pamiętników czy wspomnień pisanych „do szuflady” lub – przynajmniej w pierwotnym założeniu – jedynie dla nich samych często posiadają wyobrażenie potencjalnego odbiorcy, ewentualnego czytelnika, jakiegoś uogólnionego Innego, do którego kierują swoją wypowiedź.

nerów w interakcji, społecznych ram interakcji i instytucjonalnych przejawów społeczeństwa” (Schütze 2012b: 425–426). Andrzej Piotrowski wyjaśnia, że:

Oprócz katalogu kierunków dziś uważanych za składniki socjologii interpretatywnej, który obejmuje wywodzony pospołu ze szkoły Chicago i pism George’a Herberta Meada interakcjonizm symboliczny (włączając w to twórczość Howarda Beckera, Ervinga Goffmana i Anselma Straussa), socjologię fenomenologiczną wyrosłą z pism Alfreda Schütza, etnometodologię, Schütze zalicza do niej także myśl Georga Simmla i Maxa Webera, socjologię wiedzy Karla Mannheima, teorię figuracji Norberta Eliasa, a nawet perspektywę Emila Durkheima, zastosowaną przezeń w analizie elementarnych form życia religijnego, której neokantowskie afiliacje nie budzą wątpliwości, a którą traktuje się czasem jako wyraz nastawienia fenomenologicznego (Piotrowski 1998: 3).

Podkreśla jednak dalej, że:

w swym szerokim określeniu socjologii interpretatywnej Schütze mówi o cechach wspólnych składających się na nią kierunków jedynie w ich punkcie wyjścia. Nie tworzy ona jednorodnego pola koncepcji teoretycznych i wzorów badania empirycznego, a różnice między współcześnie ukształtowanymi jej nurtami, takimi jak np. etnometodologia i symboliczny interakcjonizm, sięgają niekiedy podstawowych dla całej orientacji zagadnień dotyczących jaźni, mowy, znaczenia oraz ich roli w interakcji. Siłą rzeczy odmienności te odzwierciedlają się w kierunkach zainteresowań poszczególnych jej odmian (Piotrowski 1998: 4).

Z interesującej nas tu perspektywy badań biograficznych szczegółowo różnice te omawia Marek Czyżewski (1987).

To zapoczątkowane w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia podejście badawcze przeciwstawiało się przede wszystkim wszechobecnej wówczas socjologii strukturalnej upatrującej źródeł ładu społecznego w bezrefleksyjnym odtwarzaniu zsocjalizowanych zasad i norm w sytuacji działania. Interakcjoniści dowodzili, że ład społeczny jest nieustannie wytwarzany w procesach interpretacyjnych – „działających się krok po kroku w interakcjach społecznych” (Czyżewski 2013: 15). Towarzyszyło temu „rosnące niezadowolenie różnych ośrodków teoretycznych związane z niepowodzeniem ustalonych podejść teoretycznych i badawczych” (Helling 1990: 14), czy, jak pisze Andrzej Piotrowski w odniesieniu do rodzącej się wówczas etnometodologii, „wylanianie się opozycji do tzw. socjologii »akademickiej«, czyli tej, która [dominowała] zwłaszcza w uczelniach amerykańskich” (Piotrowski 1998: 27). Twierdzi on dalej, że etnometodologowie „zaatakowali panującą tradycję uprawiania socjologii w jej punkcie najczulszym: podjęli kwestię obiektywności wiedzy socjologicznej, wskazując w jej teoriach i metodologii ukryte założenia i metody właściwe rozumowaniom potocznym” (tamże). Udowadniali – o czym pisze Marek Czyżewski – jej „antyadekwatność”, która

wiąże się z „narzucaniem na analizowane bądź badane zjawiska zewnętrznych zasad uporządkowania, nie mających ugruntowania w doświadczeniu uczestników życia potocznego” (Czyżewski 1984: 39)¹². Pojawiające się wtedy również w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech czy Polsce propozycje uprawiania badań biograficznych¹³ nadal pozostawały jednak na obrzeżach głównego normatywnego nurtu socjologii i traktowane były, podobnie jak cała socjologia interpretatywna, jako „z gruntu niepoważna – bo jakoby »niesocjologiczna« – fanaberia” (Czyżewski 2008: 84).

Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Fritz Schütze i grupa jego studentów, w tym przede wszystkim Gerhard Riemann, prowadząc wywiady swobodne z osobami, które aktywnie sprzeciwiały się administracyjnemu połączeniu sąsiadujących ze sobą miasteczek w Nadrenii Północnej-Westfalii, zauważyli, że respondenci odpowiadając na standardowe pytania i odnosząc się do podstawowego problemu badawczego dotyczącego konfliktu interesów (wiążącego się przede wszystkim z ustaleniem nazwy i obsady stanowisk we władzach lokalnych nowego, połączonego administracyjnie miasteczka), mają naturalną tendencję do włączania opowieści o własnych doświadczeniach życiowych, pozornie niezwiązanych z całą sprawą. W ten sposób został odkryty mechanizm spontanicznej autobiograficznej narracji (Kaźmierska 2014c: 310; Schütze 2019)¹⁴. Lecz wówczas jeszcze nie wiadomo, jak można analizować owe pokazane fragmenty narracyjne i jak je interpretować „w przejrzysty i systematyczny sposób zgodnie z metodologicznymi zasadami trafności, rzetelności i reprezentatywności” (Kaźmierska 2014c: 311). Początkowe próby interpretacji uzyskanego materiału empirycznego sięgały do dostępnych już wówczas teoretycznych i metodologicznych ustaleń analizy konwersacyjnej Harveya Sacksa i Emanuela Schegloffa, elementów analizy interakcji, a później także – za sprawą lingwisty Wernera Kallmeyera – do etnografii mówienia Johna Gumperza i Della Hymusa.

¹² Ostrze tej krytyki, skierowanej wówczas w stronę socjologii strukturalno-funkcjonalnej, można aktualnie zwrócić ku wielu podejściom czy zastosowaniom metody biograficznej.

¹³ Przebieg dyskusji i sporów toczonych szczególnie przez francuskich i niemieckich badaczy biografii od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, przez burzliwe lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte przedstawia szczegółowo Alicja Rokuszewska-Pawełek (2002). Na temat rozwoju, różnic i napięć w obrębie tego podejścia piszą między innymi: Apitzsch, Inowłocki (2000); Apitzsch, Siouti (2007); Helling (1990); Kaźmierska (2014b); Kohli (1986); Plummer (2001); Rokuszewska-Pawełek (2002).

¹⁴ Fritz Schütze dowodził, że „kwestionariusze standaryzowane nie są odpowiednim narzędziem do uzyskania informacji o subiektywnych znaczeniach, ponieważ takie znaczenia mogą być wyrażone tylko w języku respondentów i tylko wtedy, jeśli mają oni możliwość wyrażania swoich myśli w kontekście, w jakim je rozumieją” (Kallmeyer, Schütze 1977, za: Helling 1990: 25).

Coraz większa liczba zgromadzonych wywiadów, które inicjowała prośba o relacje dotyczące (wybranych fragmentów) życia badanych, pozwoliła na dostrzeżenie powtarzających się zjawisk reprezentacji językowych. Jedną z pierwszych odkrytych prawidłowości był związek wskaźników tekstowych zapowiadających zmianę w sposobie doświadczania codziennej rzeczywistości przez badanego (suprasegmentowych markerów przejścia) z istotą i ogólnymi cechami zawartej między nimi autobiograficznej struktury procesowej. Jednocześnie odkryta została – a później opisana – moc przymusów narracyjnych i rola figur poznawczych (zob. Apitzsch, Inowlocki 2000: 62; Kaźmierska 2014c: 309–310). Te osadzone w praktyce badawczej odkrycia w powiązaniu z ustaleniami socjologii interpretatywnej, socjolingwistyki i analizy konwersacyjnej przyczyniły się do powstania zarysu metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego (por. Kallmeyer, Schütze 1977; Schütze 1981; 1984), która dalej rozwijana i doprecyzowywana była na podstawie analiz licznych improwizowanych opowieści o życiu, poddawanych drobiazgowej i wielowymiarowej analizie w czasie warsztatów badawczych (Riemann 2003).

Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia – również pod wpływem ustaleń Schützego – w obrębie samej orientacji biograficznej doszło do ważnego przesunięcia, które wiązało się z odchodzeniem od „patrzenia na biografię jako socjologiczną metodę, na rzecz badania biografii jako społecznego fenomenu” (Rokuszewska-Pawełek 1996: 40). Była to konsekwencja dostrzeżenia i uznania, iż: „biografia nie jest po prostu socjologicznym narzędziem ani też produktem socjologicznych działań, lecz że sama jest zjawiskiem społecznym i powinna być badana jako fundamentalny składnik rzeczywistości społecznej” (tamże). Kore-spondowało to z rozróżnieniem Ingeborg Helling na biografię jako środek i biografię jako temat (tamże: 41), to znaczy zainteresowaniem badacza tym, **co** staje się przedmiotem opowieści o życiu oraz tym, **jak** wygląda formalna struktura poszczególnych wypowiedzi (Helling 1990: 16; Kaźmierska 2012b: 116–117). Do tego rozróżnienia wracać będę wielokrotnie dalej.

Martin Kohli zwrócił uwagę na fakt, że renesansowi metody biograficznej pod koniec lat siedemdziesiątych towarzyszyły „wysokie oczekiwania”, związane z możliwością –

uzyskania dostępu do życia społecznego 1. w tak wyczerpującym stopniu, jak tylko to możliwe, 2. „od wewnątrz”, tzn. z perspektywy jego znaczenia i aspektów subiektywnych, oraz 3. jego wymiaru historycznego. Wszystkie te oczekiwania powstały w opozycji do redukcjonistycznych, obiektywistycznych i statycznych tendencji głównych tradycji w teorii i metodologii (Kohli 2012: 127).

Warto wspomnieć na marginesie, że metoda badań biograficznych niemal nieobecna w ostatnich latach w socjologii amerykańskiej (Jindra 2014), umiejscowiona na obrzeżach głównych nurtów zarówno we Francji, jak i w Wielkiej

Brytanii, nadal zajmuje relatywnie wysoką pozycję w Niemczech. Istnieje tam prężne środowisko socjologów-biografistów skoncentrowane przede wszystkim wokół szkół Fritza Schützego i Gabriele Rosenthal¹⁵. Niemieccy socjologowie od lat stanowią liczną (jeśli nie najliczniejszą) grupę w Research Committee „Biography and Society” w International Sociological Association (ISA), posiadają niezwykle rozwiniętą sekcję badań biograficznych (Sektion Biografieforschung) w Deutsche Gesellschaft für Soziologie (DGS), a w roku 1987 zaczęli wydawać czasopismo poświęcone badaniom biograficznym, noszące obecnie tytuł: „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung, Oral History und Lebensverlaufsanalysen”.

To nie przypadek, że socjologia biografistyczna Fritza Schützego znalazła swoje szczególne miejsce w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Stało się tak przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, trzeba pamiętać o żywej tradycji badań biograficznych, jaką wniósł do nowo powstającej po II wojnie światowej uczelni jeden z jej założycieli – Józef Chałasiński (uczeń Floriana Znanieckiego) – tradycji kontynuowanej i pielęgnowanej między innymi przez Jana Szczepańskiego i Antoninę Kłoskowską. Po drugie, odnotować wypada zainteresowania Kłoskowskiej dla nowych podejść w socjologii (Piotrowski 2014a), które przejęli jej uczniowie: Andrzej Piotrowski i Marek Czyżewski. Chodzi tu między innymi o socjologię interpretatywną, etnometodologię, fenomenologię społeczną, socjolingwistykę czy analizę konwersacyjną. Wszystkie te orientacje stanowiły w istocie punkt wspólny zainteresowań zarówno niemieckiego badacza, jak i wspomnianych łódzkich socjologów. Trwająca do dnia dzisiejszego współpraca z Fritzem Schützem rozpoczęła się w 1981 roku od zaproszenia,

¹⁵ Sięgając do teoretycznych i metodologicznych tradycji szkoły chicagowskiej i wykorzystując opracowaną przez Fritza Schützego technikę zbierania autobiograficznych wywiadów, Gabriele Rosenthal proponuje odmienny sposób badania materiałów biograficznych. W swoim podejściu, które nazywa biograficzną rekonstrukcją przypadku, łączy „obiektywną hermeneutykę Ulricha Oevermanna, metodę analizy tekstu Fritza Schützego i analizę pola tematycznego Wolframa Fischera” (Rosenthal 2012: 289). Zaproponowany przez nią proces badawczy opiera się zatem na analizie sposobu autoprezentacji narratora, rekonstrukcji historii życia, tak jak zostało opowiedziane oraz budowaniu hipotez (zgodnie z zasadami obiektywnej hermeneutyki) na temat niezrealizowanych wyborów i możliwych, ale niepodjętych, ścieżek rozwoju w życiu narratora. Warto dodać, po pierwsze, że Rosenthal – pod wpływem psychologii *Gestalt* – kładzie nacisk na rekonstrukcję całego przypadku i podkreśla znaczenie roli wczesnych lat życia i uwarunkowań rodzinnych dla rozwoju tożsamości. Po drugie, że niemiecka badaczka rozdziela to, co opowiedziane – opowieść o życiu (*erzählte Geschichte, life history*), od tego, co doświadczone – historii życia (*glelebte Geschichte, life history*). Prowadzona w ten sposób analiza zmierza do opisu typów prezentacji siebie w określonych sytuacjach społeczno-historycznych (zob. Rosenthal 1990; 2012).

jakie skierował do – wówczas szczególnie interesującego się etnometodologią i analizą konwersacyjną – Marka Czyżewskiego na odbywającą się w Kassel konferencję poświęconą nowym podejściom w socjologii interpretatywnej (tamże). Później relacje te utrwalone zostały przez wspólne uczestnictwo w wielu projektach naukowych koordynowanych w Polsce przez Andrzeja Piotrowskiego i Kaję Kaźmierską, o czym Fritz Schütze opowiada w wywiadzie przeprowadzonym przez Gerharda Riemanna (Garz i in. 2019: 268). Nadal w ogromnej mierze współpraca ta przekłada się na profil działalności naukowej Katedry Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, w której zostały ukształtowane moje zainteresowania badawcze.

Wrócić jednak trzeba do „naturalnej historii” powstania, rozwoju, zapomnienia i rewitalizacji metody biograficznej. U progu XXI wieku pojawiły się diagnozy współczesnego społeczeństwa wskazujące na jego płynny, nietrwały, fragmentaryczny czy przepełniony ryzykiem charakter, co wiązało się z wysunięciem na plan pierwszy problematyki podmiotowości i jednostkowej tożsamości. Socjologiczny mainstream – na mocy pozornego podobieństwa właściwości (uznanej za konstruowaną) rzeczywistości społecznej – „zaanektował” niektóre wypracowane w obrębie podejścia interpretatywnego pojęcia i koncepcje (zob. Czyżewski 2013). Wielu badaczy biografii bezkrytycznie przyjęło wówczas, że to, co dawno udało im się ustalić na podstawie analiz historii życia, jak na przykład fakt, że „dystans między zjawiskami na poziomie mikro i makro nie jest tak duży, jak dotychczas sądzono” (Bertaux, Thompson 1997: 12), zostało dostrzeżone i opisane przez socjologów głównego nurtu, takich jak Anthony Giddens, „dzięki któremu jaźń i intymność uznane zostały za elementy struktury społecznej” (tamże). To właśnie jemu przypisuje się uczynienie jednostkowej biografii przedmiotem „zabiegów i troski” (Dopierała 2013) głównego nurtu socjologii właśnie wtedy, gdy w jego obrębie coraz gorzej radzono sobie z opisem rzeczywistości społecznej zdominowanej przez procesy indywidualizacji (Boksański 2006; Jacyno 2007). Jeśli jednak spojrzeć krytycznie na poczynania przedstawicieli współczesnej socjologii, można je uznać za praktyki polegające na przejściu bez wskazania źródła inspiracji określonych kategorii. Ich efektem jest – często niepoddawana refleksji – przemiana funkcji pojęć. W oparciu o ustalenia Karla Mannheima pisze o tym Marek Czyżewski w swoim artykule podejmującym dyskusję nad epistemologicznymi i aksjologicznymi kwestiami socjologii interpretatywnej i metody biograficznej (Czyżewski 2013: 17–18). To właśnie odwołując się do teorii strukturacji Anthony’ego Giddensa (2003), która „inkorporowała do języka ogólnej teorii socjologicznej przetworzone elementy symbolicznego interakcjonizmu, fenomenologii społecznej, etnometodologii i Goffmanowskiego dramaturgizmu”, Marek Czyżewski udowadnia, że „przejściu pojęcia z jednego systemu myśli do innego, mogą towarzyszyć jedynie proste zabiegi adaptacyjne” wiodące w istocie do szkodliwych uproszczeń i banalizacji (Czyżewski 2013: 16).

1.2. Niektóre mylne odczytania teoretycznych podstaw i epistemologicznych założeń metody Schützego

Wypada przypomnieć, że intencją tej książki jest przede wszystkim analiza materiału empirycznego w odniesieniu do metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego, ale też wskazanie źródeł najczęstszych nieporozumień dotyczących sposobu zbierania i analizy improwizowanych opowieści o własnym życiu. Zagadnienia dotyczące techniki gromadzenia danych empirycznych, metodyki pracy z wywiadami autobiograficznymi, stosowanych narzędzi analitycznych, czy też zasad postępowania badawczego pozwalających na budowanie i zagęszczanie teorii zostaną w tym rozdziale jedynie naszkicowane. Po pierwsze dlatego, że będą pokazywane, wyjaśniane i doprecyzowywane w trakcie prowadzonych w części II książki analiz wybranych przypadków. Po drugie dlatego, że zagadnienia te zostały szczegółowo opracowane w licznych polskojęzycznych publikacjach lub polskich tłumaczeniach najważniejszych prac z tego obszaru¹⁶. Krótko rzecz ujmując, zaproponowana przez Fritza Schützego metoda pozwala na socjologiczną interpretację rzeczywistości społecznej na podstawie systematycznej analizy struktury tekstu spontanicznej relacji autobiograficznej, polegającej na wyodrębnieniu narracji, opisu i komentarzy argumentacyjnych teoretycznych¹⁷ oraz ustalaniu zależności między nimi. Taka formalna analiza schematów językowych daje możliwość odtworzenia splotów podstawowych sposobów doświadczania świata przez informanta (struktur procesowych), a następnie stworzenia profilu biograficznego. Profil ten nie tylko opisuje powiązania

¹⁶ Zob. przede wszystkim: Dopierała, Waniek (red.) 2016; Kaźmierska 1999; Kaźmierska (red.) 2012d; Kaźmierska, Waniek 2020; Prawda 1989; Rokuszewska-Pawełek 2002; 2006.

¹⁷ Porządkując: z **narracją** mamy do czynienia wówczas, gdy informanci: „relacjonują swoje doświadczenia, wskazując czas i miejsce, przytaczając interakcje lub sekwencje interakcji, które zawierają kwestie problematyczne (inaczej nie byłoby o czym mówić), sposoby parania się z nimi lub rozwiązanie ich i ocenę tego, co się stało” (Kallmeyer, Schütze 1977, za: Helling 1990), z **opisem**, gdy charakteryzują osoby, rzeczy, zjawiska, ramy społeczne czy historyczne określonych zdarzeń, ale także relacje rodzinne, powiązania sąsiedzkie czy światy społeczne (Schütze 2012a: 163); z **komentarzami argumentacyjnymi**, gdy przedstawiają i wyjaśniają własny stosunek do przeżytych doświadczeń i siebie samych, naświetlają motywy podjętych decyzji i poddają je ocenie; wreszcie z **komentarzami teoretycznymi**, gdy ujawniają i objaśniają własne przekonania dotyczące ogólnych aspektów doświadczanego świata życia, prezentują własne zdanie na temat przyczyn i skutków zachodzących w nim procesów, wyrażają opinie o sposobie jego funkcjonowania czy komentują określone procesy społeczne czy historyczne (zob. Piotrowski 2016a: 46). Często dwa ostatnie schematy komunikacyjne nie bywają oddzielane i mowa jest wówczas o komentarzach argumentacyjno-teoretycznych.

między poszczególnymi strukturami procesowymi, ale także zwiera pierwsze teoretyczne objaśnienia zarysowanego problemu badawczego. W ten sposób zostaje otwarta droga do porównania z innymi przypadkami. Nieustanne kontrastowanie ze sobą różnych historii życia i wylaniających się z nich sposobów wyjaśniania rzeczywistości społecznej daje możliwość sformułowania teorii substancjalnej, do której zmierza również podjęta w tej książce analiza.

Moja uwaga zostanie – co pragnę powtórzyć – skierowana w pierwszym rzędzie na narosłe nieporozumienia, fałszywe założenia, zniekształcające uproszczenia i liczne zarzuty dotyczące propozycji Fritza Schützego, jakie pojawiły się w dobie ogromnej popularności metody biograficznej. Wydaje się bowiem, że zarówno w Polsce, jak i poza nią coraz większa liczba projektów badawczych, wystąpień konferencyjnych, prezentacji seminaryjnych, artykułów naukowych czy nawet książek sięgających do metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego sprowadza analizowane biografie do techniki zbierania danych empirycznych czy funkcji ilustracyjnej. Niektórzy badacze poddają ją krytyce czy wskazują na jej braki, nie posiadając wystarczającej wiedzy na jej temat. W wielu opracowaniach spotkać się możemy zatem bądź to z trywializującym podejściem do materiałów autobiograficznych, bądź z pozornie nowatorskimi i „naprawczymi” zabiegami dotyczącymi zarówno techniki zbierania danych empirycznych, jak i procedury analitycznej. Na ich podstawie można pokusić się o stworzenie katalogu rzekomych przywar autobiograficznego wywiadu narracyjnego i zrekonstruować szerokie spektrum często złudnych sposobów radzenia sobie z jego „ograniczeniami”. Wywód ten będzie zmierzał przeto do uzupełnienia niepełnych czy mylnych odczytań teoretycznych podstaw i epistemologicznych założeń propozycji Schützego. Dla porządku należy dodać jednak, że z pewnością nie wyczerpie on wszystkich zastrzeżeń i wątpliwości, ale jedynie otworzy pole do krytycznego namysłu i dyskusji nad wykorzystaniem tej metody w naukach społecznych.

1.2.1. Wywiad jako wyłącznie ilustracja problemów i zjawisk społecznych

Paradoksalnie do poważnego zniekształcenia lub (fałszującego) uproszczenia oferowanej przez Schützego procedury i aparatury analitycznej, a w niektórych przypadkach niezasłużonej banalizacji przyczyniło się wspomniane wyżej dowartościowanie w ostatnich latach subiektywnej perspektywy jednostki¹⁸

¹⁸ Odnotować należy przy tym, że, jak wyjaśnia Andrzej Piotrowski: „Socjologia interpretatywna, czyniąc już dane w życiu społecznym rozumienie zjawisk przedmiotem swej analizy, nie jest subiektywistyczna w sensie określanym przez jej oponentów. Interpretacja sensu subiektywnego nie ma przecież docierać do przeżyć podmiotu działania jako celu analizy. Ma ona natomiast spełniać rolę narzędzia w odsłanianiu

przez socjologię głównego nurtu i przywrócenie wagi metodzie biograficznej. Czyżewski wyjaśnia, że jest to następstwo zabiegu „selektywnej »mainstreamizacji«” (Czyżewski 2013: 15), który sprowadził badania biograficzne zaledwie do „statusu nauki pomocniczej” (tamże: 21), dostarczającej ciekawych przykładów z życia zwykłego człowieka dla przyjętych hipotez badawczych. Stało się to możliwe przede wszystkim przez przejście – swoją drogą niełatwej, jeśli wdrożonej prawidłowo – techniki zbierania materiałów autobiograficznych przez różne orientacje teoretyczno-metodologiczne oraz oddzielenie jej od spójnej i wyrafinowanej procedury badawczej i ontologicznych podstaw. Tym samym potok powstających i skrętnie przechowywanych (w formie zapisu dźwiękowego, filmowego czy transkrypcji) materiałów autobiograficznych często zaczął pełnić funkcję archiwum¹⁹ wielobarwnych egzemplifikacji potwierdzających określone założenia teoretyczne i ożywiających „suchy” naukowy wywód. Jest to w istocie jeden z możliwych sposobów wykorzystania materiałów biograficznych, który za Janem Szczepańskim Jacek Leoński określa właśnie jako: „metodę egzemplifikacji – ilustrowanie i uzasadnianie przyjętych hipotez przykładami z dokumentów” (Szczepański 1971: 578–579; Leoński 1999: 207). Podkreślić trzeba ponownie, że nie chodzi tu o pokazanie, że taki sposób wykorzystania wywiadów narracyjnych jest nieuprawniony, lecz o to, by nie traktować go jako realizacji metody Schützego.

Taka praktyka „rozpanoszonej” – by użyć sformułowania Alicji Rokuszewskiej-Pawełek (2016: 17) – metody biograficznej jest sprzeczna z epistemolo-

poznawczo-interakcyjnej kompetencji podmiotu działania, wiedzy, reguł i procedur poznawczych umożliwiających uporządkowanie współżycia społecznego. Rozumienie w sensie socjologicznym ma być zatem metodą rekonstrukcji podstaw rozumienia w sensie społecznym, będącego uniwersalnym, konstytutywnym dla struktur życia społecznego procesem refleksyjnej aktywności jego uczestników. Dopiero na tym gruncie może ono być metodą historyczno-kulturowych związków sensu utrwalonych w interakcjach w porządku typowości anonimowej, takich jak państwo, naród, władza itd.” (Piotrowski 1998: 136).

¹⁹ Wielu badaczy podkreśla pozytywny aspekt wynikający z przełomu technologicznego dającego możliwość „szybkiej i profesjonalnej archiwizacji materiałów” (Kończal, Wawrzyniak 2011: 27), która ogranicza możliwość zaprzepaszczenia cennego źródła danych, a jednocześnie przekłada się na większą przejrzystość warsztatu badawczego (zob. tamże). Jednak ów *digital turn* ma i swoje złe strony: skoro można nagrać i przechować wszystko, to nie warto zastanawiać się nad logiką doboru kolejnych przypadków i po prostu gromadzić dane „jak leci”. Tak „łatwo” pozyskane i składowane dane mogą nigdy nie odczekać się właściwej uwagi badacza – a przecież nie po to ktoś poświęcał swój czas na opowiedzenie historii życia, by stać się „skatalogowanym” pod jakąś literą, numerem czy słowem-kluczem „nagraniami” (czy w optymistycznej wersji „transkryptem”). Czy aby na pewno można mówić wówczas o uchronieniu czyichś losów od zapomnienia, o oddaniu głosu zwykłemu obywatelowi, o moralnym zobowiązaniu wobec osoby badanej?

gicznymi i metodologicznymi założeniami szkoły Schützego, które za podstawę postępowania badawczego przyjmuje strategię teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 2009). Ujmując rzecz w ogromnym skrócie: w postępowaniu zgodnym z propozycją Anselma Straussa i Barneya G. Glasera chodzi niejako o „pójście pod prąd”, o porzucenie wysnutych z abstrakcyjnych teorii hipotez, bowiem te systematycznie wyłaniają się z narastającego i nieustannie kontrastowanego ze sobą materiału empirycznego (Glaser, Strauss 2009; Konecki 2005)²⁰.

1.2.2. Niekiedy iluzoryczny zysk poznawczy wynikający z interdyscyplinarności i łączenia technik badawczych

Zarówno wśród badaczy, którzy w pełni deklarują stosowanie metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego, jak i tych, którzy wykorzystują jedynie wybrane jej elementy (w tym przede wszystkim technikę zbierania danych) powszechne stało się przekonanie o jakoby niepodważalnej wyższości łączenia wielu różnych technik, podejść teoretycznych i narzędzi analitycznych nad wiernym i rzetelnym, „purystycznym” jej zastosowaniem. Owa fuzja ma zapewnić rzetelność i trafność uzyskiwanych wyników badań. Wymaga jednak spełnienia pewnych warunków²¹: gruntownej znajomości elementów łączonych, rozważnego stosowania instrumentarium badawczego i aparatury pojęciowej oraz pogłębionej refleksji nad konsekwencjami takiej praktyki badawczej (np. oderwania techniki gromadzenia danych od całościowego i spójnego systemu, jakim jest z pewnością socjologia biografistyczna Schützego)²². Nieczęsto jednak mamy do czynienia z tak przemyślanym podejściem, bowiem w naukach społecznych – jak stwierdza

²⁰ Nadmienić trzeba, że ta logika postępowania badawczego często nie jest poprawnie rozumiana przez recenzentów prac i projektów badawczych, które odwołują się do metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Stawiane przez nich zarzuty dotyczą najczęściej właśnie braku szczegółowych hipotez (a tych przecież być nie może) i nieodokreślenia grupy badanych (co – przed zakończeniem procesu badawczego – niemal nigdy nie jest w pełni możliwe)

²¹ Niektórzy – jak na przykład Piotr Filipkowski – piszą o wyśrubowanych wymaganiach stawianych w metodzie Schützego, które i tak niewiele wnoszą do analizy przypadku. Wówczas nie ma co bronić dogmatycznych założeń metody, bo ich zastosowanie niczego nie zmienia (Filipkowski 2019: 288). Zarzut ten byłby uzasadniony, gdyby Autor pokazał choć analityczną próbkę tego, jak wypracowane w zaproponowanej przez Schützego odmianie metody biograficznej instrumentarium, kroki badawcze i katalog pojęć nie sprawdzają się i dlaczego w konkretnym przypadku. Jednak można odnieść wrażenie, że Autor wpada w pułapkę wytłumaczalności.

²² Dobry przykład krytycznego namysłu nad sposobem analizy zgromadzonego materiału empirycznego i refleksji nad własnymi ograniczeniami daje Jakub Gałęziowski w artykule poświęconym historii mówionej i badaniom biograficznym (2019).

Kaja Kaźmierska – pokutuje „błędne pojmowanie idei interdyscyplinarności rozumianej jako postmodernistyczna maniera mieszania wszelkich możliwych ram i środków” oraz konklacja stosowanych technik i metod (Kaźmierska 2014a; 2018). Nie chodzi przy tym o zakwestionowanie walorów interdyscyplinarności i płynących z niej korzyści, ale o podkreślenie, że jej praktykowanie w sposób dowolny i bezrefleksyjny wieść może do rezultatów zgoła odwrotnych od zamierzonych – miast pogłębienia wiedzy w określonym polu otrzymać możemy wypaczony lub zafalszowany obraz rzeczywistości społecznej.

Trzeba przy tym pamiętać, że w przypadku metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego jedną z kluczowych praktyk mającą na celu uchronienie badacza przed zabrnieniem w ślepą uliczkę i błędnymi interpretacjami są warsztaty metodologiczno-badawcze gromadzący studentów, naukowców, ale także praktyków zakorzenionych w różnych dyscyplinach naukowych i kontekstach społecznych (Riemann, Schütze 1987; zob. też: Kaźmierska, Wygnańska 2019). To właśnie w czasie takich spotkań wypracowane i udoskonalone zostało podejście Schützego. Praca warsztatowa stała się z tego względu nieodłącznym elementem analizy materiałów empirycznych i krytycznego spojrzenia na wyłaniające się teorie substancjalne czy (znacznie rzadziej) formalne (Riemann, Schütze 1987).

Nierzadko zdarza się, że badacze niemal z góry zakładają, niejako „na wszelki wypadek”, możliwość awaryjnego zastosowania wywiadu swobodnego i natychmiastowego przejścia do bogatej listy wcześniej przygotowanych pytań. W sytuacji spotkania z potencjalnym narratorem to pomyślane jako posiłkowe narzędzie stosowane bywa niemal od razu, choć nawet minimalna narracja może rzucić światło na całość wypowiedzi (Schütze 2012a: 253–254)²³. Wynika to często z założeń osoby prowadzącej wywiad²⁴ – niepodlegających zmianie nawet w trakcie wywiadu – że badany nie będzie mówił w ogóle ze względu na brak kompetencji komunikacyjnych (o czym dalej) lub interesujących doświadczeń

²³ Szerzej na ten temat piszę w rozdziale 6, w którym analizie został poddany wypadek Cecile.

²⁴ Mówi się wprawdzie, że współczesność nie sprzyja linearnej narracji i coraz częściej narratorzy rekapitulują historie własnego życia jako zbiór niepowiązanych klatek filmowych lub kompulsywny strumień świadomości (co wymaga osobnego komentarza, na który tu nie ma miejsca), natomiast nie zwraca się uwagi, że coraz częściej do badań biograficznych przystępują ludzie, którzy również pozostają pod wpływem zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Innymi słowy, zauważa się zmianę wśród narratorów, a nie zauważa się zmiany wśród badaczy, a przecież wywiad narracyjny jest sytuacją spotkania ich obu. Kwestia ta została poddana dyskusji dopiero w czasie pojawienia się pandemii Covid-19 i wymusiła nie tylko poważny namysł nad przyszłością prowadzonych *face-to-face* badań, ale także skonfrontowała wielu badaczy z ich własnym doświadczeniem (kollektywnej) trajektorii.

(to zarzut głównie wobec młodych narratorów), nie podejmie interesujących nas tematów (do czego także powrócę), czy wreszcie, że jego wypowiedzi będą sprzeczne z ideologicznymi przekonaniem słuchającego czy przyjętymi przezeń założeniami teoretycznymi. Często podejmowane przez badacza na podstawie tych wstępnych założeń działania, mając być remedium na „nieudany” wywiad, są w istocie kontrproduktywne i stanowią przeciwieństwo „mocnych warunków sytuacyjnych i kompetencyjnych” (Czyżewski 2013: 25), jakie muszą być spełnione, aby uzyskać wartościowy wywiad narracyjny. Andrzej Piotrowski dostrzeżęga również, że:

[...] od czasów Floriana Znanieckiego do czasów wczesnego Fritza Schützego, mieliśmy do czynienia z poszukiwaniem wyraźnej metody biograficznej, wyraźnego wywiadu narracyjnego itd. Dzisiaj ludzie stosując tę metodę, na przykład wywiady biograficzne, tworzą swego rodzaju mix. Dawno już nie czytałem tekstu wywiadu narracyjnego, który by spełniał jego warunki *lege artis* i zauważam, że teraz projektuje się badania zasadniczo biograficzne i oparte na wywiadzie narracyjnym, ale z silną tendencją, intencją czy inklinacją do przekształcania tego wywiadu w wywiad swobodny pogłębiany (Piotrowski 2016c: 32).

Z reguły wina jest wówczas najczęściej przypisana narratorowi, który nie sprostał, skądinąd trudnemu, zadaniu opowiedzenia o własnym życiu. Rzadko kiedy pojawia się wśród prowadzących wywiad refleksja nad własnymi niedostatkami warsztatowymi czy błędami przy pracy (Hughes 2009)²⁵. Często zostają one dostrzeżone i poddane refleksji właśnie dopiero w czasie pracy warsztatowej – w wyniku pytań i komentarzy innych badaczy. Wśród tych najczęstszych uchybień wymienić trzeba przede wszystkim: niemożność zbudowania relacji zaufania, ukierunkowanie narratora na problem badawczy, nieodpowiednie sformułowanie pytania otwierającego wywiad, wytrącenie badanego z narracji przez przedwczesne zadawanie pytań czy, co gorsza, wprowadzenie w trakcie wywiadu własnego sposobu rozumienia czy interpretacji doświadczeń informanta²⁶. Wszystko to sprawia, że narrator bądź to nie podejmuje, bądź szybko odchodzi od językowego schematu narracji i przechodzi do komentarzy teoretyczno-argumentacyjnych. Tym samym nie przedstawia sekwencji zdarzeń i towarzyszących

²⁵ Często osoba prowadząca wywiad zapomina, że – jak podkreślała Christa Hoffman-Riem – czerpiąca z założeń socjologii interpretatywnej technika gromadzenia autobiograficznych wywiadów narracyjnych opiera się na **zasadzie komunikacji**, to znaczy takim postępowaniu badacza w interakcji z badanym, które w jak najmniejszym stopniu narusza reguły komunikacyjne informanta (Hoffman-Riem 1980: 343–346; Prawda 1989: 88).

²⁶ Kwestie te zostaną szczegółowo omówione w odniesieniu do konkretnych przypadków w części II.

im zmian koncepcji siebie, ale najczęściej przejmuje kategorie zawarte w pytaniach do opisu własnych doświadczeń, towarzyszących im emocji czy swojej tożsamości. W rezultacie to nie jego zasoby sensu i interpretacji oraz nie jego hierarchie ważności czy systemy orientacji zostają odtworzone (zob. też: Kaźmierska, Waniek 2020)²⁷.

A przecież w proces improwizowanej narracji wbudowane są liczne mechanizmy powodujące, że badany zostaje ponownie wciągnięty w strumień własnych doświadczeń i spontanicznie daje się ponieść (często wbrew wcześniejszym oporom) własnej opowieści. Jednym z nich są przymusy narracyjne, dzięki którym narrator, mając na uwadze ogólną postać swojego biograficznego doświadczenia (*Gestalt*) wybiera najważniejsze, konstytutywne wydarzenia, czy epizody z własnego życia (przymus kondensacji), lecz jednocześnie czuje się zobowiązany do podania tyłu ich szczegółów, aspektów, cech i powiązań (przymus uszczegóławiania) oraz do dokończenia wprowadzonych wątków (przymus domykania formy tekstowej), aby jego historia była wiarygodna, zrozumiała i spójna dla osoby słuchającej (por. Schütze 1984: 97 i nast.; 2012a: 164-165). Zastrzec przy tym trzeba, że nigdy nie jest pewne, czy informant podejmie narrację, ale zadaniem badacza jest zrobienie wszystkiego, aby mu to umożliwić.

1.2.3. „Rozczarowanie” narratorem

Wielu badaczy wyraża swoje rozczarowanie, kiedy w trakcie wywiadu narrator, 1) nie podejmie oczekiwanych tematów, 2) nie opowiada o wydarzeniach w swoim życiu w oczekiwanej, to jest potocznej i spójnej formie. Wrócić tutaj trzeba do rozważań dotyczących koncepcji **biografii jako środka**, w której „na plan pierwszy wysuwa się pytanie **co**, zmierzające do zebrania informacji biograficznych służących do udzielenia odpowiedzi na konkretne socjologiczne pytania (np. o strukturę czy ruchliwość społeczną)” (Helling 1990: 30), oraz koncepcji **biografii jako tematu** ogniskującej analityczną uwagę badacza na pytaniu, **jak** narrator sekwencyjnie przedstawia swoje doświadczenia (ale też pytaniu o to, czego nie mówi oraz dlaczego pewne zdarzenia przywołuje z naruszeniem porządku chronologicznego). *Clou* prezentowanej tu metody polega na łączeniu obu wspomnianych koncepcji – w nieustannym poruszaniu się między tym **co** i **jak** zostało opowiedziane przez informanta (Schütze 2012a). Strategię tę stosują także inni przedstawiciele szkoły biograficznej: na gruncie niemieckim – Gabriele Rosenthal, czy brytyjskim – Tom Wengraf i Prue Chamberlayne (Kaźmierska 2012b: 115; Rosenthal 2012; Wengraf 2012). W podejściu Schützego, co stanowi bodaj najważniejszą różnicę i przedmiot gorącego sporu między współczesnymi bada-

²⁷ O (niezamierzonym) forsowaniu określonych kategorii przez badacza piszę więcej, omawiając wywiad z Kati (rozdział 10).

czami biografii, jest ona skorelowana z kluczowym dla jego metody założeniem **o homologii relacjonowanych w narracji i doświadczonych w życiu wydarzeń**²⁸. Wielu badaczy, pozostając pod wpływem banalizującej i spopularyzowanej wersji badań biograficznych o tym zapomina.

Jeśli chodzi o problem zasygnalizowane w punkcie 1), to często w oczekiwaniu, że badany podejmie określone wątki, wybrzmiewa logika klasycznej metody dokumentów biograficznych i traktowania biografii jako środka. Jak przyznawał reprezentant tego podejścia Jan Szczepański, autobiografie – o czym była mowa wcześniej – pisane były zazwyczaj według wskazówek podyktowanych zespołem hipotez roboczych. Wybrane na podstawie sporządzonego indeksu zagadnienia były następnie analizowane pod kątem zjawisk charakterystycznych dla badanego procesu (Szczepański 1971: 578). Jeden z czołowych przedstawicieli szkoły chicagowskiej, Howard S. Becker z kolei podkreślał, że:

socjolog nieustannie ukierunkowuje podmiot na pytania istotne dla socjologii, pyta o wydarzenia, które wymagają amplifikacji, stara się, by opowiedziana historia była zgodna z oficjalnymi dokumentami i materiałami dostarczonymi przez inne osoby znające badaną jednostkę, wydarzenia czy miejsce, które jest opisywane. Stara się uczciwie przedstawić sprawę (Becker 1966/2012: 50).

Krótko rzecz ujmując: tematem relacji autobiograficznej jest udział badanych w zdarzeniach i procesach będących przedmiotem badań (Szczepański 1971: 577–578). Bliskie temu i nadal żywe (choć w nieco mniej radykalnej wersji) jest „realistyczne” podejście Daniela Bertaux, które – jak wyjaśnia Rokuszewska-Pawełek – jest związane „z zainteresowaniem dla kolektywnych doświadczeń i procesów społecznych, społecznego *milieu*, dla »socjohistorycznej rzeczywistości, która istnieje niezależnie od świadomych umysłów aktorów społecznych«” (Rokuszewska-Pawełek 2002: 41). Francuski socjolog twierdzi, że gromadząc wystarczająco dużą kolekcję materiałów empirycznych w określonym *milieu* i w konkretnym historycznym czasie, badacz dociera do wzorów doświadczania i działania uwarunkowanych procesami i zjawiskami społecznymi, a przez to zyskuje obiektywną socjologiczną wiedzę (Kaźmierska 2012b: 117).

Tymczasem w omawianej tu odmianie metody biograficznej tematem wypowiedzi narratora staje się jego własna historia życia: to on, a nie badacz rozstrzyga o tym, co zostanie opowiedziane, a co nie, w jakiej kolejności, z jakim natężeniem i w jaki sposób. Już sama ta decyzja informanta staje się ważnym analitycznym wątkiem. Zdarza się jednak, że zniecierpliwiona osoba prowadząca wywiad zaczyna przedwcześnie (to znaczy: w trakcie spontanicznej narracji) zadawać

²⁸ Większość badaczy podąża jednak za zaproponowanym przez Rosenthal rozdziałem tego, co opowiedziane (*erzählte*) i tego, co przeżyte (*gelebte*), a zatem odpowiednio między opowieścią o życiu (*life story*) a historią życia (*life history*).

pytania, które miałyby nakierować narratora na „właściwy” (tj. oczekiwany przez badacza) temat, nie bacząc na to, że taka możliwość istnieje w drugiej, ale przede wszystkim trzeciej części wywiadu²⁹. „Wybicie” informanta z procesu przypominania sobie kolejnych zdarzeń we własnym życiu kończy się przeważnie zaniechaniem narracji i podjęciem rozważań o charakterze argumentacyjno-teoretycznym, tym samym uniemożliwia domknięcie historii życia jako całości³⁰, a przecież, jak podkreśla Schütze: „Im więcej fragmentów czysto narracyjnych, tym mniej wypowiedzi zakłóconych kontrolą podawanych informacji” (Schütze 1976). Stąd tak ważna jest ocena stopnia narracyjności uzyskanego materiału empirycznego, to znaczy określenie proporcji między narracją, argumentacją i opisami oraz funkcji tych dwóch ostatnich wobec tej pierwszej. Przypomnijmy zatem, że poprawnie przeprowadzony wywiad narracyjny składa się z trzech części: 1) improwizowanej, niezakłóconej i spontanicznej opowieści narratora o własnym życiu zakończonej kodą; 2) dodatkowych pytań badacza odnoszących się zarówno do takich fragmentów tekstu, które informant chętnie rozwijałby, gdyby dostał taką możliwość³¹, jak i do takich wypowiedzi, które są nieczytelne, niezrozumiałe, niespójne, niedokończone, a także luk w opowieści³²; i wreszcie 3) zazwyczaj wcześniej przy-

²⁹ Wypada powtórzyć tu raz jeszcze, że – jak z Kają Kaźmierską podkreślamy w książce *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – Technika – Analiza* – niezwykle ważną umiejętnością badacza jest powstrzymywanie się od zadawania pytań w części narracyjnej i bycie uważnym słuchaczem (Kaźmierska, Waniek 2020: 43). W publikacji tej podajemy także przykłady niefortunnnych i zaburzających (a często całkowicie niszczących) dynamikę opowieści interwencji osoby słuchającej, kontrastując je z tymi uzasadnionymi i podtrzymującymi narrację (tamże: 43–48).

³⁰ Chodzi tu przede wszystkim o sytuacje, w których pytania badacza uniemożliwiają narratorowi doprowadzenie sekwencji wydarzeń do „tu i teraz” sytuacji wywiadu oraz podsumowania i oceny własnego życia jako całości.

³¹ Schütze nazywa je „narracyjnym kurkiem”, którego „odkręcenie” przez osobę słuchającą wywołuje dodatkowy strumień narracji (Kaźmierska 2014c: 312). Ma to związek z przymusem kondensacji, który często powstrzymuje narratora przed rozwinięciem określonych, pozornie nieistotnych, wątków. Pamiętać trzeba jednak, że już w części pierwszej (w spontanicznej narracji) możemy mieć do czynienia z koniecznością powrotu do określonych wydarzeń, jeśli – w poczuciu mówiącego – jego opowieść przestaje być spójna i zrozumiała dla słuchającego. Mamy wówczas do czynienia z konstrukcją w tle.

³² W niektórych sytuacjach wywiadu – na co zwraca uwagę Martin Kohli – warto też pomyśleć o pytaniu niejako kontrującym całość wypowiedzi narratora. Kiedy na przykład prezentuje on siebie jedynie jako bezsilną ofiarę zewnętrznych okoliczności, albo przeciwnie, jako wyłącznego pomysłodawcę pozytywnie ocenianych wydarzeń, badacz może poprosić go, by rozważył także inną stronę swojego doświadczenia (por. Kohli 2012: 135). W projekcie *EuroIdentities* była to świadomie przyjęta przez zespół badawczy strategia, lecz rzadko – co wynikało ze zrównoważania pozytywnych i ne-

gotowanych pytań badawczych, na które narrator uprzednio jeszcze nie odpowiedział. Jest on wówczas również traktowany jako teoretyk własnego życia i znawca zagadnień społecznych, w które był uwikłany i z tej pozycji poproszony o podzielenie się własnymi sądami, komentarzami czy opiniami.

Niektórzy badacze – co potwierdzają liczne warsztatowe i konferencyjne dyskusje – uciekają się do strategii, dzięki której, jak sądzą, uda im się „wymusić” koncentrację narratora na interesującym ich problemie badawczym. Wówczas, zamiast pytać o historię całego życia, proszą o opowiedzenie jej od konkretnego momentu (np. wyjazdu za granicę, rozpoczęcia studiów czy przejścia na emeryturę), albo w ogóle rezygnują z tej techniki zbierania danych na rzecz wywiadu swobodnego. Oczywiście mają do tego prawo i wiele cennych badań opartych jest na tej właśnie strategii. Rzecz jednak w tym, że czasem taka przedwczesna i asekuracyjna (zapewniająca odpowiedź na założone pytania badawcze) rezygnacja z opowieści o całym życiu uniemożliwia pełną odpowiedź na pytanie: jak doszło do określonych społeczno-biograficznych procesów. Badacze często zapominają, że w tym, co pozornie nieistotne, przemilczane, co niedopowiedziane, co zakamuflowane kryje się ogromny potencjał wyjaśniający – trzeba jednak mieć świadomość, że wiele zjawisk biograficznych (o czym niżej) zostaje ujawnionych w narracji jedynie symptomatycznie. Niestety zdarza się też i tak, że nie odnajdując zakładanych tematów w zgromadzonym materiale czy uznając, że nie są one opowiedziane w wyczerpujący sposób, badacz po prostu go odrzuca bez jakiegokolwiek analizy wstępnej – często ze szkodą dla podjętej problematyki badawczej. Prawdą jest jednak, że praca nad wywiadem narracyjnym wymaga czasochłonnego transkrypcji i żmudnej analizy (w tym porównawczej), na co, przy współczesnym trybie uprawiania nauki, niewielu naukowców może czy

gatywnych cech doświadczenia przez narratorów – wykorzystywana. Warto w tym miejscu przytoczyć przykład: w kolekcji projektu *Doświadczenie procesu transformacji w Polsce* znalazła się opowieść młodej lekarki Dobrochny. W drugiej części prowadzonego przeze mnie wywiadu narratorka, której dotychczasowy łańcuch wydarzeń w życiu (także tych, o które została dopytana w drugiej części) miał niewzruszenie pomyślny przebieg, została postawiona przed koniecznością poszukania w swojej biografii doświadczeń przeciwnych: „Tak ogólnie rzecz ujmując to, to, to pani ma dość poukładane życie, jakieś takie szczęśliwe bardzo. A zdarzyło się pani w życiu coś takiego, co jakby zachwiało w podstawach tym pani życiem jakoś?” Jej odpowiedź brzmiała wówczas: *No był/ mąż miał wypadek [...] / to był wypadek samochodowy [...] i on się uchowal jako jedyny pasażer samochodu, który się rozbił. W wypadku tym zginęło 5 osób, a jej (wówczas jeszcze) narzeczony był nieprzytomny przez tydzień. Wydarzenie to stanowi ważny wątek interpretacyjny, ale nie pojawiło się ani w pierwszej – narracyjnej, ani w drugiej – uzupełniającej narrację części wywiadu* (Każmierska, Waniek 2020). O innych, koncentrujących się na pracy zawodowej wątkach w tej historii życia pisze Jacek Burski (2020).

chce sobie pozwolić. W tym świetle bez wątpienia „wadą” metody biograficznej – na co wskazywał Zbigniew Bokszański – jest relatywnie niski zysk netto, przy ogromnym nakładzie brutto³³. Stwarza to pokusę pójścia „na skróty”, która otwiera możliwość podporządkowania opowieści informanta tematowi badania albo zamienne lub „awaryjne” zastosowanie wywiadu swobodnego. Tymczasem to właśnie „niewydolność” techniki pogłębionego wywiadu swobodnego a później także skoncentrowanego tematycznie wywiadu narracyjnego stała się przyczynkiem do powstania metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego (Każmierska 2014b).

Bywa i tak, że wywiad rozczarowuje badacza i zostaje odrzucony, bowiem – wedle jego wstępnej oceny – jest opowiedziany albo 2a) w kodzie ograniczonym, to znaczy prostym językiem redukującym zdolność do podejmowania refleksji o własnym życiu (Bernstein 1990; Bokszański, Piotrowski, Ziółkowski 1977: 107–113), albo 2b) w sposób chaotyczny, mglisty, rwany, przepełniony pauzami, który – w tym odczytaniu – jest wskaźnikiem co najmniej pewnej niestabilności emocjonalnej. Tym samym pobieżna i intuicyjna diagnoza tego **jak** narrator tworzy swoją opowieść prowadzi nie tylko do zlekceważenia ważnej analitycznej informacji, ale także do zaprzepaszczenia interesującego materiału analitycznego i, w konsekwencji, niedostrzeżenia czy zlekceważenia określonych problematycznych obszarów rzeczywistości społecznej. To poważny błąd, który nie znajduje swojego wyjaśnienia w tej metodologii i w praktyce badawczej.

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię 2a), autobiograficzny wywiad narracyjny bazuje na kulturowej kompetencji każdego człowieka do opowiadania o swoich doświadczeniach (bez względu na to, jakim kodem się posługuje i z jakiego środowiska się wywodzi). Opowiedziana *ex tempore* historia życia pozwala na odtworzenie wzoru organizacji narracji (nawet wówczas, jeśli wydaje nam się ograniczona) oraz sposobu rozumienia świata przez informanta (nawet jeśli przedstawiana przez niego rzeczywistość wydaje się banalna, albo niewiarogodna). Narracja odkrywa przecież nie tylko cechy społeczne użytkownika języka (Hymes 1972), ale również jego wiedzę potoczną, sposoby definiowania sytuacji działania i interpretacji świata życia, wzory postępowania, zasoby sensu i wartości, relacje społeczne, społeczne źródła wiedzy, z których korzysta i które są dla niego ważne, wreszcie zmiany tożsamości zachodzące na przestrzeni czasu.

Można jedynie przypuszczać, jak wiele obszarów życia społecznego niesłusznie zostało pominiętych w badaniach w wyniku przyjętego *a priori* założenia, że albo określone osoby z natury rzeczy będą posługiwały się prostym językiem i nie

³³ Wypowiedź profesora Zbigniewa Bokszańskiego w trakcie zebrania Katedry Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego w maju 2011 roku.

będą w stanie stworzyć wystarczająco rozbudowanej narracji, albo dlatego, że ze względu na obniżone zdolności intelektualne nie będą umieli opowiadać o swoim życiu w ogóle. Praktyka pokazuje jednak, że ludzie, których często w stygmatyzujący sposób wyklucza się z grona potencjalnych narratorów, jak choćby byli wychowankowie domów dziecka, których losy analizuje Agnieszka Golczyńska-Grondas (2014), więźniowie, o których pisze Renata Szczepanik (2015) czy chorzy psychicznie w wysmienitej pracy Gerharda Riemanna (1987), niepełnosprawni intelektualnie w badaniach Beaty Tylewskiej-Nowak (2017) również przez sposób użycia języka odkrywają przed badaczami takie sposoby doświadczania rzeczywistości i pokazują taki świat, do którego w innym przypadku nie mieliby dostępu. Nie można przy tym wykluczyć, że – jak sugeruje Mariusz Granosik – istnieją pewne grupy osób będące w centrum zainteresowania pedagogiki społecznej, których przestrzenie doświadczeń nie przystają do fundamentalnych założeń metody biograficznej. Owi „nieudani” narratorzy nie potrafią stworzyć linearnej, sekwencyjnej opowieści o własnym życiu (Granosik 2019: 122)³⁴. Argument ten nie w pełni mnie przekonuje, bowiem w podejściu Schützego chodzi w pierwszym rzędzie o odkrycie sposobu doświadczania rzeczywistości społecznej, a nie o jej linearność. Brak chronologicznej prezentacji przebiegu biografii – jak wykazuje Gerhard Riemann – jest bowiem często wynikiem poczucia wyobcowania wobec własnych doświadczeń i próbą uporania się z nimi w trakcie spotkania z badaczem (1987).

Odnotować warto również, ku przestrodze, że badani o niezwykle rozbudowanych kompetencjach komunikacyjnych, sprawnie posługujący się językiem, wielokroć tworzą ciekawą i fascynującą historię życia, która „oczarowuje” słuchacza, lecz w istocie często nie ma w niej rozbudowanych fragmentów narracyjnych. Doświadczenie pokazuje, że badacz czy to z onieśmienia, czy zachwytu przestaje być czujny i nie wyłapuje tych punktów w opowieści, o które należałoby dopytać w drugiej części wywiadu.

³⁴ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na problem wartości czy trafności danych jakościowych w ogóle. Pojawia się tu bowiem pytanie, czy (przynajmniej niektóre z nich) rzeczywiście uchwytują zjawisko, które mają wyjaśniać i czy, jeśli ich jakość jest „wątpliwa” ze względu na fizyczne i intelektualne ograniczenia informanta, warto się nimi zajmować? Ciekawe stanowisko zajmuje w tej sprawie Erving Goffman, który we wstępie do swojej książki *Zachowania w miejscach publicznych* pisze: „Część danych zaczerpnąłem z badania przeprowadzonego w szpitalu psychiatrycznym [...], część ze studium społeczności jednej z Wysp Szetlandzkich [...], część z podręczników dobrych manier, część zaś z notesu, gdzie zapisuję cytaty, które wydały mi się interesujące. Rzecz jasna, jakość wielu z tych źródeł jest dyskusyjna, moje zaś interpretacje – zwłaszcza niektóre – wątpliwe, zakładam jednak, że luźne spekulatywne podejście do tego ważnego obszaru ludzkiego postępowania jest lepsze niż bezwzględne ignorowanie jego istnienia” (Goffman 2008: 6–7).

W związku z problemem zasygnalizowanym w punkcie 2b) dotyczącym, rzecz by można, językowego „bałaganu” czy „niedostatku”, należy podkreślić, że zazwyczaj odzwierciedla on te sekwencje biograficznego doświadczenia, które związane są z dojmującym cierpieniem, poczuciem utraty kontroli nad własnym życiem, samowyobcowaniem i przekonaniem o oddziaływaniu przemożnej siły nierozpoznanego fatum. Fragmenty opowieści o życiu, w których pojawiają się lub intensyfikują pauzy, powtórzenia, niedokończone zdania czy próby ponownego rozpoczęcia wypowiedzi wskazują na pojawienie się jednej z podstawowych struktur procesowych – trajektorii cierpienia³⁵. Schütze wyjaśnia:

Czynności reprezentacji językowej [...] bardzo często wyrażają skomplikowane, trudne, subtelne doświadczenia społeczno-biograficzne, tyle że pośrednio, symptomatycznie czy niekompletnie, ponieważ mogą one być niejednoznaczne, zbyt skomplikowane poznawczo i emocjonalnie, bolesne, wstydlive lub po prostu nie dające się zrozumieć. A czynności reprezentacji językowej mogą być nawet wyrazem i narzędziem racjonalizacji, legitymizacji, przesłaniania itp. (Schütze 2012a: 161).

Mylne i nieuzasadnione w wielu przypadkach uznanie bezładu w narracji za przejaw niesprawności umysłowej dyskwalifikującego wywiad, lokuje problematykę cierpienia po „nocnej, ciemnej stronie rzeczywistości społecznej” (Schütze 2012b: 452; Waniek 2016b), podczas gdy Schütze nieustannie dążył do wydobywania jej z cienia, w którym pozostawała zarówno w paradygmacie normatywnym, jak i interpretatywnym. Co więcej, systematycznie podkreślał jej znaczenie dla zrozumienia rzeczywistości społecznej i jej procesualnego charakteru (Schütze 2012b: 452). Pisz, po pierwsze, że:

Podstawowym powodem dla wprowadzenia do badań społecznych autobiograficznego wywiadu narracyjnego jest założenie, że rzeczywistość społeczna nie jest wyłącznie sensownie doświadczana i powoływana przez indywidualnych aktorów w ich historiach, ale dodatkowo, że jest wytwarzana, podtrzymywana oraz utrzymywana w mocy, znoszona w bólu, przepełniona cierpieniem, podważana czy odwracana, a nawet niszczone, jak też zostaje stopniowo zmieniana przez indywidualnych aktorów wraz z ich własną historią życia i uwikłanym weń rozwojem tożsamości biograficznej.

³⁵ Należy pamiętać, że zawsze wspomniany „bałagan” musi być rozpatrywany na tle całości relacji autobiograficznej. Jeśli bowiem wynika on z ograniczonej kompetencji komunikacyjnej narratora lub konieczności użycia obcego języka dla stworzenia opowieści o własnym życiu, wówczas językowe „nieuporządkowanie” charakteryzować będzie całą jego wypowiedź.

I po wtóre:

[...] rzeczywistość społeczna składa się w przeważającym stopniu z procesów społecznych, a w mniejszej mierze z trwałych struktur społecznych, są one bowiem wytworami procesów społecznych i podlegają nieustannym zmianom (Schütze 2012a: 229).

Rugowanie doświadczenia cierpienia i bezładu z pola zainteresowań badawczych, co należy z całą siłą podkreślić, stanowi swoisty rodzaj fałszowania rzeczywistości społecznej. Z jednej strony, działanie to może polegać na widzeniu określonych problemów wyłącznie tam, gdzie oczekuje tego badacz i niedostrzeganiu ich tam, gdzie widzi je narrator. Z drugiej, może wiązać się z zaniechaniem analizy wówczas, gdy narrator nie chce powrócić do bolesnych i trudnych przeżyć, nie umie o nich opowiadać, wyraża je nie wprost, mimo że metoda Schützego taką możliwość daje (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b).

1.2.4. Niebezpieczne pomieszanie autoteorii narratora z teoriami badacza

Kolejną praktyką, która zniekształca metodę autobiograficznego wywiadu narracyjnego jest, by użyć słów Mieczysława Marciniaka: „niebezpieczne pomieszanie autoteorii narratora z teoriami badacza” (Marciniak 2016: 192). Nierzadko bowiem nawet wytrawni badacze biografii odwołują się do teoretyczno-argumentacyjnych wypowiedzi informantów jako wytłumaczeń (*accounts*) zarówno ich własnych działań, jak i określonego procesu społeczno-biograficznego³⁶. Czytniacz to, nie tylko rezygnując z odniesień do ujętych w językowy schemat narracji autentycznych przeżyć, ale jednocześnie pozostają na poziomie znaczeń i interpretacji samego narratora – na poziomie emicznym, który, jak w odniesieniu do socjolingwistyki uważa Andrzej Piotrowski, „nie musi być i zasadniczo nie jest celem opisu jakościowego, lecz koniecznym środkiem i etapem wiodącym ku twierdzeniom o związkach empirycznych wyrażonych w kategoriach jakościowych oraz ku modelom i twierdzeniom teoretycznym” (1998: 125).

³⁶ Taką tendencję wśród badaczy biografii już dawno piętnował Marek Czyżewski (2005). Dostrzegając ją również wśród socjologów zajmujących się dyskursem publicznym i analizą przemocy. Zwracał gdzie indziej uwagę na swoistą „symbiozę między rozumowaniem socjologicznym (np. wskazującym na strukturalne i socjalizacyjne uwarunkowania) a bezkrytyczne rekonstruowanym rozumowaniem sprawców (wskazującym w istocie na te same zjawiska: »bezrobocie«, »brak perspektyw« czy »nudę«)” (Czyżewski 2003: 212). Podkreślał jednocześnie, że: „socjologowie korzystają z wypowiedzi sprawców dla uzasadnienia swoich tez, zapominając z reguły o tym, że wypowiedzi sprawców nie stanowią przecież poznawczo istotnego wyjaśnienia aktu przemocy, lecz dostarczają jego praktycznego objaśnienia” (tamże).

Opcja wykorzystania wypowiedzi informantów jako komentarzy do codziennej rzeczywistości wydaje się niezwykle kusząca, bowiem rzeczywiście często są one efektownie sformułowane i pozornie dają możliwość szybkiego objaśnienia zjawisk i procesów społecznych (jak to ma na przykład miejsce w raporcie opublikowanym w książce Macieja Gduli *Dobra zmiana w Miastku 2018*³⁷). Gdyby autorzy sięgnęli do metody Fritza Schütze'go i nie poprzestali na – skądinąd niezmiernie ważnym – wymiarze emicznym, ich badania mogłaby pokazać znacznie więcej³⁸. Formalna analiza wypowiedzi autobiograficznej – a szczególnie procedura pragmatycznej refrakcji³⁹ – wymaga bowiem nieustannego odnoszenia językowych schematów komunikacyjnych: argumentacji i opisów do (zazwyczaj je poprzedzających) odpowiednich części narracyjnych, ich większych segmentów oraz patrzenia na poszczególne rodzaje wypowiedzi przez pryzmat całości historii życia (Marciniak 2016: 192). Ma to na celu odkrywanie kolejnych, zawartych w poszczególnych schematach językowych, warstw znaczeń ujawniających często odmienny na różnych etapach biografii stosunek narratora do siebie samego i przeżytych doświadczeń. Ponadto procedura analityczna autobiograficznego wywiadu narracyjnego pozwala badaczowi nabrać dystansu wobec wprowadzonych przez informanta kategorii i przejść do koncepcji o wyższym stopniu ogólności, które mogą znacznie odbiegać od rozumienia własnych doświadczeń przez narratora czy uwikłań w określone procesy społeczno-kulturowe (por. Treichel, Schwelling 2003)⁴⁰. Z całą mocą należy podkreślić zatem, że to narracja jest najważniejszym schematem komunikacyjnym i to wobec niej określana winna być funkcja opisów i komentarzy argumentacyjno-teoretycznych. Analiza wywiadu narracyjnego nie może zatem być prostym streszczeniem tego, co powiedział narrator ani wykorzy-

³⁷ Trzeba odnotować, że w książce tej nie pojawia się odwołanie do Fritza Schütze'go, a z aneksu metodologicznego dowiadujemy się jedynie, że zespół badaczy korzystał z dwóch metod – wywiadu biograficznego i wywiadu pogłębionego (Gdula 2018: 39).

³⁸ Warto dodać za Andrzejem Piotrowskim (1998: 120), że koncepcja wymiaru emicznego zaczerpnięta z pracy Kennetha Pike'a (1967) niezwykle bliska jest „współczynnikiowi humanistycznemu” w rozumieniu Floriana Znanieckiego (1934), postulatu subiektywnej interpretacji i adekwatności Alfreda Schütza (1984: 188) czy ustaleniom interakcjonizmu symbolicznego.

³⁹ O pragmatycznej refrakcji piszę szczerzej w rozdziale 7 (Katrien).

⁴⁰ Mowa jest tu o następującym po formalnej analizie schematów komunikacyjnych i strukturalnym opisie narracji kroku badawczym – analitycznej abstrakcji. Polega ona na zebraniu i przyjrzeniu się rozproszonym w różnych miejscach wywiadu refleksjom informanta na swój własny temat (komentarzom argumentacyjnym) w odniesieniu do całościowej struktury wypowiedzi i organizacji biografii (Schütze 2014: 231). Zadaniem badacza jest tu odtworzenie – nie zawsze w pełni uświadomionych przez narratora – kluczowych wzorów interpretacji i oceny własnych działań, systemu wyjaśnień oraz nastawienia wobec samego siebie (por. Schütze 2012a: 258).

staniem jego słów jako prawomocnej interpretacji określonych zjawisk społecznych. Jest to w istocie zatrzymanie się na początku drogi polegające jedynie na zreferowaniu sposobu objaśniania rzeczywistości społecznej przez badanego.

Podsumowując tę część krytycznych uwag, raz jeszcze trzeba zauważyć, że widoczna w wielu publikacjach powołujących się procedurę analityczną zaproponowaną przez Fritza Schützego maniera odwoływania się wyłącznie do komentarzy argumentacyjno-teoretycznych przy pominięciu narracji, po prostu psuje tę metodę: naraża na zarzut naiwności („brania za dobrą monetę” wszelkich wypowiedzi narratora) czy wręcz braku naukowości. Zamiast, jak postulował Harvey Sacks, uwolnić aparat pojęciowy badacza-socjologa od niekontrolowanej wiedzy potocznej (Czyżewski 1984: 114), zostaje ona reprodukowana w mniej lub bardziej świadomy sposób. Drzemiący w formalnej analizie tekstu (stanowiącej zaledwie część rozbudowanego oprzyrządowania analitycznego podejścia Schützego) potencjał wynikający z rozróżnienia językowych schematów komunikacyjnych, odkrycia ich wzajemnych relacji oraz odniesienia do ogólnej postaci autobiograficznej prezentacji nie zostaje zazwyczaj wykorzystany. Nadal żywe jest przekonanie, że samo oddanie głosu „zwykłemu człowiekowi”⁴¹ przy ograniczeniu roli badacza zaledwie do funkcji redaktora porządkującego czy streszczającego wybrane wypowiedzi informantów jest już ważnym i wystarczającym posunięciem naukowym. Nawet pionierskie opracowania szkoły chicagowskiej szły dalej, opatrując komentarzem wypowiedzi autorów badanych dokumentów osobistych. Można oczywiście dyskutować, czy był on trafny, podjąć z nimi polemikę i poddać ponownej analizie przy użyciu współczesnych narzędzi analitycznych, jak to postuluje Marek Czyżewski (1992), a robią na przykład Kaja Kaźmierska (2019b) czy Sylwia Urbańska (2018), ale nie warto zniweczyć tego, czego od tamtego czasu dokonano⁴².

1.2.5. Rzekomo konstruowana albo złudnie odzwierciedlana rzeczywistość społeczna

Fritz Schütze nieprzerwanie utrzymuje, że rygorystyczna technika wywiadu narracyjnego oraz jego wyrafinowana analiza, o ile zostaną właściwie zastosowane, „są obiecującą możliwością dotarcia do rzeczywistości społecznej” (Schütze

⁴¹ Zob. przypis 3 we *Wprowadzaniu*.

⁴² Krzysztof Jaskułowski i Marek Pawlak zwracają uwagę na to, że „Na przykład Castles i Miller w swojej syntetyzującej książce omawiając krótko historię badań nad migracjami w ogóle nie wspominają o Znanieckim i Thomasie (omawiają natomiast koncepcję Ravensteina). Inni badacze, jak chociażby Joaquin Arango czy Russel King, chociaż wskazują, że książka Thomasa i Znanieckiego to »najprawdopodobniej najbardziej imponująca praca, jaką napisano na temat migracji« (Arango), to nie poświęcają jej zbyt wiele miejsca” (Jaskułowski, Pawlak 2016: 130). Nie są to niestety odosobnione przypadki ignorujące potencjał, jaki znaleźć można w imponującym dziele o *Chłopie polskim w Europie i Ameryce*.

2012a: 230) i że – wbrew powszechnym opiniom – autobiograficzny wywiad narracyjny niewiele miejsca zostawia na spekulacje. Stoi zatem na szczególnym ontologicznym i epistemologicznym stanowisku stanowiącym *clou* jego metody: otóż wywiad narracyjny odkrywa to, jak faktycznie informant doświadczał wydarzeń w swoim życiu i jak je wówczas interpretował⁴³. Innymi słowy, odtwarzając w trakcie wywiadu przebieg własnego życia, człowiek nie (re)konstruuje minionych doświadczeń jedynie z punktu widzenia sytuacyjnego „tu i teraz”, ale w pierwszym rzędzie przedstawia je w sposób analogiczny, to jest zgodny z tym, jak je wówczas przeżywał, a dopiero w drugim planie przygląda się im z późniejszej perspektywy. Ów drugi plan to zawarte w komentarzach argumentacyjno-teoretycznych oceny oddziaływania na indywidualną tożsamość istotnych wydarzeń, których interpretacje mogą ulegać zmianie pod wpływem nowych doświadczeń czy informacji (zob. Schütze 1984: 78–79). Oznacza to, że trzymając się językowego schematu narracji, któremu najczęściej daje się ponieść, pozostaje wierny prawdzie – to znaczy umożliwia wgląd w to, co faktycznie się stało. Jest to jedno z podstawowych założeń wywiadu narracyjnego wywiedzione z badań językoznawców Williama Labova i Joshuy Waletzkiego, którzy pokazali, że prezentacja językowa w improwizowanej spontanicznej narracji nie przebiega dowolnie, lecz charakteryzuje się **homologią między przeżytymi doświadczeniami (strukturami doświadczenia) a porządkiem opowiadania** (Labov, Waletzky 1967: 20–21). Martin Kohli wyjaśnia, że:

Według Labova i Waletzky'ego narracja ma dwie funkcje: pierwsza to referencyjna, druga zaś ewaluacyjna. Funkcja referencyjna polega na opisie wydarzeń z przeszłości w ich porządku czasowym. Funkcja ewaluacyjna zaś polega na odnoszeniu tych wydarzeń do teraźniejszości, czyli na wyjaśnianiu, co one oznaczają dla uczestników w momencie zaistnienia narracji. W ich (węższej) językoznawczej definicji narracji autorzy przywołują jedynie funkcję referencyjną; taka narracja pozostaje jednak pusta, pozbawiona znaczenia społecznego tak długo, dopóki nie zostanie poddana ewaluacji przez narratora. Oznacza to, że narracje zawsze zawierają elementy rekonstrukcyjne. Odniesienia do przeszłych wydarzeń pojawiają się w kontekście teraźniejszej sytuacji oraz na podstawie kryterium ich znaczenia dla niej (Kohli 2012: 131).

Nawet jeśli w sytuacji wywiadu narracyjnego początkowo badany dąży do przedstawienia siebie i swoich działań w korzystnym świetle, to zazwyczaj bardzo szybko musi swoją energię przenieść na poznawczą i emocjonalną pracę konieczną w rekapitulacji historii życia i przestaje skupiać się na własnym obrazie w oczach

⁴³ Pokazanie zarówno ówczesnej, jak i późniejszej perspektywy stanowi empiryczny dowód na podjęcie przez narratora pracy biograficznej i na proces zmiany tożsamości. Bywa, że jest ona prowadzona dopiero w momencie wywiadu, wówczas sposób językowej prezentacji staje się mniej uporządkowany.

osoby słuchającej. Świadomość narratora zostaje bowiem pochłonięta przez przymusy narracyjne (Schütze 2012a: 214) – wystarczająco szczegółowe, wystarczająco ogólne i wystarczająco spójne logicznie przedstawienie spłotu wydarzeń w historii życia, by stała się ona zrozumiała dla wcześniej nieznanego słuchacza⁴⁴.

Ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu: sekwencja zdarzeń w życiu odzwierciedlająca spłot określonych sposobów doświadczania życia (struktur procesowych)⁴⁵ zawsze zostaje odtworzona tak samo (to nie znaczy, że narrator dokładnie w tych samych słowach przedstawi opowieść o swoim życiu w innym czasie czy wobec innego badacza). Często natomiast zmieniają się lub zostają dodane nowe – na przykład pod wpływem dyskursu publicznego lub reakcji na osobę słuchającą – komentarze teoretyczno-argumentacyjne. Nie jest to równoznaczne z tym, że informant zmienia zdanie i celowo wprowadza nas w błąd. Fritz Schütze pisze między innymi:

Grosso modo, można stwierdzić – a znajduje to empiryczne potwierdzenie w badaniach nad autobiograficznymi wywiadami narracyjnymi, które zostały powtórzone po roku czy dwóch – że podstawowa siatka struktury reprezentacji w spontanicznej narracji o osobistych doświadczeniach pozostaje względnie trwała bez względu na sytuację opowiadania; jedynie pewne komentarze argumentacyjne mogą ulec drastycznej zmianie pod wpływem zmian sytuacji życiowej (2012a: 193).

Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że to mocne kluczowe założenie w podejściu Schützego nie było zrazu w pełni przyjmowane, a wielu badaczy biografii po dziś dzień po prostu je odrzuca. Z kolei Marek Czyżewski powiada, że początkowo wydawało się ono „wątpliwe i »oldskulowe«, niezgodne z duchem czasów, który szedł przecież w stronę przekonania, że konstruujemy obraz świata z tego

⁴⁴ Przymusy narracyjne pełnią w spontanicznej autobiograficznej prezentacji jeszcze jedną niezwykle ważną rolę: zobowiązują informanta do wyjaśnienia i oceny rozbieżności między trzema różnymi (czasem nakładającymi się) epistemicznymi pozycjami *ja-origo*, z perspektywy których relacjonuje on przebieg własnego życia: pozycji narratora, nosiciela opowieści i dysponenta biografii (Schütze 2012a: 201–214). Jest to kolejny intelektualny wysiłek, który pochłania narratora w stopniu tak dużym, że niejako samostnie minimalizuje, a czasem wręcz eliminuje, pracę nad określoną prezentacją siebie w sensie Ervinga Goffmana (2000).

⁴⁵ Alicja Rokuszewska-Pawełek pokazuje, że w podejściu Schützego rezonuje interakcjonistyczna tradycja badań Anselma Straussa, w której „zainteresowanie dla struktur i procesów wzajemnie się przenika” i wyjaśnia dalej: „Uwzględnienie aspektu czasowego ukazuje związek łączący strukturę i proces i każe mówić z jednej strony o strukturze w procesie (strukturze procesowej), co podkreśla, iż cechą struktury jest procesualna zmienność, jak i – z drugiej strony – o procesach strukturalnych, co z kolei podkreśla wewnętrzną organizację procesów społecznych, ich fazowy przebieg” (Rokuszewska-Pawełek 2002: 46).

punktu widzenia, w którym się aktualnie znajdujemy” (Czyżewski 2016a: 32). I ze stanowczością dodaje dalej: „ta technologia badawcza [...] umożliwia wgląd w to, co było i to jest bardzo istotny element. Po prostu ona dostarcza prawdy” (tamże: 33)⁴⁶. Nie chodzi jednak o to, że relacja autobiograficzna jest parezją czy wolnym od zewnętrznych wpływów (na przykład dyskursu społecznego) wyznaniem, ale o to, że kwalifikowanie całości autobiograficznej wypowiedzi jako albo realistycznej, albo konstruktywistycznej, to znaczy konieczność wyboru „albo, albo” jest myląca⁴⁷. Niemiecki socjolog dowodzi, że zaproponowana przezeń procedura analityczna ugruntowana w socjolingwistycznej analizie tekstu pozwala na odróżnienie obu tych aspektów obecnych w narracji. Ważnym pojęciem w koncepcji Schützego są figury poznawcze⁴⁸ opowieści autobiograficznej są „zjawiskami należącymi zarówno do autobiograficznych tekstów narracyjnych, jak też do codziennego świata egzystencji” (Schütze 2012a: 177). I dodaje dalej:

⁴⁶ Nadal jednak w wielu opracowaniach powołujących się na podejście Schützego znajdziemy konstatacje, które można by ogólnie sparafrazować następująco: wywiad narracyjny zawiódł, to znaczy nie dostarczył wiarygodnych (prawdziwych) danych. Niektórzy rozczarowani badacze idą nawet krok dalej, by – po konfrontacji opowieści informanta z innymi dokumentami na jego temat – stwierdzić, że, eufemistycznie rzecz ujmując, badany minął się z prawdą. Pociąga to za sobą niemal oczywiste przekonanie, że narrator sprawnie manipulując obrazem siebie w oczach badanego, po prostu go przechytrzył. Cóż nam zatem po takich danych? Najczęściej oznacza to, że materiał empiryczny w postaci wywiadu narracyjnego nie tylko nie uzupełnia jakiejś domniemanej „obiektywnej” rzeczywistości, ale nawet jej nie ilustruje.

⁴⁷ Alicja Rokuszewska-Pawełek pokazuje, że toczony przez badaczy biografii w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zażarty spór o „epistemologiczny status materiałów autobiograficznych” (2002: 40) dotyczył przede wszystkim właśnie kwestii tego „czy stanowią one informacyjny dokument czy interpretatywną relację” (tamże; zob. też: Apitzsch, Inowlocki 2000; Kaźmierska 2012b: 116). To pierwsze stanowisko, za jego zwolennikiem Danielem Bertaux, nazwane zostało realizmem biograficznym, drugie – reprezentowane przede wszystkim przez Toma Wengrafa – konstruktywizmem. Wracam do tego rozróżnienia dalej.

⁴⁸ Do **figur poznawczych** należą: 1) widoczne przede wszystkim w preambule (otwarcium narracji) i kodzie streszczenie i ocena całości doświadczeń biograficznych, 2) sekwencyjny splot wydarzeń, w które uwikłany był narrator wraz z wywołanymi przez nie wewnętrznymi zmianami, 3) kluczowe sytuacje czy sceny mające wpływ na zmianę osobowej tożsamości narratora i na przebieg jego biografii, 4) nosiciel biografii, a jednocześnie narrator i dysponent biografii, 5) inne postaci dramatu (np. znaczący Inni) i nośniki wydarzeń (np. ciężka choroba) mające wpływ na łańcuch wydarzeń w prezentowanej autobiografii, oraz 6) społeczne ramy strumienia zdarzeń (wydarzenia historyczne, środowiska życia, światy społeczne) (Schütze 1984; 2012a 172–174).

Z jednej strony spontaniczna narracja autobiograficzna ma za zadanie „reanimowanie” lub przywracanie do życia dawnego doświadczenia minionych zdarzeń, z którymi dysponent biografii musiał się ponownie zmierzyć pod wpływem dynamicznego procesu przypominania w spontanicznej opowieści o życiu oraz siły jej przymusów narracyjnych. Oznacza to, że dzięki sile narracyjnego przypominania narrator jako dysponent biografii ponownie imaginacyjnie zanurza się we wcześniejszych okresach życia i w związanych z nimi sytuacjach społecznych, a wówczas musi się poddać ówczesnej logice działania i doświadczanej perspektywie codziennego świata egzystencji. Z drugiej strony [...] autobiograficzna opowieść o życiu jest bardzo ważna dla konstruowania i budowania ogólnych historycznych całości związanych z różnego rodzaju społecznymi przeobrażaniami jednostek tożsamości społecznej, w tym historii życia osoby będącej dysponentem biografii. Zatem opowieść o życiu wywiera nawet bezpośredni strukturalizujący wpływ na wszelkiego typu pracę nad tożsamością społecznych wspólnot „my” i osoby będącej dysponentem biografii. – Charakter „podwójnego statusu rzeczywistości” figur poznawczych spontanicznej autobiograficznej opowieści wiąże się z kluczową implikacją epistemiczną, taką oto, że istnieje bliski związek między logiką życia (doświadczania zdarzeń, działania, cierpienia, normatywnego podążania za czymś, metamorficznych zmian tożsamości) w codziennym świecie egzystencji, a podstawowymi markerami prezentacji i przejścia autobiograficznych spontanicznych tekstów narracji przedstawiających zjawiska codziennego świata egzystencji (Schütze 2012a: 177).

Innymi słowy, w spontanicznej opowieści o własnym życiu narrator (jako nosiciel wydarzeń) odtwarza swoje doświadczenia **tam i wtedy**, ale jednocześnie (jako dysponent biografii) ma świadomość, że ich osadzanie się w jego biografii zostało poddane oddziaływaniu określonych kontekstów: pierwszej sytuacji, w której zostały one opowiedziane komuś innemu, dominującej wówczas strukturze procesowej (lub splotowi dwóch lub wielu z nich), nieustannie zmieniającej się jego własnej sytuacji biograficznej i stosunku do otaczającej rzeczywistości, jak również społecznym oczekiwaniom i społecznym warunkom, w których **tu i teraz** (w sytuacji wywiadu) prezentuje swoją historię życia (Schütze 2012a: 160)⁴⁹.

Wiele odczytań metody Schützego (z czego on sam zdaje sobie sprawę) spłata się jednak z błędnym epistemologicznym założeniem, że autobiograficzna opowieść „niczym lustro” odzwierciedla świat życia codziennego narratora i rzeczywistość społeczną, w której działa. W interpretacjach tych zakłada się, że wypowiedzi informanta „można traktować jako rzecz oczywistą [...] i rozumieć dosłownie

⁴⁹ Jeśli chodzi o nakładanie się różnych pozycji narratora jako nosiciela wydarzeń i dysponenta biografii, to pod tym względem niezwykle ciekawa jest opisana przez Monikę w rozdziale 3 scena na lotnisku w Dublinie. Z kolei napięcie między społecznymi oczekiwaniem i warunkami tworzenia improwizowanej opowieści o życiu doskonale pokazuje relacja między badaczem a badanym w przypadku wywiadu z Marco analizowanym w rozdziale 9.

[...], ponieważ doskonale oddają one doświadczenia osoby będącej autorem autobiografii i jej subiektywną perspektywę” (Schütze 2012a: 159). Rzecz jednak w tym, że nie jest to ani metodologiczne, ani epistemologiczne stanowisko Schützego. Wśród badaczy biografii propagatorem tego realistycznego podejścia jest francuski socjolog Daniel Bertaux (1981; 1996), który – odwołując się do tradycji szkoły chicagowskiej – nadal traktuje „biografię jako środek” (Każmierska 2012b: 117), niezmiennie uważając, że „każda historia życia w swym zasadniczym trzonie zawiera poddające się weryfikacji dane faktograficzne i może być wykorzystywana jako dokumentarne źródło wiedzy na temat zewnętrznej rzeczywistości” (Bertaux 1996: 2). Towarzyszy temu przekonanie, że owa rzeczywistość istnieje niezależnie od świadomości narratorów, którzy w mniej lub bardziej wiarygodny sposób odzwierciedlają ją w swoich opowieściach, przytaczając swoje doświadczenia życiowe (tamże). By zatem móc uniknąć zniekształceń w owym odbitym obrazie i rzetelnie opisać kolektywne wzory kulturowe, dynamikę zmian czy przebiegi ścieżek mobilności społecznej, nie można poprzestać na jednym przypadku, lecz należy zebrać odpowiednio dużą liczbę relacji w określonym środowisku czy wśród osób należących do określonej kategorii społecznej.

Paradoksalnie metodzie Schützego zarzuca się również skrajny konstruktywizm. Przedstawicielami takiego podejścia w badaniach biograficznych są jednak inni badacze – przede wszystkim Tom Wengraf i Prue Chamberlayne. Na podstawie ustaleń niemieckiej badaczki Gabriele Rosenthal rozwinęli oni w Wielkiej Brytanii biograficzno-narracyjną metodę interpretacyjną (*Biographic-Narrative Interpretative Method – BNIM*). Opiera się ona na przekonaniu, że relacjonowane w autobiograficznym wywiadzie doświadczenia są wyłącznie konstruowane, że przeżyte doświadczenia, towarzyszące im odczucia i przemyślenia na ich temat ulegają zniekształceniu czy przeformułowaniu w zależności od kontekstu, który obejmuje między innymi: czas opowieści, miejsce spotkania z badaczem, cechy i nastawienie osoby słuchającej, czy, jak to określa Piotr Filipkowski, „kontekst indywidualnej i zbiorowej pamięci” (Filipkowski 2010: 12). Dla porządku należy dodać, że głównym przedmiotem zainteresowania w procedurach interpretacyjnych metody BNIM jest „próba wypracowania możliwie najdokładniejszego zrozumienia »doświadczającej, interpretującej, działającej podmiotowości« biograficznego podmiotu działania w ciągle rozwijanej historii jego życia: podmiotowości w historycznym położeniu, sytuacji, procesach” (Wengraf 2012: 351–352). Przy czym najważniejsze dla badacza jest rozróżnienie na przeżyte życie (*lived-life*) i opowieść o życiu (*story-telling*). W rozumieniu Toma Wengrafa i Prue Chamberlayne opowieści o życiu mogą mieć „wyjątkowo uwodzący i perswazyjny charakter” (Wengraf, Chamberlayne 2013: 64). Są zawsze swoistą rekonstrukcją wydarzeń – w nieunikniony sposób jedynie cząstkową, stroniczną oraz zależną od lokalnego kontekstu i historycznego momentu. Dlatego też, by uniknąć nadmiernego i bezwarunkowego uwiedzenia tworzoną przez badanego opowieścią, wspomniani autorzy podkreślają, że dla proponowanego przez nich podejścia –

kwestią zasadniczą jest, aby badacz/interpretator osobno gromadził i poddawał analizie tak wiele twardych biograficznych i kontekstowych danych, jak to jest tylko możliwe. Dopiero wówczas możliwe jest zrozumienie »umiejscowionej w czasie subiektywności« (*dated situated subjectivity*) opowiadającej osoby i historii, którą przeżyła. Wymaga to podejścia, które musi charakteryzować się zarówno psychologicznym, jak i socjologicznym wyrafinowaniem: pewnej formy psycho-społecznego myślenia. Lecz rozpoczyna je analiza relacji aktorów (tamże).

W takich odczytaniach metody biograficznej możemy mieć do czynienia nie tylko, rzecz by można, z zawsze budzącym podejrzliwość głosem doświadczającej jednostki, ale z wielogłosem doświadczającej jednostki, która – gdyby opowiadała swoje życie w różnych okolicznościach – za każdym razem powoływałaby inną wersję rzeczywistości i przedstawiała odmienny obraz przebiegu procesów społecznych. Takie postawienie sprawy bliskie jest syntetycznemu encyklopedycznemu ujęciu metody biograficznej przez Jacka Leońskiego. Pisze on, że:

współczesne dokumenty osobiste rozumiane jako dokumenty biograficzne ujmuje się najczęściej jako „akty świadomości społecznej”. Szczególną uwagę zwraca przy tym podpunkt, który mówi, że w związku z tym: „interpretacja zależy od momentu, w którym dokument powstał, jego treść oddaje, jak autor interpretuje siebie i całą opisaną rzeczywistość w danym momencie, a nie w przeszłości, nawet jeśli opisuje, co czuł i myślał kiedyś” (Leoński 1999: 208).

Rzecz jednak w tym, że metoda autobiograficznego wywiadu narracyjnego, uwzględniając wszystkie wymienione wyżej okoliczności⁵⁰, „daje [jednak – KW] możliwość dotarcia do tego, co się naprawdę stało oraz do tych wzorów interpretacji, które stosował wówczas narrator” (Czyżewski 2016a: 32), bowiem sama sytuacja wywiadu jest tylko jednym z kilku kontekstów strukturyzujących improwowaną autobiograficzną relację.

⁵⁰ Jest to jeden z pierwszych kroków procedury analitycznej. Polega on na odniesieniu sposobu prezentacji wydarzeń w życiu przez narratora do pięciu kontekstów, które mogły mieć wpływ na sposób pojawienia się i swoistego uporządkowania określonych splotów wydarzeń w życiu (innymi słowy: na pracę biograficzną). Po pierwsze, musimy wziąć pod uwagę samą sytuację przebiegu wydarzeń i ich ramy społeczne. Po drugie, musimy uwzględnić okoliczności, w których zostały one po raz pierwszy opowiedziane innym osobom. Po trzecie, musimy ustalić, która ze struktur procesowych była wówczas dominująca lub w jaki sposób splatały się one wówczas ze sobą. Po czwarte, musimy rozważyć ogólną strukturę historii życia, która nieprzerwanie, lecz nie zawsze systematycznie, a czasem nawet w nieuświadomiony sposób, miała wpływ na całościowy ogląd życia i tożsamość narratora. Po piąte, nie możemy zapomnieć o oczekiwaniach i społecznych uwarunkowaniach relacjonowania historii życia wobec innych osób – uwzględnić trzeba, czy jest to przyjaciel, partner życiowy, przedstawiciel określonej instytucji czy też badacz (Schütze 2012a: 160).

Podsumowując, spory wokół metody biograficznej dotyczą przede wszystkim tego, czy w autobiograficznym wywiadzie biograficznym rzeczywistość świata życia badanego zostaje przez niego odzwierciedlona czy skonstruowana. Niektórzy badacze, jak Daniel Bertaux (przedstawiciel realizmu biograficznego), twierdzą, że wypowiedzi narratora oddają jego doświadczenie, tak jak miało ono miejsce; inni, jak Tom Wengraf (przedstawiciel konstruktywizmu biograficznego), twierdzą, że badani zawsze tworzą swoją wypowiedź z punktu widzenia określonego „tu i teraz”. Fritz Schütze stoi na odrębnym stanowisku przypisując odmienną epistemiczną moc narracji a inną opisowi i komentarzom argumentacyjno-teoretycznym. Niestety w wielu publikacjach poświęconych metodzie biograficznej nazwiska Schützego, Bertaux czy Wengrafa cytowane są obok siebie, jakby reprezentowały to samo podejście. Nie jest to prawdą, a rozdźwięk między nimi dotyczy – jak to zostało zarysowane – kwestii zasadniczych⁵¹.

1.2.6. Pozorny niedostatek struktur procesowych

Wiele odczytań metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego prowadzi do gruntownych nieporozumień. Kwestia ta dotyczy między innymi koncepcji struktur procesowych. Przypomnieć trzeba, że są to cztery, wyodrębnione na podstawie analizy setek narracji, kluczowe sposoby doświadczania wydarzeń w życiu. Są nimi: instytucjonalny wzorzec oczekiwań, biograficzny plan działania, trajektoria cierpienia i biograficzna metamorfoza (Schütze 1981; 1984; 2012a). Nastawienie narratora wobec znaczących (osadzonych w pamięci) faz w jego życiu przejawia się w sposobie ich relacjonowania. Każdej strukturze procesowej odpowiada inny sposób prezentacji językowej⁵². Struktury procesowe zostają wyodrębnione i opisane **w drugim kroku procedury analitycznej (strukturalna analiza tekstu)**, który ma miejsce zaraz po jego **formalnej analizie** – a zatem po identyfikacji schematów komunikacyjnych używanych przez narratora do stworzenia opowieści o własnym życiu (Kaźmierska, Waniek 2020). Cechy i scenariusze przebiegu wszystkich struktur procesowych zostaną naszkicowane poni-

⁵¹ Warto zwrócić uwagę, że już w 1990 roku Jan Włodarek i Marek Ziółkowski, redaktorzy niezwykle ważnej w Polsce książki *Metoda biograficzna w socjologii*, pisali: „Trudno mówić o jednej metodzie biograficznej. Jest ona na bardzo różne sposoby rozumiana i rozwijana, przyjmuje odrębne formy wiążące się nie tylko z różnymi orientacjami teoretycznymi, ale i przyjmując odmiennie założenia metodologiczne i stosując różne, niekiedy bardzo wyrafinowane, procedury analizy. Owa różnorodność odbija się już w sferze terminologii; mamy więc biografię i autobiografię, historię życia i opowiadanie o życiu, dokumenty osobiste, różne rodzaje pogłębionych wywiadów z wywiadem narracyjnym na czele, badanie cykli życia itd.” (Włodarek, Ziółkowski 1990: 4).

⁵² Stąd, między innymi, tak ważna jest szczegółowa transkrypcja wywiadu uwzględniająca paralingwistyczne i pozajęzykowe cechy wypowiedzi.

żej w rozdziale 2, lecz ich gruntowane omówienie będzie miało miejsce w części II, gdzie zostaną wywiedzione z analizy poszczególnych przypadków. Wyróżniona przy tym zostanie dynamika trajektorii cierpienia, której procesualny przebieg ma ogromne znaczenie dla zrozumienia różnych modalności kategorii ucieczki.

Dla wielu badaczy wspomniane cztery struktury procesowe nie wyczerpują jednak wszystkich możliwości nastawienia narratora wobec wydarzeń we własnym życiu. Rzeczywiście kwestia dodatkowej struktury procesowej bywa często dyskutowana w czasie spotkań konferencyjnych, seminaryjnych czy warsztatowych i niewykluczone, że można ją wygenerować. Rzecz jednak w tym, że postulat konieczności stworzenia „czegoś jeszcze”, „czegoś pomiędzy” wynika z zwyczaj z nieprawidłowej interpretacji założeń stojących za tą koncepcją. Warto przyrzeć się w tym kontekście omawianemu przez Kaję Kaźmierską przykładowi niezrozumienia podejścia Schützego (Kaźmierska 2018: 397) przez badaczkę, która korzystając jedynie z ograniczonej literatury przedmiotu, mylnie odczytała to podejście i próbowała udowodnić niedobór struktur procesowych. Problem zarówno w tym, jak i innych przypadkach polega na potrójnie błędnym założeniu. Po pierwsze takim, że struktury procesowe zawsze występują rozłącznie, to znaczy każdej fazie doświadczenia biograficznego przyporządkowana jest jedna struktura, a ich wzajemne relacje polegają jedynie na sekwencyjnym następstwie. Tymczasem w historii życia różnych osób splatają się one w rozmaite konfiguracje, przy czym mogą one nie tylko następować po sobie, ale również konkurować ze sobą, wzajemnie na siebie oddziaływać; jedna z nich może dominować, wypierać inne czy też mieć recesywny charakter (pokazują to wszystkie omawiane w części II przypadki). Właśnie owe sploty procesów biograficznych oraz ich zwrotne osadzenie w ramie procesów społecznych, kulturowych i politycznych pozwalają wskazać zarówno unikalne cechy danego przypadku, jak i typowe (tj. wspólne wielu przypadkom) właściwości określonego procesu. Po drugie, błędne jest założenie, że w czasie wywiadu wszystkie struktury procesowe zostaną zaprezentowane od początku do końca, jako pewna przeżyta, zamknięta całość. A przecież każda struktura procesowa ma swój przebieg, który w momencie spotkania z badaczem mógł znajdować się w swoich początkowych fazach. Nie wszyscy narratorzy muszą też doświadczyć kolejno wszystkich etapów procesu trajektorii cierpienia czy biograficznego schematu działania. Owe odstępstwa od „uogólnionej koncepcji” czynią zresztą te przypadki szczególnie interesującymi. Jeśli postępować będziemy zgodnie z zaproponowaną przez Schützego procedurą badawczą, wszystko to będziemy mogli odkryć w trakcie jej trzeciego kroku – **analitycznej abstrakcji** (Schütze 2012a: 258–259). Wreszcie trzecim błędem jest założenie, że każda narracja składa się ze wszystkich czterech struktur procesowych. Trudno sobie wprawdzie wyobrazić historię życia bez instytucjonalnego wzorca oczekiwań, ciężko byłoby też odszukać relację bez śladów biograficznego schematu działania, ale już trajektoria cierpienia nie jest doświadczeniem wszystkich narratorów, a proces metamorfozy zdarza się dość rzadko.

Podkreślić trzeba na koniec, że nie chodzi tu w żadnej mierze o kurczowe trzymanie się wygenerowanych z licznych wywiadów narracyjnych struktur procesowych – wyszukiwanie ich w określonych fragmentach opowieści i porządkowanie ich według przyjętego z góry wzorca – takie postępowanie przeczyłoby w istocie głównej idei teorii ugruntowanej i niebezpiecznie zbliżało się do logiki subsumpcji – podporządkowania przypadku ogólnym założeniom czy regułom.

1.2.7. Trudna sytuacja wywiadu i niepełne kompetencje badacza

Uzyskanie wywiadu o jak największym stopniu narracyjności (to znaczy takiego, w którym dominuje językowy schemat narracji) nie jest sprawą łatwą i – choć spotkanie z narratorem ma przypominać zwykłą, symetryczną sytuację komunikacyjną – wymaga od badacza wielu umiejętności, w tym przede wszystkim umiejętnością milczenia i okazywania prawdziwego zainteresowania. Nie chodzi przy tym jedynie o szacunek dla narratora, ale także – co zostało zasygnalizowane już wcześniej – o uważne słuchanie umożliwiające uchwycenie tych elementów (niejasnych, niespójnych czy brakujących) opowieści, które staną się później podstawą do pytań narracyjnych w drugiej części wywiadu.

Wprawdzie wywiad narracyjny odwołuje się do kulturowej kompetencji każdego człowieka do opowiadania o własnym życiu, to należy pamiętać, że sytuacja, w której zostaje on postawiony przed zadaniem spontanicznego, nieskrępowanego i nie ograniczonego żadną linią tematyczną mierzenia się z biegiem minionych wydarzeń we własnej biografii w obecności nieznanego słuchacza „nie mieści się w powszechnie znanym i społecznie aprobowanym sposobie prowadzenia wywiadu” (Schütze 2012a: 230). Pamiętając o tym, że potencjalny narrator powinien jedynie w minimalnym stopniu, jeśli w ogóle, zostać poinformowany zarówno o kształcie, jak i celu badania, osoba prowadząca wywiad staje przed bardzo trudnym zadaniem. Podczas aranżacji spotkania musi bowiem przekonać informanta do wzięcia udziału w bliżej nieokreślonej formie badania dotyczącego równie enigmatycznie sformułowanego problemu i do konieczności zarezerwowania sobie przynajmniej półtorej do trzech godzin czasu. Wymaga to od badacza, z jednej strony, umiejętności przekonania narratora, że jest osobą niepowtarzalną i ważną oraz, z drugiej strony, ustanowienia relacji zaufania (zarówno jeśli chodzi o sam przebieg sytuacji interakcyjnej, jak i późniejszego wykorzystania wywiadu), zachowania powściągliwości i „pozostania osobą skromną” (tamże: 233). Zazwyczaj każdy badacz wypracowuje sobie własny styl pracy, który – co ważne – winien zostać poddany krytyce w trakcie warsztatów badawczych (Riemann, Schütze 1987; zob. także: Kaźmierska, Waniek 2020; Kaźmierska, Wygnańska 2019). Rozpoczyna je zazwyczaj formalna analiza tekstu obejmująca takie kwestie, jak: nawiązanie kontaktu z badanym, aranżacja sytuacji interakcyjnej (kiedy i gdzie się odbył wywiad), sposób zapoznanie narratora z formułą spotkania, wpływ badacza (zarówno jego wyglądu, jak i zachowań) na przebieg tworzonej historii życia, sposób

ujęcia pytania inicjującego narrację (ta kwestia wymaga osobnego komentarza), wreszcie przebieg całości spotkania, a także reakcje badanego po tym, jak stworzył opowieść o własnym życiu i po zakończeniu badania.

Wracając jednak do samej sytuacji wywiadu: bez wątpienia – jak podkreśla Kaja Kaźmierska – najważniejsze jest, by od momentu nawiązania kontaktu z badanym nieustannie kierować się moralnym przesłaniem „autentycznego spotkania z Innym” (Buber 1992, za: Kaźmierska 2014a: 232) i mieć na uwadze „sakralną wartość osoby” i dbanie o jej twarz (Goffman 2000, 2008). Trzeba pamiętać też, że aranżacja wywiadu, jego prowadzenie, rodzaj opracowania nagranej relacji (w tym kwestia anonimizacji), jak i wykorzystanie powstałych w ten sposób danych empirycznych wiąże się z wieloma problemami etycznymi. To niezwykle ważne zagadnienie jest w książce zaledwie sygnalizowane⁵³. Czytelnik może bowiem sięgnąć do poświęconych temu tematowi tekstów Kai Kaźmierskiej (2014a; 2018) czy Jakuba Gałęziowskiego i Joanny Urbanek (2017).

Podstawowym zadaniem osoby prowadzącej wywiad jest – co należy z całą mocą podkreślić – wywołanie i podtrzymywanie improwizowanej opowieści o życiu, która pochłonie badanego intelektualnie, poznawczo i emocjonalnie (Schütze 2012a: 230). Właściwe sformułowanie pytania otwierającego, choć wydaje się banalną prośbą o opowiedzenie historii życia, nie jest wcale łatwe. Ogólnie rzecz ujmując, badacz musi zrobić wszystko, by informant nie streścił po prostu swojego życia i nie podjął zbyt szybko językowego schematu argumentacji. W razie potrzeby bezzwłocznie musi go też „przekierować” na pełniejszą chronologiczną rekapitulację doświadczeń, prosząc na przykład o bardziej szczegółową opowieść o dzieciństwie. Taka próba ocalenia schematu narracji wydaje się sensowna, lecz może zostać podjęta właściwie tylko raz i to na samym początku wywiadu (tamże: 237). Nierzadko jednak badacze niefrasobliwie formułują początkowe pytanie w sposób zachęcający do podjęcia rozważań dotyczących natury świata czy psychologizujących refleksji o sobie samym, w przekonaniu, że tylko wówczas zdobędą wiedzę o ramach i procesach społecznych czy o rozwoju osobowej tożsamości narratora. Tak zadane pytania zachęcają w istocie badanego do wejścia w językowy schemat argumentacji i otwierają możliwość uniknięcia relacji o własnym życiu⁵⁴, podczas gdy komunikacyjne zasady autobiograficznego wywiadu narracyjnego „każą osobie prowadzącej wywiad wywołać u rozmówcy

⁵³ Jednemu z wielu licznych i budzących kontrowersje aspektów etycznego wymiaru prowadzenia badań biograficznych – kwestii uzyskania świadomej zgody badanego – poświęcone zostanie nieco więcej miejsca w czasie analizy negocjowania sytuacji wywiadu między badaczką a Moniką, której historia życia jest przedmiotem analizy w rozdziale 3.

⁵⁴ Szersze i poparte przykładami omówienie tego problemu, zob. Kaźmierska, Waniek 2020; Waniek 2019b.

jego własną tematyczną linię samorealizującej się prezentacji, szczególnie autobiograficznej narracji, i milczeć w każdym innym przypadku” (tamże: 233)⁵⁵. W ten sposób badany zyskuje możliwość przedstawienia sekwencji osobistych doświadczeń wytwarzanych w interakcjach lub przynajmniej interpretowanych i poddawanych sedymentacji⁵⁶ w ich toku (Riemann, Schütze 2012: 395). Sekwencje te nie tylko informują nas o określonych sytuacjach czy wydarzeniach, jakie miały miejsce w jego życiu, ale także o towarzyszących im wewnętrznych stanach, o wywołanych przez nie emocjach, nastawieniach czy przemyśleniach. Narrator wyraża w ten sposób podstawowy porządek i strukturę własnej tożsamości, odtwarza dynamikę jej zmiany (zarówno pozytywnego rozwoju, jak i dramatycznego rozkładu), uwzględnia także plany czy wyobrażenia tego, kim chciałby się stać w przyszłości (por. Schütze 2012a: 152). Jak zauważa Marek Czyżewski: „Można z pewnością powiedzieć, że wywiad narracyjny jest formą komunikowania, która polega na problematyzowaniu samego siebie przez narratora/narratorkę pod pośrednim wpływem osoby prowadzącej wywiad” (2013: 25). Podsumowując, trzeba stwierdzić zatem, że podjąwszy próbę narracyjnej prezentacji własnego życia badany *nolens volens* odtwarza proces przemiany własnej tożsamości i pokazuje, w jaki sposób doszło do tego, że stał się osobą, którą jest teraz (w trakcie wywiadu), a często, w jakim kierunku chce się dalej rozwijać. Wielu badaczy udzielając informantowi zachęty do podjęcia wypowiedzi o charakterze argumentacyjno-teoretycznym otrzymuje materiał o małym stopniu narracyjności, a przez to trudno weryfikowalnej autentyczności.

Omawiając kwestię pytania stymulującego narrację, należy mieć jednak świadomość, że nawet poprawnie zadane pytanie na ogół wywołuje zdziwienie informanta i prowadzi do negocjacji z badaczem, podczas których albo stara się on potwierdzić, czy na pewno dobrze zrozumiał postawione przed nim zadanie, albo próbuje zmienić modalność spotkania proponując formułę: pytanie

⁵⁵ Szczególnymi adresatami tego tekstu byli przede wszystkim doradcy zwodowi (absolwenci psychologii czy zbliżonych kierunków studiów), stąd Fritz Schütze podkreślał w nim szczególnie konieczność powstrzymania się przed psychoterapeutyczną strategią odzwierciedlania i opisowego przeformułowywania emocjonalnych stanów narratora. Sugestia ta zdaje się jeszcze ważniejsza dla socjologów, którzy rzadko kiedy posiadają kompetencje terapeutyczne i nie są zazwyczaj w stanie podjąć interwencji w kryzysowej sytuacji wywiadu. Szczególnie wówczas, gdy przywoływane wspomnienia obudzą w badanym ówczesny trudny stan emocjonalny, z którym nie będzie mógł sobie poradzić, a osoba prowadząca wywiad nie będzie w stanie go zeń wyprowadzić. O różnicach między sesją terapeutyczną a wywiadem narracyjnym zob. Golczyńska-Grondas, Grondas (2013).

⁵⁶ Sedymencja to pojęcie przeniesione do badań biograficznych z fizyki. Oznacza ono osadzanie się wybranych istotnych wydarzeń w biografii jednostki z uwzględnieniem ich ram społecznych i kulturowych.

– odpowiedź. Ma to związek z potocznym wyobrażeniem na temat tego, czym jest wywiad (czy to lekarski, środowiskowy, dziennikarski, ankieterski czy nawet przesłuchanie). A jest on kojarzony najczęściej z rozmową, której porządkującą zasadą jest podejmowanie kolejek (*turn-taking*), to znaczy naprzemienne zabieranie głosu (Sacks, Schegloff, Jefferson 1974). Będzie to wyraźnie widoczne w części II, w której analizie poddane zostaną także sposoby wprowadzania narratora w sytuację wywiadu i jego lub jej reakcje na prośbę o opowiedzenie historii życia.

Na koniec tego rozdziału warto podkreślić, że w metodzie Schützego ogromna waga przywiązywana jest właśnie do analizy samej sytuacji wywiadu, zadanego w nim pytania inicjującego narrację, reakcji informanta i przebiegu całości badania jako opartej na mowie interakcji osadzonej w określonym kontekście społeczno-kulturowym. Jest to o tyle istotne, że jak pisał Elliot G. Mishler w swojej książce *Research Interviewing* w wielu badaniach tego wymiaru po prostu się nie uwzględnia, a –

Dekontekstualizacja pytań i odpowiedzi prowadzi do wielu problemów w analizie i interpretacji uzyskanych w wywiadzie danych. Problemy te postrzegane są zazwyczaj jako kwestie „techniczne”, to znaczy jako problem, który może zostać „rozwiązany” dzięki zastosowaniu bardziej precyzyjnych i rygorystycznych metod. [...] Owe techniczne rozwiązania stosowane są bezrefleksyjnie, stają się rutynową praktyką, a założenia leżące u podstaw tego podejścia nie zostają wyjaśnione. Tworzone w tych metodach poczucie precyzji jest iluzoryczne, bowiem przesłaniają one raczej niż oświetlają centralny problem w interpretacji wywiadu, to znaczy związek między dyskursem a znaczeniem (1986: 11–12).

ROZDZIAŁ 2

O BIOGRAFICZNYM PLANIE DZIAŁANIA, INSTYTUCJONALNYM WZORCU PRZEBIEGU ŻYCIA I BIOGRAFICZNEJ METAMORFOZIE, A W SZCZEGÓLNOŚCI O TRAJEKTORII CIERPIENIA

Zanim omówione zostaną poszczególne przypadki (część II), warto zatrzymać się na **koncepcji czterech struktur procesowych**¹ – najważniejszych zasadach porządkujących każdą historię życia (Schütze 2012a: 157), a przede wszystkim na kluczowym dla podjętych tu rozważań doświadczeniu trajektorii cierpienia. Jest to ważne z tego powodu, że badanie obejmujące mikroanalizy sekwencji wypowiedzi narratorów i ciągle odnoszenie owych sekwencji do ogólnej organizacji autobiografii oraz nieustanne porównywanie z innymi danymi empirycznymi doprowadziło do wyłonienia się kategorii ucieczki, której różne warianty stanowią konfiguracje różnych faz rozwoju trajektorii cierpienia z innymi strukturami procesowymi. Choć struktury procesowe występują w różnych powiązaniach i zależnościach, to dla celów analitycznych, zostaną niżej opisane oddzielnie (podrozdział 2.1). Szczególna uwaga poświęcona zostanie **trajektorii** oznaczającej **procesy cierpienia i bezładne procesy społeczne** (podrozdział 2.2) – przede wszystkim ze względu na znacznie jej przebiegu dla procesu ucieczki, ale także ze względu na liczne nieporozumienia związane z tą kategorią analityczną.

Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że, po pierwsze, struktury procesowe nie stanowią siatki pojęciowej nałożonej na wywiady narracyjne prezentowane w dalszej części tej pracy, ale wyłaniają się z ich analizy i, po drugie, że wprawdzie ich rodzaje i właściwości zostały teoretycznie nasycone, ale nie oznacza to, że są zamknięte na dalszy proces modyfikacji w świetle nowych materiałów empirycznych (Riemann, Schütze 1987: 64). Rzecz jasna, o ile ten będzie oparty na rzetelnej wiedzy i kompetencji badacza (zob. podrozdział 1.6 w rozdziale 1).

¹ Zaproponowana przez Fritza Schützego koncepcja struktur procesowych nawiązuje do ustaleń przedstawicieli szkoły chicagowskiej, którzy kładąc nacisk na dynamiczny aspekt rzeczywistości społecznej, podkreślali jednocześnie, że we wszystkich procesach społecznych można wyróżnić fazy o określonych cechach strukturalnych oraz przejścia między nimi.

Struktury procesowe są omawiane w drugim (po formalnej analizie) kroku badawczym, a zatem w strukturalnym opisie. Poprzez koncentrację na narracyjnej reprezentacji doświadczeń dąży się wówczas do zilustrowania i wyjaśnienia społecznych i biograficznych procesów (w tym także działań polegających na przepracowaniu, wyjaśnieniu i teoretyzowaniu, ale też przesłanianiu, racjonalizacji i powtórnej legitymizacji), które składają się na dany przypadek (Schütze 2014: 230). Chodzi tu – co warto przypomnieć – nie tylko o ustalenie, z jakimi strukturami procesowymi mamy do czynienia, ale także o opisanie ich wzajemnych relacji: wynikania, następowania, wypierania, konkurencji, intensyfikowania, unicestwiania, opóźniania, ustępowania, wspierania, współzależności itd. Właśnie owe sploty procesów biograficznych oraz ich zwrotne osadzenie w ramie procesów społecznych, kulturowych i politycznych pozwalają wskazać zarówno unikalne cechy danego przypadku, jak i typowe (tj. wspólne wielu przypadkom) właściwości określonego procesu (to trzeci krok procesu badawczego – analityczna abstrakcja). W ten sposób zostaje zrekonstruowana całościowa organizacja biografii narratora, czyli „nawarstwione w czasie, całościowe powiązanie procesów biograficznych wyznaczających jego dotychczasowe życie oraz określających je w chwili przeprowadzenia wywiadu” (Schütze 2012b: 433).

2.1. Struktury procesowe: sposoby doświadczania wydarzeń w życiu i ich językowe przedstawienia

Wywiedzione empirycznie z analizy porównawczej licznych wywiadów narracyjnych struktury procesowe stanowią podstawowe formy doświadczenia biograficznego i nastawienia wobec własnego życia. Co niezwykle ważne, w podejściu Schütze (inspirowanym dokonaniem Anselma Straussa) sam proces nie jest rozumiany jako dowolny, płynny, nieuporządkowany strumień doświadczeń, ale jako wewnętrznie uporządkowany i mający fazowy przebieg – stąd mowa tutaj paradoksalnie zarówno o strukturze, jak i o procesie oraz ich sekwencyjnej organizacji.

Opierając się na ontologicznym założeniu symbolicznego interakcjonizmu, wedle którego rzeczywistość społeczna ma procesualny, zawiązany z mową charakter i jest nieustannie interpretowana, negocjowana i modyfikowana w procesach interakcji, Fritz Schütze pokazuje, że aktualizowany w czasie improwizowanej opowieści o własnym życiu ciąg zdarzeń odsłania sedymentację (to znaczy odbywające się w czasie osadzanie i nawarstwianie) procesów społeczno-biograficznych, które składają się z doświadczeń jednostki wytwarzanych właśnie w procesach interakcyjnych lub przynajmniej w ich trakcie interpretowanych (Schütze 2012b: 427).

Analiza przeżyć jednostki ujętych w określone zjawiska językowe pozwala uchwycić procesualny (a nie pojmowany jako obiektywnie dostępny stan rzeczy) charakter zjawisk społecznych na trzech poziomach:

- poziom makroprocesów (związanych z gwałtownymi zmianami społecznymi czy historycznymi, takimi jak wojna, masowa migracja czy transformacja ustrojowa);
- poziom procesów biograficznych (obejmujący całość biografii lub jej etapy, ważne fazy);
- poziom mikroprocesów interakcyjnych (przedstawianych w scenach interakcyjnych, wewnętrznych konwersacjach z sobą samym czy łańcuchu działań).

Przy rozróżnianiu poszczególnych struktur procesowych wzięto pod uwagę pięć kluczowych cech: 1) rodzaj oczekiwań wobec przyszłości i odpowiadającą mu modalność doświadczenia (ciekawość i pozytywne zniecierpliwienie, obojętność wywołana rutynowością, niepewność i zaniepokojenie swoim aktualnym lub przyszłym położeniem); 2) sposób pojawienia się określonych doświadczeń w przebiegu życia (zaplanowany, będący oczywistością, niespodziewany); 3) źródła uruchomienia dynamiki poszczególnych struktur procesowych (albo sfera wewnętrznej spontaniczności jednostki, albo zewnętrzne niekontrolowane siły); 4) charakter wpływu na osobową tożsamość nosiciela biografii (realizacja „ja”, dopasowanie „ja” do zewnętrznych oczekiwań czy wyobcowanie wobec dotychczas rozwijanego „ja”) i wreszcie 5) możliwy wpływ nosiciela biografii na jej przebieg – ciągła, względnie dowolna i niezakłócona modyfikacja, mniej lub bardziej elastyczne, czasem twórcze, dopasowanie się do określonej linii kariery, bierne podporządkowanie się fatalnym okolicznościom (Schütze 1984: 93–96).

2.1.1. Instytucjonalne wzorce oczekiwań

Instytucjonalne schematy (wzory) przebiegu życia (*Institutionelle Ablaufmuster der Lebensgeschichte; institutional expectation patterns*²) ujawniają zasadę kierowania się nosiciela biografii na normatywne oczekiwania instytucjonalne. Chodzi tu zatem o taką organizację życia, która przebiega wedle scenariuszy pisanych nie przez samą jednostkę, ale tworzonych dla niej przez rodziców, system edukacyjny, pracodawców, różnego typu organizacje, zewnętrzne formy dyskursu (np. w postaci wszechobecnego oczekiwania bycia sprawczym, przedsiębiorczym, kreatywnym, zaradnym itp.) czy światy społeczne. Wszystkie te układy społeczne – co warto podkreślić – wyposażają swoich członków nie tylko w wiedzę o tym, czego (jakich działań, ról, karier, wyborów, deklaracji) i w jakim momencie życia się od nich oczekuje, lecz także w wiedzę o dostępnych i akceptowanych ścieżkach osiągnięcia wyznaczonego im celu (Schütze 1981: 67–70). Jak pisze Anselm Strauss: „członkostwo w dowolnej długo istniejącej grupie bądź strukturze społecznej nieuchronnie obejmuje też przechodzenie od statusu do

² Angielskie tłumaczenia nazw struktur procesowych przedstawiam za anglojęzycznymi tekstami Fritza Schützego.

statusu. Aby grupa mogła trwać i rozkwiąć, konieczne jest zapewnienie wszystkich stanowisk w jej obrębie i wykonywanie prac” (Strauss 2013: 92). Jednostka zatem najczęściej wie, co czeka ją w przyszłości i oczekuje kolejnych, z góry określonych kroków, ponieważ rzeczy tak się zwyczajowo mają, tak zostało przyjęte, tak to się rutynowo dzieje, tak postępują wszyscy. Zdaje sobie sprawę, że w pewnym wieku wypada (już) podjąć określone decyzje i że nie wypada (już) określonymi sprawami się zajmować. Instytucjonalne schematy działania mają zatem najczęściej rutynowy, uznawany za oczywisty, spodziewany przebieg³, choć zdarzają się odstępstwa w ich realizacji w postaci przyspieszeń, opóźnień czy niemożności sprostania wytyczonym z zewnątrz celom. Co wydaje się szczególnie istotne, oczekuje się, że jednostka będzie dopasowywała swoją tożsamość do wymagań przypisanych jej instytucjonalnych wzorców. Dla przykładu warto przyrzeć się krótkiej biograficznej wypowiedzi znanego polskiego pisarza Stanisława Lema, który – wracając do swojej młodości spędzonej we Lwowie – tak opowiada o wyborze studiów: „Poszedłem na medycynę, chociaż nie chciałem, ale rozumiałem, że jak nie pójdę na medycynę, to mnie wezmą do Armii Czerwonej, czego znacznie bardziej nie chciałem”!⁴ Ten oczekiwany przez ojca-lekarza kierunek kształcenia syna nie był z pewnością motywowany wewnętrzną potrzebą Lema, ale efektem swoistej życiowej kalkulacji młodego człowieka, który od jesieni 1939 roku musiał żyć pod władzą sowiecką.

Wreszcie wspomnieć trzeba tutaj, że w omawianych w części II relacjach autobiograficznych to przede wszystkim poczucie bycia stłamszonym czy „duszonym” przez zewnętrzne oczekiwania, konieczność realizacji planów i wymagań innych oraz brak możliwości wpływu na czy zmiany takiego stanu rzeczy staje się przyczyną narastającego poczucia wyobcowania i utraty kontroli nad własnym życiem, co w rezultacie przyczynia się do narastania potencjału trajektoryjnego.

Język instytucjonalnego wzorca działania wyraża przeto poczucie obowiązku, chęć lub niemożność sprostania określonym oczekiwaniom, rutynowe,

³ Anselm Strauss podkreśla, że „Wiele przejść między statusami ma bardzo zinstytucjonalizowany charakter, toteż jednostki przechodzą przez te kolejne szczeble w uporządkowanej kolejności. Przykładem takiej progresji krok po kroku są etapy kariery naukowej w college’ach i uniwersytetach” (Strauss 2013: 93).

⁴ Wypowiedź ta pochodzi z filmu biograficznego Borysa Lankosza *Autor »Solaris«* (2020). Warto zwrócić uwagę, że podporządkowanie się instytucjonalnemu wzorcowi oczekiwań ma w życiu młodego Lema zapobiec potencjalnej trajektorii. Co ciekawe, porzucenie tego wzorca później (to znaczy już po wojnie i po repatriacji do Krakowa) pełni w jego biografii dokładnie tę samą funkcję. Mówi on tak: „Dowiedziałem się wtedy, że jak się dostaje dyplom lekarski w PRL-u, to idzie się do wojska nie na rok, nie na dwa, tylko na zawsze. Nie zdałem tego egzaminu i z absolutoriom zostałem na bruku”. Dodać wypada dla porządku, że to właśnie wówczas, by móc się utrzymać, Lem rozpoczął współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”, traktując wówczas pisanie – by użyć jego słów – „jako czynność zarobkową”.

sekwencyjnie uporządkowane przebiegi zdarzeń, zasadę pięcia się w instytucjonalnych hierarchiach, mechanizmy bycia uwiedzionym, odsuniętym czy wyobcowanym wobec „zewnętrznie” określonej wizji życia (Schütze 2012a: 180). Narrator, stawiając się zazwyczaj w pozycji przedmiotu, a nie podmiotu wydarzeń, ujmuje swoje doświadczenia w stronie biernej („zostałem wysłany do szkoły”) czy w liczbie mnogiej („musieliśmy iść do wojska”).

2.1.2. Biograficzne plany działania

Biograficzne plany działania (*Biographische Handlungsschemata; biographical action schemes*) to sposoby doświadczania wydarzeń w życiu, które mają swoje źródło w wewnętrznej spontaniczności jednostki i są związane z intencjonalną zasadą działania, pozwalającą jednostce swobodnie realizować i wyrażać swoje „ja”. Chodzi tu przede wszystkim o autonomiczne, długoterminowe linie działania związane z tym, kim jednostka chce być, do czego dąży i jak zamierza organizować swoje życie. Cechą tej struktury procesowej jest optymistyczny nastrój nosiciela biografii, emocjonalne, ale i fizyczne zaangażowanie w tworzenie, rozwijanie i modyfikowanie własnych planów oraz pełne żywych oczekiwań i ekscytacji nastawienie wobec przyszłości (Schütze 1981, 1984).

Sekwencja doświadczeń związanych z biograficznym planem działania zazwyczaj znajduje swój początek w twórczych pomysłach nosiciela biografii, które są przez niego rozważane i analizowane pod kątem możliwości ich realizacji oraz dostępnych alternatywnych ścieżek ich przebiegu. Jeśli, po rozpoznaniu ewentualnych zysków i strat oraz „biciu się z samym sobą”, pomysł zostanie zaakceptowany, kolejnym krokiem są z reguły pełne pasji i energii przygotowania związane ze zdobywaniem wiedzy i środków pozwalających na realizację zarysowanego planu. Nierzadko planowane działania związane są z konsultacjami ze znaczącymi Innymi (tymi, którzy znają nosiciela biografii i jego możliwości, którzy ewentualnie mogą mu doradzić i udzielić wsparcia) czy ekspertami (rozumianymi tutaj jako ci, którym udało się podobne rzeczy zrealizować albo posiadają określoną specjalistyczną wiedzę). Następnie dochodzi do realizacji ustalonego planu, który – zarówno pod względem sposobu jego wykonania, jak i celu, który ma zostać osiągnięty – może być swobodnie modyfikowany i dopasowywany do zewnętrznych okoliczności bez szkody dla poczucia swobodnej ekspresji siebie przez jednostkę. Wreszcie, na koniec przebieg i rezultaty podjętego planu działania zostają podsumowane i poddane ocenie zarówno pod względem jego wpływu na osobową tożsamość, jak i całość biografii (Schütze 2012a: 179). Jeśli zakreślony cel zostanie pomyślnie zrealizowany, to bilans ten jest pozytywny, daje narratorowi poczucie zadowolenia, spełnienia oraz (związanego z indywidualnością) swoistego osadzenia w sobie.

Warto odnotować, że Fritz Schütze – poddając wnikliwej analizie doświadczenia młodego amerykańskiego żołnierza – pokazał, że niekiedy biograficzny schemat działania może przybrać także postać rozmyślnego poszukiwania

sytuacji, które niosą ze sobą potencjał przygody, czegoś nieoczekiwanego i ekscytującego. Takie nastawienie wobec życia pojawia się zazwyczaj wówczas, gdy:

dysponent biografii uświadamia sobie, że zaczął biernie poddawać się rutynie dnia codziennego, powierzchownie i ze znudzeniem doświadczać swojego życia i gdy kiedyś dominujący biograficzny proces strukturalny nie dostarcza już produktywnego biograficznego sensu. Właśnie wówczas dysponent biografii zaczyna poszukiwać nowych, czasem nawet dziwnych, sytuacji życiowych, które mają w sobie potencjał dla dostarczania świeżych, a nawet bezprecedensowych biograficznych motywów przewodnich, które mogłyby nadać sens [jego życiu]. Zmiana pracy, przygoda-podróż, nowe światy społeczne, nowe społeczno-kulturowe *milieu* czy nowe osobiście ukształtowane relacje społeczne mogą stanowić takie właśnie twórcze sytuacje życiowe. Niezwykle często biograficzny schemat działania nastawiony na pełną przygód konfrontację z nowymi sytuacjami życiowymi otwiera drogę do biograficznej metamorfozy (Schütze 2014: 255).

Biograficzny plan działania wiąże się z wewnętrzną spontanicznością jednostki i zaangażowaniem, które – jak pokazał Anselm Strauss – obejmuje silne przekonanie dotyczące tego, co jest słuszne i prawidłowe, o co warto się starać czy walczyć, a także wprost przeciwnie: czego należy unikać, czym się brzydzić, co uznawać za niskie czy grzeszne (Strauss 2013: 40).

Jednak mając na uwadze osadzenie narratorów we współczesnych złożonych społeczeństwach promujących w dyskursie publicznym (przede wszystkim edukacyjnym i medialnym) neoliberalne wartości, takie jak sprawczość, kreatywność, samorozwój, odpowiedzialność, mobilność czy zaradność (por. Czyżewski 2013: 22), ze szczególną ostrożnością należy podchodzić do ujmowania w tych kategoriach nastawień życiowych. Jak zaznacza Czyżewski: „Czym innym jest wszakże realna sprawczość, kreatywność i odpowiedzialność za siebie, a czym innym poczucie sprawczości, kreatywności i odpowiedzialności za siebie lub retoryka zachęcająca do sprawczości, kreatywności i odpowiedzialności za siebie” (tamże: 18). Podobną uwagę sformułował Erich Fromm, zwracając uwagę, że „człowiek współczesny żyje w złudzenia, iż wie, czego chce, gdy w istocie chce jedynie tego, czego się odeń wymaga” (Fromm 1998: 236). Innymi słowy, określając struktury procesowe badacz staje niejednokrotnie przed bardzo trudnym zadaniem oddzielenia tego, co rzeczywiście należy do wewnętrznej sfery spontaniczności jednostki i stanowi biograficzny plan działania, od tego, co jest pozornie uznawane za własny projekt życiowy, a w istocie jest dążeniem narzuconym czy przyjętym z zewnątrz.

Nastawieniu życiowemu związanemu z biograficznym planem działania odpowiada określony sposób narracji – język wyrażającym intencję, pozytywny nastrój emocjonalny, bycie pochłoniętym przez rozważanie, organizację i ocenianie podjętych czy planowanych działań, język opisujący podjęte działania, nieudane podejścia czy też proces uczenia się i pokonywania kolejnych etapów (Schütze 2012a: 180).

2.1.3. Biograficzne metamorfozy

Biograficzne metamorfozy lub biograficzne przemiany (*Biographische Wandlungsprozesse; biographical metamorphoses*) oznaczają nieoczekiwane pozytywne zmiany w życiu nosiciela biografii pociągające za sobą jego twórczy rozwój, lecz z którymi zrazu nie umie sobie poradzić, nie umie ich zrozumieć ani okiełznać. Choć tak jak biograficzne plany działania, mają one swe źródło w wewnętrznej sferze spontaniczności jednostki, to – podobnie jak w przypadku trajektorii cierpienia (o czym niżej) – przynajmniej początkowo wprowadzają w życie jednostki nieład, dezorganizację i poczucie samowyobcowania. Często odkrycie nowych, twórczych, lecz dotychczas utajonych możliwości wiąże się z poczuciem obywatelstwa, mierzenia się z intrygującą zagadką, niemożliwością uporania się z zaskakującą nową definicją siebie i nieumiejętnością znalezienia kategorii opisowych dla – jawiącej się w nowym świetle – codziennej rzeczywistości. Nieoczekiwanie i gwałtownie zmienia się spojrzenie człowieka na własną biografię (na przeszłość, aktualną sytuację życiową i przyszłość) i tożsamość (na to kim był, kim jest i kim może się stać). Oznacza to konieczność podjęcia pracy biograficznej i odnalezienia się w nowej sytuacji. Język biograficznej metamorfozy cechuje poczucie bycia zaskoczonym i zdezorientowanym, nieumiejętność w posługiwaniu się kategoriami nowego świata społecznego, do którego jednostka weszła dzięki swej (twórczej) przemianie, niemożność wyrażania swojego aktualnego stosunku do dziejących się wydarzeń, pograżania się w swoistym bezładzie, który jednak obiecuje pozytywny finał. Jest to także język wyrażający proces sprawdzania swojej nowej tożsamości, przekonywania siebie i innych, że jest się członkiem świata społecznego, który otworzył się dla nas w wyniku procesu metamorfozy.

2.1.4. Trajektorie cierpienia

Trajektorie cierpienia (*Verlaufskurven des Erleidens; trajectories of suffering*) – szczegółowo omawiana poniżej w podrozdziale 2.2 – związana jest z dojmującym doświadczeniem utraty kontroli nad własnym życiem, poczuciem przemożnego nacisku zewnętrznych okoliczności, z narastającym społecznym procesem bezładu i pogłębiającym się paraliżującym wyobcowaniem ze świata życia i wobec siebie samego. Osoby dotknięte cierpieniem przestają intencjonalnie planować swoje codzienne działania i w coraz większym stopniu podlegają zewnętrznym okolicznościom (zob. Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). Rzeczywistość codziennego świata ujawnia wówczas swoją kruchą, „nocną” stronę, w której bezład, irracjonalność, podatność na bycie zranionym, utrata chęci działania stają się podstawowym sposobem doświadczania wydarzeń w życiu.

Formalnymi wskaźnikami trajektorii są między innymi: suprasegmentowe markery przejścia, tj. takie środki kompozycyjne, które zapowiadają radykalną zmianę w nastawieniu wobec własnego życia (*nagle świat się zawalił; wtedy wszystko*

się skończyło), nagromadzone w jednostkach narracyjnych składających się na określone suprasegmenty chaotyczne formy prezentacji (skumulowane pauzy, powtórzenia, urwane wypowiedzi, zawahania), nieoczekiwane zmiany formy prezentacji (na przykład przejście ze strony czynnej na bierną), językowe przedstawienia odzwierciedlające narastanie bezładu w życiu jednostki (*troszeczkę się popsulo, nasilało się, było coraz gorzej*)⁵, indeksykalne wyrażenia typu: „to” czy „coś”, ukazujące dystans jednostki wobec kwestii problematycznych, ale też wulgaryzacja języka często manifestująca całkowitą bezradność i obezwładnienie jednostki⁶. Na poziomie ogólnej organizacji biografii spotkać możemy z kolei konstrukcje w tle, rozbudowane preambuły, rozwinięte sekwencje argumentacyjne skierowane ku samemu sobie (Riemann 1987) często pojawiające się tuż przed zakończeniem wywiadu (przed kodą), czy rozbudowane opisy mające na celu opóźnienie nieuchronnie zbliżającej się sekwencji odtwarzającej problematyczne czy traumatyczne zdarzenia.

Podsumowując prezentację poszczególnych struktur procesowych, warto odwołać się do słów Alicji Rokuszewskiej-Pawełek zawartych w artykule *Wywiad narracyjny jako źródło informacji*. Píše ona tak:

struktury procesowe z jednej strony akcentują fakt, że część biografii może toczyć się w planie intencjonalnym, część zaś w sposób zdeterminowany; z drugiej zaś strony, że w biografii są sekwencje, które charakteryzują się pewnym ładem biograficznym narzuconym przez biograficzne plany działania i wzorce instytucjonalne oraz takie, które wiążą się z pewnym rodzajem chaosu, bezładu (trajektoria z jej nieprzewidywalnością i utratą kontroli), czy też takie, które wiążą się z niespodzianką (Rokuszewska-Pawełek 2006: 23).

2.2. Jeszcze o trajektorii cierpienia i jej nieoczywistościach

Gerhard Riemann i Fritz Schütze, doceniając w pełni prekursorcki i oryginalny charakter badań nad obszarami społecznej i indywidualnej dezorganizacji podjętych przez przedstawicieli szkoły chicagowskiej w latach dwudziestych

⁵ Zacytowane markery przejścia pochodzą z wywiadu przeprowadzonego przez Agnieszkę Golczyńską-Grondas z urodzoną w rodzinie alkoholowej Natalią. Jego opracowania podjęli się liczni badacze, a wyniki ich analiz zostały opublikowane w monograficznym numerze „Qualitative Sociology Review” *Biography and Emotion – Different Approaches in Dealing with the Life Story of Natalia* z 2014 roku.

⁶ Przykład taki znaleźć można w historii życia Julii, u której trajektoria związana z prekarną, skrajnie niestabilną sytuacją na rynku pracy splatała się z doświadczeniem jej własnej choroby (cukrzyca) i psychicznej choroby jej męża. Mówi ona na przykład tak: *pierdołę cię cukrzyco, ja i tak będę żyła po swojemu, czyli będę robiła dziesiątki tysięcy rzeczy, będę aktywna i pokażę ci, że/ że się da* (Waniek 2019c).

i trzydziestych ubiegłego stulecia, podkreślali jednak, że wciąż nie dość uwagi zwracali oni na wewnętrzną perspektywę (cierpiących) jednostek i procesualny charakter doświadczanych przez nie wydarzeń. Dowodzili również, że stosowane wówczas podejście analityczne w przeważającej mierze osadzone było w paradygmacie intencjonalnego i racjonalnego działania społecznego. Także wyrosła z tradycji szkoły chicagowskiej socjologia interpretatywna, zafascynowana poszukiwaniem źródeł i sposobów wytwarzania ładu społecznego w codziennych interakcjach, raczej nie zauważała anomicznych i przepelnionych chaosem obszarów rzeczywistości społecznej. Wyjątkiem były tu badania Anselma Straussa i jego współpracowników, prowadzone na oddziałach szpitalnych czy w domach opieki dla osób przewlekle chorych, dotyczące organizacji pracy wykonywanej wobec choroby, cierpienia czy umierania (Corbin, Strauss 1988; Glaser, Strauss 2009; Strauss i in. 1985). Co bodaj jednak najważniejsze, obserwowali oni nie tylko czynności wykonywane wobec fizjologicznych aspektów owych procesów, ale także – często w ogóle nie uwzględnianą, ignorowaną lub niedocenianą – pracę nad odczuciami wszystkich zaangażowanych osób (Strauss i in. 2012: 822)⁷. Anselm Strauss i jego współpracownicy podkreślają, że zadania związane z pracą w obu jej wymiarach wykonywane są **wobec** czujących, myślących i interpretujących jednostek (pacjentów) **przez** czujących, myślących i interpretujących ludzi (lekarzy, techników, krewnych, a przede wszystkim pielęgniarki). Pociągają one za sobą ogromne ryzyko, często bywają nieprzewidywalne, wiążą się z wieloma pomyłkami i w konsekwencji nierzadko prowadzą do powstania chaosu, dezorganizacji pracy i utraty kontroli nad przebiegiem choroby. W ten sposób badania empiryczne Straussa i jego współpracowników doprowadziły do wyłonienia się koncepcji trajektorii, która w wyśmienitej książce *The Social Organization of Medical Work* (Strauss i in. 1985) została doprecyzowana jako „nie tylko fizjologiczny rozwój choroby pacjenta, lecz jako całościowa organizacja pracy wykonanej w trakcie jej przebiegu a także wpływ na osoby włączone w tę pracę i jej organizację” (Strauss i in. 1985: 8). To Strauss jako pierwszy – uwzględniając sekwencyjny ciąg zdarzeń i wewnętrzną perspektywę dotkniętych chorobą osób – pokazał, że są takie obszary doświadczenia, które wymykają się kontroli i aktywnemu, racjonalnemu porządkowaniu. Riemann i Schütze (2012) – zgodnie zresztą ze stworzoną przez Glasera i Straussa procedurą teorii ugruntowanej (2009) – zaproponowali przeniesienie substancjalnej teorii dotyczącej trajektorii choroby na inne obszary problemowe, a w konsekwencji stworzyli uogólnioną koncepcję trajektorii cierpienia (Riemann, Schütze 2012: 393–394).

⁷ Obejmuje ona kilka typów: pracę nad odczuciami i zasadami moralnymi, pracę nad zaufaniem, pracę nad zachowaniem spokoju, pracę biograficzną, pracę nad tożsamością, pracę nad kontekstami świadomości oraz pracę naprawczą (por. Strauss 2012b).

Odkrycie narzędzia, jakim jest opowiedziana *ex tempore* historia życia dająca wgląd w – niedostępne dla obserwacji – wewnętrzne zdarzenia (interpretacje, odczucia, nastawienia doświadczającego podmiotu) oraz uznanie procesualnego charakteru zjawisk społecznych i położenie nacisku na sekwencyjną analizę przebiegu biografii dało wreszcie „możliwość analitycznego i systematycznego oświetlenia nocnej, ciemnej strony rzeczywistości społecznej” (Schütze 2012b: 452). Nadało również ważność „nieracjonalistycznym i niezorientowanym na normatywną pewność oczekiwań koncepcjom interakcji, sytuacji, biografii i tożsamości, działania [...] światów społecznych i procesów ogólnospołecznej zmiany” (tamże: 453). Tym samym, jak odnotowuje Marek Czyżewski: „koncepcja trajektorii wprowadza problematykę cierpienia i – generalnie – doświadczenia egzystencjalnego do socjologii” (2013: 22). Innymi słowy, dzięki ustaleniom Riemanna i Schützego włączono do badań społecznych dotychczas banalizowany (w dużej mierze również przez orientację interpretatywną) – lecz znaczący – obszar związany ze społecznymi procesami narastania bezładu, dramatyczną utratą zdolności do intencjonalnego działania, postępującą utratą kontroli nad własnym życiem, obezwładniającym poczuciem bycia przytłoczonym i sterowanym przez przemożne zewnętrzne obce siły, dotkliwym narastaniem poczucia wyobcowaniem wobec siebie samego i codziennej rzeczywistości, pogłębiającą się utratą zaufania wobec ludzi (w tym również znaczących Innych) oraz utratą sensu. Jak pokazują Bärbel Treichel i Birgit Schwelling, następuje wówczas systematyczna „erozja społecznego i biograficznego porządku” (2003), która uświadamia dotkniętemu cierpieniem człowiekowi kruchość otaczającej go rzeczywistości. Stając w obliczu paraliżującego chaosu traci on (czasem gwałtownie) zdolność planowania swojego codziennego życia i zaczyna biernie reagować na zewnętrzne – coraz bardziej niezrozumiałe i przerażające – okoliczności. Wpada w egzystencjalną otchłań i odczuwa „metafizyczny niemal lęk lub wręcz rozpacz” (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). Pełen trwogi zauważa, że w swoich zachowaniach przestał rozpoznawać siebie (nie jest w stanie ani w pełni zrozumieć tego, jak postąpił, ani przewidzieć własnych reakcji) oraz że nie jest już tym, kim był wcześniej i kim chciałby być. W rezultacie orientacja osoby cierpiącej wobec świata i własnej tożsamości ulega radykalnym przeobrażeniom. Zaczyna mieć – systematycznie potwierdzane w definicjach partnerów interakcyjnych – przekonanie, że jej działania mają irracjonalny, nieobliczalny i nieadekwatny charakter. Towarzyszy temu pogłębiające się i irytujące poczucie oddzielenia od normalnego świata życia, frustracji i rozgoryczenia. Pograżona w apatii jednostka często zaczyna gardzić swoim życiem, traci szacunek do samej siebie i przestaje go okazywać innym. Paradoksalnie właśnie wówczas, kiedy najbardziej potrzebuje pomocy narastające „bariery komunikacyjne w sferze przekazywania i rozumienia” (Schütze 2012b: 411) sprawiają, że zdezorientowani i zmęczeni jej zachowaniem bliscy zaczynają się odsuwać. To potęguje jej poczucie osamotnienia i odrzucenia. Długotrwały, systematycznie narastający bezład i doświadczenie izolacji prowadzi do szczy-

towego stadium dynamiki trajektorii – skumulowanego nieładu (Fagerhaugh, Strauss 1977: 268; Strauss i in. 1985: 161 i nast.) i poczucia skrajnego wyobcowania wobec samego siebie i świata życia.

W rozumieniu Fritza Schützego – idącego w ślad ustaleń Anselma Straussa – bezładne procesy cierpienia nie mają amorficznego charakteru, ale są paradoksalnie rozumiane jako mające względnie uporządkowany przebieg. Sekwencyjna organizacja procesu narastania chaosu przybiera postać „warunkowej relewancji”, co oznacza, że kolejne sekwencje zdarzeń w życiu określają pewien ograniczony (a nie dowolny) zakres kolejnych możliwych działań⁸. Jak stwierdza Schütze:

koncepcja trajektorii wskazuje na to, że rzeczywistość społeczną należy rozpatrywać nie tylko w aspekcie nadawania działaniom struktury, lecz także w aspekcie chaotycznych potencjałów pozbawiania działań struktury oraz dynamiki i mechanizmów rozwijania się długotrwałego cierpienia. Dynamika rozwijania się problemu oraz procesy pozbawiania struktury charakteryzują się ze swojej strony – w paradoksalny sposób – złożonymi procesami strukturującymi [...] (Schütze 2012b: 449).

Proces trajektorii cierpienia przebiega zazwyczaj (choć nie zawsze) następująco: 1) gromadzenie się potencjału trajektoryjnego, który „posiada z reguły komponent biograficznych dyspozycji do bycia zranionym oraz komponent zestawu kluczowych sprzeczności w obrębie aktualnej sytuacji życiowej [...]”; oba te komponenty oddziałują na siebie nawzajem wzmacniając tendencję wpadnięcia w pułapkę [...]” (Schütze 2012b: 428); 2) nagle przekroczenie granicy między intencjonalnym działaniem a biernym, odrętwiałym sposobem reagowania, 3) osiągnięcie i próby utrzymania stanu chwiejnej równowagi⁹ wymagające ogromnego nakładu zarówno psychicznej, jak i fizycznej pracy, co prowadzić może do niekontrolowanych i raptownych „wstrząsów” biograficznych, 4) destabilizacja owego stanu i „wpadnięcie w wir”, co wynika zazwyczaj z nadmiernej koncentracji na jednym problemie i zaniedbaniu innych obszarów życia, które – pozbawione kontroli

⁸ Pojęcie warunkowej relewancji zostało zaczerpnięte z analizy konwersacyjnej Harveya Sacksa, który dowodził, że wiele wypowiedzi pojawia się w parach, co oznacza, że określona wypowiedź warunkuje następną, np. pytanie warunkuje odpowiedź, powitanie – powitanie, przeprosiny – akceptację itp. (Sacks i in. 1974; Czyżewski 1984: 124).

⁹ Próby przywrócenia normalności na tym etapie związane są zazwyczaj z usilnym narzucaniem starych wzorów i hierarchii wartości na opanowane przez trajektorię codzienne życie. Tymczasem taka nowa sytuacja wymaga (często) radykalnej redefinicji własnego położenia: oszacowania poniesionych strat, oceny wynikających stąd ograniczeń i odnalezienia tych elementów osobowej tożsamości, które nie zostały naruszone i na bazie których można budować biograficzną ciągłość. Wiąże się to także z pogodzeniem się z poniesionymi stratami i umiejętnością wyobrażania sobie własnych działań w nowym, przeorganizowanym (często znacząco nadszarpniętym) systemie wartości (Corbin, Strauss 1988: 74).

– ulegają pogłębiającemu się rozkładowi, niechybnie prowadząc do skumulowanego nieładu, 5) załamanie się organizacji codziennej rzeczywistości i orientacji wobec samego siebie; rozpad życia, w którym nic nie jest takie samo i nikomu nie można już ufać. Jednocześnie pojawia się tendencja do falsyfikacji ustalonego planu oczekiwań – nierealistycznego postrzegania swojej przyszłości. Wreszcie, może dojść do (6) prób teoretycznego przepracowania trajektorii – odkrycia i wyjaśnienia natury i mechaniki własnego cierpienia, mające charakter teodycei zmagania z niesprawiedliwością losu i odpowiedzią na pytanie „dlaczego ja?” oraz (7) prób praktycznego przepracowania trajektorii i uzyskania nad nią kontroli, które mogą prowadzić do „rozwinięcia głęboko znaczącego biograficznego schematu działania lub – z drugiej strony – pozbawić jednostkę moralnej odwagi życia” (Riemann, Schütze 2012: 409). Może się to wiązać z ucieczką od procesu trajektorii, z podjęciem wysiłku systematycznego uporządkowania życia w nowej sytuacji lub eliminacji (o ile jest to możliwe) potencjału trajektoryjnego.

Nieuwzględnienie procesualnego charakteru trajektorii wiedzie najczęściej do wielu nieporozumień. Wynikają one przede wszystkim z niesłusznie przyjmowanego założenia, że – co po części zostało już zasygnalizowane w odniesieniu do wszystkich struktur procesowych – osoba dotknięta cierpieniem doświadczy wszystkich stadiów trajektorii i wszystkie je w odpowiedniej kolejności przedstawi w wywiadzie. W indywidualnym doświadczeniu nosiciela biografii proces cierpienia może, po pierwsze, rozwijać się inaczej niż w zarysowanym powyżej scenariuszu (niektóre z jego etapów mogą zostać pominięte, inne wystąpić w odwrotnej kolejności, niektóre mogą się powtarzać), a po drugie, jego przebieg w momencie wywiadu może znajdować w dowolnej fazie rozwoju. W istocie dość rzadko zdarzają się historie życia ukazujące pełny przebieg dynamiki trajektorii¹⁰, a częściej znajdziemy opowieści świadczące o tym, że narrator znajduje się na wczesnym jej etapie (np. gromadzenia się potencjału trajektoryjnego, który w przyszłości może zostać wyhamowany lub nieoczekiwanie się rozwinać), albo w „epicentrum” swego nieszczęścia (co wiązać się może na przykład ze skrajną blokadą komunikacyjną) lub innej jeszcze fazie opisywanego procesu. Co więcej, człowiek może nigdy nie podjąć pracy biograficznej nad swoim cierpieniem i nie dojść do zamykającego etapu trajektorii związanego z próbami teoretycznego i praktycznego przepracowania swojego nieszczęśliwego losu.

Podsumowując zatem, odstępstwa od opisanego wyżej fazowego przebiegu doświadczania cierpienia nie dyskwalifikują autobiograficznego wywiadu narracyjnego, wręcz przeciwnie – często czynią jego analizę ciekawszą, a na późniejszych etapach procesu badawczego opartego na analizie kontrastowej wiodą do znacznego wzbogacenia wyłaniających się teorii.

¹⁰ Może to mieć związek z cyklem życia i pojawiającą się dopiero w jego schyłkowym okresie potrzebą „domykania biografii” (Kaźmierska 2008).

2.2.1. Nieoczywistości związane z przebiegiem trajektorii cierpienia i jej błędne zdroworoządkowe odczytania

Choć wśród zidentyfikowanych i opisanych sposobów doświadczania wydarzeń w życiu Fritz Schütze właśnie trajektorii cierpienia poświęcił najwięcej uwagi, to nadal ta właśnie struktura procesowa jest najczęściej zniekształcana. Nierzadko przedstawiana jest bez zrozumienia jej ontologiczno-epistemologicznej wykładni, przez co gubi swój sens i moc wyjaśniającą¹¹. Nie ma tu miejsca na szczegółowe omówienie wszystkich jej błędnych interpretacji. Przedmiotem namysłu poniżej będą jedynie te wybrane przypadki, w których doświadczenie cierpienia pojawia się lub zostaje zintensyfikowane w nieoczywistych etapach przebiegu życia. Na koniec przywołana zostanie także egzemplifikacja pewnych terminologicznych nieporozumień.

Niezbędny w tym miejscu wydaje się uzupełniający komentarz. W zrozumieniu mechanizmów rozwijania się cierpienia kwestią kluczową nie jest wyłącznie ustalenie tego, co je powoduje (może to być ciężka choroba, migracja, porażka edukacyjna, rozwód, uzależnienie czy niespełniona miłość), ale przede wszystkim tego, w jaki sposób jednostka doświadcza i nadaje znaczenie określonym zdarzeniom w danym momencie swojej biografii oraz jaki to doświadczenie ma wpływ na jej dalsze losy i rozwój jej osobowej tożsamości (a co za tym idzie, jak je później odtwarza w spontanicznej opowieści). Oczywiście jest zasadnicza różnica między sytuacją, w której człowiek zostaje nieoczekiwanie postawiony w obliczu przemożnego, nieoczekiwanego i nieusuwalnego fatum, a sytuacją, w której instytucjonalny wzorzec oczekiwań staje się nieznośny i blokuje własną linię biograficznych poszukiwań (w tym proces przemiany), czy gdy biograficzny schemat działania (związany z intencjonalnym nastawieniem do własnej biografii) w wyniku fatalnego splotu okoliczności prowadzi do szokującego naruszenia nomicznego¹² sposobu oglądu codziennej rzeczywistości i dramatycznej destabilizacji

¹¹ Dzieje się tak, mimo że dwa fundamentalne teksty na jej temat od dawna przetłumaczone są na język polski. Pierwszy, autorstwa Gerharda Riemanna i Fritza Schütze go *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, przetłumaczony z angielskiego przez Zbigniewa Bokszańskiego i Andrzeja Piotrowskiego, ukazał się w „Kulturze i Społeczeństwie” w roku 1992; drugi, napisany przez samego Fritza Schütze *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, przełożony został z niemieckiego przez Marka Czyżewskiego i wydrukowany w 1997 roku w „Studiach Socjologicznych”. Oba teksty znalazły się w książce *Metoda badań biograficznych. Antologia tekstów* pod redakcją Kai Kaźmierskiej (2012), zob. Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b.

¹² To znaczy, jak za Peterem Bergerem wyjaśnia Fritz Schütze, „normatywnie uporządkowanych podstaw społecznych i socjalnych zależności” (Berger 1967: 19–25, 30–32, 54 i nast., za: Schütze 2012b: 416).

aktualnej sytuacji życiowej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z pojawieniem się w życiu czegoś nieusuwalnego i nieodwracalnego, zaś w dwu pozostałych przypadkach z czymś, co, jak się wydaje, można przy dostatecznym, systematycznym wysiłku i podjęciu intensywnej pracy biograficznej (czasem też wsparciu znaczących Innych lub profesjonalnych pomocników) wyeliminować i przywrócić aktywny stosunek do życia oraz odzyskać kontrolę nad codzienną rzeczywistością. Wszystkie te zdarzenia przynajmniej początkowo doznawane są jednak jako nie dające się opanować bolesne zewnętrzne okoliczności.

Powtórzyć trzeba zatem, że analizując tekst spontanicznej relacji autobiograficznej, musimy nieustannie brać pod uwagę zarówno to, **co** narrator opowiada (o czym mówi, jakie tematy podejmuje), jak i to, **jak** owe wątki zostają opowiedziane (jak zostały wyrażone w prezentacji tekstowej; jakie są formalne cechy wypowiedzi, w których zostały one podjęte).

Nadal jednak nierzadko zdarza się, że gdy „badacz, idąc na skróty, postępuje zgodnie z wymogami aliansu zdrowego rozsądku z psychologią społeczną” (Czyżewski 2013: 24), trajektoria zostaje mylnie rozpoznana (lub uwypuklona) tam, gdzie jej nie ma i, odwrotnie, nie zauważana (lub umniejszona) tam, gdzie w istocie jest. Ma to często związek z trudnością zawieszenia wiedzy potocznej i tendencji do wprowadzania psychologizujących wyjaśnień. Trudno na przykład uwierzyć, że – przyglądając się określonym zdarzeniom z perspektywy zdroworozsądkowej – śmierć (dorosłego) dziecka może zostać doświadczona i przedstawiona przede wszystkim jako naturalna kolej losu¹³, tj. jako instytucjonalny schemat działania, który – dzięki wypracowanym w określonej wspólnocie „rytuałom zapobiegawczym” i „rytuałom zaradczym” – pozwala przygotować się na nieszczęście, kontrolować jego przebieg i tym samym daje możliwość minimalizacji negatywnych doświadczeń, opanowania chaosu i ustabilizowania sytuacji życiowej (Czyżewski 1997: 91–92; Turner V. 2006). Zdroworozsądkowa wiedza

¹³ To przykład zaczerpnięty z wywiadu z urodzoną w 1943 roku panią Janiną. Został on przeprowadzony przez Danutę Życzyńską-Ciołek w ramach realizowanego w IFiS PAN w latach 2014–2016 projektu, którego celem było przeprowadzenie wywiadów biograficznych z dotychczasowymi respondentami Polskiego Badania Panelowego POLPAN – panelowego badania struktury społecznej (www.polpan.org). Inicjatorem i kierownikiem pierwszej tury badań był dr Piotr Filipkowski, a drugiej – mającej charakter kontynuacji – Danuta Życzyńska-Ciołek. Do badania wybrano osoby starsze, urodzone w latach 1922–1942, które uczestniczyły wcześniej we wszystkich 6 etapach badania POLPAN (w 1987/8, 1993, 1998, 2003, 2008 i 2013/4 r.). Pogłębiona analiza wywiadu z panią Janiną została zaprezentowana przez Danutę Życzyńską-Ciołek w referacie *The Polish Peasant in America 75 Years Later: A Case Study of Janina's Narrative* zaprezentowanym w czasie ESA RN03 Mid-Term Conference „Theoretical and Empirical Reflections on Social Disorganisation and »Otherness« in Modern European Societies”, która odbyła się w Łodzi w dniach 17–18 września 2018.

może także utrudniać zrozumienie faktu, że ludzie cierpią z powodów dla nas błahych czy wręcz śmiesznych, że w ich drobnych, codziennych doświadczeniach bezładu i (pozornie niczym nie uzasadnionego) lęku kryje się potencjał trajektorii. Często niedorzeczne wydaje się nam poczucie irytacji, wyobcowania czy wręcz egzystencjalnej rozpacz u osób, które mają szczęśliwą rodzinę, piękny dom i dobrze płatną pracę, a zatem – wedle powszechnie uznawanych kryteriów – powinny się czuć szczęśliwe. Jeszcze innym wariantem tego niejednokrotnie popełnianego w czasie analizy błędu jest presupozycja, że narrator w danej sytuacji powinien cierpieć bardziej i w określony sposób, a w innej mniej, choć jak pokazują liczne badania – tego założyć nie wolno.

Przyjrzymy się w tym kontekście dwóm bardzo ciekawym przykładom: analizie wywiadu z Turczynką – Hülyą¹⁴, która jako gąstarbeiterka przyjechała do Niemiec we wczesnych latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia oraz historii życia pani Emilii¹⁵, którą II wojna światowa zastała w rodzinnym majątku ziemskim na kresach wschodnich. W obu przypadkach analiza sposobu prezentacji językowej wskazuje na inne rozmieszczenie akcentów w sposobie doświadczania trajektorii cierpienia w doświadczeniu życia narratorek niż sugerowałyby to wiedza potoczna.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z historią życia niespełna siedemnastoletniej dziewczyny, która – chcąc odciążyć i wesprzeć finansowo swoją rodzinę – za pośrednictwem agencji pracy wyjechała z kraju i została zatrudniona w ubojni drobiu. Działająca nielegalnie niemiecka firma, do której została „zwerbowana”, nastawiona była jednak wyłącznie na wyzysk tureckich gąstarbeiterów. Położenie narratorki na imigracji przybrało zatem postać życiowej pułapki: warunki zatrudnienia były niewolnicze, odebrano jej paszport, nie miała pozwolenia na pracę, nie znała języka, czuła się społecznie izolowana, a poczucie dumy nie pozwalało jej wrócić do domu. Spędzając w ubojni cały dzień i opuszczając ją o dziesiątej wieczorem nie miała ani czasu, ani siły na naukę języka ani na kontakty z lokalną społecznością. Kiedy dwukrotnie uległa wypadkowi w czasie pracy, jej stan został zlekceważony przez zatrudnionego przez fabrykę lekarza. Mieszkała w jednym pokoju z czterema innymi dziewczętami w przypominającym barak

¹⁴ Wywiad z Hülyą poświęcony jest cały numer „Forum Qualitative Research” zatytułowany *Doing Biographical Research* pod redakcją Gerharda Riemanna z września 2003 roku, vol. 4, no. 3: www.qualitative-research.net/index.php/fqs/issue/view/17 [dostęp: 18.10.2018]. Tam też znajduje się pełna transkrypcja tego wywiadu.

¹⁵ Wywiad ten pochodzi z kolekcji projektu *Biografia a tożsamość narodowa* realizowanego w Katedrze Socjologii Kultury UŁ i finansowanego przez Komitet Badań Naukowych PAN. Jego transkrypcja znajduje się w Archiwum Badań Jakościowych IFiSPAN Katalog *Biografia a tożsamość narodowa* (badania Zbigniewa Bokszańskiego z lat 1992–1994) www.adj.ifispan.pl/katalog-3 [dostęp: 8.03.2019]. Wszystkie wywiady pochodzące z tego projektu zostały zanonimizowane z użyciem formy „pan/pani”.

budynku starej szkoły, w którym wspólne prysznice przywodziły na myśl komory gazowe (Schütze 2003). Choć początkowo relacje między młodymi Turczynkami nie były najlepsze, to powoli rozwinęło się u nich poczucie solidarności manifestujące się we wzajemnym niesieniu sobie praktycznej pomocy i emocjonalnym wsparciu. Z owej upokarzającej i nielegalnej pracy Hülya została oswobodzona dzięki interwencji swojej dalekiej rodziny z Hamburga. Lecz – jak pokazuje analiza jej autobiograficznej wypowiedzi – nie był to koniec doświadczeń trajektoryjnych: z trajektorii niewolniczej pracy gasterbeitera przeszła do „zwykłej” trajektorii imigranta. Oznaczała ona również ciężkie zajęcie (obsługę dźwigni nakładającej wieczka na puszki z konserwami) i kolejne spowodowane ciężką pracą kłopoty ze zdrowiem. Ponownie musiała dzielić pokój z innymi Turczynkami, lecz tym razem wzajemne wsparcie okazało się niemożliwe. Kobiety te były od niej starsze, pracowały na różne zmiany i wymagały od niej zachowania bezwzględnej ciszy (co utrudniało stworzenie jakichkolwiek więzi). Przyglądając się coraz bardziej samotnym, coraz bardziej odciętym od własnych rodzin, coraz bardziej zgorzkniałym i skupionym na pieniądzach współlokatorom, Hülya uświadomiła sobie, że tak kiedyś może wyglądać jej życie i że taka się stanie, jeśli czegoś nie zrobi. Interesującym wymiarem interpretacyjnym tej narracyjnej relacji – jak podkreśla Fritz Schütze – jest to, że nie przymusowa i eksploatująca praca w ubojni drobiu związana z niemal całkowitą izolacją od świata zewnętrznego (i z tego względu przypominająca przetrzymywanie w instytucji totalnej), ale zapewniające uczciwe wynagrodzenie i podstawowe warunki bytowe stanowisko w fabryce puszek zostało przez narratorkę przedstawione w sposób znacznie bardziej posępny i fatalistyczny (tamże). Schütze wiąże ową intensyfikację doświadczeń trajektoryjnych, po pierwsze, z uświadomieniem sobie przez narratorkę, że nawet legalna praca ma eksploatujący, alienujący charakter, po drugie, z brakiem solidarności między współlokatorkami oraz, po trzecie i bodaj najważniejsze, z dojmującym poczuciem lęku, że jej życie w przyszłości może wyglądać podobnie jak owych starszych, samolubnych Turczynek, z którymi mieszkała i z narastającą świadomością, że ów typowy dla doświadczeń imigranta zarobkowego wyobcowujący mechanizm ma potężną usidlającą i degradowującą moc (tamże). Dodać trzeba, urywając tutaj pełną prezentację historii życia Hülyi, że – mimo wielu życiowych przeszkód (aranżowanego małżeństwa, rozvodu, trudności w łączeniu wzorów kulturowych, choroby nowotworowej) – narratorka przeszła przez biograficzny proces metamorfozy prowadzący do zrozumienia i akceptacji siebie jako „człowieka marginalnego” (Stonequist 1961).

W relacji pani Emilii, zaskakiwać może z kolei, że spośród dwóch węzłowych przeżyć wojennych: wkroczenia armii radzieckiej do Polski, a potem pobytu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, analiza formalnych tekstowo-strukturalnych fenomenów wyraźnie wskazuje, że to pierwsze doświadczenie miało znacznie bardziej intensywny i dojmujący charakter. Przywoływana przez panią Emilię – wówczas czternastoletnią dziewczynkę – sekwencja zdarzeń, dla których

społeczno-historyczną ramą było rozpoczęcie wojny na kresach wschodnich stanowi niemal „modelowy” scenariusz narastania doświadczenia bezładu – splatania się i wzajemnego oddziaływania indywidualnych i kolektywnych trajektorii cierpienia. Trwoga, jaką przyniósł ze sobą 1 września 1939 roku, daje się w jej relacji zauważyć jedynie symptomatycznie (*rodzice stawali się coraz bardziej smutni*), ale już 17 września przyniósł ze sobą nieusuwalne fatum i zmusił całą rodzinę do ucieczki z bezpiecznego domu w nieznaną (*znaleźliśmy się w świecie*). Nastąpił gwałtowny proces całkowitego rozpadu dotychczasowego świata życia. Ojciec, na którym, jako głowie rodziny, ciążył obowiązek podejmowania decyzji, był zupełnie dezorientowany. Uciekali więc na oślep, przed siebie. W swojej niezamierzonej wędrówce dotarli wreszcie do litewskiego miasteczka Orany, gdzie – jak relacjonuje narratorka – ojciec jako oficer natychmiast zaciągnął się do polskiego wojska. Niespełna dwa dni później jego oddział został jednak rozwiązany. Zaplanował kompletny chaos i rozpacz: *konie puszczone były zupełnie luzem biegały po lesie, rżały, nie wiedziały co się z nimi dzieje, pieniądze fruwały po całym lesie. Kto chciał to brał te pieniądze, kto nie chciał to nie brał*. Ludzie zupełnie nie wiedzieli, co robić. Mamy tu zatem do czynienia ze skumulowanym nieładem i koniecznością reagowania na przerażające i nieznaną okoliczności. Rodzina pani Emilii udała się w stronę Wilna, by przedostać się na Litwę, lecz tu znowu ojciec stanął przed poważną decyzją: granicę przekroczyć mógł wyłącznie on jako wojskowy, gdyż cywilów nie wpuszczano. Wówczas załamał się zupełnie. Szczęśliwie jednak pewien żołnierz z jednostki w Oranach rozpoznał matkę pani Emilii i wiedział, że była sanitariuszką, co umożliwiło przejście całej rodziny na drugą stronę. Jak podsumowuje narratorka ten etap swojej biografii: *było to przeżycie okropne, ale tym razem skończyło się dobrze*. Alicja Rokuszewska-Pawełek taki sposób przeżywania początku wojny nazywa „doświadczeniem pożogi wojennej”, „doświadczeniem klęski o elementarnym charakterze”: następuje wówczas rozkład porządku społecznego, rzeczywistość codziennego świata życia okazuje się niezwykle krucha, systematycznemu rozkładowi ulega uniwersum symboliczne danej wspólnoty i – w przeciwieństwie do podlegania bezpośredniemu przymusowi – mamy tu do czynienia z byciem „we władzy innego” (Rokuszewska-Pawełek 2002: 153–154). Wielu ludzi, podobnie jak pani Emilia, stało się wówczas świadkami całkowitego załamania i dojmującej rozpaczki znaczących Innych (w jej wypadku ojca), którzy do tej pory byli gwarantami bezpieczeństwa i porządku w codziennym życiu. Bez wątpienia to doświadczenie miało wpływ na pojawienie się potencjału trajektorijnego w jej biografii (tamże: 150).

W 1943 roku narratorka wraz z rodzicami została aresztowana i wywieziona do Oświęcimia. Tam niemal od razu trafiła do szpitala chora na tyfus. Cierpiała z powodu zimna, głodu, świerzb, brudu, okropnych warunków sanitarnych oraz nieludzkiego i okrutnego zachowania personelu obozowego. Lecz, wbrew temu, co można byłoby zakładać, doświadczenie to paradoksalnie nie nosiło cech tak głębokiej i rozdzierającej trajektorii jak doświadczenie wrześniowej

pożogi. Analizując tę narrację winniśmy zatem zadać pytanie: dlaczego tak się dzieje? Pierwsza odpowiedź nie powinna być dla nas zaskoczeniem: podobnie jak w przypadku Hülyi, solidarność osób znajdujących się w tej samej dramatycznej i nieznośnej sytuacji cierpienia w obozie koncentracyjnym (np. polegająca na dzieleniu się jedzeniem) pozwoliła na zachowanie elementarnych zasad moralnych w relacjach międzyludzkich i konstytutywnej dlań zasady mówiącej, że „W potrzebie ludzie udzielają sobie wzajemnie pomocy, w każdym razie tak być powinno” (Schütze 2012b: 445). Owa pomoc oparta na interakcyjnej kooperacji pozwoliło na przynajmniej minimalne przywrócenie porządku społecznego i odbudowanie zasobów sensu.

Omawiając koncepcję trajektorii cierpienia, trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną powszechną praktykę wypaczającą metodę Fritza Schützego. Jest nią terminologiczna niefrasobliwość dotycząca przede wszystkim pojęcia „trajektoria”. Bardzo często badacze rozumieją ją po prostu jako „przebieg” zarówno życia, wyodrębnionych procesów (takich jak na przykład kariera, pamięć czy miłość), jak i samego badania. Tymczasem w związanej z tym procesem koncepcji chodzi o bezładne procesy społeczne, w których jednostka ma coraz słabszą kontrolę nad własnym życiem i systematycznie traci zdolność do intencjonalnego działania. Schütze niestrudzenie pokazuje wagę tych – niedostrzeganych przez socjologię – procesów dla zrozumienia rzeczywistości społecznej (tamże: 452).

* * *

Jak wielokrotnie zostało podkreślone wcześniej, badania biograficzne stały się atrakcyjne dla wielu badaczy, którzy sięgając po często pośrednie opracowania tego podejścia (a w istocie wielu podejść), nabrali przekonania, że nie wymagają one ani specjalnej wiedzy, ani kompetencji, wyobraźni socjologicznej czy krytycznego namysłu. W konsekwencji bardzo często wpadają oni w swoistą pułapkę: zgromadzony przez nich materiał okazuje się albo nazbyt banalny, albo wręcz przeciwnie – nadmiernie bogaty; nazbyt chaotyczny, nieprzydatny (nie zawiera wyrażonych wprost wątków związanych z tematem badania), czy wreszcie nieprawdziwy (narrator minął się z prawdą). Najczęściej „winą” za taki stan rzeczy obarczana jest metoda, technika badawcza a niejednokrotnie sam informant. Tymczasem kwestią decydującą jest tu w przeważającej mierze niedostateczna wiedza, błędne założenia i niewystarczające kompetencje badacza.

Błędy te popełniamy wszyscy – szczególnie że wielowymiarowa, złożona i czasochłonna analiza wywiadów narracyjnych ze swoją zaczępną z teorii ugruntowanej logiką postępowania badawczego nie wpisuje się we „współczesne wymogi produkcji nauki” (Czyżewski 2003: 231) w przekształconym w „zakład produkcyjno-usługowy” uniwersytecie (Czyżewski 2009a: 27). Nie dostarcza tym samym prostych i powszechnie zrozumiałych wytłumaczeń określonych

procesów czy zjawisk społecznych i nie zamierza zajmować się „obsługą rzeczywistości społecznej” (tamże: 16), lecz przede wszystkim dotarciem do biograficznego doświadczenia jednostki. Współczesny projektowy, ograniczony czasem i środkami finansowymi (szczególnie w szeroko rozumianej humanistyce) oraz nastawiony na zdobywanie punktów i konkurowanie z innymi sposob uprawiania nauki nie sprzyja ani rzetelnej pracy analitycznej wolnej od wiedzy zdroworoządkowej, ani tworzeniu areny wymiany myśli w postaci na przykład warsztatów badawczych, ani też formułowaniu idących pod prąd wyjaśnień.

Przedstawione powyżej rozważania mają zaledwie wstępny i otwarty na dyskusję charakter. Wiele ważnych wątków związanych z błędnym rozumieniem czy wykorzystaniem metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego w ogóle nie zostało tu podjętych. Jedne – jak choćby kwestie etyczne związane z prowadzeniem, anonimizowaniem, analizowaniem i, *last but not least*, zdobywaniem zgody badanego oraz sposobem udostępniania i prezentacji autobiograficznych wywiadów narracyjnych – zostały gruntownie omówione przez Kaję Kaźmierską (2014a; 2018). Inne – takie na przykład, jak odniesienia do koncepcji trajektorii, relacja między indywidualnymi procesami biograficznymi a procesami społecznymi czy kolektywne struktury procesowe – wymagałyby w istocie osobnych szczegółowych opracowań¹⁶.

Warto na koniec raz jeszcze wyraźnie podkreślić, że powyższy komentarz dotyczący krytyki czy błędnych zastosowań metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego nie jest równoznaczny z twierdzeniem, że, po pierwsze, polemika z jej teoretycznymi i epistemicznymi założeniami jest niemożliwa czy niewskazana, a po drugie, że nie należy jej łączyć z innymi podejściami teoretycznymi, technikami zbierania danych czy procedurami analitycznymi. Pamiętać należy natomiast, że wiele takich zabiegów stanowi próbę „wyważenia otwartych drzwi” i nie wynika z niedostatków samej metody, ile z jej niepełnego zrozumienia.

Przedstawione poniżej w części II analizy przypadków i ich idące w kierunku teorii substancjalnej uogólnienia będą pozostawały jak najbliżej założeń metody Fritza Schützego, a ich celem będzie także pokazanie jej eksplikacyjnego potencjału.

¹⁶ Jeszcze inną – wymagającą namysłu i dokładnych badań porównawczych – kwestią jest zastosowanie komputerowych programów analizy danych jakościowych typu Q-DAS. Wraz z Kają Kaźmierską stoimy na stanowisku, że – traktując metodę Fritza Schützego jak spójną całość – nie da się ich w tym przypadku zastosować. Zostały one bowiem stworzone do analizy zupełnie innego typu danych empirycznych i podporządkowane praktyce badawczej stawiającej sobie znacząco odmienne cele.

CZEŚĆ II

MIĘDZY „UCIECZKĄ OD...” A „UCIECZKĄ DO...” O SZCZEGÓLNYCH MOTYWACH EMIGRACJI EUROPEJCZYKÓW

Więc tędy albo tędy,
chyba że tamtędy,
na wycucie, przeczucie,
na rozum, na przelaj,
na chybił trafił,
na splątane skrótty.

Wisława Szymborska, *Labirynt*

W naukach społecznych – jak podkreśla Fritz Schütze, którego teoretyczno-metodologiczna koncepcja stanowi ramę dla podjętych w tej książce rozważań – niewiele uwagi poświęca się temu, w jaki sposób procesy makrohistoryczne oraz powiązane z nimi procesy i mechanizmy społeczne są osobiście doświadczane i interpretowane przez osoby i grupy w nie zaangażowane. A to właśnie sposoby doświadczania i interpretacji wydarzeń w życiu odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu owych makrohistorycznych procesów (Schütze 2014: 227). Analiza improwizowanych narracyjnych relacji osób, które opowiadając o tym, co zdarzyło się właśnie im w określonych społecznych czy historycznych sytuacjach jest jednym ze sposobów przełamania tego impasu. Wyrafinowana i odpowiednio zastosowana procedura badawcza, która była przedmiotem rozważań części I, pozwala uchwycić to, w jaki sposób struktura autobiograficznego wywiadu narracyjnego odkrywa podstawowe cechy indywidualnego doświadczenia, co może prowadzić do odkrycia ogólnych koncepcji teoretycznych struktur procesowych przebiegu życia i doświadczonych zjawisk społecznych, takich jak gwałtowne zmiany światów społecznych czy uniwersów symbolicznych danego społeczeństwa (tamże). Procedura ta daje również możliwość opisu i wyjaśnienia przebiegu wydarzeń zbiorowych, których dynamiki i mechanizmów nie da się zrozumieć bez odwołania do doświadczeń uwikłanych w nie osób.

Jak już była mowa, zbiór danych empirycznych poddanych analizie w tej pracy stanowią w większości autobiograficzne wywiady narracyjne zebrane w ramach projektu *EuroIdentities*. Z tego bogatego katalogu relacji autobiograficznych wybrane zostały te, w których motyw ucieczki i swobodnego przejawiania siebie stanowił dominujące doświadczenie biograficzne informantów. Okazało się jednak, że takie doświadczenia można znaleźć nie tylko w historiach życia osób przypisanych wstępnie w założeniach projektu do kategorii „pracowników transnarodowych” czy ogólniej rzecz ujmując emigrantów, ale także do innych grup osób, dla których kontekstem działania i kształtowania własnej biografii były obszary rzeczywistości społecznej czy światy społeczne związane z Europą. W dodatku analiza wywiadów pokazała, że w wielu przypadkach trudno jest w istocie wyraźnie wskazać kategorię, do której należałoby przyporządkować narratora. W przypadku wielu z nich bowiem kontakt z odmienną kulturą w jednym obszarze splatał się w sposób swoisty dla ich biografii z doświadczeniami w innych

wymiarach i w ten sposób, rzec by można, konfigurował ich osobową tożsamość¹. Do wywiadów z kolekcji *EuroIdentities* dodana została historia życia Ingi oraz (wykorzystany na zasadzie *prequelu*) pamiętnik Władka Wiśniewskiego (o zasadach ich włączenia mowa jest w podrozdziale 2 *Wprowadzenia*). Wypada z całą mocą powtórzyć raz jeszcze, że analityczny wątek związany z ucieczką został wygenerowany ze zgromadzonego materiału, a zatem nie stanowił wcześniej założonego wymiaru analitycznego.

Drobiazgowa analiza konfiguracji struktur procesowych (a zatem sposobów doświadczania wydarzeń w życiu) w autobiograficznych relacjach pokazała, że proces ucieczki w różny sposób i z różnym nasileniem związany jest z fazowym **przebiegiem procesów cierpienia (trajektorią)**. Oznacza to, że – zarówno w historiach różnych osób, jak też w obrębie jednej biografii – może się on rozciągać na kontinuum między „**ucieczką od...**” a „**ucieczką do...**”, a zatem odpowiednio: między poczuciem dojmującej utraty kontroli nad własnym życiem i skrajnego wyobcowania wobec samego siebie po mgliste pragnienie wyrwania się z domu rodzinnego czy lokalnego środowiska ograniczającego – z punktu widzenia jednostki – możliwość (pełnej) realizacji jej planów biograficznych, rozwoju własnej tożsamości czy indywiduacji rozumianej za Carlem Gustavem Jungiem. W jego podejściu oznacza ona „stawanie się »indywidualnością«, jeśli bowiem »indywidualność« obejmuje naszą najgłębszą, ostateczną i nieporównywaną wyjątkowość, to implikuje również stawanie się samym sobą. Możemy zatem tłumaczyć indywiduację jako »nabywanie osobowości« czy samo-realizację” (Jung 1975a: 173). Innymi słowy, chodzi tu o proces przemiany człowieka i rozwoju jego osobowości, w którym spełnia on siebie stając się osobą niepodzielną czy pełną (Jung 1975b: 276; Saciuk 2002: 57). Proces ten początkowo niesie ze sobą konieczność zerwania z konformistycznym dopasowaniem do określonych wspólnot-„My”, wkroczenia na samotną drogę wiodącą w głąb siebie (por. Jung 1975c: 452)². Wprawdzie obie kategorie ucieczki – co trzeba podkreślić – stanowią świadome nawiązanie do rozróżnienia wprowadzonego przez Ericha Fromma na „ucieczkę od” i „ucieczkę

¹ Dla członków zespołu projektowego pracujących w logice teorii ugruntowanej była to kwestia nie budząca wątpliwości, stąd decyzja o wprowadzaniu otwartych definicji „uwrażliwiających”, a nie sztywnych hipotez. I tak dla przykładu: osoba wybrana do wywiadu ze względu na studia zagranicą okazywała się świetnym pośrednikiem między kulturami, a osoba pracująca zagranicą była wcześniej studentem programu Erasmus.

² Trzeba w tym miejscu podkreślić wyraźnie, że indywiduacja stanowi w podjętych niżej rozważaniach termin uwrażliwiający w rozumieniu Herberta Blumera (2007: 114–115). Píše on między innymi, że: „O ile jednoznaczne pojęcie wskazuje, co zobaczyć, o tyle pojęcia uwrażliwiające wskazują kierunek, w którym trzeba pa-trzeć” (tamże: 115).

do” wolności (Fromm 1998), to są one w tej książce raczej parafrazowane niż wiernie stosowane³. W pierwszym przypadku mamy zatem do czynienia z narastającym przymusem wydostania się z sytuacji skrajnej deprywacji emocjonalnej, społecznej, ekonomicznej czy prześladowania w miejscu pochodzenia (w domu, środowisku życia czy nawet kraju). A zatem szeroko pojęty dom stanowi tu pierwotną przyczynę dojmującego cierpienia, a Europa (świat) staje się przestrzenią pozwalającą na uniknięcie przemocy, opresji czy patologicznych relacji w rodzinie lub miejscu zamieszkania (Kaźmierska i in. 2011; Urbańska 2015). Dominujący wówczas mechanizm wypychający sprawia, że przyparta do muru, w coraz większym stopniu biernie reagująca na zewnętrzne okoliczności jednostka zaczyna uciekać na oślep, mając poczucie, że doszła do ściany i przekonanie, że musi znaleźć się jak najdalej od miejsca swojego cierpienia. Zatrzymuje się dopiero wówczas, kiedy uda się jej złapać oddech i odzyskać choć minimalną możliwość swobodnego działania. Ujmując rzecz krótko: ponieważ sytuacja, w której się znalazła, przypomina ugrzęźnięcie w pułapce, niemal instynktownie – bez konkretnego planu i wytyczonego celu – próbuje się z niej wydostać i choć w niewielkim stopniu odzyskać kontrolę nad własnym życiem. Rozumienie procesu ucieczki bliskie jest, z jednej strony, wymiarowi etologicznemu związanemu z (instynktowną) potrzebą ucieczki z sytuacji zagrożenia (Goffman 1971), a z drugiej, koncepcji wolności negatywnej w rozumieniu Fromma: „wolności od instynktownie zdeterminowanego działania” (Fromm 1998: 47) i „ucieczki przed sytuacją nie do zniesienia, która by uniemożliwiła życie, gdyby miała trwać nadal” (tamże: 141).

³ Przypomnieć należy, że punktem wyjścia dla rozważań Ericha Fromma na temat wolności była – mająca „charakter imperatywny” – potrzeba przynależenia „związana ze światem zewnętrznym, pragnienie uniknięcia samotności” (Fromm 1998: 35). Wyjaśnia on przy tym, że: „Poczucie kompletnego osamotnienia i izolacji prowadzi do psychologicznej dezintegracji dokładnie tak samo, jak zagłodzenie prowadzi do śmierci. Owo powiązanie z innymi nie jest identyczne z kontaktem fizycznym. Jednostka może pozostawać przez wiele lat sama w sensie fizycznym, a jednak może czuć się związana z ideami i wartościami, a przynajmniej wzorami społecznymi, które dają jej poczucie wspólnoty i »przynależności«. Z drugiej strony może żyć pośród ludzi, a mimo to doznawać uczucia kompletnej izolacji” (tamże). Dla niemieckiego intelektualisty „ucieczka od wolności” związana jest z „tendencją do rezygnacji z niezależności swego indywidualnego »ja« i wtopienie się w kogoś albo w coś znajdującego się na zewnątrz, aby na tej drodze uzyskać siłę, której brak się odczuwa samemu” (tamże: 142). Z kolei „ucieczka do wolności” (pojmowana jako ideał dążeń ludzkości) polega na „łączeniu się ze światem poprzez miłość i pracę, przez autentyczną ekspresję swych emocjonalnych, zmysłowych i intelektualnych dyspozycji; w ten sposób człowiek może zjednoczyć się znowu z ludźmi, przyrodą i samym sobą, nie rezygnując z niezależności i integralności swojego indywidualnego »ja«” (tamże: 140).

W drugim przypadku (na drugim krańcu wspomnianego kontinuum), gdy mamy do czynienia z „ucieczką do...”, chodzi przede wszystkim o subiektywną definicję oczekiwań rodziców, rodziny, społeczności lokalnych czy innych grup odniesienia (Shibutani 1955) jako zewnętrznej, kontrolującej siły uniemożliwiającej realizację własnych potrzeb i planów życiowych. Wiąże się to najczęściej z obciążeniem nieznośnymi relacjami rodzinnymi, znudzeniem określonym stylem życia, poczuciem stłamszenia przez własną wspólnotę, zniesmaczeniem błahymi systemami wartości grup rówieśniczych czy nawet bezwładem pogrążonej w anomii wspólnoty narodowej. Europa (inny kraj lub kraje) stanowi natomiast przestrzeń wolności, samodzielności, podążania za własną linią biograficznych poszukiwań, twórczości i pełnego przejawiania siebie. Warto zaznaczyć, że mowa tu jest przede wszystkim o pewnego rodzaju niezgodzie ze światem, która jest typowa dla określonych faz cyklu życia (przede wszystkim dojrzenia i wczesnej dorosłości) i wiąże się z poczuciem wyobcowania wobec siebie samego, jak i określonych wspólnot-„My” oraz z koniecznością zerwania i spojrzenia z oddali na własne życie⁴. Dlatego w omawianej dalej próbie dominują opowieści ludzi młodych lub właśnie w młodości podejmujących decyzję o wyjeździe, dla których jednak owo odejście i zmiana perspektywy nie jest okresem przejściowym, a długim (czasem nadal trwającym) oraz biograficznie znaczącym etapem życia. Nie bez znaczenia jest również fakt, że większość narratorów może zostać przypisana w mniejszym lub większym stopniu (przede wszystkim ze względu na swój kapitał społeczny i kulturowy) do klasy średniej, przy czym kategoria ta ponownie ma charakter bardziej „uwrażliwiający” niż ścisły.

W przypadku „ucieczki do...” nastawienie biograficzne związane jest z intencjonalną próbą przerwania lub zawieszenia trudnych relacji społecznych i prężną chęcią oddalenia się od domu, by gdzie indziej spróbować własnych sił. Z reguły towarzyszy temu wyobrażenie o lepszym, pociągającym życiu gdzie indziej. Ów kuszący obraz świata okazuje się niejednokrotnie iluzoryczny, a codzienna rzeczywistość na emigracji kryje wiele pułapek. Można powiedzieć, że w procesie „ucieczki do...” przeważają mechanizmy przyciągające i uwodzące (Waniek 2012a), gdzie inne kultury czy kraje zdają się być lepsze czy atrakcyjniejsze, a ucieczka związana jest z planowaniem własnej biografii oraz mniej lub bardziej świadomym (choć nieraz opartym na iluzorycznym obrazie) wyborem miejsca, w którym jednostka ma zamiar zamieszkać.

Podkreślić trzeba wyraźnie, że między zarysowanymi powyżej krańcami kontinuum rozciąga się pełna gama doświadczeń biograficznych związanych

⁴ Podążanie za własną linią biograficznych poszukiwań, które wiedzie do migracji nie musi być związane z represywnym charakterem „domu” i cierpieniem. Wiele z takich przypadków znaleźć można w kolekcji projektu *EuroIdentities* i to między innymi przez kontrast z nimi została wyodrębniona kategoria „ucieczki”.

z procesem ucieczki. Stanowią ją zróżnicowane sploty i relacje między strukturami procesowymi, tworzące idiosynkratyczny profil biograficzny, niezrozumiały bez umieszczenia go w określonych społecznych, kulturowych i historycznych ramach. I, co ważne, nie chodzi tu jedynie o pokazanie, że specyficzne historie życia są kształtowane przez określone zewnętrzne warunki czy procesy społeczne, ale także o to, że zawarte w nich sposoby doświadczania i rozumienia świata mają na owe procesy ogromny, związany z potencjałem ich przekształcania, wpływ.

W poniższych rozważaniach przyjrzę się także przebiegowi procesu (różnie rozumianego przez badanych) dopasowania do nowego społeczeństwa i biograficznym konsekwencjom obserwacji własnej kultury z dystansu – z pozycji innych schematów interpretacji, zasobów wiedzy podręcznej, hierarchii istotności, standardów moralnych i systemów orientacji. Prowadzi to na ogół do podjęcia pracy biograficznej (Strauss i in. 1985; Kaźmierska 2008) i dlatego przedmiotem mojego zainteresowania będzie także jej specyfika w przypadku procesu ucieczki. Szkicowo rzecz zarysowując, zauważyć można, że w różnych konfiguracjach doświadczeń społeczno-biograficznych stosunek narratora do układów społecznych, od których próbował się uwolnić może przybierać wielorakie formy: od odbudowania (rewitalizacji) nadwyrężonych więzi ze znaczącymi Innymi, odkrycia wartości własnej kultury narodowej (repatriotyzację), potrzebę budowania mostów między narodowo odmiennymi światami społecznymi (Kaźmierska i in. 2011), przez biograficzny „surfing” polegający na wykorzystywaniu oferowanych przez Europę możliwości pozostania poza domem, czy wreszcie kulturową bezdomność. Podstawowym pytaniem obejmującym całość moich rozważań pozostanie zatem kwestia tego, w jaki sposób prywatne problemy narratorów rozwiązywane dzięki możliwości ucieczki do Europy jednocześnie reprezentują kolektywne procesy i zjawiska społeczne (związane między innymi z migracją czy integracją europejską)? W ogólnym sensie jest to problem, z którym od lat zmagają się badacze biografii, próbując udowodnić, że analiza pojedynczego przypadku czy niewielkiej ich liczby (szczególnie przeciwstawiona badaniom ankietowym i paradygmatowi normatywnemu) jest w stanie wiele powiedzieć o rzeczywistości społecznej.

Podjęte poniżej dociekania mają również na celu krytyczny namysł nad niektórymi oferowanymi przez nauki społeczne kategoriami interpretacyjnymi czy typowymi objaśnieniami odnoszącymi się do procesów migracyjnych z perspektywy metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Staram się pokazać między innymi, że otwarcie granic w 2004 roku spowodowało nie tylko klasyczny migracyjny przepływ pracowników z kraju biedniejszego do zamożniejszego, ale dało też pretekst do (powszechnie akceptowanego) wytłumaczenia własnego wyjazdu z kraju, nawet wówczas, gdy powód był inny. O ile zatem w tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z klasycznym motywem emigracji, to w tym drugim mamy do czynienia jedynie ze sposobem uzasadniania wyjazdu, za którym kryć się mogą inne przyczyny. Uwzględniając wielowymiarowe

i wielopoziomowe doświadczenia biograficzne zwykłych ludzi warto przyjrzeć się promowanym przez nauki społeczne i praktykowanym na poziomie europejskim, narodowym czy lokalnym politykom migracyjnym. To pozwoli wskazać rozbieżności i napięcia między wymiarem *bottom-up* a *top-down*. W kontekście indywidualnych, wielowarstwowych i złożonych historii życia zostaną poddane ocenie pod względem ich trafności niektóre narzucające się koncepcje teoretyczne, takie jak na przykład – przynoszący rzekomo wyłącznie beneficja – kontakt kulturowy (będący następstwem wystarczająco długiego pobytu za granicą związanego z pracą czy studiami) czy schematyczny przebieg doświadczenia „szoku kulturowego”.

Warto nadmienić, że motyw ucieczki, co znajdzie swoje potwierdzenie w analizie przedstawionych poniżej historii życia, stoi za decyzjami opuszczenia własnego kraju zarówno w przypadku mobilności Wschód-Zachód, jak i Zachód-Wschód. Co więcej, istnieje strukturalna homologia przebiegu życia i sposobów doświadczania w przypadku osób, które uciekają do Europy Zachodniej i osób, które uciekają do Europy Wschodniej. Przekonamy się jednocześnie, że narratorzy pragną uwolnić się nie tylko od sztywnych norm i zasad tradycyjnej, patriarchalnej rodziny, ale też od permissywnego nastawienia rodziców czy społeczeństwa zdominowanego przez skrajny indywidualizm związany z kakofonią logik i orientacji moralnych.

Odnotować wypada ponownie, że, po pierwsze, autobiograficzne wywiady narracyjne, które zostaną przywołane w tej książce, stanowią kluczowe (choć nie jedyne) przypadki⁵, dzięki którym kategoria ucieczki i jej warianty zostały wygenerowane i opisane oraz, po drugie, że główną zasadą przyjętą wobec zamieszczonych poniżej analiz historii życia jest odsłanianie warsztatu i logiki wyводу, którą Norman K. Denzin opisuje tak: „w przypadku każdego pojedynczego biograficznego tekstu badacz musi być w stanie pokazać, dlaczego interpretuje go w określony sposób” (Denzin 1988: 235).

⁵ Dla przykładu w artykule »Ucieczka do...« jako istotna przyczyna mobilności w Europie (Waniek 2015) – poza omawianymi także w tej książce przypadkami Moniki, Pauline i Matthiasa – analizie została poddana historia życia Heleny. Wyjechała ona z Polski w 1981 r. jako niespełna trzydziestoletnia ambitna dziennikarka po tym, jak jej mąż – znany artysta-grafik – dopuścił się zdrady i zostawił ją z malutkim dzieckiem. Pograżona w rozpacz i poczuciu ogromnej niesprawiedliwości narratorka podupała na zdrowiu i trafiła do szpitala. Tam – w obliczu obserwowanych tragedii – zmieniła jednak swoje nastawienie. Choć jej stan fizyczny znacznie się poprawił, to psychicznie nadal była w rozsypce. Namówiona przez rodziców i siostrę wyjechała na miesiąc do Londynu by набrać dystansu do minionych zdarzeń. Europa – co zobaczymy niemal we wszystkich odmawianych tu wywiadach – miała pełnić rolę paliatywu i pozwolić na ukojenie bólu. W tym czasie ogłoszono w Polsce stan wojenny i Helena, za namową ojca, została w Anglii. Mieszka tam do dziś.

Trzeba podkreślić też, że prezentowane poniżej rozdziały mają formę **portretów biograficznych**, które powstały w wyniku sekwencyjnej analizy tekstu autobiograficznej prezentacji. Analiza ta prowadzi do identyfikacji struktur procesowych w toku życia i ich wzajemnych powiązań, a następnie wyodrębnienia cech opowieści charakterystycznych dla danego przypadku oraz obecnych w nim cech wspólnych z innymi przypadkami. Należy także powtórzyć, że ze względu na objętość tej publikacji porządek prezentacji poszczególnych historii życia nie jest zgodny z porządkiem podejmowanych kroków badawczych, lecz skupia się na tych, które okazały się najistotniejsze dla zrozumienia danego przypadku.

Pomocą w lekturze książki może służyć zestawienie w tabeli roku i miejsca urodzenia informantów, kraju ich pochodnia i krajów migracji (wszystkie inne nazwy własne zostały zanonimizowane), jak też roku przeprowadzania wywiadu – czy spisania własnej historii życia, jak to ma miejsce w przypadku Władka Wiśniewskiego.

Tabela 1. Spis wykorzystanych materiałów autobiograficznych

Nr	Numer rozdziału	Autobiograf	Rok urodzenia	Wiek w chwili tworzenia autobiografii	Miejsce pochodzenia	Rok wywiadu lub spisania wspomnień	Kraje emigracji lub znaczącego dłuższego pobytu
1	3	MONIKA	1973	35	Polska	2008	Irlandia Płn.
2	4	PAULINE	1978	31	Irlandia Płn.	2009	Francja, Belgia, Dania
3	5	MATTHIAS	1982	27	Szwajcaria	2009	Irlandia Płn., Finlandia, Ukraina, Estonia
4	6	CECILE	1980	29	Francja	2009	Irlandia Płn., Estonia, Polska
5	7	KATRIEN	1970	38	Holandia	2008	Hiszpania, Irlandia Płn.
6	8	DOROTA	1982	27	Polska	2009	Niemcy
7	9	MARCO	1977	32	Włochy	2009	Wielka Brytania

Tab. 1 (cd.)

Nr	Numer rozdziału	Autobiograf	Rok urodzenia	Wiek w chwili tworzenia autobiografii	Miejsce pochodzenia	Rok wywiadu lub spisania wspomnień	Kraje emigracji lub znaczącego dłuższego pobytu
8	10	KATI	1981	28	Estonia	2009	Niemcy, Chiny
9	11	INGA	1984	31	Polska	2015	Holandia
10	12	FRANCESCO	1973	35	Włochy	2008	Polska, Estonia
11	13	WŁADEK	~1884	~33	Królestwo Polskie	~1917	Stany Zjednoczone Ameryki

Źródło: opracowanie własne.

Zanim jednak przystąpię do analizy wybranych autobiografii, przedstawię system zapisu mowy uwzględniający parawerbalne i paralingwistyczne cechy wypowiedzi, który został pierwotnie wprowadzony przez Gail Jefferson do transkrypcji utrwalonych na taśmach magnetofonowych rozmów będących przedmiotem badań analizy konwersacyjnej. W książce tej został on zaadaptowany z pewnymi modyfikacjami. Najważniejsza z nich to taka, że wszystkie wypowiedzi osób, których historie życia prezentuję w tej książce, zapisane są kursywą.

Tabela 2. Symbole zapisu mowy według Gail Jefferson

N:	narrator, informant (osoba opowiadająca o swoim życiu)
B:	badacz (osoba prowadząca wywiad)
...	pauza krótsza niż 1 sekunda
(3)	czas trwania pauzy w sekundach
.hh	wdech

<i>hh.</i>	wydech
<i>To był/ to był mój własny wybór</i>	ucięcie słowa lub wypowiedzi, ponowne podejście do sformułowania zdania
(...)	słowo lub wyrażenie, którego nie słycać, niesłyszalna wypowiedź
(słowo)	słowo lub wyrażenie, którego można się domyślać
((śmiej))	informacja osoby prowadzącej wywiad/ osoby transkrybującej dotyczących paralingwistycznych cech mowy
((ironicznie)))	interpretacja osoby prowadzącej wywiad/ osoby transkrybującej
((ciszej do+)) słowo (+)	interpretacja badacza lub osoby transkrybującej dotycząca sposobu wypowiedziania określonych fraz, z zaznaczaniem ich początku i końca
<u>słowo</u>	emfaza – podkreślenie słowa przez informanta w wypowiedzi
SŁOWO	głośniejsze wypowiedziane słowo, wypowiedź
s ł o w o	słowa w innym języku niż język wywiadu
[dzwoni telefon]	zdarzenia zewnętrzne wobec mowy lub dopowiedzenia badacza
<i>strasznie płakał#</i> <i>#Ale czemu?</i>	nakładanie się dwóch wypowiedzi (informanta i badacza)
[...]	opuszczony przez badacza fragmenty wywiadu
słowo	pogrubione słowa, frazy lub fragmenty tekstu stanowią wybrane przez badacza i ważne dla interpretacji fragmenty

Źródło: opracowanie własne, za: Jefferson 1984: ix–xvi.

Trzeba podkreślić, że sama praca nad transkrypcją nie jest wyłącznie automatycznym czy technicznym przepisaniem zarejestrowanej wypowiedzi, ale w istocie stanowi pierwszy krok badawczy. Zawiera bowiem pierwsze interpretacje przedstawionego przez narratora przebiegu życia, oddaje atmosferę spotkania badacz–badany, uchwytuje pozawerbalne reakcje narratora, wprowadza pierwsze komentarze dotyczące tego, co działo się w trakcie nagrywania wywiadu (a często także poza nim). Wszystko to ma niebagatelne znaczenie dla dalszych analiz danego przypadku (Kaźmierska, Waniek 2020: 64–65).

Wreszcie na koniec wspomnieć wypada, że w przyjętej zarówno w projekcie *Tożsamości Europejskie* (jak też wielu innych, w których brałam udział) formie transkrypcji zastosowanej do wszystkich omawianych tu autobiograficznych

wywiadów narracyjnych jedna strona zapisu obejmuje 50 wersów. Ponadto, wszystkie zawarte w książce tłumaczenia transkrypcji wywiadów z języka angielskiego zostały zrobione przez mnie. Przekład autobiograficznej wypowiedzi nie jest sprawą prostą i wymaga swoistej wyobraźni socjologicznej i językowej – postawieniu się w miejscu badanego i próbie uchwycenia tego, jak jego wypowiedź brzmiałaby po polsku. Dlatego, w przypadku wątpliwości interpretacyjnych, w kwadratowym nawiasie pozostawiam angielskie (tj. użyte przez narratora) słowo czy sformułowanie. Informacja o użyciu niemacierzystego języka w relacji autobiograficznej podawana jest w opisie każdego przypadku, w którym ma ono miejsce (Pauline, Matthias, Cecile, Katrien, Marco i Kati). W sposób szczególny z problemem przedstawienia historii życia w języku obcym mierzę się w rozdziale 12 (Francesco).

ROZDZIAŁ 3: MONIKA

OD DEPRYWACJI EMOCJONALNEJ DO PALIATYWNYCH RELACJI SPOŁECZNYCH ZA GRANICĄ

Przebieg biograficznych doświadczeń 35-letniej Moniki – Polki, która w czasie opowiadania swojej historii życia od pięciu lat mieszkała w Irlandii Północnej – obrazuje dynamikę biograficznego procesu zawieszoności między „ucieczką od...” a „ucieczką do...”, choć ciężącą ku tej pierwszej¹. Po wielu latach bardzo trudnego i buntowniczego życia w rodzinie, kiedyś – jak można przypuszczać – drobnomieszczańskiej, pochodzącej z południowo-wschodniej części Polski, w której przemoc i wrogość matki oraz brak więzi emocjonalnych stanowiły rzeczywistość dnia codziennego, narratorka wyszła za mąż i urodziła dwoje dzieci. Małżeństwo to rozpadło się po tym, jak Monika została uderzona przez męża. Po jakimś czasie weszła w kolejny związek (później uwieńczony ślubem kościelnym) i urodziła trzecie dziecko. Jednak w pewnym momencie sytuacja materialna jej nowej rodziny znacznie się pogorszyła. Wówczas mąż Moniki – korzystając z otwartych wówczas struktur możliwości² – wyjechał do Belfastu w poszukiwaniu pracy i przez dłuższy czas nie dawał znaku życia. Narratorka wyruszyła za nim, inicjując w ten sposób swoją imigrancką karierę i zrywając z bezpośrednim światem życia (*milieu*) w Polsce. Swoją ojczysty kraj określiła zresztą później: *zagranica*. Dopiero w Belfaście wśród kolegów z pracy, głównie Irlandczyków, poczuła się doceniona, akceptowana; zyskała poczucie przynależności i zaczęła odyskiwać sens codziennej egzystencji. Tu też przyszło na świat jej czwarte dziecko. Główną oś podjętego w tym rozdziale wywodu będzie stanowiła próba pokazania, że emigracja Moniki była ucieczką od szczytowych faz trajektorii cierpienia. Co bodaj najistotniejsze, pierwotny układ uwarunkowań tej struktury procesowej związany był z relacjami rodzinnymi, a nie deregulacją rynku i prekaryjnością zatrudnienia (Standing 2014) we wczesnych latach dwutysięcznych w Polsce (Karolak 2020).

¹ Wywiad ten został przeprowadzony przez Markietę Domecką w grudniu 2008 roku. Historia życia Moniki jest też przedmiotem analizy w artykule badaczki (Domecka 2019).

² Mamy tu do czynienia z tzw. emigracją poakcesyjną i otwartymi po 2004 roku granicami, co otwierało nowe struktury możliwości (zob. Golczyńska-Grondas, Waniek 2020).

To właśnie przypadek Moniki pokazał, że wyjaśnianie procesu emigracji wyłącznie w kategoriach deprivacji ekonomicznej nie prowadzi w istocie do jego pełnego zrozumienia. Sekwencyjna analiza przebiegu jej życia ujawniła bowiem szczególny splot społeczno-strukturalnych warunków, biograficznych uwikłań i niefortunnnych okoliczności życiowych, który stał się przyczynkiem do powstania kategorii „ucieczki od...”. Następnie, w wyniku analizy porównawczej i odniesienia do innych zgromadzonych przypadków, została ona doprecyzowana i zniuansowana, co z kolei pozwoliło na zarysowanie swoistego kontinuum doświadczeń i wyłonienie kategorii „ucieczki do...”. Z tej przyczyny, autobiograficzna opowieść Moniki stanowi rudymenatny, wzorcowy przypadek (Schütze 1987) dla podjętych w tej książce rozważań.

Stosując metodę autobiograficznego wywiadu narracyjnego, przyjrzymy się zatem krok po kroku, w jaki sposób Monika tworzy swoją historię życia i o czym w niej opowiada. By móc w pełni zrozumieć całość doświadczeń informantki, musimy na początku przyrzeć się wnikliwie sytuacji wywiadu i pytaniu, które ma wywołać narrację. Sama badaczka, w której domu odbył się wywiad, opisywała spotkanie z narratorką jako bardzo otwarte i przyjazne. Zatrzymajmy się nieco dłużej na pierwszym zarejestrowanym fragmencie spotkania:

B: To ja jeszcze ci opowiem, jak wygląda ten wywiad. Prosimy daną osobę, żeby nam opowiedziała całą swoją historię życia. Zależy mi na tym, żebyś sama zdecydowała, co jest dla ciebie ważne. Wcale nie musisz się zastanawiać, czy to mnie interesuje, czy to dla mnie jest ważne, chodzi o to, co jest dla ciebie ważne#

N: # *Bardzo ciężko*

B: I -ee- ważne jest, żebyś się nie tylko tak szybko prześliznęła, że no urodziłam się, szkoła tego, tutaj praca i koniec, tylko żeby to była taka no prawdziwa historia, wiesz? Taka#

N: # *Wiesz co, tak, tylko wiesz, jest w moim życiu/ są pewne fakty, które są bardzo istotne dla mnie i są bardzo ważne dla mnie, ale nie bardzo chciałabym o nich mówić.*

B: Wiesz, w porządku, tutaj#

N: # *To są bardzo osobiste, wiesz, rzeczy, których.. których bronię jak#*

B: # *No...*

dobrze. Oczywiście, ja nie chcę tutaj wchodzić/ To ty decydujesz o tym, co powiedzieć, jak powiedzieć, kiedy zakończyć, kiedy rozwinąć wątek#

N: # *O matko! Jak ja mam to zrobić? ((śmieje się))*

B: ((śmieje się do +)) Wiesz, ja z tobą tu rozmawiam, nie wiem, może z pół godziny i widzę, że rozmawiać potrafisz (+) I dopiero wtedy, gdy powiesz: to już koniec, to dopiero wtedy zadam ci może kilka pytań. Ale w tej pierwszej części ja w ogóle nie ingeruję, wiesz. Nie zadaję ci żadnych pytań, nie mówię: »coś ty?!«, staram się w ogóle w to nie ingerować.

N: *To ciężkie jest, wiesz?*

B: Wiem.

N: *Jak to ma wyglądać? Że od samego... zarodka?*

B: Tak! ((śmieje się)) Aż do chwili obecnej.

N: *O matko! #*

B: #Ja wiem, że to nie jest łatwe.

N: *Nie jest łatwe... To już mam już startować?*

B: A więc chciałabym cię poprosić, żebyś mi opowiedziała całą swoją historię życia, zaczynając od momentu, który najwcześniej pamiętasz, na przykład. Możesz też zacząć od tego momentu, który najbardziej ci odpowiada. Przechodząc potem przez wszystkie etapy życia, aż do chwili obecnej. I dopiero wtedy, gdy skończysz, ja zadam ci kilka pytań.

N: *O matko! No dobra.*

Pierwsze wypowiedziane przez badaczkę zdanie pokazuje, że – ze względu na podobny wiek (o czym wiemy z jej notatek terenowych oraz wprowadzenia do omówienia wywiadu w czasie warsztatów analitycznych) – zrezygnowała z formy grzecznościowej „pani”, co pozwoliło na przełamanie pewnej formalnej bariery i na zbudowanie poczucia zaufania i swobody w relacji z narratorką. Ma to ogromne znaczenie dla powodzenia wywiadu narracyjnego³. Następnie podejmuje próbę wyjaśnienia ogólnych zasad prowadzenia tego typu badań, podkreślając, że interesuje ją cała historia życia oraz to, co dla narratorki (a nie dla osoby słuchającej) jest ważne. Tym samym pozostawia Monice otwartą przestrzeń dla skonstruowania spontanicznej opowieści o własnym życiu, a ta reaguje w typowy, to znaczy powtarzający się w przypadku wielu innych informantów sposób: z zaskoczeniem i zmieszaniem. Próbuje zrozumieć i dopytać, o co tak naprawdę chodzi i potwierdzić, czy właściwie zrozumiała postawione przed nią zadanie⁴. Badaczka konsekwentnie naprowadza ją na to, by szczegółowo odtworzyła

³ Sposób, w jaki badacz stworzy poczucie zaufania i komfortu u narratora wymaga pewnych kompetencji sytuacyjnych. Nie da się w tym przypadku udzielić jednoznacznych wskazówek, na tyle ogólnych, by pasowały do każdego kontekstu rozmowy. Z pewnością dla wielu informantów (szczególnie starszych czy ceniących swoją pozycję społeczną) skrócenie dystansu przez wprowadzenie formy „ty” mogłoby oznaczać próbę narzucenia (nieakceptowalnej przez nich) definicji sytuacji (Kaźmierska, Waniek 2020).

⁴ Typowa sekwencja otwarcia wywiadu wygląda w następujący sposób:

B: Stymulacja do narracji w postaci pytania otwierającego – wyjaśnienie, że chodzi o przebieg historii życia;

N: *Zdziwienie i próba dopytania, jak ma rozumieć / czy właściwie zrozumie postawione przed nim zadanie;*

B: Ponowne wyjaśnienie, zazwyczaj związane z uszczegółowieniem oczekiwań wobec informanta;

N: [Często] *próba negocjacji innej formy wypowiedzi: najczęściej prośba o to, by badacz zadawał pytania.*

B: Powtórzenie prośby.

wydarzenia w swoim życiu, stwierdza, że ich wcześniejsza pogawędka⁵ udowodniła, że Monika jest świetną rozmówczynią i że cokolwiek powie, nie będzie to przedmiotem zdziwienia czy oceny. Badaczka wskazuje też możliwy punkt rozpoczęcia opowieści i sugeruje, do którego momentu winna zostać ona doprowadzona, by wreszcie raz jeszcze sformułować pytanie zachęcające do opowiedzenia historii życia. Tym razem narratorka wyraża zgodę: *O matko! No dobra*. To bardzo udany i wyważony sposób wprowadzenia informanta w sytuację wywiadu.

W budowaniu tej relacji badacz–badany i wzajemnych próbach uzgodnienia definicji sytuacji kryje się jednak pewna kwestia, która wymaga nie tylko metodologicznego, ale też etycznego namysłu. Otóż we fragmencie tym – co zdarza się relatywnie rzadko – rozmówczyni próbuje wprost zastrzec, że o pewnych rzeczach ze swojego życia wolałaby nie mówić. To ważny metodologicznie fragment. Po pierwsze dlatego, że stanowi empiryczny dowód na to, że rozpoczynając autobiograficzną relację, ludzie zazwyczaj posiadają ogólne wyobrażenie całości przebiegu swojego życia (*Gestalt*) i w związku z tym, tak jak Monika, mają (przynajmniej mglistą) świadomość tego, do czego nie chcieliby wracać czy czego nie chcieliby ujawnić nie tylko słuchającej osobie, ale czego nie chcieliby wypowiedzieć także na głos wobec samych siebie. Poczynione przez Monikę zastrzeżenie jest sygnałem, że były w jej życiu wydarzenia bolesne, wstydlive, że byłoby lepiej, gdyby nie zostały opowiedziane. Do tej kwestii powrócę za moment. Po drugie dlatego, że narratorka nie ma najpewniej świadomości działania przymusów narracyjnych⁶, pod których presją znajdzie się w dalszej części wywiadu i, wbrew swoim zapowiedziom, opowie przynajmniej o niektórych fragmentach swojego życia, o których nie chciała wspominać. Co więcej, w jej relacji pojawią się wskaźniki przesłonięcia. Formalna analiza treści odsyła nas tu między innymi do tych części wywiadu, w których pojawiają się konstrukcje w tle, brakuje kontynuacji pewnych wątków lub są one niespójne. Te fragmenty zostaną poddane szczegółowej analizie.

Pojawia się tutaj też problem natury etycznej. Kiedy bowiem narratorka zapowiada, że są *fakty* czy *osobiste rzeczy*, o których *wolałaby nie mówić*, osoba prowadząca wywiad podkreśla, że nie ma zamiaru w nie wchodzić, że to sama Monika decyduje, o czym opowie, a o czym nie. Postawa badaczki naznaczona jest pewną

⁵ Nawet z samej transkrypcji wynika, że obie panie rozmawiały ze sobą wcześniej. Pierwsze zarejestrowane i zapisane słowa badaczki brzmią bowiem *To ja ci jeszcze powiem...*, a potem sygnalizuje ona, że ich rozmowa toczy się już niemal od pół godziny, a zatem musiała trwać jakiś czas przed rozpoczęciem nagrania.

⁶ Przypomnijmy, że chodzi tutaj o mechanizm spontanicznej narracji, który wymusza na narratorach selekcjonowanie i streszczanie najważniejszych wydarzeń (przymus kondensacji) przy jednoczesnym takim ich uszczegółowieniu, by były zrozumiałe dla słuchającej osoby (przymus uszczegóławiania) i dawały poczucie zarysowania całości określonych wątków (przymus domykania formy tekstowej) (por. Schütze 1984: 97 i nast.; 2012a: 164–165; zob. też: rozdział 1).

dwuznacznością, ma ona bowiem wiedzę – którą nie dzieli się jednak z osobą badaną – dotyczącą mocy spontanicznej opowieści o własnym życiu. Każdy, kto stosuje technikę wywiadu narracyjnego i podziela założenia koncepcji Schützego powinien zdawać sobie sprawę, że niesiony siłą własnych wspomnień i poddany działaniu przymusów narracyjnych informant w coraz mniejszym stopniu jest w stanie autocenzurować swoje wypowiedzi i ostatecznie zapewne odsłoni to, na ukryciu czego z rozmaitych względów wcześniej mu zależało. Taka sytuacja rodzi kolejną wątpliwość, związaną z coraz bardziej (i, jak sądzę, przesadnie)⁷ skodyfikowanymi i nadmiernie uregulowanymi wymogami prowadzenia badań w naukach społecznych. Standardem i obowiązkiem staje się bowiem praktyka uzyskiwania świadomej zgody badanego (*informed consent*). Wypadałoby w tym miejscu zapytać za Tiną Miller i Lindą Bell: „zgody właściwie na co?” (Miller, Bell 2002). Analizowany tu przypadek Moniki wyraźnie pokazuje, że narratorka nie miała świadomości tego, dokąd doprowadzi ją dynamika spontanicznej opowieści, czego w istocie dowie się na jej temat sama badaczka, w jaki sposób jej przypadek zostanie poddany analizie i jakie będzie miał znaczenie dla świata nauki w ogóle⁸. Ten ważny problem wymagałby szerszego omówienia, ale przynajmniej dwie kwestie wydają się warte zasygnalizowania. Pierwsza dotyczy tego, czy rzeczywiście owa nadprodukcja i wszechobecność sformalizowanych wymagań etycznych zabezpiecza dobro badanego, czy raczej przyczynia się do obniżenia standardów moralnych i jakości prowadzonych badań (Hammersley 2002). Tym bardziej, że – jak twierdzą Martyn Hammersey i Anna Traianau – dla wielu badaczy świadoma zgoda stała się swoistą „magią moralną” (*moral magic*) w tym sensie, że jej uzyskanie przekształca „niedopuszczalne wtargnięcie w sferę prywatności w prawomocne działanie” (Hammersey, Traianau 2012: 114). Druga kwestia wiąże się z budowaniem zaufania i poczucia swobody narratora w sytuacji badania. Sama zapowiedź wprowadzenia i uruchomienia urządzenia rejestrującego dźwięk (bez którego nie otrzymamy oczekiwanych danych empirycznych) bywa już problematyczna i wymaga dodatkowych wyjaśnień dotyczących późniejszych losów nagrania. Konieczność podpisania dokumentów wydaje się dodatkowo tę sytuację formalizować i komplikować: raczej wzmacnia podejrzliwość badanego niż daje mu poczucie

⁷ Nie jest to wyłącznie mój punkt widzenia. Pisze o tym między innymi Martyn Hammersley (2002) czy Kaja Kaźmierska (2014a).

⁸ Tina Miller i Linda Bell postulują zatem, aby świadoma zgoda była negocjowana do końca spotkania z osobą badaną, tak by rzeczywiście miała ona szczegółową wiedzę na temat tego, co w istocie miało miejsce i jakie to może mieć dla niej konsekwencje (2002: 75, zob. też: Hammersey, Traianau 2012). Szczegółowo kwestie te omawiają na przykład: w odniesieniu do wywiadów autobiograficznych Kaja Kaźmierska (2018), w obszarze badań nad osobami ze środowisk wykluczenia społecznego Agnieszka Golczyńska-Grondas (2019: 191–192), w relacji do historii mówionych Jakub Gałęziowski (2019) oraz Jakub Gałęziowski i Joanna Urbanek (2018).

bezpieczeństwa czy komfortu (por. np. Rogowski 2019: 64), tak konieczne dla uzyskania autentycznej autobiograficznej relacji.

Wróćmy teraz do rozpoczynającej historię życia wypowiedzi Moniki:

Nie pamiętam wiele ze swojego dzieciństwa. W ogóle, prawie nic... Raczej nic. Wiem tylko tyle, że... hm... mój tata wyjechał bardzo wcześnie do Stanów. Bardzo, bardzo, bardzo wcześnie, 34 lata temu. Więc w sumie niewiele się z nim widziałam, może rok, może troszeczkę mniej. I żyłam z moją mamą-terrorystką (((krótki, nerwowy śmiech, urwany))) która... która chyba sobie... eh... /hh jak to powiedzieć... (3) chyba chciała sobie dać upust swoim, niespełnionym, nie wiem, marzeniom... nie wiem czemu... może tym, że była sama, że została sama (2) na mojej osobie właśnie tak sobie odpuszczala leciutko. Iii... Mam siostrę, starszą od siebie o trzy lata. Iii jest na pewno faworytką, jest pupilką. Całe życie zawsze wszystko było dla niej. Ona jest najfajniejsza, najpiękniejsza. A mnie to wcale nie obchodziło. ((ciszej do+)) Mam to gdzieś (+) Zawsze bolało to, że.. że zawsze ja musiałam wszystko mieć po niej, zawsze wszystko musiałam mieć po niej. Już takie znoszone, beznadziejne, już takie nijakie.

Fragment ten stanowi preambułę autobiograficznej narracji, która jest jedną z form językowej prezentacji całości historii życia (*Gestalt*)⁹. Preambuła pojawia się zaraz po tym, jak narrator uświadomi sobie, czym jest postawione przez badacza zadanie opowiedzenia własnej biografii. Podejmuje wówczas intelektualny wysiłek zarysowania ogólnej postaci minionych doświadczeń i określenia ich podstawowych cech – również dla siebie samego. Mierzy się wówczas z pytaniem, jak to wszystko się zaczęło i jaki charakter miały w istocie wydarzenia w dotychczasowym przebiegu jego życia (Schütze 2012a: 166). Ponieważ jednak robi to najpewniej po raz pierwszy (chodzi przecież o uzyskanie spontanicznej, improwizowanej narracji), z natury rzeczy podjęta próba ujęcia własnych doświadczeń w pewną całość ma dla niego samego nadal mglisty, niejasny, wręcz zagadkowy charakter (Schütze 1984). Analiza ogromnej liczby autobiograficznych wywiadów narracyjnych pokazuje, że wprowadzenie preambuły ma zazwyczaj związek z doświadczeniem bezładu i cierpienia w życiu opowiadającego i, co ciekawe, zazwyczaj pociąga za sobą również pojawienie się kody rozbitej (Kaźmierska, Waniek 2020). Kwestia ta zostanie podjęta dalej wielokrotnie.

W przypadku Moniki już tutaj widać (a potwierdzają to zarówno kolejne segmenty wywiadu, jak i całość jej autobiograficznych doświadczeń), że motywem przewodnim jej życia są relacje ze znaczącymi Innymi – szczególnie z matką i siostrą. Oczywiście wielu narratorów rozpoczyna swoją opowieść od wspomnień związanych z rodzicami i najbliższą rodziną. Jest jednak różnica między sytuacją, w której wątek ten pojawia się najczęściej jako pierwszy w sekwencyjnym porządku odtwarzalnych wydarzeń i zazwyczaj obejmuje okres od dzieciństwa do wczesnej

⁹ Całokształt biografii jest niezależną figurą poznawczą i zostaje wyrażony zazwyczaj w preambule, bilansującej prekodzie, jak też w kodzie rozbitej (Schütze 1984: 102–104).

młodości¹⁰, a sytuacją, kiedy – jak w omawianym tu przypadku – rodzice i rodzeństwo zostają wprowadzeni w preambule, a ich rola w życiu narratora nie słabnie. Oznacza to najpewniej¹¹, że jest to kwestia problematyczna, która – w mniej lub bardziej uświadomiony sposób – (dez)organizuje jego biografię. Oczywiście źródłem takich życiowych komplikacji zasygnalizowanych w preambule mogą być na przykład trudności związane z realizacją wymuszonej ścieżki kariery zawodowej, z byciem późnym dzieckiem, z doświadczeniem choroby chronicznej, z procesem migracji, czy z innymi – zdefiniowanymi przez narratorów jako paraliżujące i dezorganizujące okolicznościami. Musimy zwrócić jednocześnie uwagę, że temat migracji mógłby stać się dla Moniki kluczową linią rozważań, jeśli założymy, że przynajmniej domyślała się ona, jaki jest powód jej spotkania z badaczką. Okazuje się jednak, że to nie doświadczenie konieczności wyjazdu z własnego kraju i pięcioletniego pobytu za granicą wysuwa się na plan pierwszy, ale właśnie trudne i przepełnione negatywnymi emocjami stosunki z najbliższymi stają się osnową (*red thread*) jej opowieści. To bardzo ważna kwestia, która odsłania moc improwizowanej opowieści o życiu, w której informant sam decyduje o istotności podejmowanych tematów i rekapitułuje ich wzajemne powiązania.

Monika zatem już we wstępie wprowadza główne postaci toczącego się dramatu (*dramatis personae*) (Schütze 2012a: 173): mówi o niemal nieobecnym ojcu, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych, kiedy miała niespełna roczek, o matce *terrorystce*, o faworyzowanej siostrze i o swojej pozycji kopciuszka. Dowiadujemy się w ten sposób o pełnym napięć, przemocowym układzie rodzinnym, który wywarł ogromny wpływ na jej całe życie. Relacjonowane przez Monikę zdarzenia z dzieciństwa i nakreślony przez nią stosunek do domu rodzinnego pokazuje, że nigdy nie oznaczał on dla niej miejsca o „najwyższym stopniu swojskości i bliskości” (Schütz 2008a: 205) i że nie był normalnym domem. Wręcz przeciwnie, bycie w nim wiązało się z poczuciem nieznośnego wyobcowania, paraliżującej bezduszości, a nawet – o czym się przekonamy – lęku¹². Za Peterem

¹⁰ W naturalny sposób w dalszych fragmentach życia i wywiadu rodzice stają się zazwyczaj postaciami drugoplanowymi. Oczywiście nierzadko pojawiają się potem w ważnych (związanych często z rytuałami przejścia) momentach.

¹¹ Zawsze jednak należy przyrzeć się wywiadowi jako całości i jego poszczególnym elementom (zwrócić uwagę, czy pojawiają się konstrukcje w tle, jak wyglądają markery przejścia i markery prezentacji, czy narrator dokonuje pracy biograficznej, wreszcie, czy mamy do czynienia z kodą rozbłą). Wszystkie te elementy zostaną omówione szczegółowo w dalszych częściach tej pracy.

¹² Przyglądając się wypowiedzi narratorki – jak w czasie warsztatowej pracy nad wywiadem z Moniką podkreślał Andrzej Piotrowski – zaobserwować można szczególne semantyczne konstrukcje sygnalizujące brak więzi moralnych (wzajemnego dbania o siebie w interakcji i życiu), język retoryki strachu i swoistych neodarwinowskich relacji opartych na zasadzie: „kto silniejszy, ten wygrywa”.

Bergerem i Thomasem Luckmannem można by rzec, że społeczeństwo postawiło ją „przed z góry określonym zbiorem znaczących Innych” (1983: 209–210), których działania i stosunek do niej systematycznie rodziły poczucie życia w pułapce i narastającego wyobcowania wobec siebie samej i świata życia. Wyraźnymi markerami bolesnego charakteru tych doświadczeń jest niechęć do ich wspomniania. Narratorka kilkakrotnie powtarza, że niewiele z dzieciństwa pamięta (co można odczytać też tak, że nie chce wracać do tego okresu). I choć zaraz po zacytowanej wyżej wypowiedzi próbuje rozpocząć sekwencyjną opowieść o swoich doświadczeniach i mówi o tym, jak uczęszczała do przedszkola, to zaraz potem dodaje, że poza poznaną wówczas wieloletnią przyjaciółką, niewiele z tego okresu sobie przypomina. Wreszcie rekapitułuje: *Nic dobrego mnie nie spotkało w dzieciństwie, żebym chciała o tym pamiętać.* To jeden z ważnych komentarzy argumentacyjnych „ujawniających i objaśniających stosunek narratora do własnych doświadczeń biograficznych” (Piotrowski 2016a: 46)¹³.

Następnie Monika przechodzi do etapu nauki w szkole podstawowej, który – jak twierdzi – pamięta *dobrze i fajnie*. Podobnie jak w przypadku wspomnień z przedszkola, krótkie zdanie narracyjne zostaje opatrzone wieloma komentarzami argumentacyjnymi. Monika mówi zatem o tym, że *wiele się działo, wiele miłości, zawodów miłosnych*, a zaraz potem uzupełnia:

choć zawsze na uboczu, zawsze na uboczu. Iii... Nie wiem... Ja to byłam taki straszny szkodnik całe życie, zawsze wszystko przeciwko. Jak były modne mini, to ja miałam długie. Jak były modne dzwony, to ja miałam cienkie spodnie rurki. Jak były modne długie włosy, ja miałam krótkie. Zawsze byłam na przekór, zawsze wszystkiemu, zawsze jakoś tak nie wiem, szanowałam w sobie własną osobowość, jakoś taki swój styl. Zawsze myślałam o czymś innym, niż wszyscy. Nigdy się nie dostosowywałam właśnie do/ do standardów żadnych. Może dlatego rodzice też nie traktowali mnie tak, jak trzeba. Bo ja zawsze byłam inna, dziwoląg.

¹³ Komentarze argumentacyjne powiązane są z narracyjnymi częściami segmentów prezentacji i wyjaśniają lub oceniają „intensywne i niezwykle, zarówno te szczęśliwe, jak i te trudne, doświadczenia w specyficznie występujących zdarzeniach i sytuacjach. Ale dość często komentarze argumentacyjne, szczególnie gdy odnoszą się do bardzo nietypowych, enigmatycznych i/lub bardzo intensywnych doświadczeń, próbują ocenić znaczenie określonego zdarzenia dla ogólnej linii opowiadania i ogólnego, wyrażonego przez nie porządku biograficznego” (Schütze 2012a: 170). Ich szczególnym przypadkiem są te, które pojawiają się tuż przed zamknięciem narracji, tj. w prekodzie, lub w sekwencji ją domykającej, tj. w kodzie. W analizie autobiograficznych relacji niezwykle ważne jest to, aby zawsze uwzględniać, czy wprowadzanie komentarza argumentacyjnego odnosi się do poprzedzającego go segmentu narracji, czy ma na celu uporządkowanie i ocenę wielotorowo biegnących doświadczeń, czy też stanowi próbę mniej lub bardziej świadomego odejścia od narracji, której kontynuowanie mogłoby ujawnić to, co bolesne, zawstydzające czy trudne.

Cytat ten dobitnie ujmuje pewien regularny, ogólny (potwierdzony nasyce- niem okolicznikami czasu: *zawsze czy przez całe życie*) wzór postępowania i bazowe sposoby nastawienia narratorki wobec samej siebie przedstawione w predykatkach wyższego rzędu¹⁴: *na uboczu, na przekór, przeciwko* czy inaczej niż wszyscy¹⁵. Ponieważ jednak narratorka zdaje sobie sprawę, że słuchaczka może nie wiedzieć, co w istocie kryje się za tymi ogólnymi określeniami, postanawia je wyjaśnić: *Jak były modne mini, to ja miałam długie. Jak były modne dzwony, to ja miałam cienkie spodnie rurki. Jak były modne długie włosy, ja miałam krótkie*. Wszystko to wiedzie nas do wstępnego przekonania, że Monika stale miała ogromny problem z podporządkowaniem się instytucjonalnym wzorom oczekiwania (zob. rozdział 2) i dlatego – jak to ujmuje w krytycznej samoocenie otwierającej powyższy cytat: *Ja to byłam taki straszny szkodnik całe życie*. Był to powód, dla którego – jak wyjaśnia pod koniec – rodzice traktowali ją nie tak, jak trzeba. Widzimy już tutaj, że jej własny obraz w oczach znaczących Innych przedstawia kogoś, kto z jakichś przyczyn nie jest godny szacunku, czy jak później zobaczymy, osobę, do której nie odnoszą się rutynowe sposoby postępowania. Jednym słowem, kogoś, kto jest nosicielem bliżej nieokreślonego piętna (Goffman 2005).

Wreszcie, mówiąc o szkole podstawowej, wspomina także o nauce, która nie była jej mocną stroną: *cała podstawówka na trójach, dzień w dzień na dywaniku u mojego dyrektora*. To wówczas także narastała jej niechęć do siostry, której matka – jak twierdzi – zawsze na wszystko pozwalała, podczas gdy jej, niczym Kopcuszkowi, nieustannie powtarzała, że jest *gorsza*. Monika wspomina: *i zawsze byłam traktowana tragicznie, gorzej, dyskryminowana, bo podobno byłam córusią tatusia, ale też nie jest realne, bo gdyby tak było, to byłoby jak by było a nie jest*. Co więcej, będąc przez matkę obsadzana w roli przyzwoitki własnej siostry, która nieustannie *odbijała jej chłopaków*, nabrała przekonania, że *zawsze ona [siostrą] jest najfajniejsza, najpiękniejsza*. Mamy tu do czynienia z – potwierdzonym w dalszych częściach wywiadu – kluczowym nastawieniem narratorki wobec własnego życia, które jest swoistą konfiguracją systematycznego niespełniania pragnień wzajemności i uznania. Pragnienie wzajemności, jak wyjaśnia jeden z koryfeuszy szkoły chicagowskiej, William I. Thomas, „ujawnia się w skłonności do poszukiwania i dawania sygnałów aprobaty w kontakcie z innymi” (Thomas, Znanięcki

¹⁴ Pojęcie „predykat wyższego rzędu”, które Fritz Schütze zaczerpnął z semantyki logicznej, oznacza abstrakcyjne, teoretyczne własności przypisane przez narratora przedmiotom, osobom, wydarzeniom czy wewnętrznym stanom.

¹⁵ Sama w tym czasie – jak twierdzi – siedziała w książkach. Można w tym kontekście postawić hipotezę, że deklarowane dalej przez narratorkę problemy z nauką były raczej wynikiem braku systematyczności, niedopilnowania przez rodziców niż braku inteligencji czy oczytania.

1918/1976, t. 3: 17), pragnienie uznania z kolei oznacza potrzebę zdobycia korzystnej, godnej pozazdroszczenia i przynoszącej szacunek pozycji w danej grupie (tamże: 31)¹⁶.

Monika spektakularnie osiągnęła uznanie wśród rówieśników, kiedy na początku jej nauki w liceum (najpewniej był to przełom lat 1988–1989) na rok do Polski wrócił jej ojciec, który – jak powiada – *chciał bardzo zrekompensować mi to, że go nie było* i kupił jej skuter marki Simson. Wprawdzie jeżdżąc na nim, narratorka raz po raz doznawała różnych mniej lub bardziej groźnych obrażeń, ale kiedy przyjechała pod szkołę: *wszystkim szczeny opadły, wiesz, że ty jesteś taka fajna, że ty jesteś na topie, tak cool i w ogóle*¹⁷. Choć był to czas, w którym jej pragnienie uznania zostało zaspokojone, to jednocześnie zaraz potem zorientowała się, jak iluzoryczne może to być doświadczenie. Kiedy bowiem matka zamknęła jej skuter w garażu¹⁸,

¹⁶ William I. Thomas i Florian Znaniecki we *Wstępie do Pamiętnika imigranta* wyjaśniają, że **pragnienie wzajemności** „odpowiadające układowi rodzinnemu w pierwotnej strukturze grupowej (...) jest tendencją, mającą na celu wywołanie bezpośredniego osobistego odzewu na uczynek, którego przedmiotem jest druga jednostka [...]”; jest zwykłym socjopsychologicznym składnikiem wszystkich tych postaw, poprzez które jednostka stara się dostosować do postaw innych jednostek – miłość, rodzina, przyjaźń, seks, skromność, osobiste podporządkowanie się i naśladownictwo, pochlebstwo, podziw i przywiązanie podwładnych do zwierzchnika [...]; [pragnienie wzajemności] jest bez wątpienia postawą egoistyczną, a jednak zawiera pewne minimum względów altruistycznych. Egoistyczna strona robi zeń najogólniejszą i przeciętnie biorąc, najsilniejszą z tych wszystkich postaw, dzięki którym utrzymuje się zgoda i unika się rozdzwieńców; można zatem ocenić pragnienie wzajemności jako reprezentujące możliwie najniższy, lecz właśnie dlatego – w wielkiej masie rodzaju ludzkiego – najbardziej skuteczny pozytywny typ moralności uczuciowej” (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 36–37). Z kolei **pragnienie uznania** „odpowiadające tradycyjnie ustabilizowanym systemom wartości społecznych [...] jest tendencją zmierzającą do otrzymywania bezpośrednio lub pośrednio pozytywnej oceny jakikolwiek jest uczynek bez względu na jego przedmiot”; ale też „wspólnym czynnikiem wszystkich tych postaw, przez które jednostka chce narzucić grupie dodatnią ocenę swej osobowości, przystosowując swoje poczynania do wartości społecznych uznawanych przez grupę. Odnajduje się je, połączone mniej lub bardziej z innymi postawami, w chępliwości, dumie, honorowości, poczuciu samozadowolenia, w protekcjonalizmie wobec maluczkich, snobizmie, kabotynizmie, próżności, ambicji itd. Jest to najpospolitszy i najelementarniejszy, a prawdopodobnie najsilniejszy czynnik pchający jednostkę do realizowania najwyższych przykazań, które grupa nakłada na prowadzenie się człowieka, i dlatego stanowi on chyba podstawowe źródło moralności wyrozumowanej” (tamże).

¹⁷ To wyraźny kontrast wobec wcześniejszych doświadczeń z grupą rówieśniczą, przez którą czuła się odrzucona, do której wydawała się nie w pełni pasować.

¹⁸ Takie postępowanie matki spotkało się z odwetem Moniki, która wraz z koleżanką wykradała jej auto – Malucha, którego *lekko poturbowały*. Ten drobny w istocie incydent stanowi jednak kolejny dowód na podstawową zasadę regulującą relacje infor-

argumentując, że jazda na nim będzie nagrodą za dobre oceny w szkole, wielu przyjaciół po prostu zniknęło.

Lata spędzone w liceum były dla niej okresem intensywnego buntu, o którym sama Monika mówi: *wiele faz, przejść osobowości, dosłownie to było jak w kalejdoskopie*. Niezwykłe często zmieniała wówczas wygląd, począwszy od fryzur po styl ubierania: malowała usta na czarno, wplatała gwóźdźe we włosy czy nosiła kolczyk w nosie.

W tym miejscu musimy zatrzymać się na chwilę i przyjrzeć się temu okresowi w perspektywie całości wywiadu. Zobaczymy wtedy, że niemal wszystko, co Monika definiuje wówczas jako *fajne* (na przykład wspomniane wyżej eksperymenty z własnym wyglądem) to zachowania stojące w wyraźniej opozycji do obrażeń matki o porządnym życiu i właściwym prowadzeniu się córki-nastolatki. Mówi między innymi o częstych wezwaniach *na dywanik u dyrektora* w szkole podstawowej, *opiciu się* przez kolegów, które nie zostało zauważone przez wychowawczynię, złamaniu nogi, kiedy jeździła z bandą chłopaków na skuterze, o notorycznym okłamywaniu matki, o *kurzeniu papierosów*¹⁹, *olewaniu* przygotowań do matury, o słuchaniu *dziwnej muzyki* i *dziwnych stylach* ubierania się. Co więcej, *fajne* było także wchodzenie w coraz to nowe środowiska młodzieżowe²⁰, na przykład kontakt z grupą, którą sama Monika określa jako *jakiś Mansony w tle*²¹ i w ogóle, *czarna magia* i *te sprawy*. Lecz – co bodaj tutaj najważniejsze – ani kluczowe działania ani ideologie tego świata społecznego prawie w ogóle narratorki nie interesowały. Odzwierciedlone w tej wypowiedzi pomieszanie różnych, zabarwionych negatywnie, elementów popkultury (*jakichś Mansonów* i *czarnej magii*) może zostać odczytane jako wyraz nonkonformizmu wobec „normalnego” świata dorosłych. Jej zaangażowanie w te światy wynikało z tego, że tam chodzili

mantki z rodziną, a przede wszystkim matką: „oko za oko, ząb za ząb”.

¹⁹ Monika nie nauczyła się palić od rówieśników czy starszych kolegów, ale od babki: *Tak mnie nauczyła babcia, świętej pamięci, to była cudowną osobą i... też miała ciężkie życie, ale zawsze mówiła: »Chodź Moniczka, ja cię nauczę pić koniak, wódeczkę i palić cygary«, tak! I tak się właśnie stało. I zawsze moja mama nigdy nie wiedziała, bo moja babcia mieszkała piętro wyżej od nas i nigdy nie wiedziała, czy ja paliłam, czy nie paliłam, bo moja babcia tak kurzyła, ((śmieje się i coraz głośniej do +)) [...] że było siwo w pokoju, więc jak wychodziłam od niej, to już nie miało żadnego znaczenia (+). I zawsze mówiła: »Moniczka chodź, napijemy się koniaku«.*

²⁰ Fragment ten warto odnieść do analizowanego w rozdziale 7 wywiadu z holenderką Katrien, która w bardzo podobny sposób opowiada o okresie wchodzenia we wczesną dorosłość, o testowaniu różnych „siebie” i poszukiwaniu własnej drogi.

²¹ To najprawdopodobniej luźne nawiązanie do sekty religijnej Charlesa Mansona (1934–2017), uznanego za mordercę i psychopatę. Jego działania – w tym morderstwo w domu Romana Polańskiego w 1969 roku – stały się często przywoływanym elementem kultury popularnej.

jej znajomi, że *było gdzie uciec, że było miejsce, w którym nie było nadzoru kapo, gdzie nikt nie mówił ci, że na przykład masz zrobić teraz to czy tamto*. Widzimy tu zatem poszukiwanie wspólnoty, ale też przestrzeni wolności, próbę oderwania się od narzuconego sposobu życia i testowania możliwości wyrażania siebie, nazwane zresztą przez samą narratorkę wprost *ucieczką*. Jednak kolejna zmiana w sposobie ubioru doprowadziła matkę do tego, że, jak mówi sama narratorka, *zupełnie straciła do mnie nerwy*. I dodaje:

To już pamiętam, że... że już tak mi przyrznęła, że chyba dwa tygodnie do szkoły nie chodziłam, bo miałam oko podbite. (2) No, pamiętam to (2) Iii.. (3) no i tego jej nie zapomnę, że mnie uderzyła. Znaczą każdej/ każdego momentu, kiedy mnie uderzyła, nie zapomnę nigdy bo.../ Moja mama nie potrafi bić. Moja mama po prostu bije na osłep, gdzie popadnie, w co popadnie i czym popadnie. Także... nie praktykuję tego, w tym momencie, bo nie jest to przyjemne. Może dla strony bijącej, ale nie tej, która dostaje.

Analizując ten krótki cytat, zwrócić musimy uwagę nie tylko na treść, która pokazuje, że przemoc matki miała niekontrolowany i dotkliwy charakter, to znaczy, że Monika była bita na osłep, nieudolnie, lecz boleśnie na tyle, że eliminowało ją to z codziennego życia (przez dwa tygodnie nie chodziła do szkoły), ale też na formę jej wypowiedzi. Jest tu bowiem wiele pauz, urwań i powtórzeń, które zazwyczaj odzwierciedlają doświadczenie bólu i dezorientacji.

Trzeba w tym miejscu ponownie wspomnieć o ogólnej zasadzie organizującej doświadczenia narratorki w okresie dorastania i wczesnej dorosłości, będącej podstawą jej relacji z matką i siostrą. Manifestowała się ona w nieustannym robieniu czegoś na złość. Taka motywacja stała nie tylko za różnymi buntami narratorki, ale także – o czym przekonamy się dalej – za jej pierwszą ciążą. Rzecz jednak w tym, że ów wzór postępowania nie wynikał z „wrodzonych” cech narratorki, lecz był mozolną próbą wyciosowywania niezależności, autonomii i wprowadzenia innego porządku czy innych reguł gry w rzeczywistość dnia codziennego (por. Berger, Luckmann 1983: 216), niż te określane przez matkę. Świadczą o tym przede wszystkim te liczne wypowiedzi, które pokazują bezwzględna dominację instytucjonalnego wzorca oczekiwań w jej nastoletnim życiu i wczesnej dorosłości:

Później... jak już zdałam sobie maturę, spokojnie, pięknie przeszłam przez nią, jak już chwyciłam trochę powietrza w płuc/ powietrza w płuca, poszłam na yyy na kosmetylogię. Pod przymusem, zresztą, bo chciałam studiować coś innego, już teraz nawet nie pamiętam co, ale mnie ciągnęło... Znaczą do liceum zwykłego poszłam, tylko dlatego, że moja mama mi kazała, bo chciałam iść do liceum plastycznego i w tym kierunku chciałam pójść później. Ii niestety nie zostało mi to dane, czyli z tego wnioskuje teraz właśnie, że ja niestety nie mogłam osiągnąć niczego w swoim życiu, czego chciałam, czego pragnęłam. Nie mogłam się rozwijać psychicznie w sensie/ w sensie ładnym. Nie było mi/ nie pozwoliła mi, żeby mi wybrała szkołę, żeby mi wybrała profil, żeby mi

sobie wybrała studia, jakie bym chciała, tylko kazała mi robić wszystko to, co ona chce, żeby spełnić swoje marzenia. Dlatego mnie wysłała na kosmetologię, bo stwierdziła, że mój dyplom jej się przyda, ponieważ ona sobie otworzy zakład kosmetyczny i ja w nim będę pracować. I tak się stało. Nie miałam niestety wyjścia.

Na marginesie warto zauważyć, że – jak pokazują liczne materiały autobiograficzne – nauka narzuconego zawodu rzadko kiedy (jeśli w ogóle) pozwala usensownić własną biografię, a jego wykonywanie wiąże się z poczuciem wyczerpującego przymusu i narastającym poczuciem tkwienia w pułapce (Schütze 2012a; 2014; Waniek 2019c)²². Tak też stało się w życiu Moniki, która w komentarzach następujących po zdaniach narracyjnych pokazuje dwie rzeczy. Po pierwsze, że matka w ogóle nie uwzględniała jej zainteresowań (wyrażonych w chęci pójścia do liceum plastycznego czy później studiowania chemii²³), lecz planowała jej życie

²² Ów przymus nie musi mieć tak drastycznej formy jak w przypadku Moniki i jej matki. Wywieranie wpływu na podejmowane przez (najczęściej młodego) człowieka wybory ma często subtelny charakter, oczekiwania nie są artykułowane wprost czy odwołują się do poczucia moralnego zobowiązania, jak na przykład w historii życia Hermanna, który został zobligowany do utrzymywania matki i siostry, przez co musiał zrezygnować z marzeń o staniu się artystą-malarzem (Schütze 2012b). Analiza wielu materiałów biograficznych pokazuje, że brak możliwości uaktywnienia wewnętrznego potencjału i (pełnej) realizacji własnej linii rozwoju sprawia, że człowiek nie w pełni cieszy się życiem i często nie umie odnaleźć sensu w codziennej rzeczywistości. Z zewnętrznej perspektywy wydawać się może wprawdzie, że nie ma ku temu żadnych obiektywnych przeszkód i nie ma powodów do niezadowolenia. Przy określonej konstelacji innych jeszcze uwarunkowań (na przykład braku zrozumienia i akceptacji ze strony rodziny) przymus realizacji nie-swoich planów może mieć też niezwykle destrukcyjny wpływ na rozwój jednostki, jak pokazuje historia Władka Wiśniewskiego (zob. rozdział 13).

²³ O tym dowiadujemy się dopiero z drugiej części wywiadu, kiedy Monika zapytana przez badaczkę, czy zakład kosmetyczny był jedynym miejscem jej zatrudnienia w Polsce, odpowiada, że nie. Okazuje się bowiem, że matka nie tylko zdecydowała o profilu jej studiów (kosmetologia), ale oczekiwała, że córka równoległe podejmie pracę, którą, co ciekawe, sama jej „załatwiła”. Tak oto zaraz po maturze (to jest w roku 1992) Monika została zatrudniona w dziele informatycznym przekształcającej się (sprawnie funkcjonującej w okresie PRL-u) spółdzielni, gdzie stanowisko kogoś w rodzaju *policii zakładowej* od lat zajmowała jej matka. Z pracy tej zrezygnowała po ośmiu latach pod pretekstem zbyt małych zarobków i braku możliwości rozwoju. Później próbowała swoich sił jako sekretarka w firmie dystrybuującej wykwentne alkohole czy jako przedstawiciel handlowy. Nie była jednak w stanie długo utrzymać żadnej pracy, być może dlatego, że mając wówczas już trójkę dzieci, była szczególnie narażona na wpływy drugiej fali prekaryzacji pracy (Mrozowicki, Karolak, Krasowska 2016). Fakt, że temat ten nie został podjęty w głównej linii narracji jest kolejnym dowodem na to, że podstawowym problemem w jej życiu nie jest ani praca, ani emigracja, lecz relacje z matką.

(edukację i życie zawodowe) według własnych potrzeb i użyteczności dla prowadzonego przez nią interesu (zakładu kosmetycznego). Po drugie – o czym mowa jest już w kolejnym, niecytowanym tutaj fragmencie wywiadu – całkowicie kontrolowała jej życie i w ogóle nie miała do niej zaufania. Tę niezwykle trudną, coraz bardziej nieznośną i opartą na zewnętrznym przymusie sytuację miała rozwiązać ciąża narratorki, o której mówi tak: *I zaszłam sobie w ciążę, specjalnie*. W tym momencie pojawia się teoretyczno-argumentacyjny komentarz, który odnosi się nie tylko do jej ówczesnej sytuacji życiowej, ale także – o czym już była mowa – do całości jej biograficznego doświadczenia w relacjach z matką (szczególnie w okresie, kiedy Monika jeszcze mieszkała w Polsce): [...] *nic normalnie w moim życiu nie było. Nic. Wiecznie tylko przymus, terror i robienie czegoś na złość*. Z komentarza tego wynika, że ciąża jako antidotum na toksyczną relację z matką (której kulminacją był swoisty „nakaz pracy” w jej zakładzie kosmetycznym) także dla samej narratorki nie była niczym normalnym. Stanowiła raczej rozpaczliwą próbę uwolnienia się z węzłów coraz bardziej krępujących jakąkolwiek możliwość autonomicznego działania i pogłębiającego się wyobcowania wobec samej siebie. Lecz i ta sytuacja obróciła się przeciwko Monice. Matka pod groźbą wyrzucenia pod most zmusiła ją do małżeństwa, „wydzielając” dla niej jednak pewien obszar swobody w postaci pokoju z kuchnią i łazienką w rodzinnej kamienicy. Niemal w tym samym czasie okazało się, że siostra Moniki, która *nagle stoczyła się do rynsztoka, źle zainwestowała swoje uczucia i popłynęła* [...] *zaczęła tonąć*, także spodziewa się dziecka. Jak pokazuje narratorka, matka ponownie w całkowicie różny sposób potraktowała swoje córki: jednej zapewniając całkowitą opiekę, wsparcie i umożliwiając jej wyjazd do ojca do Ameryki, drugiej oferując zaledwie egzystencjalne minimum.

Pierwsze małżeństwo Moniki, którego podstawą była ciąża *na złość matce*, nie miało szans na powodzenie. Swojego ówczesnego męża Monika opisuje jako *leniwego kretyna*, który ciągnął ich na dno. Kiedy jednak mówi o tym, że podjęła decyzję o rozstaniu z nim, wprowadza niezwykle ciekawą konstrukcję w tle, której analiza wydaje się kluczowa dla zrozumienia całości doświadczeń narratorki, a także procesu, który doprowadził ją do zerwania z Polską, a ściślej rzecz ujmując, ze swoistym rodzinnym *milieu*.

Wiedzieć musimy przy tym, że **konstrukcja w tle** (*Hintergrundskonstruktion, background constuction*) to zjawisko językowe polegające na wprowadzeniu do głównej linii narracji opowieści o wydarzeniach, opisów czy wyjaśnień, które nie pojawiły się we właściwym dla nich chronologicznie miejscu. Przyczyny ich wcześniejszego pominięcia mogą mieć dwojaką naturę: albo przebieg wydarzeń w życiu narratora był tak niezwykle bogaty, intensywny i skomplikowany, że nie mógł ich (często symultanicznego toku) przedstawić w formie uporządkowanej, linearnej relacji, albo jego przeżycia miały niezwykle bolesny, dojmujący, niezrozumiały, upokarzający, moralnie niejednoznaczny czy wstydlivy charakter i narrator nie chciał do nich wracać, by nie przywołać towarzyszących im emocji i/albo nie zniszczyć własnego obrazu w oczach badacza.

Jednak próby obejścia ważnych i rozstrzygających wątków w spontanicznej narracji okazują się zazwyczaj zadaniem niezwykle trudnym przynajmniej z trzech – należących do różnych porządków – względów. Pierwszy odnosi się do językowego mechanizmu tworzenia improwizowanej opowieści o własnym życiu, który nieustannie stawia narratora „pod presją” wynikającą z działania przymusów narracyjnych (Schütze 2014) kierujących opowieść także na zdarzenia, o których nie chce się pamiętać (Schütze 1984: 97). Drugi związany jest z wymiarem moralnym, to znaczy z milczącymi oczekiwaniami partnerów interakcji (tutaj: badacza i badanego), co do tego, że będą traktować siebie z szacunkiem i godnością (Garfinkel 2007; Goffman 2000, 2006) – a przemilczenie określonych fragmentów biografii przez narratora nie tylko czyni jego historię niewiarygodną, ale też zaburza ład interakcyjny. Wreszcie trzeci dotyczy kwestii tego, że ciągle „monitorowanie” własnych wypowiedzi, by bez przywołania bolesnego czy niewygodnego wątku nadal móc sensownie przedstawiać często skomplikowany łańcuch powiązań między określonymi wydarzeniami w życiu, zazwyczaj wyczerpuje badanego emocjonalnie i fizycznie (Riemann, Schütze 2012). Wszystko to sprawia, że często, mimo usilnych prób uniknięcia relacji o określonych doświadczeniach, informant dokonuje autokorekty i cofa się do nich w momencie, kiedy bieżący tok wydarzeń czy jego stan emocjonalny nie dają się już dłużej sensownie wytłumaczyć bez ich wprowadzenia. Stara się wówczas wyjaśnić pojawiające się w jego wcześniejszym opowiadaniu rozbieżności, nadać mu spójność i uczynić je zrozumiałym dla słuchacza (por. Piotrowski 2016a: 46), ale również dla samego siebie. Tym samym wprowadzenie konstrukcji w tło staje się często istotnym elementem pracy biograficznej (Schütze 2012a: 190), porządkującej doświadczenie jednostki przez powiązanie przeszłości z teraźniejszością i odniesienie ich jako swoiście spójnej całości do wyobrażeń o przyszłości.

Wyodrębnienie w procesie strukturalnej analizy tekstu fragmentów będących konstrukcjami w tło daje nam – w zależności od powodów, dla których zostały wprowadzone – albo możliwość odtworzenia hierarchii ważności doświadczeń w życiu informanta, albo możliwość ujawnienia obszarów bezładu i cierpienia. W tym drugim przypadku mówić będziemy o **przesłonięciu** (*Ausblendung*, *Fading-out*, zob.: Schütze 1981, 1989, 2012a). Może mieć ono, jak za Fritzem Schütze referuje Andrzej Piotrowski:

charakter niezamierzony i odnosić się do trudnych do wyrażenia, stłumionych, wypieranych ze świadomości doświadczeń traumatycznych związanych z przeszłym bądź ciągle odczuwanym cierpieniem (tzw. przesłonięcie ówczesne), może też być zamierzonym aktem maskującego pominięcia (przemilczenia) doświadczeń problematycznych z uwagi już to na osobistą i (lub) społeczną tożsamość, projektowaną i prezentowaną przez narratora wobec rozmówcy (tzw. przesłonięcie teraźniejsze) (Piotrowski 2016a: 46).

W wywiadzie z Moniką znajdziemy zarówno konstrukcje w tle (o czym za moment), jak i – co nie tak często udaje się zidentyfikować – przesłonięcie (omówione pod sam koniec tego rozdziału).

Przyjrzyjmy się zatem fragmentowi opowieści, który jest – co dodatkowo komplikuje sprawę – konstrukcją w tle drugiego stopnia. Oznacza to, że narratorka najpierw robi jeden krok w tył, lecz by uczynić swoją opowieść wiarygodną i w pełni zrozumiałą, musi cofnąć się jeszcze dalej, by później ponownie wrócić do pierwszego kroku wstecz. Inaczej i metaforycznie rzecz ujmując, przedstawiona poniżej konstrukcja w tle ma charakter „matrioszki”. Oznacza to, że w opowieść o rozstaniu z pierwszym mężem (główna linia narracji) „włożona” zostaje opowieść o zatajonym przed narratorką wyjeździe siostry do Stanów Zjednoczonych (konstrukcja w tle pierwszego stopnia), a w tę z kolei „włożona” zostaje opowieść o brutalnym pobiciu ciężarnej Moniki przez matkę (konstrukcja w tle drugiego stopnia).

Wróćmy jednak na moment do dynamiki opowieści narratorki i przyjrzyjmy się segmentowi poprzedzającemu wprowadzenie konstrukcji w tle:

I pamiętam, że... wtedy właśnie, jak już wyszłam za mąż -ee- to było mieszkanie, podzieliła je na pół. Były dwa wejścia, jedno zamknęła, a w drugim zostałam ja, no bo już byłam mężatką, więc już mi wolno było. I co śmieszne, zamknęła jeden pokój i zostawiała mi jeden pokój, łazienkę i kuchnię. Więc to był po prostu koszmar, mieszkania z dzieckiem w jednym pokoju. Zero w ogóle wszystkiego. I w międzyczasie... do tego drugiego mieszkania wprowadziła się moja siostra, okazało się, że jest właśnie w ciąży. Ii... taka jak mi na przykład nikt nigdy nie zaproponował niczego, natomiast mojej siostrze/ moja siostra w ósmym miesiącu wyjechała do Stanów. Ale to tylko dlatego, że zostało zapłacone solidnie za wizę i za wszystko, bo ktoś tego chciał. Mi nikt nie zaproponował niczego (2) i tak zostałam sobie w Polsce, że tak powiem brzydko z kretynem (...) leniwym, który po prostu niczego/ niczego nie osiągnął. Dosłownie niczego i jeszcze ciągnął nas w dół. No więc... podjęłam taką decyzję, że niestety, ale musimy się rozstać

Ze względów analitycznych zaprezentowana przez narratorkę ciągła prezentacja zostanie przedstawiona poniżej w trzech częściach:

– konstrukcja w tle pierwszego stopnia:

A jeszcze wrócę wcześniej, taka sytuacja była, że... moja siostra mieszkała chyba miesiąc, miesiąc, zanim wyjechała do Stanów, ja się o tym dowiedziałam też niestety, jak ona już była w Stanach, że jest w Stanach. Ona pracowała rano, i tak się zdenerwowałam, bo tak pukałam do niej, i pukałam, i pukałam i nikt nie otwierał. My mieszkaliśmy w jednej kamienicy, prywatnej. Była nas tylko... mojej mamy i jej siostry. I jej siostra mieszkała w jednej połowie, my mieszkaliśmy w drugiej. Więc poleciałam do niej, tam pobiegłam i mówię: »Powiedz mi, gdzie jest moja siostra?«, a ona zaczęła się tak śmiać: »To ty nie wiesz? Jest w Ameryce«. No tak jak bym dostała policzek, przysięgam. Po prostu... no wie/ wiem, no poczułam się... kolejny raz w swoim życiu koszmarnie. I zapytałam ją: »Dlaczego? Dlaczego nikt mi nie powiedział?« Ona skwitowała to tylko tyle, że moja

mama stwierdziła, że jeżeli by mi powiedziała, to ja zadzwonię na lotnisko, powiem, że ona przemyca jakieś, nie wiem, narkotyki czy coś i ona musiałaby zostać. Reakcja jedna: odwróciłam się na pięcie i zaczęła się po prostu... regularna wojna pomiędzy mną a moją rodziną. Tak samo nie wiedziałam, że moja mama wyjeżdża. Iii pamiętam... w zasadzie z mojego życia pamiętam tylko i wyłącznie te najgorsze chwile, które mnie spotkały. W zasadzie nic fajnego mnie nie spotkało. Całe życie ludzie/ ludzie jak ludzie, moja rodzina wszyscy zawsze mi mówili, że jestem głupia, że jestem matoł, że nic nie potrafię w życiu zrobić, że skończę w ryszotoku, że do niczego się nie nadaję, że jestem beznadziejna. I w końcu w pewnym momencie ten dzieciak, który rośnie, ta nastolatka, wierzy w to, że jest brzydka, gruba, beznadziejna, że się do niczego nie nadaje, że nie potrafi nic w swoim życiu zrobić no i niestety konsekwencje tego były (2)

– konstrukcja w tle drugiego stopnia:

Ii... pamiętam, że (2) zanim... bo najpierw do Stanów wyjechała moja mama, dopiero później ściągnęła moją siostrę i pamiętam, że... hmm (3) ja byłam w ciąży wysoko i moja siostra z mamą w drugim pokoju, w tym właśnie, którego mi nie udostępniła... piły alkohol z moją siostrą i świetnie się bawiły i w ogóle nawet nas nie zaprosiły nawet na ciastko, ani mnie, ani mojego męża, po prostu wywaliły nas. Ii pamiętam, że byłam już tak zmęczona już tym wszystkim, tym/ tą popijawą całą i tą imprezą, i tym hukiem. Już chciałam się położyć, więc nie wytrzymałam i poszłam tam. I pamiętam, że wzięłam im tą butelkę i.. i wzięłam tą butelkę i poszłam do siebie do pokoju. One przybiegły za mną i... i to będzie ((coraz szybciej do+)) właśnie chyba najgorsze wspomnienie z mojego życia związane z moją mamą (+) że... ona wpadła za mną i ja już powiedziałam jej, że »Wiesz, już dość, już przestań pić ten alkohol, bo ja już nie mogę tego znieść«. I rzuciłam tą butelkę, ona się rozbiła i ona już chyba była troszeczkę wstawiona i weszła na szkło, rozcięła sobie nogę. I ja uklęknęłam, podparłam się rękami, bo chciałam zmieść i wtedy tak strasznie (((z przejściem do+))) mnie kopnęła w brzuch (+), ja byłam w ósmym miesiącu ciąży, tak mnie kopnęła, że wylądowałam w szpitalu. Ii.. i tego też jej nigdy w życiu nie zapomnę. Dlatego, że uważam, że matka/ kto jak kto, ale matka nie powinna się tak zachowywać. Za każdym razem jak zachodziłam w ciążę, był/ kładła pieniądze na stół i mówiła: »Idź i usuń ciążę, na chorobę ci kolejny bachor«. Nie rozumiała tego, że ktoś coś chciał osiągnąć, że ktoś coś chciał mieć.

– powrót do konstrukcji w tle pierwszego stopnia:

I w końcu wyjechała. I w końcu oddychnęłam, chociaż też nie do końca, bo do tej pory mnie maltretuje psychicznie i nie mogę sobie z tym poradzić. Cały czas jak była w Stanach, cały czas mnie sprawdzała, cały czas wydzwaniwała, aż w końcu zlikwidowałam telefon. Nie było chwili spokoju. Ciągle kogoś nasylała, żeby ktoś sprawdzał, czy są rachunki opłacone, czy.. w ogóle cokolwiek, czy jest prąd, czy jest gaz, czy płacę, czy nie płacę, czy jest posprzątane, czy umiem sobie radzić z dzieckiem, czy nie umiem, a wcale ją to nie obchodziło (2) I... (3) ((wzdycha)) I... i tak już się działo, że ja już po prostu nie wytrzymałam i.. i powiedziałam dosadnie, rok się do mnie nie odzywała bo/ bo ją tak nienawidziłam, że... nie wiem, nikogo tak nienawidzę do tej pory jak jej.

Całość cytatu rozpoczyna charakterystyczna dla konstrukcji w tle fraza otwierająca: *A jeszcze wróć wcześniej*. Sygnalizuje ona, że narratorka przerywa dotychczasowy chronologiczny porządek przedstawienia i cofa się do doświadczeń, które miały miejsce wcześniej, ale jak dotąd nie zostały opowiedziane. W tym miejscu powstaje zatem pytanie: dlaczego te akurat przeżycia zostały pominięte za pierwszym razem – a zatem we właściwej dla nich sekwencji? Odpowiedź zawarta jest w formie i treści konstrukcji w tle. Jeśli chodzi o jej pierwszą część, to pokazuje ona poczucie bycia oszukaną, zdradzoną i opuszczoną przez matkę i siostrę, które wyjechały do ojca do Stanów Zjednoczonych, nie informując o tym Moniki. Ranga złamanych wówczas milczących oczekiwań²⁴ była tak duża, że narratorka całkowicie zatraciła wiarę w wytrzymałość i autentyczność jej relacji z matką i siostrą – a przez to układów życiowych w ogóle (por. Schütze 2012b: 425). Nie dość, że została okłamana, to dostarczono jej definicji jej samej jako kogoś niegodnego zaufania, kto mógłby utrudniać wyjazd siostrze za granicę. Zdarzenie to doprowadziło do *regularnej wojny* między nimi, która – o czym przekonamy się dalej – trwała nieprzerwanie przez czternaście lat (to znaczy do momentu wywiadu). W tym miejscu autobiograficznej relacji narratorka wprowadza komentarz teoretyczno-argumentacyjny, w którym wyjaśnia, dlaczego nic dobrego jej w życiu nie spotkało. Pokazuje przy tym, że sposób, w jaki była postrzegana przez członków swojej rodziny (*głupia, matoł, osoba beznadziejna*, która niczego w życiu nie potrafi zrobić) przełożył się bezpośrednio na skrajnie negatywną koncepcję siebie (Turner R. 2006), co wiązało się z (tutaj jeszcze enigmatycznie zarysowanymi) biograficznymi konsekwencjami.

Zaraz potem Monika cofa się w swoich wspomnieniach jeszcze dalej – do wydarzeń, które miały miejsce *zanim* matka i siostra wyjechały do Stanów Zjednoczonych. Tu właśnie rozpoczyna się konstrukcja w tle drugiego stopnia. Narratorka opowiada w tym fragmencie o doświadczeniu, które w sposób niezwykle dramatyczny naruszyło symboliczny porządek jej codziennego świata życia: została kopnięta przez pijaną matkę, kiedy była w zaawansowanej ciąży. Nawet w tej drastycznie chylącej się ku upadkowi (kiedyś najprawdopodobniej) mieszczańskiej rodzinie narratorki²⁵, w której matka i siostra często, gło-

²⁴ Marek Czyżewski wyjaśnia: „milczące oczekiwania, to termin wywodzący się z fenomenologii społecznej Alfreda Schütza i etnometodologii Harolda Garfinkla (org. *background expectations*), odnoszący się do zazwyczaj niewyeksplikowanych założeń co do wyglądu i sposobu zachowania się osób w życiu codziennym. Podstawowy charakter owych założeń dla zachowania rutynowego porządku ujawnia się wówczas, gdy milczące oczekiwania nie zostaną spełnione” (Czyżewski, przypis 2 w: Schütze 2012b: 415; zob. też: Garfinkel 2007: 51–76).

²⁵ Jest to kolejny wskaźnik tego, że Monika należała do zubożałej rodziny mieszczańskiej. Zarówno matka narratorki jak i jej siostra mieszkały w kamienicy należącej do

śno, długo i przy alkoholu *imprezowały*, przemoc wobec kobiety w ciąży była przejawem społecznej anomii, braku norm społeczno-kulturowych (Durkheim 1897/2006; Schütze 2012b). Narratorka przedstawiła tu w istocie patologiczny obraz własnej rodziny, w której przemoc stanowiła podstawę relacji społecznych. Pełne agresji, zapewne spotęgowanej przez alkohol, zachowanie matki, które informantka przypłaciła pobyt w szpitalu, zdarzało się wielokrotnie wcześniej (jak choćby w omawianym wyżej przypadku pobicia, kiedy Monika jako nastolatka po raz kolejny zmieniła swój wygląd)²⁶, ale wówczas przekroczyło wszelkie akceptowalne granice. Narratorka pokazuje tu dodatkowo, że – z jakichś względów, które nie zostają skonkretyzowane w jej autobiograficznej wypowiedzi – matka w ogóle nie chciała, żeby jej młodsza córka miała dzieci i w pierwszym odruchu po usłyszeniu informacji na temat ciąży oferowała jej finansową pomoc, by jej się pozbyć. Lecz to właśnie dzieci – jak się dalej przekonamy – stanowiły i stanowią dla Moniki obszar jej niezależności i zaspokajania emocjonalnych potrzeb.

Wreszcie narratorka powraca do wyjazdu matki do Stanów Zjednoczonych, podkreślając jednak, że *do tej pory ją maltretuje* i że jej nadzór nigdy się nie skończył. O ile jednak, jak twierdzi Monika, matka nieustannie interesowała się kwestiami finansowymi związanymi z ich kamienicą, to nigdy nie dopytywała o samopoczucie córki czy wnuków²⁷.

babki (z którą, jak już zostało pokazane wcześniej, narratorka przesiadywała w zadymionym mieszkaniu, paliła papierosy i *popijała koniaczek*).

²⁶ O kolejnych brutalnych zachowaniach matki dowiadujemy się w drugiej części wywiadu, kiedy badaczka pyta o relacje z siostrą. Monika po raz kolejny stwierdza, że została niejako wyłączona ze swojej rodziny, że nie przysługiwały jej żadne przywileje, które miała siostra, że w związku z tym jej stosunek do niej jest negatywny i nie ma potrzeby, żeby te relacje naprawić. Podobnie – jak pokazuje – rzecz się ma z rodzicami, o których mówi tak: *Są to rodzice, powinnam ich szanować, ale.. (2) .hh nie mam za co. Na dzień dzisiejszy, jeżeli rozważam temat szacunku ((wolniej do+)), to nie był szacunek (+) to był po prostu wieczny strach. Kiedy dostaniesz w tyłek albo kiedy dostaniesz w twarz yyy bo mama lała mnie/ biła mnie taką plastikową szabelką, która cięła skórę na tyłku i konsekwencją było szycie... więc wcale to nie są fajne wspomnienia. Albo biła mnie w twarz, albo po łydkach, albo po nerkach, że żeby na WF-ie nie było widać. Matka sadystka-terrorystka, więc...* (2) *Nic dodać, nic ująć.*

²⁷ Trudno ocenić rzeczywisty wymiar i charakter owego nadzoru. Być może ma on wyłącznie wyobrazony czy symboliczny wpływ na życie narratorki, co jednak – by odwołać się do definicji sytuacji Williama I. Thomasa i Dorothy Thomas (1928: 584) – niesie ze sobą realne konsekwencje. Kwestia ta jest o tyle istotna, że, jak przekonamy się w dalszej części analizy, blokuje możliwość całościowego przepracowania doświadczeń trajektoryjnych, którym pierwotnym źródłem są właśnie relacje z najbliższymi – przede wszystkim z matką.

Całość owej skomplikowanej konstrukcji w tle pokazuje niezwykle zagęszczoną sytuację życiową, która ma bardzo dramatyczny charakter i w konsekwencji prowadzi do radykalnego przededefiniowania relacji z matką: *ostatecznie ją tak zniecierpliwiałam, że... nie wiem, nikogo tak nienawidzę do tej pory jak jej*, tym bardziej, że – jak dodaje – *maltretuje ją psychicznie* i nie może *sobie z tym poradzić*. O wpływie matki na obecne życie Moniki mowa będzie jeszcze później. Tymczasem analiza jej dotychczasowej wypowiedzi pokazuje, że narratorka została wyłączona ze świata życia własnej rodziny (nikt jej nie zaproponował wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, gdzie już przebywali wszyscy jej członkowie), że nikt się nią nie interesował, że podejrzewano ją o potencjalną zdradę czy brak lojalności wobec siostry, możliwość przywłaszczenia rodzinnego majątku. Była także ofiarą brutalnej przemocy ze strony matki. Systematycznie dostarczano jej zatem zwierciadlanego odbicia, że coś jest z nią nie w porządku, że nie odnoszą się do niej typowe reguły postępowania. Świat życia Moniki coraz bardziej tracił swój nomiczny charakter, co rodziło poczucie narastającego bezładu, kurczenia się przestrzeni bezpieczeństwa i utraty gruntu pod nogami.

Odwołując się do ramy teoretycznej zaproponowanej przez analizę konwersacyjną i traktując związek (*unit*) matka–dziecko, jako szczególny typ relacji, który – na mocy wspomnianych już milczących oczekiwań – winien opierać się na zaufaniu, poczuciu wzajemności, głębokim bezinteresownym emocjonalnym zaangażowaniu, życzliwym wybaczeniu i rozumieniu oraz gwarancji udzielenia pomocy w normalnej formie (por. Sacks 1987a; Cicourel 1984; Schütze 2012b), trzeba powiedzieć, że w przypadku Moniki rzeczy miały się na odwrót. Układ między nią a matką stanowił całkowite zaprzeczenie tego oczekiwanego wzoru: ugruntowany był bowiem na zupełnym braku zaufania, braku wzajemności, braku emocjonalnego zaangażowania, braku gotowości do wybaczenia, rozumienia i niesienia pomocy. Wszystko to w rezultacie prowadziło do poczucia głębokich pęknięć w jej codziennym świecie życia i poczucia narastającego bezładu oraz niepewności intensyfikującej doświadczenie procesu trajektorii cierpienia.

Podsumowując tę część analizy, wypada raz jeszcze zwrócić uwagę na formalne cechy zaprezentowanej powyżej konstrukcji w tle i jej uniwersalne właściwości. To szczególne narzędzie korygujące zostaje, o czym już była mowa, niejako „włożone” w prezentację określonej jednostki narracyjnej, co oznacza tyle, że narrator niemal zawsze powraca do miejsca, w którym musiał uciąć sekwencyjną prezentację wydarzeń w życiu, by wprowadzić konstrukcję w tle. U Moniki wygląda to następująco: opowiada o decyzji dotyczącej rozstania z mężem – *No więc... podjęłam decyzję, że musimy się rozstać*, wprowadza liczącą 49 wersów zapisu konstrukcję w tle, by następnie powrócić do kwestii rozwodu *I później tak się wydarzyło... to, że mój mąż mnie raz a zdrowo uderzył. I nie wiem za co. I się z nim rozeszłam... Co więcej, w tym przypadku mogliśmy zaobserwować, że dokładnie to samo dzieje się, kiedy narratorka wprowadza liczącą 19 wersów konstrukcję w tle drugiego stopnia. Zostaje ona wpleciona między zdanie: *Ii... pamiętam, że (2) zanim... bo**

najpierw do Stanów wyjechała moja mama, dopiero później ściągnęła moją siostrę i pamiętam [...] a wyrażenie: *I w końcu wyjechała* stanowi pierwsze zdanie zawieszonej konstrukcji w tle pierwszego stopnia, by wreszcie Monika powróciła do głównej linii narracji, a zatem do sytuacji rozwodu ze swoim ówczesnym mężem. To z kolei przywołało wspomnienia o niezwykle podobnym negatywnym ładunku emocjonalnym, które wiązały się z fizycznym i psychicznym maltretowaniem przez matkę i uruchomiło – początkowo tamowane – wspomnienia.

Kolejny segment narracyjny pokazuje zmianę na lepsze i etap stabilizacji, względnej równowagi i ładu w codziennym życiu Moniki, który pojawił się dopiero wówczas, kiedy została sama: *I w tym momencie poczułam, że żyję. Zrobiłam się szczęśliwa [...] Trochę się/ trochę odskoczyłam od dna. Poszłam do pracy, dzieciaki do przedszkola, było dobrze* (2). Ze względu na nieprzepracowane relacje z matką ten etap jej biograficznego doświadczania miał jednak ogromny potencjał destabilizujący – do kwestii tej będziemy powracać w dalszych częściach tego rozdziału. Wówczas pojawił się w życiu narratorki jej przyszły (młodszy wiekiem) mąż, co sprawiło, że poczuła się *wreszcie szczęśliwa*, jak wyjaśnia również dlatego, że zechciał ją z jej *wszystkimi wadami*, z tym, że jest *pyskata*, że ma *wredny charakter*, *spaczony przez życie* i ma już dwóch synów. Zaledwie po dwóch tygodniach znajomości zamieszkali razem i niemal natychmiast zdecydowali się na wspólne dziecko. Katolicki ślub i wnuk obłaskawiły dotychczas nieprzychylnie nastawioną jej nową teściową, która – jak ze swojej perspektywy pokazuje narratorka – *gnębiła ją i strofowała*. Te zachowania czyniły ją w istocie podobną do matki Moniki²⁸.

Wreszcie narratorka wyjaśnia, jak doszło do jej wyjazdu do Belfastu i do rozpoczęcia kariery emigracyjnej, która – jak się przekonamy – była wynikiem narastającego bezładu w jej życiu. Po długim komentarzu zawierającym negatywną ocenę roli dziadków, którzy zamiast pomóc w wychowaniu swojego wnuka, trzeciego syna narratorki, jedynie go *rozpuszczają*, pada zdanie, które sugeruje, że niebawem Monika była w kolejnej ciąży (do tej kwestii wrócimy później) i przez to została zwolniona z pracy:

Iii... *Ii znowu dziecko następne było, bardzo fajnie i wpadliśmy w kolejny kanał finansowy* (2) Oczywiście nie było pracy, ja wyleciałam z pracy bo... no bo byłam w ciąży. **No bo później niestety/ ale to już nie mogę pracować, no bo trzeba by było na wychowawczy pójść, jakieś macierzyńskie, wychowawcze, to się już robią jakieś tam koszty...** dla firmy. Iii... (4) *No i zostaliśmy w zasadzie z jedną pensją. I mój mąż poszedł pracować*

²⁸ Można w tym miejscu zastanowić się nad pewną ogólną tendencją Moniki, aby wyłącznie innych obarczać odpowiedzialnością za własną sytuację, którą Fritz Heider definiuje jako „atrybucję zewnętrzną” (Heider 1958) i postrzeganiem siebie jako ofiary nękaney przez kolejnych „oprawców”. Takie nastawienie wobec własnego życia zazwyczaj blokuje możliwość przepracowania trajektorii cierpienia – szczególnie wówczas, gdy jej podstawowym źródłem są relacje z innymi.

do... w zasadzie... firma taka uduś. Nie uduś w sensie/ bardzo dobra firma, tylko taka uduś właśnie, zakład pogrzebowy. I poszedł tam pracować, to był zakład mojego wujka. On... męża siostry mojej mamy. W tym samym miejscu zamieszkania, więc było dwie sekundy, żeby dojść do pracy. Ale... .hh robił, pracował... yyy/ dwa miesiące w jeden miesiąc przepracowywał, przy czym dostawał wypłaty za jeden miesiąc i to było bardzo nieuczciwe. Naprawdę było nam bardzo ciężko i tak nam było w końcu ciężko, że podjęliśmy decyzję, że niestety, ale trzeba wyjechać. Ii... I co? Spakowałam mu plecaczek i pojechał. Spakowaliśmy jeszcze przyjaciela i przyjaciel też pojechał. I w pewnym momencie (2) zostałam sama, bez kontaktu z nim, bez pieniędzy, bez niczego. Po prostu kolejny kanał. I myślałam sobie (2) moje pierwsze takie... no to już, to już po chłopie, że pojedzie ii... nie wiem, zwietrzy trochę lepszego życia, że posmakuje jak to jest gdzieś indziej, samotnie, i że... i po małżeństwie. I że ja będę musiała znowu siedzieć sama i znowu wszystko od początku zaczynać. I że po prostu najlepiej to by było albo podciąć sobie żyły, albo zamordować dzieci i później siebie. Albo się zaccadzić, albo po prostu, nie wiem, oddać do przytułku i sobie poderżnąć gardło. Już różne myśli mi przychodziły, bo jak człowiek już naprawdę nie ma możliwości to... to jest to straszne.

Fragment ten pokazuje, w jaki sposób doszło to tego, że cała wówczas pięcioosobowa rodzina została na utrzymaniu męża. Lecz – jak można sądzić – nie tylko dramatycznie trudne warunki finansowe, ale też nieuczciwość wuja i systematyczne bycie oszukiwanym przez najbliższych²⁹ spotęgowały jej poczucie obsuwania się po równi pochyłej. Wówczas wraz z mężem Monika podjęła decyzję, że on i jego przyjaciel wyjadą za granicę w poszukiwaniu pracy. Jednak nieoczekiwanie obaj *przepadli*, pozostawiając narratorkę w niezwykle trudnym położeniu: skrajnie zdezorientowaną, w poczuciu osamotnienia i pełną złych myśli, że jej z mozołem (od)budowane życie i z trudem osiągnięty stan chwilowej równowagi ponownie legną w gruzach i będzie musiała wszystko zaczynać od nowa. Niemal sięgnęła wówczas egzystencjalnego dna, co wywoływało u niej myśli samobójcze. W tym momencie odezwała się do niej matka (najpewniej telefonując ze Stanów Zjednoczonych), którą zdesperowana Monika poprosiła o pomoc mówiąc: *Słuchaj, może byś mi przysłała trochę pieniędzy, nie mam co jeść*. Ta jednak stwierdziła (być może kierowana powszechnym przekonaniem), że skoro jej zięć wyjechał za granicę, to z pewnością dobrze się im wiedzie, a córka po prostu ją oszukuje. Zaproponowała jej też pójście do pracy, co w sytuacji Moniki samotnie zajmującej się trojgiem dzieci (w tym jednym rocznym) było nierealne. Innymi słowy, miast otrzymać jakiegokolwiek wsparcie, Monika zo-

²⁹ W drugiej części wywiadu Monika opowiada dodatkowo o odkryciu, którego dokonała już jako osoba dorosła: matka chowała przed nią listy, które ojciec co roku przysyłał na urodziny córki i do których dołączał także niewielką kwotę pieniędzy. Matka okazała się zatem nie tylko osobą terroryzującą, ale także – przynajmniej w rozumieniu narratorki – oszukującą i okradającą własne dziecko.

stała pouczona i zlekceważona, w rezultacie czego, jak sama podsumowuje: *kosa z mamusią się rozpoczęła... Kolejna w moim życiu...*

Nie pierwsza to w doświadczeniu narratorki sytuacja, w której waga naruszonych przez znaczących Innych oczekiwań była tak duża, że nawet systematycznie podejmowane próby rutynowej renormalizacji pęknięć interakcyjnych i naprawy układów życiowych ironicznie pogłębiały anomiczny charakter rzeczywistości społecznej. Drastycznie wzmocniły też przekonanie Moniki, że znalazła się w pułapce, że została porzucona i pozostawiona sama sobie w dramatycznych okolicznościach życiowych będących następstwem „kumulującego się nieładu” (Schütze 2012b: 429)³⁰. Nie chodziło tu przecież o to, że inni nie mogli jej pomóc, ale o to, że ich wsparcie już w zamyśle oparte było na oszustwie (jak praca, którą wuj zaferował jej mężowi) albo o to, że (jak matka) nie mieli w ogóle zamiaru jej wspierać. To szczególny moment w doświadczeniu Moniki, kiedy niemalże staje na krawędzi przepaści, wiedząc, że nikomu nie może zaufać i na nikogo nie może liczyć. Jest to bez wątpienia szczytowy punkt jej doświadczenia trajektoryjnego (Riemann, Schütze 2012: 400), w którym ostatecznie podejmuje intencjonalną próbę ocalenia siebie i sensu własnego życia, rezygnując z alternatywnego rozwiązania, jakim mogło być samobójstwo³¹. Wypada tu

³⁰ „Skumulowany nieład” (*cummulative mess*) to koncepcja, którą Gerhard Riemann i Fritz Schütze zapożyczyli od Anselma L. Straussa i jego współpracowników. Prowadzone przez zespół Straussa badania (odwołuję się do nich także w rozdziale 2) nad przebiegiem choroby w amerykańskim technologiczowanym szpitalu pokazały, że doświadczenie fizycznego i psychicznego cierpienia pacjenta często wymyka się spod kontroli i dezorganizuje nie tylko pracę medyczną *per se*, porządek emocjonalny na oddziale, ale również relacje międzyludzkie wśród personelu, pacjentów i rodziny (Fagerhugh, Strauss 1977; Strauss i in. 1985). Zaobserwowano również, że dynamika powstałego w różnych obszarach „pracy nad chorobą” chaosu łączy się ze sobą, wzmacnia „moc rażenia” i wywołuje „negatywny, niekontrolowany efekt luli śnieżnej” (Schütze 2012a). Wśród ogólnych cech tego zjawiska Riemann i Schütze wymieniają: „a) koncentrację na jednym zbiorze elementów aż do utraty z pola widzenia innych układów rodzących ów problem, co w konsekwencji eliminuje niezbędne miary porównawcze; b) szkodliwe skutki uboczne prób usunięcia jednych kłopotów kosztem innych w złożonej sytuacji; c) intensyfikację wzajemnego wpływu różnych układów problemowych w obrębie trajektorii” (Riemann, Schütze 2012: 408).

³¹ Chcąc uwolnić się od przeszywającego, nieznosnego bólu i wyzwolić się z życiowej pułapki, osoba cierpiąca nierzadko rozważa możliwość odebrania sobie życia, a czasami podejmuje próby samobójcze. Można w tym miejscu przywołać wiele przykładów szczytowych faz trajektorii cierpienia mających swoje źródło w różnych procesach społeczno-biograficznych. Na przykład 72-letnia pani Lusja, u której zdiagnozowano raka kości, tak opowiada o pobycie w szpitalu, kiedy amputowano jej nogę: *Więc na mnie w ogóle ten pobyt w szpitalu to podziałał okropnie na mnie. Mnie się wydawało, że ja już nie wrócę do normalnego stanu PSYCHICZNEGO, że ja już zostanę taka jaka jestem w tym*

powtórzyć, że tę fazę dynamiki procesu trajektorii charakteryzuje załamanie się organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie (Schütze 2012b: 429), związane z dojmującym poczuciem wyobcowania, utratą zaufania wobec siebie i Innych oraz nieznośnym poczuciem bycia oszukany. Towarzyszy temu doświadczenie utraty sensu i brak jakiegokolwiek nadziei, że sytuacja kiedykolwiek ulegnie zmianie.

Desperacko wyczekując wieści od męża i nie otrzymawszy żadnej pomocy od najbliższych, w sytuacji niebezpiecznej kumulacji wzajemnie się wzmacniających obszarów bezładu, Monika podjęła wreszcie działanie o charakterze swoistej, wymuszonej zewnętrznie warunkowej relewancji, typowej dla trajektorii cierpienia (Schütze 1984; 2012b)³². W układzie niezwykle skomplikowanych okoliczności życiowych, z którego jednostka – mimo uporczywych prób – nie jest w stanie się uwolnić, pozostaje jeszcze jeden ostateczny i rozstrzygający ruch. Monika przedstawia tę sytuację następująco: ((powoli do+)) *No i wtedy stwierdziłam, że muszę pojechać za mężem, bo jak nie pojadę, to będzie po wszystkim (+)*. To krótkie zdanie, w swej treści i formie (przez zwolnienie tempa wypowiedzi, które podkreśla dramaturgię ówczesnych wydarzeń) niezwykle obrazowo pokazuje logikę warunkowej relewancji i konsekwencje ewentualnego zaniechania działania z jej strony (*będzie po wszystkim*). Jest to ten moment, który lokuje doświadczenie Moniki zdecydowanie bliżej „ucieczki od...”, tym bardziej, że ucieka ona na oślep, przed siebie, w niesprecyzowane, odległe „gdzieś”, które pochłonęło jej męża. Odnotować trzeba, że początkowo podejmując próbę jego odszukania, była przekonana, że wyjechał do Niemiec. W autobiograficznej relacji Moniki nie znajdziemy typowych dla wielu karier emigracyjnych wypowiedzi świadczących o podjęciu biograficznego planu działania: nie ma tu ani świadomego poszukiwania informacji na temat miejsca wyjazdu, ani rozmyślań dotyczących alternatywnych linii

*szpitalu. To znaczy taka... boję się wszystkiego, musz/ ni/ nic... Słuchaj, jeżeli mnie się już niczego nie chciało, mnie się nie chciało żyć wtedy. Z kolei nieco ponad trzydziestoletni Krzysiek, który został inwalidą w wyniku uszkodzenia rdzenia kręgowego w wypadku samochodowym, pierwsze chwile po odzyskaniu świadomości w szpitalu wspomina następująco: *I taka/ przychodziły takie myśli, żee... że niepotrzebnie wyciągali... (żeby tu)... [...] łknąć coś... ochlać się gorzałą, popić te prochy i tam usnąć spokojnie i tam mieć wszystko z głowy* (Waniek 2010). Kres swojemu dramatycznemu i przepojonemu bólem życiu chciał położyć także dotknięty alkoholizmem Hermann (Schütze 2012b; 2016: 467) czy Natalia, która po dwuletnim pobyciu u babci wraca jako nastolatka do swojej alkoholowej rodziny (Riemann 2014; Waniek 2014). Zob. też dokonaną przez Gerharda Riemanna reanalizę dzienników Wallace’a Backera, przeprowadzoną pierwotnie przez przedstawicielkę szkoły chicagowskiej Ruth Cavans (Riemann 2007).*

³² Dla jasności warto dodać, że warunkowa relewancja jest typowa również dla biograficznego procesu przemiany (metamorfozy). Eksplozja twórczych mocy wydaje się bowiem nie pozostawiać jednostce wyboru, pcha ją w wyraźnie określonym kierunku.

działania, ani konsultacji swoich zamierzeń ze znaczącymi Innymi. Jest to zatem jeden z tych wielu przypadków, który nie mieści się w teoriach migracji akcentujących racjonalny wybór i świadome decyzje osób opuszczających rodzinny kraj (por. *Wprowadzenie*). Zamiast długotrwałego planowania i drobiazgowych kalkulacji, mamy poczucie gwałtownego, emocjonalnego i przemożnego impulsu, co skłania do definiowania migracji Moniki nie w kategoriach autonomicznego biograficznego planu działania, ale jako desperacką próbę uwolnienia się od dynamiki trajektorii cierpienia³³. Co jednak wydaje się nader interesujące, organizacyjna zasada biograficznego planu działania zaczęła dominować w życiu Moniki zaraz po tym, jak wyjechała z Polski.

Wróćmy jednak do porządku zdarzeń: kiedy narratorka dostała się samolotem na lotnisko w Dublinie³⁴, była całkowicie wyczerpana emocjonalnie i fizycznie. Tu miała miejsce niemal metafizyczna scena, kiedy po opuszczeniu samolotu ślepo podążała za tłumem³⁵ i błąkała się po nieznanym, obcej przestrzeni. Jej podróż bowiem nie dobiegła jeszcze końca i musiała autobusem dojechać do Belfastu. Przyjrzyjmy się, jak sama opowiada o tym epizodzie. Dodać trzeba, że poniższy fragment pochodzi z drugiej części wywiadu, w której badaczka pyta o pierwszy moment i pierwsze wrażenia po przyjeździe do Irlandii.

To był po prostu koszmar dla mnie. Ja w ogóle pełna nieświadomości tutaj przyleciałam. Jeszcze jak kupiłam sobie bilet... yyy... wtedy chyba jeszcze nie było bezpośrednich, tylko trzeba było się przesiadać... w Londynie. Zero języka, zero świadomości orientacyjnej żadnej... yyy... wielka torba u boku i... trochę pieniędzy w kieszeni (2) I adres, pod który miałam trafić. I pamiętam, że... nigdy nie latałam samolotem, więc tragicznie się czułam. Jest to straszne, jak musisz gdzieś dotrzeć, jak nie jesteś świadoma, co do ciebie mówią i jesteś jeszcze sama i... nikt ci nie może pomóc. Ale doleciałam. I to nawet/ nie

³³ Wskazanie przyczyn uruchomienia określonych struktur procesowych, pozwala na ich wstępne rozpoznanie (Schütze 1984: 94–95).

³⁴ Monika nie wyjaśnia, jak doszło do tego, że żyjąc początkowo w przekonaniu, iż jej mąż wyjechał do Niemiec, ostatecznie wiedziała, że ma wykupić bilet na lot do Irlandii.

³⁵ Zagubienie Moniki na lotnisku można interpretować – w moim przekonaniu przynajmniej po części błędnie – jako brak kompetencji kulturowej czy wręcz „cywilizacyjnego obycia” związanego z przynależnością do określonej klasy społecznej. Przyczyn jej zachowania można jednak szukać także gdzie indziej: w braku doświadczenia typowego dla osób, które robią coś po raz pierwszy. Tym bardziej, że podobne problemy mieli również polscy intelektualiści. Na przykład, prof. Anna Giza-Poleszczuk wspomina swój pierwszy wyjazd na Zachód, do Stanów Zjednoczonych w 1991 wraz z Januszem Czaplińskim: „Pamiętam, że na miejscu rzeczywiście nikt na nas nie czekał i musieliśmy skorzystać z budki telefonicznej. Więc przez pół godziny siedzieliśmy i obserwowaliśmy dzwoniących, żeby »podpatrzeć«, jak to się robi”. I dodaje dalej: „czuliśmy się tym wszystkim obezwładnieni” (Giza-Poleszczuk 2018).

do Lond/ A przepraszam bardzo, to nawet nie do Londynu, tylko do Dublina i w Dublinie... Tak, przepraszam, do Dublina poleciałam, bo wtedy tylko do Dublina latały, i tam... musiałam wsiąść w autobus... Nie wiedziałam jaki, nie wiedziałam, gdzie jest przystanek, nie umiałam się o niego zapytać, bo nie umiałam języka. I pamiętam, że stałam jak taka sierota pośrodku tego/ Wysłałam z tego lotniska, bo poszłam za ludźmi, bo przecież ja nic nie potrafiłam sobie przeczytać, poszłam za ludźmi, za falą. Widzę jakiś prześwit drzwi, o to pewnie jest wyjście. Więc wysłałam, przepraszam, ii... tak się trochę porozglądałam. I patrzę sobie tak na lewo, jest, jest jakiś przystanek. Więc pomyślałam, że być może będzie tam napis »Belfast«. I jest! I okazało się, że tam gdzieś była godzina, że za godzinę akurat. Więc tam, usiadłam sobie na tym, na tym... No to był listopad, październik, początek października, więc wcale nie było ciepło. Ii... yyy... No i siedzę. No i podjechał autobus... no i ja wstałam, i pisze z przodu, że »Belfast«. No i on do mnie mówi: »Ticket, ticket«, a ja sobie myślę: »Co on do mnie mówi? Co ten chłop ode mnie chce?« A on chyba się zorientował, że ja nie mówię po angielsku i mówi: »Gdzie coś tam?« i ja mówię, że »do Belfastu«, a on mówi: »Masz to?«. Pokazał mi tego, ja mówię, że »Nie mam«, a on mówi: »To to stój tu, daj mi pieniądze, ja ci pójdę kupić«. I kupił mi/ kierowca kupił mi bilet. Posadził mnie tak, żeby mnie widział, wziął mi spakował torbę i mi mówi: »Nic się nie martw, pojedziemy do samego centrum, będziemy/«, mówi »Nic się nie martw, ja cię obudzę, jakbyś zasnęła«, tak mi mówił wtedy, z tego co sobie teraz przypominam. Wtedy nie wiedziałam, co on do mnie mówi, tylko wiedziałam: »easy, easy« i tyle. To wiedziałam, że mam być spokojna. I rzeczywiście podjechaliśmy, więc wysiadłam... i mój mąż miał być, ale go nie było. [...] I... chyba po pięciu godzinach zjawił się, ale nie mój mąż, tylko kolega... który mnie zabrał. A mój mąż był bardzo już wesoły, w living roomie sobie siedział i się wcale nie martwił, że ja tam gdzieś jestem, że może ktoś mnie zaczepia, a może czuję się niepewnie, a może że... że nawet nie wypada, żebym tak tyle godzin siedziała na tym dworcu. W ogóle się nie przejął, bo był wtedy w tym złym okresie, więc ma wybaczone. Nigdy więcej się to akurat nie powtórzyło i... i mam nadzieję, że się nie powtórzy. Ale... ehm... po prostu to, co przeżyłam, ten stres i to wszystko/ byłam tak wystraszona, że byłam blada i po prostu nic nawet nie mogłam z siebie wydobyć. I nawet się nie cieszyłam, jak zobaczyłam mojego męża. W ogóle. Byłam po prostu przerażona i chciałam wracać do domu. Ii... wiem, że w/... Na drugi dzień, poszłam, znalazłam prace i tak dalej.

Fragment ten pod wieloma względami jest niezwykle ciekawy. Już na samym początku dowiadujemy się, że sama wyprawa zagranicę była dla narratorki koszmarem, a zaraz potem znajdujemy potwierdzenie, że nie działała w pełni racjonalnie i planowo, lecz raczej pod presją zewnętrznego przymusu: pełna nieświadomości. Co więcej, nie znała języka, nie miała też żadnego doświadczenia w podróżowaniu samolotem, co pogłębiało jej poczucie niepewności i dezorientacji na lotnisku. Ówczesne przeżycie Moniki przywodzi na myśl zachowanie przestraszonego zwierzęcia, które niemal kuli się ze strachu przed wielkim, groźnym światem. Sytuację, gdy narratorka zostaje zagadnięta przez kierowcę autobusu, należy rozpatrywać z dwóch, nakładających się na siebie, perspektyw: eto-

logicznej³⁶, odnoszącej się do „psychobiologicznej ramy procesu interakcyjnego” (Piotrowski 1998: 99; zob. też: Goffman 1971: 28–61; 2006; 2008) oraz moralnej – związanej z szacunkiem i godnością należną drugiemu człowiekowi jako swoistemu „społecznemu sacrum”. Pierwsza perspektywa jest widoczna w odtworzonych przez Monikę jej własnych zachowaniach noszących cechy elementarnych instynktów samozachowawczych i w zapamiętanej reakcji kierowcy autobusu, który zwracał się do niej w uspakajających i kojących słowach (*easy, easy*) oraz (jak możemy się domyślać) posługiwał się przede wszystkim mową ciała, co swoją formą przypomina sposób komunikowania się z przestraszonego dzieckiem czy zwierzęciem (z kimś nie w pełni ludzkim). Druga perspektywa odnosi się do udzielenia pomocy przez całkowicie obcego człowieka (kierowcę autobusu), w okolicznościach, które tego wymagały (por. Schütze 2012b: 444–445), i w formie, która była przez Monikę akceptowana (Cicourel 1984: 348). Można zatem powiedzieć, że narratorka uciekając przed życiowym chaosem w Polsce, znalazłszy się za granicą od razu doświadczyła sytuacji, która przywracała porządek w codziennej rzeczywistości. Ów powrót do nomicznego charakteru świata życia miał związek z uruchomieniem bazowej dla ładu społecznego zasady, która obliuguje do udzielania wsparcia osobie potrzebującej pomocy (por. Schütze 2012b: 445). Podsumowując, nieoczekiwane wsparcie ze strony obcego człowieka przywróciło narratorkę wierę (nieustannie podważaną w jej relacjach z najbliższymi) w możliwość budowania wspólnego, opartego na zasadzie wzajemności, świata z innymi ludźmi, dla których jest osobą godną szacunku (Schütze 2012b: 436). W istocie mamy tu do czynienia z sytuacją przywrócenia ładu moralnego i norm społeczno-kulturowych.

Dodać trzeba jednak, że kiedy Monika dotarła wreszcie do Belfastu musiała czekać jeszcze pięć godzin na dworcu autobusowym w nadziei, że odbierze ją mąż. Tak się jednak nie stało, gdyż najprawdopodobniej był wówczas pijany, czy – jak to określa narratorka – *w tym złym okresie*. Fragment ten kończy opis wewnętrznego stanu narratorki, która podsumowuje: *Ale... ehm... po prostu, to co przeżyłam, ten stres i to wszystko/ byłam tak wystraszona, że byłam błada i po prostu nic nawet nie mogłam z siebie wydobyć. I nawet się nie cieszyłam, jak zobaczyłam mojego męża. W ogóle. Byłam po prostu przerażona i chciałam wracać do domu*. Przedstawione w tej sekwencji uczucia ponownie oddają doświadczenia związane ze szczytowymi fazami trajektorii cierpienia (Riemann, Schütze 2012: 400), która jednak szybko zostaje opanowana.

By w pełni zrozumieć znaczenie przytoczonego wyżej epizodu, musimy dokładnie przyjrzeć się jego cechom formalnym. Jest to bowiem pełne szczegółów, obrazowe przedstawienie zdarzeń, odwołujące się do drobiazgowej rekonstrukcji rozmowy z kierowcą autobusu oraz towarzyszących jej wówczas stanów

³⁶ Na kwestię tę w czasie prac warsztatowych zwrócił uwagę Andrzej Piotrowski.

wewnętrznych ujawnionych w dialogach z samą sobą (*a ja sobie myślę: »Co on do mnie mówi? Co ten chłop ode mnie chce?«*)³⁷. Tym samey zarówno treść, jak i sposób opowieści dają nam podstawy, by uznać doświadczenia, jakie miały miejsce tamtego dnia, za punkt zwrotny w biografii Moniki (Boksański 1989: 136–139; Rokuszevska-Pawełek 2002: 21–23; Schütze 2012a; Strauss 2013: 86–88). Punkt zwrotny oznacza takie doświadczenia, które – w pewnej perspektywie czasu (zobacz poniżej odniesienie do dysponenta biografii) – powodują u jednostki „poczucie istotnej zmiany, przekonanie, że nie jest ona już tym, kim była dotychczas” (Rokuszevska-Pawełek 2002: 21). W przypadku Moniki mamy do czynienia z sytuacją, w której doszło do swojego rodzaju symbolicznego przejścia między światami: (pozostawionym w Polsce) bezładem, poczuciem fatum, bezradnością, samowyobcowaniem, rozgoryczeniem i utratą zaufania w relacje międzyludzkie a (odzyskanymi w Irlandii) poczuciem porządku, autonomii, kontroli nad własnym życiem czy wreszcie zaradnością³⁸. Dość powiedzieć, że już na drugi

³⁷ Można w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego epizod ten zostaje przytoczony dopiero w drugiej (związanej z pytaniami narracyjnymi) części wywiadu. Jednym z możliwych wyjaśnień jest to, że – jak wcześniej zostało wspomniane – mając swobodę wyboru głównej linii własnej improwizowanej opowieści o życiu (*red thread*) Monika uczyniła ją szczególnie napiętą i trudną relacje rodzinne, a nie emigrację. Kiedy jednak pod wpływem pytania badaczki musiała podjąć wątek wyjazdu z kraju, doszło do – wcale nie rzadkiego – „odkręcenia narracyjnego kurka” (Kaźmierska 2014c: 312).

³⁸ Terminu „zaradność” używam w rozumieniu zaproponowanym w projekcie *Biografia a tożsamość narodowa* (Piotrowski 2016a: 48–49). W przypadku Moniki występuje ona w wariacie, który odzwierciedla sposób radzenia sobie z dynamiką trajektorii i stanowi „recesywne elementy biograficznego schematu działania w obrębie dominującego doświadczenia trajektorii” (Czyżewski 2016: 74). Uzupełnić trzeba dla porządku, że „zaradność” może występować także w powiązaniu z biograficznym planem działania i oznaczać umiejętność radzenia sobie z trudnościami na drodze jego realizacji, które postrzegane są wówczas jako sytuacje, którym trzeba sprostać; może też stanowić cechę instytucjonalnego wzorca oczekiwań i oznaczać „działania zapobiegawcze i naprawcze wynikające z postrzegania sytuacji w kategoriach normatywnych oczekiwań, które należy spełnić” (Rokuszevska-Pawełek 2016: 264–265). Wszystkie te formy zaradności stanowiły jedno z podstawowych narzędzi interpretacyjno-analitycznych w projekcie *EuroIdentities*. Warto w tym miejscu sięgnąć także po rozróżnienie Victora Turnera na „rytuały zapobiegawcze” i „rytuały zaradcze” (Turner V. 2006; zob. też: Czyżewski 1997: 91–92). Ujmując rzecz ogólnie: „rytuały zapobiegawcze” dotyczą takich sytuacji życiowych, o których wiadomo, że mogą ze sobą nieść niepokój, ból czy cierpienie, lecz ze względu na swoją powtarzalność (np. wszelkie rytuały przejścia) dają możliwość przygotowania się, kontrolowania ich przebiegu i przez to minimalizacji negatywnych doświadczeń. Z kolei „rytuały zaradcze” stosowane są wtedy, gdy pojawia się potrzeba opanowania i poradzenia sobie z niespodziewanym nieszczęściem, np. nagłą śmiercią bliskiej osoby (por. Czyżewski 1997: 91–92).

dzień po przyjeździe narratorka znalazła pracę, z której opłacała nianię opiekującą się pozostawionymi w kraju dziećmi, utrzymywała dom w Polsce oraz siebie i nadal bezrobotnego męża w Irlandii.

Zanim jednak przejdziemy do kolejnych wydarzeń w toku życia Moniki musimy przyjrzeć się jeszcze jednej formalnej cesze językowej prezentacji sceny interakcyjnej z kierowcą autobusu. Otóż w sposób szczególny pokazuje ona, jak **narratorka** w konkretnej sytuacji wywiadu i w obecności słuchającej osoby wraca do tamtego momentu jako **nosicielka opowieści/wydarzeń** (*story/event carrier*) i w wyniku oddziaływania siły improwizowanej relacji o własnym życiu naraz znajduje się poznawczo i emocjonalnie tam i wtedy (Schütze 2012a: 171–173), ale jednocześnie będąc **dysponentką biografii** (*biography incumbent*), która ma świadomość, co stało się dalej, ale także większą (rozbudowaną przez późniejsze doświadczenia i refleksję) wiedzę podręczną, interpretuje owe zajścia z odmiennej perspektywy. Na przykład Monika jako nosicielka wydarzeń prawie w ogóle nie rozumiała, co do niej mówił kierowca autobusu, ale jako dysponentka biografii i narratorka odtwarza dialogi tak, jakby rozumiała kierowane pod jej adresem wypowiedzi. Ma to związek z tym właśnie, że z biegiem czasu jej znajomość języka znacznie się polepszyła i przynajmniej zaczęła się domyślać, co wówczas mógł on do niej mówić. Widać to wyraźnie we fragmencie, kiedy informantka wspomniana, że zwrócił się do niej słowami: »*Nic się nie martw, ja cię obudzę, jakbyś zasnęła*« i zaraz potem dodaje: *tak mi mówił wtedy, z tego co sobie teraz przypominam. Wtedy nie wiedziałam, co on do mnie mówi, tylko wiedziałam: »easy, easy« i tyle. To wiedziałam, że mam być spokojna.* Ten niewykalkulowany (wszak tworzony na bieżąco w improwizowanej opowieści) zabieg szczegółowego odtworzenia rozmowy z kierowcą autobusu i wewnętrznego dialogu z samą sobą ma przede wszystkim za zadanie oddać jej ówczesną dezorientację i nastrój emocjonalny.

Wróćmy do toku wydarzeń w życiu Moniki, która znalazłszy się w Irlandii, od razu poszła do pracy. Najpierw została zatrudniona w drukarni, do której codziennie chodziła pieszo dwie godziny niezależnie od pogody, lecz czynności, które musiała w niej wykonywać okazały się zbyt ciężkie: *paznokcie [...] mi się tak zdart [...] że krew... mięso mi już wylażyło.* Następnie wśród Polaków i Słowaków pracowała jako pokojówka w hotelu. Ten okres wiązał się dla niej z *cudownymi wspomnieniami*. Wreszcie musiała wrócić do Polski po dzieci, a kiedy ponownie przyjechała do Irlandii okazało się, że jest w kolejnej (piątej)³⁹ ciąży. Dopiero to *jakoś obudziło* jej męża, który wówczas podjął – wyszukaną zresztą przez narratorkę i nie zmienianą do dnia wywiadu – pracę. Po urodzeniu czwartego dziecka i po przerwie na jego wychowanie Monika zatrudniła się w firmie sprzątającej

³⁹ Jak już wcześniej zostało zasygnalizowane, najpewniej mamy tu do czynienia z przesłonięciem, które ukrywa stratę dziecka. Do kwestii tej powrócę później.

biura, a dodatkowo zdecydowała się pomagać za drobną opłatą w utrzymaniu gospodarstwa domowego niepełnosprawnej kobiecie. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, jak w komentarzach argumentacyjnych informantka opowiada o swoim stosunku do wykonywanych zajęć i relacjach z kolegami: *Ja nie lubię tej pracy [w biurze], bo jest głupia, natomiast lubię ludzi, którzy tam są. Lubię otoczenie, które tam jest. No bo po prostu ludzie są cudowni, dla nich chce się wstawać, żeby się z nimi spotkać, żeby z nimi porozmawiać. Bo naprawdę praca jest idiotyczna.* Następnie mówi o tym, że niebawem planuje znaleźć inne, bardziej satysfakcjonujące zajęcie, ale będzie jej żal opuścić tych ludzi, którzy sprawiają, że codziennie jest *rozmazana ze śmiechu*. To dzięki nim – jak sama ich określa: *tubylcom*⁴⁰ – nie tylko zdołała przyswoić *lokalny* język, ale także odbudować poczucie wartości siebie jako człowieka (dotychczas systematycznie podważane przez rodzinę) i zaspokoić pragnienie wzajemności i uznania. Rzecz by można, że to nie dzięki socjalizacji pierwotnej, w której matka obsadziła ją w roli kopciuszka, ale wtórnej – związanej ze światem pracy (Berger, Luckmann 1983), Monika mogła zacząć porządkować i nadawać sens codziennej rzeczywistości. Mając na uwadze również to, że jej relacja z mężem ustabilizowała się, dzieci odnalazły się w irlandzkim systemie edukacji, oswoiła Belfast jako miejsce swojego życia, a jej sytuacja materialna znacząco się poprawiła, możemy raz jeszcze potwierdzić, że moment przylotu do Irlandii stanowił punkt zwrotny w jej życiu, to znaczy dał początek biograficznemu planowi działania, który stanowił systematyczną próbę uwolnienia się od dynamiki procesu trajektorii i uporządkowania sytuacji życiowej (Riemann, Schütze 2012: 410; Schütze 2012b: 429–430). A jednak jej pobyt zagranicą miał nie tyle uleczający, co raczej paliatywny charakter, bowiem narratorka nie rozpoznała jeszcze prawdziwej natury i mechaniki swojego cierpienia, która – jak

⁴⁰ Chodzi tu najpewniej o Irlandczyków – mieszkańców Belfastu, którzy dodatkowo w dalszej części wywiadu stanowią kontrast dla pracujących tam Polaków. Monika mówi między innymi, że: *Polak... szkodzi drugiemu Polakowi*, co można potraktować jako parafrazę znanego wyrażenia „człowiek człowiekowi wilkiem”, ale też jako swoiste uogólnienie relacji znanych Monice z domu rodzinnego. Jej opinia o krajanach w Irlandii (choć opatrzona zastrzeżeniem, że *ktos się może na nią obrazić*) jest skrajnie negatywna: *tyle chamstwa, co napłynęło przez ostatnie trzy lata [w domyśle: od 2004 roku], to po prostu w głowie się nie mieści*. Sposób, w jaki charakteryzuje ich zachowania przypomina jeden z typów imigrantów w Ameryce opisanych przez Roberta E. Parka i Herberta A. Millera, który nazywają (odwołując się przede wszystkim do włoskiej społeczności) *caffone*, czyli „prostaczkiem”. Wyjaśniają, że człowiek taki „[...] stara się unikać wszelkich powiązań z jakąkolwiek grupą, nie zważa na opinie, na przykład nosi te same ubrania przez cały swój pobyt w Ameryce, unika jakichkolwiek rozmów, ignoruje swoje otoczenie, i koncentruje się wyłącznie na uzbieraniu określonej, wymarzonej sumy pieniędzy” (Park, Miller 1969: 103–104). Na temat tego typu imigrantów piszę więcej, analizując doświadczenia Polaków mieszkających w Niemczech (zob. Waniek 2012a).

sugeruje analiza całości jej biografii (*Gestalt*) – związana była przede wszystkim z bezładem w relacjach z najbliższymi (matką i siostrą), a nie z ekonomicznymi trudnościami w Polsce czy koniecznością wyjazdu z kraju.

Wszystko, jak się wydaje, sprzyja potencjalnemu zerwaniu relacji z matką: mieszkają obecnie tysiące kilometrów od siebie, narratorka ma swoją rodzinę, z ogromnym wysiłkiem zbudowała sobie i swoim dzieciom poczucie stabilności i bezpieczeństwa, odzyskała kontrolę nad własnym życiem i jest w stanie autonomicznie kształtować rzeczywistość dnia codziennego. Matka z kolei wreszcie mieszka u boku swojego męża w Stanach Zjednoczonych, jest emocjonalnie zaangażowana w pomaganie swojej starszej córce i jej dziecku. W związku z tym ich światy mogłyby być całkowicie rozłączne, ale tak nie jest. Nadal nieprzepracowane relacje⁴¹ między nimi wciąż odciskają swoje piętno na tożsamości narratorki, zakłócają jej orientację biograficzną i niczym fatum symbolicznie wiszą nad jej życiem.

Odnotować również trzeba, że biografia Moniki została zakorzeniona w *milieu*, co oznacza, że ramę jej opowieści stanowi najbliższe otoczenie oraz że jej schematy interpretacji i hierarchie wartości zostały ukształtowane w głównej mierze w interakcjach zachodzących w środowisku życia i przebiegających w nim mikroprocesach społecznych (Piotrowski 2016a: 49)⁴². Jej opowieść o życiu w Belfaście również koncentruje się na tym, co dotyczy jej bezpośrednio: na kolegach z pracy, szkolnych perypetiach dzieci, odwiedzinach różnych członków rodziny (w tym pełnej napięć wizycie matki⁴³) czy relacjach z innymi Polakami w Irlandii. Nie ma tu prawie żadnych nawiązań do szerszego kontekstu

⁴¹ Nieprzepracowane relacje z rodzicami są jednym z kluczowych wątków pojawiających się niemal we wszystkich omawianych w tej książce wywiadach. Warto wspomnieć tu o szczególnym przypadku Marco (rozdział 9): śmierć ojca blokuje mu możliwość wzajemnego uporania się z ich wspólnym problemem (homoseksualizmem syna) i pozostawia narratora niejako w stanie zawieszenia.

⁴² Kategoria „zakorzenienia w *milieu*” została wypracowana wraz z kategorią „zakorzenienia w historii” w czasie analizy materiałów zgromadzonych w ramach projektu *Biografia a tożsamość narodowa*. Dla porządku należy dodać, że przez „zakorzenienie w historii” autorzy rozumieli takie spojrzenie narratora na własne losy, w którym doświadczenie biograficzne odnoszone jest do struktur argumentacyjnych o charakterze historycznym, makrospołecznym, ideologicznym czy psychologicznym. Jak pokazuje Andrzej Piotrowski: „Opisy sytuacji życiowych są w takim opowiadaniu zasobem ilustracji służących umiejscowieniu doświadczeń w szerszym kontekście” (Piotrowski 2016a: 49).

⁴³ W czasie jej odwiedzin Monikę drażniło między innymi to, że matka ciągle opowiadała o swojej wnuczce (siostrzenicy narratorki), nie interesując się niemal wcale jej synami. Być może przeniosła ona wzór relacji ze swoimi dziećmi na wnuczęta, faworyzując najpierw starszą córkę, a potem wyłącznie jej dziecko. Jak się przekonamy w dalszej części tego tekstu informantka ma także tendencje, by ten wzór reprodukować.

społeczno-historycznego ani polskiego, ani irlandzkiego, o ile ten nie wpłynął wprost na jej życie⁴⁴. W tym sensie Monika nie tyle przenosi się z Polski do Irlandii, ile z jednego (negatywnie nacechowanego) *milieu*, do drugiego (pozytywnego) *milieu*. Jej brak zakorzenienia w historii oznacza przy tym, że wśród jej zasobów interpretacyjnych (teorii) nie znajdziemy odniesień do patriotycznego poczucia zobowiązania wobec ojczyzny czy ideologii narodowych (Kłoskowska 2012). Być może z tego względu w jej przypadku zerwanie z ojczyzną nie ma dramatycznego, przepelnionego bólem i tęsknotą wymiaru. Mówi ona tak: [...] zamknęłam wszystko. Zostawiłam moje stare życie za granicą [w Polsce] i nie wracam do niego. Po prośbu uważam, że się na tyle rozliczyłam z przeszłością, że nie muszę tam [do Polski] jeździć, nie muszę nikogo oglądać. Być może dlatego też niechętnie do kraju wraca, nie dba o to, by jej dzieci uczyły się polskiego, czy wreszcie bez zakłopotania podaje się za Holenderkę czy Szwedkę, by nie narazić się na reakcję: »O! Polaczek«.

Wreszcie narratorka zbliża się do terażniejszości, co wiąże się z wprowadzeniem elementu kody domykającego narrację, to znaczy doprowadzającego ją do „tu i teraz” sytuacji wywiadu (Schütze 2012a: 169). Wcześniej Monika mówiła pozytywnie o wizytach swoich teściów, na przyjazd których na święta Bożego Narodzenia aktualnie (to znaczy w momencie prowadzonego na początku grudnia wywiadu) się szykuje.

Teraz w święta znowu przyjadą. Już się boję! Bo... Nie wiem, nie czuję się pewnie na tym gruncie. Bo... on jest ze swoimi rodzicami, natomiast ja zostaję sama bez pleców. I nawet jak gdyby to i tak będę zaszczuta, i tak będę zaszczuta. Więc... muszę sobie opracować pewien plan, strategię na święta, ale mam nadzieję, że będzie dobrze. Być może ja mam wredny charakter, być może ja nie potrafię się dostosować do ludzi... ale uważam, że (3) ja całe życie się dostosowywałam do ludzi, całe życie robiłam, co oni mi kazali i postanowiłam sobie, że już nikt nigdy mną nie będzie pomiatał. A jeżeli to zrobi, to bardzo tego pożałuje, bo... ja nie jestem osobą mściwą i pamiętliwą, ale twierdzę, że zemsta jest najlepsza po latach na zimno. I jeżeli... jeżeli coś tam... Nigdy się nie mściłam, nigdy nikomu żadnej krzywdy nie wyrządziłam, bo wiem jak to boli. Może... może przyszedł czas, nie wiem. Nie wiem. Nie mam pojęcia. W każdym razie mam nadzieję,

⁴⁴ Dla przykładu, kiedy badaczka sygnalizuje, że zaciekawilo ją, iż synowie Moniki (deklarującej wcześniej związek z religią katolicką) zostali posłani do szkoły protestanckiej w Belfaście, narratorka wyjaśnia, że wówczas tylko tam przyjmowano dzieci obcokrajowców. Jej wypowiedź brzmi tak, jakby nie miała świadomości (lub nie była to dla niej rzecz sama przez się zrozumiała), że mogłoby stać za tym coś więcej i że główna linia podziału w czasie konfliktu w Irlandii Północnej (*The Troubles*) przebiegała między katolikami (pragnącymi połączyć się z Republiką Irlandii) i protestantami (dążącymi do pozostania w granicach Zjednoczonego Królestwa). Rzecz ujmując inaczej, powiedzieć można, że była to dla niej sprawa, która nie była ważna, czy została uznana za cudzy problem (por. Czyżewski i in. 2010: 20–25).

że będzie dobrze. Tak, że moje życie wcale nie było fajne. Było ciężkie, pod górę, wieczne.. nie wiem... (2) Spieranie się z innymi ((wzdycha)). Nie było fajne. Nikomu nie życzę takiego życia. Mam nadzieję, że jest niewiele ludzi, którzy tacy.../ tacy są, którzy właśnie mieli coś takiego. Piekło na ziemi, tak to się mówi ładnie. Ale mam nadzieję, że kiedyś w przyszłości, jeśli moje dzieci dorosną, nigdy im nie zrobię takiego czegoś, jak... moja mama zrobiła mi. Bo uważam, że to jest nie fair. Uważam, że... tak samo jak dorośli... ludzie, tak samo dzieci mają swoje złe dni, mają swoje fochy, wstają lewą nogą i mają prawo strzelić tyłkiem w prawo, mają strzelić prawo... w lewo. I uważam, że my jako dorośli też powinniśmy to właśnie szanować. Staram się jak mogę... O ile jest to możliwe. No i nie wiem, co z tego będzie... później. No może będzie dobrze, nie wiem... To tyle.

Po elemencie doprowadzającym bieg wydarzeń do aktualnej sytuacji życiowej, który jednocześnie pokazuje niekorzystną (wyobrażoną) pozycję Moniki w układzie rodzinnym (ona *versus* mąż i teściowie), następuje drugi – bilansujący i oceniający element kody. Ma on rozbudowaną formę, która sprawia, że całkowicie domykające narrację *To tyle* zdaje się być nadmiernie oddalone od chwili przejścia narratorki do jej teraźniejszego położenia. Mówimy wówczas o kodzie rozbitej⁴⁵. Zwiera ona argumentacyjno-teoretyczne komentarze potwierdzające ogólną zasadę organizującą doświadczenie biograficzne Moniki, która zaznawszy wcale *nie fajnego życia, piekła na ziemi* postanowiła, że już nigdy nikt nie będzie nią *pomiatął*. I choć mówi, że nie jest osobą *mściwą* i *pamiętliwą*, to jednak jej przygotowania na wspólne święta z teściami wyglądają jak szykowanie się na wojnę.

Tu winniśmy zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad pytaniem sformułowanym przez Sylwię Urbańską: „czy apostazja z rodziny jest w ogóle możliwa”? (Urbańska 2014). Podstawą do jego zadania był wywiad z Natalią, której orientację biograficzną kształtowały ogromne wyrzuty sumienia z powodu „zdrady” jakiej, w swoim mniemaniu, dopuściła się wobec (nałogowo pijących i zaniedbujących zarówno ją, jak i rodzeństwo) rodziców, podejmując decyzję o pójściu do domu dziecka. Analiza relacji Natalii ujawnia ogromną siłę prymordialnych tożsamości zbiorowych, do których należą więzy pokrewieństwa, a których rozrwanie wydaje się wręcz niemożliwe (Eisenstadt, Giesen 1995: 77–78). Już samo ich naruszenie może prowadzić do poważnych pęknięć w biografii i wyzwać potężny potencjał trajektoryjny. Szykowanie się na wojnę, które ujawnia negatywne nastawienie Moniki wobec rodziny – w przypadku prymordialnej wspólnoty-„My” nie dotyczy członków tejże wspólnoty, ale skierowane jest na zewnątrz, wobec innych, obcych, nie swoich (tamże). Takie traktowanie własnych rodziców czy teściów może świadczyć, że nie są oni rozpoznawani jako godni zaufania swoi, co – jak pokazuje analiza licznych materiałów autobiograficznych – wiąże się zazwyczaj z poważnymi biograficznymi konsekwencjami.

⁴⁵ Kwestia ta pojawi się wielokrotnie w tej książce, postaram się pokazać formalny związek między kodą rozbitą a próbą opracowania doświadczenia trajektorii.

Osobnego komentarza wymaga pojawiająca się w rozbudowanej kodzie deklaracja narratorki, że *kiedy moje dzieci dorosną, nigdy im nie zrobię takiego czegoś, jak... moja mama zrobiła mi* (9 strona transkrypcji). Jeśli złożymy ją z pojawiającym się na samym końcu wywiadu fragmentem (19 i 20 strona transkrypcji), w którym na prośbę badaczki Monika wyjaśnia, dlaczego jej dzieci uczęszczają do szkoły protestanckiej i w którym na plan pierwszy wsuwa się jej najstarszy syn, to będziemy mieli do czynienia z ogromną niespójnością i znaczącą niekonsekwencją. Poza przemocą fizyczną podstawowym i systematycznie powtarzanym zarzutem wobec matki było bowiem wyróżnianie i faworyzowanie jej starszej siostry, tymczasem narratorka mówi o swoim pierworodnym dziecku w następujący sposób: *Tak że jest to moja duma i jest to taki... on jest mój faworyt w ogóle, bo jak to wiadomo jest pierwszy. Nie faworyzuję, tak żeby: »O, ty jesteś najlepszy« i w ogóle, jakoś tak... nie wiem, po prostu jest taki... najbardziej taki, bo pierwszy. Nie żebym jakoś... dyskryminowała resztę, tylko... tak serce inaczej troszkę/ w inny sposób bije. Zawsze do pierwszego dziecka jest inaczej, później to jest takie przyzwyczajenie.* Mimo prób złagodzenia tonu wypowiedzi i wielu zastrzeżeń, niemal oczywiste staje się, że narratorka wyróżnia swojego najstarszego syna, a tym samym nie-(w pełni)-świadomie ucieleśnia praktyki matki i reprodukuje swoisty wzór działania czy habitus (Bourdieu 2006; Bourdieu, Passeron 1990).

Zanim podsumujemy przypadek Moniki, warto przyjrzeć się jeszcze jednemu ważnemu, choć wyrażonemu nie wprost, symptomatycznie i niekompletnie, kluczowemu doświadczeniu w jej życiu, które nosi charakter **przesłonięcia**. Jak pamiętamy, jeszcze w czasie negocjacji definicji sytuacji z badaczką narratorka zastrzegła, że są sprawy, które wolałaby zachować dla siebie: *jest w moim życiu/ są pewne fakty, które są bardzo istotne dla mnie i są bardzo ważne dla mnie, ale nie bardzo chciałabym o nich mówić.* W całym wywiadzie istnieje jednak wiele wskazówek tekstowych, które pozwalają przypuszczać, że straciła ona ciężę – tę właśnie, przez którą została zwolniona z pracy. Przyjrzymy się im kolejno.

Przed wszystkim zwróćmy jeszcze raz uwagę na fragment rozpoczynający segment rekapitulujący sekwencję zdarzeń, które doprowadziły do jej wyjazdu zagranicę.

*Iii... Ii znowu dziecko następne było, bardzo fajnie i wpadliśmy w kolejny kanał finansowy (2) Oczywiście nie było pracy, ja wyleciałam z pracy bo... no bo byłam w ciąży. **No bo później niestety/** ale to już nie mogę pracować, no bo trzeba by było na wychowawczy pójść, jakieś macierzyńskie, wychowawcze, to się już robią jakieś tam koszty... dla firmy. Iii... (4) No i zostaliśmy w zasadzie z jedną pensją.*

W tym wypadku trzeba uwzględnić dwie rzeczy. Po pierwsze, ucięte przez narratorkę (i pogrubione w tekście) enigmatyczne zdanie: **No bo później niestety/**, które nie wiadomo do czego się w istocie odnosi w tej jednostce narracyjnej. A można je odczytać również w taki sposób, że Monika zaszła w ciążę, a kiedy

poinformowała o tym swego pracodawcę ten, przewidując konsekwencje takiego stanu rzeczy (urlop macierzyński, wychowawczy), wręczył jej wymówienie, jednak *później* – będąc już osobą bezrobotną – narratorka *niestety* poroniła.

Po drugie, zacytowany fragment został poprzedzony (nie przytaczanym tutaj) nieproporcjonalnie długim komentarzem argumentacyjno-teoretycznym wyrażającym krytykę relacji między teściami a ich wnukiem (trzecim synem Moniki). Wypada się zatem zastanowić, czemu miałby on służyć? Możliwe odpowiedzi znaleźć możemy w innych wywiadach narracyjnych, w których informanci muszą uporać się z traumatycznymi wydarzeniami. Mając bowiem wyobrażenie ogólnej postaci własnej biografii (*Gestalt*) w pewnym momencie zaczynają zdawać sobie sprawę, że dynamika opowieści niebezpiecznie przybliżyła ich do chwili, w której zdarzyło się coś niedobrego, o czym woleliby nie mówić. Wówczas albo zaczynają koncentrować uwagę na innych niedrażliwych liniach opowiadania, czyniąc te bolesne zaledwie recesywną nicią opowieści (Schütze 1984), albo – jak to ma miejsce w przypadku Moniki – podejmują próbę odsunięcia w czasie opowieści o kwestiach bolesnych, wstydlivych czy drażliwych przez wprowadzenie rozbudowanych, lecz względnie neutralnych emocjonalnie, fragmentów argumentacyjnych czy opisowych⁴⁶.

Innym przejawem przesłonięcia mogą być niekonsekwencje, rozbieżności czy nawet luki w tekście wywiadu⁴⁷. Zwróćmy uwagę, że ani w opisie niezwykle przejmującej sytuacji zagubienia na lotnisku w Dublinie, ani w relacji ze spotkania z długo niewidzianym i najpewniej pijanym mężem, ani w opowieści o podjęciu ciężkiej pracy w drukarni, Monika nie mówi o tym, że spodziewała się dziecka⁴⁸ – a można sobie wyobrazić, że ten stan miałby ogromny wpływ na jej ówczesną definicję sytuacji.

⁴⁶ Tak dzieje się na przykład w wywiadzie z pochodzącą z Danii Caren, który został przeprowadzony przez Anję Schröder-Wildhagen w ramach pakietu zadań w projekcie *Tożsamości Europejskie* obejmującego wywiady z osobami, które miały w swoim doświadczeniu edukację poza granicami kraju. Opowiadając o kolejnych wydarzeniach, jakie miały miejsce w czasie jej wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, Caren wprowadziła niespodziewanie długi opis różnic w użytkowaniu sprzętów gospodarstwa domowego w Europie i w Ameryce, którego celem było odroczenie powrotu do skrajnie trudnego doświadczenia gwałtu.

⁴⁷ Te winny prowadzić badacza do konieczności sformułowania dodatkowych pytań (Schütze 2012a: 240) w drugiej części wywiadu. Tak się w tym przypadku jednak nie dzieje, z tego powodu najpewniej, że są one niemal niedostrzegalne i trudne do wyłapania w sytuacji spotkania z narratorem. Inną przyczyną wstrzemięźliwości osoby przeprowadzającej wywiad mogła być również obawa przed poruszeniem tematów intymnych czy drażliwych.

⁴⁸ Trudno jest umieścić zwolnienie Moniki z pracy, wyjazd męża, i jej przyjazd do Belfastu w jakichś konkretnych ramach czasowych. Możemy jednak przyjąć, że wszystkie te wydarzenia miały miejsce w okresie nie dłuższym niż jeden rok.

Wreszcie, kiedy małżeństwo narratorki przeżywało kryzys, a ona sama była niemal zdecydowana na rozwód, okazało się, że jest brzemienna. Mówi o tym tak:

I w końcu po miesiącu już miałam dość ii... I chciałam się rozwieść, bo już nie dawałam rady. No, ale okazało się, że jestem w ciąży, czego też bardzo chciałam, bo w sumie chcieliśmy mieć piątkę dzieci, ale mamy czwórkę i tfu, tfu odpukać, bardzo dobrze, że nie więcej, już nie chcemy.

Oznacza to, że, po pierwsze, kolejne dziecko Moniki musiało zostać poczęte zaraz po przyjeździe do Belfastu, co wydawałoby się mało prawdopodobne, gdyby nie straciła poprzedniej ciąży. Po drugie, co bodaj najważniejsze, wspomina, że chcieli mieć pięcioro dzieci, ale (w domyśle) coś się wydarzyło i mają tylko czwórkę. W tym kontekście jej rzekome zadowolenie wyrażone słowami: *mamy czwórkę i tfu, tfu odpukać, bardzo dobrze, że nie więcej, już nie chcemy* można odczytać jako próbę racjonalizacji. Nie chodzi tu jednak o domniemane niezrealizowane plany narratorki, lecz o pewną niespójność, brak domknięcia wątku czy niejednoznaczność. Z wcześniejszych fragmentów wywiadu dowiadujemy się bowiem, że narratorka miała dwóch synów z pierwszym mężem i kolejne dziecko z drugim mężem (to, na które bardzo szybko się zdecydowali i które potem było tak bardzo rozpuszczane przez dziadków). Wreszcie jej najmłodszy syn przyszedł na świat już w Irlandii (a jego narodziny wiązały się z pomocą teściowej i jej przyjazdem do Belfastu). Innymi słowy, w wywiadzie pojawiają się wskazówki pozwalające uznać, że narratorka była w ciąży pięciokrotnie, lecz mowa jest tylko o czwórce dzieci. Każdego z nich dotyczy jakaś krótka wzmianka. Tyko jedna ciąża (ta związana z utratą pracy) nie znajduje swojego rozwiązania i jest najpewniej przyczyną bolesnych doświadczeń, które odsuwane są z pola uwagi nie tylko w czasie spotkania z badaczką, ale także w codziennym doświadczeniu dysponentki biografii.

Oczywiście żaden z przedstawionych powyżej argumentów traktowany osobno nie dostarcza bezspornych dowodów na to, że narratorka straciła dziecko, lecz ich konstelacja daje nam znacznie większą pewność. Jeśli przyjmiemy, że takie zdarzenie rzeczywiście miało miejsce (najprawdopodobniej jakiś czas przed wyjazdem do Belfastu), to możemy przypuszczać, że znacznie zintensyfikowało wówczas doświadczanie skumulowanego nieładu w jej życiu i przyczyniło się do podjęcia decyzji wyjazdu, do zerwania z Polską jako miejscem, w którym w żadnym obszarze swojego doświadczenia nie była w stanie usensownić swojego życia.

* * *

Analiza sekwencji wydarzeń w biografii Moniki, które doprowadziły do decyzji o wyjeździe z Polski daje podstawy, by twierdzić, że nie była to jedynie i przede wszystkim emigracja zarobkowa wynikająca z trudnych warunków społeczno-ekonomicznych w Polsce przełomu XX i XXI wieku, związanych między innymi

z przyrostem – niedających poczucia stabilności życiowej – form tymczasowego zatrudnienia, rosnącym bezrobociem i rażąco niskimi zarobkami (Kiersztyn 2012; Maciejewska, Mrozowicki 2016). Procesy te dotknęły również narratorkę, a za sprawą otwartych w 2004 roku granic stały się przyczyną wyjazdu z kraju ogromnej liczby Polaków (Karolak 2020), głównie do Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Przypadek Moniki pokazuje jednak pewną nietypowość kariery emigracyjnej wyrażonej w swoistym splocie wzajemnie na siebie wpływających doświadczeń i wynikających z nich orientacji życiowych. Po pierwsze, pierwotny układ trajektoryjny inicjujący mechanizm ucieczki z kraju to nie tylko skrajna bieda (tj. motyw ekonomiczny), ale przede wszystkim nieprzepracowane relacje rodzinne, których mechanika nieustannie wywiera swój niszczący, choć nie w pełni uświadomiony, wpływ na tożsamość narratorki i jej nastawienie życiowe. W tym sensie jej opowieść można potraktować jako współczesną wersję doświadczeń Władka Wiśniewskiego, o czym piszę w rozdziale 13. Po drugie, mamy tu do czynienia ze swoistym symbolicznym odwróceniem kierunku emigracji: przebiega ona bowiem od obcości i bezładu w ojczyźnie do swojskości i autonomii zagranicą. Wiemy jednak, że wśród wielu modelowych scenariuszy dominuje ten zakładający, że wyjeżdżając do innego kraju ludzie opuszczają swoje rodziny, z którymi łączy ich pozytywna więź emocjonalna, a w nowym miejscu czują się obco i doświadczają trudności w opanowaniu „wzorów kulturowych życia grupowego” (Schütz 2008b: 213–214). W historii życia Moniki rzeczy przedstawiają się na odwrót: uwalnia się ona od opartego na przemocy i braku zaufania układu rodzinnego, który stanowił dla niej prymarne źródło cierpienia i poczucia obcości, by w obym kraju, dzięki nawiązanym w pracy relacjom koleżeńskim, uporządkować swoje życie, odzyskać poczucie swojskości i przynależności do „wspólnego świata”⁴⁹. Wiemy też, że często to emigracja wyzwala potencjał trajektoryjny i – jak pokazują klasyczne dzieło Thomasa i Znanieckiego – sprzyja dezorganizacji społecznej i wprowadza bezład w codzienną rzeczywistość. Tymczasem u Moniki ma ona **charakter paliatywny i porządkujący**. Ważne jest przy tym to, że wątek obcości w domu oraz prób przywrócenia ładu i równowagi w codziennej rzeczywistości za granicą, stanowi wspólny motyw wszystkich opisanych w tej książce przypadków. Jest on bowiem podstawową cechą analizowanego tu procesu ucieczki, dla którego Europa stanowi przestrzeń mentalną dla planów życiowych i podejmowanych działań. Po trzecie, narratorka przemieszcza się czy migruje nie tyle między Polską a Irlandią Północną (będąc, jak wiemy, początkowo przekonaną, że mąż wyjechał do Niemiec), ile między osadzonym w Polsce *milieu* i tworzonym

⁴⁹ Budowanie wspólnego świata jest u Alfreda Schütza związane z zasadą przekładalności perspektyw – umiejętnością brania pod uwagę perspektywy partnera interakcyjnego oraz właśnie poczuciem opartej na zaufaniu swojskości (Czyżewski 2009a: 12; Schütz 2008a; 2008b).

w Belfaście środowiskiem życia. Nie ma bowiem w jej opowieści żadnych wskaźników świadczących o jej silnym poczuciu związku z kulturą narodową – swoistej walencji (Kłoskowska 2012: 162). Nie ma też odniesień nawiązujących do wchodzenia przez kulturę narodową⁵⁰ w realia kraju przyjmującego, poza wzmianką o nauce lokalnego języka, co przemawiałoby raczej za próbą zakorzenienia w *milieu*, za swoistym przystosowaniem (*adjustment*) w rozumieniu Thomasa i Znanieckiego (1976, t. 5: 8–15; Turowski 1983: 33–34). W tym kontekście wypowiedziane przez narratorkę zdanie, że: *Zostawiłam moje stare życie za granicą i nie wracam do niego*, wydaje się zrozumiałe. Europejska przestrzeń mentalna związana jest w tym przypadku z zakorzenieniem doświadczenia w *milieu*, co znajduje swoje odzwierciedlenie w sekwencji następujących po sobie wydarzeń mających miejsce w bezpośrednim środowisku życia.

Pojawia się tutaj uzasadnione pytanie ważne przede wszystkim z punktu widzenia różnych polityk związanych z zarządzaniem wielokulturowością (Krzysztofek 2003) – na jakim poziomie organizacji społeczeństwa zachodzą w istocie procesy akomodacji i czy odgórne (*top-down*) działania regulujące stosunek między państwem przyjmującym a imigrantami rzeczywiście są skuteczne? Wydaje się bowiem, że odwołując się zazwyczaj do makrostrukturalnych teorii, nie uwzględniają one subiektywnych doświadczeń jednostek i przez to ukazują z gruntu niepełny (to znaczy ignorujący biograficzną konstelację wydarzeń w życiu i mechanizmy procesów społecznych) obraz.

Wreszcie na sam koniec wrócić trzeba do postawionej wyżej hipotezy, która mówi, że względny dobrobyt i znalezienie ważnej grupy odniesienia (Shibutani 1955) w społecznym świecie pracy w Belfaście nie wyeliminowało z życia Moniki bazowego – związanego z matką – potencjału trajektoryjnego. Istnieją bowiem empiryczne tekstowe dowody na to, że podjęta przez nią próba praktycznego przepracowania dynamiki cierpienia i odzyskania kontroli nad własnym życiem, zazwyczaj wiążąca się z ostatnim etapem modelowego scenariusza przebiegu trajektorii, w istocie nie usunęła w pełni potencjału bezładu. Ten rodzaj nastawienia opisywany jest przez Riemanna i Schützego właśnie jako „ucieczka z trajektoryjnej sytuacji życiowej” (Riemann, Schütze 2012: 410)⁵¹. Zwrócić należy ponownie uwagę na to, że relacje Moniki z rodziną, zarówno jej własną, jak i ro-

⁵⁰ Kontrastowe pod tym względem będą szczególnie przypadki Matthiasa (rozdział 5), Doroty (rozdział 8) i Ingi (rozdział 11).

⁵¹ Próby praktycznego przepracowania trajektorii mogą przybrać również postać systematycznej organizacji życia z trajektorią, co może mieć miejsce w przypadku choroby chronicznej lub procesu przymusowej emigracji, lub systematycznej eliminacji potencjału trajektoryjnego. Pociąga to za sobą konieczność podjęcia intensywnej pracy biograficznej zmierzającej do reorganizacji sytuacji życiowej, przywrócenia intencjonalności działań i ponownego nadania sensu własnej biografii (zob.: Schütze 2012b: 430).

dziną męża, w swojej retoryce odwołują się do języka wojny, zemsty i przemocy. Może to sugerować, że nadal stanowią rezerwuar chaosu i cierpienia, nie zostały jak dotąd przepracowane i nadal – nawet jeśli wyłącznie symbolicznie – nie dają jej poczucia pełnej swobody i możliwości autonomicznego działania. Narratorka – uwiedziona względną stabilizacją swojej aktualnej sytuacji życiowej – systematycznie odsuwa z pola uwagi bazowe mechanizmy kierujące jej życiem. Nie zastanawia się nad tym, że stosunek jej matki do ojca i dzieci zostaje odtworzony w jej relacjach z mężem i synami. Jak jednak pokazują analizy licznych wywiadów autobiograficznych, nieprzepracowanie (tj. niepodjęcie lub niedokończenie pracy biograficznej) niesie ze sobą zagrożenie nieoczekiwanej i niekontrolowanej erupcji potencjałów trajektoryjnych. W takich przypadkach uśmierający charakter ucieczki, która znacząco ciąży ku „ucieczce od...” nie likwiduje źródła cierpienia, lecz pozwala mu systematycznie narastać.

ROZDZIAŁ 4: PAULINE

OD NIEODPARTEJ POTRZEBY NOWYCH PRZEŻYĆ DO NARASTAJĄCEJ POTRZEBY ZAKORZENIENIA

W tym rozdziale przyjrzymy się historii życia 31-letniej Pauline¹, która już na samym początku swojej autobiograficznej opowieści zapowiada istotną zmianę nastawienia wobec rodzinnej, katolickiej, liczącej zaledwie siedmiuset mieszkańców, *malutkiej nudnej wioski* w Irlandii Północnej, jak również transformację orientacji biograficznej i własnej tożsamości. Całokształt przebiegu jej biografii można metaforycznie ująć jako „spirale” rozciągającą się od szczęśliwego dzieciństwa w irlandzkim domu, narastającą niechęć wobec własnej kultury przez niemal odurzenie francuskim i belgijskim stylem życia, trudności z zadomowieniem się w ojczyźnie męża – Danii, po odrestaurowaniu więzi z miejscem pochodzenia i ponowne poczucie bliskości z matką. Wracając do tego samego punktu narratorka ma już jednak za sobą ogromny bagaż doświadczeń weryfikujący w znacznym stopniu jej pierwotny sposób postrzegania domu, własnej rodziny i siebie samej. Pauline skończyła studia psychologiczne, wyszła za mąż i urodziła syna. Po kilku latach spędzonych w Irlandii, planuje kolejny wyjazd do Danii, co – jak zobaczymy – wiąże się z próbą przesłonięcia i racjonalizacji czekających ją trudności.

Po usłyszeniu prośby badaczki, aby opowiedziała historię swojego życia, Pauline, jak większość narratorów, próbowała doprecyzować, jakie właściwie są wobec niej oczekiwania i dziwiła się: *Naprawdę, to dość zabawne, że ma przedstawić swoją autobiografię aż po dzień dzisiejszy. Po krótkim komentarzu: to naprawdę poważne [big] pytanie [...], ale naprawdę bardzo interesujące, zaczęła nakreślać całość swojej biografii w postaci preambuły*². Tym samym zaanonsowała najważniejsze linie przebiegu swojego życia, jak również sformułowała podstawowe jego cechy i sposoby doświadczania (Schütze 1984). W pierwszym, improwizowanym wysiłku ujęcia całości własnych przeżyć Pauline przywołała zatem wspomnienia z lat dzieciństwa spędzonego między irlandzkimi łąkami i pagórkami, które

¹ Pauline urodziła się w 1978 roku. Wywiad z nią został przeprowadzony w kwietniu 2009 roku przez Markietę Domecką w ojczystym języku informantki (po angielsku). Część narracyjna, co zdarza się rzadko, zajmuje 23 z 25 stron zapisu wywiadu.

² Warto już w tym miejscu zasygnalizować, że takie otwarcie narracji o własnym życiu zapowiada zazwyczaj problemy biograficzne i często wiąże się z pojawieniem się rozbudowanej kody.

opisuje jako *mile, bezpieczne i szczęśliwe*. Zaraz potem dodaje: *Na przykład teraz dużo myślę o tym dzieciństwie, myśląc o moim synu i chciałabym, żeby on też miał to wszystko, co mi się w nim podobało*. Następnie wprowadza zastrzeżenie: *ale kiedy zaczęłam dorastać zaczęłam się tutaj nudzić [...] yyy... więc... myślę, że jak byłam nastolatką, jakoś tak zaczęło mi się wydawać yyy... no... że nie jestem pewna czy... czy tak strasznie lubię tę moją maleńką wioskę...* I ponownie zestawia swoje ówczesne doświadczenie z dzisiejszym punktem widzenia: *A teraz naprawdę z perspektywy czasu, kiedy patrzę wstecz jestem z niej naprawdę dumna*. W tym miejscu nie jest jeszcze jasne ani dla słuchającej jej osoby, ani dla nas, jakie wydarzenia miały miejsce w międzyczasie i jakie miały one znacznie dla całości biografii Pauline. Ich ogólny sens – co charakterystyczne dla preambuły – nadal stanowi zagadkę dla samej narratorki, a zarysowane przeżycia wciąż mają przeglądowy, zapowiadający, rozmyty, niejasny czy lakoniczny charakter (Schütze 1984). Jednak łączenie już tutaj przeszłej perspektywy (ówczesnych wewnętrznych przeżyć) z terażniejszym punktem postrzegania własnych doświadczeń wyraźnie wskazuje na próbę nadania pełnego znaczenia własnemu życiu i znamionuje podjętą – choć niekoniecznie dokończoną – pracę biograficzną³.

Zobaczmy, co dzieje się w jej opowieści dalej. Narratorka w naturalny sposób przechodzi do okresu dojrzewania. To właśnie wówczas zaczęła poddawać w wątpliwość wzory kulturowe własnej grupy i krytycznie patrzeć na swoich rodziców: pracującego na farmie ojca, stanowiącego niekwestionowany autorytet, i matkę, która bez wythnienienia, posłuszenie i pokornie zajmowała się mężem i sześciorgiem dzieci. Również Pauline i jej rodzeństwo mieli mnóstwo obowiązków: *chłopcy pomagali ojcu w gospodarstwie, a dziewczęta matce w domu: nigdy nie mogliśmy w pełni wypocząć, bo zawsze było coś do zrobienia*. Zarówno opis miejsca, w którym wychowywała się Pauline, jak i relacji w jej rodzinie ujawniają cechy tradycyjnej wspólnoty⁴, która stanowi ostry kontrast wobec wyobrazonego przez nią i początkowo nieznanego, rysującego się w tle – lepszego świata gdzieś poza jej wsią, gdzieś w Europie.

³ Przedstawianie interpretacji określonych doświadczeń z ówczesnej i terażniejszej perspektywy jest kolejnym empirycznym dowodem na pojawienie się określonego problemu biograficznego w życiu narratora oraz na jego refleksyjny stosunek do siebie i własnej biografii. Pojawienie się w wywiadzie ujętych w porównanie „wtedy-teraz” argumentacyjno-teoretycznych komentarzy świadczy o podjęciu pracy biograficznej, a ich nagromadzenie stanowi dowód na wzmożenie owej pracy, a tym samym na powagę problemu biograficznego, którego praca ta dotyczy (zob. np. Schütze 2012a: 172).

⁴ Wyjaśnić należy za Mirosławą Marody, że chodzi tu o typ rodziny, który dominował w okresie nowoczesności: „praca zawodowa była obowiązkiem mężczyzn, podczas gdy praca domowa stanowiła »naturalną« domenę kobiet”, „ojciec był głową rodziny, decydował o tym, co jest jej interesem i jakie reguły obowiązują jej członków. Społeczna pozycja kobiety oraz dzieci była pochodną pozycji ojca”. Taka patriarchalna rodzina była „na całe życie”, a jej nadrzędnym celem była prokreacja (Marody 2015: 139–141).

Wspomnieć wypada na marginesie o przewijającym się przez całą opowieść niezwykle ważnym wątku biografii Pauline, jakim jest jej problematyczna więź z matką. Charakter tej relacji jest jednak znacząco odmienny od tej opisywanej przez Monikę (rozdział 3). Przeobraża się ona z bliskiej i intymnej więzi w dzieciństwie w konfliktowy i wyobcowujący stosunek wobec siebie nawzajem, by po wielu perturbacjach, o czym się dalej przekonamy, wrócić do – widzianego wszakże przez pryzmat bogatych przeżyć narratorki – punktu wyjścia. O wadze owej relacji świadczy nie tylko natężenie odniesień do matki w całym wywiadzie, ale także sposób, w jaki o niej opowiada. Dla Pauline matka była i nadal pozostaje znaczącym Innym – kluczową postacią w procesie przemian jej tożsamości. To jej sposób bycia i wizja świata były obiektem najgwałtowniejszej krytyki i sprzeciwu narratorki. To przez pryzmat jej wyrażonej czy domniemanej reakcji, informantka patrzyła na wydarzenia w swoim życiu i poddawała je ocenie. To obraz w jej oczach – w sensie ja-przedmiotowego u Georga H. Meada (1975) czy jaźni odzwierciedlonej u Charlesa H. Cooleya (1902/2009) – stanowił dla Pauline trwały punkt odniesienia. Narratorka mówi o tym, że gdy była dziewczynką, matka nazywa ją *dziwną i cudowną* [*weird and wonderful*], a potem – co jedynie Pauline podejrzewała – z owego określenia zostało jedynie *dziwna*. Dużo później narratorka dowiedziała się jednak od swojej siostry, że matka nigdy nie zmieniła swojego stosunku do niej i zawsze była dla niej ukochaną, *dziwną i cudowną* zarazem córką.

Wróćmy jednak do opisu młodzieńczego świata życia Pauline. Świata, w którym na plan pierwszy wysuwała się praca wyznaczająca rutynę dnia codziennego i nie pozwalająca na wytchnienie. Im starsza się stawała, tym częściej towarzyszyło jej poczucie, że rodzinna wioska *nieczo ją przytłacza* [*made me feel a bit suffocated*] i że pragnie życia innego niż to, jakie wiodą mieszkańcy jej małej – opartej na surowych katolickich zasadach – wspólnoty, że chce czegoś więcej niż otaczający ją *bardzo do siebie podobni ludzie o prowincjonalnej mentalności* żyjący według podobnych i *niezmiennych społecznych scenariuszy*. Pauline ujmuje to w następujący sposób: *Myszę, że we mnie zawsze było coś, co chciało czegoś innego, albo nawet czegoś, co byłoby trochę inne. Yyy... to tak, jak ktoś mi zadawał pytanie, a ludzie zazwyczaj oczekują jednego słowa, to ja im udzielałam wnikliwej... długiej odpowiedzi ((śmieje się))⁵ i nie wiem, ale to był początek sygnalizujący, że chcę czegoś więcej.*

⁵ W istocie Pauline obrazuje swoisty eksperyment etnometodologiczny (Garfinkel 2007), który polega na złamaniu porządku społecznego przez wprowadzenie odmiennej od oczekiwanej sekwencji wypowiedzi (w tym przypadku: nazbyt szczegółowej odpowiedzi na pytanie). Narratorka pokazuje tutaj wyraźnie, że zna oczekiwania społeczne: *ludzie zazwyczaj oczekują jednego słowa*, ale jednocześnie sygnalizuje potrzebę zerwania z rytualizacją działań, które tworzą ład społeczny dzięki preferowanym zachowaniom partnera interakcyjnego (Sacks 1987b).

Owo pragnienie *czegoś więcej* stało się dominującą zasadą organizującą życie narratorki, która wyróżniała się także wśród rówieśników – bardzo dobrze się uczyła, poszła do szkoły średniej, gdzie marzyła o uniwersytecie, *by przez edukację mieć lepsze i łatwiejsze życie*, uwielbiała język francuski, świetnie zdała maturę i wreszcie jako pierwsza w rodzinie poszła na studia wybierając psychologię, a nie – jak wcześniej planowała – filologię romańską.

By wyjaśnić tę zmianę planów, narratorka musiała cofnąć się w swoim opowiadaniu do wakacji przed klasą maturalną, co oznacza wprowadzenie konstrukcji w tle⁶. Mając siedemnaście lat, po raz pierwszy wyjechała do Francji, do Normandii, gdzie zawiózł ją sąsiad Rory, kierowca ciężarówki. Miał tam zaprzyjaźnioną rodzinę, która zdecydowała się przyjąć Pauline jako *au pair* na jakiś czas. Była to jej pierwsza w życiu podróż i miała ogromne znaczenie dla zrozumienia przez nią własnego życia. Narratorka mówi:

Pamiętam jak wsiadałam pod domem do ciężarówki, kiedy teraz na to patrzę, to było szaleństwo, ale moi rodzice byli... mimo że byli bardzo surowi i tacy bardzo katoliccy, to byli bardzo dobrymi rodzicami jeśli chodzi o... pozwalali mi po prostu robić to, czego chciałam. Mimo że bardzo się o mnie martwili, naprawdę byli bardzo zaniepokojeni tym, że wyjeżdżam, ale... pozwolili mi pojechać tą ciężarówką...

Na szczególną uwagę zasługuje w tym cytacie postawa rodziców, którzy dotąd przedstawiani byli jako osoby sztywno trzymające się zasad i niepozostawiające wiele swobody swoim dzieciom – tymczasem pozwolili swojej jeszcze niepełnoletniej córce na pierwszą, daleką i nie do końca przewidywalną podróż. Jest to o tyle ciekawe, że – o czym możemy przekonać się, kontrastując jej opowieść z relacją Matthiasa (rozdział 5) – podejście rodziców bywa w częściach opisowych i argumentacyjnych prezentowane zgoła odmiennie niż we fragmentach narracyjnych i komentarzach do tychże. I tak: ci pokazywani jako bardzo tradycyjni działający często w sposób niezwykle otwarty i akceptujący (co nie znaczy, że pochwalający) wybory swoich dzieci (Pauline), i odwrotnie: ci prezentujący się jako tolerancyjni i postępowi w istocie starają się sprawować nad nimi ścisły nadzór (Matthias). W obu wywiadach takie nastawienie związane jest też z próbami budowania zaufania przez dorosłych. I tak: w przypadku Pauline rodzice o nim nie mówią, lecz obdarzają nim swoją córkę, podczas gdy rodzice Matthiasa deklarują, że pokładają w nim wiarę, podczas gdy nieustannie starają się go kontrolować.

Taka niespójność wylaniająca się w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym stanowi niezwykle ciekawą kwestię analityczną. Warto ją pokrótce wyjaśnić: przede wszystkim musimy wziąć po uwagę, z jakimi językowymi schematami ko-

⁶ Przypomnijmy, że konstrukcja w tle wiąże się z przedstawieniem określonych wydarzeń poza ich sekwencyjnym porządkiem prezentacji. Szczegółowo kwestia ta została omówiona w rozdziale 3 w trakcie analizy autobiograficznej relacji Moniki.

munikacyjnymi (narracją, opisem czy argumentacją) mamy do czynienia⁷, kiedy narratorzy opowiadają o swoich rodzicach. Wspomniano już, że w obu przypadkach ich ocena jest inna, jeśli jest o nich mowa w opisie czy argumentacji, i inna, jeśli pojawiają się w segmencie narracyjnym. Ze wszystkich schematów komunikacyjnych – jak udowadnia Fritz Schütze – spontaniczna narracja jest najbardziej autentycznym źródłem wiedzy na temat doświadczeń narratora i, można by rzec, decydującym schematem komunikacyjnym (Schütze 1984; 2012a; 2014). Jeśli zatem między tymi samymi wątkami tematycznymi (na przykład, jak w tym przypadku, dotyczącymi rodziców) ujętymi w różnych schematach komunikacyjnych lub pełniącymi wobec siebie różne funkcje istnieje wyraźna nieścisłość, czy wręcz sprzeczność, wówczas możemy mówić o napięciu odzwierciedlającym wewnętrzny konflikt informanta i nieprzepracowane problemy biograficzne. Oznacza to najczęściej, że sam narrator nie wie, jak podejść do owej kwestii – nie podjął lub nie dokończył jeszcze pracy biograficznej; nie oznacza to natomiast, że próbuje nas wprowadzić w błąd czy wręcz oszukać⁸.

Wróćmy jednak do sekwencji wydarzeń w życiu Pauline i jej pierwszej – opisywanej z niezwykłą ekscytacją i entuzjazmem – podróży do Francji wiodącej przez Szkocję, Anglię, Eurotunel do Calais. Mówi o niej tak:

| *Jechaliśmy [ciężarówką z Rorym] przez całą yyy Anglię. Płynęliśmy promem, przejechaliśmy całą Anglię i dotarliśmy do Eurotunelu yyy. Wszystko mi się podobało, bo dotąd*

⁷ Jest to pierwszy krok procedury analitycznej w metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego – formalna analiza tekstu. Dla analizy całości wywiadu ma bowiem ogromne znaczenie, w jakim językowym schemacie komunikacyjnym pojawiają się wyartykułowane przez badanego treści.

⁸ To, że narrator przedstawi jakąś spreparowaną i nieprawdziwą wersję swojej biografii spędza sen z oczu wielu, szczególnie młodym, badaczom, którzy – by zabezpieczyć się przed rzekomym „kłamstwem” informantów – niemal na siłę próbują połączyć wywiad narracyjny z dodatkowymi technikami badawczymi, a czasem nawet dodatkowymi narzędziami analitycznymi. Często jednak, co podkreślałam w części I, ignorują przy tym niezwykle wyrafinowaną procedurę metody Fritza Schützego, która w istocie w większości przypadków zapobiega stworzeniu przez opowiadającego „dowolnej” czy „nieprawdziwej” opowieści o życiu. A nawet jeśli zdecydują się na podejście bliższe szkole chicagowskiej i potraktują autobiografię jako ilustrację czy wyjaśnienie określonego problemu społecznego, to – jak podkreśla Florian Znaniecki – mimo wszystko zyskują ciekawy analitycznie materiał. Píše on między innymi tak: „Kłamliwa pod względem psychologicznym autobiografia, jeżeli zawiera materiał bardzo obfity, może służyć za podstawę ważnych syntez, gdyż daje możliwość pośredniego wnioskowania o takich dążnościach i kompleksach, których autor bezpośrednio nie wyjawiał. A dodać trzeba, że o ile uda się tym sposobem odtworzyć dążność, którą autor świadomie lub nieświadomie ukrył, rzuca to na dany materiał jeszcze ważniejsze światło niż zupełna szczerść, gdyż samo ukrywanie odnośnej dążności posiada zwykle bardzo zajmujące podłoże psychologiczno-społeczne” (Znaniecki 1976: 158).

moje doświadczenie było związane tylko z życiem w małej wsi, choć byłam oczywiście w Belfaście czy Dublinie [...], ale nigdzie więcej nigdy nie była i nagle zobaczyłam Szkocję, Anglię i – wielkie/ po prostu nawet znaki drogowe były większe. I, pamiętam yyy wjechaliśmy do tego Eurotunelu i eee właściwie to ukradliśmy jeden kubek/ Rory pomógł mi ukraść kubek, bo chciałam mieć stamtąd jakąś pamiątkę. Cały czas go mam i dla mnie to jest taki drobny symbol yyy ((śmiejąc się do+)) (właśnie udało mi się dostać do Eurotunelu) (+) [...] yyy yyy No i wjechałam yyy/ wjechaliśmy do Francji, było strasznie ciemno, a ja zobaczyłam tabliczkę z napisem Calais i zaczęłam płakać, bo pomyślałam sobie »wow, wreszcie tu jestem!« Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że kiedykolwiek/ nie mogłam sobie wyobrazić, że kiedyś dotrę do Francji yyy... A ta podróż była fantastyczna, bo... (przecież ja tak bardzo kochałam język francuski).

Zwróćmy uwagę na zarysowany tu przez narratorkę obraz świata, który nieoczekiwanie stanął przed nią otworem, świata o którym marzyła i który kochała, a który symbolizował dla niej język francuski. Mamy tu jednocześnie do czynienia z kontrastem między miejscem jej pochodzenia, które opisuje przymiotnik *mała* i istniejącą gdzieś poza nim rzeczywistością, która jest *wielka* (nawet jeśli chodzi o znaki drogowe). To spełnienie snu wiązało się z tak ogromnymi emocjami, że kiedy Pauline dotarła w środku nocy do Calais⁹, zaczęła płakać. Z pewnością było to dla niej niezwykle poruszające doświadczenie przekroczenia granicy między tym, co oczywiste, i jednocześnie przytłaczające swoją banalnością, a tym, co nowe, fascynujące czy lepsze. To nie tylko sekwencja pokazująca, jak w toku życia Pauline doszło do tego, że biograficzny plan działania zaczął wypierać instytucjonalny wzór oczekiwań, ale także dająca zapowiedź metamorfozy (widocznej w uczuciowym poruszeniu, lekkim zagubieniu i oszołomieniu tym, co nieznanne, ale też ekscytujące).

Wreszcie narratorka dotarła do Normandii, gdzie spędziła pięć tygodni. Zwraca uwagę szczegółowość opisu tej wyprawy – będąca dowodem na ogromne znaczenie owego doświadczenia dla całości biografii i tożsamości narratorki. Mieszkając z francuską rodziną i opiekując się dziećmi, zanurzyła się w języku, poznała nowe potrawy, kosztowała wina i zachwycała się stylem życia, w którym ważnym elementem były rozmowy wszystkich członków rodziny przy stole, dzieci nie wyłączając. Wszystko to, jak twierdzi, było jej dołąd całkiem obce. Ogólnie rzecz ujmując, Pauline nauczyła się otwartości na nowe przeżycia, zyskała pewność siebie i zaczęła działać spontanicznie. Mogła wreszcie rozwijać swoją własną pasję jaką był język francuski, a zatem – w swojej subiektywnej optyce – uwolniła się od konieczności realizacji z góry narzuconych scenariuszy.

⁹ Podkreślić wypada – być może oczywistą rzecz – że nie chodzi tu o piękno miasta, ale o symboliczne znalezienie się we Francji. Pauline dotarła wówczas jedynie na parking dla aut ciężarowych.

Kulminacyjnym punktem tego doświadczenia była jednak powrotna podróż do domu, która przez opóźnienie Rory'ego, przebiegła w nieplanowany sposób. Pauline musiała poczekać na niego dwa dni w Belgii, gdzie dotarła pociągiem i skąd Rory miał ją odebrać. Komentuje tę sytuację następująco: *wszyscy byli tacy zmartwieni, i moja mama była taka strasznie zmartwiona. A ja tylko pomyślałam sobie, ((z ekscytacją do+)) rany, fantastycznie, spędzę noc w Ostendzie¹⁰ (+)*. I nieco dalej dodaje: *A ja czułam się jakbym była w niebie, bo cokolwiek mogłam zrobić tego dnia leżało w moich rękach. Czegokolwiek chciałam doświadczyć, zależało ode mnie*. Narratorka nie tylko napawa się niemal absolutną wolnością, ale jednocześnie daje sobie radę w tej nowej, nieprzewidzianej sytuacji, z dała od domu, w obcym miejscu, bez pomocy i nadzoru innych. To poczucie sprostania zadaniu było dla niej ważnym „znacznikiem postępu” i „punktem zwrotnym” (Strauss 2012: 532–534) w budowaniu własnej niezależności, poczucia odrębności, miało charakter wyzwalający. Innymi słowy, doszło wówczas do starcia różnych sposobów doświadczania życia, w wyniku czego konfiguracja struktur procesowych w jej biografii nabierała swoistej dynamiki: instytucjonalny wzorzec oczekiwań był bowiem nadal systematycznie wypierany przez biograficzny plan działania, a (widoczna w sposobie relacjonowania ówczesnej sekwencji zdarzeń) biograficzna metamorfoza zaczynała odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę. Ta twórcza przemiana jednostki – o czym należy pamiętać – jest na ogół nieoczekiwana i ma początkowo chaotyczny, niezrozumiały dla niej charakter (Schütze 1984, 2012a: 58; zob. też: część I, rozdział 1). Jeżeli przyrzeć się temu, jak Pauline opowiada o swoich doświadczeniach we Francji, staje się jasne, że istotnie zmieniły one jej sposób przeżywania i działania, schemat odniesienia i system wartości. Jest to widoczne w typowych dla procesu biograficznej przemiany wyrażeniach językowych: *doświadczyłam tego całego nowego otwarcia na jedzenie, wino i... rozmowy – rzeczy, z którymi nie dorastałam, ale nagle...; rozwinęłam w sobie to nowe... yyy... nastawienie – że będę próbowała nowych rzeczy i niech się dzieje, co chce; nagle stałam się niezwykle otwarta, zaczęłam rozwijać w sobie to poczucie spontaniczności, to było znacznie bardziej ekscytujące niż byłam w stanie sobie wyobrazić; dla mnie to była pierwsza podróż pociągiem i pierwsze doświadczenie prowadzenia rozmowy po francusku. I to było świetne; zaczęłam rozwijać moją własną pasję czegoś*. Sformułowania te szablonowo odzwierciedlają charakter głęboko przeżywanej przez narratorkę systematycznej zmiany w nastawieniu do świata życia i siebie samej: pokazują jej wewnętrzny rozwój jako dysponenta biografii, zaskoczenie własną przemianą, entuzjastyczne nastawienie wobec nowych możliwości i ujawnionych kompetencji, ale też zagubienie, a nawet irytację w chaosie nowej rzeczywistości, czasem nawet strach przed tym, co się z nią dzieje, czy wreszcie stan bycia oczarowaną rozwiązaniami i językiem nowych fascynujących światów społecznych

¹⁰ Chodzi tu o belgijskie miasto położone nad Morzem Północnym.

(por. Treichel 2012: 135; Schütze 2012a: 181). Dodać należy, że proces ten wiodzie do zmiany orientacji biograficznej, sposobu widzenia świata i przeobrażeń tożsamościowych. Zwróćmy uwagę także na to, że – ogólnie rzecz ujmując – na tym etapie przebiegu biografii Pauline następuje przejście od struktury procesowej, biorącej swój początek i kształtującej swój przebieg poza sferą spontanicznego i autonomicznego działania, do procesów biograficznych wylaniających i rozwijających się właśnie w owej sferze spontaniczności i autonomii – z tym jednak zastrzeżeniem, że biograficzny plan działania zazwyczaj jest intencjonalnie zamierzony, a biograficzna metamorfoza jest doświadczaniem zaskakującym i paradoksalnie w swym charakterze często przypomina trajektorię (Schütze 1984: 94).

Jak zatem widzimy, krótki i zdawałoby się zwykły epizod wyjazdu do Francji miał kluczowe znaczenie dla rozwoju tożsamości i biografii narratorki. Stanowił, co już zostało zasygnalizowane, jedno z tych krytycznych wydarzeń w przebiegu życia, po którym człowiek musi przyznać wobec siebie samego, że „nie jestem tym samym, kim byłem, jakim byłem kiedyś” (Strauss 2012: 532), że „ja” przed i po to zupełnie inne osoby. Sama Pauline swoją wewnętrzną przemianę ujmuje tak: *Wróciłam potem do domu yyy – jako – bardzo – jako zupełnie inna dziewczyna. Stałam się po prostu bardzo – bardzo inną dziewczyną. Miałam to pragnienie – czegoś jeszcze*. Podkreślmy tu jedynie, że ta pierwsza zagraniczna podróż-przygoda nie zaspokoiliła w pełni potrzeby Pauline poznania innego świata, lecz rozbudziła w niej ciekawość i nie w pełni sprecyzowaną potrzebę poszukiwania *czegoś jeszcze*.

Trzeba jednocześnie pamiętać, że istotną rolę w procesie wejścia w inną kulturę i w przemianie osobistej tożsamości Pauline odegrał język francuski. Był on nie tylko jej pasją, ale też sposobem na wyodrębnienie się ze wspólnoty postrzeganej jako homogeniczna i monotonna, wehikułem do przestrzeni autonomicznych i spontanicznych działań, dającym jednocześnie poczucie pewnej psychologicznej stabilności. W takim rozumieniu nauka języka bliska jest procesowi indywiduacji w rozumieniu Carla Gustawa Junga¹¹. Innymi słowy, przez znalezienie niepowtarzalnych, niezależnych obszarów realizacji siebie Pauline zyskała możliwość uwolnienia się od (realnego czy wyobrażonego) instytucjonalnego wzorca oczekiwań.

¹¹ Przypomnijmy, że Carl Gustav Jung nazywa indywiduacją wewnętrzną rozwój człowieka. Rozumie ją jako „proces rozwojowy należący do szczególnych właściwości *psyche*, a polega on na integrowaniu treści nieświadomych ze świadomością. Znaczy to, że psychiczna istota ludzka staje się całością, a proces stawania się całością wywiera istotny wpływ na *ego*-świadomość” (Jung 1981, cyt. za: Murawski 1988: 78). Krzysztof Murawski podkreśla, że chodzi w tym procesie o to, by jednostka ludzka stała się „unikalna i niepowtarzalna” (Murawski 1988: 81), „względnie dezaktywując czynniki kolektywne w psychice, gdyż powodują one, że, jak mówi Jung, »człowiek nie postępuje za gradientem swej indywidualnej natury« i nie realizuje »swego wrodzonego wzorca istnienia«” (tamże: 93).

W tym kontekście staje się jasne, dlaczego pierwszy powrót Pauline do domu (a będzie ich więcej) jako całkowicie odmienionej osoby diametralnie zmienił jej relację z matką, która przestała być *taka harmonijna* [*went a bit out of sync*]. Jej przeżycia we Francji wyraźnie zaćmiły bowiem ich „wspólny horyzont” odniesień i znacząco różnicowały ich strukturę istotności (Schütz 2008a: 206–207)¹². Sama narratorka uważa, że przez to, iż zachwyliła się innym sposobem życia niż ten w domu, a zatem przez to, że zmieniła swoje nastawienie biograficzne, jej matka poczuła się obrażona, odsunięta i zirytowana (do tego wątku wrócimy). I dodaje: *Teraz, kiedy na to patrzę z perspektywy czasu wydaje mi się, że doceniam swój dom rodzinny, ale – myślę, że to był ten moment, od którego przez kilka lat ja... yyy... nie za bardzo przepadałam za swoim [rodzinnym] domem*. Przez wprowadzenie w tym miejscu komentarza uwzględniającego zarówno teraźniejszą, jak i ówczesną perspektywę, narratorka ponownie zarysowuje obraz całości swojego życia jako „zatoczenie koła” czy „spirali”: od bardzo pozytywnej relacji z domem, przez jego trwającą kilka lat degradację, po próby odbudowania bliskiego związku z nim w nowej sytuacji życiowej. Jednocześnie informantka sygnalizuje zmianę swojego stosunku do domu rodzinnego, który – co staje się coraz bardziej oczywiste – stanowił jej podstawowy problem życiowy. Mamy tu zatem do czynienia z przynajmniej podjętą (lecz nadal wymagającą domknięcia) **pracą biograficzną**, w której narratorka poddaje ocenie moralnej swoje postępowanie – szczególnie w relacjach z matką. Wypada zapowiedzieć (dalej pojęcie to zostanie doprecyzowane), że praca biograficzna jest tu rozumiana za Anselmem Straussem jako proces, w którym jednostka poddaje namysłowi i ocenie swoją przeszłość mając na uwadze swoje aktualne położenie i przewidywaną przyszłość (Strauss, Fagerhaugh, Suczek, Wiener 1985; zob. też: Golczyńska-Grondas 2014; Kaźmierska 2008: 29–30).

Wróćmy jednak do sekwencji zdarzeń w życiu narratorki. Jeszcze tego samego lata Pauline wyjechała z grupą swoich koleżanek na camping we Francji, gdzie poznała jeszcze inną – budzącą się w niej – część siebie: *zabawową i nieodpowiedzialną*. Swoje ówczesne doświadczenia opisywała jako *całkowicie zwariowany i niesamowity czas, w którym cztery młode dziewczyny puszczane samopas nieustannie balowały*. Można domniemywać, że doświadczenia te miały charakter przeżyć o charakterze *communitas* (Turner V. 2006, 2010) – typowego dla wczesnej młodości we współczesnym świecie oddalenia czy „wyjścia” ze struktury, porzucenia konwenansów i norm, by móc być z innymi i doświadczyć

¹² Joanna Grzymała-Moszczyńska analizując emigracje powrotne, odwołuje się do *Dzienników powrotu* Stanisława Mrożka, który pisze: „nieobecność, długa czy krótka, jest zawsze nieodwołana, nie da się jej później nadrobić studiami czasu minionego. Tylko uczestniczenie w rzeczywistości dzień po dniu pozwala do niej przynależeć” (Mroźek 2000, cyt. za: Grzymała-Moszczyńska J. 2014: 52–53).

wolności, a następnie wrócić na określone miejsce w danym układzie społecznym (por. szczególnie rozdział 7). We fragmencie tym zastanawia jednak nie tyle to, o czym narratorka mówi, ale to, czego w nim nie ma. Nie znajdziemy bowiem tutaj żadnej wzmianki o jakiegokolwiek interwencji rodziców, co może stanowić jeszcze jeden dowód na ogromną przestrzeń swobody i ogromne zaufanie, jakim obdarzali swoją córkę.

Wreszcie nastał rok szkolny i Pauline rozpoczęła naukę w klasie maturalnej. Radziła sobie świetnie, szczególnie z językiem francuskim, na punkcie którego miała *obsesję*. Maturę (*A levels*) zdała bardzo dobrze i zanim poszła na uniwersytet (o czym od dawna marzyła) zdecydowała się na roczną przerwę. W trakcie opowiadania przedstawiła dwa powody takiej decyzji: zmęczenie bardzo intensywnym okresem przygotowań do egzaminów i przewidywaną ciężką nauką w czasie studiów oraz brakiem wiedzy dotyczącej życia uniwersyteckiego i strachem przed tym, co ją czeka¹³. Trudno jednak z całą pewnością podać powód owej przerwy (poza podanymi przez nią motywami, mogła to być także chęć przeżycia czegoś podobnego do tego, co zdarzyło się we Francji, a może chęć zarobienia pieniędzy, być może coś jeszcze innego, a być może kombinacja kilku motywów), faktem jest natomiast, że wspomniana przerwa miała miejsce między ukończeniem szkoły średniej a podjęciem studiów.

Pauline spędziła rok w Belgii, gdzie ponownie podjęła pracę jako *au pair*. Wprawdzie, z oczywistych już dla nas względów, planowała udać się do francuskojęzycznej części, ale przez pomagającą jej agencję została ulokowana w regionie niderlandzkojęzycznym. Jednak, jak powiada: *Nie zmieniłabym tego, bo to było/ ... ee... kolejne fantastyczne doświadczenie i chyba kolejne... emm.../ jakby coś, co zmieniło moje życie [life changing thing for me]*. Tym razem zamieszkała z rodziną Sophie i Davida, która – podobnie jak poznane wcześniej francuskie małżeństwo – miała zupełnie odmienny od znanego jej z domu styl życia, miała odmienny system odniesień i koncepcję świata. Opowiadając o tym, narratorka wprowadza zestaw kontrastowy, pokazując, z jednej strony, codzienność swoich belgijskich gospodarzy związaną ze wspólnym przygotowywaniem posiłków, siedzeniem przy stole z dziećmi i długimi rozmowami dorosłych przy butelce wina, a z drugiej strony – obraz wyniesiony z własnego domu: *szybki obiad, mama stała przy stole i... yyy... wszystko podawała... eem... i – wszyscy jedli a ona zawsze jadła na końcu, bo wszystkich obsługiwała [...], choć i tak*

¹³ Pamiętać musimy, po pierwsze, że zawieszenie edukacji na rok przed studiami lub w ich trakcie nie jest niczym nadzwyczajnym w kulturze Zachodu. Po drugie, że Pauline jako pierwsza w swojej rodzinie poszła na studia i w związku z tym nie miała żadnej wiedzy podręcznej dotyczącej studiowania, która byłaby podzielana przez członków jej rodziny i tym samym zapewniła jej minimalne poczucie bezpieczeństwa w momencie wejścia w ten nowy (akademicki) świat społeczny.

było miłe to, że jedliśmy razem [...] . Ale to wszystko było szybko, szybko, wiesz, (chłopcy) zawsze pochłaniali obiad i odchodzili od stołu, wiesz, to było/ to był takie inne jedzenie. Bardzo ważne dla Pauline było również odkrycie, że Sophie i David, których traktowała jako wzór doskonałego małżeństwa, z ogromną czułością odnoszącego się do siebie oraz z oddaniem i radością wychowującego swoje dzieci, nie mieli ślubu. Ponownie, opowiadając o tym, narratorka wprowadza zestaw kontrastowy przeciwstawiający życie jej belgijskich opiekunów doświadczeniom własnej rodziny, w której wypełnianie określonych nakazem tradycji i religii ról nie pozostawiało czasu na przyjemności i odpoczynek. Utrudniało to – jak sama pokazuje – indywidualny rozwój jej poszczególnych członków i afirmację życia.

Całokształt swoich dotychczasowych doświadczeń za granicą Pauline komentuje następująco: *Zobaczyłam, że inni ludzie w innych miejscach wiodą dobre życie... i że niekoniecznie jest to związane z religią.* To zdanie pokazuje, że Pauline nie tylko odkryła i poznała odmienne sposoby organizacji codziennej rzeczywistości i orientacje światopoglądowe, lecz także uznała je za fascynujące i moralnie poprawne.

Rezultatem zderzenia starych i nowych wzorów kulturowych w życiu Pauline było, po pierwsze, zakwestionowanie wyłącznej prawomocności schematów interpretacji i hierarchii wartości wyznawanych przez jej własną grupę (Schütz 2008b) oraz, po drugie, poważny kryzys, a nawet odrzucenie wiary. Zobaczyła bowiem, że niesakramentalny związek mężczyzny i kobiety nie wyklucza rodzinnego szczęścia, wzajemnego szacunku małżonków i miłości do dzieci. To uczyniło jej kolejny powrót do domu trudniejszym w stosunku do poprzednich: *Pamiętam, że pojechałam do domu i... czułam taki straszny dystans między/ jak moge, jak mogłabym połączyć te dwa życia?* Pauline stawia tutaj jedno z klasycznych pytań, z którym mierzą się emigranci: jak połączyć dwie (czasem znacząco odmienne) logiki codziennego życia?

Jeśli chodzi o pierwszą z wymienionych konsekwencji, to narratorka podjęła jednak próbę połączenia obu światów i spełniła – typowe dla osoby powracającej do domu – „pragnienie, by do starych wzorów przyczepić jakieś nowe cele, dopiero co odkryte sposoby ich realizacji, czy też umiejętności i doświadczenia nabyte za granicą” (Schütz 2008a: 211). W jej przypadku oznaczało to silną potrzebę cywilizowania, *wyemancypowania* – jak sama to określa – *matki, wyrwania jej z tej służebnej roli.* By wybawić ją z kieratu codziennych prac domowych i uwolnić od skostniałych przyzwyczajzeń niegodnych współczesnej kobiety, kupiła jej wypiekacz do chleba. Matka jednak nigdy go nie użyła i w konsekwencji dostarczyła córce dowodów na swoją niereformowalność. Ten drobny z pozoru epizod miał jednak niebagatelne biograficzne znaczenie. W istocie symbolizuje on pogłębiającą się rysę na ich wzajemnej relacji i nasilającą się anomię komunikacyjną wynikającą z tego, że – w ówczesnym odczuciu Pauline – matka nigdy nie podzielała jej zachwytu nad obcym, nowym wzorem życia. Narratorka przyznaje,

że sama nie była wówczas zbyt delikatna w wyrażaniu swoich krytycznych sądów. Można przypuszczać, że matka, z jednej strony, odbierała zachowanie swojej córki jako kulturową nielojalność (zob. Schütze 2012d: 225–227), ale z drugiej strony, miała świadomość zagrożeń płynących z doświadczania „ślepego” zanurzenia w obcej kulturze. Innymi słowy, kierując się zdroworozsądkową wiedzą mogła przypuszczać, że gorączkowa fascynacja innością i towarzyszące jej próby symbolicznej degradacji własnej wspólnoty-„My” wiodą zazwyczaj do biograficznej pułapki – przed czym chciała uchronić własną córkę. Jak dalej zobaczymy – miała dużo racji, o czym Pauline przekonała się znacznie później. Wtedy też zaczęły dręczyć ją wyrzuty sumienia.

Jeśli zaś chodzi o kwestię utraty wiary, to doświadczenia wyniesione z poznania dwóch rodzin, w których Pauline pracowała jako *au pair*, pokazały jej, że uczestnictwo w życiu Kościoła, codzienna modlitwa, czy zaangażowanie w działalność chóru kościelnego nie są warunkiem koniecznym do stworzenia „wzoru rodziny”, jaką sama chciałaby mieć. Wówczas wydawało się jej, że jest właśnie na odwrót, że religia katolicka promuje rodzinę pozycjonalną jako pewien typ relacji międzyludzkich, który zmusza jednostki do odgrywania określonych scenariuszy. Co ciekawe, jej krytyczne nastawienie do wiary pogłębiła odbyta tuż po pobycie w Belgii spontaniczna wycieczka do Izraela, która uzmysłowiła jej wielość zupełnie sprzecznych i rywalizujących ze sobą punktów widzenia. *A podążanie śladami Jezusa* przekonało ją, że jego nauki miały rację bytu jedynie w ówczesnym kontekście. Te wydarzenia w przebiegu swojej biografii opatruje takim oto komentarzem argumentacyjno-teoretycznym: *A teraz... po prostu widzę, że ludzie prowadzą zupełnie różne życie i wierzą na swój własny sposób i to jest dobre. I... kto niby ma mówić, co jest dobre? Więc myślę, że (...) wiedzieć, w co się wierzy. Więc tak – utrata wiary – była dla mnie też uwolnieniem.* Wszystkie te doświadczenia spowodowały, że ostatecznie narratorka zaczęła definiować siebie jako agnostyczkę.

Zanim przejdziemy do kolejnych etapów przebiegu życia Pauline, warto podsumować wpływ dotychczasowych pobytów narratorki za granicą (pięcioletni w Belgii i roczny w Francji) na jej osobową tożsamość i orientację życiową. W opisywanym przez narratorkę doświadczaniu biograficznej metamorfozy wynikającej z fascynacji odmienną kulturą, niemal „zachłyśnięciem się” innym stylem życia – swoją drogą typowym dla wielu karier imigracyjnych – kryje się również niebezpieczny mechanizm wyzwalający bezwzględna krytykę wzorów kulturowych własnej wspólnoty-„My”, często przeradzający się w bezlitosną pogardę dla niej i krytyczny stosunek do jej członków (w tym często znaczących Innych). Ponadto doświadczenie to związane jest nie tylko z wyczerpującymi staraniami perfekcyjnego dostosowania się do codziennych rutyn i systemu wartości nowej grupy i jej kultury, wraz z oferowanymi przez nią zasobami sensu i schematami interpretacji, ale równie często z próbami misjonarskich działań wobec tych, którzy zostali w domu. Towarzysząca „zauroczeniu” nowym i innym

stylem życia negacja własnej kultury, połączona nierzadko z usuwaniem z pola uwagi nieprzepracowanych i trudnych relacji rodzinnych, niesie ze sobą ryzyko późniejszych biograficznych komplikacji. Problem ten ilustruje w bardzo wyrazisty sposób autobiografia Apacza, Dona Deckera, który zostaje adoptowany przez białą rodzinę swojego nauczyciela i – podobnie jak Pauline przechodząc proces konwersji, a potem biograficznej metamorfozy – za wszelką cenę pragnie dorównać obcej kulturze, jednocześnie lekceważąc własną (zob. Schütze 2012d; Treichel 2012). Obie historie życia ukazują zatem taką konstelację społeczno-biograficzną, w której, z jednej strony, grupy pochodzenia postrzegane są przez swoich członków jako niższe, zgnusiałe, zacofane, bezsensownie trzymające się tradycyjnych wartości, a z drugiej – społeczeństwa, do których jednostki te aspirują, uznawane są za lepsze, stojące na wyższym poziomie cywilizacyjnego rozwoju, otwarte. Fritz Schütze podkreśla, że:

Wchodząc na ścieżkę udanej czy wręcz perfekcyjnej transgresji etnokulturowych granic człowiek może odczuwać potrzebę poddania się konwersji tożsamości i ukończenia pozornie pełnego procesu adaptacji do docelowej wspólnoty-„My” i jej kultury. W zamian jednak jego potrzeba odnalezienia własnej drogi życiowej może zostać znacząco osłabiona, a nawet porzucona, ponieważ ktoś, kto przekracza więcej-niż-perfekcyjnie etnokulturowe granice, pragnie stać się jeszcze bardziej „taki jak” jego nowe osobowe wzory do naśladowania czy obiekty wybrane do wiernej imitacji niż one same chciałyby i mogłyby być. Dodatkowo taka więcej-niż-perfekcyjnie przekraczająca granice osoba będzie miała tendencję do lekceważenia zasobów biograficznych zgromadzonych we własnej historii życia przed konwersją (Schütze 2012d: 207).

Wypada w tym miejscu powtórzyć, że proces konwersji czy alternacji (Berger, Luckmann 1983) nie jest równoznaczny z twórczą metamorfozą, która – czego nosiciele biografii często początkowo nie dostrzegają – może zostać w pełni osiągnięta raczej na gruncie obu kultur niż przez odrzucenie jednej z nich (w tym przypadku: kultury pochodzenia).

Narracja toczy się dalej i Pauline przechodzi w niej do okresu studiów psychologicznych w Dublinie. Wybór tego miejsca musi zostać jednak przez nią uzasadniony, bowiem znacznie bliżej jej domu położone było inne miasto akademickie – Belfast. Swój wybór tłumaczy tak: [w Belfaście] *czułam, że to jest zbyt blisko domu, a ja nadal chciałam tych – chciałam czegoś nowego*. Jak przekonamy się analizując kolejne przypadki, jest to charakterystyczny etap procesu „ucieczki do...”, w którym człowiek (czasem desperacko) poszukuje możliwości, by do domu nie wrócić i by znaleźć się od niego jak najdalej.

Następnie narratorka opowiada o okresie swoich studiów w Dublinie:

Wyjechałam do Dublina i/ jest coś fajnego w tym Kolegium Trójcy Świętej [Trinity], bo ono leży w samym centrum i kiedy przechodzisz przez ten łuk, to jakby/ całe

miasto z/ znika, a ty nagle znajdujesz się w tym miłym, małym świecie. [B: mhm] I/ to jest mały świat pełen studentów i ludzi, którzy jedzą sobie lunch i turystów/ to wygląda tak, że idziesz sobie na egzamin i musisz przedzierać się między tabunami japońskich turystów, którzy robią tysiące zdjęć ((śmiech)). I/ to jest po prostu szczególne, szczególne miejsce, które/ które bym zakwalifikowała jako no/ jako naprawdę przełomowy [poignant] punkt w moim życiu i/ i tam/ pamiętam jak weszłam/ wiesz, nawet ważniejszy niż pójście do liceum, bo to miało być Kolegium Świętej Trójcy i/ i że wszystko jest możliwe, bo dałam sobie radę, wiesz, (zdałam egzaminy), ale/ pamiętam, że rozejrzałam się dookoła i pomyślałam: o rany, jestem znowu poziom wyżej [B: mhm]. Eee... i eee... pamiętam, jak powiedziałam sobie/ obiecałam sobie, że nie będę się czuć gorsza [have a chip on my shoulder], dlatego że pochodzę z zupełnie innego miejsca.

To kolejny etap zachwyty Pauline czymś nowym, okres zanurzenia się w odmiennej fascynującej rzeczywistości (zarówno jeśli chodzi o samo miasto, jak i uczelnię). Próbuje wówczas pokazać sobie, że udało się jej coś już osiągnąć i wspiąć się na wyższy poziom. Decyduje się zatem na zatajenie tego, skąd pochodzi, by nie czuć się gorsza. Jak można przypuszczać, nie chodzi tu o ukrywanie swojej tożsamości, ale raczej o strategię „nie oglądania się wstecz” i koncentracji na własnej przyszłości (zob. Schütze 2012d: 226–227).

Później, kiedy w czasie studiów miała możliwość wyjazdu za granicę w ramach programu Erasmus, wybór Francji jako miejsca dalszej nauki był niemalże oczywisty. I tak na przełomie roku 1999 i 2000 Pauline zaczęła realizować swój własny biograficzny projekt i podjęła studia w Tuluzie. Mieszkała w akademiku, poznawała wielu ludzi, rozkoszowała się życiem, podziwiała odmienny system kształcenia psychologów (w swych teoretycznych podstawach odwołujący się do egzystencjalizmu) i *ujawniała irracjonalną część siebie*. Towarzyszyły jej euforia i podniecenie, charakterystyczne dla szczytowych faz biograficznego planu działania. Był to dla niej kolejny fascynujący, pełen zmian rok. Czuliła, że stała się inną osobą – pełną pasji, bardziej ekspresyjną (dzięki językowi i tańcowi afrykańskiemu¹⁴), wrażliwą na przyrodę (dzięki spacerom nad Kanalem de Brienne), ale także umiejącą walczyć o swoje prawa (o czym mogła się przekonać, pokonując trudności z francuską administracją). W czasie tego pobytu poznała też pochodzącego z Danii Kaja, swojego przyszłego

¹⁴ Pauline często odwołuje się do tańca irlandzkiego, jako esencji kultury irlandzkiej. Taniec afrykański, jak pokazuje, stanowi jego przeciwieństwo – nie chodzi w nim o monotonne powtarzanie tych samych kroków w perfekcyjnie zgranej grupie tancerzy, ale o ekspresję własnych emocji i rodzaj zatracenia się w tańcu. Tym samym – jak można przypuszczać – taniec irlandzki stał się metaforą rutyny dnia codziennego, podobieństwa zachowań w jej środowisku lokalnym, podczas gdy taniec afrykański odpowiednikiem swobodnego wyrażania siebie.

męża. Opisuje go jako osobę *spokojną, zadowoloną z życia i szczęśliwą*. Zanim jednak zostali małżeństwem, Pauline, wykorzystując wizę studencką, wyjechała na pół roku do Stanów Zjednoczonych. Tamtejsze pozytywne podejście do życia zrobiło na niej ogromne wrażenie. To doświadczenie uogólnia w następujący sposób: *Zawsze sobie myślę, że dobrze jest pojechać do tych wszystkich miejsc i wziąć z nich coś... co – zmienia, kim jesteśmy, bo widzimy inne sposoby działania...*

Po powrocie do Irlandii przygotowywała się do egzaminów końcowych zamkniętych jej edukację w Kolegium Świętej Trójcy. Zaraz potem podjęła starania by być bliżej Kaja i w ramach programu umożliwiającego praktykę w zagranicznych filiach irlandzkich przedsiębiorstw przez jakiś czas pracowała w Szwecji i Finlandii. I ten wyjazd oceniła jako *wspaniałe doświadczenie* związane także z obcowaniem z naturą i pięknem.

Wreszcie wyjechała do Danii, gdzie zamieszkała ze swoim przyszłym mężem i zaczęła szukać pracy. Tym razem jednak w jej życiu pojawiły się poważne trudności: mimo wykształcenia, zagranicznych praktyk i znajomości języków, nikt nie chciał jej zatrudnić. Miała wówczas poczucie rozczarowania i niespełnienia. Czuli, że z tak wielu rzeczy musiała zrezygnować i że jej poświęcenie ze względu na karierę zawodową męża na niewiele się zdało. To z kolei ujawniło *nie taką miłą stronę* jej relacji z Kajem. Ten okres opisuje tak:

*To był naprawdę ciężki czas. Wtedy przybra/ strasznie przybrałam na wadze, więcej niż... prawie tyle, ile przytyłam w ciąży. No bo tylko jadłam – prawie się nie ruszałam i/ byłam jakby/ piłam piwo i/ yyy... to było, to było jakby – to był jedno z najcięższych okresów w moim życiu. Bo – chyba do tego momentu miałam same dobre doświadczenia, naprawdę. [B: mhm, mhm] eeee i jakby, czułam jakby, że jakby yyy niosła mnie wysoka... yyy szczęśliwa fala. I/ w psychologii zawsze mnie ciągnęło do różnych yyy... ee psychologów, humanistów, którzy potrafili we wszystkim odnaleźć coś pozytywnego. [B: mhm, mhm] pobudzić do bycia aktywnym yyy raczej niż pasywnym. I zawsze miałam poczucie, że można być naprawdę silnym i że można zmieniać jak/ no jakby. Ale/ ale to doświadczenie naprawdę, **zwalilo mnie trochę z nóg**, bo to było jak/ **straciłam kontrolę**, a zawsze myślałam, że człowiek może kontrolować życie.*

To bardzo ważny i ciekawy fragment narracji Pauline. Po raz pierwszy jej doświadczenie za granicą miało bowiem niezwykle trudny, trajektoryjny charakter. Świadczą o tym nie tylko typowe dla tej struktury procesowej sformułowania jak na przykład: *naprawdę trudny czas, zwalilo mnie z nóg, straciłam kontrolę*, ale także językowe reprezentacje doświadczenia chaosu: liczne urwania, powtórzenia i zawahania. Nie bez znaczenia jest też ujawniona przez narratorkę psychosomatyczna reakcja jej organizmu: *przybrałam na wadze*.

Z trudnej sytuacji wybrał ją przyjaciel, który znalazł dla niej pracę na lotnisku w Kopenhadze. Miała ona bez wątpienia aspekt terapeutyczny. Sama

narratorka określa ją ze śmiechem jako *repair work*¹⁵. Dalej mówi: *Myszę, że straciłam, wiesz – poczucie tego, kim byłam, nie miałam żadnej tożsamości*. Ta wypowiedź stanowi kolejny dowód na to, że ten etap przebiegu jej życia nosił wyraźne cechy trajektorii: wiązał się z doświadczenia przytłoczenia nagłymi zaskakującymi okolicznościami, utratą kontroli nad własnym życiem, pogłębiającym się wyobcowaniem wobec samej siebie i świata życia (por. Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). Narratorka czuła się coraz bardziej samotna, wyobcowana i pogrążona w pogłębiającym się chaosie, który objął także jej relację z Kajem. Doświadczenie trajektorii – jak wynika z analiz dziesiątek autobiograficznych relacji – niejednokrotnie narusza bowiem podstawy nawet trwałych układów międzyludzkich. Zwątpienie w porządek świata i utrata orientacyjnego i emocjonalnego stosunku do własnej tożsamości sprawia, że cierpiąca jednostka traci zaufanie do współuczestników interakcji (w tym znaczących Innych), paradoksalnie odczuwając jednocześnie rozpaczliwą potrzebę wsparcia z ich strony (Riemann, Schütze 2012: 409). Ponadto Pauline straciła też poczucie własnej wartości, co, najpewniej wbrew własnym intencjom, wzmacniali *pouczający* ją znajomi. Różnica w sposobie doświadczania świata zostaje uchwycona w strukturze narracji przez kontrast między jej przekonaniem o zasadniczo pozytywnym wymiarze codziennej rzeczywistości i o nienaruszalnej możliwości kontrolowania własnego życia (co dotychczas potwierdzało jej doświadczenie: *niosła mnie [...] szczęśliwa fala*) z nieoczekiwaną bezsilnością, bezradnością i poczuciem alienacji. Jest to kontrast między intencjonalną zasadą organizacji własnego życia (biograficznym planem działania), a zasadą podporządkowania zewnętrznym okolicznościom (trajektoria cierpienia).

Nie wolno nam w tym miejscu zapomnieć o ramach społecznych owej sytuacji. Poszukiwanie pracy w Danii było dla narratorki pierwszym doświadczeniem na europejskim rynku pracy, który, jak się okazało, kieruje się innymi zasadami niż swoiście „spreparowana” rzeczywistość programów wymiany kulturowej, takich jak *au pair* czy Erasmus. Ów rynek pracy nie przypominał też reguł działania praktyk międzynarodowych tworzących warunki podobne do tych opisywanych przez Erica Cohena w odniesieniu do doświadczeń turystycznych jako „bańka środowiskowa” (Cohen 1979). Można w tym miejscu zastanowić się zatem, na ile dotychczasowe doświadczenia Pauline z pobytu w innych krajach, opisywane dotąd z nieukrywanym zachwytem i ekscytacją, są tak znacząco odmienne od jej przeżyć w Danii. Dla Pauline kluczowe znacznie miało tu nie tylko (opisywana przez nią dalej) powściągliwa natura Duńczyków czy ich trudny do opanowania język, ale też sposób, w jaki ona sama była przez nich postrzegana. Innymi słowy, należałoby tu podjąć próbę rekonstrukcji schematu interpretacyjnego, którym

¹⁵ Chodzi tu o pracę dla podratowania stanu psychicznego narratorki, o zajęcie jej czymś.

tuziemcy posługiwali się definiując pozycję Pauline w swoim społeczeństwie. Wydaje się, że jedną z możliwych ram pozwalających przynajmniej na częściowe zrozumienie tego, co wówczas się działo (por. Goffman 2010), oferuje George Simmel, który pisze:

Jeżeli wędrowanie jako brak związku z wszelkim konkretnym punktem przestrzeni jest pojęciowo przeciwieństwem trwałego przywiązania do danego, konkretnego punktu, to socjologiczna forma „obcości” stanowi w pewnej mierze syntezę obydwóch tych określeń. Zjawisko to ujawnia, że stosunek do przestrzeni jest, z jednej strony warunkiem, z drugiej zaś – symbolem stosunku do człowieka. Nie mamy tu na myśli »cudzoziemca« (*der Fremde*) jako **wędrowca, który dziś przychodzi, jutro odchodzi, ale osobę, która dziś przychodzi, jutro zaś zostaje** [podkreślenie moje – KW] – niejako potencjalnego wędrowca, który aczkolwiek nie wyruszył dalej, nie zrezygnował też całkowicie z owej swobody przychodzenia i odchodzenia (Simmel 1922/2005: 204).

Zwróćmy uwagę, że dotychczasowe pobyty Pauline w obcych krajach zawierały w sobie klauzulę tymczasowości – określone ramy czasowe, w których domknąć miała się jej praca jako *au pair* (Francja, Belgia), studia w ramach programu Erasmus (Francja), praktyki zawodowe (Szwecja, Finlandia) czy półroczny wyjazd i praca w USA. We wszystkich tych sytuacjach zajmowała pozycję wędrowca, który „dzisi przychodzi, jutro odchodzi”, albo o którym było wiadomo, kiedy w przybliżeniu wyjedzie. To dawało jej status gościa, którego należy przyjąć i podejmować z należnymi honorami i który „nie należąc do początku” (tamże), czy – jakby powiedział Alfred Schütz, nie uczestnicząc w „uwarunkowanej historycznie tradycji” (2008b: 217) – ma prawo wielu rzeczy nie wiedzieć i w tej niewiedzy pozostać. Tymczasem w Danii narratorka mogła być widziana jako osoba, która „dzisiaj przyszła, jutro zaś zostanie”, co zazwyczaj diametralnie zmienia stosunek społeczeństwa przyjmującego – przede wszystkim naruszając proporcje bliskości i dystansu (Simmel 1922/2005; zob. też: Ferenc 2017: 104). Nie była już gościem, który wymaga określonego traktowania, lecz kimś od kogo wymaga się akceptacji i przyswojenia obowiązujących na miejscu wzorów kultury, systemów wartości i schematów odniesienia. Stała się kimś, kto powinien w coraz większym stopniu radzić sobie sam. A to tylko jeden wymiar obcości, dochodzi przecież jeszcze zagrożenie, że tak rozumiany obcy naruszy bezpieczeństwo fizyczne przyjmującej go wspólnoty-„My”, przeciąży jej system socjalny, zagarnie należną jej przestrzeń, naruszy panujący w niej symboliczny porządek i zachwieje panującym w niej *status quo* i niewykluczone, że po prostu sobie pójdzie.

Jakże inne po tym trudnym okresie okazało się doświadczenie **powrotu do rodzinnego kraju** (domu). Po raz pierwszy bowiem narratorka wracała nie tyle pełna zachwyty i oczarowania inną kulturą, ale rozgoryczona i przytłoczona swoim (w pewnym sensie niezrozumiałym) niepowodzeniem. Nie dziwi zatem jej konstatacja, że kiedy w 2002 roku przyjechała do Irlandii i prędko znalazła pracę

w obszarze badań marketingowych – przywróciło [jej to] poczucie wartości. A zaraz potem tak opisuje swój ówczesny wewnętrzny stan:

Wróciłam do swojego centrum, albo znalazłam swoje centrum tutaj [...]. Kiedy wróciłam do Belfastu byłam zaskoczona jak szybko się tutaj odnalazłam... ii yyy i jak go polubiłam. Nigdy nie chciałam tutaj mieszkać. A potem, nieoczekiwanie – rozumiesz – zamieszkałam w eee małym/ miałam małe mieszkanie na [nazwa ulicy] [...]. Kilka różnych rzeczy wydarzyło się wówczas w moim życiu, gdzie... mmm... więc wróciłam i byłam... uświadomiłam sobie, wow, tak właściwie to bardzo łatwo jest zwolnić tutaj, bo... to stąd pochodzę i nie muszę wykonać żadnej pracy, żeby wiedzieć, jak ludzie pracują i... Byłam, byłam naprawdę pozytywnie zaskoczona Belfastem.

We fragmencie tym ponownie dostrzec możemy strukturę spirali, która metaforycznie ujmuje całość doświadczenia Pauline. To właśnie w Belfaście, w którym ostatecznie pozostała przez kolejne sześć lat, odnalazła swoje symboliczne centrum – „środek świata”, w którym się „umiejscowiła” (por. Eliade 2009). Kiedyś był to zaledwie fizyczny punkt, który teraz stał się emocjonalnym odniesieniem nadającym sens jej biografii. To tutaj zaczęła organizować i porządkować swoje życie i odnalazła siebie. Rok później dołączył do niej Kaj, wynajęli większe mieszkanie, w którym zaczęli budować wspólną codzienność. Do tej pory bowiem ich kontakty, ze względu na odległość, były raczej sporadyczne i odświętne. Ich niesakramentalny związek stał się źródłem kolejnych napięć między Pauline a matką, której nastawienie możemy jedynie zrekonstruować ze sposobu, w jaki odzwierciedla ją sama narratorka. Wprawdzie nie akceptowała ona postępowania swojej dwudziestoletniej wówczas córki, lecz uważała Kaja za *dobrego chłopca*, a jej samej dawała do zrozumienia, że *nie mogę cię powstrzymać, ale nie jestem z tego powodu szczęśliwa*. Ta sytuacja miała dla narratorki charakter moralnej pułapki, którą próbuje zarysować w komentarzu teoretycznym:

to jest/ to jest/ to jest ogromne poczucie winy, które potem w sobie nosisz, bo... rozczarowałaś rodziców [...] a jednocześnie chcesz pozostać wierna temu, kim jesteś i... większość historii mojego życia, to próba... yyy... jakiegoś takiego... pozostania wiernym samej sobie, czy temu, kim się stałam. Ale też... próba... no nie wiem, przekonania ludzi wokół mnie, że... nie jestem taka zła, jestem po prostu tym, kim jestem. Eee więc... to/ to było naprawdę trudne.

Nagromadzenie pauz, powtórzeń, urwań i paralingwistycznych elementów, takich jak yyy czy eee w tym fragmencie tekstu pozwala nam twierdzić, że mamy tu do czynienia z bardzo istotnym problemem biograficznym, z którym narratorka nadal się nie uporała. Widoczny jest tu wewnętrzny konflikt między starymi (manifestującymi się w postawie matki) wzorami kulturowymi a nowymi systemami odniesień i wartości narratorki. Problem to nienowoty i wielokrotnie podejmowany w tradycji socjologicznej zajmującej się procesami zmagania się jed-

nostki z koniecznością odnoszenia się do dwóch lub więcej kultur w rezultacie migracji czy wielokulturowości (Bhabha 1994; Kłoskowska 2012; Park 1961; Stonequist 1961; Thomas, Znaniecki 1976). Jedną z możliwych konsekwencji tego procesu lub jego etapem może być poczucie rozdarcia, ogólnej niepewności i rozdrażnienia. Dla przykładu Everett V. Stonequist definiując, jak go określa, „człowieka marginalnego”, pisze o „zawieszeniu w psychologicznej niepewności między dwoma (lub więcej) światami społecznymi, odzwierciedlającej w duszy [człowieka marginalnego] dysonanse i harmonie, repulsje i uroki owych światów, z których jeden zawsze »dominuje« nad pozostałymi” (Stonequist 1961: 8).

Warto w tym miejscu sięgnąć do koncepcji walencji kulturowej Antoniny Kłoskowskiej (2012), która pokazuje, że jednostka może uznawać za własną, bliską i dającą poczucie własnej wartości: jedną kulturę (uniwalencja), dwie kultury (biwalencja), wiele kultur (poliwalencja), ale też zwraca uwagę, że w sytuacji obecności więcej niż jednej kultury w życiu jednostki, może pojawić się stan psychologicznej niepewności, niejasności położenia biograficznego i poczucie niespójności systemów odniesień (ambiwalencja). Z tą ostatnią sytuacją mamy – jak się wydaje – do czynienia w przypadku Pauline. Wiąże się ona nie tylko z ogromnym napięciem biograficznym, ale również nieprzepracowanym stosunkiem do siebie, wynikającym w dużej mierze z subiektywnego doświadczenia bycia „oskarżaną” o porzucenie własnej kultury i nielojalność wobec pierwotnej wspólnoty-„My” przez znaczących Innych (szczególnie matkę).

Sytuacja ta uległa zmianie, kiedy matka poważanie zachorowała i przez ostatnie cztery miesiące życia – jak twierdzi narratorka – nadal pozostając wierna swojej religii *przestała tak sztywno trzymać się swoich zasad*. Obie prowadziły wówczas długie rozmowy. Pauline płacząc wspomina moment, w którym tuż przed śmiercią usłyszała od niej: *przykro mi, jeśli cię zraniłam*. Wówczas też matka wyraziła swoją akceptację dla jej związku z Kajem i niejako udzieliła błogosławieństwa jej małżeństwu, które zostało zawarte dwa lata później. Dostała też od niej na pamiątkę wisiorok w kształcie dwóch okręgów współśrodkowych, który – jak stwierdziła narratorka – w pełni oddawał charakter ich relacji. Tylko pozornie koła te nie miały ze sobą nic wspólnego. W istocie miały jednak ten sam środek i zawierały się w sobie. Metafora ta bliska jest zresztą strukturze spirali, która dotychczas opisywała całość historii życia narratorki.

Na tydzień przed śmiercią matki Pauline podjęła nową pracę, w której mogła wykorzystać swoje psychologiczne wykształcenie. Polegała ona na zajmowaniu się młodymi ludźmi z upośledzeniem intelektualnym. To, jak pokazuje, *otworzyło [dla niej] nowy świat* i w związku z tym postanowiła podjąć studia doktoranckie. Z obu tych zajęć czerpała poczucie satysfakcji i spełnienia. Ten okres w życiu podsumowuje następująco: *Nie mam już takiego poczucia, że pragnę, wiesz, poznać mnóstwo nowych miejsc, no wiesz. Teraz bardziej mam (pragnienie) domu. Ale... niekoniecznie musi on być w Irlandii Północnej, chodzi o poczucie osadzenia się gdzieś, akceptacji i zadowolenia*. Trzeba zauważyć, że opowieść o zmianie pracy

zostaje wtrącona w relację o ślubie z Kajem i tym samym stanowi konstrukcję w tle. Konstrukcja ta ukazuje niezwykle skomplikowany moment w życiu narratorki, w którym nawarstwiły się przeżycia o różnym ładunku emocjonalnym: smutek po śmierci matki splata się z podjęciem nowej satysfakcjonującej pracy, ciekawych studiów doktoranckich i ogólną zmianą orientacji życiowej. W przeobrażeniu podejścia do własnej biografii można doszukać się jednak pewnego zachwiania: po swoich rozlicznych wyprawach zagranicznych Pauline deklarowała, że wreszcie znalazła swoje miejsce i wyraźnie wskazywała na Irlandię. Tymczasem w cytowanym wyżej fragmencie narratorka mówi, że niekoniecznie musi to być ten kraj. Do tego wątku wrócimy za moment.

Warto zatrzymać się na moment na ślubie Pauline z Kajem, który miał miejsce w 2007 roku we Francji. Wybór miejsca nie był przypadkowy, bo – jak wiemy – narratorka kochała ten kraj i poznała tam swojego przyszłego męża. W czasie ceremonii – w imieniu zmarłej dwa lata wcześniej matki – głos zabrała siostra Pauline. To wówczas narratorka dowiedziała się, że matka zawsze pragnęła jej dobra, a także, że jej stosunek do niej nigdy nie uległ zmianie i nieprzerwanie uważała ją za *dziwną i cudowną*. Pojawili się również Sophie i David, którym Pauline wyjaśniła, że uznaje ich relację za wzór dla swojego małżeństwa. Trzy miesiące później zaszła w ciążę i jej życie nabrało zupełnie innego sensu. Zyskała poczucie wolności i spełnienia, a codzienność zdominował jej syn Jacob i *fantastyczne doświadczenie bycia rodzicem*. Przyjście na świat dziecka istotnie zmieniło nie tylko jej nastawienie do świata, ale też pozwoliło inaczej spojrzeć na postępowania matki i ostatecznie zrozumieć jej dystans wobec zachowań córki. Krytyczne spojrzenie na siebie samą i dostrzeżenie własnych błędów pozwoliło jej wreszcie poukładać sobie relacje z rodziną, odbudować pozytywny stosunek do macierzystego kraju i pomogło spojrzeć na swoje życie i tożsamość jak na względnie spójną, sensowną i integralną całość.

W tym momencie nastąpił jednak kolejny i zastanawiający zwrot w życiu narratorki, zasygnalizowany już wcześniej deklaracją, że miejscem jej zakorzenienia nie musi być wcale Irlandia. Kiedy Jacob miał 4 miesiące, wraz z mężem, który, jak podkreśla, w żaden sposób jej do tego nie zmuszał, przeprowadzili się do Danii. Aby wytłumaczyć sobie i słuchającej jej badaczce, czemu – w kontekście bardzo trudnych doświadczeń, jakie ją tam spotkały i odbudowania pozytywnej więzi z ojczyzną – podjęła taką decyzję, musi wprowadzić komentarz teoretyczny, który pojawia się w rozbudowanej prekodzie¹⁶. Ma on charakter racjonalizacji i stanowi próbę prze-

¹⁶ Przypomnieć wypada, że chodzi tu o rozbudowany argumentacyjno-teoretyczny komentarz, który pojawia się tuż przed domknięciem historii życia (kodą). Zazwyczaj wskazuje on na to, że narrator nie umiał się dotąd uporać z określonymi problemami biograficznymi, a przedstawienie sekwencji własnych doświadczeń w obliczu słuchającej osoby zmusiło go do ich (przynajmniej wstępnego) uporządkowania. Kończąc swoją

konania samej siebie do sensowności tej przeprowadzki. Narratorka twierdzi, że teraz rzeczy przedstawiają się inaczej, bowiem ma swoje studia doktoranckie (ma się czym zajmować) i młodszą siostrę, która zamieszkała w Danii po tym, jak poślubiła przyjaciela Kaja (nie jest zatem osamotniona i otoczona jedynie przez znajomych męża). Ale jednocześnie wskazuje na swój obecny dylemat biograficzny: *Teraz moim największym problemem w życiu jest to, że to wszystko znowu porzuciłam...* mając na myśli swoje uporządkowane życie w Belfaście. Co więcej, mówi:

Więc... ja/ czuję się trochę taka odłączona [disconnected] w tej chwili w Danii, bo... to wygląda tak, że jak wracam do domu, to jestem tam gościem. I straciłam to poczucie centrum. [...] No więc próbuję jakoś połączyć te wszystkie okresy i części mojego życia... yyy... a to jest dość trudne, kiedy jesteś w całkowicie obcym środowisku i jesteś na etapie, kiedy chcesz się... no nie wiem, zakorzenić, coś takiego [...]. W Danii zmagam się z tym, że... ludzie nie są tacy... jak tutaj [w Irlandii]. To nie chodzi o miejsce, to chodzi raczej o ludzi.

Później, na prośbę osoby prowadzącej wywiad o to, by nieco więcej opowiedziała o swoim życiu w Danii, narratorka wspomina o swoich problemach z językiem, którego nie lubi (a problemy z jego nauką traktuje jako przeciwieństwo pasji do francuskiego), o tym, że nie pozwala on jej na pełną ekspresję siebie¹⁷

wypowiedź próbuje zatem powiązać i ocenić całość swoich przeżyć, ale nie jest to sprawa łatwa – stąd przyjmuje rozbudowaną formę. Szczegółowo pojęcie kody rozbudowanej zostanie omówione w trakcie analizy przypadku Katrien w rozdziale 7.

¹⁷ Jak wyjaśnia Alfred Schütz, język jako podstawowy schemat interpretacji i ekspresji stanowi jeden z najpoważniejszych problemów obcego. I dodaje: „Aby swobodnie posługiwać się językiem jako schematem ekspresji, trzeba umieć pisać w nim listy miłosne albo wiedzieć, w jaki sposób się w nim modlić i przeklinać, czy też wiedzieć, jak mówić ze wszech miar adekwatnie do adresata i sytuacji. Tylko członkowie danej grupy posiadają autentyczny schemat ekspresji, z łatwością się nim posługując w myśleniu zwyczajowym” (Schütz 2008b: 220–221). Eva Hoffman – pisarka i historyczka, która w 1959 roku jako trzynastolatka wyjechała z Polski do Kanady, a następnie do USA, tak opisuje to typowe dla wielu emigrantów, i wspólne z Pauline, doświadczenie: „Moja mowa – czuję to – brzmi monotonna, nienaturalnie, ciężko – jest słuchową maską, która do mnie nie pasuje i nie wyraża tego, co chcę powiedzieć. Ta wymuszona samokontrola jest przeciwieństwem prawdziwej wirtuozerii, która rodzi zaufanie do własnej elokwencji i która umożliwia płynny tok wymowy, wybuchy spontaniczności, szybkie repliki, urastające do trzaskania iskier przyjemności i tryskające humorem. Śmiech jest piorunochronem tej gry, erotyzmem konwersacji. Ja zaś straciłam chwilowo umiejętność prowadzenia błyskotliwej rozmowy. Nigdy dotąd nie byłam sztywna, ale za taką uważają mnie teraz moi nowi koledzy. Nieczęsto próbuję opowiadać dowcipy, nie znam slangu, nie potrafię się zdobyć na ciętą ripostę. Zbyt kocham język, by zniekształcać jego rytm i jestem zanedo dumna, by ryzykować nieporozumienia, do których często prowadzą tego rodzaju próby” (Hoffman 1995: 115–116).

oraz o tym, że nie umie się tam zupełnie odnaleźć, że nie umie się dopasować i zintegrować ze swoimi kolegami z pracy. Swój pobyt w Danii opisuje dodatkowo jako *codzienne zmuszanie się do czegoś, nieustannie zmaganie się z czymś i źródło frustracji*. Okazuje się też, że wymarzone przez nią wspólne jedzenie obiadów i celebrowanie życia rodzinnego nie było takie proste przy małym dziecku, pełnoetatowej i wymagającej czasochłonnych dojazdów pracy. Wydaje się, że zarówno nieumiejętność stworzenia wspólnego świata życia z Duńczykami, jak i nadmiar codziennych obowiązków przyczyniały się do narastania w niej poczucia bycia „obcym”.

Następnie narratorka mówi, że niebawem przeprowadzają się na stałe do Roskilde, skąd będzie miała bliżej do pracy, ale przede wszystkim gdzie będzie mogła dać swojemu synowi poczucie stabilności i określić miejsce, do którego zawsze będzie mógł wrócić. W tym momencie następuje istotny punkt jej doświadczenia biograficznego, w którym musi zdefiniować pojęcie domu i mówi wówczas: *Dom to zawsze... wspinanie się po wąskiej drodze do budynku mojego domu*. Tak więc spirala zdarzeń w jej życiu ponownie doprowadza nas do punktu, w którym jej dom rodzinny staje się najistotniejszą ramą odniesienia. Dodaje później, że znalezienie owego małego centrum dla niej, dla syna, dla całej rodziny jest *naprawdę ciężką pracą* (por. Cohen 1979).

Nie są do końca jasne powody, dla których Pauline zdecydowała się na ponowne zamieszkanie w Danii. Najprawdopodobniej, choć narratorka nie mówi o tym wprost, było to związane z pracą Kaja i możliwością jego rozwoju w ojczyźnie. Choć wspomina, że nie zmuszał jej do tego wyjazdu, to być może czuła się zobowiązana, by po 6 latach jego pobytu w Irlandii zrekompensować jego trudy i wyrównać biograficzne obciążenie bycia obcym¹⁸. Niewątpliwie jednak pobyt w Danii jest dla niej emocjonalnie bardzo trudnym doświadczeniem również ze względu na to, że właśnie udało jej się odbudować więzi z ojczyzną i rodziną oraz odzyskać biograficzną równowagę i nadać sens własnemu życiu.

* * *

Autobiograficzna relacja Pauline w ciekawy sposób pokazuje wieloaspektowe biograficzne konsekwencje próby konwersji kulturowej związanej z negacją i krytyką sposobu życia własnej pierwotnej wspólnoty-„My”. Pociąga ona bowiem za sobą chęć „wymazania” z kart własnej biografii przeszłości i starej tożsamości oraz poczucie konieczności idealnego przyswojenia nowej – w przy-

¹⁸ Z odwrotną sytuacją będziemy mieli do czynienia w przypadku Katrien (rozdział 7). Po wielu latach mieszkania w kraju ojczystym męża – swoją drogą, właśnie w Irlandii Północnej – narratorka decyduje na powrót do rodzimej Holandii, by przynajmniej w pewnym stopniu mógł poczuć, jak to jest być obcym.

padku Pauline przede wszystkim francuskiej i belgijskiej – kultury (Schütze 2012d: 227), głównie w wymiarze typowego dla niej stylu życia. Niemal nigdy „perfekcyjnie dopasowany obcy”, jakim początkowo wydaje się być narratorka, nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że takie pełne dopasowanie jest zasadniczo niemożliwe (tamże: 207) i wymaga ogromnych nakładów fizycznej i emocjonalnej, a przez to wyczerpującej psychicznie, pracy. Nadto, fascynacja inną kulturą definiowaną jako lepsza, bardziej rozwinięta, a nawet bardziej autentyczna, wiąże się z systematycznie wyrabianą strategią „nie oglądania się w tył” (tamże: 227). To z kolei powoduje zaniechanie lub blokadę pracy biograficznej i przyczynia się do narastania biograficznego bezładu i kumulacji nierozwiązanych napięć w relacjach międzyludzkich – tych właśnie, przed którymi ucieka się z domu. Tym samym nie stanowi żadnego sposobu na przepracowanie własnej problematycznej biografii, lecz przeciwnie – działa kontrproduktywnie.

Historia życia Pauline przedstawia proces odnowienia relacji z domem, przede wszystkim odbudowania relacji z matką. Proces ten jest głównie zakorzeniony w *milieu* i nie odnosi się do rozumienia swojej tożsamości i biografii w odniesieniu do procesów makrospołecznych (ten nazwany repatriotyzacją omówiony zostanie w rozdziale 8 na podstawie przypadku Doroty). Odnowienie relacji z domem zostało zapoczątkowane dopiero wówczas, kiedy, po pierwsze, pozytywne przeżycia Pauline w innych kulturach (zazwyczaj jako gościa) zastąpiło negatywne doświadczenie simmlowskiego obcego¹⁹ aspirującego do stania się członkiem określonej wspólnoty oraz, po drugie, kiedy sama została postawiona w biograficznej sytuacji zbliżonej do warunków życia własnej matki. To znaczy wtedy, kiedy urodziła dziecko, podjęła pracę, pochłaniały ją obowiązki domowe i *last but not least*, musiała przynajmniej w jakimś stopniu podporządkować swoje wybory – zawodowym obowiązkom męża. Wszystkie te obszary jej codzienności były bowiem na tyle absorbujące, że nie pozostawiały zbyt wiele miejsca na picie wina ze znajomymi i wielogodzinne siedzenie przy stole. Krótko rzecz ujmując, francuski i belgijski styl życia nie dawał się

¹⁹ Marta Bucholc w swoim komentarzu do koncepcji obcego Georga Simmla zwraca uwagę, że obcy „dostaje się do społeczeństwa dzięki swojej użyteczności [...] wykonując często zadania o szczególnej naturze” (Bucholc 2010: 68). W tym kontekście dziwne się wydaje, jak pisze dalej, że „dla Simmla obcy to jednak ktoś, kto istnieje dla nas jako człowiek, w odróżnieniu od dwóch innych kategorii istot: tych, których istnienia nie jesteśmy świadomi – nie mogą więc być dla nas obcymi – i tych, którzy są dla nas nie-ludźmi (mimo pozornego morfologicznego podobieństwa), ponieważ odmawiamy im cech kluczowych dla statusu człowieka. Tym samym obcość zyskuje ogromne znaczenie, wydaje się bowiem, że jest ona najsłabszą postacią człowieczeństwa w sensie społecznym i etycznym, jeśli jako jej postać pełną potraktować pełnoprawnego członka społeczności. Obcy to już człowiek, ale taki, u którego cechy ludzkie występują w pewnym sensie załóżkowo” (Bucholc 2010: 69).

łatwo wprowadzić w jej codzienne życie, a sposób oglądu świata i system wartości matki systematycznie stawał się jej bliższy²⁰.

Wróćmy do tego aspektu wywiadu z Pauline, który odsłania zazwyczaj niedostrzegane czy lekceważone różnice między ramą interpretacyjną, w której osoba przybywająca z innego kraju jest dla społeczeństwa przyjmującego „gościem” – studentem Erasmusa, praktykantem, zarabiającym na utrzymanie i dalszą podróż studentem – a kiedy staje się obcym w rozumieniu Simmla, kimś, kto chce przyłączyć się do określonej wspólnoty na stałe. Ten nieuwzględniany w międzynarodowych (europejskich) programach wymiar nie tylko pokazuje różnorodność doświadczeń osób opuszczających swój kraj, ale też ułomność założenia, że dzięki wykształceniu kompetencji międzykulturowych pobyt młodych ludzi za granicą bezwarunkowo podnosi ich szanse zatrudnienia (Cairns i in. 2018). Nawet jeśli statystyki wskazują, że semestr czy rok spędzony na zagranicznej uczelni lub kilkumiesięczne praktyki zawodowe czy wolontariat w innym kraju dają większe szanse na znalezienie wymarzonej pracy, to znacznie ciekawsze wydają się te przypadki, kiedy tak się nie dzieje.

Inną niezwykle interesującą kwestią, o której warto tu wspomnieć, jest „re-inwestowanie” – swoiste przeladowanie zawodowego (a zatem ujmującego przebieg kariery edukacyjnej, doświadczenie w polu pracy, ale też wszelkie dodatkowe kompetencje) *curriculum vitae*. Rzecz jednak w tym, że jego bogactwo może paradoksalnie narażać jednostkę na niemożliwość wpasowania jej w określone światy społeczne (Strauss 2012; Schütze 2012c) czy pola społeczne (Bourdieu 2006), w których rządzą nie tylko tzw. obiektywne kryteria oceny, ale też rywalizacja, zazdrość czy wstrzemięźliwość wobec „importowanych” reguł gry, które nie muszą być przecież *a priori* uznawane za lepsze²¹.

²⁰ W istocie mowa jest tu o uruchomieniu podstawowej reguły zdroworozsądkowego myślenia pozwalającej na tworzenie i utrzymywanie wspólnego świata życia, którą Alfred Schütz nazywa **przekładalnością perspektyw** (Schütz 1984, 1985). Pozwala ona partnerom interakcji – jak to ujmuje Andrzej Piotrowski – „abstrahować od idiosynkratycznych aspektów ich biograficznych doświadczeń i osiągać czasową, otwartą zgodność poznawczą” (Piotrowski 1998: 20). Na ogólną zasadę przekładalności perspektyw składają się dwie idealizacje. Pierwsza z nich – idealizacja wymienialności punktów widzenia głosi, że człowiek, znalazłszy się na miejscu swojego interakcyjnego partnera, postrzeżałby świat i istniejące w nim obiekty w zasadniczo ten sam sposób. Druga – idealizacja zgodności systemów istotności mówi, że partnerzy interakcji pomijają różnice w ich biograficznie ukonstytuowanych hierarchiach ważności, które nie są istotne dla aktualnie realizowanych przez nich linii działania i poszukują „wspólnego mianownika dla tymczasowo wspólnych celów i spraw do załatwienia” (Czyżewski 2009a: 11).

²¹ W wielokrotnie przywoływanym tu projekcie *EuroIdentities* bardzo ciekawą modalnością takiego doświadczenia jest historia życia Bułgarki Reni, która część swoich studiów odbyła w Cambridge i przez kilka lat pracowała w różnych instytucjach naukowych

Wreszcie, przechodząc do kolejnego rozdziału, trzeba zaznaczyć, że opisywany przez Pauline trudny układ rodzinny (mała katolicka irlandzka wioska) w subiektywnym doświadczeniu jednostki może mieć formalnie **taki sam ucieczkowy i wypychający potencjał**, co (rzekomo) permisywni, otwarci, wykształceni rodzice i późnonowoczesne środowisko życia wielkiego szwajcarskiego miasta – o czym przekona nas historia Matthiasa.

w Wielkiej Brytanii. Kiedy jednak zdecydowała się wrócić do ojczyzny i podjąć pracę na uniwersytecie, to zdobyte przez nią zagranicą doświadczenie i wiedza okazały się być przeszkodą w rozwoju kariery (ze względu na zazdrość i zawiść kolegów i przełożonych).

ROZDZIAŁ 5: MATTHIAS

KOMPULSYWNE POSZUKIWANIE SIEBIE WIODĄCE KU PERYFERIOM EUROPY

Choć całkowicie odmienny charakter ma dom rodzinny, środowisko życia, grupa rówieśnicza, jak i kraj pochodzenia w opowieści 27-letniego Szwajcara Matthiasa¹, to jego nastawienie wobec wymienionych wspólnot-„My” jest pod względem formalnym niezwykle bliskie doświadczeniom Pauline i wiedzie – podobnie jak w jej przypadku – do podjęcia procesu „ucieczki do...”. Jednak duszące warunki życia oznaczają w tej opowieści coś przeciwnego: nazbyt sterylą, przesadnie uporządkowaną przestrzeń publiczną szwajcarskich miast i ludzi, którzy dziesięć razy lepiej *niż ty sam* *wiedzą, co jest dla ciebie najlepsze*. To ostatnie stwierdzenie – niemal identyczne ze sformułowaniem Pauline – odnosi się jednak do innej konfiguracji zewnętrznych oczekiwań. Kwestia ta zostanie omówiona nieco później. Kompulsywnie poszukując przestrzeni nieskrępowanego działania i możliwości samookreślenia, Matthias coraz bardziej oddalał się od perfekcyjnej Szwajcarii i próbował odnaleźć siebie w Irlandii, Norwegii, na Węgrzech, na Ukrainie, by wreszcie odnaleźć względny spokój w Estonii. Pamiętać należy, że początkowo kierunek jego ucieczki to wprawdzie kraje położone na obrzeżach, ale nadal należące do Europy Zachodniej, gdzie – podobnie jak w Szwajcarii – codzienny świat życia, a przede wszystkim relacje między ludźmi, jawiły mu się jako uludne, efemeryczne, pobieżne i wyreżyserowane. Z tej przyuczyny nie znalazł w nich ukojenia i nie zdołał odnaleźć siebie. Dopiero później, wyjeżdżając do krajów Europy Wschodniej, powoli zyskiwał poczucie, że doświadcza czegoś prawdziwego i spontanicznego, co niesie ze sobą autentyczne emocje i co wreszcie pozwala mu odnaleźć przestrzeń dla realizacji własnego „ja”. Dla jego doświadczeń ważne okazały się bowiem odmienne wartości kulturowe różnych krajów Europy, wynikające z odmiennych społecznych, historycznych i politycznych uwarunkowań. W rezultacie, po wielu latach wewnętrznego napięcia, Matthias stał się spokojniejszy i z coraz większą życzliwością zaczął spoglądać na swój rodzinny kraj.

Przyjrzyjmy się uważnie jego autobiograficznej relacji. Już jej początek różni się znacząco od początku relacji Pauline, która opisywała własne dzieciństwo i wczesną młodość przeżyte w zamkniętej społeczności lokalnej i w tradycyjnej

¹ Matthias urodził się w 1982 roku, a wywiad z nim został przeprowadzony przez Liis Ojamäe w styczniu 2009 roku.

rodzinie². O ile bowiem w przypadku Pauline mieliśmy do czynienia z trwałością, niezmiennością i zakorzenieniem, u Matthiasa dominuje zmiana i ruch, które dotyczą zarówno jego biografii, jak i społecznych ram jego doświadczenia. Opowiada on między innymi o tym, że urodził się jako pierwsze dziecko w nowym szpitalu w trzydziestopięcioletnim miasteczku pod Zurychem, które wkrótce miało stać się jego dzielnicą, że rodzice ciągle się przeprowadzali i zmieniali środowisko życia i że w związku z tym ani on, ani jego rodzeństwo nie byli w stanie stworzyć trwalszych relacji rówieśniczych. Nietypowa była rodzina narratora, bowiem poza matką, ojcem i młodszym bratem tworzyli ją również: przyjaciółka rodziców, jej *chory psychicznie i nadużywający narkotyków* mąż oraz ich córka (nazywana przez narratora siostrą). Jako młody człowiek ojciec zrezygnował z medycyny oraz swojego marzenia zostania psychiatrą i skończył studia filologiczne; matka była biochemikiem i pracowała w laboratorium genetyki medycznej. Wiele wskazuje na to, że należeli oni do mieszczańskiej warstwy społeczeństwa i prawdopodobnie pozostawali pod dużym wpływem ideologii kontrkultury lat sześćdziesiątych, jak również bezstresowej koncepcji wychowania, przynajmniej w warstwie deklaratywnej, nastawionej na samorealizację i niezależność dziecka. Obie, wówczas młode, rodziny borykały się początkowo z problemami finansowymi i dlatego wymiennie opiekowały się dziećmi, wspierały się wzajemnie i próbowały opanowywać *paranoidalne* zachowania owego drugiego mężczyzny. Raz na jakiś czas Matthias i jego rodzeństwo byli jednak świadkami *dziwnych scen*³.

Przyjrzyjmy się krótkiemu urywkowi, w którym Matthias mówi o swojej rodzinie:

Na początku lat dwutysięcznych, kiedy do Szwajcarii zaczęli przyjeżdżać Albańczycy czy Serbowie i zaczęło się zatrzymywanie ludzi, pobicia, kradzieże pieniędzy, zabieranie trawki czy marihuany, nam zawsze się udawało, bo znaliśmy tych ludzi i mieliśmy z nimi dobre układy [...]. Do 12 roku życia nie mieliśmy telewizora. To było ważne/ no właściwie mieliśmy telewizor, ale to był taki stary mały czarno-biały odbiornik, na którym wolno nam było oglądać jedynie narciarstwo zjazdowe, narciarstwo alpejskie i piłkę nożną i nic więcej, tylko sport [...]. Wszędzie [w domu narratora] zawsze była niewiarygodna

² Przypomnijmy, że podczas gdy Pauline wychowała się w rodzinie typowej dla nowoczesności, to Matthias wzrastał w rodzinie nabierających cech ponowoczesnych. To znaczy takiej, w której kobiety godziły pracę zarobkową z pracą domową, a relacje w rodzinie opierały się na zasadzie partnerstwa wszystkich jej członków (zob. Marody 2015: 142–145).

³ Narrator sugeruje równocześnie, że były to rzeczy dla nich całkiem normalne i w przeciwieństwie do innych dzieci nie bali się tego typu zachowań, bowiem siostra jego matki całe życie pracowała z osobami upośledzonymi umysłowo. Z tego względu zarówno Matthias, jak i jego siostra mieli styczność z osobami chorymi psychicznie.

ilość książek. Nieustannie zaopatrywano nas w cokolwiek chcieliśmy. [Rodzice] stosowali takie psychologiczne triki/ zdecydowanie to samo będą robił ze swoimi dziećmi/ była taka półka na samym dole biblioteczki z atlasami, albumami ze zdjęciami innych krajów i tego typu rzeczy. Nic, co celowo kupowali ze względu na nas, ale to wszystko co już mieli, a nam absolutnie nie wolno było tego dotykać. Wszystkie te książki do dziesiątego roku życia znaleźmy na pamięć, co oczywiście było efektem zamierzonym... [...]. W szkole nie mieliśmy żadnych problemów z geografią, historią czy językami [...]. Nasi rodzice nigdy nie dystansowali się wobec kogokolwiek, nigdy, nie osądzali nikogo. Nie poruszali też kwestii politycznych, co zazwyczaj w Szwajcarii ma miejsce.

Narrator obrazuje swój rodzinny dom jako otwarty i tolerancyjny, czego dowodem mają być dobre relacje (ze swoją drogą stereotypowo opisanymi) imigrantami. Twierdzi, że jego rodzice nigdy nikogo nie osądzali i byli nastawieni na partnerstwo także w relacjach z dziećmi. Zamiast zmuszać je do nauki, podsuwali mnóstwo książek, albumów czy atlasów, zabierali je na wycieczki w góry i do lasu, ale jednocześnie ograniczali dostęp do telewizji. Jasno kreślili granice i wspierali swoje dzieci w ich wyborach. Jednak na tym niemal doskonałym wizerunku z czasem zaczęły pojawiać się dramatyczne pęknięcia.

W tym miejscu musimy zwrócić uwagę na niezwykle ważną analitycznie kwestię: o ile bowiem w opisowych i argumentacyjnych fragmentach wywiadu informant przedstawia pozytywny wizerunek rodziny, o tyle – w zebranych w tematyczną całość – częściach narracyjnych (w tym bezpośrednio z nimi związanych komentarzach teoretyczno-argumentacyjnych) ujawnia jej inny obraz: pokazuje narastające komplikacje w relacjach między rodzicami, między nim a matką, a przede wszystkim między nim a ojcem. Jak opowiada Matthias, największym problemem, który doprowadził do *kolosalnej zmiany* w jego życiu związany był z rozводом rodziców i dodatkowo – do czego wrócimy poniżej – spletał się z traumatycznymi doświadczeniami narratora w innych sferach życia. Podejmując wątek rozstania ojca i matki, narrator zaczyna mieć trudności z opowiadaniem: urywa zdania, powtarza się, wprowadza mnóstwo paralingwistycznych dźwięków i niejednokrotnie zawiesza swoją wypowiedź: *kiedy miałem 16 czy 17 lat moi rodzice się rozstali... to.../ to... była ogromna zmiana/ diametralnie ogromna zmiana... yyy... yyy... yyy... e sam fakt, że ja.../ to są jednak/ to wszystko są... yyy... sprawy prywatne, no w każdym razie zapanował kompletny chaos, bo ja wiedziałem o drugim związku mojego ojca znacznie dłużej niż moja matka... i musiałem z tym żyć. I/ i... i w tamtym czasie jakoś... eee... stopniowo wydostawałem się/ udało mi się z tego wydostać. Fizycznie byłem niby obecny, ale nie do końca. Co więcej, próbuje wycofać się z tego tematu tłumacząc, że to sprawy prywatne, lecz zaraz potem dodaje: *w każdym razie zapanował kompletny chaos*. Okazało się bowiem, że jako niespełna siedemnastolatek narrator stał się powiernikiem swojego ojca, który w pierwszej kolejności jemu, a nie*

swojej żonie, opowiedział o zdradzie i zobowiązał go do zachowania tajemnicy⁴. Matthias komentuje to następująco: *musiałem z tym jakoś żyć*. Zarówno nieporządek przedstawienia odzwierciedlający bezład ówczesnych doświadczeń, jak i stwierdzenie: *musiałem z tym jakoś żyć* ujawniają konieczność zmagania się z trudnymi zewnętrznymi okolicznościami i są formalnymi markerami procesu trajektorii cierpienia. Ponadto zmowa milczenia wobec matki stanowiła dla narratora nieznośny problem moralny, który podważył – i tak zazwyczaj chwiejną w okresie adolescencji – wiarę w jakikolwiek porządek świata. W istocie ojciec uczynił z Matthiasa sprzymierzeńca w podtrzymywaniu zamkniętego kontekstu świadomości. Wyjaśnić należy tutaj, że pod pojęciem kontekstów świadomości Barney G. Glaser i Anselm L. Strauss rozumieli „Całościowe połączenie tego, co każdy uczestnik interakcji wie o tożsamości innego i o swojej własnej tożsamości w oczach innych” (Glaser, Strauss 2006: 286). Z zamkniętym kontekstem świadomości mamy do czynienia wówczas, kiedy uczestnik interakcji (w tym wypadku matka narratora) nie posiada pełnej wiedzy na temat prawdziwej tożsamości swojego interakcyjnego partnera, nie zna swojego prawdziwego położenia lub swojego nieskłamanego obrazu w oczach innych. Innymi słowy, z różnych pobudek, jeden z uczestników jest celowo wprowadzany w błąd i nieświadomie uwikłany w odgrywany dla niego „skomplikowany spektakl mistyfikacji” (Glaser, Strauss 2016: 39). Kontekst zamknięty, jak podkreślają Glaser i Strauss, „siłą rzeczy jest niestabilny” (tamże: 38), a jego podtrzymywanie bywa niezwykle wyczerpujące, wymaga bowiem nieustannego kontrolowania napływających informacji i monitorowania własnych emocji⁵.

W drugiej części wywiadu dowiadujemy się, że ujawnienie prawdy nie przyniosło żadnej ulgi, lecz spotęgowało rodzinny chaos i dodatkowo obciążało Matthiasa. Stał się on bowiem jedyną podporą swojej matki, która, według narratora *paradoksalnie*, została obarczona winą za rozpad małżeństwa zarówno przez rodzinę, jak i przyjaciół. Tę sytuację wspomina tak: *moja matka przez dwa lata była strasznie samotna, i rzeczywiście tylko ze mną mogła pogadać... yyy... wiem, że to*

⁴ Można zatem powiedzieć, że rodzina Matthiasa nabiera cech „wspólnoty niszczącej” (Sennett 1980; Marody 2015: 256). Chodzi tu o taki typ związków – jak za Richardem Sennettem wyjaśnia Mirosława Marody – w których „partnerzy domagają się prawa do zwierzenia się, do odsłaniania najtajniejszych, najbardziej intymnych zakamarków własnej duszy, do absolutnej otwartości pozwalającej na dzieleniu uczuć i budowanie wspólnie przeżywanego świata” (Marody 2015).

⁵ Dla porządku dodać wypada, że autorzy wyróżnili jeszcze trzy konteksty świadomości: otwarty, w którym wszyscy uczestnicy spotkania dysponują pełną wiedzą o sobie i swoich zamiarach; udawania, kiedy wprawdzie tę wiedzę mają, ale – z różnych powodów – udają, że tak nie jest; oraz podejrzania, kiedy zaledwie domyślają się prawdziwej tożsamości swojego interakcyjnego partnera, swojej tożsamości w jego oczach, bądź też prawdziwej definicji sytuacji. Zob. także rozdział 9 poświęcony historii życia Marca.

było konieczne, ale to mnie naprawdę wykańczało... najbardziej ze wszystkiego [...]. A potem nastąpiło pięć czy sześć lat absolutnego piekła, szczególnie w relacji z moim ojcem⁶. Widzimy zatem, że domowa sielanka zmieniła się w dojmujący chaos, w którym – łamiąc nomiczny porządek – przedwcześnie odwróciły się role i jeszcze niepełnoletni Matthias stał się najpierw powiernikiem swojego ojca, a potem jedynym opiekunem biograficznym swojej matki⁷. Najpewniej zostając przy jej boku, trzymał też jej stronę, co, jak można przypuszczać, było jedną z przyczyn prowadzących do powstania *absolutnego piekła* w jego relacjach z ojcem. Bycie dorosłym i odpowiedzialnym przyszło w przypadku narratora nazbyt wcześnie i stało się dla niego nieznośnym obciążeniem związanym z utratą wiary w porządek świata i systematyczną utratą zaufania do znaczących Innych i do siebie samego.

Co gorsza, niezwykle trudna dla narratora sytuacja rodzinna splatała się z innymi, także niosącymi potencjał trajektoryjny doświadczeniami, związanymi z edukacją, zdrowiem i grupą rówieśniczą. Ze względów analitycznych doświadczenia te zostaną przedstawione rozłącznie, choć to właśnie ich konstelacja i wzajemna dynamika doprowadziły do nieodpartej potrzeby „ucieczki od...”.

Zacznijmy od nieprzyjemnych wydarzeń w szkole waldorfskiej⁸, w której narrator spędził dziesięć lat. Matthias z rozgoryczeniem opowiada o niekompetentnych nauczycielach, którzy podjęli walkę z jego naturą marzyciela i niemal od razu obsadzili go w roli klasowego „cudaka”, z czym *musiałem żyć* (do tego

⁶ Warto zwrócić uwagę na to, że zaraz potem Matthias mówi, że właśnie niedawno, idąc w ślady ojca, podjął korespondencyjny kurs redaktora tekstów. I dodaje: *między nami od zawsze istnieją ogromne różnice i ogromne podobieństwa*. Ta krótka wzmianka stanowi kolejny empiryczny dowód na szczególnie trudny charakter jego relacji z ojcem, która w dużej mierze opierała się na ambiwalentnych uczuciach i przeciwstawnych dążeniach.

⁷ Opiekun biograficzny to osoba towarzysząca jednostce w toku całego życia lub na jego etapie, udziela wsparcia i pomocy w sytuacjach problematycznych. Do momentu wejścia w dorosłość to zazwyczaj rodzice pełnią rolę powierników i opiekunów biograficznych swoich dorastających dzieci. Choć, na co zwraca uwagę Mirosława Marody, odwołując się do książki Małgorzaty Sikorskiej *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko*: „podstawowym standardem regulującym stosunki we współczesnej rodzinie staje się zasada partnerstwa obu płci, ale i partnerstwo między rodzicami i dziećmi” (Marody 2015: 143). Ten promowany w dyskursach eksperckich układ między członkami rodzinnymi ma jednak swoje ciemne strony – czego przykładem może być opisywana tu relacja Matthiasa z ojcem.

⁸ Chodzi tu o alternatywy wobec tradycyjnego systemu pedagogicznego stworzonego przez Rudolfa Steinera, propagujący rozwój osobowości człowieka w jego relacji ze światem przez naturalne (tj. związane z cyklem życia) przeobrażanie ciała, ducha i jaźni. Uczeń przez pobudzenie wszystkich zmysłów i własne doświadczenia, a nie w oparciu o podręcznikową wiedzę, ma pogłębiać swoje pasje, nie podlegając przy tym żadnemu systemowi ocen i nie konkurując czy rywalizując z innymi. Określenie waldorfska pochodzi od nazwy fabryki cygar „Waldorf-Astoria” w Stuttgarcie, przy której w 1919 roku pierwsza taka szkoła została założona.

sformułowania powrócimy za moment). Jak sam mówi: *bardzo szybko zmieniałem zainteresowania, które absolutnie mnie pochłaniały i reszta nie miała dla mnie jakiegokolwiek znaczenia*. Zdecydowanie nie radził sobie z przedmiotami ścisłymi i zawsze stał trochę z boku, co sprawiało, że nauczyciele za wszelką cenę próbowali przybliżyć *mnie do realiów codziennego życia*. Co więcej, w tym okresie narrator cierpiał z powodu ignorowanej przez dorosłych migreny hemiplegicznej⁹, objawiającej się, jak precyzuje w odpowiedzi na pytanie badaczki, silnym bólem głowy, w czasie którego leżał na podłodze, nie mógł się ruszyć, lecz był w pełni świadomy, objawiającej się także omdleniami na oczach wszystkich czy, rzadziej, halucynacjami. O nastawieniu nauczycieli do jego choroby mówi tak: *traktowano mnie jak pozoranta, który udawał ból głowy*. I dodaje: *Zasadniczo... tym dupkom udało się przekonać moich rodziców, że symuluję [...], a ponieważ kontakt między rodzicami a nauczycielami był zawsze bardzo bliski, więc... to był naprawdę ciężki okres i cztery lata mojego życia pochłonęły próby udowodnienia komukolwiek, że nie wszystko ze mną jest w porządku*. Co ciekawe, właściwa diagnoza i odpowiednie leczenie zostały podjęte dopiero wiele lat później w Estonii. W Szwajcarii, jak twierdzi narrator, *nie było nawet takiego zespołu symptomów*. Dziwić może jednak, że wszystko to miało miejsce w szkole, która w swoich założeniach oparta była na pedagogice zgoła odmiennej od tradycyjnego systemu edukacji i propagowała osobisty rozwój każdego dziecka przez zrozumienie istoty człowieczeństwa, nastawienie na doświadczenie i wolność wyboru. Sam narrator wyjaśnia słuchającej go badaczce:

Nie wiem, ile wiesz na temat szkół waldorfskich, ale jest tam bardzo ciepła atmosfera, w której w cudowny i najbardziej... yyy... korzystny, no, sposób może rozwijać się każda istota ludzka tak długo, jak coś nie pójdzie źle/ yyy dobrze. Jak długo wszystko układa się perfekcyjnie, to jest perfekcyjnie. Mam na myśli to, że na początku były okresy, kiedy wszystko szło naprawdę, naprawdę dobrze i w tych, w takich warunkach jest ok, ale jeśli raz zrobisz coś źle – nie ma żadnej reguły, która może ochronić cię przed kimkolwiek. Zbiera się ten, ten, ten konwent nauczycieli, który decyduje... o wszystkim. I... yyy... ci ludzie mieli jakieś pretensje do moich rodziców i wszyscy... i tak dalej i tak dalej. Z różnych powodów i... yyy... przede wszystkim ta cała sprawa z migreną hemiplegiczną.

Można zatem powiedzieć, że alternatywny system edukacji, który – jakby się mogło wydawać – koncentrując się na indywidualnych cechach psychicznych, wniён szczególnie wspierać takich młodych ludzi jak Matthias, w jego przypadku zadziałał wręcz szkodliwie.

Kolejnym znaczącym wymiarem jego ówczesnego świata życia było alienujące doświadczenie pozorowania, wyrachowania i pretensjonalności w relacjach

⁹ Pozostanie kwestią nierozstrzygniętą, czy była to psychosomatyczna reakcja jego organizmu na nawarstwiający się problemy w domu, w szkole i z sobą samym.

rówieśniczych. Szczególnie irytowały go spotkania z młodymi dziewczętami, które nieustannie poddawały go *quasi*-testom psychologicznym¹⁰ z popularnych czasopism typu „Cosmopolitan” czy „Bravo”. Ta – z natury swej niezwykle powierzchowna – interakcyjna gra polegająca na ciągłym diagnozowaniu i obsesyjnym pomiarze „jakości” partnerów dawała mu nieodparte wrażenie, że nie jest dopasowany do rzeczywistości swoich rówieśników, że nie umie z nimi zbudować intersubiektywnej rzeczywistości¹¹ i że w związku z tym coś z nim jest nie tak. Doświadczenia te stanowiły w jego przypadku źródło lęku przed kompromitacją i odrzuceniem, który przybiera jednocześnie charakter znaczącego zjawiska społecznego (Gergen 2009; Goffman 2000; 2006; Riesman 1971). Ostatecznie owa wpisana w rutynę codziennego życia konieczność „wszechobejmującego zaangażowania się w obraz samego siebie” (Turner R. 2006: 279)¹² i kalkulacji ewentualnych zysków i strat

¹⁰ To niezwykle ciekawa obserwacja zachowań innych, spójna pod wieloma względami z opisywaną przez Nicolasa Rosa psychologizacją codziennego życia (Rose 1990), czy analizowanymi przez Richarda Sennetta przemianami relacji międzyludzkich polegających w coraz większym stopniu na „wzajemnym odsłanianiu osobowości” i „ocenie społeczeństwa w kategoriach psychologicznych” (Sennett 2009: 548–549).

¹¹ Odwołuję się tutaj do fenomenologii Alfreda Schütza, który powiada, że: „Nasze stosunki w świecie społecznym oparte są na założeniu, że – mimo wszelkich indywidualnych różnic – te same przedmioty są doświadczane przez innych ludzi zasadniczo w ten sam sposób, w jaki i my je doświadczamy, i *vice versa*; że zatem nasze i ich schematy interpretacji cechuje ta sama typowa struktura istotności. Gdy wiara w zasadniczą tożsamość intersubiektywnego doświadczenia załamuje się, zniweczona zostaje także sama możliwość nawiązania komunikacji z innym. W takiej kryzysowej sytuacji zaczynamy żywić przekonanie, że każdy z nas żyje w nieprzenikliwej skorupie swego solipsystycznego więzienia, a inni dla nas, my dla innych, my dla siebie samych stajemy się zjawami” (Schütz 1985: 253).

¹² Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że Ralph Turner rozróżnia interakcje zorientowane na działanie i interakcje zorientowane na tożsamość. Te pierwsze opierają się na współpracy co najmniej dwóch osób, w której stosunkowo mało uwagi poświęca się obrazowi samego siebie jako takiemu, a wzajemne nastawienia działających są raczej środkami i warunkami działania, aniżeli jego celem. To, do czego dążą, to właśnie zadanie, które razem mają wykonać. Interakcje te muszą zatem odbywać się na poziomie znaczeń jawnych – w innym przypadku niemożliwe byłoby sprawne i efektywne współdziałanie. Interakcje zorientowane na tożsamość z kolei związane są z pracą nad jaźnią jednostki, jej „obróbką”, zarówno przez interakcyjnych partnerów, jak i przez nią samą. Mogą one przebiegać na poziomie jawnym i otwarcie przekazywać znaczenia, ale mogą też przebiegać na poziomie znaczeń ukrytych. W tym drugim przypadku mamy do czynienia albo z interpretacjami empatycznymi, przypisującymi partnerowi interakcyjnemu motywy czy uczucia odmienne od znaczenia, jakie on sam próbuje nadać swoim działaniom, albo z interpretacjami diagnostycznymi, poszukującymi intencji innego w obszarach, których on sam nie jest świadomy (Turner R. 2006: 278–283).

w relacjach z innymi systematycznie pogłębiała u Matthiasa poczucie narastającego (samo)wyobcowania z codziennego świata życia, emocjonalnego wyczerpania aż do stanu niechęci, niemalże wstrętu do *klinicznej czystości*.

Warto tu zauważyć, że komentarze Matthiasa dotyczące zachowań jego rówieśników w dużej mierze pokrywają się z nadal aktualnymi uwagami José Ortegi y Gasseta na temat współczesnych procesów przemian wartości kulturowych, a szczególnie z opisem nakreślonej przezeń postaci „zadufanego paniczyka” (Ortega y Gasset 1929/2004), człowieka, który bezrefleksyjnie tonie w dostatku i przeciętności współczesnego wygodnego świata, głęboko przekonanego o tym, że „życie jest łatwe, dostatnie i pozbawione jakichkolwiek tragicznych ograniczeń”, uznającego własne „treści moralne i intelektualne za w pełni doskonałe” i przeświadczonego, że wszystkim może narzucać swoje „pospolite przekonania” (tamże: 102–103). Ponadto, jak wyjaśnia hiszpański filozof:

Ten typ człowieka, zrodzony w świecie zbyt dobrze zorganizowanym, który widzi dla siebie same korzyści, a jest zarazem ślepy na niebezpieczeństwa, po prostu nie potrafi zachowywać się inaczej. Jest rozpuszczony przez środowisko, w którym żyje, przez »cywilizację«. »Beniaminek«, żyjący w nim jak w domu rodzinnym, nie odczuwa żadnej potrzeby wyjścia poza własne, kapryśne »ja«, nic go nie skłania do posłuchu wobec wyższych, zewnętrznych względem siebie instancji, a już najmniej czuje się w obowiązku docierania do najgłębszych pokładów własnego przeznaczenia (Ortega y Gasset 1929/2004: 113).

Podkreślić trzeba wyraźnie, że nie chodzi tu o uznanie poglądów Ortegi y Gasseta za jedyną prawomocną diagnozę współczesnego człowieka¹³, lecz jej współ-

¹³ Zauważyć wypada ponownie, że socjologowie niestrudzenie próbują wyjaśnić, kim i jaka jest jednostka w ponowoczesnym czy późno nowoczesnym świecie. Paweł Ciołkiewicz w swojej recenzji książki Christophera Lascha *Kultura narcyzmu* zatytułowanej »Brawo ja«, czyli *wszyscy jesteście narcyzami* (2015) stwierdza na przykład, że „Współczesną kulturę bez wątplenia można nazwać kulturą narcyzmu. Wynikające z koncentracji na sobie, uporczywe i ostentacyjne poszukiwanie uznania oraz akceptacji innych, zazwyczaj całkowicie obcych osób, bardzo często stanowi sposób na ukrycie braku pewności siebie oraz zaniżonej samooceny. Ta skłonność do kolekcjonowania kolejnych przejawów »uwielbienia« jest umiejętnie inspirowana przez media oraz ekspertów zarabiających krocie na mówieniu zagubionym jednostkom, jak bardzo są wspaniałe, niepowtarzalne i wyjątkowe. Współczesny narcyz zewsząd słyszy zatem, że jest skazany na sukces i – ku swej zgubie – bardzo często zaczyna w to wierzyć” (Ciołkiewicz 2015: 270). Warto jednak pamiętać, że jak – odwołując się do Sennetta i Lasha – podkreśla Małgorzata Jacyno, wskazywanie na „niespotykane wcześniej i bliskie manii zaabsorbowanie sobą” jest jednym z dwóch możliwych kierunków, w jakim idą interpretacje „dominacji hipochondrycznej i narcystycznej osobowości we współczesnej kulturze”. Inne odwołują się do „nowej postaci kalwinizmu” (Jacyno 2007: 156–157).

bieżność z subiektywnymi opisami narratora odnoszącymi się do jego równolatków, którzy tak bardzo różnili się od niego pod względem systemów istotności i nastawień biograficznych. Krótko rzecz ujmując, Matthias próbował pokazać, że o co innego im w życiu chodzi, a przez to ich spotkania były z góry skazane na niepowodzenie.

Jeśli rozpatrywać przywoływane przez narratora interakcje z innymi w optyce koncepcji trajektorii cierpienia Fritza Schützego, to można powiedzieć, zachowując przy tym właściwe proporcje i bacząc na wszelkie różnice, że – podobnie jak Józef K. z *Procesu* Franza Kafki czy Stawrogin z *Biesów* Fiodora Dostojewskiego – miał on szczególny dar dostrzegania „kruchości symbolicznego charakteru rzeczywistości społecznej i kryjących się pod nią przepaści”, mimo że w symbolizacjach tych tkwi „tendencja do nomicznych, tzn. normatywnie uporządkowanych podstaw społecznych i socjalnych zależności – i to w takim stopniu, że ludzie szczególnie intensywnie doświadczający anomicznych otchłani w symbolizacjach procesów społecznych lub wręcz świadomie zwracający na nie uwagę uchodzą za dewiantów naznaczonych przez los lub za wichrzycieli” (Schütze 2012b: 416). W wielu sytuacjach posiadana przez Matthiasa umiejętność dostrzegania w zachowaniach partnerów interakcyjnych drażniącej uludy i wyrachowanej gry czyniła go w ich oczach trudnym, nie potrafiącym się dostosować i w konsekwencji często niepożądanym uczestnikiem spotkania (Goffman 2008). Tym samym codzienny świat jego doświadczenia i świadomość tego, jak jest odbierany przez innych stanowiły potężny biograficzny mechanizm wypychający i ucieczkowy. Jak zaraz zobaczymy, narrator zaczął zatem gdzie indziej poszukiwać symbolicznej głębi, życiowego sensu, niezależności, autentyczności i spontaniczności.

Wróćmy jednak na moment do komentarza narratora *musiałem z tym żyć*, który pojawia się w jego wspomnieniach z okresu adolescencji w dwóch różnych miejscach: w odniesieniu do konieczności zachowania w tajemnicy przed matką romansu ojca (podtrzymywania zamkniętego kontekstu świadomości) i przypisanej mu przez nauczycieli pozycji „cudaka”. Pozwala nam to zrekonstruować podstawowy teoretyczny system własnych wyjaśnień narratora (Schütze 2012a: 258–259), który pokazuje, że jako bardzo młody człowiek znalazł się pod presją współbieżnych zewnętrznych okoliczności, a przez to współwarunkujących się trajektorii (rodzinnej, edukacyjnej, zdrowotnej i rówieśniczej), do których musiał się dostosować, a które nie pozwalały mu na usensownienie własnego życia, ograniczały możliwość autentycznego wyrażania siebie i realizacji własnej tożsamości. To właśnie wówczas Matthias pierwszy raz – jak sugeruje – uciekł:

Decyzję o tym, żeby nie mieszkać w Szwajcarii (podjąłem), kiedy miałem 15 czy 16 lat. Czy nie tyle, żeby nie zostać w Szwajcarii, ale żeby w każdym razie się stąd na jakiś czas wydostać... I... eee... kiedy miałem 17 lat tak jakby... zdecydowanie uciekłem od tego wszystkiego i wyjechałem do Irlandii na kilka miesięcy. [...] jako dziecko z problemami zostałem oddany w ręce szwajcarskiego małżeństwa mieszkającego na irlandzkiej farmie

[...]. *To byli ludzie, którzy wszystko zbudowali od zera, pracowali po czternaście godzin dziennie i z tego powodu rościli sobie prawo do oceniania wszystkich dookoła. Zupełnie się z nimi nie dogadywałem.*

W wypowiedziach tych przyciąga uwagę zmiana sposobu prezentacji ze strony czynnej (*uciekłem do tego wszystkiego*) na bierną (*zostałem oddany w ręce...*), która stanowi bardzo wyraźny formalny marker przejścia od intencjonalnego planowania własnego życia do bycia podporządkowanym zewnętrznym oczekiwaniom – w tym wypadku rodziców¹⁴. Między nimi pojawia się komentarz, że był to jego pierwszy kontakt z inną kulturą i że było do dla niego *absolutnie pozytywne przeżycie, jeśli chodzi o pobyt w innym kraju, ale okropne doświadczenie pod względem osobistym*. W tym miejscu dynamika opowieści wymusza na Matthiasie wyjaśnienie słuchaczowi, co właściwie stoi za tymi sprzecznymi sformułowaniami. I dopiero tutaj dowiadujemy się, że w istocie został on przekazany przez rodziców pod opiekę szwajcarskiemu małżeństwu w Irlandii – najpewniej z intencją, by zrozumiał czym jest „normalne” życie i „prawdziwa” ciężka praca, a jednocześnie odseparowania go od napiętej relacji między ojcem i matką. Bez względu na motywy stojące za wysłaniem narratora za granicę możemy przypuszczać, że był to dla niego silny sygnał potwierdzający, że coś z nim jest nie tak, że wymaga specjalnego traktowania i że trzeba go było jakoś przywrócić nomicznie uporządkowanemu światu. Te dwa fragmenty odsłaniają zatem odmienne sposoby doświadczania własnej biografii, które, przy uwzględnianiu społeczno-biograficznego kontekstu wydarzeń (sytuacji rodzinnej, problemów w szkole, wieku narratora) pozwalają nam zrozumieć, że mamy do czynienia z rywalizującymi strukturami procesowymi i niedookreśloną, złożoną orientacją życiową bardzo młodego (nadal niepełnoletniego) człowieka¹⁵. Być może wyjazd do Irlandii był dla niego po

¹⁴ Później dopiero dowiadujemy się, że Matthias miał wówczas poważne problemy w szkole i przestał do niej uczęszczać.

¹⁵ Ponownie warto zauważyć, że wyrafinowana procedura analityczna zaproponowana przez Fritza Schützego pozwala na dotarcie do autentycznych przeżyć narratora i zrozumienie jego doświadczeń nawet wówczas, jeśli on sam ich jeszcze w pełni nie rozumie (Schütze 2012a: 161). Zwróćmy uwagę, że gdybyśmy cytowane fragmenty wypowiedzi Matthiasa rozważali w perspektywie błędnych (choć nader często przyjmowanych) założeń dotyczących metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego mówiących, że, w jednym przypadku, wypowiedzi narratora należy traktować dosłownie, bowiem są one autentycznym odzwierciedleniem jego przeżyć, a w drugim – przeciwnie, są próbą sytuacyjnej kreacji własnego obrazu w oczach prowadzącego wywiad badacza (tamże: 159–163), łatwo można by albo uznać spontaniczność i intencjonalność za ramę interpretacyjną jego doświadczenia, albo potraktować niespójność obu fragmentów jako dowód nieudolnej próby zafalszowania motywów własnych działań. Dopiero pragmatyczna refrakcja pozwala nam na właściwe zrozumienie przytoczonych wypowiedzi narratora.

prostu akceptowalnym pomysłem rodziców dającym szansę na „wyrwanie się” z domu i na ucieczkę przed chaosem rodzinnym. Był on też bez wątplenia doświadczeniem ambiwalentnym, zawieszonym między negatywnie postrzeganym życiem na farmie ze szwajcarskim małżeństwem wiodącym niezwykle surowe i pełne wyrzeczeń życie a interesującymi i pełnymi ciepła spotkaniami z Irlandczykami. Zauważyć możemy zatem, że pierwszy kontakt narratora z inną kulturą miał pozytywny charakter. Choć – jak już wiemy – *ucieczka* ta nie miała w pełni swoich źródeł w wewnętrznej sferze spontaniczności narratora, lecz najprawdopodobniej została w dużej mierze narzucona przez rodziców po tym, jak porzucił szkołę, to pokazała młodemu Matthiasowi, że można żyć inaczej, że doświadczenie odmiennych wzorów kulturowych może być niezwykle fascynujące i przez to wzmocniła jego przekonanie, że Szwajcaria nie jest miejscem dla niego. Motyw pierwszego wyjazdu, który uświadamia narratorowi, że przebywanie poza domem daje mu poczucie swoistej ulgi i swobody, związane na dodatek z potwierdzeniem, że dał sobie radę w obcym środowisku, powtarza się we wszystkich ucieczkowych historiach życia.

Dalej dowiadujemy się, że po powrocie do domu narrator przez dłuższy czas nie potrafił dokonać wyboru: czy zająć się czymś praktycznym, czy wrócić do szkoły. Ponownie ostateczna decyzja nie należała całkowicie do niego:

I wróciłem do szkoły, ale niedawno uświadomiłem sobie, że zrobiłem to tylko po to, żeby zadowolić mojego ojca i uważam, że był to największy ze wszystkich moich błędów w życiu. To znaczy/... dzisiaj czasami myślę, że mógłbym zostać kucharzem czy szefem kuchni [...] kimś takim... eeee... ponieważ/ To znaczy, kiedy masz siedemnaście lat i szkoła to dla ciebie totalne bezhołowie i nic ci nie daje, to prawdopodobnie nie ma sensu powrót do tego szajsu, jak masz lat dziewiętnaście, no więc nie zadziałało także wówczas [...] a ja znalazłem się w całkowicie szizofrenicznym położeniu, bo chodziłem do gimnazjum, gdzie jeśli chodzi o myślenie akademickie byłem znacznie do przodu, ale naprawdę nie byłem w stanie się ogarnąć i znowu oblałem.

Po raz kolejny staje się jasne, że relacja Matthiasa z rodzicami, a przede wszystkim z ojcem, miała bardzo trudny i wielowymiarowy charakter. Pod pozornym poczuciem swobody działania i nieograniczonej wolności wyborów kryły się bowiem wymagania, odczytywane przez narratora jako niewypowiedziane i narzucone. Z tego względu narastało w nim irytujące, choć niejasne poczucie, że – by uniknąć zawodu, rozczarowania czy smutku rodziców – musi wypełniać ich oczekiwania. Dla jego osobowej tożsamości oznaczało to tyle, że musiał nieustannie dostosowywać swoje „ja” do zewnętrznych struktur oczekiwań i w dużej mierze zrezygnować z realizacji własnej, satysfakcjonującej linii rozwoju (por. Schütze 1984: 94–95). To prowadziło najpewniej do ogromnych biograficznych napięć i poczucia utraty kontroli nad codzienną rzeczywistością, właśnie wówczas, kiedy – zgodnie z cyklem życia – winno się odkrywać własne potrzeby i potencjały oraz rozwijać wła-

sne plany życiowe (zob. Erikson 2004) i nabierać dystansu wobec zewnętrznego świata w celu ukształtowania spójnej koncepcji siebie (Jung 1987: 450).

W życiu Matthiasa był jednak obszar, w którym potrafił się realizować i do którego – jak sam twierdzi – miał talent. Była to nauka języków obcych¹⁶. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że był pod tym względem podobny do ojca. Zdobył zatem uprawnienia do nauczania języka angielskiego i, mając już za sobą doświadczenie pobytu zagranicą, za wszelką cenę chciał *wydstać się* ze Szwajcarii. Choć wiedział, że mógłby w niej wieść dostatnie i spokojne życie, to jednocześnie był przekonany, że *zanudziłby się tu na śmierć*, że trudno byłoby mu funkcjonować w miastach, które *nie są jedynie uporządkowane i czyste, ale kliniczne*. Próbował odnaleźć się w wielu miejscach. Początkowo wyjechał do Budapesztu, by uzyskać międzynarodowy dyplom nauczyciela języka angielskiego. Zdobył w ten sposób strukturalną możliwość znalezienia pracy niemal wszędzie. Następnie udał się do Norwegii, gdzie – ze względu na nowo poznaną dziewczynę – zamierzał osiedlić się na dłużej. Rozpad tej relacji zweryfikował jednak jego plan. Poza tym kraj ów wydawał mu się niezwykle *depresyjny*, a jego mieszkańcy *pretensjonalni*. W ich zachowaniu drażniło go udawanie i pozór – to, że bardziej stylizowali się na oryginalność, niż byli oryginalni w rzeczywistości. Ujmuje to tak: *patrzysz na tych wszystkich łączących Gotów, tych wszystkich alternatywnych ludzi, tych wszystkich dziwaków, ale oni wszyscy mają pewien wspólny wzór, jakbyś widział kogoś, kto jest całkowicie – pokręcony, ale domyślasz się, że facet musiał spędzić 45 minut przed lustrem, żeby się na takiego pokręconego wystylizować*. Narrator dostrzegł w Norwegii cechy niemal identyczne z tymi, które napawały go niechęcią we własnym kraju: brak autentyczności, nadmierną koncentrację na własnej tożsamości, kreowanie siebie według oczekiwanego wzoru¹⁷, iluzoryczne przekonanie o możliwości autonomicznego monitorowania własnego rozwoju, nieskrępowaną konieczność poddawania ocenie innych i udawane, odarte z głębokiego znaczenia, emocje. Doświadczenia osadzone we współczesnej kulturze Zachodu informant podsumowuje następująco: *Byłem tym śmiertelnie znudzony*¹⁸.

¹⁶ Języki obce nie pierwszy i nie ostatni raz pojawiają się w tej pracy jako wehikuł umożliwiający poruszanie się po Europie czy świecie, ale także jako sposób na wejście w świat innej kultury i jej autentycznie przeżywanie. Warto pod tym względem porównać przypadki Pauline (rozdział 4), Cecile (rozdział 6), Katrien (rozdział 7), Doroty (rozdział 8) czy Kati (rozdział 10).

¹⁷ Matthias twierdzi na przykład, że ponieważ w Europie coraz większe fundusze przyznawane są na kulturę, wielu ludzi nieudolnie aspiruje do bycia artystą. Dlatego też ich twórczość ma raczej charakter instrumentalny (jest odpowiedzią na pobyt i obietnicę zysku) niż autoteliczny (nastawiony na piękno i wartości), nie jest związana z pasją, wewnętrzną potrzebą, ale wynikiem realizacji narzuconego zewnętrznie „zamówienia”.

¹⁸ Owemu znudzeniu można przyjrzeć się także przez pryzmat koncepcji „mentalności mieszkańców wielkich miast” Georga Simmla. W jego przekonaniu niejedyn czło-

Wydaje się, że nie takich przeżyć, nie takich relacji z innymi i nie takich wartości szukał narrator, by móc określić siebie i nadać osobisty sens własnej biografii. Doświadczenie pobytu w Norwegii pozwoliło mu nie tylko stworzyć pewien uogólniony obraz zachodnich społeczeństw (wyrażający jego przekonanie, że tak właśnie nie chciałby żyć¹⁹), ale jednocześnie dało mu poczucie, że może *mieszkać wszędzie* i że musi szukać dalej, gdzieś poza granicami Europy Zachodniej. Matthias znalazł więc pracę jako nauczyciel języka angielskiego na Ukrainie, jak sam stwierdza: *To było jakoś latem 2006 roku, kiedy postanowiłem ostatecznie wynieść się [ze Szwajcarii] i naprawdę się wyprowadzić. Oczywiście wszystko poszło znowu nie tak, ale to nie ma żadnego znaczenia.* Ta kolejna decyzja o wyjeździe stanowiła jego w pełni własny biograficzny plan działania i próbę uciezki z życiowej pułapki, czego dowody przedstawione zostaną poniżej²⁰. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na to, że już we wcześniejszym komentarzu argumentacyjnym *mogę mieszkać wszędzie* narrator formułuje ocenę własnych możliwości. Owa opinia jest tworzona na podstawie jego własnych przeżyć związanych z pobytem na irlandzkiej farmie i w mglistym, depresyjnym Oslo, co czyni ją wiarygodną. Ponadto należy przyrzeć się pozornie błahemu zdaniu Matthiasa oceniającemu i podsumowującemu jego pobyt na Ukrainie: *Oczywiście wszystko poszło znowu nie tak, ale to nie ma żadnego znaczenia.* Stanowi ono bowiem istotę jego ówczesnego doświadczenia i ujmuje dominujące intencjonalne i aktywne nastawienie wobec własnego życia. Narrator wyraźnie sygnalizuje, że wyjazd ten pod względem organizacyjnym był całkowicie nieudany: nie miał wizy, pozwolenia na pracę (więc pracował nielegalnie), nie wypłacano mu pensji, właściciel szkoły językowej okazał się oszustem, cały czas było zimno, powietrze w mieście było strasznie

wiek żyjący w mieście, konfrontując się z oczekiwaniem wyzbycia się własnej niezależności, stawia opór „wobec prób glajchsztaltowania go i oddania na usługi mechanizmów społeczno-technicznych” (Simmel 1922/2005: 115). Lecz jednocześnie, co znamienne, na skutek oddziaływania „szybko zmieniającego się, zróżnicowanego wewnętrznie podniecenia nerwowego” ulega zblazowaniu (tamże: 117).

¹⁹ Uciezka ograniczona do krajów Europy Zachodniej miała dla Matthiasa charakter błędnego koła – zaledwie na chwilę dawała poczucie względnej równowagi, by po szybkim odkryciu i tu panującej sztuczności i obłudy ponownie wprowadzić go w stan wyobcowania i zniechęcenia.

²⁰ Fragment opowieści Matthiasa związany z pobytem na Ukrainie bardzo wyraźnie pokazuje wiele etapów klasycznego scenariusza przebiegu biograficznego planu działania przebiegającego od pomysłu, rozpoznania własnych możliwości, rozważania alternatywnych ścieżek jego realizacji, kalkulowania zysków i strat, konsultowania ze znaczącymi Innymi czy ekspertami, „bicia się z samym sobą”, przez jego ratyfikację i realizację (z możliwą modyfikacją zarówno celu, jak i sposobu jego osiągnięcia), po ocenę i ostateczny bilans zysków dla osobistej tożsamości i całości biograficznej (zob. rozdział 2).

zanieczyszczony, mieszkał na dziesiątym piętrze wieżowca, w którym często psuła się winda i nie było ciepłej wody. Ponadto, by móc wrócić do Szwajcarii, musiał przekupić celnika na lotnisku. W narracyjnej prezentacji tego etapu życia Matthiasa nie znajdziemy – pojawiających się niejednokrotnie w wywiadach z migrantami – abstrakcyjnych uogólnień czy negatywnych stereotypowych opinii na temat kraju przyjmującego (w tym wypadku Ukrainy). Narrator koncentruje się przede wszystkim na sekwencyjnym odtworzeniu niefortunnych zdarzeń, którym musiał stawić czoła. Okres ten podsumowuje: *to było absolutnie wspianie*. Ta zadziwiająca na pierwszy rzut oka ocena sytuacji (przedstawione wyżej doświadczenia mogłyby bowiem stanowić łańcuch wzajemnie uwarunkowanych zdarzeń znamionujący trajektorię cierpienia) ma swoje uzasadnienie w dominacji intencjonalnej zasady organizacji biografii: narrator wreszcie miał możliwość realizacji własnego niezależnego planu działania i uwolnienia potencjałów kreatywności²¹. Wreszcie mógł żyć na własny rachunek, kierować swoimi działaniami i samemu przewyżczać pułapki czyhające na niego w całkowicie obcym kraju. Jak się jednak dalej przekonamy, ów biograficzny plan działania splatał się z recesywnym procesem trajektorii.

Warto w tym miejscu przypomnieć pewną kwestię. Nastawienie narratora wobec niepowodzeń w przebiegu życia może być postrzegane w zasadniczo odmienny sposób w zależności od tego, czy realizuje on instytucjonalny wzór oczekiwań czy biograficzny plan działania. I tak w pierwszym przypadku wszelkie trudności i porażki z reguły mają obezwładniający wpływ, mogą zniechęcać do podejmowania kolejnych kroków i utrwalać wewnętrzne przekonanie o bezsensowności świata życia w ogóle czy pogłębiać brak wiary w siebie. Z kolei w przypadku biograficznego planu działania, który charakteryzuje (odzwierciedlona w języku prezentacji) emocjonalna wola, intencjonalność i optymizm (Schütze 2012a: 179), trudności przyjmowane są zazwyczaj jako swoisty „chrzest psychologiczny” (Strauss 2013: 87). Uporanie się z przeszkodami najczęściej nie tylko utwierdza jednostkę w słuszności jej wyboru i wierze, że jest w stanie sprostać postawionemu przed sobą zadaniu, ale daje też argument w dyskusjach ze znaczącymi Innymi, którzy wątpili w realność jej planów. Bywa też i tak, że trudności pojawiające się w toku biograficznego planu działania zmuszają człowieka do jego weryfikacji, a czasem wręcz do porzucenia, co wiązać się może z różnymi biograficznymi konsekwencjami.

Wróćmy do opowieści Matthiasa, który musiał opuścić Ukrainę. Można powiedzieć, że o ile w jego opinii Norwegia była niezwykle podobna do Szwajcarii,

²¹ Konieczne wydaje się w tym miejscu podkreślenie, że nie chodzi tu o wpisanie się w charakterystyczny dla neoliberalnego ładu wzorzec człowieka sprawczego i przedsiębiorczego wyposażanego w określone przymioty, z których kreatywność wydaje się tym flagowym – najbardziej wymaganym.

to Ukraina stanowiła jej całkowite przeciwieństwo. Jak podsumowuje narrator, *pod pewnymi względami była nawet genialna*. Powrót do domu wcale nie wiązał się z poczuciem ulgi, lecz przeciwnie – jak w wielu innych wyjazdach-ucieczkach – był trudnym doświadczeniem: *No i już w listopadzie znalazłem się z powrotem w Szwajcarii ((śmiejąc się do+)) i znowu zrobiło się strasznie depresyjnie (+), choć później ujmuje to tak: nic już nie było denerwujące, nic nie było przygnębiające, ale takie nierealistyczne*. W tym miejscu narrator czuje się zobowiązany do wyjaśnienia swojego stosunku do pobytu na Ukrainie i przygnębienia po powrocie do Szwajcarii słuchającej go badaczce (co może nie być bez znaczenia – Estonce) i wprowadza zestaw kontrastowy:

Kiedy wychowujesz się w Szwajcarii... eee/ przynajmniej ja to tak/ takie jest moje zdanie, nie wychowujesz się nawet w pierwszym świecie. Dorastasz gdzieś ponad pierwszym światem. To znaczy, jeśli uznamy Włochy czy Francję za kraje rozwinięte, jeśli tych dwóch starców porównamy do Szwajcarii, jeśli porównasz je do Szwajcarii, to one są stare, w Szwajcarii nie zobaczysz rysy na chodniku. Masz miasta, które nie są tylko perfekcyjnie zorganizowane i czyste, one są kliniczne. One są, one są jakby... nie wiem, masz świetnie zaaranżowane ogrody, tak świetnie zaaranżowane, że to jest paranoja, to już nie jest normalne, przynajmniej dla reszty świata, przynajmniej porównując to do reszty świata²². I kiedy wychowujesz się w takim środowisku, przeniesienie się do miejsca takiego jak Ukraina w tamtym okresie była... to był tak potworny szok, że nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego szoku.

A później, po wylczeniu owych elementów „szoku kulturowego” (Hofstede 2001; Oberg 1960), wynikającego z opuszczenia zorganizowanej, czystej i klinicznej Szwajcarii i znalezienia się w miejscu diametralnie odmiennym, dodaje: *Jedzenie było lepsze niż w Zurychu, kupowane warzywa były lepsze, posiłki były lepsze niż w Szwajcarii, ludzie byli miłsi niż w Szwajcarii*. Wreszcie pokazuje swoją przemianę od stanu bycia *absolutnie wkurzonym*, który towarzyszył mu w czasie

²² Taka refleksja nad kondycją współczesnego miasta bliska jest rozważaniom Richarda Sennetta, do których sięgnął Zygmunt Bauman. Poddane nieustannym przeobrażeniom i próbom odnowy stało się ono udręką dla swoich mieszkańców. „[...] wysiłki, by »ujednocilić« przestrzeń miasta, sprawić by stała się »logiczna«, »funkcjonalna« czy »czytelna«, mściły się rozpadem ochronnych sieci utkanych z ludzkich węzłów, psychicznie wykańczającym doświadczeniem opuszczenia i samotności połączonych z poczuciem wewnętrznej pustki [...]. Dążenie do osiągnięcia przejrzystości miało straszną cenę. W sztucznie stworzonym środowisku, wylczonym tak, by zapewnić anonimowość oraz funkcjonalną specjalizację przestrzeni, mieszkańcy miasta stanęli wobec niemal nierozwiązywalnego problemu tożsamości. Monotonia pozbawiona twarzy oraz kliniczna czystość sztucznie stworzonej przestrzeni pozbawiła ich możliwości negocjowania znaczeń, a przez to wiedzy potrzebnej, by stawić czoło temu problemowi i go rozwiązać” (Bauman 2000: 56–57).

pierwszego miesiąca pobytu, do utwierdzenia się w przekonaniu, że jednak lubi improwizację i że chce zostać na Ukrainie rok czy dwa. Pełna napięcie i ambiwalencji opowieść narratora o tamtym okresie życia odzwierciedla charakter jego ówczesnych doświadczeń: niepewną orientację życiową, poczucie bezładu i jednoczesne poczucie satysfakcji. Jest to empiryczny dowód na rywalizację dwóch struktur procesowych: biograficznego planu działania i narastającego – naruszającego porządek codziennego świata życia – potencjału trajektoryjnego w życiu imigranta. Ten ostatni zostaje jednak szybko opanowany, ponieważ trudności i ich pokonywanie przynoszą Matthiasowi emocjonalną satysfakcję. Jest to związane z jego ówczesną orientacją życiową, która przypomina opisywaną przez Goffmana strategię „poszukiwania akcji”, polegającą na tym, że zamiast czekać, co przyniesie los, wychodzimy mu naprzeciw. Niebezpieczeństwo zmienia się w świadomie podjęte ryzyko, korzystne okoliczności w wykorzystaną okazję. Momenty krytyczne stają się ryzykownymi przedsięwzięciami, a towarzysząca im niepewność – celowo podjętą grą (Goffman 2006: 175–176; zob. też: Simmel 2006; Urry 2009: 245). To właśnie takie nastawienie pozwala narratorowi na ucieczkę od monotonii i nudy świata bezpiecznego, nienaruszalnego, grzęznącego we wszechobecnym dobrobycie i fizycznej nieskazitelności otoczenia – a przede wszystkim od problemów w domu rodzinnym.

Zaraz po powrocie z Ukrainy, a zatem w listopadzie 2006 roku, Matthias poznał w Zurychu dziewczynę, która wraz z matką wyemigrowała jako dziecko z Estonii. Narrator zaimponował jej znajomością estońskiej kultury (w tym przede wszystkim twórczości nominowanego do Nagrody Nobla pisarza Jaana Krossa i progresywnych zespołów rockowych z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia), którą rozwinął dzięki wieloletniej korespondencyjnej znajomości ze swoją równolatką z Tallina. Razem z nowo poznaną partnerką pojechali razem do Estonii na święta Bożego Narodzenia. Wówczas narrator spotkał się ze swoją – znaną wyłącznie z listów – przyjaciółką. W czasie rozmowy ta zaproponowała mu, żeby został w Tallinie i podjął pracę jako nauczyciel języka angielskiego. Matthias z zadowoleniem przyjął tę propozycję²³ i został w Estonii, podczas gdy jego dziewczyna wróciła do Szwajcarii. Ich związek nie tyle nie przetrwał próby czasu i rozłąki, co nie dał się utrzymać ze względu na swoistą różnicę charakterów. Wprawdzie Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim w swojej książce *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej* wieszczą, że „miłość zdycha z przyczyn geograficznych” (2013: 69), to z pewnością w tym przypadku chodziło o coś więcej – o swoiste intelektualne oczekiwania narratora i odmienne podejście do życia. Efektem ich

²³ W istocie jego reakcja wspiera hipotezę o powiązaniu procesu ucieczki z niemal kompulsywnym wykorzystaniem każdej nadarzającej się okazji, by pozostać poza domem. Pod tym względem zobacz szczególnie przypadek Cecile (rozdział 6).

rozstania było to, że Matthias znowu był *wkurzony*. Koniec tej relacji okazał się jednak początkiem nowego etapu życia. Dzięki korespondencyjnej znajomej, która była już wówczas fizycznie obecna w jego życiu, poznał swoją przyszłą żonę – Leilę. Poślubił ją po niespełna pół roku znajomości. Relacja ta rozwijała się od momentu spotkania przy grillu, kiedy Matthias został przez nią *zbesztany* za nieumiejętność obchodzenia się z tym urządzeniem, przez żarliwe dyskusje dotyczące oceny twórczości Ericha Marii Remarque’a i przez zadziwienie jej aktywną działalnością w kobiecej formacji obrony cywilnej²⁴. Była to zatem kobieta zupełnie niepodobna do szwajcarskich koleżanek Matthiasa, które – jak można było przekonać się z jego wcześniejszej relacji – wiedzę o świecie, o sobie i o innych czerpały z czasopism typu „Bravo”. Przez swoje szerokie i autentyczne intelektualne fascynacje była też całkiem odmienna od jego poprzedniej estońskiej partnerki, która wprawdzie studiowała w konserwatorium, ale – jak twierdzi narrator – *w ogóle się nią [muzyką] nie interesowała*. Leila określała siebie mianem „człowieka lasu” i często zabierała swojego szwajcarskiego narzeczonego, a później męża, do wiejskiego domu rodziców. Początkowo Matthias był „zadziwionym widzem”, który „czierpie przyjemność i otuchę z faktu, że inni żyją autentycznie” (Cohen 1979: 189), ale z czasem zaczął nabierać przekonania, że jego życie wypełnia się sensem i zaczął interesować się sprawami estońskimi. O swoich doświadczeniach opowiada tak:

Tutaj poważnie coś się dzieje. Coś, czego nie znajdziesz gdzie indziej, coś, czego łatwo nie znajdziesz gdzie indziej. I... trochę szkoda, że obróciło się to w rodzaj mentalności »my a reszta świata w ostatnich 10 latach«, jak sądzę. Ale... yyy... ale nadal jest zdecydowanie coś w ludziach tutaj, czego – czego nie znajdziesz gdzie indziej. Nie tak łatwo [...]. I też fakt, że... myślę, że można się z tego śmiać – w jakimś stopniu to jest żart. Estończycy będą bronić swojej wolności po ostatniego Łotysza i Litwina. Ale to jest śmieszne, myślę, że... aaa... To, co się stało tutaj, to zasadniczo zapoczątkowanie upadku Związku Radzieckiego przez ludzi próbujących uwolnić się z okupacji w legalny, legalną drogą i to było od początku do końca absolutnie fascynujące, jak to się stało.

Zastanówmy się przez moment nad szczególnym statusem Matthiasa w estońskim społeczeństwie: jest on jakby „oswojonym” czy „udomowionym” obcym – kimś, kto wprawdzie nie zrezygnował w pełni z prawa odejścia, ale został na dłużej (Simmel 1922/2005). Pozycja Matthiasa jest wynikiem dynamicznego procesu wchodzenia w kulturę estońską: począwszy od zainteresowania estońską literaturą i muzyką, poprzez różnego typu relacje z Estonkami, po przyjazd do Tallina, podjęcie tutaj pracy, aż po małżeństwo z Estonką i wejście w estońską

²⁴ Ze względu na geopolityczną sytuację Estonii żona Matthiasa *biega po lesie z karabinem*.

rodzinę. Nie bez znaczenia jest również to, że, po pierwsze, narrator przyjechał już z pewną wiedzą na temat tego kraju, po drugie, cały czas pozostawał żywo zainteresowany nie tylko codziennym życiem Estończyków, ale też ich historią i kulturą, a po trzecie – co ogromnie ważne – jego nastawienie wobec tego małego państwa gdzieś na wschodnich rubieżach Europy nie miało nic z pogardy, arogancji, zniesmaczenia czy poczucia wyższości. A przecież mogło być całkiem inaczej. Na przykład w omawianym później przypadku Marca (rozdział 9) zobaczymy, że w wyobrażeniu wielu mieszkańców Europy Zachodniej nadal istnieje przekonanie o zacofanym, barbarzyńskim, czy, w najłagodniejszej wersji, gorszym Wschodzie (Davies 2007)²⁵.

Oparte na chęci poznania i niestereotypujące nastawienie Matthiasa miało, jak można sądzić, ogromny wpływ na to, w jaki sposób został przyjęty przez rodzinę swojej żony, szybko zyskując *pozycję zawsze godnego zaufania i łatwego w obejściu faceta*. Warto już tutaj zasygnalizować, że takie nastawienie stanowi ogromny kontrast wobec orientacji Katrien – Holenderki mieszkającej w Irlandii Północnej, której historię poznamy poniżej (rozdział 7)²⁶. Dość powiedzieć, że wspomniana narratorka zawsze z góry spoglądała na swoich irlandzkich teściów (i irlandzkie społeczeństwo w ogóle), dlatego często traktowana była jako niewdzięcznik o podejrzanym lojalności (por. Schütz 2008b: 223). Wróćmy jednak do doświadczeń Matthiasa, który nie stał obok i angażował się w codzienne życie swojej estońskiej rodziny: podziwiał kuchnię swojej teściowej, a z teściem potrafił godzinami naprawiać ciągnik. Te zwykłe, codzienne zachowania pozwoliły im oswoić go jako obcego – kogoś, kto przybył z zupełnie innego świata. Ale w tym procesie stawania się „swoim” niebagatelną rolę odegrała również znajomość określonego kanonu kulturowego (Kłoskowska 2012) – wspólnego dla farmera z Estonii i młodego Szwajcara, która pozwoliła im zbudować płaszczyznę porozumienia. Matthias przypuszczał, że zdobył sympatię swojego teścia również dlatego, że wbrew stereotypowym wyobrażeniom o ludziach Zachodu, nie tylko znał schemat budowy wszystkich niemal statków kosmicznych, ale również pamiętał o kolejnej rocznicy umieszczenia pierwszego Sputnika na orbicie. Nie chodziło przy tym jedynie o to, że znaleźli wspólne pole zainteresowań, ale również o to, że nie ignorował dokonań nienależących do świata Zachodu (a mówiąc ściślej: ówczesnych jego wrogów).

²⁵ Sam narrator zresztą, porównując swoje doświadczenia w Szwajcarii z tym, co przeżył na Ukrainie i w Estonii, mówi: *nigdy nie myśleliśmy [my – Szwajcarzy] o tej części Europy*. I dodaje: *od momentu mojego ślubu [w Tallinie] mam o jednego przyjaciele mniejsze. Przyjechał sobie tutaj, rozejrzał się dookoła i i pomstował eee... jak »świetnie mają się ci barbarzyńcy w tej części świata«*. Ten sam konstrukt myślowy znajdziemy u babki, a początkowo także matki Cecile, której historia życia zostanie omówiona w rozdziale 6.

²⁶ Warto też porównać stosunek Matthiasa do Estończyków ze sposobem, w jaki Pauline patrzy na Duńczyków (rozdział 4).

Niezwykłe ciekawa ze względu na interesujący nas tutaj fenomen europejskiej przestrzeni mentalnej jest pogłębiania przez narratora orientacja na przekładalność perspektyw – do obu koncepcji jeszcze wrócimy. W obliczu swoich doświadczeń w Europie Wschodniej Matthias zmuszony był znacząco zweryfikować poglądy – jak sam się określa – *lewicującego socjaldemokraty* dotyczące konieczności posiadania armii przez każde państwo. Uświadomił sobie bowiem, że sąsiedztwo z Rosją co innego oznacza dla Szwajcara wychowanego w *najbezpieczniejszym miejscu na świecie*, jeśli ten w ogóle się nad tym zastanawia, a co innego dla Estończyka, jeszcze do niedawna obywatela Związku Radzieckiego. Matthias zaczął rozumieć swoją żonę, która co tydzień brała udział w ćwiczeniach kobiecej formacji obrony cywilnej. Co więcej, mówi: *jeśli tylko zaczną rozdawać broń, kiedy Rosjanie zaczną się tutaj zbliżać, ja z pewnością też za nią chwycę*. To ujawnia ukształtowaną oddolnie gotowość wzięcia udziału w obronie innego narodu. Przypomnijmy, że w 1939 roku przeciwstawna postawa wyrażona przez francuskiego działacza socjalistycznego (a później nazistowskiego) Marcela Déata w pytaniu „Dlaczego mamy umierać za Gdańsk?” stała się symbolem braku solidarności wśród krajów Europy, co miało – jak wszyscy wiemy – tragiczne konsekwencje²⁷.

Wróćmy do opowieści Matthiasa i przyjrzyjmy się temu, w jaki sposób próbuje on domknąć historię swojego życia i pokazać „tu i teraz” swojego doświadczenia biograficznego. Typowo znajduje to swój wyraz w kodzie narracyjnej (Schütze 2012a: 167–170). Podsumowując i oceniając własną biografię Matthias mówi o tym, że ma pracę, jeździ dwudziestopięcioletnim autem, że wynajmuje mieszkanie, że nie jest zadłużony w żadnym banku i że utrzymuje swoją nadal studiującą żonę. Prezentując ten etap swojego życia sygnalizuje jednak, że przyjął strategię nieprzywiązywania się i niepodejmowania długoterminowych zobowiązań, które mogłyby go zatrzymać w konkretnym miejscu. Jeśli uwzględnimy jego obecny stosunek do Szwajcarii i do Estonii, można jego aktualną sytuację określić jako *limbo*, rodzaj zawieszenia, niepewności i kruchości. Sam narrator ujmuje to tak: *Doszedłem do momentu, w którym... jesteś daleko zbyt długo, by być w stanie wrócić, ale nie na tyle długo w nowym miejscu, żeby się w nim naprawdę zakorzenić i to jest właśnie etap, na którym teraz jestem*.

Z jednej strony Matthias, podejmując rozważania nad całością swoich dotychczasowych doświadczeń (tym samym prowadząc pracę biograficzną)²⁸,

²⁷ Właśnie to bolesne doświadczenie spowodowało, że powszechne pragnienie, by nigdy więcej nie było wojny (*no more war*) przerodziło się w motto idei integracji europejskiej.

²⁸ Powtórzyć wypada, że w przyjętym tu rozumieniu oznacza ona zmianę orientacyjnych więzi człowieka z teraźniejszością, osobistą historią i przyszłością, prowadzącą do przemiany relacji jednostki z samą sobą. Praca ta polega na przywoływaniu przeszłości, powtarzaniu opowieści, interpretowaniu i reinterpretowaniu, a wszystko to implikuje komunikacyjną pracę partnerów interakcyjnych zwłaszcza zaś znaczących Innych (Riemann, Schütze 2012: 395; Golczyńska-Grondas 2014: 114–125).

powiada: *im dłużej jestem poza Szwajcarią [...], tym bardziej patrzę na nią przez różowe okulary [...], i zwracając się do badaczki, uogólnia tę tezę, formując swoisty komentarz teoretyczny: Słyszałaś to pewno od wielu osób, z którymi prowadziłaś wywiad, że im dłużej pozostajesz z dala od swojego miejsca pochodzenia, tym miłsze się ono wydaje. – A potem kiedy do niego wracasz, okazuje się, że to ta sama nędną dziura jak przedtem. W innym miejscu z kolei wyjaśnia:*

Mógłbym [do Szwajcarii] wrócić. Mam grupę bardzo dobrych przyjaciół, mam troskliwą i bardzo, bardzo dobrą rodzinę... dzisiaj rozsądnych i miłych ludzi, i mógłbym wieść zwykle – przeciętne życie w Szwajcarii. Byłoby na pewno wygodniej, ale jestem/ znużyłbym się tam na śmierć. Z tego powodu, jak sądzę, w zasadzie wyjechałem... Byłem znudzony, znudzony opiniami moich przyjaciół, znudzony... tak, znudzony... No, to był jakiś tam mój problem²⁹.

Z drugiej strony jednak, w kolejnym komentarzu teoretycznym odnoszącym się do własnych doświadczeń w Estonii Matthias stwierdza:

To miejsce tutaj mnie zmieniło. Wyciszyłem się, stałem się spokojniejszy niż byłem, tak mi powiedzieli rodzice w czasie ostatniego Bożego Narodzenia... eee... nooo, i nie mogę/ dosłownie najfajniejszą rzeczą w Estończykach jest to, że nie dają się łatwo zirytować i widzę, że coraz bardziej wchodzę w ten rytm, co w moim przekonaniu jest bardzo zdrowe, jeśli chodzi o ciśnienie krwi. Więc... tak. To wszystko, to miejsce tutaj jakoś tak... spowolniło mnie w pozytywnym sensie.

Zagadką pozostanie dla nas, czy mający niemal terapeutyczny charakter pobyt w Estonii i małżeństwo z fascynującą kobietą wypełniło egzystencjonalną pustkę w życiu Matthiasa. Wiele wskazuje na to, że „ucieczka do...” pozwoliła mu wprawdzie na zniwelowanie, ale jeszcze nie na pełne wyeliminowanie potencjału trajektoryjnego. Istnieje wiele formalnych dowodów na to, że narrator nadal usuwa z pola uwagi swoją pełną napięć relację z ojcem, co uniemożliwia mu ukończenie pracy biograficznej.

Jak pokazują ustalenia wynikające z procesu analitycznej abstrakcji³⁰ charakterystyczną cechą procesu „ucieczki do...” na jej początkowych etapach jest właśnie swoiste zawieszenie pracy biograficznej. Jest to najczęściej konsekwencja iluzorycznego poczucia, że oddalenie od źródła cierpienia w istocie je likwiduje, a konieczność organizacji codziennego życia w nowym miejscu zazwyczaj sprzy-

²⁹ Ciekawym minimalnym kontrastem tego doświadczenia są przeżycia Francesca (rozdział 12).

³⁰ Chodzi tu między innymi, przypomnijmy, o poszukiwanie cech, mechanizmów i procesów, które są szczególne dla analizowanego przypadku, ale także wspólne dla innych zgromadzonych czy znanych danych empirycznych.

ja odciągnięciu uwagi od tego, co bolesne i problematyczne. Dynamika trajektorii nie zostaje jednak opanowana, co z czasem staje się coraz bardziej oczywiste dla narratorów i zazwyczaj wymusza wznowienie pracy biograficznej i koncentrację na praktycznym uporaniu się ze swoim życiem i tożsamością³¹.

* * *

Podsumowując, trzeba zwrócić uwagę na kreśloną przez Matthiasa (europejską) przestrzeń mentalną, która – w wyniku jego doświadczeń biograficznych – ulega dynamicznym przeobrażeniom. Nie chodzi tu jedynie o prosty proces jej poszerzania, ale również o swoistą rekonstrukcję i krytykę bezrefleksyjnie powielanych hierarchii plasujących cywilizacyjnie i moralnie kraje Europy Zachodniej znacznie wyżej niżli kraje Europy Wschodniej. Tak więc z jego opowieści dowiadujemy się nie tylko tego, jaki jest jego stosunek do własnej ojczyzny, ale również jakie jest jej miejsce w potocznym i wyobrażonym obrazie Europy: Szwajcaria, przez swój wszechobecny dobrobyt, fizyczną nieskazitelność otoczenia, idealnie zaplanowaną materialną infrastrukturę oraz panujące w społeczeństwie błogie poczucie braku zagrożeń i trosk, staje gdzieś ponad *starymi* krajami w Europie (wśród których narrator wymienia Francję i Włochy). Widzimy również, że początkowo orientacyjny horyzont narratora wytyczający kierunek jego wyjazdów-ucieczek ograniczony był do Europy Zachodniej (Irlandia, Norwegia) i incydentalnie Centralnej (Węgry), by później rozszerzyć się na peryferie: Ukrainę i ostatecznie Estonię. Jest to z pewnością wynik często podejmowanych przez Matthiasa rozważań nad sensem własnej biografii, wartościami dominującymi w świecie codziennego życia i własną tożsamością – a zatem nad wszystkim tym, czego nie mógł znaleźć w swojej rodzinie i w Szwajcarii. Bez wątpienia wyjazd do Irlandii pokazał Matthiasowi, że można żyć inaczej i że warto szukać swojego centrum (por. Eliade 2009) gdzie indziej. Po pobycie w Norwegii zorientował się jednak, że aby znaleźć to, co autentyczne, co mogłoby nadać sens jego życiu, musi uciec nie tylko ze Szwajcarii, ale z Europy Zachodniej. Poszukiwał bowiem miejsca, w którym życie polega na zaangażowaniu w działanie, na przewyżczeniu trudności i pokonywaniu ograniczeń, a nie na (bez)refleksyjnym rozważaniu swojej tożsamości (zob. Turner R. 2006) w pozornie bezpiecznym świecie rzekomo nieograniczonych możliwości i szans – jak sam rozumie ramy społeczne swego ówczesnego położenia. Kiedy przypadkiem zainteresował się kulturą Estonii

³¹ Ciekawą wariacją owej niedokończonej czy zawieszanej w procesie ucieczki pracy biograficznej jest omawiany w rozdziale 9 przypadek mieszkającego w Londynie Włocha Marca. Jego specyfiką jest to, że ze względu na śmierć obojga rodziców stracił on możliwość przepracowania z nimi trudnych i opartych na wzajemnych podejrzaniach relacji, u źródeł których stała jego homoseksualna orientacja.

(muzyką i literaturą) stało się dla niego jasne, że może pomyślnie poszerzyć swój horyzont wyobrażeń o możliwych obszarach ucieczki – ucieczki do społeczeństwa „nie skażonego” jeszcze tak znacząco ideologią neoliberalizmu i kroczącego wraz z nim indywidualizmu³². Można bowiem zaryzykować stwierdzenie, że narrator obserwując życie w Szwajcarii i Norwegii demistyfikuje kondycję współczesnej Europy Zachodniej. Jego potoczna diagnoza przypomina w istocie to, co w oparciu o myśl Michaela Foucaulta Marek Czyżewski ujmuje w następujący sposób: „Żyjemy w kulturze umiejscowionej między panoptyzmem i »rządomyślnością«. Wokół nas i niejako w nas samych widoczne są zarówno mechanizmy dyscyplinarne, jak i »rządomyślne«” (Czyżewski 2009: 95). Jak się bowiem wydaje, utrzymanie owej nienagannej klinicznej czystości miasta (czy ogrodu) wymaga swoistego zdyscyplinowania obywateli wyposażonych w takie moralne przymioty, jak: poczucie odpowiedzialności, roztropność, potrzeba zaangażowania w sprawy wspólne, obowiązek współdziałania, ale też wzajemnej rywalizacji i kontroli. Uwieńczeniem takiej postawy ma być harmonia i wysoka jakość życia opleciona pozornym poczuciem autonomii. Można zatem dojrzeć w poszukiwaniu Matthiasa jakiś rodzaj tęsknoty za społeczeństwem nie zdeformowanym przez cywilizację i uludne ideologie – nieobcej przecież zwykłym ludziom i wybitnym myślicielom. Warto w tym miejscu zauważyć, że nie jest to zjawisko nowe. O potrzebie uwolnienia się od niszczącej w człowieku to, co naturalne i dobre, cywilizacji pisał już Jan Jakub Rousseau. Mając świadomość, że ze względu na działania ludzi powrót do czystego stanu natury jest niemożliwy, proponował on porzucenie sztucznego świata wykreowanego przez zdeformowanego, zdeprawowanego i poddanego prawidłom rozumu „człowieka człowieka” i poszukiwanie miejsc czy stanów jak najmniej tkniętych przez poczucie zależności od opinii innych (por. Szacki 2002: 91–95)³³. Słowem, powrót do niewinności, autonomii,

³² Być może rację ma Michel Maffesoli twierdząc, że w czasach społecznej anemii, skrajnej racjonalizacji i sterylizacji życia młodzi ludzie angażują się we wspólnoty emocjonalne pozwalające im na przeżywanie i doświadczanie z innymi (Maffesoli 2008: 12), na bycie razem „bez celu” (tamże: 126). Pokazuje też, że: „Miejsce liniowego i pewnego Postępu, przyczyny i skutku, oczywistego dobrobytu społecznego, zajmuje obecnie pewnego rodzaju »regres« charakteryzujący »czas plemion«, który – jak dalej uzasadnia – należałoby właściwie nazywać ingresem, wstępowaniem w przyjemność bycia razem (tamże: 6–7). Ten ponowoczesny regres ma jednak charakter cofania się w dzieciństwo, w przeciwieństwie do (bliższego, jak sądzę, doświadczeniu Matthiasa) powrotu do form tradycyjnych.

³³ Omawiając poglądy Rousseau, Jerzy Szacki przywołuje także jego pojęcie „szlachetnego dzikusa” – człowieka stanu natury, który „żyje niejako sam w sobie”, podczas gdy „człowiek uspołeczniony, zawsze znajduje się jakby poza sobą, umie żyć tylko w opinii drugich i z ich to opinii czerpie cele, chciałoby się powiedzieć, poczucie swego istnienia” (Szacki 2002: 93). Włączając się bowiem w społeczeństwo, człowiek popada

prostoty, szczerości, altruizmu – do świata wolnego od wyszukanych potrzeb zarówno materialnych, jak i emocjonalnych, czczych pozorów i nadmiernych trosk. Wybrzmiewa tu także niechęć do powierzchowności cywilizacji Zachodu tonącej w bylejakości i przeciętności (por. np. Jedlicki 2000).

Wreszcie na koniec warto podkreślić, że w opowieści Matthiasa można dostrzec bardzo wyraźną orientację na zdroworozsądkową zasadę przekładalności perspektyw. Wiąże się ona, po pierwsze, z akceptacją odmiennego kulturowo partnera spotkania jako równoprawnego uczestnika rozmowy, a po drugie, z zawieszeniem wszelkich nieistotnych dla porozumienia różnic i ze skupieniem interakcji na tym, co wspólne i ważne dla aktualnej sytuacji (Schütz 1985a: 253). Marek Czyżewski podkreśla, że podejmowanie perspektywy drugiej osoby może, ale nie musi wiązać się z dojściem do wspólnego punktu widzenia (Czyżewski 1997: 85). Z kolei Ryszard Kapuściński pisząc o kontaktach z odmienną kulturą zauważa, że „spotkanie z Innym nie jest niczym prostym i automatycznym, ale zakłada wolę i wysiłek, który nie wszyscy i nie zawsze są gotowi podjąć” (Kapuściński 2007: 25).

Za Józefem Tischnerem warto wyjaśnić, że spotkanie z Innym, wymaga „wspólnej płaszczyzny” – swoistego zaplecza, które „było przygotowane przez całą przeszłość osób, które się spotkały [...]. Widać wówczas, jak ogromną rolę we wzajemnym naprzeciw siebie odgrywa to, co ci ludzie mają już poza sobą.” I dalej konstatuje, że:

Ustanawia [ono] dla spotykających się osób jakby nowy świat – świat spraw ważnych i nieważnych, chwil doniosłych i błahych, czasów świętych i czasów powszednich – słowem: ustanawia hierarchię. Podejmując dialog z drugim, przychodzi do niego z wnętrza jakiejś hierarchii; i drugi, podejmując dialog ze mną, przychodzi do mnie z wnętrza hierarchii. Dialog będzie tylko wtedy owocny, gdy nasze hierarchie będą podobne, lub będą zdolne upodobnić się do siebie (Tischner 1990: 19).

Matthias, jak mogliśmy się przekonać ma w sobie gotowość współlbycia z Innym i spoglądania na świat z jego perspektywy, przez pryzmat jego hierarchii wartości, co – jak pokazuje wiele innych historii życia emigrantów – nie jest wcale takie oczywiste.

w niewolę i staje się „słaby, lękliwy, uczy się poniżać i płaszczyć, a miękki i zniewieściały tryb życia do reszty go rozhartowuje, odbiera mu odwagę i siły” (Rousseau 1956: 151). Pod wieloma względami, jak dalej argumentuje Szacki, spojrzenie Rousseau przypomina dwa wieki późniejszą koncepcję dramaturgizmu Ervinga Goffmana. Życie społeczne przedstawione jest w niej jako teatr, w którym „każdy gra swoją rolę, dbając nade wszystko o to, czy spodoba się tym, którzy na niego patrzą” (Szacki 2002: 94).

ROZDZIAŁ 6: CECILE

BIOGRAFICZNY SURFING – EUROPA JAKO STRUKTURA MOŻLIWOŚCI

Przyjrzyjmy się teraz pewnej odmianie procesu „ucieczki do...”, która – o czym była mowa wcześniej – może w indywidualnej konfiguracji doświadczeń w życiu przybierać różne formy i w różnym nasileniu kształtować orientację biograficzną narratora. Wersja ta powstawała w oparciu o analizę opowieści dwudziestodwuletniej Francuski Cecile¹. Odnotować wypada już na wstępie, że podstawową zasadą długoterminowo organizującą przebieg jej życia była prężna chęć pozostania poza drażniące niezrozumiałymi relacjami rodzinnymi i uwolnienia się od stawianych jej oczekiwań, która manifestowała się w swoistej formie biograficznego surfowania – wykorzystywania wszelkich sposobności (w tym przypadku głównie programów Komisji Europejskiej), aby móc wyjechać z domu i jak najdłużej poza nim przebywać.

Wywiad z Cecile charakteryzuje niski stopień narracyjności (o czym dalej) i z tego powodu można go uznać za „nieudany”. Nadal jednak warto przyrzeć się mu w całości mieszczącej się na 17 stronach zapisu, z których zaledwie 40 linijek to sekwencja kolejnych wydarzeń w życiu. Przytaczam ją poniżej:

OK, no więc mam na imię Cecile ((śmieje się)) i urodziłam się we Francji, w Normandii... w [podaje nazwę miasteczka] w 1980 roku, jakoś 6 czerwca, maja (((żartobliwie, lekceważąco))). Dorastałam tam i hm/ z pierwszych lat niewiele pamiętam (wiadomo, jak to jest). Od zawsze interesowałam się jazdą konną, pływaniem, grą w tenisa i takimi tam, po prostu interesował mnie sport. Zaczęłam podróżować, kiedy byłam bardzo młoda, bo pojawiła się wówczas okazja, żeby na ostatni rok nauki w szkole podstawowej wyjechać do Irlandii. [B: mhm] To było na przełomie roku 90 i 91/ 991. Więc po prostu dużo tam (się nauczyłam), no byłam tam na wymianie u irlandzkiej rodziny, w której matka pochodziła z Londynu, a ojciec z Irlandii Północnej, więc trochę dziwnie było mieszkać w Dublinie wśród Anglików i chodzić do irlandzkiej szkoły. To było trochę zabawne. Ale było też ciężko/ ale hm/ ostatecznie nauczyłam się przystosowywać, odkrywać różne rzeczy i generalnie być w stanie zamieszkać w zasadzie wszędzie... I hm, no i nabrałam

¹ Wywiad ten miał miejsce w Polsce w 2009 roku i został przeprowadzony przeze mnie w języku angielskim, którym Cecile posługiwała się bardzo swobodnie i bez charakterystycznego dla Francuzów akcentu. Jak się później przekonamy, był to efekt jej rocznego pobytu w Irlandii Północnej, w czasie którego uczęszczała do irlandzkiej szkoły i mieszkała z anglojęzyczną rodziną.

przekonania, że (bez względu na to), jaki to kraj, (bez względu na to), jaki to język zawsze dam sobie radę. A potem niestety wróciłam do Francji ((śmiech)). Było mi smutno po wyjeździe stamtąd. I cóż, dalej chodziłam do szkoły, ale od tamtego dnia, kiedy wróciłam na dobre z Irlandii, ciągle pytałam moich rodziców, czy mogłabym znowu gdzieś wyjechać, do jakiegoś kraju arabskiego albo do Rosji. Miałam wówczas jedenaście lat, a moi rodzice powiedzieli: »Nie« ((śmiech)). I [rozmowa z kelnerką] i hm, ale to niestety nie było możliwe, a szkoda. No cóż, dopiero później zrozumiałam, dlaczego nie chcieli, żebym tam wyjechała. A potem po prostu/ dobrze, że uczyłam się też niemieckiego w szkole, więc po prostu zaczęłam jeździć czasami do Niemiec albo do Luksemburga, zawsze na dłużej i właściwie w każde moje wakacje lub (wolne chwile) zaczęłam wyjeżdżać za granicę albo jeździć konno ((śmiech)). To była jedyna rzecz, na której mi zależało. I eee (2) i to był czas matury. Nie wiedziałam, co robić. W zasadzie myślałam o związaniu życia z jeździectwem, ale ze względu na problemy z kolanami i takie tam nie mogłam dłużej się tym zajmować. I yyy podjęłam decyzję, że dobrze by było studiować socjologię (polityki) i kultury. I... w końcu trafiam do Estonii ((śmiech)) yyy i tam zostałam jakieś dwa i pół roku. Tam pracowałam w estońskim Ministerstwie Kultury... mmm... Wiele się nauczyłam, ale na szczęście mój estoński jest bardzo zły, no więc... A potem wróciłam do Francji i znowu nie wiedziałam, co dalej ze sobą zrobić ((śmiech)) i yyy... tak sobie myślałam o pracy w jakiejś instytucji związanej z kulturą, no bo praca we francuskiej ambasadzie, gdzieś za granicą, wydawała mi się najlepszym rozwiązaniem. Ale [żeby to robić] trzeba było zdać bardzo trudny egzamin, więc zdecydowałam się na studia prawnicze, ponieważ musiałam znać prawo, żeby przystąpić do tego egzaminu. I mmm... Kiedy byłam na ostatnim roku mój chłopak postanowił, że chce wyjechać na studia w ramach Erasmusa, a ja wiedziałam, że OK, mogę pracować albo we Francji, albo tutaj [w Polsce]... Może uda mi się znaleźć jakieś zajęcie tutaj, które będzie dla mnie interesujące. Powiedziałam »Dobra, jedźmy« i teraz pracuję w Alliance Française i w dziale kultury Ambasady Francuskiej.

B: Mhm...

N: Oto jesteśmy ((śmiech))

Analizując ten krótki narracyjny fragment wypowiedzi Cecile, warto na początku zwrócić uwagę na to, jakie tematy informantka w nim porusza, o czym (**co**) opowiada, a jednocześnie przyjrzeć się sposobom, w jaki (**jak**) o tym mówi, by – odwołując się do dalszych części wywiadu – podjąć próbę ujęcia całości jej biografii. Dowiadujemy się zatem, że narratorka urodziła się w niewielkim normandzkim miasteczku w 1980 roku. Zastanawiające jest to, że dokładną datę urodzenia podaje z dystansem: *jakoś 6 czerwca [sixth of June maybe]*. Jak można przypuszczać, chce przy tym zasygnalizować, że kwestia ta nie ma dla niej większego znaczenia². I choć niewiele pamięta ze swojego wczesnego dzieciństwa (wyjaśniając, że jest to z pewnością zjawisko powszechne), to zaraz potem wprowadza marker przejścia:

² W świetle całości historii życia Cecile można zaryzykować twierdzenie, że już tutaj próbuje ona pokazać dystans do wydarzeń, które mają charakter rutynowych przebiegów życia – tych, o których wiadomo, jak jest.

od zawsze interesowałam się, który pokazuje, że osiã jej biograficznego doświadczenia była jazda konna, pływanie i tenis. W ten sposób narratorka zakreśla symboliczną granicę między instytucjonalnym wzorem działania (czego znacznikami w prezentacji są: banalizowanie daty urodzenia, brak wspomnień dotyczących zabaw z rów nolegatkami, rodzeństwem czy relacji z rodzicami), a biograficznym planem działania koncentrującym się na własnych sportowych pasjach. Następnie opowiada o tym, że kiedy miała jedenaście lat wyjechała na wymianę szkolną do Dublina, gdzie zamieszkała z rodziną, o której dowiadujemy się tyle, że *matka pochodziła z Londynu, a ojciec z Irlandii Północnej*. Ten układ narratorka komentuje tak: *trochę dziwnie było mieszkać w Dublinie wśród Anglików*. Z kolei pobyt w irlandzkiej szkole opisuje jako *zabawny*. Nie wyjaśnia jednak żadnego z tych ogólnych określeń i w związku z tym nie wiemy, co w istocie oznaczają wydarzenia o *dziwnym czy zabawnym* charakterze. Zaraz potem narratorka poddaje ocenie swój pobyt w Irlandii, o którym mówi, że był *ciężki* (ponownie nie precyzując, o jakie doświadczenia chodzi), ale jednocześnie podkreśla, że *nauczyła się wówczas jak się przystosowywać, odkrywać różne rzeczy i generalnie być w stanie zamieszkać w zasadzie wszędzie*³. Można go zatem rozpatrywać w kategorii „punktu zwrotnego”, w którym Cecile – jako dziecko wchodzące w wiek nastoletni – sprostaa postawionemu przed nią zadaniu (Strauss 2013: 87–88), co pozwoliło jej nabrać przekonania, że gdziekolwiek się znajdzie i w jakimkolwiek języku przyjdzie jej mówić, da sobie radę. Powrót do Francji Cecile opisuje nie jako utęskniony powrót na łono kochającej rodziny, ale jako wydarzenie smutne. Zaraz po powrocie do ojczyzny oznajmiła zatem rodzicom, że już niebawem zamierza udać się do krajów arabskich lub Rosji, czemu rodzice ostro się sprzeciwili. Dopiero później, jak komentuje narratorka, zrozumiała, dlaczego zareagowali w taki sposób. Ponownie nie dowiadujemy się niczego więcej; Cecile nie ujawnia, jakie motywy w jej przekonaniu mogły kierować zachowaniem rodziców. W tej krótkiej narracji wspomina też o nauce języka niemieckiego i związanych z tym częstych letnich wyjazdach do Niemiec i Luksemburga. Wreszcie podsumowując ten etap swoich doświadczeń, mówi, że swoje życie wiązała z jazdą konno (*To była jedyna rzecz, na której mi zależało*) lub zagranicznymi podróżami. Ten pierwszy dalekosiężny plan na życie nie mógł jednak zostać zrealizowany ze względu na nasilające się problemy narratorki z kolanami. Zaczęła więc studiować socjologię kultury i polityki⁴. W końcu, jak relacjonuje, *wylądowałam na dwa i pół roku w Estonii, gdzie pracowałam dla*

³ Ten wątek związany ze wczesnym doświadczeniem pobytu zagranicã, który uświadamia młodemu człowiekowi, że w istocie może zamieszkać wszędzie i po prostu da sobie radę, znajdziemy również w opowieści Matthiasa (rozdział 5).

⁴ Kiedy temat wyboru studiów zostaje ponownie poruszony w pytaniu osoby prowadzącej wywiad, Cecile przyznaje, że chciała zostać pilotem wojskowym. Plan ten został również zniweczony przez narastające problemy z oczami.

tamtejszego Ministerstwa Kultury. Po powrocie do domu nie wiedziała, co ze sobą zrobić i zaczęła rozważać pracę dla francuskiej ambasady, co wiązało się z bardzo ciężkim egzaminem obejmującym elementy prawa i dlatego podjęła studia na tym kierunku. Ponieważ jednak jej chłopak wyjechał na studia do Polski w ramach programu Erasmus, a jej pozostały jedynie przygotowania do egzaminu, postanowiła przyjechać razem z nim i podjęła pracę w dziale do spraw współpracy kulturalnej przy Alliance Française w jednym z dużych polskich miast.

Warto jednak podkreślić, że nawet z tej krótkiej narracji dowiadujemy się dwóch ważnych rzeczy: po pierwsze tego, że całość jej biograficznego doświadczenia charakteryzuje nieustanne napięcie między rywalizującymi strukturami procesowymi: (irytującym) instytucjonalnym wzorcem oczekiwań i (związanym z pasją) biograficznym planem działania; po drugie tego, że jako bardzo młoda osoba dała sobie radę w trudnej sytuacji związanej z pobytem w obcym kraju i przekonała się o możliwości samodzielnego organizowania własnego życia.

Trzeba raz jeszcze wyraźnie zaznaczyć, że Cecile nie weszła w pełni w schemat opowieści o własnym życiu (por. Schütze 2012a: 152). Narracja zajęła jej, jak widzieliśmy, niespełna stronę zapisu. Szczególnie uderzający jest brak lub nieprzejrzystość wewnętrznych emocjonalnych stanów związanych z wieloma relacjonowanymi „zewnątrznymi” doświadczeniami lub ich enigmatyczność (brak doprecyzowania, co oznaczało *dziwne* doświadczenie w goszczącej ją w Irlandii rodzinie i *zabawny* pobyt w irlandzkiej szkole, brak również informacji, w jaki sposób zrozumiała powody, dla których rodzice nie chcieli jej wysłać do Rosji czy krajów arabskich)⁵. W rezultacie materiał, jakim dysponujemy (pozostałe 16 stron), to seria pytań koncentrujących się na próbach eksploatacji pobieżnie zarysowanych przez informantkę wątków w jej biografii i oczywistych przesłonięciach (przede wszystkim dotyczących znaczących Innych). Istotna jest tu wina badacza. Zarówno wybór miejsca przeprowadzania wywiadu (kawiarenka w centrum miasta), jak i nazbyt nerwowy i pospieszny charakter spotkania mógł wpłynąć na taką definicję sytuacji, która nie dawała narratorce poczucia swobody w tworzeniu rozbudowanej i szczegółowej relacji o własnym życiu i/lub wywołała nastawienie manifestujące się w formule: „miejmy to już za sobą”⁶. Za takim

⁵ A wiemy już, że ograniczenie wglądu we własną biografie przez usunięcie z pola uwagi trudnych czy upokarzających doświadczeń blokuje możliwość przeprowadzenia pracy biograficznej, co w rezultacie prowadzić może do niekontrolowanego kumulowania się bezładu w życiu jednostki i narastającego wyobcowania zarówno wobec siebie, jak i świata życia (Schütze 2012a: 152).

⁶ Takie nierzadkie na początku aranżacji i otwarcia wywiadu nastawienie narratorów zostaje jednak przez większość z nich zapomniane lub zmodyfikowane pod wpływem dynamiki coraz bardziej ich wciągającej opowieści o własnym życiu. Warto zaznaczyć też, że prowadzenie wywiadów w kawiarni – na co wskazuje doświadczenie moje i wielu innych badaczy – nie musi blokować czy ograniczać narratora.

rozumieniem spotkania z badaczką może przemawiać nietypowa (to znaczy nie-negocjująca, nie poszukująca dodatkowych wyjaśnień i szybka) reakcja narratorki na otwierające narrację pytanie:

B: To, co mam zamiar zrobić, to zapytać cię o historię twojego życia od samego początku. I byłabym wdzięczna, gdybyś skończyła na dniu dzisiejszym i opowiedziała ją tak szczegółowo, jak to tylko możliwe.

N: OK. ((śmieje się)) *Mogę zacząć?*

B: ((kiwa głową przytakująco))

N: OK, *no więc mam na imię Cecile ((śmieje się)) i urodziłam się we Francji, w Normandii....*

Zatrzymajmy się na moment na problematycznej i spędzającej sen z powiek wielu badaczom kwestii związanej, enigmatycznej i lapidarnej części narracyjnej (improvizowanej opowieści o własnym życiu), z jaką mamy do czynienia w historii życia Cecile, ale też – jeśli chodzi o analizowany w tej pracy materiał empiryczny – w przypadku wywiadu z Markiem (rozdział 9). Fritz Schütze w oparciu o swoje wieloletnie doświadczenie pokazuje jednak, że:

Nierzadko zdarza się, że główna linia opowiadania w wywiadzie narracyjnym jest krótsza niż dotyczące jej fragmenty będące odpowiedziami na dodatkowe pytania. Z takim „narastającym” przebiegiem wywiadu narracyjnego mamy do czynienia wówczas, gdy narrator nie ma doświadczenia w mierzeniu się z wewnętrzną przestrzenią rozwoju własnej tożsamości i/lub nie jest przyzwyczajony do przedstawiania swoich osobistych doświadczeń. Prócz tego, uporanie się z początkiem głównego opowiadania nie jest sprawą prostą, jeśli mamy zrelacjonować biograficzne fazy przenikliwych doświadczeń trajektorii i dojmującego cierpienia (Schütze 2012a: 253).

I wyjaśnia dalej, że:

nawet całkiem krótka główna linia opowieści autobiograficznej wywiadu narracyjnego może wiele naświetlić, jeśli w sposób bezpośredni ukazuje sekwencję i powiązanie biograficznych struktur procesowych (czy kontekstu biograficznego). W trakcie względnie lakonicznej prezentacji głównej linii opowiadania przede wszystkim zostają wyrażone w dość skondensowany i sekwencyjnie skontekstualizowany sposób szczytowe punkty procesów biograficznych, przejścia między procesami biograficznymi, to znaczy punkty zwrotne w biografii i próby zaciemnienia procesów społeczno-biograficznych. [...] Jednakże bardziej pogłębiona część wywiadu oparta na zadawaniu pytań, która następuje po głównej linii opowiadania, może dostarczyć istotnych wyjaśnień – przede wszystkim bolesnych doświadczeń związanych z cierpieniem czy wstydem, które nie są w ogóle, albo są w sposób nieuchwytny rozpatrywane w głównej linii opowiadania (tamże: 254).

Zatem, nawet niski poziom uszczegółowienia w głównej linii narracji daje nam podstawy do stworzenia ogólnego zarysu całości biograficznej przebiegu życia narratora. To właśnie ta wypowiedź – jeśli nawet ma szkicowy i enigmatyczny charakter – stanowić winna swoisty „szkielet”: podstawowy punkt odniesienia dla analizy dalszych części wywiadu, jak i jego całości. Warto przypomnieć, że jak stwierdza Fritz Schütze, sama skrótowość może stanowić istotny wątek interpretacyjny, a trzeba również pamiętać, że identyfikacja tego, co potencjalnie zostało pominięte, usunięte ze świadomości, jedynie zaanonsowane czy po prostu uznane za nieistotne przez narratora, a co ujawniają dopiero późniejsze pytania, ma zazwyczaj ogromne znaczenie dla zrozumienia ogólnej postaci jego doświadczeń.

Nierzadko wspomniany wyżej, „narastający” przebieg wywiadu – to znaczy taki, w którym dopiero dodatkowe pytania uruchamiają narrację obejmującą zarówno szczegółowy opis wydarzeń, jak i towarzyszące im wewnętrzne emocjonalne stany – stanowi argument podważający wartość improwizowanej opowieści o życiu i stanowi „pretekst” dla ograniczenia się na przykład wyłącznie do wywiadu swobodnego. Lecz wartość nawet szkicowej swobodnej narracji stała się już dla nas jasna. Choć trzeba jeszcze wyjaśnić w tym miejscu jedną ważną kwestię związaną z sytuacją, w której narrator dopiero pod wpływem dodatkowych pytań zaczyna szczegółowo rekonstruować przebieg wydarzeń w swoim życiu. Otóż samo ich zadanie przez badacza (wynikające z uważnego i zaangażowanego słuchania) może ostatecznie uświadomić informantowi, że jego historia życia jest naprawdę interesująca i ważna, co pozwala mu z kolei „przełamać barierę emocjonalną” (Schütze 2012a: 254). Ponadto, każde poddanie się przez narratora dynamice wspomnień uruchamia moc oddziaływania przymusów narracyjnych i – dzięki właśnie zdobytym i z sukcesem praktykowanym umiejętnościom radzenia sobie z sekwencyjną prezentacją własnych doświadczeń – ostatecznie angażuje go w tok opowieści.

Mając to wszystko na uwadze, przypadek Cecile – mimo swoich ograniczeń i przy rozważnym zastosowaniu instrumentarium analitycznego metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego – można potraktować jako (minimalny) kontrast do wcześniej omawianych przypadków (zob. Schütze 2012a: 273). Podobnie jak Matthias (rozdział 5) pochodzi ona bowiem z zamożnej i inteligentnej rodziny, kultywującej jednak – co z kolei czyni społeczno-kulturową ramę jej doświadczenia bliższą przypadkowi Pauline (rozdział 4) – tradycyjny podział ról: matka zajmuje się domem i dziećmi, a ojciec pracuje i nigdy go nie ma w domu. Rzecz jasna, o ile w przypadku Pauline mieliśmy do czynienia z irlandzką rodziną farmerską, o tyle przypadek Cecile ilustruje styl życia francuskiej klasy średniej. Ponadto, podobnie jak Matthias, wybrała ona ostatecznie Europę Środkową i Wschodnią jako kierunek swojej ucieczki, zaś pierwsze jej zagraniczne doświadczenie było związane z Irlandią. Także i w jej przypadku, co bodaj tutaj najważniejsze, pojawiła się przemożna chęć wyrwania ze środowiska domowego, która zostaje wyrażona *explicite* zaraz po bardzo lakonicznej i wymuszonej pytaniem

wzmiance o rodzicach: *Wiem, że ja po prostu zawsze próbowałam uciec z domu, więc zawsze coś robiłam takiego jak jazda konno i po prostu jak tylko się dało, wyjeżdżałam za granicę albo robiłam inne rzeczy, byleby tylko nie być w domu. Więc tak ((śmiej)).* W tym ogólnym sformułowaniu narratorka ujawnia podstawowe nastawienie wobec własnej biografii, w którym szczególnie interesująca wydaje się – znana nam już z poprzednio omawianych przypadków – potężna wypychająca rola rodziny i chęć bycia poza domem. Cecile wprawdzie niewiele i zdawkowo opowiada o relacjach z rodzicami – szczególnie z ojcem, co już samo w sobie powinno zwrócić naszą uwagę, ale nawet lapidarne charakterystyki czy lakonicznie wzmianki o działaniach poszczególnych członków rodziny pozwalają na uchwycenie społecznej ramy doświadczeń narratorki. Wiemy już, że matka zajmowała się domem i dbała o wychowanie dzieci (Cecile i jej młodszej siostry). Pragnęła wyposażyć swoje córki w odpowiedni kapitał kulturowy (por. Bourdieu 1986) i dlatego wysyłała je na lekcje gry na fortepianie oraz lekcje tańca. Cecile, która uwielbiała jeździć konno, grać w tenisa i pływać, nie znosiła tych *dziewczyńskich* zajęć. Ojciec z kolei był lekarzem i *stuprocentowym Francuzem* [*completely French*]⁷, którego nigdy nie było w domu. Ważny analitycznie wydaje się wpleciony w jego opis (będący wynikiem dodatkowego pytania, a nie spontanicznej opowieści) fragment, w którym Cecile mówi o potrzebie uciezki. Przyjrzyjmy się tej całości:

I eee mój ojciec, no cóż jest lekarzem i kiedy byłam mała prawie w ogóle go nie widywałam. On po prostu cały czas pracował. I nie wiem/ Wiem natomiast, że ja zawsze starałam się gdzieś uciekać z domu, więc zawsze albo jeździłam konno i jak tylko mogłam wyjeżdżałam za granicę, albo robiłam coś jeszcze byleby tylko nie być w domu. Więc tak ((śmieje się)) [B: OK. A wracając do ojca?] Eee... ja dobrze nie/ no mieszka w domu. Mieszka w domu, ale nigdy go w nim nie ma, no więc jedyna rzecz jaką mogę o nim powiedzieć to to, że dużo pracuje i no OK, wspólnie lubimy sport, bo on też uprawia dużo sportu, ale yyy w zasadzie to by było mniej więcej wszystko.

W cytacie tym uderza ogromny dystans do wiecznie nieobecnego ojca, z którym narratorka nie ma nic wspólnego poza, wspomnianym jakby od niechcenia, sportem. Ten brak informacji dotyczący własnego rodzica widoczny jest również w kolejnych – wywołanych pytaniami – wypowiedziach informantki. Cecile wspomina ironicznie o pierwszej żonie ojca i o starszym bracie – synu ojca z poprzedniego małżeństwa, o którym wie tyle tylko, że *chyba jest prawnikiem*. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na dwie formalne cechy prezentacji postaci ojca, który

⁷ W żyłach narratorki płynęła (po matce i w części po ojcu) hiszpańska i francuska (po ojcu) krew. Zauważyć trzeba, że w swoim wielokulturowym pochodzeniu znajduje ona wyjaśnienie dla własnych zainteresowań podróżami i dla chęci poznawania innych, często odległych miejsc i ludzi.

– w normalnym układzie społecznym – winien pełnić rolę znaczącego Innego. Po pierwsze, Cecile niewiele wie lub chce wiedzieć o swoim ojcu, doświadczenia z nim związane opowiadane są bez emocji, a opisy ich wzajemnej relacji nie są opatrzone żadnym komentarzem. Można przypuszczać, że ojciec nie był dla niej ważną postacią i dlatego o nim nie wspomina, a pod wpływem pytania udziela minimum informacji na jego temat, ale można też postawić tezę, że przeżycia z nim związane mają trudny czy bolesny charakter. Jak pisze Fritz Schütze –

każde zdanie kluczowe spontanicznej narracji o doświadczeniach osobistych posiada zwykle cechę binominalności: przedstawia zewnętrzne zdarzenia i związane z nimi wewnętrzne zmiany – przynajmniej najdrobniejszy proces zmiany tożsamości – podmiotu doświadczeń i działań. W przypadku, kiedy brakuje jednego z owych dwóch aspektów binominalnej właściwości, wówczas mamy do czynienia ze zjawiskiem odejścia od prezentacji, stanowiącego wyraz określonego typu bezładu osobistych doświadczeń (może to być na przykład uwarunkowane tak bolesnym doświadczeniem trajektorii, że narrator nie chce, a nawet nie jest w stanie przedstawić swojego wewnętrznego stanu). Niejednokrotnie pojedyncza jednostka narracji tworzy więcej niż jedno zdanie kluczowe (Schütze 2012a: 215–216).

Skoro zatem Cecile, jako dysponentka biografii, systematycznie nie ujawnia swoich wewnętrznych stanów we wszystkich wątkach odnoszących się do ojca, można zakładać, że ich wzajemna relacja była problematyczna. Po drugie, co już zostało zaanonsowane, motyw ucieczki pojawia się w środku wymuszonego przez badaczkę opowiadania o nim. Pozwala nam to przypuszczać, że stosunek Cecile do ojca wynika z głębokiej niechęci będącej wynikiem nieprzepracowanego konfliktu czy trudnych doświadczeń albo z dramatycznej utraty zaufania w następstwie pojawienia się innego niż otwarty kontekstu świadomości⁸. Co ważniejsze, obie wskazane wyżej cechy formalne pozwalają nam twierdzić, że potrzeba ucieczki i nieustannego bycia z dala od domu miała przede wszystkim związek z ojcem.

Kolejnym wątkiem wspomnianym w pobieżnej biograficznej relacji, który zostaje zaledwie naszkicowany, a który mógłby stanowić dodatkowy potencjał narracyjny, jest wybór studiów. To tutaj Cecile wspomina o tym, że ze względów zdrowotnych nie mogła ani związać swojego życia z jazdą konną, ani zrealizować swoich marzeń o zostaniu pilotem wojskowym i ostatecznie zdecydowała się na

⁸ Możliwe wydaje się na przykład, że o pierwszej rodzinie ojca nie mówi się w domu, choć wszyscy wiedzą, jakie jest jego położenie (kontekst udawania), albo że nie informuje się dzieci o przeszłości ojca, choć one same się jej domyślają (kontekst podejrzewania). Być może też ojciec prowadzi podwójne życie, o czym wie jedynie Cecile (kontekst ukrycia). Konteksty świadomości są szerzej omawiane w rozdziałach poświęconych opowieści Matthiasa (rozdział 5) i Marca (rozdział 9).

studia w dziedzinie socjologii kultury i polityki. Jako uzasadnienie takiego wyboru podała swoje wielokulturowe korzenie oraz pasję podróżowania i odkrywania. Następnie próbowała uporać się ze swoją złożoną tożsamością: *miałam takie wrażenie, że jestem taka bardziej europejska, ale ja po prostu wzięłam coś z każdej z tych kultur no więc tak. I nie czuję, że jestem teraz typową Francuzką, czy nie myślę o Francji czy byciu wyłącznie [straight] Francuską*. Jednak, jak się przekonujemy w udzielonej przez Cecile odpowiedzi na kolejne pytanie, jej zainteresowania nie ograniczały się jedynie do krajów, z których wywodzili się jej przodkowie. Opowiada ona o tym, że już jako dziecko chciała uczyć się języka rosyjskiego i wyjechać do Rosji. Z kolei jej zainteresowanie krajami arabskimi miało swoje źródło w dziecięcym smutku z powodu niemożności porozumienia się z mieszkańcami Tunezji czy Maroka, gdzie wraz z rodzicami spędzała wakacje. Choć młodzieńcze deklaracje narratorki mogły być związane jedynie z jej bujną wyobraźnią, to mimo wszystko zakreśliły pewną przestrzeń mentalną, w której byłaby przynajmniej potencjalnie w stanie osadzić swoją biografię. Innymi słowy, jej wyobrażenie co do potencjalnego miejsca realizacji siebie znacznie wykraczało poza Francję, a nawet Europę Zachodnią i było otwarte, jak u Matthiasa, na odkrywanie wschodniej części Starożytnego Kontynentu.

Mając okazję do wyjazdu za granicę w ramach programu Erasmus, Cecile wybrała Polskę. Ponieważ jednak w międzyczasie wpłynęła oferta z Tallina – a ona była jedyną osobą mówiącą po angielsku – zasugerowano jej wybór Estonii. Wówczas, jak większość znanych jej Francuzów, niewiele o niej wiedziała. Po przyjeździe zaczęła uczyć się estońskiego, pojechała także na kilka dni do Rosji. Kiedy jej półroczny pobyt dobiegał końca, zdecydowała, że chce zostać dłużej. Relacjonuje to tak: *Miałam tu zostać przez jeden semestr, ale potem poprosiłam o to, żeby zostać dwa semestry. Powiedziałam, OK, ja po prostu nie chcę wracać do domu, więc proszę. I oni się zgodzili*. Po raz kolejny mamy tu do czynienia z podstawową zasadą organizującą jej biografię, polegającą na wykorzystaniu wszelkich strukturalnych możliwości, by nie wracać do kraju i do rodziny. W międzyczasie Cecile dostała propozycję pracy dla estońskiego Ministerstwa Kultury, które przygotowało się do objęcia przez Tallinn tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. Informantka postanowiła przyjąć oferowane jej stanowisko, tym bardziej, że – poza napisaniem pracy magisterskiej, co mogła robić gdziekolwiek – nic jej we Francji nie trzymało. Lecz została tam znacznie krócej niż przewidywał jej kontrakt. Perspektywa kolejnej zimy na dalekiej północy – jak wyjaśnia narratorka – okazała się jednak zbyt trudna. Cecile opowiada: *Powiedziałam »Nie« ((śmieje się)), »Nigdy więcej [...] Chcę jechać do domu ((śmieje się)) [...] Chcę jechać do domu« ((śmieje się)). To zdecydowanie za dużo yy więc wróciłam w listopadzie czy jakoś tak i yy właściwie to próbowałam tam wrócić, ale jakoś mi nie wyszło ((śmieje się))*. Będąc we Francji, podjęła studia na kierunku: administracja publiczna i prawo. Jak pamiętamy z wcześniejszej relacji, miało to jej pomóc w znalezieniu pracy we francuskiej ambasadzie. Odwołując się do metafory surfingingu, można powiedzieć,

że wprawdzie Cecile poczuła potrzebę dobiecia do brzegu (powrotu do domu) po długim niesieniu przez falę (studia i praca w Estonii), ale jednocześnie szykowała się na „złapanie” kolejnej (praca w ambasadzie).

Zatrzymajmy się jeszcze na moment przy jej wyjeździe z Estonii, bowiem podawanie warunków klimatycznych jako jedyne powodów nie wydaje się do końca wiarygodne, choć opisuje je tak: *Kiedy nadchodzi zima nikt się nie uśmiecha, nikt nie wychodzi, nikomu się nic nie chce i ee i wiem, że zimą wszyscy są pijani cały czas.* Zapytana o to, jak w ogóle znajduje Tallinn, mówi przede wszystkim o tym, że to bardzo małe miasto, które w żaden sposób nie może równać się z Londynem czy Rzymem i że po kilku tygodniach człowiek zna tu już wielu ludzi i życie staje się bardzo łatwe, choć inne od tego we Francji, Niemczech czy Irlandii. Cecile podejmuje też temat przystosowania się do warunków życia w innym kraju i wyjaśnia, że jej zdaniem zależy to od *przypadku i spotkania właściwej osoby w odpowiednim momencie, z którą po prostu ma się te same zainteresowania.* Ten w istocie ogólnikowy opis sugeruje, że Cecile taką osobę spotkała. Dopiero później dowiadujemy się, że rzeczywiście w Tallinie poznała Szweda, z którym przez długi czas była w związku. Pozwala nam to przypuszczać, że jej nagła decyzja, by *z dnia na dzień* wyjechać z Estonii, związana była z kryzysem tej relacji.

O powrocie do domu i pobycie we Francji Cecile – poza wzmianką o podjęciu studiów – nie opowiada w ogóle. Z kolei o tym, jak zaraz potem trafiła do Polski, dowiadujemy się z jej odpowiedzi na dodatkowe pytanie. Tym razem by móc ponownie wyjechać z rodzinnego domu, postanowiła dołączyć do swojego nowego partnera – Francuza, który właśnie tutaj przyjechał studiować ekonomię w ramach programu Erasmus. Dość szybko znalazła pracę jako koordynator do spraw kultury w Alliance Française, gdzie – podobnie jak w Estonii – miała się głównie zajmować promocją języka francuskiego. W Polsce była już wcześniej na wielkim weselu swoich przyjaciół, w czasie którego wujowie pary młodej niestrudzenie zabawiali ją konwersacją, nie mówiąc ani po francusku, ani po angielsku – i było to dla niej *fantastyczne doświadczenie.* Później spędziła kilka dni w Warszawie, gdzie, jak mówi: *wprawdzie nie czułam się jak w domu, ale też nie czułam się niekomfortowo, czy zagubiona, czy jak całkowicie obca osoba.* Owe wrażenia stanowią istotny kontrast wobec pierwszych doświadczeń w mieście, do którego przyjechała później w ciemną listopadową noc i poczuła się całkowicie dezorientowana. Szybko też została ostrzeżona przez swojego partnera, który został tutaj poturbowany, żeby nigdzie sama nie wychodziła i niczego nie robiła sama. Takie uzależnienie od kogoś i brak autonomii nie były przez nią akceptowane i mimo wszystko postanowiła samodzielnie poruszać się po mieście. Wielokrotnie zresztą wspominała sytuacje w pubach, gdzie ze względu na ilość wypitego przez gości alkoholu sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna i niezrozumiała, czy zdarzenia na ulicach Estonii i Polski, które jej przyjaciele definiowali jako groźne, a sama Cecile uważała je za bezpieczne. To jej nastawienie do ludzi, którzy *nie mogą mi zrobić nic złego* i po-

czucie braku zagrożenia wydaje się zastanawiające nawet dla niej samej – *może nie jestem czegoś świadoma?* – ale uwalnia ją również od bazujących na strachu stereotypów i uprzedzeń.

Wrócimy jeszcze do doświadczeń narratorki w Estonii, gdzie nieustannie musiała, z jednej strony, mierzyć się ze stereotypem *aroganckiego, nie mówiącego po angielsku i rządzącego się Francuza*⁹, a z drugiej strony, z fałszywymi wyobrażeniami swojej rodziny o Estonii (czy o Europie Wschodniej w ogóle). Dość zacytować następujące fragmenty:

Moja babcia nigdy nie rozumiała, czemu tyle podróżuję i ciągle wyjeżdżam. [...] Kiedy jej powiedziałam, że jadę do Estonii, powiedziała coś takiego: »Hmmm... uważaj i nie daj się porwać«. No tak, OK. I... po jakimś miesiącu mojego pobytu tutaj przysłała mi paczkę, a w tej paczce były takie rzeczy jak [...], pasta do zębów i mydło i byłam nieco zdziwiona »czemu?« ((śmieje się)). Zadzwoiłam do niej, a ona pyta: «no i co dostała?... eee pastę i tak dalej?» – »Tak, oczywiście«. A eee moja mama i jedna z jej przyjaciółek przyjechały mnie odwiedzić na... nie wiem, dwa albo trzy dni... do Estonii. I one były po prostu strasznie zaskoczone tym, co zobaczyły, bo wyobrażały sobie chyba, że tu nie ma prądu czy coś.

Kiedy powiedziałam jej [babci], że jadę do Polski, powiedziała mi dokładnie to samo, co przy wyjeździe do Estonii, () coś takiego: »O matko! Przecież tam nie ma wina, tam nie ma mięsa«, a ja jej wtedy odpowiedziałam; »Babciu, ale to jest Unia Europejska, to jest tak jak w Estonii, wszystko możesz tam znaleźć«. A ona na to: »Nie wierzę ci!« ((śmieje się)) [...] Tylko... ona zawsze myślała, że jestem po prostu szurnięta...

Nierzadki to przypadek, w którym Wschód Europy traktowany jest przez Europejczyków z Zachodu jako obszar cywilizacyjnie zapóźniony (*tam nie ma prądu; tam nie ma wina, tam nie ma mięsa*), barbarzyński, a przez to niebezpieczny. Trzeba zatem *szaleńca*, jak sądzi babka narratorki, by się tam w ogóle udać, a co dopiero zamieszkać. Zwróćmy uwagę, że argumentem, do którego ucieka się Cecile, by w oczach rodziny przedstawić pozytywny (cywilizowany) obraz Estonii i Polski jest przynależność obu krajów do Unii Europejskiej. Tym samym – w jej subiektywnym oglądzie – staje się ona gwarantem bezpieczeństwa fizycznego (nikt jej nie porwie) i określonego poziomu materialnego codziennego życia (będzie mogła kupić mięso, wino, będzie miała prąd).

Lecz, co trzeba zauważyć, zarówno w pogardliwych stereotypach babki Cecile, jak i fascynacjach jej samej wybrzmiewa oświeceniowy dyskurs lokujący Zachód i Wschód Europy na swoistym kontinuum rozciągającym się między

⁹ Choć sama Cecile niechętnie identyfikuje się jako Francuzka, to właśnie w tej roli jest najczęściej obsadzana. Musi zatem negocjować przypisaną jej zbiorową tożsamość, która w znacznym stopniu odbiega od kojarzonych z Francuzami negatywnych cech.

cywilizacją a barbarzyństwem (por. Wolff 1994: 13)¹⁰. I choć to drugie nie stanowi kompletnego przeciwieństwa pierwszej, a co za tym idzie, nie oznacza obszarów kompletnego zdziczenia, to jednak przez swoją znaczącą odmienność odpycha i/lub pociąga, przeraża i/lub ekscytuje. Ów powstały między innymi za sprawą Rousseau i Voltaire'a orientalizujący konstrukt intelektualny Europy Wschodniej „stanowił przez cały XIX i XX w. dominujący model narracji zachodnioeuropejskiej” (Skórczewski 2009: 97). Norman Davies lokując jego początki jeszcze w starożytności, podkreśla dodatkowo, że „największą świetność przeżywał podczas zamkniętej już bez żalu epoki zimnej wojny” (Davies 2007: 58–59). Podpowiada przy tym pewną istotną funkcję owego schematu pojęciowego, pisząc między innymi tak: „»Mroczne ziemie zacofania, a wręcz barbarzyństwa« miały jak w technice *chiaroscuro* uwypuklić jasność »boskich krain Zachodu«” (tamże: 59). Podobne wątki mogliśmy zauważyć już w historii życia Matthiasa. W relacjonowanych w obu wywiadach postawach najbliższych (przyjaciół i rodziny) pobrzmiewa bowiem pogardliwy dyskurs, który powiela i utrwała wizerunek złowrogiego, zaściankowego Wschodu Europy „zlewającego” się niejako w jedną całość (por. Davies 2007: 53–56), o ile dyskurs ten w ogóle wyjdzie ze sfery ignorancji¹¹. Zarówno opowieść Cecile, jak i Matthiasa ujawnia, że ów

¹⁰ Na marginesie warto zwrócić uwagę na niezmienną siłę tego stereotypu, który pozostaje odporny na zmiany przynoszone przez procesy polityczno-społeczne, jak również nieczuły na zróżnicowanie grupy, do której się odnosi. Magdalena Nowicka-Franczak swój esej recenzyjny poświęcony książce Tomasza Zaryckiego *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe* rozpoczyna od własnych wspomnień i pisze: „Miałam możliwość spędzić kilka miesięcy w prestiżowym zagranicznym instytucie badawczym, utworzonym przede wszystkim z myślą o naukowcach z Europy Wschodniej i bardzo przyjaźnie do nich nastawionym. Na początku mojego pobytu zorganizowano wieczór powitalny dla gości przebywających w instytucie. Był szampan i sery. Wreszcie głos zabrało kierownictwo. Z krótkiej mowy zapamiętałam jednak tylko końcowy apel: *Don't steal our books!* Były uśmiechy, ale i konsternacja na twarzach niektórych osób – głównie z Europy Wschodniej. Może zdarzali się tu bibliofile-kleptomani, ale dlaczego stajemy się zbiorowym przedmiotem prewencji? Może w latach osiemdziesiątych, kiedy instytut powstawał, zgromadzone tu książki »nęciły«, ale dlaczego ich książki miałyby nas kusić ku złemu w 2014 roku? Może kradzież zachodnich książek jest romantyczniejsza niż kradzież samochodów (stereotypowo łączona z Polakami i innymi przybyszami ze Wschodu), ale właściwie dlaczego mielibyśmy to robić? Czy ta żartobliwa, lecz jednak zastanawiająca formuła »Nie kradnijcie naszych książek« jest potrzebna? Cóż, w każdym razie tego wieczoru poczułam się inteligentem ze Wschodu w pełnym tego słowa znaczeniu” (Nowicka 2014: 115–116).

¹¹ Stereotypowe nastawienie wobec Wschodu Europy prezentuje na przykład Marco, którego przypadek zostanie omówiony poniżej (rozdział 9). Dla niego świat na wschód od niegdysiejszego muru berlińskiego stanowi właśnie homogeniczną sferę wpływów byłego Związku Radzieckiego, z którą Zachód nie ma nic wspólnego. Dla nie-

konstrukt stanowił „dostępny ogółowi społeczeństwa zasób wiedzy podręcznej, zawierającej oczywiste założenia leżące u podstaw danego społeczeństwa” (Schütze 2012c: 489). Z tego powodu Europa Środkowa czy Wschodnia mogła w ogóle zostać przez nich wzięta pod uwagę jako przestrzeń ucieczki i realizacji siebie. Innymi słowy stanowiła ich europejską przestrzeń mentalną.

Tu rysuje się jednak swoisty paradoks. Oboje narratorzy, broniąc Wschodu przed oskarżeniami o zacofanie i barbarzyństwo, jednocześnie byli zafascynowani właśnie tym, co nie w pełni zostało tknięte cywilizacją. Oboje zniesmaczeni negatywnymi aspektami procesu cywilizacyjnego, jego niszczącym charakterem we własnych krajach, poszukiwali ukojenia w świecie bliższym naturze, czy przynajmniej w jakimś oddaleniu od tego, co paraliżuje i zniewala człowieka.

Na koniec przyjrzyjmy się planom Cecile na przyszłość, które rozpoczyna stwierdzeniem, że na *dziewięćdziesiąt pięć procent nie wróci do Francji*, chce bowiem przejechać konno Mongolię lub Amerykę Południową. Z punktu widzenia formalnej analizy tekstu są to w istocie zaledwie wypowiedzi deklaratywne, które być może nigdy nie znajdą pokrycia w życiowym doświadczeniu informantki. Dowiadujemy się z nich jednak, po pierwsze, jaki horyzont zakreśla wyobrażnia Cecile i, po drugie, że jej zamiary muszą zostać powiązane z oczekiwaniami jej aktualnego partnera życiowego, który na razie nie jest przychylny temu pomysłowi i dla którego wyjazd ten jest związany z porzuceniem pewnego poczucia bezpieczeństwa gwarantowanego w obrębie Unii Europejskiej.

* * *

W podsumowaniu wypada zauważyć, że całość wypowiedzi narratorki ukazuje jej podstawowe nastawienie biograficzne, które metaforycznie można by opisać jako surfowanie po stworzonych przez Unię Europejską strukturach możliwości (począwszy od wyjazdu do Irlandii, przez studia w Tallinie w ramach programu Erasmus, możliwość pracy tamże w ramach przygotowań Tallina do objęcia funkcji Europejskiej Stolicy Kultury, po przyjazd do Polski i pracę dla Alliance Française). Informantka – podobnie jak surfer sprawnie chwytający zbliżającą się falę, by dać się jej w kontrolowany sposób ponieść – umiejętnie wykorzystuje oferowane w Europie szanse, by *zrobić coś jeszcze i odkryć coś jeszcze*, doświadczyć czegoś nowego i jednocześnie być jak najdłużej z dala od domu. Wymaga to

go mieszkający tam ludzie, to obcy (*strangers*) – by sięgnąć po rozróżnienie Bernharda Waldensfeldsa (2002), którzy nie należą do tego samego gatunku. W świetle opisanych stereotypowych i uprzedzeniowych zachowań niektórych członków rodziny i znajomych Cecile i Matthiasa, jak też nastawienia Marca, prognoza Normana Davisa mówiąca, że „złubna przepaść między Wschodem a Zachodem trafi do lamusa historii” (Davies 2007: 59) wydaje się jednak nazbyt optymistyczna.

pewnej dozy odwagi i otwartości, którą Cecile z pewnością ma. Ponadto wiąże się z określonymi umiejętnościami kalkulowania, przewidywania i podejmowania ryzyka. Warto jednak pamiętać, że surfowanie oparte jest na aktywnym stosunku do procesów społecznych (w tym procesów biograficznych) oraz zasadzie intencjonalności i tym samym jest jedynie pewną wariacją biograficznego planu działania, który często ma być drogą wyjścia z wczesnych faz trajektorii cierpienia. Na marginesie trzeba wspomnieć, że współcześnie doświadczenia wielu młodych osób zakorzenione w neoliberalnej rzeczywistości, której wymaganiom nie potrafią sprostać, określić można także metaforą akwaticzną – jako dryf. W przeciwieństwie do surfowania charakteryzuje go jednak swoista bierność, raczej „danie się ponieść” niż zaangażowanie, raczej „bycie uwarunkowanym” niż samodzielnie realizującym swoje plany. Dlatego dryf winien być raczej kojarzony z późnymi fazami procesu trajektorii¹², podczas gdy surfing może być sposobem na jej unikanie.

Problematyczne wydaje się jednak – i to z pewnością w znacznym stopniu odróżnia nastawienie Cecile i Matthiasa – na ile informantka jest w stanie dostrzec niewidoczne na powierzchni napięcia i nieporozumienia kulturowe wynikające z odmiennych schematów interpretacji i ramowania społeczno-historycznej rzeczywistości. Weźmy na przykład pod uwagę fragment, w którym opowiada o tym, że będąc w Estonii –

nigdy nie widziałam żadnej rozróby w mieście. Jeśli yyy dochodziło do jakichkolwiek, (2) to dotyczyły sporów o obywatelstwo [citizenship]. [...] Nie byłam zaskoczona widząc awanturę między eee tymi, którzy mówią po rosyjsku a tymi, którzy mówią po estońsku. Ale niczego takiego nigdy nie widziałam latem, natomiast zimą notorycznie, każdego dnia dochodziło do jakichś głupich starć o byle co, ale jednak...

Wprawdzie narratorka nie była osobą bojaźliwą, ale, po pierwsze, podjęła temat zagrożenia w miejscach publicznych (co oznacza, że wiedziała czy została ostrzeżona, że takie rzeczy mogą się zdarzać), a po drugie, w szczególnie sposób postrzegała przyczyny takich zachowań – upatrując ich raczej w zimowej aurze niż międzykulturowym konflikcie i napięciu w relacjach estońsko-rosyjskich. Można zatem przypuszczać, że Cecile była jedynie pobieżnie zaznajomiona (por. Schütz 2008b: 215) z historycznym i społecznym kontekstem życia we współczesnej Estonii i nie próbowała dotrzeć do kryjących się znacznie głębiej kodów kulturowych czy „uwarunkowanej historycznie tradycji” (tamże: 217). Jest to bez wątpienia olbrzymi kontrast w stosunku do Matthiasa, który systematycznie podejmował wysiłek poznania, zrozumienia i przyswojenia schematów interpretacyjnych, struktur istotności i kodów estońskiej kultury.

¹² Co ciekawe, zauważymy to również w przypadku pamiętnika Władka Wiśniewskiego (rozdział 13).

W tym kontekście można uznać doświadczenie Cecile za bliższe przeżyciom turysty „buntującego się przeciwko ustalonej hierarchii społecznej” (Urry 2009: 245) i poszukującego autentyczności gdzie indziej (MacCannell 2002), bowiem nie potrafi jej już znaleźć we własnym społeczeństwie. Orientację życiową informantki można także porównać do eksperymentującego turysty (Cohen 1979), dla którego podróż jest sposobem na poszukiwanie metodą prób i błędów swojego miejsca na Ziemi i sensu własnej egzystencji, nie tyle przez podglądanie inności, ale przez życie z innymi (por. Podemski 2004: 53). Cohen wyjaśnia, że, zazwyczaj młody, mieszkaniac Zachodu –

wchodzi w to autentyczne życie, ale odrzuca pełne zaangażowanie, raczej próbuje i porównuje różne alternatywy, z nadzieją, że odkryje, iż któraś z nich okaże się odpowiadać jego szczególnym potrzebom i dążeniom. W tym sensie turysta eksperymentujący „poszukuje samego siebie” [...] często nie jest nawet świadom ani czego właściwie szuka, ani swoich „rzeczywistych” potrzeb i dążeń (Cohen 1979: 189; za: Podemski 2004: 53).

To nastawienie – zarówno w przypadku turysty-eksperymentatora, jak i narratorki – nie implikuje jednak konieczności całkowitego wejścia w inną kulturę i zazwyczaj nie prowadzi do uznania innej kultury za własną czy biograficznie znaczącą.

Zarówno wywiad z Cecile, jak i Matthiasem, podkreślmy na koniec, ujmuje oddolny, dynamiczny proces kształtowania się europejskiej przestrzeni mentalnej, w którym ważnym punktem staje się konieczność konfrontacji kultury macierzystej z inną, obcą kulturą (czy kulturami), połączona z orientacją na przekładalność perspektyw¹³. Ów proces ma miejsce na przykład wówczas, kiedy narratorzy muszą mierzyć się ze stereotypowym obrazem własnej wspólnoty-„My” (przejrzeć się w jej oczach), ale też z obecnymi zarówno w dyskursie prywatnym, jak i publicznym „wylbrzymionymi kontrastami” (Davies 2007: 41) między światem, z którego pochodzą (Europa Zachodnia), a światem, który – przynajmniej na jakiś czas – wybrali (Europa Wschodnia). Zarówno Matthias, jak i Cecile próbują przeciwdziałać pogardliwym czy dyskredytującym wyobrażeniom swoich rodaków, stając się niejako rzecznikami kultury przyjmującej. Oznacza to, że przynajmniej w pewnym stopniu uwzględniają i rozważają punkt widzenia kulturowo odmiennego Innego, ale też niezgodę na fałszowanie jego wizerunku i obniżanie jego moralnego statusu (Goffman 2005: 34–35). Owa nieustannie ożywiana w interakcjach figuracja my-oni staje się przedmiotem pracy biograficznej i, co ważne, wymusza obrachunek z własną tożsamością zbiorową czy obiektywne spojrzenie na kulturę pochodzenia (por. Park 1961). Mamy tu zatem do czynienia z mechanizmem dynamizującym europejską przestrzeń

¹³ Zob. przypis 21 w rozdziale 4.

mentalną, który prowadzi do poszerzenia i przekształcenia zasobów wiedzy podręcznej, schematów interpretacji, ram odniesienia, systemów istotności¹⁴ oraz sposobu definiowania rzeczywistości i codziennych praktyk.

¹⁴ Fritz Schütze z Anją Wildhagen-Schöder podkreślają, że dla budowania europejskiej przestrzeni mentalnej ogromne znaczenie ma moment wyjścia poza perspektywę „jednej” kultury narodowej, która zazwyczaj konstruuje i organizuje świat codziennego życia przez bezdyskusyjne tradycyjne i nawykowe wzory zachowania, o których pisał William Sumner (1995).

ROZDZIAŁ 7: KATRIEN

PRZEZ COMMUNITAS, DOŚWIADCZENIE OBOCNOŚCI PO KULTUROWĄ BEZDOMNOŚĆ

Katrien¹ urodziła się i wychowała w Holandii, w momencie wywiadu miała 38 lat i właśnie – po 15 latach pobytu w ojczyźnie swojego męża, Irlandii Północnej – przygotowywała się do powrotu do kraju rodzinnego i społeczeństwa, przed którego presją i oczekiwaniami uciekła wiele lat wcześniej. W międzyczasie, jako młoda kobieta, wyjechała na kurs językowy w Salamance, gdzie nie tylko miała możliwość oderwania się od trudnych i wprowadzających bezład w jej codzienny świat życia doświadczeń związanych z relacjami rodzinnymi i z rozstaniem rodziców, ale także przeszła przez doświadczenie *communitas*. To właśnie tam poznała swojego przyszłego męża – Colina, z którym po okresie wspólnych podróży zdecydowała się zamieszkać w jego rodzinnym kraju. W irlandzkiej społeczności nigdy jednak nie znalazła swojego miejsca, od początku manifestując własną odmienność, która z czasem przerodziła się w poczucie obcości i marginalności. Tym samym, za Robertem Parkiem, można powiedzieć, że w odczuciu narratorki los skazał ją „na życie w dwóch społeczeństwach i dwóch antagonistycznych, a nie po prostu różnych – kulturach” (Park 1961: xv). Co więcej, skazał ją na życie w kulturach, wobec których ona sama czuła – odmienną motywowaną, lecz identyczną w swej skali – niechęć.

Wspomniano już, że wywiad z Katrien został przeprowadzony tuż przed jej powrotem do Holandii, co stanowi niezwykle ważny kontekst osadzania jej historii życia (Schütze 2012a: 160; zob. też: *Wprowadzenie*). Jedną z możliwych ram, w której należy odczytywać jej opowieść jest zatem próba wytłumaczenia osobie słuchającej i samej sobie tej decyzji. Próba ta przybiera formę komentarza argumentacyjnego – powtarzanego w kilku miejscach wywiadu z nieznacznymi modyfikacjami, lecz zachowującego ten sam sens – *Może to kwestia wieku, choć myślę, że też część tego, że mieszkam gdzie indziej, że wiem o wiele lepiej, jakiego życia pragnę ja sama, a nie jakie reżyseruje dla mnie społeczeństwo czy moja rodzina*. Komentarz ten ma na celu przedstawianie i usensownienie podjętych właśnie przez narratorkę działań przez pokazanie, że pobyt w innej kulturze pozwolił jej dojrzeć i przepracować stosunek do macierzystego środowiska i odzyskać kontrolę nad ogólną linią rozwoju własnej biografii. Tymczasem na poziomie zarówno tego **co** i tego

¹ Wywiad został przeprowadzony w 2008 roku przez Maruškę Svašek w języku angielskim, którym zarówno ona sama, jak i narratorka (choć obie pochodzą z Holandii) biegle władają.

jak Katrien opowiada, można dostrzec, że nadal nie panuje w pełni nad swoją aktualną sytuacją życiową i nie przepracowała do końca swoich relacji z szeroko rozumianym domem. Dodatkowo, czuje się wyobcowana w Irlandii i nieustannie manifestuje swój dystans wobec oferowanych tu wzorów kulturowych. Istnieje zatem wiele empirycznych dowodów na to, że Katrien pozostaje „kulturowo bezdomna” nie mogąc znaleźć siebie ani tu, ani tam. Powrót do Holandii ma w jej przypadku zaradzić nieznośnemu i alienującemu poczuciu braku przynależności i „duchowego centrum” (Cohen 1979), swoistemu braku zakorzenienia. Nie oznacza zatem procesu rewitalizacji więzi z krajem pochodzenia lub z rodziną, z czym mieliśmy do czynienia w historii życia Pauline (rozdział 4) i co zobaczymy analizując przypadek Kati (rozdział 10), nie oznacza też procesu repatriotyzacji – jak to będziemy mogli zaobserwować przede wszystkim w biografii Doroty (rozdział 8), ale jest próbą zaradzenia biograficznej niepewności, uporania się z poczuciem zawieszenia (*limbo*). Jest to zatem ponowna ucieczka – tym razem przed subiektywnie definiowanym brakiem akceptacji ze strony Irlandczyków – i objaw niechęci wobec stawianych jej oczekiwań. Sprawę tę komplikuje jednak fakt, że tym razem Katrien nie ucieka sama, ale naraża na społeczno-biograficzne konsekwencje tego procesu swojego męża-Irlandczyka i urodzone w Irlandii, nastoletnie dzieci.

Przyjrzyjmy się zatem sekwencjom wydarzeń w życiu Katrien. Jej dzieciństwo od piątego roku życia naznaczone było rozwodem rodziców, który narzucił swoistą organizację codziennej rzeczywistości, zarówno samej narratorki, jak i jej o cztery lata starszego brata. Matka Katrien pracowała popołudniami, ucząc gry na fortepianie, co sprawiało, że prawie nigdy nie miała czasu dla swoich dzieci i zajmowały się nimi zaprzyjaźnione sąsiedzkie rodziny oraz nader *poważna* i *zasadnicza* babka, a także niezwykle *praktyczna* ciotka – aktywistka ruchu na rzecz pokoju. Ta ostatnia ograniczała zabawę do minimum, by skoncentrować się na zajęciach praktycznych – lekcjach szycia. Z kolei atmosfera sąsiedzkich domów, w których narratorka przebywała pod nieobecność zapracowanej matki, bawiąc się ze swoimi rówieśnikami, stanowiła bardzo wyraźnie zarysowany kontrast dla klimatu panującego w jej – zdominowanej przez kobiety – rodzinie². W opisach tej pierwszej dominuje doświadczenie ciepła, przytulności, swobody i radości, podczas gdy w drugim przypadku mowa jest raczej o rygorze, ograniczeniu i powadze. W jej rozumieniu inne dzieci miały to, czego ona nie miała: dwoje rodziców, wielkie samochody, wakacje w Hiszpanii, sympatycznych braci (podczas gdy jej jedynie się z nią drażnił), swobodny dostęp do telewizora, białego chleba i coca-coli. Oczywiście owe braki należą do różnych porządków

² Zestawy kontrastowe pojawiające się w jej opowieści o dzieciństwie i młodości pokazują ówczesne schematy odniesienia narratorki – wiedzę o możliwości istnienia innych, alternatywnych sposobów życia w rodzinie.

i z perspektywy czasu narratorka nie ocenia ich bardzo krytycznie (jak choćby zakazu picia coca-coli)³, a jednak ogólna postać (*Gestalt*) jej wspomnień z dzieciństwa opiera się na przeciwstawieniu radosnych i przepełnionych poczuciem wolności doświadczeń poza domem i pełnych napięć relacji rodzinnych, podporządkowanych niezrozumiałym restrykcyjnym normom i zasadom. Kluczowymi postaciami jej biografii – *dramatis personae* (por. Schütze 2012a: 163–164, 173) – w okresie dzieciństwa, dorastania i wczesnej dorosłości byli: babcia, której nastawienie życiowe wynikało z trudnych doświadczeń wojennych, matka dotknięta rozwodem i samotnością, nieobecny ojciec, którego do 14 roku życia widywała w weekendy a potem, pod wyrażoną nie wprost presją matki, ogranicza z nim kontakty (o czym dowiadujemy się dopiero z odpowiedzi na pytania zadawane przez badaczkę w drugiej części wywiadu), nieustannie zaangażowana społecznie ciotka oraz wiecznie zbuntowany i trudny w relacjach brat-punk⁴. To z nimi przede wszystkim Katrien dzieliła swój czas i przestrzeń, współtworząc dom (Schütz 2008a: 204–206), w którym niełatwo było odnaleźć siebie i zbudować poczucie integralności i wyjątkowości. Nie pomogła w tym także szkoła Montessori, do której uczęszczała⁵. Narratorka długo testowała nowe tożsamości, co

³ Wzmianka o tym zakazie jest empirycznym dowodem na porównywanie ówczesnej i terażniejszej perspektywy przez narratorkę – przyglądanie się określonym zdarzeniom z różnych biograficznych pozycji. To ważny wskaźnik pracy biograficznej.

⁴ O relacjach matki i brata Katrien opowiada tak: *Przypo/ po prostu pamiętam ten trudny czas, kiedy mój brat został punkiem, to było tak, że zamykał się w swoim pokoju, a moja mama nie mogła tego znieść i strasznie walczyła z tym, że jest punkiem, zamiast go próbować zrozumieć, zawsze miałam taki poczucie. Pamiętam, że zawsze/ zawsze się z nim kłóciła, a ja tego strasznie nie lubiłam. A mnie nie przeszkadzało, że był punkiem, ale chyba wtedy wolałabym brata, który nie dolewa ciągle oliwy do ognia ((śmieje się do+)). Przypuszczam, że ja nie byłam dużo lepsza (+). Nie jest to jedynie opis trudnej relacji matki z synem, ale również napiętej sytuacji w domu, która miała miejsce po rozwodzie rodziców i śmierci babki. Wydarzenia te, jak można przypuszczać, miały wpływ na wszystkich członków rodziny i prowadziły do niezrozumiałych dla narratorki zachowań bliskich. Trzeba przy tym pamiętać że brat był wówczas nastolatkiem, co mogło spowodować eskalację jego buntowniczego nastawienia. Katrien dodaje, że najpewniej i ona sama sprawiała wówczas kłopoty matce. Można zatem mówić, że w jej domu zapanował skumulowany nieład.*

⁵ To potoczna nazwa szkół, w których edukacja oparta jest na systemie wychowawczym opracowanym przez włoską lekarkę Marię Montessori żyjącą na przełomie XIX i XX wieku. Opiera się on na założeniu, że każde dziecko jest inne i dlatego powinno mu się zapewnić warunki do zdobywania doświadczenia i wiedzy wedle jego potrzeb i zainteresowań. Uwzględniając naturalny rozwój dziecka, należy zatem wspierać jego spontaniczność i twórczość, umożliwiając jednocześnie wszechstronny rozwój zarówno pod względem fizycznym, kulturowym, społecznym, jak i duchowym (zob. np. https://pl.wikipedia.org/wiki/Metoda_Montessori). Por. doświadczenia Matthiasa ze szkoły waldorfskiej (rozdział 5).

jest typowym dla wieku dorastania zjawiskiem, przybierającym na sile szczególnie wówczas, gdy dojrzewający człowiek musi walczyć o uwagę i zainteresowanie znaczących Innych⁶. Narratorka próbowała zatem naśladować swojego brata wchodząc w alternatywne środowiska młodzieżowe, zaangażowała się w pokojową działalność swojej ciotki, by wreszcie znaleźć się w świecie *szminek, nocnych dyskotek, polowania na chłopaków* i [...] *szmiry*. Fascynacja nowym środowiskiem po jakimś czasie ustąpiła miejsca poczuciu, że nadal nie zdołała usensownić swojego życia i wciąż nie wiedziała kim jest: *znalazłam swoją nową tożsamość, ale to nie była moja tożsamość*. I dodaje dalej: *Nic mnie wtedy nie interesowało poza wyjściami z domu i kupowaniem kosmetyków*.

W tym samym okresie miały miejsce zdarzenia, które znacząco mogły wpłynąć na bieg historii życia Katrien. Po pierwsze, ze względu na brak zainteresowania nauką i szkołą Katrien musiała powtarzać trzecią klasę gimnazjum. Po drugie, mając 15 lat, w czasie zagranicznego wyjazdu⁷ dopuściła się drobnej kradzieży, na której została przyłapana. Mówi o tym tak:

Pamiętam, że ta moja przyjaciółka powiedziała »chodź, ukradnijmy ten tusz do rzęs«. Teraz... yyy... no nie wiem, jakoś/ wtedy wydawało mi się, że to świetny pomysł, no i ukradłyśmy ten tusz ze sklepu i zostałyśmy złapane przez policję, a byliśmy... yyy.../ to była niemiecka policja. I oni byli bardzo zasadniczy i musieliśmy iść do jakiegoś takiego, do jakiegoś/ to nie było więzienie, ale posterunek policji tam, gdzie nas zabrano. Musieli nas/ wszędzie nas przeszukali i to było naprawdę traumatyczne, bo ja tylko/ to był jedyny raz, kiedy coś ukradłam [...]. Chodziło tylko o jakiś głupi tusz do rzęs [...] musieliśmy zdjąć wszystkie ubrania, a oni byli bardzo zasadniczy, a ja byłam całkowicie sparaliżowana [...]. Po jakimś czasie wróciliśmy do autokaru, chyba nawet pod eskortą policji. I musieliśmy zapłacić karę. Nigdy tego nie zapomnę. I cały czas powtarzałyśmy, że my tego nie zrobiliśmy i jej mama nam uwierzyła, a ja do dnia dzisiejszego nie wiem, czy moja mama mi wtedy uwierzyła czy nie, to już zresztą nie ma znaczenia.

Już tutaj możemy zaryzykować twierdzenie, że narratorka próbowała znaleźć sposób na wyrwanie się z rutyny dnia codziennego i poszukiwała wrażeń (por. Goffman 2006). Nie jest jednak w stanie przewidzieć konsekwencji swoich działań i nie rozumie, że drobna kradzież, w rozumieniu prawa, jest po prostu kradzieżą. Zarówno problemy w szkole, jak i przywłaszczenie cudzego mienia, choć w istocie miały potencjał trajektoryjny i związane były z balansowaniem na krawędzi załamania się organizacji biografii, nie przyniosły ze sobą długotrwałych negatywnych konsekwencji lub zostały znacząco przesłonięte – niestety nie

⁶ Por. doświadczenia Moniki z tego okresu (rozdział 3).

⁷ Chodzi tu o autokarowe wycieczki Hollendrów na zakupy do Niemiec, które były dla Katrien czymś niezwykłym. Dlatego, namówiona przez swoją koleżankę, której matka często brała udział w takich wyprawach, zdecydowała się pojechać.

dowiadujemy się, jakie mechanizmy zadziałały w tym przypadku lub kto pomógł (wówczas nastoletniej Katrien) wydostać się z tych tarapatów.

Sposób opisywania powyższych wydarzeń przez narratorkę ujawnia jej ówczesne nastawienie wobec siebie samej w okresie wczesnej adolescencji, w którym chciała zerwać z dotychczasowym postrzeganiem własnej tożsamości z punktu widzenia znaczących Innych (Mead 1975). Długo musiała bowiem podejmować próby sprostania (realnym lub wyobrażonym) oczekiwaniom, jakie wobec niej stawiali. Chciała być zatem dobrą i lojalną córką w oczach rodziców, kochającą wnuczką dla swojej pryncypialnej babki (z powodu ambiwalentnych i raczej chłodnych relacji między nimi, po jej śmierci trapiły Katrien wyrzuty sumienia) czy praktyczną kobietą i zaangażowaną aktywistką, zgodnie z wyobrażeniami ciotki. Z tą ostatnią zresztą stosunki znacznie się pogorszyły po śmierci babki i sporach o majątek. Najtrudniejsza, jak się wydaje, była jednak dla niej rola informatora, w której obsadzili ją rozwiedzeni rodzice. W czasie weekendowych spotkań ojciec wypytywał ją bowiem o to, co robi jego była żona, jak sobie radzi i z kim się spotyka. Z kolei matka chciała, by Katrien relacjonowała jej, o czym opowiadała, *wścibskiemu* – by użyć słów samej narratorki – ojcu. Wywierając na swoją córkę emocjonalną presję, nakłoniła ją także do tego, by ta w wieku 14 lat (to znaczy w momencie, kiedy w rozumieniu holenderskiego prawa mogła sama decydować o swoich relacjach z rodzicami) odmówiła kontaktu z ojcem, przez co jej więź z nim systematycznie wygasła, by później w ogóle zaniknąć.

Przyjrzyjmy się, jak o tych doświadczeniach mówi sama narratorka – mając jednak na uwadze fakt, że cytowany poniżej fragment jest odpowiedzią na pytanie badaczki zadane w drugiej części wywiadu. Wynika ono z tego, że jako uważną słuchaczkę (Schütze 2012a: 237) zainteresowało ją zniknięcie postaci ojca z opowieści narratorki i próbowała ustalić, co się z nim stało i czy ma z nim jeszcze jakiś kontakt. Narratorka mówi wówczas: *no, wydaje mi się, że on już umarł*. To bardzo ważna wypowiedź, świadcząca o radykalnym zerwaniu więzi między córką a ojcem. W następnym interakcyjnym ruchu badaczka próbuje określić, czy stał się on wielkim nieobecny (*a big absent figure*), ale Katrien podejmuje próbę wyjaśnienia, jak doszło do tego, że w jej biografii przestał pojawiać się ojciec.

N: *yyy... no tak, tak, no tak, no tak, to wielki nieobecny w moim życiu, tak. No on, oni się rozwiedli, kiedy miałam pięć lat, a potem my/ wiesz, w Holandii jest tak, tutaj chyba też tak jest, że musisz go odwiedzać w każdy/... wydaje mi się, że co tydzień, albo co dwa tygodnie.*

B: *mhm, mhm*

N: *Więc z bratem widywaliśmy go do momentu, kiedy skończyłam 14 lat, jakoś tak. A potem, wydaje mi się, że możesz wybrać, czy chcesz to robić, czy nie, i wydaje mi się/ no cóż... a przez cały ten czas widywania się z nim wiedziałam, że mojej matce te wizyty się tak naprawdę nie podobały. Oczywiście on chciał widywać mnie i mojego brata i nam się to naprawdę podobało. Ale było dużo napięcia, bo oboje byli z zawodu muzykami i cały czas mieszkali w tym samym mieście, a on był bardzo wścibski i strasznie chciał zawsze*

wiedzieć z kim grała, z kim miała koncert. A ona zawsze uważała na to, żeby on nie wiedział, z kim i co robi. Więc to był taki zamknięty krąg. On pytał mnie o różne rzeczy, a ja zawsze mu opowiadałam albo o niej, albo o tym, co ona robi, jakiego ma aktualnie przyjaciela, albo że żadnego aktualnie nie ma, a jak wracałam do domu to ona zawsze mnie pytała: »no i co pytał?«, a ja odpowiadałam: »tak«. [...] I zawsze czułam, że ona bardzo nie chce, żebym miała z nim jakikolwiek kontakt, więc kiedy skończyłam 14 lat, bo wtedy kończy się ten oficjalny czas [widywania], to wydaje mi się, że ona bardzo... nie tyle, że powstrzymywała mnie, ale w pewien sposób dała mi jasno do zrozumienia, że wolałaby, żebym się z nim nie widywała. Wciąż go odwiedzałam, ale już nie tak często, bo to wszystko było dla mnie za trudne.

Podsumowując tę część, powiedzieć możemy zatem, że dom nie stanowił dla niej emocjonalnej przystani, miejsca spokojnego rozwoju i możliwości autonomicznego działania, ale był postrzegany jako miejsce formułowania oczekiwań i zakazów; miejsce pełne napięć, niedomówień i ambiwalencji. Ponadto rodzice przez swoje działania i emocjonalną presję wymuszali na niej brak lojalności, co zakłócało wiarę narratorki w porządek świata i uaktywniało potencjał do bycia zranionym, jednocześnie intensyfikując potrzebę buntu. Wydaje się zatem, że dopiero wejście w świat *szminek*, *dyskotek* i *szmiry* dało jej złudne poczucie uniezależnienia, bycia kimś innym, niż od niej oczekiwano – ale nadal nie sobą. Dobitnie ilustrują to przytoczone już wcześniej słowa samej Katrien: *znalazłam swoją nową tożsamość, ale to nie była moja tożsamość*. Innymi słowy, była to pierwsza próba ucieczki od nieznośnej sytuacji w domu i próba (pozornego) usensownienia własnego życia.

Zaraz po ukończeniu szkoły średniej Katrien wraz ze swoim ówczesnym chłopakiem podjęła pierwszą, *naiwną* próbę oddalenia się od domu. Oboje zamieszkali wówczas na Malcie. Ten fragment jej autobiograficznej relacji jest konsekwentnie relacjonowany w liczbie mnogiej „my”: *zdecydowaliśmy, że chcielibyśmy podróżować i podjęliśmy pracę [w hostelu] na Malcie, a planowaliśmy tam wyjechać na zawsze – naprawdę taki był pomysł*. Wyprawa ta trwała jednak zaledwie trzy tygodnie i okazała się *kompletnym fiaskiem*. Być może stało się tak dlatego, że nie był to w pełni jej autonomiczny plan działania, lecz raczej pomysł chłopaka, który wydawał się realizować potrzebę młodzieńczej spontaniczności i wspólnego działania. Jednak wyjazd ten nie tylko nie przyniósł Katrien upragnionej swobody, lecz doprowadził do rozpadu jej związku zaraz po powrocie do kraju. Warto w tym miejscu zwrócić także uwagę na sposób, w jaki Katrien rozumie słowo *podróżować* (*travel*). Wraz z chłopakiem marzyła wprawdzie o podróżowaniu, ale jej celem nie było przemieszczanie się i poznawanie świata, ale *znalezienie swojego miejsca na zawsze*. Ta obserwacja wydaje się wspierać hipotezę, że w przypadku Katrien chodzi przede wszystkim o motyw „ucieczki do...”.

W tym miejscu konieczny wydaje się krótki komentarz: mając na uwadze subiektywny stosunek narratorki do domu rodzinnego, który ogranicza jej możliwości odnalezienia i pełnej realizacji siebie, oraz jej ówczesne nastawienie ugrun-

towane na przekonaniu, że lepsze życie jest „gdzieś tam”, można przypuszczać, że choć sama narratorka mówi o podróżowaniu, to w istocie mamy tu do czynienia raczej z procesem „ucieczki do...”. Jeśli dodatkowo przyjrzymy się sposobowi, w jaki opowiada o – przytoczonych poniżej – doświadczeniach z pobytu za granicą, stanie się jasne, że to właśnie motyw ucieczki związany z potrzebą jak najdłuższego pozostawania poza domem, a nie podróżowania, był siłą napędową podejmowanych przez nią działań⁸. Nie chodzi tu jednak o nakreślenie ostrej kreski czy nieprzekraczalnej granicy między tymi doświadczeniami, ale na wskazanie subtelnej różnicy między oboma procesami i ich mechanizmami.

Wróćmy jednak do sekwencji zdarzeń w życiu Katrien. Po powrocie z Malty pracowała przez rok w bistro nadal nie wiedząc, co ze sobą począć. Z czasem swoje plany na przyszłość zaczęła wiązać ze zdolnościami językowymi, *byłam dobra w nauce języków*⁹, i chęcią podróżowania – *zapisalam się na kurs, pamiętam, że był to kurs turystyki, bo musiałam już mieć w głowie, że chcę podróżować*. Zaoszczędzone dzięki pracy w bistro pieniądze Katrien zainwestowała w realizację własnego planu działania i wyjechała na półroczny kurs języka hiszpańskiego do Salamanki. Zarówno dla niej, jak i dla jej matki było to pierwsze tak ważne przeżycie (*a big thing*). Po krótkim okresie zagubienia i niepewności w *wielkim mieście*¹⁰ wynikającym z braku znajomości miejsca i języka, Katrien zyskała jednak poczucie *wyzwolenia*, o którym mówi w następujący sposób:

szybko poznałam jakichś ludzi, poszłam na kurs i pamiętam, że było to dla mnie niesamowicie... yyy... wyzwalające [liberating] być daleko i być, no nie wiem, to dało mi takie wspaniałe poczucie, że właściwie to wszystko mogę zrobić sama i świetnie dawałam sobie radę, nauka języka szła mi naprawdę dobrze i uczyłam się też historii po hiszpańsku i tego typu rzeczy. No i oczywiście poznałam wielu przyjaciół z całego świata. To naprawdę otworzyło mi oczy spotkanie tych wszystkich ludzi – nowych ludzi i yyy znacznie ciekawszych niż ci, z którymi kolegowalam się w liceum. [...] To było naprawdę fantastyczne doświadczenie być tam i/ no po prostu mieszkanie w innym kraju było po prostu wspaniałe, z daleka od/ że jest coś więcej niż Holandia, wiesz, te uliczki w moim miasteczku i ta moja mała rodzina...

⁸ Krzysztof Podemski odnosząc się do koncepcji Erica Cohena podkreśla, że wśród turystów znajdziemy również tych, którzy poszukują swojego nowego centrum, a warunkiem inicjującym ich podróż jest „alienacja we własnym społeczeństwie i kulturze” (Podemski 2004: 52). Często poszukiwanie owego duchowego miejsca kończy się choćby tymczasowym osiedleniem.

⁹ Porównaj w tej kwestii przypadki: Pauline (rozdział 4), Matthias (rozdział 5), Cecile (rozdział 6), Dorota (rozdział 8), Kati (rozdział 10).

¹⁰ Narratorka bardzo szybko koryguje swoją ówczesną ocenę Salamanki jako miasta i dodaje: *no nie takie wielkie*. W ten sposób pokazuje nam zarówno swoją ówczesną, jak i terażniejszą perspektywę postrzegania rzeczywistości.

Fragment ten jest emicznym (Pike 1967) przedstawieniem doświadczenia przejścia (van Gennep 1909/2006) i *communitas*, któremu tak wiele uwagi poświęcił w swoich pracach Victor Turner (2005, 2006, 2010). Piszę on między innymi:

Więzi *communitas* są antystrukturalne w tym znaczeniu, że są niezróżnicowane, egalitarne, bezpośrednie, nieracjonalne (choć nie irracjonalne), są relacjami Ja – Ty lub Zasadnicze My w znaczeniu Martina Bubera. Struktura jest tym wszystkim, co utrzymuje podziały między ludźmi, określa różnice między nimi i ogranicza ich działanie [...] (Turner V. 2005a: 35).

Warto podkreślić, że dla brytyjskiego antropologa „*communitas* jest najbardziej widoczne w »sytuacji liminalnej«” (Turner V. 2005a: 35, por. też: 196), a zatem w okresie przechodzenia między jedną pozycją w społeczeństwie a inną, jednym stanem a drugim (van Gennep 1909/2006: 78–79). Turner wyjaśnia:

Liminalność – optymalne tło stosunków *communitas* – i samo *communitas* – spontanicznie generowany stosunek między zrównanymi i równymi, totalnymi i zindywidualizowanymi istotami ludzkimi pozbawionymi atrybutów strukturalnych – wspólnie tworzą to, co można nazwać antystrukturą. Jednakże *communitas* nie jest strukturą z odwróconymi znakami, minusami postawionymi zamiast plusów, lecz raczej *fons et origo* wszystkich struktur, a jednocześnie ich krytyką (Turner V. 2005a: 169–170)¹¹.

Katrien entuzjastyczne, niemal euforyczne opowiada o swoim pobycie w Salamance i głębokim przeżyciu wyłączenia ze „starego świata” i wyzwolenia z oków struktury¹² oraz wejścia w inny sposób doświadczania oparty na poczuciu niezależności, możliwości samodzielnego – wręcz nieograniczonego – działania oraz poznawania nowych ludzi pochodzących z różnych stron świata, lecz włączonych na zasadzie równości we wspólne doświadczanie. Ogarnięta „falą silnych uczuć” (Turner V. 2010: 143–168) wynikających z uwolnienia z konieczności spełniania często kolizyjnych oczekiwań wobec tego, kim powinna być, o czym była mowa wcześniej, oraz poznanie innego sposobu bycia w świecie (*to naprawdę otworzyło mi oczy*) wprowadziło ją w stan wzmożonej refleksyjności (por. Turner V. 2006: 125). Jak stwierdza Turner:

¹¹ Dodać trzeba, że zjawiska liminalne – jak uważa Victor Turner – były typowe dla społeczeństw plemiennych i wczesnoagrarnych, a wraz z rewolucją przemysłową wyłoniły się zjawiska liminoidalne charakterystyczne dla społeczeństw liberalno-demokratycznych (Turner V. 2005b: 84).

¹² Struktury jest przez Victora Turnera rozumiana za Robertem Mertonem jako „»hierarchia zbioru ról, zbiorów statusów i sekwencji statusów« świadomie rozpoznawanych i normalnie funkcjonujących w danym społeczeństwie, a także ściśle powiązanych z normami i sankcjami prawnymi i politycznymi” (Turner V. 2005a: 169).

Ważne sytuacje liminalne stanowią dla społeczeństwa okazję do przejawiania samoświadomości, a właściwie do tego, by jego członkowie, w przerwie między przypisaniem do określonych pozycji, mogli osiągnąć mimo wszelkich ograniczeń przybliżone globalne spojrzenie na miejsce człowieka w kosmosie i jego stosunek do innych widzialnych i niewidzialnych bytów (Turner V. 2005a: 202).

Przebywając poza domem, Katrien zyskała poczucie, że jest w stanie samodzielnie i sensownie kształtować swoje życie, dzięki czemu zyskała pozytywny obraz siebie i poczucie własnej wartości. Zestawiając w dalszej części swojej opowieści przeżycia w Salamance z kolejnymi doświadczeniami pobytu zagranicą, narratorka ilustruje ówczesny stan bycia pomiędzy (*betwix and between* – Turner V. 2006: 111–131), któremu towarzyszy, manifestująca się w problemie określenia własnych przeżyć, „zmiana klasyfikacji rzeczywistości”: *to było jakby pomiędzy poczuciem bycia na wakacjach a normalnym życiem, ale to było życie studenckie, to znaczy nie takie normalne. To był taki mix jakby życia studenckiego i wyjazdu wakacyjnego, ale to nie było nic poważnego*¹³.

Na tym etapie rozwoju jej biografii pojawia się kluczowa dla dalszych losów narratorki, *wyzwalająca* [*liberating*] postać – jej przyszły mąż, Irlandczyk. Oboje jeszcze przez jakiś czas chcieli podróżować, a sama Katrien nie była jeszcze gotowa, by wrócić do Holandii: *Nadal bardzo mi się podobało życie poza krajem, z dala od Holandii. W ogóle nie miałam ochoty wracać. W zasadzie na samą myśl o powrocie robiło mi się trochę smutno*¹⁴. Aby móc zrealizować swój plan i udać się w podróż do Indii i Nepalu, podjęli pracę zarobkową w Londynie, która była dla Katrien przedsmakiem ponownego wejścia w strukturę i doświadczenia prawdziwego życia (*real life*). Zgromadzone środki miały umożliwić ponowne oddalenie się od domu. Sama wyprawa, na co warto zwrócić uwagę, opisywana jest przez narratorkę jako *cudowne przeżycie związane z doświadczeniem ubóstwa* [*napotkanych osób*], *innych religii, innej kultury i próbą radzenia sobie z różnymi chorobami na własną rękę*, która przyczyniła się do jej *ogromnego zainteresowania hinduizmem i buddyzmem* i o której *mogłaby opowiadać godzinami* – miała jednak charakter zgoła odmienny od doświadczenia *communitas* podczas kursu językowego w Salamance. Wyprawa ta była co prawda w swojej istocie bliska doświadczeniom poszukującego wrażeń turysty (MacCannell 2002; Urry 2007), lecz także – co już zostało zasygnalizowane – kryła się w niej przemożna potrzeba odroczenia

¹³ Nietrudno powiązać ten fragment z doświadczeniami studentów wyjeżdżających na studia w ramach programu Erasmus. Pozornie „niepoważne” doświadczenia kojarzone często wyłącznie z zabawą, a czasem lenistwem, mają jednak ogromne znaczenia dla wejścia w okres dorosłości i powrotu do struktury. Porównaj w tej kwestii specyficzny przypadek Doroty (rozdział 8).

¹⁴ Ta niechęć do powrotu i potrzeba pozostawania poza środowiskiem pochodzenia jest – jak wielokrotnie zostało już pokazane – jedną z kluczowych cech procesu ucieczki.

powrotu do rzeczywistości codziennego świata. Gdy podróż ta dobiegła końca, jej partner podjął studia doktoranckie na irlandzkim uniwersytecie, a Katrien zmuszona była przez rok mieszkać w Holandii, gdzie – mając na uwadze ich wspólną przyszłość – podjęła kurs dla lektorów języka angielskiego¹⁵. Konieczność powrotu na łono rodziny narratorka ujmuje tak: *Nadal nie, nadal nie chciałam wracać i wydaje mi się, że w ogóle za nimi nie tęskniłam tak bardzo. Nadal chciałam robić, wyjechać za granicę, wyjechać gdzieś stąd i robić coś więcej*. Trapiło ją wówczas poczucie, że jej życie ponownie zaczęło niebezpiecznie ciążyć ku staremu (podobnemu do licealnego) *płytkiemu* towarzystwu, które wcześniej sprowadziło ją na manowce. Ponownie doświadczenia te opisane są w sposób niezwykle enigmatyczny. Wydaje się więc, że wróciła właśnie do tego, od czego tak bardzo chciała uciec.

Kolejnym przełomowym wydarzeniem w jej biografii był planowany wyjazd do Irlandii i ślub wymuszony przez niezwykle religijną protestancką rodzinę jej przyszłego męża. W ten sposób 23-letnia wówczas Katrien weszła w doświadczenie „obcego” (Schütz 2008b: 213–224; Simmel 1922/2005) – od razu łamiąc tradycyjne wzory wspólnoty, do której miała dołączyć, dając w ten sposób (nieświadomy) sygnał, że nie będzie ulegała jej presji. Miało to miejsce w czasie ceremonii małżeństwa, która musiała sprostać wyobrażeniom irlandzkiej rodziny. Jak mówi sama narratorka, oznaczało to, że *wszystko musiało się odbyć po protestancku i to w tym ich perfekcyjnie protestanckim stylu*. Na tę uroczystość, której ona *sama nie chciała*, a jej narzeczoney zaledwie w *połowie*, zamiast tradycyjnej białej długiej sukni ubrała krótką czarną sukienkę i mniej lub bardziej bezwiednie postawiła symboliczny porządek rytuału przejścia na głowie¹⁶.

Analiza tego szczególnego wejścia (a nawet wtargnięcia) narratorki w inną kulturę¹⁷ wiedzie nas do rozważań Goffmana dotyczących występu inauguracyjnego, który ustanawia określoną definicję sytuacji dotyczącą w pierwszym rze-

¹⁵ Wprawdzie Katrien starała się rozważnie podchodzić do swojego wyjazdu do Irlandii, jednak nadal organizacyjny horyzont jej biograficznego planu działania pozostawał mglisty.

¹⁶ Pamiętać musimy, że Katrien – mimo że wywodziła się z protestanckiej Holandii – została wychowana w rodzinie ateistycznej, rozbitej i (jak wskazuje wprowadzony przez nią samą kontrast ukazujący rodziny dzieci z sąsiedztwa) wiodącej dość szczególne życie.

¹⁷ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że przyjęta w tej pracy definicja kultury odnosi się do określonych kodów kulturowych stanowiących bazowe wzory interpretacji rzeczywistości (Czyżewski 2005). Z tego punktu widzenia można zaryzykować twierdzenie, że Katrien postrzega rodzinę swojego przyszłego męża jako należącą do „innej kultury” w tym sensie, że przypisuje jej inne sposoby interpretacji świata życia (i tak działoby się nawet, gdyby jej członkowie byli Holendrami). Jednak sama narratorka tłumaczy swoje poczucie przytłoczenia w czasie ślubu i wesela, jak również poczucie niesmaku, jaki jej strój wywołał u przyszłej teściowej, różnicami między ateistycznym wychowaniem w Holandii a protestanckimi tradycjami rodziny męża.

dzie tego, kim są partnerzy interakcyjni (Goffman 2000: 32). Definicję, która – co ważne dla zrozumienia dalszego przebiegu zmagania Katrien ze swoim obrazem w oczach Irlandczyków – ma tendencję do trwania i nie poddaje się szybkiej i łatwej modyfikacji.

No więc przyjechałam do Irlandii Północnej gdzieś we wrześniu 1993 i od razu wtedy wzięliśmy ślub i... yyy... było to bardzo dziwne, bo wcześniej byłam w Irlandii tylko raz, kiedy mieszkaliśmy w Londynie i przyjechaliśmy na wesele kogoś z jego rodziny [Colina], jakiegoś przyjaciela mojego męża, czy kogoś z rodziny, już nie pamiętam. No i eee... przyплыliśmy promem i mieliśmy zostać u rodziny mojego męża i/ Ja nigdy nie byłam/... ciuchy nigdy (nie były dla mnie) najważniejsze i jedna dziewczyna, z którą kiedyś mieszkaliśmy w Londynie/ poprosiłam ją/ nie miałam/ nie miałam niczego/ nie miałam się w co ubrać. No i ona dała mi tę, tę... yyy... ((cmoka)) małą czarną sukienkę, która mi się bardzo podobała, taką nieco nad kolano i... yyy... jak pamiętam, bez rękawów. Wydawała mi się całkiem w porządku i pamiętam, że nawet zapytałam mojego męża czy to będzie ok? Ale dla niego to nie miało szczególnego znaczenia, więc powiedział, że tak. I pamiętam, że następnego dnia przyjechaliśmy tutaj [do Irlandii] i następnego dnia miał być nasz ślub i pamiętam, że nagle poczułam się tak strasznie nie na miejscu ubrana w tą sukienkę, wśród tych wszystkich zgromadzonych ludzi, bo ona była czarna, była za krótka, a na dodatek nie miałam rajstap.

B: ((śmiej))

N: *No i pamiętam, że matka Colina spojrzała na mnie z takim niesmakiem ((śmiej)). (Boże!) to był, pamiętam rodzaj takiego/ dotarło do mnie wówczas, że to jest zupełnie inne miejsce, w którym/ to był pierwszy raz, kiedy/ chociaż wtedy jeszcze nie miałam zamiaru tutaj zamieszkać, ale pamiętam, że poczułam się skępowana wobec całej tej rodziny. A nigdy dotąd/ nigdy mieszkając w obcym kraju nie czułam się skępowana wobec innych ludzi, a tym razem poczułam się całkowicie wykluczona. Ale w tym przypadku, z tą rodziną, to była zupełnie inna sprawa. Musieliśmy spać w osobnych łóżkach, wszystko nagle wydawało mi się zupełnie obce. Pamiętam, że rano jadłam owsiankę i czułam się dziwnie, a język, którym do mnie mówili/ potoczny język, który musiałam/ połowy nie rozumiałam, a oni mówili, jakby wszystko było oczywiste. Ta sukienka, o której tak naprawdę nigdy nikt nic nie powiedział, wiedziałam, że była zupełnie, absolutnie zła.*

Narratorka opisuje dalej oczekiwania, których presję czuła stojąc w wielkiej weselnej sali, podczas gdy goście obdarowywali nowożeńców kryształowymi wazami, mahoniowymi stolami i bujanymi fotelami. O wszystkim tym opowiada z ogromnym dystansem i niesmakiem. Wreszcie dodaje: *Zdałam sobie wówczas sprawę, że wszyscy przyszli tam dla nas i że tego dnia obdarowano nas prezentami, a my mieliśmy tam po prostu siedzieć i być bardzo wdzięczni i z tą wdzięcznością pa-trzeć na rodziców.* Następnie narratorka wprowadza konstrukcje w tle, w której odnosi się do wizji ślubu, jaki przed ceremonią miała rodzina Colina:

Wszystko to było dla mnie zupełnie nowe, a oczekiwania co do tego, jak się pobierzemy, były bardzo dziwne, ponieważ wszystko musiało się odbyć po protestancku i to w tym

ich perfekcyjnie protestanckim stylu, w ten ich taki... yyy... powiedziała bym sekciarski sposób. Myślę, że te przygotowania były przyczyną wielu tarć i wielu konfliktów z moim mężem, ponieważ w jakimś sensie pobraliśmy się w kościele, aby ich zadowolić, a może on tego przynajmniej w połowie tego chciał, ja w ogóle nie? Nie wiem tego nawet teraz. Ale nadal [członkowie rodziny Colina] są bardzo rozczarowani tym, że nie pobraliśmy się, tak jak chcieli. I oczywiście, że ożenił się z dziewczyną, to znaczy, myślę, że oni nadal tak naprawdę nie wiedzą, że wychowano mnie na ateistkę, a może teraz się już domyślają. No, prawdopodobnie już o tym wiedzą, ale myślę, że byli, ogólnie rzecz biorąc, byli rozczarowani, że [Colin] nie ożenił się z kimś z tego samego kościoła i z tej samej wioski, rozumiesz, z kimś, kto miałby taki sam sposób widzenia, więc / no więc ślub naprawdę wydawał się/ to był naprawdę bardzo zły początek. Wydaje mi się, że od momentu mojego przyjazdu tutaj czuli, że nie jestem/ nie byłam dziewczyną, nie byłam dziewczyną stąd, która myślałaby o życiu w ten sam sposób i która tak samo wychowywałaby swojej dzieci i... yyy...

Katrien weszła zatem w nową kulturę szybko, rzecz by można, z impetem i najpewniej z przekonaniem, że posiadany przez nią sposób bycia ma uniwersalny i wspólny – lub przynajmniej akceptowany – przez wszystkich innych (w Europie czy na świecie) charakter. Bez względu na to, czy jej nastawienie wynikało z niewiedzy, czy z nonszalancji, bliskie było w swej istocie etnocentryzmowi (Sumner 1995) – traktowaniu jako oczywistego i uniwersalnego sposobu oglądu codziennej rzeczywistości przyjętego we własnej kulturze i postrzeganiu jako dziwnej, nienaturalnej czy *sekciarskiej* wizji świata oferowanej przez inne kultury¹⁸. Narratorka od razu jednak zorientowała się, że nie okazując właściwego szacunku wobec uwarunkowanej historycznie tradycji rodziny swojego męża, popełniła *faux pas* (zob. Goffman 2006: 14). Jak można przypuszczać, jej strój w czasie ślubu został odebrany jako w znacznym stopniu odbiegający od „normalnego wyglądu” (Garfinkel 2007), co w potocznym rozumieniu członków przyjmującej ją grupy dało asumpt do zdefiniowania jej jako niegodnego zaufania odmienca wprowadzającego zamęt i niepewność w rzeczywistość codziennego życia – kogoś, kto nie spełnia kryteriów swojskości. Wiedziała już, że nieprędko, jeśli w ogóle, uda się jej zdobyć akceptację czy przychylność tutejszej społeczności (por. Schütz 2008b: 213). To niefortunne przedstawienie (por. Goffman 2000; Riesman 1971) u progu wejścia do nowej rodziny i w nową kulturę, które, jak podkreśla, jest pamiętane po dziś dzień, ukształtowało jej ogólne nastawienie wobec pobytu w Irlandii. Narratorka nie tylko nie podjęła wystarczających starań, by zostać

¹⁸ William Graham Sumner pisze między innymi: „Każda grupa uważa swoje naturalne sposoby postępowania za jedynie słuszne, jeżeli zaś ktoś z jej członków dostrzeże, że inne grupy uważają za naturalne inne sposoby postępowania, to wywołują one jej pogardę. Różne obelżywe epitety biorą początek z tych różnic. »Zjadacze świń«, »zjadacze krów«, »nieobrzezani«, »belkoczący«, są to epitety wyrażające pogardę dla grup obcych” (Sumner 1995: 16).

zaakceptowaną przez grupę, do której się zbliżała, ale w mniej lub bardziej świadomy sposób sukcesywnie „dolewała oliwy do ognia”, manifestując swoją niechęć (a może nawet pogardę) wobec nowego wzoru kulturowego. Wśród działań, które sama postrzega jako *niemile przyjęte* przez jej irlandzkie środowisko wymienia: nieprzyjęcie nazwiska męża, posłanie dzieci do szkoły waldorfskiej¹⁹ uzasadnione tym, że *ludzie* [posyłający tam dzieci] *są nieco inni od ogółu tutejszego społeczeństwa, czy znajdowanie przyjaciół wyłącznie wśród innych cudzoziemców*²⁰. Innymi słowy, Katrien regularnie kwestionowała schemat odniesienia, interpretacji i ekspresji przyjmującej ją grupy, utwierdzała swoją „wątpliwą lojalność obcego” i okazywała całkowity brak wdzięczności (Schütz 2008b: 222–223)²¹. W zwierciadlanym odbiciu irlandzkiego społeczeństwa widziała siebie jako zagrożenie dla porządku ich codziennej rzeczywistości (por. Schütze 2012d: 160). Jak można się domyślać, Irlandia nigdy nie stała się dla niej domem oferującym bezpieczne schronienie, lecz „obszarem ryzykownego przedsięwzięcia, nie rzeczą oczywistą, lecz rodzącym pytania przedmiotem zainteresowania, nie instrumentem służącym rozwikłaniu sytuacji problematycznych, lecz samą w sobie sytuacją problematyczną, nad którą trudno zapanować” (Schütz 2008b: 222).

Zwróćmy uwagę, jak o tym doświadczeniu opowiada Katrien:

Dla mnie życie z irlandzką rodziną wydaje się niezwykle trudne i mogłabym się bez tego obejść. Wydaje mi się, że życie w tutejszym społeczeństwie jest w porządku, ale myślę, że nigdy nie poczuję, że jestem jego częścią, czy nie poczuję, że naprawdę jestem w domu. Teraz czuję się jak w domu, bo znalazłam tu swoich przyjaciół i mam... eee swoje [...] własne życie, których w pewnym sensie sama wybrałam, z którymi się rozumiem i którzy są w jakimś sensie do mnie podobni, większość z nich to obcokrajowcy... [...] Teraz, kiedy latem mamy wrócić do Holandii wydaje mi się oczywiste, wiem po prostu, że jeśli bym tu została, zawsze byłabym obcokrajowcem. [...] Nadal, wciąż nadal, kiedy spotykam nowych ludzi i nawet mimo tego, że nie potrafią rozpoznać mojego akcentu, nie wiedzą skąd tak naprawdę jestem, to wiedzą, że jestem obcokrajowcem i jak na mnie patrzą, widzę, jak sobie myślą: ona nie jest jedną z nas [...] Oni widzą we mnie cudzoziemca. Są niezwykle dla mnie mili, ale nadal nigdy/ nadal jesteś obcokrajowcem, nadal jesteś inny, nigdy nie staniesz się częścią tego społeczeństwa, a ja z pewnością nie. To znaczy, jeśli nie udało mi się to przez 15 lat, to wydaje mi się, wydaje mi się, że już mi się to nie uda.

¹⁹ Zob. przypis 8 w rozdziale 5 (Matthias). Przypomnijmy, że sama narratorka została posłana do szkoły Montessori.

²⁰ Kontrastujący przykład zaobserwować mogliśmy w zachowaniu Pauline (rozdział 4) w czasie jej pobytu we Francji i Belgii, która próbowała być „perfekcyjnie dopasowanym obcym” (Schütze 2012d: 162).

²¹ Należy w tym miejscu powtórzyć, że linia rozwoju biografii i tożsamości Katrien nader często uzależniona jest od zewnętrznego punktu widzenia, tj. wprowadzonej przez partnerów definicji sytuacji i przypisanej jej roli (Mead 1975). To czyni jej doświadczenie do podobnym do przeżyć Moniki (rozdział 3), czy Doroty (rozdział 8).

W przypadku Katrien, co trzeba podkreślić, bycie obcym – inaczej niż u Schütza, który traktuje je jako doświadczenie poprzedzające jakiś rodzaj przystosowania społecznego, stan przed dopasowaniem (Schütz 2008b: 214) – miało długotrwały charakter i przypominało raczej doświadczenie Simmlowskiego obcego. Jak wyjaśnia Marta Bucholc:

Trudność sytuacji obcego ma swoje przyczyny w reakcji społeczności na jego obecność. Rozpad jedności bliskości–dystansu domaga się reakcji, ustanowienia nowej formy dla relacji z obcym – reakcja ta przyjmuje postać odpychania. Obcy jest więc definiowany jako taki w pierwszym rzędzie przez reakcję otoczenia, w którym się znalazł – dopóki uważa się go za osobę „bez własnego miejsca”, dopóty pozostaje odległy (Bucholc 2010: 67).

Dynamika procesu, który opierał się w pierwszym rzędzie na niechęci wobec własnego miejsca pochodzenia oraz na ograniczonej chęci poszukiwania własnej przestrzeni w społeczeństwie przyjmującym, przy jednoczesnej konieczności osadzenia w nim swojego życia (w tym biografii własnych dzieci), doprowadziła Katrien do niebezpiecznej sytuacji zawieszenia. Było ono związane z balansowaniem na krawędzi odrębnych kulturowo społeczności, z których żadna nie była przez narratorkę w pełni akceptowana. Towarzyszyły temu przeżycia typowe dla człowieka marginalnego (Park 1928; Stonequist 1961). Zderzenie z Irlandią, po pełnym pozytywnych doświadczeń pobycie w Hiszpanii i Londynie oraz pełnej duchowych przeżyć podróży do Indii i Nepalu, okazało się niemiłym zaskoczeniem i wyzwaniem: *te wszystkie oczekiwania, jakie wobec mnie mieli, są niezwykle trudne*. W codziennych interakcjach z rodziną męża Katrien – o czym informantka przekonuje w komentarzu argumentacyjnym – nie mogła bowiem poczuć się sobą i swobodnie manifestować, kim naprawdę jest, sprawnie posługując się akceptowanymi przez nich schematami ekspresji (Schütz 2008b: 221), musiała – jak twierdzi – nieustannie odgrywać przedstawienie (*put up a show*).

Mamy tu zatem do czynienia ze swoistym paradoksem jej biograficznego doświadczenia, w którym potrzeba wydostania się z domu motywowana poszukiwaniem autentyczności i wolności przywiodła ją do miejsca, gdzie zmuszona była do systematycznego udawania, stwarzania pozorów i zobligowana do spełniania (subiektywnie definiowanych) oczekiwań wynikających z życia w obcej kulturze. W tym kontekście nie powinno zatem dziwić, że z biegiem czasu, który pozwolił jej spojrzeć na Holandię z pewnej odległej, ale też całkowicie odmiennej perspektywy, zdecydowała się na powrót w swoje rodzinne strony.

Kiedy dalej dynamika autobiograficznej relacji Katrien przybliżyła ją do teraźniejszości, narratorka mówi o przygotowaniach całej rodziny do przeprowadzki do Holandii. Sprawa ta stanowi główny temat rozbudowanej (czy rozbitej) kody, którą zostanie przytoczona dalej.

Zanim jednak się jej przyjrzymy, przypomnijmy, że improwizowana opowieść o życiu zazwyczaj kończy się kodą²² mającą na celu, z jednej strony, przeniesienie uwagi z historii życia, która właśnie dobiega końca na „tu i teraz” sytuacji wywiadu, a z drugiej, pokazanie wpływu rekapitulowanych wydarzeń na obecne położenie narratora (por. Labov 1972: 365–366, 369–370; Schütze 1987: 167–175). Tym samym po określeniu i ocenie podstawowych cech doświadczenia biograficznego opowieść zostaje domknięta jako całość (*Gestalt*). Zdarza się jednak czasami – i tak dzieje się właśnie w przypadku wywiadu z Katrien – że narrator chcąc nie chcąc dotyka w swojej opowieści takich sytuacji problematycznych, które nie znalazły jeszcze rozwiązania i które są dla niego bolesne. Nie jest wówczas w stanie podsumować swojego życia i jednoznacznie ocenić biograficznych i społecznych procesów, w jakie był uwikłany, w tym na przykład swojego stosunku do różnych wspólnot-„My” i wartości, którymi się one kierują, czy dokonanych wyborów oraz wpływu wymienionych właśnie obszarów doświadczenia biograficznego na swoją aktualną sytuację życiową i zmieniającą się tożsamość. Nie mogąc nadać sensu własnej biografii, zaczyna wówczas „miotać się” między – często niespójnymi czy sprzecznymi – wyjaśnieniami i ocenami. Niejednokrotnie prowadzi spór z sobą samym, którego językową reprezentacją w tekście wywiadu jest wewnętrzny dialog. Wszystko to sprawia, że, formalnie rzecz ujmując, poprzedzający kodę komentarz argumentacyjno-teoretyczny (*pre-coda commentary*) staje się niezwykle rozbudowany i rozbija typową kodę (stąd nazwa tak rozciągniętego zakończenia: *split-coda*). Jest to zazwyczaj ważny sygnał dla badacza, że zawarty w tej części wywiadu problem narratora nie został jeszcze przepracowany albo że podjęta przez niego praca biograficzna nadal nie została doprowadzona do końca.

Wróćmy zatem do rekapitulowanych przez narratorkę wydarzeń, które zbliżają się do momentu realizacji ważnego planu życiowego, jakim jest jej powrót *do domu*. Sposób ich przedstawienia staje się coraz bardziej emocjonalny, tym bardziej, że decyzja już została podjęta, klamka zapadła, walizki zostały częściowo spakowane, a przeprowadzka do Holandii już niebawem dojdzie do skutku. Wymaga to od narratorki wyjaśnienia, co właściwie kryje się za tym postanowieniem, i podjęcia rozważań mających charakter pracy biograficznej nad nadaniem sensu zarówno przeszłości, aktualnemu życiu, ale również planowanej, nadal mglistej, przyszłości (Strauss 2012). Rzecz jednak w tym, że podjęta przez nią próba udowodnienia (także sobie), że z wiekiem zaczęła myśleć podobnie jak społeczeństwo holenderskie jest w istocie strategią oszukiwania samej siebie i racjonalizacji

²² Jest ona formułowana zazwyczaj tak: „i to by było na tyle”; „no i dobrnęliśmy do dnia dzisiejszego”; „i wszystko, tak wyglądało moje życie”. „Tak właśnie wyglądało moje życie.” W przypadku Katrien brzmi ona następująco: *No i myślę, myślę, że to jest/ nie przychodzi mi naprawdę nic do głowy, co...*

własnych poczynań. Mówi o tym na przykład tak: *Dojrzałam wreszcie, żeby stać się sobą, jak sądzę i uważam też, że stało się to dzięki temu, że wyjechałam za granicę. Ale jestem pewna, że był jakiś powód, że wyjechałam. Czułam, że muszę wyrwać się może/ nie wiem, czy od rodziny, ale od tego, co się działo [circumstances], to był jakiś rodzaj ucieczki, jak sądzę. Rodzi się tu wobec tego pytanie, czemu to wprowadzanie w błąd samej siebie ma służyć? Wrócimy do tej kwestii dalej.*

Przyjrzyjmy się najpierw zawartemu w rozbudowanej kodzie komentarzowi argumentacyjnemu, w którym Katrien próbuje pokazać zmianę własnej tożsamości i nastawienia wobec własnego życia, a przede wszystkim własnego kraju:

Wydaje mi się, że teraz tak bardzo chcę wrócić do domu i nie dlatego, że tam jest moja rodzina, ale myślę, że – myślę, że po części dlatego, że ze względu na język, znajomość, tak myślę, tego jak ludzie yyy... wchodzą ze sobą w interakcje, jakoś tak to staje się nagle takie oczywiste, kiedy wracam do Holandii, a tutaj widzę, że tutaj naprawdę staram się i chcę być, jak ci wszyscy Irlandczycy z Północy, ale nawet po tych wszystkich latach, nadal tak jest, to nie jest, to nie stała się część mnie, mnie samej. No i nadal się czuję bardzo/ po tych wszystkich latach, jak cudzoziemiec i dlatego ten pomysł powrotu do Holandii, którzy może okazać się całkowitą iluzją, bo wszystko mogło się całkowicie zmienić, daje mi, nagle kiedy czasami o tym myślę daje mi poczucie, że nareszcie trochę jakby moge złapać oddech i poczuć się swobodnie... ((bierze głęboki oddech)). Ale znowu moge być sobą, podczas gdy przez wszystkie te lata [spędzone w Irlandii] przez cały czas starałam się być kimś innym, kim naprawdę nie jestem. Ale zastawiam się też, czy to dobry pomysł, żeby teraz wrócić, bo tak długo mieszkałam tam daleko, tak długo byłam z dala od mojej rodziny i byłam/ bo moja rodzina jest taka dość... yyy... w pewien sposób ((cmoka)) dominująca, więc zastawiam się, czy teraz/ no czy jestem/ wydaje mi się, że mam teraz też taką nadzieję, że dojrzałam na tyle, żeby być sobą, mieć własne zdanie i żeby móc wrócić do Holandii i być tam, rozumiesz, jakby tą/ tą, no taką Katrien jaką chciałabym być, bez tych wszystkich ludzi mówiących mi czy kogokolwiek mówiącego mi, co mam robić, czy może społeczeństwa nakładającego na mnie swoje oczekiwania, jak moż/ jak te rzeczy, kiedy byłam czternastolatką i coś mnie ciągnęło do tych dziewczyn, które był/ no były takie bardziej na czasie. A teraz wiem, że sama mogę wybierać swoich przyjaciół. [W tym miejscu wywiad zostaje przerwany na niespełna 2 minuty, bo narratorka musi zająć się dzieckiem i choć osoba prowadząca wywiad sugeruje, że przerwała wątek dotyczący rodziny, narratorka kontynuuje własną linię argumentacji]. O mojej rodzinie, no tak ale też o tym, że wydaje mi się, że wiem o wiele więcej yyy... cóż, pewnie ma to częściowo związek z tym, że dorosłam, ale wydaje mi się, że częściowo, może to kwestia mieszkania w innym miejscu, że sama lepiej wiem, (gdzie mam) jak ma wyglądać moje życie niż być dyrygowaną przez społeczeństwo czy moją rodzinę. [...] Czuję, że wracam do domu, gdzie zostałam wychowana, gdzie naprawdę byłam jakoś yyy... gdzie jednocześnie mnie ukształtowano, prawda? [...] Wszystko to, co miałam w dzieciństwie, moge do tego wrócić i moge teraz spróbować dać to moim dzieciom.

Przytoczony ustęp autobiograficznej relacji Katrien stanowi w istocie ujęty w jej własne słowa opis tego, co Alfred Schütz znakomicie uchwycił w swoich esejach

o *Powracającym do domu* i *Obcym* (Schütz 2008a, b): z jednej strony narratorka ma świadomość samo przez się zrozumiałych wzorów postępowania własnej grupy, a z drugiej poczucie, że przez grupę przyjmującą (Irlandczyków) zawsze będzie postrzegana jako *cudzoziemiec*, jako obca. Ponadto zdaje sobie sprawę, że życie w rodzinnym kraju, jakiego oczekuje, nie musi być zgodne z jej aktualnymi wyobrażeniami (doświadczyla już tego w czasie krótkich odwiedzin w domu), że może tam być postrzegana jako „spowity mgłą” nieznajomy o niewspółbrzmiającym już schemacie ekspresji i systemie istotności (Schütz 2008a). W kontekście naszych dotychczasowych rozważań najciekawsza wydaje się jednak wypowiedź, w której *złapanie oddechu* i *poczucie się swobodnie* nie odnosi się do potrzeby ucieczki z domu, ale do chęci powrotu do niego – do miejsca, gdzie została *ukształtowana* i które dało jej coś, co teraz pragnie przekazać swoim dzieciom²³. Towarzyszy temu przekonanie, że dojrzała, że stała się kimś innym, kimś, kto jest w stanie stawić opór zewnętrznym oczekiwaniom (przede wszystkim znaczących Innych i lokalnego środowiska). Interesująca pod tym względem jest odpowiedź narratorki na ostatnie w wywiadzie pytanie badaczki, w którym stawia ona Katrien w pozycji teoretyka własnego życia i prosi o jego podsumowanie pod względem rozwoju jej osobowej tożsamości. Narratorka mówi wówczas:

Ja/ eee/ cóż, myślę, że miałam/ poczawszy od samego początku/ jak sądzę byłam bardzo/ bardzo chronionym i niepewnym dzieckiem i/ chyba z powodu mojego wychowania i sposobu w jaki/ a może dlatego, że mój tata odszedł i takie tam, a może dlatego, że byliśmy rodziną, która była nieco bardziej w rodzaju...no która... no nie była za bardzo taką typową rodziną. Dlatego wydaje mi się, że zawsze byłam dzieckiem dość chronionym, wychowanym trochę pod kloszem i byłam przez to takim strasznie niepewnym dzieckiem. I myślę, że to się za mną ciągnęło dopóki, dopóty się nie wyprowadziłam, wydaje mi się, że do momentu, jak wyjechałam z Holandii. Wydaje mi się, że dopiero wtedy zacząłem być/ stałam się dorosła. Nie twierdzą, że teraz jestem dorosła, ale mam wrażenie, że dorosłam do tego, żeby jakby znacznie bardziej należeć do siebie [be a lot more like my own person] i wydaje mi się, że to dzięki wyjazdowi za granicę. Ale jestem też przekonana, że nie wyjechałam bez powodu. Myślę, że musiałam uciec, nie wiem, czy przez rodzinę, czy też przez te wszystkie dodatkowe okoliczności, ale to była ucieczka. No i wydaje mi się/ wydaje mi się, że bardzo dojrzałam, choć nadal, jak przypuszczam, mam poczucie niepewności, ale teraz jestem tego znacznie bardziej świadoma i bardziej... eee. Myślę, że stałam się osobą, która rzeczywiście eee... lepiej może decydować, co właściwie chce robić eee... ma lepsze pojęcie o tym, czego teraz chce. I myślę, że to dzięki temu, że wyjechałam / że mieszkam za granicą i konieczności/ może też przez konieczność dostosowania się do innych ludzi. Nie wiem/ no nie wiem/ trudno mi powiedzieć, jak się postrzegam, ale zastanawiałam się nad sobą znacznie częściej (7) wiedząc dużo bardziej, czego chcę w życiu. Tak mi się wydaje, tak.

²³ Por. powrót Pauline do Irlandii – szczególnie jej doświadczanie po urodzeniu syna (rozdział 4).

Jeśli podążając za zasadą pragmatycznej refrakcji²⁴, zestawimy powyższy fragment z innymi częściami wywiadu, w których Katrien mówi o doświadczeniach sprzed wyjazdu z ojczyzny i gdzie holenderskie społeczeństwo i jej rodzina prezentowane są jako opresyjne wspólnoty-„My”, i jeśli odniesiemy je do ambiwalentnych odczuć narratorki towarzyszących jej w czasie wizyt w Holandii wyrażonych na przykład w konstatacji *w jakiś sposób już tutaj nie należą*²⁵, to jej pozytywne nastawienie wobec powrotu do domu wydaje się mało wiarygodne, a nawet „naiwne”. Katrien zadaje się to zauważać i dlatego – próbując przekonać siebie samą i słuchającą osobę – pokazuje kolejne przesłanki przemawiające za decyzją o zamieszkaniu w Holandii: sposobność pokazania dzieciom własnej kultury oraz możliwość większego wpływu na ich wychowanie²⁶. Wreszcie wysuwa kolejne argumenty, tym razem ukazujące ogromne trudności życia w Irlandii: *W pewnym sensie... czuję ulgę, że wyzwolę się z tutejszej ciasnoty, myślę, że po tych wszystkich latach, jest mi naprawdę przykro, że byłam/ że było/ przeżyłam tutaj też cudowne chwile, ale to było yyy... wydaje mi się, że czasami to była walka...* Nieco później, zastanawiając się, czy gdyby wyszła za mąż za Francuza czy Hiszpana jej sytuacja byłaby równie trudna i jak jej mąż znajdzie się w Holandii, dodaje: *może po prostu bardzo trudno żyje się w innej kulturze, jakiegokolwiek innej kulturze, kiedy musisz sprostać rodzinie i wszystkim oczekiwaniom, jakie mają wobec ciebie. Wydaje mi się to bardzo trudne.* Po zestawieniu doświadczeń i komentarzy Katrien podkreślających poczucie wyobcowania i zagubienia w interakcyjno-społecznym otoczeniu Irlandii, nie daje się w prosty sposób wytłumaczyć, dlaczego spędziła tam aż 15 lat. Mając na uwadze, jakie wątki porusza narratorka, trzeba również zaznaczyć, że znajdziemy w nich mnóstwo ambiwalencji, zaprzeczeń i niepewności, które ujawniają się w formalnych cechach wypowiedzi, tj. w licznych zawahaniach, powtórzeniach, korektach, pauzach czy niedopowiedzeniach.

²⁴ Oznacza ona, co warto przypomnieć, konieczność analitycznego wiązania formalnie odrębnych jednostek wypowiedzi z odtwarzanymi na podstawie głównej narracji procesami biograficznymi. Pozwala to lepiej zrozumieć sam proces biograficzny oraz niekiedy przeniknąć w to, co jest przez narratora świadomie i nieświadomie przesłaniane, co stało się przyczyną głębiej leżących napięć w biografii (Marciniak 2016: 192).

²⁵ Narratorka wspomina o towarzyszących jej corocznym świątecznym wizytom w Holandii doświadczeniom bliskości i obcości, które manifestują się, z jednej strony, w słowach wyrażających poczucie *swojskości* i *bezpieczeństwa*, a z drugiej – we frazie zdradzającej brak odniesienia do wspólnego horyzontu doświadczeń: *nie mamy już* [to znaczy narratorka i odwiedzani przez nią w rodzinnych stronach znajomi] *jakby tego wspólnego życia*. Tak więc spotkania z większością przyjaciół stały się dla niej *raczej obowiązkiem niż przyjemnością*.

²⁶ Przypomnieć należy, że Katrien nie chciała swoich dzieci powierzyć tradycyjnemu protestanckiemu systemowi edukacji i wysłała je do szkoły opartej na pedagogice Rudolfa Steinera.

Podsumowując, z jednej strony, spotkanie narratorki z kulturą innością w następstwie ucieczki biograficznej nie doprowadziło do przepracowania relacji z holenderskim środowiskiem życia (choć oddalenie przestrzenne i czasowe wydawało się łagodzić jej stosunek do rodziny)²⁷, a z drugiej, jej długoletni pobyt w Irlandii wiązał się z dystansowaniem się wobec kraju migracji. Z tej przyczyny Katrien stała się w istocie osobą **kulturowo bezdomną – zagubioną i wyobcowaną w obu społeczeństwach, w których przyszło jej żyć**. Być może powrót do domu stał się dla niej sposobem zaradzenia temu – z wiekiem coraz mniej komfortowemu – biograficznemu położeniu. A plan ten nie mógłby w ogóle się pojawić, gdyby nie określona strategia oszukiwania siebie polegająca na stworzeniu iluzorycznego pozytywnego wyobrażenia o swoich naprawionych relacjach z domem.

* * *

Gdy rozpatrywać całość narracyjnej prezentacji Katrien, staje się jasne, że w mniej lub bardziej świadomy sposób próbowała ona przesłonić swój problem biograficzny, którym jest – jakby to ujęła Antonina Kłoskowska – ambiwalencja w odniesieniu do wartości obu kultur i niepewna identyfikacja narodowa (Kłoskowska 2012). Katrien ma poczucie, że w pełni nie należy **ani tu, ani tam**, co wskazywać może na „ugrzęźnięcie” w fazie liminalnej procesu przejścia. Jej doświadczenia, zarówno w Holandii, jak i w Irlandii, niejednokrotnie mają charakter (różnie motywowanej) repulsji i pokazują, że – w przeciwieństwie do Pauline – nie potrafiła odnaleźć swojego symbolicznego „środka świata” (Eliade 2009). Nawet jeśli za jej powrotem do ojczyzny stoi niedawno ożywiona emocjonalna więź z domem czy krajem ojczystym, to jej aktualna i przyszła sytuacja życiowa może mieć charakter biograficznej pułapki. Katrien ma bowiem świadomość, że dla jej męża życie w Holandii może okazać się równie trudne, jak dla niej pobyt w Irlandii. Jest to kolejny dylemat, z jakim narratorka stara się uporać w rozbitej kodzie: *ciekawa jestem, jak to będzie dla niego przyjechać i żyć w mojej kulturze, jak on się będzie z tym czuł [...], jak inni ludzie będą na niego patrzyli. Zastanawiam się czy on [...], czy dla niego to będzie bardzo trudne, w zasadzie nie wiem, jak on się czuje, jak go teraz postrzegają Holendrzy*. Trzeba wziąć pod uwagę także to, że Katrien w ogóle nie mówi o tym, czy ona i jej mąż mają już zapewnioną pracę w jej ojczystym kraju i czy rozważała sytuację swoich nastoletnich dzieci, które będą

²⁷ Trzeba mieć jednak na uwadze, że przekonanie narratorki o tym, że dojrzała, by odnowić więzi z domem i środowiskiem życia w Holandii oraz sugestia, że wyobrażenie o ponownym życiu w ojczystym kraju może okazać się całkowitą iluzją zawarte są w komentarzu argumentacyjno-teoretycznym. Takie deklaratywne i lakoniczne odniesienie do przyszłości może mieć związek ze strategią oszukiwania samej siebie.

musiały zmienić szkołę i dostosować się do nowego środowiska życia. Nie pierwszy to raz, kiedy Katrien nie bierze pod uwagę ewentualnych konsekwencji swoich działań dla znaczących Innych i koncentruje się wyłącznie na sobie.

Z perspektywy omawianych w tej książce historii życia, ale również polityk związanych z integracją imigrantów, na szczególną uwagę zasługuje systematycznie podtrzymywana przez narratorkę pozycja obcego, któremu nie zależy na tym, by „być przynajmniej tolerowanym przez grupę, do której się zbliża” (Schütz 2008b: 213) oraz przyjęta przez nią strategia bycia obok, bez podejmowania wysiłku, by przyswoić jakąś część kultury irlandzkiej przez zbudowanie z nią przynajmniej minimalnej więzi emocjonalnej. Jako człowiek marginalny, zawieszony w psychologicznej niepewności między dwoma kulturami, Katrien burzliwie przechodziła z fazy nieświadomości konfliktu istniejącego między nimi do fazy, w której ów (ignorowany) antagonizm stanowi dla niej codzienność, ale nie podejmuje żadnych prób, by wynikające stąd napięcie zniwelować. Wydaje się, że napotkane przez nią trudności – mające swe źródło w jej własnym negatywnym nastawieniu i/lub w szczególnej, subiektywnie przez nią definiowanej, niechęci irlandzkiego środowiska życia – stały się przytłaczające i doprowadziły do biograficznej dezorientacji (por. Stonequist 1961). Innymi słowy, jej próby akomodacji do kultury kraju przyjmującego były nieudane, a mając na uwadze jej własne, w dużej mierze etnocentryczne, stereotypowe nastawienie – z góry skazane na niepowodzenie. Katrien stanęła niejako obok, bez szczególnego zainteresowania i krytycznym okiem zaczęła przyglądać się życiu tubylców. Pod tym względem jej przypadek stanowi maksymalny kontrast wobec historii życia Matthiasa (rozdział 5) i jego sposobu wchodzenia w kulturę Estonii opartego na gotowości do dialogu z innością i otwartością na to, co nowe²⁸. Nie chodzi tutaj o osądzanie tych dwóch różnych orientacji życiowych, ale o pokazanie ich społeczno-biograficznych konsekwencji.

Historia życia Katrien stanowi szczególny przypadek biografii człowieka marginalnego, to znaczy mającego ograniczoną potrzebę identyfikacji z grupą, do której przybył, a przez to podejmującego minimalne wysiłki, żeby się do niej dopasować. Takie nastawienie skazało ją (jak dotąd) na długotrwałe podtrzymywanie stanu chwiejnej równowagi, co jak wiemy wymaga ogromnych nakładów energii i psychicznej wytrwałości (Stonequist 1961; Riemann, Schütze 2012). W jej opowieści nie znajdziemy nawet jednej wzmianki o wykorzystaniu potencjału kreatywności człowieka „spomiędzy” kultur (jak go widział Robert Park, 1961), lecz nieprzerwane zmagania z obcą kulturą, w którą weszła przez małżeństwo. Paradoksem jej biografii jest to, że uciekając przed poczuciem aliena-

²⁸ Uwagę zwraca fakt, że podczas gdy Matthias opowiada o różnych formach interakcji ze swoimi teściami i znajomymi w Estonii, Katrien mówi o Irlandczykach (przede wszystkim rodzinie męża) jako o uogólnionym Innym.

cji i bezładu w rodzinie, zamieszkała w kraju, w którym przeżywała w istocie to samo. Jej opowieść pełna jest zatem niekonsekwencji, ambiwalentnych odczuć i sprzecznych emocji. Znaczącą biograficznie przerwą w poczuciu samowybcoowania było dla narratorki doświadczanie *communitas* w czasie kursu językowego w Salamance. W trakcie wywiadu Katrien przygotowywała się właśnie do powrotu do domu, którego ukrytym, być może nawet nie w pełni uświadomionym, celem było załagodzenie bólu kulturowej bezdomności i cierpienia związanego z doświadczeniami człowieka marginalnego. Nie znajdziemy w jej opowieści żadnych językowych wskaźników odnoszących się do potrzeby autentycznego przepracowania relacji z macierzystą kulturą czy rodzinnym domem, czy związanych z gotowością do podejmowania perspektywy Innego. Co jednak ciekawe, orientacyjny horyzont jej potencjalnych działań nadal zakreśla Europa – stanowiąc tym samym przestrzeń, w której może się podziąć, gdzie może próbować układać sobie życie na nowo.

Na kolejnych stronach, na których analizie poddamy przypadek Doroty, przekonamy się jednak, że pozycję marginalną można wykorzystać inaczej, twórczo, i wyjść z fazy kryzysu.

ROZDZIAŁ 8: DOROTA

OPÓŹNIONE MORATORIUM BIOGRAFICZNE – REPATRIOTYZACJA, BIWALENCJA I PRACA POŚREDNICZĄCA JAKO POTENCJAŁ METAMORFOZY

Kolejny możliwy wariant procesu ucieczki znajdziemy w opowieści Doroty¹. Jego dynamika wiedzie od doświadczenia cierpienia wynikającego z (najpewniej ukształtowanej w rodzinie) niepokojąco niskiej samooceny oraz prowadzącej do psychosomatycznych chorób sumienności – do zerwania z domem, przez kurujące doświadczenia za granicą, marginalność i przepracowanie własnego stosunku do ojczyzny (repatriotyzacja) po biwalencję i działania związane z pracą pośredniczącą. Ta ostatnia, jak się przekonamy, polega na budowaniu jednoczących i przewyciężających dystans mostów między ojczyzną Doroty – Polską a ujętymi w metaforę *domku letniskowego* – Niemcami.

Dorota urodziła się w dużym polskim mieście w 1982 roku i wychowywała się bez ojca w rodzinie tworzonej przez samotne kobiety (porzuconą przez ojca matkę, ciotki, z których jedna nigdy nie założyła własnej rodziny, i owdowiałą babkę). Wyjazd na półroczne (potem przedłużone do roku) stypendium w ramach programu Erasmus do Dessau stał się pierwszym przełomowym biograficznym doświadczeniem, które rozbudziło w Dorocie poczucie misji: odkryła w sobie powołanie do mediacji między – często zasadniczo odmiennymi – punktami widzenia w relacjach polsko-niemieckich. W czasie pobytu w Dessau nastąpiło swoiste moratorium: narratorka oderwała się od trudnej już w tym momencie relacji ze swoim partnerem, przez którą wcześniej zerwała kontakt z matką, od pracy zarobkowej, którą musiała wykonywać, aby się samodzielnie utrzymywać, i obciążającego programu studiów w Polsce. Co więcej, zaczęła postrzegać swoją ojczyznę jako wartościową, ważną dla jej doświadczenia i tożsamości, a jednocześnie symbolicznie zaadoptowała Niemcy jako „drugi dom”. Proces ten związany

¹ Wywiad z Dorotą został przeprowadzony wczesną wiosną 2009 roku i trwał ponad trzy godziny. Narratorkę poznałam kilka miesięcy wcześniej, lecz – ze względu na kontekst instytucjonalny – nasze kontakty miały bardzo sformalizowany charakter. Dowiedziałam się wówczas o jej niemal rocznym pobycie w Niemczech w ramach programu Erasmus, co wzbudziło moje badawcze zainteresowanie. Jednak dopiero wtedy, gdy nasze drogi życiowe w żaden sposób nie przecinały się już ze sobą, odważyłam się poprosić ją o udzielenie wywiadu.

był z fascynacją i przeżywaniem niemieckiej kultury wyższej, co świadczyć może o kulturowej biwalnecji narratorki (Kłoskowska 2012). Drugim kluczowym doświadczeniem Doroty była – podjęta już w czasie studiów – praca przewodnika, która okazała się ważnym biograficznym planem działania. Wydaje się, że poprzez budowanie międzynarodowych więzi narratorka uporczywie starała się zrekonstruować utracony dom rodzinny. Tak więc niejako z doświadczenia własnego biograficznego cierpienia i tęsknoty za zerwanymi więziami rodzinnymi zrodziła się wrażliwość Doroty na Innego, otwartość na dialog i porozumienie oraz chęć i umiejętność podejmowania perspektywy partnera interakcyjnego.

Spotkanie, podczas którego narratorka opowiedziała historię swojego życia, miało wyjątkowo spokojny, nieograniczony czasem i oparty na zaufaniu charakter, co, jak sądzę, wynikało także z naszej wcześniejszej znajomości². Przyjrzyjmy się zatem sekwencji zdarzeń w życiu Doroty, by naszkicować jej profil biograficzny i porównać jej doświadczenia z przeżyciami innych osób, których historie życia stały się kanwą dla stworzenia kategorii „ucieczki”.

Narratorka rozpoczyna swoją opowieść od wspomnień ze wspólnych wesołych zabaw z grupką dzieci na osiedlowym placu zabaw. Inaczej niż w niemal wszystkich omawianych w tej książce wywiadach, nie próbuje najpierw uchwycić ogólnej modalności swoich życiowych doświadczeń w postaci preambuły (Schütze 2012a: 166)³, lecz przechodzi od razu do sekwencyjnej prezentacji wydarzeń w przebiegu życia. Być może jest to rezultat nazbyt forsowanej przez badaczkę (w tym wypadku mnie samą) formuły, która wymaga stworzenia linearnej narracji. Formuła ta brzmiała następująco: „Otóż to badanie polega tak naprawdę na tym, że bym bardzo chciała, aby pani mi opowiedziała historię swojego życia od najwcześniejszych wspomnień, jakie pani ma, aż po dzień dzisiejszy”⁴. Tym ciekawsze stają się „zakłócenia” w owej strukturze: znaczące pominięcia w głównej linii narracji i konstrukcje w tle dotyczące okresu dzieciństwa i wczes-

² O sposobach aranżacji sytuacji wywiadu i jej znaczeniu zob. np. Kaźmierska, Waniek 2020; Schütze 2012a: 230.

³ Na ogół preambuła i koda rozbita stanowią figury poznawcze znamionujące dojmujące doświadczenia trajektoryjne, a obu w autobiograficznej relacji Doroty nie znajdziemy. W tym przypadku markerami cierpienia na poziomie całościowej organizacji biografii są rozbudowane argumentacyjno-teoretyczne komentarze odnoszące się do naprzemiennych okresów ekscytacji i nastrojów depresyjnych.

⁴ Sposób zadawania pytań inicjujących autobiograficzną opowieść stanowi przedmiot nieustannej refleksji metodologicznej i zazwyczaj bywa burzliwie dyskusowany w czasie warsztatowych spotkań. Badacze niemieccy, m.in. Fritz Schütze, Gerhard Riemann, Lena Inowlocki czy Anja Wildhagen proponują formułę, w której informant może rozpocząć swoją opowieść w dowolnym – wybranym przez siebie – miejscu przebiegu własnego życia (niekoniecznie od początku). Wybór ten może być już ważnym wskaźnikiem interpretacyjnym.

snej adolescencji. Stanowią one empiryczny dowód na to, że już wówczas narastał w biografii narratorki potencjał trajektoryjny. Po pierwsze, dopiero z drugiej części wywiadu dowiadujemy się, że jako dziesięciolatka została uwikłana w spór rozwiedzionych rodziców i była *ciągana po sądach*, gdyż ojciec traktował ją *jako pionek w rozgrywkach* z matką. Kiedy zażądał możliwości regularnego spotkania się z córką, co wymagało opinii psychologa sądowego, narratorka z *nerwów* poważnie się rozchorowała. Psycholog orzekł, że kontakty z ojcem są niewskazane, ponieważ wpływają na nią destrukcyjnie i przez kolejne lata Dorota nie spotykała się z nim w ogóle⁵. Dopiero po osiągnięciu pełnoletności otrzymała od ojca pozew do sądu o alimenty dla rodzica. Była to kolejna stresowa sytuacja, która wywołała u niej silną reakcję psychosomatyczną. Jak się dalej przekonamy, będzie to powtarzający się wzór w przebiegu jej życia. Po drugie, kiedy Dorota opowiada o jednej ze swoich przyjaciółek z dzieciństwa, wspomina, że choć w ostatnich klasach szkoły podstawowej nie miały ze sobą kontaktu, ich losy ponownie połączyło liceum. Mijając się na korytarzu nowej szkoły, dziewczęta nie zdołały się jednak rozpoznać: koleżanka Doroty nabrała kobiecych kształtów, narratorka, jak sama podkreśla, od trzynastego roku życia cierpiała na anoreksję, która zupełnie odmieniła jej wygląd. Ta będąca wynikiem uszczegóławiania informacja⁶ zawarta w konstrukcji w tle zdradza jednak kluczowe i powtarzające się nastawienie wobec własnego życia manifestujące się systematycznym brakiem zadowolenia z siebie, ze swojego wyglądu i – szczególnie w późniejszych okresach życia – rezultatów własnej pracy. Jego potwierdzeniem może być również taka wypowiedź narratorki: *w szkole byłam dosyć dobrą uczennicą, taki... w miarę obowiązkową. W ogóle chyba taką raczej obowiązkową osobą, a może nawet przesadnie*. Jest to w istocie pomniejszający jej własne dokonania komentarz argumentacyjny. Narratorka informuje nas bowiem dalej, że kolejne lata nauki w szkole podstawowej kończyła otrzymując świadectwa z czerwonym paskiem, które – przypomnijmy – otrzymują uczniowie wyróżniający się w nauce, a nie *dość dobrze*. Dowiadujemy się zatem (co potwierdzają kolejne wydarzenia w jej życiu), że jeśli chodzi o jej edukację, to mimo uzyskiwanych z zewnątrz pozytywnych definicji siebie i przychylnego nastawienia innych wobec podejmowanych przez nią działań

⁵ Motyw ukazujący chaos wynikający z rozvodu rodziców, którzy włączają dzieci we wzajemne gry pojawia się często w omawianym tu zbiorze wywiadów. Pod tym względem warto odnieść przeżycia Doroty do doświadczeń Matthiasa (rozdział 5) czy Katrien (rozdział 7).

⁶ Gdyby Dorota nie wyjaśniła w tym miejscu, dlaczego przyjaciółka nie umiała jej rozpoznać, jej opowieść mogłaby stracić wiarygodność dla słuchającej osoby. Ta sytuacja pokazuje, że obecność badacza przyjmującego rolę uważnego odbiorcy staje się gwarantem (na tyle, na ile jest to z innych względów możliwe) spójności, sensowności i szczegółowości opowiedzianej historii życia.

(Mead 1975), trwała w nieustannym przekonaniu o swojej niskiej wartości. Odnosząc się do całości jej biograficznego doświadczenia, a nie do psychologizujących wyjaśnień przyczyn jej dewaluującego nastawienia wobec siebie, można zaryzykować stwierdzenie, że znajdowało ono swoje źródło w presji oczekiwań płynących ze strony opiekujących się nią kobiet (w szczególności matki i ciotek). Ta pozornie błaha kwestia i przynajmniej w tym miejscu narracji *explicite* nie podejmowana przez samą narratorkę, miała poważne biograficzne konsekwencje w postaci ucieczki od rodziny w szczególnie skomplikowanej sytuacji życiowej.

Przyjrzyjmy się zatem dalszemu rozwojowi wypadków w jej życiu: pod koniec szkoły podstawowej matka *stwierdziła, że wszystkie dzieci się zaczynają uczyć języków obcych i że teraz właściwie to jest konieczne*⁷. Dlatego też Dorota została wysłana na kurs języka angielskiego i dodatkowe (poza tymi odbywającymi się w szkole) lekcje języka niemieckiego. Były one prowadzone przez *rewelacyjną* lektorkę języka niemieckiego, pełniącą później w biografii Doroty rolę autorytetu – kogoś, kogo rady i doświadczenia narratorka uwzględniała przy tworzeniu wielu swoich planów życiowych. Nauczycielka ta rozbudziła w Dorocie miłość do języka i kultury Niemiec, co odegrało niebagatelną rolę w jej dalszym życiu. To właśnie zainspirowana jej przykładem – o czym mowa będzie dalej – rozpoczęła na studiach pracę jako przewodniczka wycieczek.

W dotychczas analizowanych wczesnych etapach autobiografii Doroty nie powinna dziwić dominacja instytucjonalnego wzorca przebiegu biografii, bowiem narratorka była wówczas nastolatką. Przypomnijmy, że w kulturze Zachodu i w normalnym układzie społecznym osoby w tym wieku zasadniczo podlegają zewnętrznym ramom społecznych rutyn, wymaganiom związanym z określonym etapem w cyklu życia i konieczności podporządkowania się oczekiwaniom innych (przede wszystkim rodziców). Dopiero w okresie adolescencji struktura procesowa biograficznego działania mająca swe źródło w wewnętrznej spontaniczności jednostki (Schütze 1984) zaczyna znacząco rywalizować z wzorcami instytucjonalnymi, a nierzadko – nad nimi dominować.

Warto już w tym miejscu zasygnalizować, że w życiu Doroty próby wprowadzenia autonomicznego planu działania systematycznie kończyły się fiaskiem będącym najczęściej wynikiem nieszcześliwego zrządzenia losu, powodującego ponure poczucie rozgoryczenia i zawodu. Powtarza się tutaj pewien wzór doświadczenia: Dorota wbrew swoim preferencjom musiała zmienić profil klasy licealnej, potem nie dostała się na wymarzony kierunek studiów i zmuszona była

⁷ Ramą społeczną jej przekonania jest z pewnością *boom* na naukę języków obcych, jaki miał miejsce w Polsce od początku lat czterdziestych ubiegłego wieku i swoisty mit nauki, która miała być gwarantem sukcesu życiowego. Wątek ten pojawia się w opowieściach wielu osób urodzonych w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Zob. np. Burski, Waniek 2020; Kaźmierska 2020; Waniek 2019b.

podjąć naukę na innym, fiaskiem zakończyła się też próba pisania doktoratu. We wszystkich tych przypadkach jej kariera edukacyjna została przekierowana na inne tory – a zatem biograficzny plan działania został zastąpiony przez instytucjonalny schemat przebiegu biografii. Taka powtarzająca się sekwencja, w której autonomiczne sposoby realizacji siebie są regularnie udaremniane przez niefortunne układy strukturalne czy zastępowane przez konieczność dopasowania się do zewnętrznych oczekiwań, niesie ze sobą zazwyczaj utratę wiary w sens podejmowania jakichkolwiek samodzielnych inicjatyw (por. Schütze 2012a: 148). Szczególnie wówczas konieczność podporządkowania się wzorcom instytucjonalnym wywołuje negatywne nastawienie i dystans wobec narzuconych działań. To z kolei prowadzi albo do minimalnej lub pozornej realizacji, albo wręcz do kwestionowania sensowności (np. w formie buntu) zewnętrznych instytucjonalnych oczekiwań i, w rezultacie, uniemożliwia osiągnięcie bardzo dobrego, a nawet dobrego poziomu na danym polu (tu: w edukacji). Tymczasem znamienne dla biografii Doroty jest to, że mimo swojego niechętnego i pozbawionego emocjonalnego zaangażowania stosunku wobec narzuconej jej ścieżki kariery, wykonywała związane z nią zadania niezwykle sumiennie i rzetelnie, starając się być jednak dobrą uczennicą, studentką czy, w okresie późniejszym, pracownicą. Niebagatelne jednak były biograficzne i tożsamościowe koszty tej postawy, skoncentrowanej na ciężkiej i żmudnej pracy. Rzetelne wypełnianie obowiązków pochłaniało bowiem nie tylko energię fizyczną, ale i psychiczną narratorki, prowadząc w konsekwencji do skrajnego wyczerpania, objawiającego się kłopotami ze zdrowiem, ale także do niemożności dostrzeżenia w sobie osoby wartościowej. Widoczne w narracji cechy strukturalne tego doświadczenia: wyobcowanie wobec siebie samej i własnego życia oraz narastający bezład, są w istocie znacznikami wylaniającego się potencjału trajektoryjnego.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Dorota rozpoczęła naukę w znanym liceum, w budynku którego odbywały się popołudniowe zajęcia językowe, na które wcześniej uczęszczała. To, że *oswoiła* jego przestrzeń oraz to, że planowano wówczas otworzyć klasę z poszerzonym programem nauczania języka niemieckiego przekonało ją do wyboru tej właśnie szkoły. Dostanie się do owego renomowanego liceum Dorota określa jako *przypadek*, złożyła tam bowiem dokumenty *nie wierząc w to, że się dostanie*. Szybko też nabrała przekonania, że sobie w nim nie poradzi, bowiem z powodu braku wystarczającej liczby uczniów zainteresowanych nauką niemieckiego umieszczono ją w klasie z poszerzonym programem języka angielskiego, gdzie musiała w bardzo szybkim tempie nadrobić zaległości. Była już niemal gotowa zrezygnować z nauki w tej szkole, lecz powstrzymała ją pani dyrektor, która po przenalizowaniu zarówno jej ocen na świadectwie, jak i wyników egzaminów wstępnych nie chciała stracić takiej dobrej uczennicy. Dokonując bilansu tego okresu narratorka powiada: *w sumie ostatecznie nie żałuję, chociaż na początku byłam strasznie rozgoryczona, rozżalona [...] iii ja przede wszystkim chciałam się uczyć niemieckiego i nagle trafiłam do klasy z tym angielskim*.

Jak już wiemy, to pewien stały motyw w jej biografii, swoiste cykliczne zrządzenie losu, fatum, które sprawiło, że narratorka nie była w stanie realizować własnego planu biograficznego i musiała zmierzyć się z narzuconymi oczekiwaniami. Tym starała się rzetelnie sprostować, nawet wówczas, gdy, jak mówi, *cały czas nie wierzę w siebie*. Początkowo Dorota była zatem rozżalona, choć później okazało się, że, jak powtarzała jej mama, *nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło*⁸.

Zanim przejdziemy do kolejnych etapów przebiegu życia Doroty związanych z edukacją, musimy przyjrzeć się jej ówczesnej kondycji zdrowotnej (a właściwie psychosomatycznej). Wiemy już, że mając 13 lat, narratorka cierpiała na anoreksję, z kolei trwająca pięć lat choroba stawów dała o sobie znać po raz pierwszy w czasie egzaminów do liceum, kiedy po jednym z nich położyła się spać i obudziła się z ogromnym bólem ręki. Lekarz wyjaśnił jej wówczas, że *to jakaś ukryta choroba, która w chwili stresu zaatakowała najsłabszą część ciała*. Ten okres Dorota wspomina tak: *były dni, że ja nie byłam w stanie dojechać do szkoły [...] leżałam przykuta do łóżka; czułam się yy do łazienki; ja miałam takie ataki i i przez kilka dni po prostu żyłam jak osoba sparaliżowana [...] chociaż nauczyłam się wtedy żyć z bólem właściwie non stop; no nieraz faktycznie potrafiłam chyba dwa dni z bólu płakać*⁹. Formalna analiza tekstu dostarcza tu ważnych wskazówek: opowieść o schorzeniu stawów pojawia się w konstrukcji w tle i nie zostaje przez to powiązana z zaburzeniami odżywiania, mimo że obie te choroby albo dzielił niedługi okres czasu, albo występowały bezpośrednio po sobie, a – uwzględniając ich długotrwały charakter – być może nawet nakładały się na siebie. Można w tym miejscu postawić hipotezę, że – będący podstawową zasadą organizującą życie narratorki – przymus solennego wypełniania stawianych jej wymagań połączony z nieustanną deprecjacją własnych osiągnięć oraz brakiem umiejętności krytycznej selekcji spraw ważnych i mniej ważnych dla rozwoju własnej tożsamości mógł być zarówno przyczyną anoreksji, jak i autoimmunologicznego schorzenia stawów. Trzeba jednak pamiętać, że wprawdzie obie choroby miały bez wątpienia charakter dojmującego cierpienia, które przejmowało kontrolę nad jej życiem unieruchamiając ją zniecka na kilka dni i przynosząc ze sobą ból, bezład i lęk, lecz to nie one stanowiły pierwotny układ trajektoryjny. Jest nim raczej szczególny układ rodzinny, który stał się źródłem niepohamowanego krytycyzmu wobec siebie samej oraz poczucia konieczności sprostania zewnętrznym oczekiwaniam.

⁸ Narratorka nigdy nie porzuciła nauki angielskiego. Po skończeniu liceum nie tylko kontynuowała ją na studiach, gdzie była *najlepsza na roku – wreszcie uwierzyłam w siebie* – ale także później, opłacając prywatne lekcje i konwersacje.

⁹ Domykając ten wątek, wypada dodać, że dopiero podczas prowadzonych na uczelni zajęć wychowania fizycznego narratorka spotkała nauczycielkę (profesjonalnego pomocnika), która specjalnie dla niej przygotowała zestaw – rzeczywiście pomagających – ćwiczeń mających *uchronić ją przez wózkami*.

Co ciekawe, powtarzając się cechą historii życia Doroty jest także to, że w sytuacjach trudnych, podważających jej wiarę w siebie, zazwyczaj pojawiali się jacyś Inni – nauczyciele czy znajomi, którzy przyglądając się z zewnątrz jej położeniu, pomagają jej w przededefiniowaniu sytuacji, zmierzeniu się z fatum i w podjęciu kluczowej dla dalszego przebiegu życia decyzji. Taką rolę odegrała na pewno dyrektorka liceum czy osoba prowadząca zajęcia sportowe na uczelni.

Wracając do toku doświadczeń w życiu Doroty: po zdaniu matury przyszedł czas na studia. Mimo ogromnej fascynacji językiem niemieckim, germanistyka, którą narratorka ostatecznie ukończyła, nie była jej wymarzonym kierunkiem – *tak naprawdę ja miałam zupełnie inny pomysł na życie. Chciałam strasznie studiować na Viadrinie¹⁰ kulturoznawstwo i się przygotowywałam do egzaminów wstępnych na Viadrinę*. Ten biograficzny plan działania przegrał jednak z inną, ekscytującą wizją przyszłości, jaką było wspólne życie z Marcinem – młodym mężczyzną, którego narratorka właśnie poznała i w którym była bardzo zakochana. Postanowiła w związku z tym porzucić swój pierwotny zamiar i próbowała zdawać na stosunki międzynarodowe na uniwersytecie w swoim rodzinnym mieście. Była przekonana, że i tu będzie mogła poszerzyć swoje zainteresowania problematyką międzykulturową i polityką. Na ten kierunek jednak jej nie przyjęto i, głównie dzięki interwencji mamy, w ostatniej chwili złożyła papiery na filologię germańską. Dostała się na nią bez problemów, *tak od niechcenia*, lecz nadal nie była pewna, czy to właściwy dla niej kierunek. Wreszcie, rezygnując z kilku alternatywnych pomysłów i przeprowadzając wewnętrzną rozmowę z samą sobą postanowiła: *no skoro jesteś tą studentką, to może spróbuj i zobaczysz*. Cytowany dialog wewnętrzny jest zazwyczaj markerem punktów zwrotnych (Schütze 2012a; Strauss 2013: 86–88), lecz w tym przypadku – jak można przypuszczać – odzwierciedla raczej silnie zinternalizowany głos znaczących Innych czy po prostu społeczeństwa (Berger, Luckmann 1983) i ma charakter warunkowej relewancji, która mówi, że „kiedy jedna określona czynność zostanie wykonana najprawdopodobniej doprowadzi do wykonania drugiej określonej czynności” (Potter 1996: 58). Ujmując rzecz inaczej, można powiedzieć, że zostanie studentką germanistyki i kontynuowanie studiów nie było dla Doroty na początku wyborem związanym z wewnętrzną sferą spontaniczności, lecz raczej wynikiem oczekiwania, że powinna pójść na studia.

Narratorka rozpoczęła zatem pierwszy rok studiów z częstym w przypadku instytucjonalnego wzorca przebiegu życia krytycznym nastawieniem i – wciąż trapiąca wątpliwościami, co do obranej drogi – z dystansem przyglądała się programowi nauczania: *zajęcia mnie tak jakoś nie urzekły [...] tak, że znowu zaczęłam*

¹⁰ Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą utworzył w 1998 roku wraz z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza Collegium Polonicum w Ślubicach. Posiada wydział ekonomii, prawa i kulturoznawstwa. Zob. <https://www.europa-uni.de/pl/studium/studienangebot/index.html> [dostęp: 12.04.2016].

mieć dylemat, czy ja aby na pewno chcę tu studiować. Ciągłe borykając się z chorobą stawów, która niejednokrotnie uniemożliwiała jej dojazd na uniwersytet, pod koniec drugiego semestru postanowiła skorzystać z urlopu zdrowotnego. Nie był to jednak jedyny (jeśli w ogóle najważniejszy) powód jej decyzji, lecz wynik splotu kilku okoliczności życiowych: choroby, niezadowolienia z obranego kierunku studiów, ale też odejścia z domu rodzinnego i przeprowadzki do Marcina.

Warto przyrzeć się bliżej temu ostatniemu wydarzeniu, pamiętając przy tym, że narratorka była wówczas bardzo młoda – miała zaledwie 20 lat. Pragnienie usamodzielnienia wydaje się w jej przypadku całkowicie zrozumiałe, bowiem do tej pory w jej biografii – co mogliśmy zaobserwować – nieprzerwanie dominował sumiennie wypełniany instytucjonalny wzór oczekiwań, zastępujący intencjonalny i samodzielny plan organizacji biografii. Jej wspomnienia z okresu adolescencji to w istocie opowieść o mozolnej nieprzerwanej pracy i o zmuszonym pokonywaniu trudności związanych z nauką i chorobą. Tymczasem, jak pokazuje Erik H. Erikson, niezbędnym i formatywnym doświadczeniem w momencie przejścia od okresu dojrzewania do dorosłości jest moratorium, tj. czas odroczenia, wyhamowania i postoju, w którym linia rozwoju własnej tożsamości może zostać zakreślona, poddana próbom, zweryfikowana w osobistym doświadczeniu i w znaczącym stopniu ustanowiona (por. Erikson 1968: 157). Można tu zatem mówić o czasie na podjęcie pierwszej (młodzieńczej) pracy biograficznej, obejmującej namysł nad swoim dotychczasowym życiem, obecnym położeniem i możliwym, przyszłym rozwojem własnej ścieżki rozwoju (Schütze 2012a; Strauss 2012). Dopiero wówczas młody człowiek może stawić czoła zobowiązaniom, jakie niesie ze sobą dorosłość, bez uszczerbku dla własnej tożsamości i bez poczucia wyobcowania wobec świata życia. W tej optyce wydaje się oczywiste, że Dorota potrzebowała takiego zastrzymania i przeorganizowania życia według własnego planu. Lecz to pierwsze moratorium nie było w pełni udane, bowiem jego pozytywne aspekty systematycznie przesłaniał narastający potencjał trajektoryjny. Wesprzyjmy tę hipotezę analizą fragmentu tekstu i zwróćmy uwagę na to, w jaki sposób narratorka przedstawia sekwencję zdarzeń, które doprowadziły do tego, że zamieszkała ze swoim partnerem:

Dodatkowo [poza wątpliwościami dotyczącymi studiów – KW] zbiegła się... tak w moim życiu taka sytuacja, że... wyprowadziłam się z domu... pod koniec pierwszego roku. Miałam/ mieliśmy wtedy z Marcinem, to ten... y facet, którego poznałam i dla którego zostałam tutaj yyy... [...] dla którego porzuciłam Viadrinę... yyy mmm... Mieliśmy okazję już/ znaczy mieliśmy szansę, żeby zamieszkać sami... [B: mhm] i w sumie, można powiedzieć, tak po części na własnym, ponieważ on miał szansę zamienić swoje mieszkanie na większe i już chciał, żebym z nim zamieszkała/... I mocno się nad tym zastanawiałam, ale faktycznie ciągnęło mnie do takiej niezależności. Chciałam być już niezależna, prowadzić takie życie dorosłej osoby. I... i... zamieszkaliśmy razem.

Rozpoczęcie wspólnego życia z Marcinem, o którym wówczas narratorka myślała, że będzie to jeden jedyny mężczyzna na całe życie, było jej kolejną – jakby można przypuszczać – samodzielną decyzją. Oznaczałoby to, że podstawowym sposobem doświadczania świata życia w tamtym czasie powinien być biograficzny plan działania związany z intencjonalnym nastawieniem wobec własnego życia i tożsamości. Tymczasem w formalnej strukturze tekstu napotykałyśmy markery instytucjonalnego wzorca oczekiwania i trajektorii cierpienia: przejście od „ja” do „my”, symptomatyczne sformułowanie, że to partner *chciał, żebym z nim zamieszkała*; rozliczne pauzy, powtórzenia i zawahania. Dorota podkreśla wprawdzie, że *mocno się nad tym zastanawiałam*, ale zaraz dodaje: *ciągnęło mnie do niezależności*. Taka konstrukcja wypowiedzi może sugerować, że podjęte przez narratorkę działania (wyprowadzka z domu i zamieszkanie z Marcinem) miały tylko pozornie charakter niezależnego planu działania, a w istocie przybrały postać kolejnego wzorca oczekiwania, który splatał się z dokuczliwym – lecz wówczas odsuwanym z pola uwagi – cierpieniem. Staje się to jasne, gdy spojrzymy na ten okres przez pryzmat jej całej biografii: dowiadujemy się bowiem dalej, że, po pierwsze, ten krok spotkał się z ogromnym niezadowoleniem rodziny i spowodował nawet czasowe zerwaniem z nią kontaktów, a po drugie, że jej partner *nie okazał się księciem z bajki, a wręcz jakimś strasznym czarnoksiężnikiem*. Dorota znalazła się w potrzasku.

Jednocześnie w tym okresie zdarzyło się wiele pozytywnych i ważnych dla rozwoju tożsamości narratorki rzeczy, które, co odczytać można jako biograficzną ironię, pozwalały na niedostrzeżenie czy też unieważnianie wzrastającego potencjału trajektoryjnego wynikającego z radykalnego zerwania relacji z matką. Sama Dorota wspomina: *to był taki czas yyy... gdzie ja się chyba zastanawia/ zaczęłam zastanawiać, co ja właściwie chcę w życiu i ze sobą zrobić*. Dzięki urlopowi Dorocie udało się przezwyciężyć prześladowającą ją od pięciu lat chorobę stawów (co może potwierdzać jej autoimmunologiczny charakter):

pod koniec pierwszego roku, pod koniec tego urlopu już się czułam nieźle, po prostu rozkwitłam na nowo ponieważ już tak dawno... nie mogłam yy i już długi czas po prostu nie żyłam w taki sposób ii... bez jakiegoś obciążenia, że tego nie mogę zrobić, bo mnie boli i w ogóle skończył się ból. [B: mhm] To był okres, że po wielu latach... gdzieś skończył się, skończyło się to życie z bólem na co dzień... I miałam znowu tak siłę i ochotę robić różne rzeczy...

Co więcej, zainspirowana przykładem poznanej jeszcze w okresie szkoły podstawowej rewelacyjnej germanistki, zaczęła pilotować wycieczki¹¹ – do tego wątku

¹¹ Sposób prezentacji doświadczeń w segmentach narracji poświęconych pilotowaniu wycieczek wskazuje na biograficzny plan działania przejawiający się na przykład w pełnym zniecierpliwieniu oczekiwaniu na uzyskanie pełnoletności, by móc podjąć właściwe szkolenie: *pierwsze co, to poleciałam zrobić ten kurs*.

jeszcze wrócimy. Dodatkowe motywy podjęcia tej pracy Dorota ujawnia w komentarzu argumentacyjnym: *mnie tak zawsze ciągnęło gdzieś. Byłam ciekawa innych światów, znaczy innych krajów, innych kultur i zawsze chciałam tak dużo zobaczyć. Co bodaj jednak najważniejsze, dzięki temu zajęciu zaczęła zmieniać swoje nastawienie wobec studiowanego kierunku: sam fakt, że ja studiuje germanistykę, tak ludzie zaczęli na mnie inaczej patrzeć i mi otwierał różne drogi. Nawet tutaj do tej mojej wymarzonej pracy i w rezultacie po ponownym przeanalizowaniu programu studiów podjęła decyzję o powrocie: zrozumiałam, że tak, że to jest kierunek, który chcę zrobić/ że chcę kończyć te studia. W tym momencie wydaje się, że feralny schemat zostanie powtórzony: kiedy narratorka zaczyna realizować swój własny plan działania zostaje on zweryfikowany na poziomie zewnętrznej struktury organizacyjnej – okazuje się, że tok studiów uległ zmianie i Dorota zmuszona była nadrobić wynikające z rocznej przerwy zaległości. Tym razem jednak los jej sprzyja: zamiast od *nudnego baroku*, młodzi germaniści zaczęli poznawać literaturę niemiecką od XX wieku, co Dorota przyjęła z entuzjazmem – *ten dwudziesty wiek to po prostu rewelacja/ Albo dadaizm. Ja jestem zakochana w ogóle w dadaizmie. Już w tym krótkim cytacie widać wyraźną zmianę nastawienia narratorki wobec studiowania, a podkreślić należy, że cały segment relacjonujący jej doświadczenia z drugiego roku germanistyki charakteryzuje język biograficznej metamorfozy – bycia zaskoczonym nowymi nieoczekiwanymi możliwościami, które pozwalają spojrzeć na życie w pozytywny sposób. Narratorka opowiada o swoich ówczesnych przeżyciach z ogromnym entuzjazmem i emocjonalnym zaangażowaniem odzwierciedlonym również na poziomie leksyki: nie tylko literatura XX wieku okazała się *rewelacyjna*, *dadaizm wart zakochania*, ale generalnie zajęcia były *fajne*, niektóre *strasznie się mi spodobały*, wykłady z kulturoznawstwa były *fascynujące*. Te doświadczenia utwierdziły ją w przekonaniu, że studiowanie germanistyki ma sens. Dorota podsumowuje ten okres i uprawomocnia swój plan w słowach komentarza argumentacyjnego: *po prostu ja byłam po drugim roku tak zafascynowana, a wiedziałam, że nie popełniłam błędu, że na pewno... yyy... drugi rok/ znaczy, że tak, germanistyka i że/ że to jest moja przyszłość*. Zwróćmy uwagę, że ta charakterystyka sygnalizuje zmianę w stosunku do negatywnego nastawienia wobec przedmiotów, które studiowała na pierwszym roku i które jej *nie urzekły*.**

Widzimy wyraźnie, że wprawdzie w tym okresie biografii narratorki zaczęło dominować intencjonalne i pełne zaangażowania nastawienie wobec własnego życia i poczucie twórczego rozwoju własnej tożsamości, ale jednocześnie niejako „podskórnie”, symptomatycznie (raczej na poziomie formalnych cech wypowiedzi niż jej treści) dostrzec możemy rozwijającą się dynamikę procesów cierpienia. W tej konfiguracji strukturalnych procesów biograficznych – charakterystycznych zazwyczaj dla fazy chwiejnej równowagi – kryje się swoisty ironiczny mechanizm: pozytywne doświadczenia dające poczucie złapania wiatru w żagle i koncentracja na aranżacji życia po swojemu umożliwiają, a czasem przekornie uzasadniają, usuwanie z pola uwagi tego, co drażniące, kłopotliwe, co nie daje się

wpisać we właśnie stworzony porządek codziennej rzeczywistości, pozwalając przez to paradoksalnie potencjałowi trajektoryjnemu, by narastał. Utrzymywanie chwiejnej równowagi, o czym już wiemy, pustoszy zasoby energii jednostki, co – szczególnie w momencie pojawienia się nowych obciążeń czy problemów – może doprowadzić do nagłej destabilizacji jej sytuacji życiowej (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b).

W świetle tych rozważań poddajmy analizie dalszy ciąg opowieści narratorki. Dowiadujemy się, że na trzecim roku Dorotę po raz kolejny ogarnęło dojmujące zwątpienie. Ponownie dała o sobie znać jej niepewność, tym razem wyrażająca się w przekonaniu, że nie dość płynnie posługuje się językiem niemieckim. Brak pewności związany jest u informantki z dążeniem do perfekcji i obawą przed popełnieniem błędu, co stanowi jej ogólne nastawienie wobec własnej tożsamości. Wyraża je na przykład wypowiedź: *bo ja to w ogóle/ to zawsze, nie wiem, to chyba moja wada, może zaleta czasem mmm... tak perfekcyjnie staram się podchodzić do różnych zadań i ja nie toleruję u siebie żadnych błędów*. Czarę goryczy i zwątpienia przepełnił egzamin z praktycznej znajomości języka zaliczany przez *niemoty, które nieraz tak dukwały strasznie, lecz niezdany przez Dorotę, która od bardzo przez siebie cenionej, a pytającej ją wówczas pani doktor usłyszała: Ale panią to stać jeszcze na więcej*. To drobne potknięcie (była to jedna z kilku części owego egzaminu, który zresztą narratorka bardzo szybko poprawiła) spowodowało, że Dorota niemal porzuciła studia. Najpewniej mamy tu zatem do czynienia z fazą chwiejnej równowagi w rozwijającej się trajektorii cierpienia. Wiemy przecież z wielu dogłębnych analiz tego procesu, że etap ten jest niezwykle wyczerpujący fizycznie i psychicznie dla dotkniętej problemem osoby, która za wszelką cenę próbuje przywrócić ład w rzeczywistości swojego codziennego doświadczenia nie wiedząc jeszcze, że starania te są bezowocne. Wynika to często z przekonania, że pojawiające się nowe sytuacje biograficznego zamętu można przewyciężyć starymi sposobami – to znaczy przy użyciu sprawdzonych recept. Ponieważ jednak zazwyczaj osoba dotknięta problemem nie zastanawia się wówczas nad naturą zaistniałego kryzysu ani nie dostrzega narastającego potencjału trajektoryjnego, udaje się jej trwać w iluzorycznym przekonaniu, że ma kontrolę nad własnym życiem. Sytuację tę można metaforycznie opisać jako „tykającą bombę”, która – jak pokazuje bogata kolekcja zgromadzonych w licznych projektach wywiadów narracyjnych – może nieoczekiwanie i w wyniku drobnego incydentu eksplodować¹². Poradzenie sobie z problemem biograficznym (np. z trudną relacją rodzinną) wymaga bowiem pogłębionej pracy biograficznej, która na ogół na tym etapie z różnych względów nie zostaje podjęta. W przypadku Doroty sprawę komplikuje dodatkowo jej przesadna obowiązkowość, dążenie do perfekcji

¹² Mówimy wówczas o nagłej destabilizacji osiągniętego stanu względnej czy chwiejnej równowagi.

i nie podlegające negocjacom wyobrażenie własnych działań (prowadzące do wycieńczenia graniczącego z depresją) oraz nieustępujące wyobrażenie negatywnego obrazu siebie w oczach innych.

Wróćmy jednak do historii jej życia: niedługo po pechowym egzaminie pełna zwątpienia narratorka trafiła ponownie na rozmowę do wspomnianej wyżej wykładowczyni, która powiedziała jej, że *germanista to nie jest tylko osoba, która yy zna język, bo języka może się pani nauczyć na kursie, ale germanista to jest ktoś, kto buduje most pomiędzy kulturami*. Dodała też, że będzie z niej świetny kulturoznawca, co dla Doroty stało się ważną motywacją życiową, pozwoliło usensownić dalsze studia. Zatrzymajmy się na chwilę na tym związanym z nauczaniem (*coaching*) epizodzie (Strauss 2013: 99 i nast.), który miał kluczowe znaczenie dla procesu transformacji tożsamości narratorki. W krytycznej sytuacji, w której ogarnęła ją obezwładniająca niemal niepewność co do sensu podjętej ścieżki edukacyjnej, pojawiła się nauczycielka akademicka, wskazując Dorocie inne (poza byciem nauczycielem czy tłumaczem) możliwe obszary pracy germanisty. Przenosząc akcent z nieskazitelnej poprawności językowej na *budowanie mostów pomiędzy kulturami*, nie tylko uchroniła ją przed zabrnięciem w ślepy zaułek, ale być może ocaliła przed całkowitą rezygnacją z obranej drogi. Wprawdzie wówczas znaczenie pracy germanisty ujęte w metaforze *budowania mostów* nie było dla Doroty jasne: *w tamtym momencie zbyt nie/ nie rozumiałam w ogóle zbyt/ chyba do końca tej wypowiedzi, lecz z biegiem czasu wypełniło się treścią*. Jest to – jak pokazuje Strauss – typowy etap w procesie nauczania, kiedy abstrakcyjne zarysowane punkty w karierze adepta nabierają znaczenia dopiero wówczas, kiedy sam zacznie praktykować i osiągnie pewien stan wiedzy. Narratorka kreśli bardzo wyraźnie różnicę między ówczesną perspektywą a późniejszym nastawieniem, kiedy zrozumiała, czym jest *budowanie mostów*¹³. Oznacza to, że w jej przypadku mamy do czynienia z refleksyjnym sposobem prezentacji siebie (Schütze 2012a: 172) i pracą biograficzną przynajmniej w tym obszarze jej biografii, który związany jest z byciem germanistą.

W prezentowanej sekwencji zdarzeń dochodzimy wreszcie do kluczowego wydarzenia w jej życiu, jakim był wyjazd do Niemiec w ramach programu Erasmus po trzecim roku studiów. Dorota mówi, że bardzo czekała na to stypendium z dwóch powodów: po pierwsze, rezygnując z nauki na Viadrinie obiecała sobie, że przynajmniej na jakiś czas wyjedzie studiować za granicą, a po wtóre, jak sama mówi:

¹³ Jak pisze Georg Simmel: „[...] most symbolizuje rozszerzenie sfery naszej woli na przestrzeń. Jedynie dla nas brzegi rzeki nie tylko zajmują różne miejsca w przestrzeni, lecz są także »rozdzielone«, gdybyśmy ich najpierw nie łączyli w naszym celowym myśleniu, zgodnie z naszymi potrzebami i naszą wyobraźnią, pojęcie rozdziału nie miałoby znaczenia. Ale naturalna forma niejako rozmyślnie wychodzi naprzeciw temu pojęciu, rozdział elementów wydaje się ustanowiony sam w sobie – a oto ponad nimi przechodzi duch pojednania i jednoczy to, co było rozdzielone” (Simmel 2006: 248).

ponieważ to był okres, że moje życie prywatne zaczęło padać w gruzy, ale to/ to/ to był już naprawdę... mm... mm... pod koniec to był już horror. Ja chciałam od tego uciec...

B: mhm

N: więc ten mój wymarzony yyy

(3)

B: Marcin?

N: Tak... ten mój wymarzony Marcin nie okazał się księciem z bajki, a wręcz jakimś strasznym czarnoksiężnikiem i ja yyy po prostu przede wszystkim chciałam uciec yyy... od/ od tego życia. Chyba nie miałam w tamtej chwili siły... i mmm... chyba/ mam wrażenie, że też nie do końca możliwości... mmm... mc... żeby podjąć decyzję, żeby pewne rzeczy uciec, a też tak byłam zostawiona sobie sama yyy ponieważ moja rodzina/ ja mam małą rodzinę, ale ((głęboki wdech)) mmm... moja ciocia [siostra mamy] miała na przykład wielki do mnie żal, że ja opuszczam moją mamę, że się wyprowadziłam z domu...

B: mhm

N: Rodzina się ode mnie wówczas odwróciła. To jest już druga, zupeł/ długa i nieciekawa historia, któ/ jak do tego doszło .hh... eeemmm... mc... W każdym razie... oni się... w tamtym momencie ode mnie odwrócili. Ja faktycznie byłam taka...

B: mhm

N: sama sobie zostawiona (3) emm i... widziałam w tych Niemczech taką ((entuzjastycznie do+)) szansę, szansę dla mnie, żeby odżyć, żeby coś przeżyć, żeby zebrać siły i i później coś zrobić (+) znowu ze swoim życiem... mmm (2) Wyjechałam do tych Niemiec ((śmiech))... I to był najlepszy okres podczas moich studiów.

Przytoczony fragment – z kluczowym zdaniem: *Ja chciałam od tego uciec*, wskazuje na bardzo silną potrzebę wydostania się z narastającego i nieznośnego bezładu w codziennej rzeczywistości. Wprawdzie Dorota jako bezpośrednią przyczynę wskazuje przybierające postać *horroru* życie ze swoim partnerem, ale – jak zobaczymy dalej – owa sytuacja biograficznej pułapki była znacznie bardziej złożona. W pierwszym rzędzie musimy zwrócić uwagę na dwa charakterystyczne dla procesu rozwijającej się trajektorii (przede wszystkim w fazie załamywania się orientacji wobec samego siebie) markery językowe: brak *siły* i *możliwości* oraz bycie *zostawioną sobie samą*. Oba te sformułowania podkreślają dojmujący i obezwładniający charakter jej ówczesnego doświadczania, ale jednocześnie są na tyle ogólne, że narratorka czuje się zobligowana do ich wyjaśnienia. Dopiero tutaj – na mocy przymusu uszczegóławiania – dowiadujemy się, że wspólne zamieszkanie z Marcinem doprowadziło do bolesnego zerwania kontaktów z rodziną, co z kolei spowodowało, że nie miała dokąd uciec. Innymi słowy, kiedy najbardziej potrzebowała pomocy w przeorganizowaniu swojej sytuacji życiowej, była przekonana, że nie ma się do kogo zwrócić, uznając (co z czasem okazało się nieprawdą), że bazowa relacja ze znaczącymi Innymi została nieodwracalnie zerwana.

Główna linia narracji biegnie dalej: narratorka próbuje przeciwdziałać narastającemu bezładowi w swoim życiu, podejmując biograficzny plan ucieczki z życiowej pułapki. W tym miejscu wywiadu Dorota jest jednak przekonana, że

dla osoby słuchającej nadal nie jest jasne, dlaczego – w świetle wcześniejszych entuzjastycznych opowieści o programie studiów na drugim roku i zmianie jej nastawienia wobec germanistyki – *nie miała siły i możliwości [...] żeby pewne rzeczy uciąć* oraz dlaczego określiła swój wyjazd do Niemiec jako *najlepszy okres podczas moich studiów*. Ponownie wiedzona przymusem uszczegóławiania wprowadza konstrukcję w tle¹⁴, w której drobiazgowo opisuje ówczesną rutynę codziennego życia, która – co okaże się dalej – stanowiła ostry kontrast wobec jej spokojnego i poukładanego życia w Niemczech. Dorota mówi: *moje studia to była po prostu tutaj w Polsce ciężka praca i harówka... ponieważ ja pracowałam/ studiując dziennie pracowałam...* Wspomina również o 16 egzaminach, wielu pracach pisemnych, obowiązku chodzenia na konsultacje, o siedzeniu po nocach nad tłumaczeniami, o tym, że nadal uczyła się angielski, by wreszcie szczegółowo zrekonstruować plan dnia:

Ja wstawalam rano o szóstej, leciałam/ bo mój angielski zaczynał się o siódmej piętnaście .hh... O dziesiątej piętnaście kończyłam, biegłam na uniwersytet na zajęcia, po zajęciach leciałam do szkoły językowej, albo/ albo już nieraz jakieś wstępne tłumaczenia już nieraz dostawałam, ale głównie w szkole językowej pracowałam... ((wzdycha))...

B: Jako lektor?

N: Tak.

B: mhm mmm...

N: *i wracałam do domu wieczorem o dziewiątej wieczór i nieraz/ i siadałam nad yyy tymi wszystkimi pracami domowymi, które miałam yyy do zrobienia na uniwersytecie. To był rok, gdzie ja strasznie dużo jakichś różnych prac musiałam napisać. Ja wiecznie pisałam i pisałam. Ja nie miałam wolnych weekendów, ja nie spotykałam się ze znajomymi już .hh... yyy i wiecznie, jak już byłam w domu, to siedziałam i coś pisałam i po prostu na koniec w maju, to po/ mój dzień zaczynał się od tego, że ja wstawalam i płakałam po prostu/ po prostu płakałam, szykowałam się idąc na ten uniwersytet i płakałam idąc na ten uniwersytet. Co z tego, że zaliczyłam jakiś tam kolejny etap, jak ja i tak końca nie widziałam. Jeszcze przede mną był stos prac do zrobienia, do napisania, do oddania, a w ogóle nie wiedziałam, kiedy mam się uczyć do egzaminów. Po prostu... szkoda mi było zrezygnować z tej pracy, ponieważ byłam świadoma, że kiedy się skończy studia, to dobrze by było gdzieś się wykazać jakimś doświadczeniem zawodowym... i właściwie*

¹⁴ Już wcześniej mowa była o swoistej umiejętności każdego prawie narratora, która polega na powrocie do głównej linii opowieści dokładnie w tym miejscu, w którym została ona przerwana przez wprowadzenie konstrukcji w tle (bez względu na jej długość czy złożoność). U Doroty wygląda to następująco: w głównej linii narracji pojawia się wypowiedź o charakterze podsumowania: *I to był najlepszy okres podczas moich studiów*, następnie zostaje wtrącona zajmująca 50 wersów konstrukcja w tle, po której narratorka wraca do swojej opowieści: *i właśnie mówię, to był najlepszy rok podczas studiów*. W tym kontekście warto raz jeszcze przyjrzeć się matrioszkowej budowie konstrukcji w tle jaka pojawia się w rozdziale 3 opisującym historię życia Moniki.

tylko dlatego trzymałam tą... y y y... jeszcze tamtą szkołę i i i tą pracę... No to kiedy przeszłam ((śmieje się do+)) ten okropny trzeci rok... to była taka radość (+) i i i ten wyjazd do Niemiec. (2) Byłam strasznie ciekawa właśnie jak to będzie żyć/ y y y... w innym kraju/ jak wygląda życie codzienne... i czy to jest takie eldorado, jak to u nas się o tym opowiada... yyy... także... mmm... pojechałam... strasznie ciekawa... yyy... i właśnie mówię, to był najlepszy rok podczas studiów.

Wiemy już, że wprowadzony w konstrukcji w tle schemat komunikacyjny opisu ma za zadanie pokazać osobie słuchającej, dlaczego w powtarzającej się życiowej sinusoidzie między zwątpieniem a fascynacją, rok spędzony w Niemczech okazał się najlepszym czasem w jej uniwersyteckiej karierze. W tym momencie opowiadania pozytywne znaczenie owego roku studiów zostaje podkreślone przez kontrast wobec obciążającego i wyczerpującego nagromadzenia zajęć związanych z nauką i pracą. Co ciekawe, Dorota wspomina jedynie, że bardzo zależało jej wówczas na zdobyciu doświadczenia zawodowego, ale nie mówi nic o tym, że najpewniej w wyniku zerwania relacji z rodziną została pozbawiona jakiegokolwiek finansowego wsparcia i musiała zacząć się sama utrzymywać. Dodatkowe światło rzuca na tę kwestię rozbudowana odpowiedź narratorki na postawione w drugiej części wywiadu pytanie z prośbą o wyjaśnienie, co właściwie zaszło w jej relacjach z rodziną i dlaczego jej najbliżsi się na nią obrazili? Dowiadujemy się z niej, że w istocie rzeczy poszło o kwestie banalne: o pralkę (po zmarłej właśnie ciotce) i wieszak (po zmarłej wcześniej babce), które chciała zabrać do swego mieszkania i została „oskarżona” przez rodzinę o pazerność. W przekonaniu Doroty te błahе sprawy zachwiały stabilnością kooperacyjnych podstaw relacji rodzinnych opartych na udzielaniu sobie wzajemnej pomocy i wsparciu w sytuacjach trudnych (Schütze 2012b: 444) i doprowadziły do zerwania kontaktów z najbliższymi. Dorota mówi między innymi tak:

Zerwaliśmy kontakty ze sobą na dwa lata... mc... ponieważ yyy... ja/ tak naprawdę mnie chodziło o coś innego. Ja zaczynałam jakby to samodzielne życie i stwierdziłam, że skoro zaczynam samodzielne życie (3) no to chcę być samodzielna... że chciałam być samowystarczalna, nie chciałam ich prosić o pomoc finansową, ale... chciałam mieć to poczucie, jakby to usłyszeć, że w każdej chwili możesz do nas przyjść, jeżeli ci się będzie działo źle, (2) jeżeli będziesz miała kłopoty. A ja tego nie usłyszałam, wręcz przeciwnie. W którymś momencie wręcz chyba w tej złości, w takiej ogólnej yyy... właściwie mówię: nie wiadomo, o co chodzi i chodziło/ padło wręcz yyy jakieś/ padło takie słowo, że... »Zobaczysz, jeszcze będziesz (3) jeszcze na kolanach przyjdiesz po naszą pomoc.« A jak ja to usłyszałam, to stwierdziłam: »O, nie!« (4) Stwierdziłam, że chyba się prędzej zacznę ((śmieje się do+)) prostytuować niż was będę prosiła o pomoc (+) ... I tak, jak powiedziałam, zerwaliśmy kontakty na dwa lata.

W konsekwencji jej pierwsze podejście do samodzielnego i niezależnego życia związane było z radykalnym (opartym na poczuciu własnej dumy i honoru)

odcięciem się od znaczących Innych¹⁵, co w momencie kryzysu życiowego dało jej poczucie skrajnego osamotnienia i bezradności: *no był taki okres, że byłam sobie sama pozostawiona*. Później w wywiadzie Dorota wspominała, płacząc¹⁶, o dwóch wigiliach spędzonych bez matki, tym samym pokazując, że moc spontanicznej narracji nie tylko przywiodła jej na myśl konkretne wydarzenia, ale również ożywiła towarzyszące im (bolesne) emocje.

Reasumując: ów przytłaczający, wielowymiarowy splot trudnych doświadczeń w kilku obszarach życia narratorki (zerwane więzi z rodziną, pogłębiające się trudności w związku z Marcinem, nadmiar obowiązków na studiach, wyczerpujące prace zarobkowe) stworzył skumulowany nieład (Riemann, Schütze 2012: 408) pozbawiający Dorotę *sił i możliwości*. W tym fatalnym układzie życiowym towarzyszyło jej dojmujące przeświadczenie¹⁷, że nie ma dokąd pójść i nie ma do kogo zwrócić się o pomoc. Podjęte wówczas przez narratorkę działania mają charakter biograficznego planu działania, którego celem było uwolnienie się od dynamiki trajektorii i całą swoją energię poświęciła na organizację półrocznego (potem przedłużonego do roku) wyjazdu do Dessau. Jej wyjazd na studia zagranicę był ucieczką od aktualnej sytuacji życiowej, która jednak – jak pokazują Riemann i Schütze, nie uwalnia od dynamiki trajektorii (Riemann, Schütze 2012: 410). Przekonamy się o tym w dalszej części analizy. Zwróćmy w tym miejscu raz jeszcze uwagę, że sama narratorka wyraźnie tak właśnie definiuje powody swojego wyjazdu i w drugiej części wywiadu mówi: *było mi się ciężko w ogóle z tego [relacji z Marcinem]... wydestać. [...] Tak naprawdę to moje odejście, to było ucieczką. Przecież forma/ przecież przyszłam po to, żeby zabrać swoje rzeczy, to była ucieczka, tylko, że nie można było inaczej ((głęboki wdech)) yyy (2)*.

Wyjazd ten miał kluczowe znaczenie dla systematycznej przemiany nastawienia Doroty wobec własnego życia i dla przekształceń jej tożsamości. To właśnie tutaj nastąpiło bowiem odroczone – to znaczy pojawiające się w niewłaści-

¹⁵ Z powodów, których Dorota nie podaje, jej matka była wówczas posłusznym, lojalnym i zdyscyplinowanym członkiem zespołu składającego się z jej siostr i ich mężów (Goffman 2000) i sprzeciwiała się postępowaniu własnej córki.

¹⁶ Płacz narratora czy narratorki jest trudnym doświadczeniem także dla osoby prowadzącej wywiad. Wprawdzie nie można tu wskazać jednego wzoru postępowania, lecz należy przypomnieć, że wywiad narracyjny opiera się przede wszystkim na zasadach potocznej, zwykłej rozmowy. Oznacza to, że w takiej sytuacji badacz winien wykazać się delikatnością, cierpliwością i rozumiejącym współbyciem. Jednocześnie nie wolno mu drążyć tematu i otwierać rozmówcy, bowiem badacz – nie będąc terapeutą – być może nie będzie w stanie przywrócić rozmówcy wewnętrznego spokoju.

¹⁷ Celowo sięgam tutaj po słowo „przeświadczenie”, bowiem kiedy Dorota podejmuje starania o powrót do rodziny, zostaje bezproblemowo przyjęta.

wym sekwencyjnie miejscu rozwoju jednostki¹⁸ – moratorium (Erikson 1968). Przypomnijmy, że zazwyczaj ma ono miejsce po okresie adolescencji, a przed wejściem w dorosłość, stanowiąc dla młodego człowieka usankcjonowany czas zwłoki czy odroczenia, poszukiwania zasobów wewnętrznego spokoju przed stawieniem czoła wymogom dorosłego życia i podjęciem zinstytucjonalizowanych zobowiązań (Erikson 1968). Nieodzwrotnie wiąże się też z próbowaniem różnych ról (por. Witkowski 1989), odkrywaniem nowych horyzontów oraz namysłem nad sobą i swoimi planami na przyszłość (por. Inowlocki, Riemann 2012: 140). U Doroty porządek ten zostaje zakłócony: po bardzo wczesnym wejściu w dorosłość i podjęciu wielu odpowiedzialnych zadań niejako cofnęła się, by dać sobie czas i „znaleźć dla siebie niszę w pewnym obszarze życia społecznego” (Erikson 1968: 156). Można by rzec, że udała się na „odwyk”¹⁹ od solidnej do bólu pilności i pracowitości, na odpoczynek od – przedwcześnie rozpoczętego – dorosłego życia²⁰. Wreszcie zaczęła łapać oddech i organizować życie po swojemu. Metaforycznie obrazuje to długi *passus* w jej opowieści poświęcony urządzaniu pokoju w akademiku, który obkleiła kolorowym i tanim papierem prezentowym – kontestując w ten sposób styl matki (ta musiała mieć białe ściany) i swojego partnera Marcina (lubiącego wykwinne i drogie rzeczy). Zobaczyła, że nawet przy niezbyt wysokim stypendium potrafiła wygospodarować pieniądze na teatr i podróże, odkryła na nowo *ducha artystycznego*, ale przede wszystkim skupiła się na jednym – na życiu studenckim: *chciałam skorzystać z tego, co mi oferuje uniwersytet [...], że będę mogła w spokoju przygotować się na zajęcia, gdzieś usiąść przeczytać, nie w biegu gdzieś na łapu capu jakąś książkę, tylko usiąść, zastanowić się yyy... mmm [...]. Stwierdziłam, że jest czas na pracę i jest czas na naukę i to był czas dla mnie i dla moich studiów, i dla nauki...*

Przyglądając się cechom formalnym opowieści Doroty o tym okresie jej życia, zwrócić należy uwagę na liczne zestawy kontrastowe, które stanowią jeden ze znaczących elementów konstrukcyjnych autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Ich występowanie i wnikliwość odsłania sposób widzenia świata przez narratora, ale

¹⁸ O przesunięciu wejścia młodych ludzi w dorosłe życie pisze się aktualnie wiele. Z reguły pokazuje się, że współcześnie okres przejścia do dorosłości ma tendencję do rozciągania się i opóźniania (zob. też: przypis 18 w rozdziale 9). Czym innym jest jednak opóźnione czy rozciągnięte moratorium, a czym innym jest przesunięte moratorium. W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z przedłużaniem się jednej z faz sekwencyjnego biegu życia (tu: okresu młodościowej swobody), w tym drugim z odwróceniem kolejności faz (tu: pierwszej dorosłości i późniejszego moratorium).

¹⁹ Sformułowanie ukute przez Andrzeja Piotrowskiego w czasie warsztatów badawczych polskiego zespołu projektu *Tożsamości Europejskie*, które odbywały się regularnie w latach 2008–2011.

²⁰ Można tu mówić o pewnego rodzaju regresie, bowiem ten epizod w jej opowieści przypomina opowieści o zabawach małych dziewczynek w domu.

też ujawnia refleksyjną pracę biograficzną niezbędną w procesie przemiany orientacji życiowej i przeobrażeń tożsamości (zob. np. Schütze 1994, 2012a). W pierwszym z owych zestawów narratorka porównuje swoje nastawienie wobec studiowania za granicą z nastawieniem koleżanki, z którą wyjechała. O ile bowiem celem tej drugiej było w pierwszym planie *usamodzielnienie się i zarabianie pieniędzy* (a zatem – jak pokazują liczne materiały autobiograficzne zgromadzone w ramach projektu *EuroIdentities* – realizacja jednego z „klasycznych” scenariuszy studentów korzystających z programu Erasmus), to Dorota skupiła się na nauce i rozwoju własnych zainteresowań. Można zatem przyrzeć się odmiennemu charakterowi przesuniętego moratorium. Dorota mówi o swoich ówczesnych doświadczeniach między innymi tak: *byłam w ogóle tak strasznie ciekawa wielu rzeczy i tak chłonna*.

Kolejny ważny zestaw kontrastowy zawiera opis oferty edukacyjnej niemieckiego i polskiego uniwersytetu oraz sposobu studiowania w obu krajach. Dzięki możliwości wyboru zajęć na uniwersytecie w Dessau, narratorka zaczęła na przykład uczyć się rosyjskiego. Wyjaśnia to tak, że, po pierwsze, знаła już dwa języki zachodnie, a po drugie, zawsze kochała rosyjską literaturę. Wkrótce okazało się zresztą, że znalazło to praktyczne przełożenie na jej pracę przewodnika, bowiem biuro podróży, dla którego pracowała rozszerzyło swoją ofertę o kraje bałtyckie i tym samym zaczęła oprowadzać niemieckich turystów i po tej części Europy. Jak sama komentuje: *to też mi tak dało ogromną satysfakcję*. Ponadto mogła uczęszczać na zajęcia, które odpowiadały jej dawnym, porzuconym zainteresowaniom związanym ze stosunkami międzynarodowymi i sztuką: wybrała między innymi politologię, historię, zajęcia z postmodernizmu i, później, poświęcone filozofii Derridy. Podkreśla przy tym, że *mogłam sobie wszystko spokojnie robić*.

Ponadto, co istotne dla zmiany jej życiowego nastawienia, zdecydowała, że *Polaków mam w Polsce, także, nie to, że się odcinam, ale ja chcę poznać Niemców, chcę poznać lepiej ich kraj, ich kulturę, jak żyją i i chciałabym się mocno zaprzyjaźnić...* To się jej zresztą udało – Dorota nawiązała wiele trwających po dziś dzień znajomości i przyjaźni. Sposób jej postępowania kontrastował z częstą wśród studentów Erasmusa praktyką zamykania się w narodowych lub międzynarodowych bańkach²¹, które uniemożliwiają kontakt z mieszkańcami kraju, do którego się przyjechało. Jej strategia polegała na czymś zupełnie odwrotnym – na próbie całkowitego zanurzenia się w kulturze Niemiec.

²¹ O ile zamknięcie się w bańce narodowej nie przynosi zasadniczo oczekiwanych przede wszystkim przez Komisję Europejską zysków, o tyle międzynarodowa bańka może nieść ze sobą – jak pokazuje Marta Eichsteller – zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje: „Jej pozytywna strona jest taka, że tworzy silne więzi między studentami, a przez to pomaga przezwyciężać indywidualne i kulturowe różnice. Jednocześnie sprzyja wykluczeniu zagranicznych studentów z kontekstu kultury narodowej i uniwersyteckiej kraju przyjmującego” (Eichsteller 2012: 69, zob. też: Cairns i in. 2018; Murphy-Lejeune 2002).

Pobyt w Dessau miał jednak i swoją ciemną stronę: samo miasto ją rozczarowało, została ulokowana w akademiku dla obcokrajowców, w którym – jak jej zasugerowano – jednym kluczem można było otworzyć wszystkie drzwi, gdzie od czasu do czasu pojawiali się dziwni i agresywni młodzi mężczyźni i w którym po prostu nie czuła się bezpiecznie²². Ponadto, co bodaj najistotniejsze dla naszych rozważań, przeżyła pełne grozy spotkanie z neonazistą. Przyjrzyjmy się bliżej opisowi tego zdarzenia, które miało miejsce w czasie typowej dla studentów Erasmusa wycieczki:

[...] ja miałam faktycznie y niezbyt fajne zdarzenie... mc kiedy jechałam pociągiem... To było/ pojechaliśmy mmm... zresztą to było w miarę na początku, ponieważ pojechaliśmy/ pojechaliśmy... nie wiem... chyba w listopadzie/ pojechał/ przyjechałam do Niemiec z początkiem października... .hh chyba dokładnie drugiego czy trzeciego w Nationalfeiertag²³... tak... to wtedy było to święto, czyli trzeciego października (2) mmm... iii ((chrząknięcie)) w listopadzie pojechaliśmy sobie grupą do yyy na wycieczkę do Lubeki... Już wracaliśmy w ogóle pełni wrażeń i pod koniec dnia y wsiadł taki chłopak... W ogóle mówiliśmy nota bene yyy o nazistach/ W ogóle podczas tej wycieczki ja (2) Uświadomiono mnie, gdzie ja w ogóle mieszkam... mc ponieważ była wśród nas dziewczyna z socjologii, która powiedziała... że to jest największe zagłębienie neonazistów w dawnych Niemczech Wschodnich. Ja jakoś wcześniej nie byłam tego świadoma (2) I... akurat byliśmy krótko po tej rozmowie, po przesiadce w ogóle, bo my musieliśmy jakoś się przesiadać jadąc z tej Lubeki. Wsiadliśmy do nowego pociągu... [...] rozmawialiśmy na inny temat i nagle właśnie wsiadł taki chłopak, w takich wojskowych butach, wygolony... mc... i na czarno cały ubrany z takim ogromnym y psem (3) emmm... i usiadł tak yyy... naprzeciwko mnie... i zaraz potem/ znaczy dosyć szybko zaczął mnie zagadywać w bardzo taki niezbyt fajny sposób: »Hej mała, fajna jesteś, może byśmy tego [...] i to zrobili«. W ogóle nie, nie mc... jakoś nie, nie, nie reagowałam... yyy (3) Stwierdziłam, że nie będę się odzywała, że/ że go zlekceważę, na pewno się znudzi. No więc on się zaczął irytować, że właśnie nie odpowiadam, że go lekceważę yyy... ii yyy... no jeszcze tam trochę popróbował i mc... Nie wiem, stwie/ patrząc z perspektywy czasu stwierdzam, że w ogóle nie myślałam/ a jeszcze będąc po takiej rozmowie ja do końca chyba jeszcze nie skojarzyłam, że on może być właśnie tym neonazistą/... eee... ponieważ ((chrząka))... cm... ponieważ pomyślałam sobie/ chyba tak... ponieważ zabrakło mi czerwonych szelek i... i to była jakby ((śmiejąc się do+)) taki element (+), że.../ No

²² W trakcie przeprowadzania wywiadu widać było wyraźnie nerwową reakcję narratorki, która – odnosząc się do własnych doświadczeń (włączyła tu też opowiadanie o tym, jak swego czasu została napadnięta w Polsce), zasłyszanych historii o krążących po akademiku nieznanym i o neonazistach, którzy grozili jej koleżankom w autobusie czy skopali zagranicznego studenta na śmierć – miała coraz większe poczucie zagrożenia. Jak sama stwierdza: *Byłe szmer mnie budził, więc skończyło się tym, że z ((śmiejąc się)) z nożem obok łóżka spałam (+).*

²³ *Nationalfeiertag*, Dzień Jedności Niemiec – święto państwowe obchodzone 3 października w rocznicę zjednoczenia Niemiec w 1990 roku.

chyba to nie jest, po prostu no taki trochę... chamski chłopak, ale/ ale nic więcej (2) yy i wpadłam na genialny pomysł, że... skoro on usłyszysz, że ja mów/ rozmawiam w innym języku, to po prostu pomyśli, że ja nie rozumiem niemieckiego, ja nie rozumiem cze/ co on ode mnie chce i po prostu zostawi mnie w spokoju... .hh No i to było chyba najgłupsze, co zrobiłam ((śmiej się)) ponieważ... on jeszcze coś powiedział, a później... yyy... a potem yyy usłyszałam (też) pod swoim adresem: »Ty głupia zagraniczna... kurwo... ja cię zaraz .hh yyy (2) mmm (3) Ich verhaue dich <... czyli ((śmiejąc się nerwowo do+)) zaraz ci pokażę (+)... [B: mhm] yyy... yyy... y i jeszcze kilka... niezbyt fajnych tekstów... dalej nie pamiętam, ale pamiętam ten początek .hh... yyy i... puścił/ znaczy tak jakoś zaczął szcuć tego psa na mnie. Na szczęście miał kaganiec, ale... taki z materiału, bardzo cienki. Ten pies był ogromny/ znaczy ogromny, ponieważ jak ja siedziałam, to yyy na tym siedzeniu w pociągu, to... jego pysk... był na wysokości mojej twarzy... no to jakiś ogromny ten pies... [...] [narratorka opowiada, że bardzo boi się psów] więc po prostu ten pies wtedy w tym pociągu .hh z tym pyskiem obok mojej twarzy, to ja po prostu tam zeszałam ((śmiej się)). Moja koleżanka [...], która już mnie trochę знаła i później powiedziała, że ona nigdy nie widziała, że bym była tak blada i podobno trzy godziny do siebie dochodziłam, żeby odzyskać jakieś kolory... Ja byłam strasznie przerażona, ponieważ y... on faktycznie w któryś momencie coś zaczął mówić yyy... gdzieś w jego wypowiedzi padło to słowo Naz/ Na/ Nazis/ Ne on azis i (2) eee (3) mc i ja już w któryś momencie faktycznie się wyłączyłam. Ja/ ja myślałam, że on mnie wyciągnie, pobije, nie wiem, co robi, zaraz tam zabije a a... mmm... mmm To nie było zbyt fajne... mmm... eee... to to to to... to to/ Ale to by/ było jedno niezbyt miłe zdarzenie, choć też .hh... mmm... gdzieś mnie uczyłiło, że nie muszę się czuć tak bezpiecznie w Niemczech...

To niefortunne spotkanie z neonazistą w czasie podróży pociągiem uruchomiło w Dorocie określone zasoby symboliczne żywe w polskiej kulturze narodowej – przywołało sceny z popularnych seriali, takich jak *Cztery pancerni* i *pies czy Stawka większa niż życie*, czy lektur szkolnych. Owe zasoby symboliczne przyjmujące postać stereotypu można także odnaleźć we fragmencie, w którym narratorka opowiada o poznaniu niemieckiego studenta, który później został jej przyjacielem, pomagał jej w wielu kwestiach w czasie pobytu w Dessau, i z którym do tej pory korespondują:

Mam takiego znajomego yyy... mmm, którego nota bene pierwszy raz zobaczyłam na zajęciach z postmodernizmu... yyy (3) [...] Chociaż ((śmiej się do+)) pamiętam naszą pierwszą reakcję na niego (+)... ponieważ w ogóle nas yyy Niemcy dosyć nas [narratorkę i jej koleżankę Malwinę] zasz/ znaczy zaszokowali... ymmm dziwili [...] że oni tak nie przywiązują wagi, albo że... no nie przeszkadza nikomu, że ma pomarańczowy szalik do niebieskiej bluzki i zielonych spodni [...] więc w ogóle nas to strasznie to dziwiło. Jednak yyy... / i tak nieraz siedzieliśmy z Malwiną i patrzyliśmy na siebie i pamiętam pierwsze (2) mc wejście Uwe, a on zimą lubi nosić taki długi ((śmiej się do+)) skórzany płaszcz (+) a do tego jeszcze zaczesuje włosy tak do tyłu, tak się potrafi przylizać i nosi takie okulary, no po prostu jak ((śmiej się, ciszej do+)) Gestapo (+)... I w płaszczu miał jakąś taką... przypinkę, znaczy mc... broszkę z czymś

zdjęciem... *Ja stwierdziłam z daleka, że to chyba Einstein ((śmieje się do+)), a Malwina mówi: »Nie, to chyba Hitler«(+)[...] ponieważ nie wiedziałam początkowo, jak się nazywa wcześniej/ nigdy/ nigdy tego nie opowiedziałam Uwe... a ponieważ nie wiedzieliśmy jak się nazywa, to on miał u nas ksywę Gestapowiec-Hitlerowiec ((śmieje się)) [B: ((śmieje się))] ponieważ takie skojarzenia wzbu/ wzbudzał.*

W kontekście żywych skojarzeń jakie budzili w niej Niemcy, trudno się dziwić, że efekt szcucia wielkim psem stał się u niej widoczny na poziomie reakcji cieleśnej. Nie chodzi tu jedynie o to, że była sparaliżowana ze strachu i błada, ale także o to, że godzinami musiała dochodzić do siebie. Taka sytuacja mogłaby wiązać się – i tak często się dzieje – z utrwaleniem stereotypu Niemca-okupanta, najeźdźcy i wroga, z przymusem podtrzymywania dystansu, lecz w przypadku Doroty przyniosła zupełnie inne konsekwencje. Jak przekonamy się dalej, mimo tego doświadczenia Dorota dokonała symbolicznej adopcji Niemiec jako drugiego domu, a w swoich zawodowych działaniach, które przybrały postać pracy pośredniczącej (o czym dalej) kontynuowała misję *budowania mostów*.

Mimo że nie wszystkie doświadczenia były pozytywne, atrakcyjność pobytu w Niemczech przeważała. Dorota zdecydowała się przedłużyć swoje stypendium i zostać w Dessau na kolejny semestr. Jak sama wyjaśnia:

mimo wszystko Dessau i studia tam tak mnie urzekły, tak mi się spodobało... yyy... że... to było takim bodźcem, żeby/ żeby pozostać [...] ((głęboki wdech)) A jednym z tych bodźców było to, że ja cały czas jakoś tak nie do końca... wiedziałam, co mam zrobić ze swoim życiem tutaj w [Polsce], więc zz/ zrobiłam sobie dłuższy urlop od mojego życia... i... i... i... zostałam tam dłużej jeszcze mmm... mmmm... mmm... jeszcze to była taka dalsza/ dalsza część ucieczki od tego, co/ co było tutaj...

Warto tu zwrócić uwagę, że *dłuższy urlop od życia* jest kolejną emanacją typowej dla procesu ucieczki fazy, w której narratorzy za wszelką cenę nie chcą wracać do domu, do pozostawionych w nim problemów i bezładu²⁴. Dorota wprost mówi o tym, że *była to dalsza część ucieczki od tego, co/ co było tutaj [w Polsce]...* Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wówczas narratorka nie miała właściwie ani do kogo, ani do czego wracać, bowiem jej związek z Marcinem rozpadł się w dramatycznych okolicznościach, rodzina nie chciała jej widzieć i w związku z tym nie miała gdzie mieszkać, to widzimy wyraźnie, że jej decyzja o przedłużeniu pobytu w Dessau była związana z chęcią pozostania w jak największym oddalaniu od

²⁴ Wiemy przecież, że Dorota nie była na urlopie w dosłownym rozumieniu tego słowa, bowiem pilnie uczęszczała na wszystkie obowiązkowe zajęcia i zapisała się na inne, interesujące ją i ponadprogramowe. Chodzi tu o przerwę od problemów, od pozostawionego w Polsce chaosu – raczej o „odwyk” od nadmiernej obowiązkowości i od zbyt wczesnie rozpoczętego dorosłego życia. Nie wolno mylić jej doświadczenia z – często kojarzonym z wyjazdami w ramach programu Erasmus – „imprezowaniem”.

skumulowanego nieładu (por. Riemann, Schütze 2012). Wprawdzie odraczało to konieczność przepracowania trudnych relacji z najbliższymi i uporządkowania życia w kraju, ale na to – jak można domniemywać – narratorka nie miała jeszcze wówczas siły. Ponownie zatem – jak ma to miejsce w wielu analizowanych tutaj historiach życia – wyjazd zagraniczny pełnił rolę paliatywu, a miejsce postoju swoistego kurortu.

Jednak pod koniec rocznych studiów w ramach programu Erasmus narratorka stanęła przed ogromnym dylematem: czy wrócić do Polski, czy zostać w Niemczech, tym bardziej, że jako wyróżniająca się studentka dostała propozycję poparcia jej kandydatury do niemieckiego stypendium uniwersyteckiego. Na jednej szali wagi znaleźli się zatem poznani w Dessau ludzie i poczucie, że mogła tu odpocząć od swojego dotychczasowego życia, a na drugiej – specyfika studiowania w obu krajach i zupełnie nowe poczucie odrestaurowanej więzi z krajem ojczystym. Ostatecznie zatem narratorka doszła do wniosku, że wprawdzie studia w Niemczech były *bardzo interesujące, poszerzyły jej horyzonty, dawały inne spojrzenie na niektóre rzeczy*, ale w Polsce miała szansę *więcej się nauczyć* i wróciła do kraju.

W tym miejscu musimy z większą uwagą przyrzeć się dwóm wzajemnie intensyfikującym się doświadczeniom Doroty, które w jej życiu tworzą szczególną konfigurację uruchamiającą, oparty na uczeniu się, fascynacji i przeżywaniu zarówno polskiej jak i niemieckiej kultury, proces **biwalnecji** (Kłoskowska 2012). Chodzi tu o **repatriotyzację** i **adopcję Niemiec jako drugiego – letniego domu**. Spójrzmy na następujący fragment jej opowieści:

(Nie chciałam wracać) ze względu na ludzi, ponieważ naprawdę poznałam fantastycznych ludzi i... i tak, prawdę mówiąc, zaczęłam być mmm... mc... tak rozdarła też uczuciowo, bo y... zaczęłam mmm... czuć, że... ja tak/ **ja należę po części... do Niemiec i do Polski**/ znaczy na pewno pobyt w Niemczech sprawił, że ja zrozumiałam, że/ że należę do Polski, że to jest mój dom .hh... Będąc na studiach tutaj [w Polsce], to cały czas myślałam, że gdzieś... po studiach będę się ewakuowała za granicę... [B: mhm] bo tutaj to nie perspektyw, nie ma przyszłości, jakieś gdzieś takie miałam pojęcie ((głęboki wdech)) **Natomiast w tych Niemczech zrozumiałam, że jednak Polska, to jest mój dom**, że ja sobie nie wyobrażam... mc... spędzić całe życie gdzieś... poza Polską... Ja... tak... mogę pojechać na trochę, na rok, dwa, trzy, zobaczyć, jak się gdzieś indziej żyje, ale ja na pewno wrócę, ponieważ po prostu, to była taka radość, pamiętam, jak przyjechałam na Boże Narodzenie, jak przekraczałam tą granicę, zobaczyłam te nasze obskurne, obdr/ obdrapane bloki i w ogóle ((śmiej się do+)) taka radość (+) że w domu, no... sama byłam zaskoczona yyy... tymi uczuciami... [B: mhm] ((głęboki wdech)). Natomiast, kiedy już nadszedł ten czas powrotu do Polski/, to zrozumiałam, że/ że jednak... mimo tych neonazistów, mimo tych różnych historii... yyy (3) może niezbyt fajnych, mimo tego, że musiałam jeździć po ten chleb 15 przystanków [...] ((śmiej się)) i i różnych rzeczy, które jednak w takim życiu codziennym nie do końca mi pasowały... czy nawet ta mentalność czasem Niemców, czy... mmm... czy kwestie za/ jak się załatwia w urzędzie nie/ nieraz mnie to irytowało... Potrafiłam przyjść

za pięć jedenasta, a mi pani pokazywała na zegarek, że/ bo ona pracuje do jedenastej. W ogóle, kto pracuje do jedenastej? ((śmiech)). Więc takie rzeczy mnie irytowały, ale kiedy przyszedł moment wyjazdu ((ciszej do+)), to ja poczułam, że (+) **Polska to jest mój dom, ale Niemcy to jest mój... domek letni** ((śmieje się))... **To jest mój taki dom na lato, gdzieś mój drugi dom...** .hh i poczułam, że **jestem wewnątrznie rozdarta** yyy...

Na samym początku narratorka pokazuje, jak bardzo studia w Dessau były dla niej ważne ze względu na poznanych ludzi. Na podstawie analizy innych części jej wywiadu można przypuszczać, że chodziło tu przede wszystkim o Uwego, który niestrudzenie ją wspierał i służył pomocą w sprawach zwykłych, ale także w kwestiach instytucjonalnych, takich jak na przykład uzyskanie stypendium na uniwersytecie. W konsekwencji, po trudnym zerwaniu z rodziną i Marcinem, wiara narratorki w podstawową zasadę organizującą międzyludzkie relacje, jaką jest wzajemność i udzielanie sobie pomocy w sytuacjach, które tego wymagają, została przywrócona. Lecz, co ciekawe, pobyt w Niemczech spowodował ogromną zmianę w nastawieniu narratorki wobec kraju pochodzenia, który dotąd traktowała jako miejsce bez *perspektyw* i *przyszłości*, z którego należy się *ewakuować*. Nieoczekiwane docenienie i uznanie własnej kultury jako ważnej i równorzędnej wobec innych kultur przy jednoczesnym systematycznym włączaniu elementów kultury niemieckiej, takich jak język, poezja czy filozofia jako trwałych i emocjonalnie bliskich zasobów wiedzy podręcznej i systemów orientacji (Kłoskowska 2012) początkowo doprowadziło do *wewnętrznego rozdarcia* narratorki i postawiło ją w pozycji człowieka marginalnego (Park 1928; Stonequist 1961). Następstwem takiego doświadczenia w historiach życia wielu osób (także omawianych w tej książce) jest spojrzenie na własną kulturę z oddali „innymi oczyma” przy jednoczesnym systematycznym odnoszeniu jej i porównywaniu do tej, w której aktualnie przebywają. Zazwyczaj towarzyszy temu poczucie swoistego dysonansu, który – o ile zostanie poddany pracy biograficznej – może zostać wykorzystany w sposób twórczy (Schütze 2012d: 163) i wiązać się, jak to ma miejsce w przypadku Doroty, z działaniami na rzecz porozumienia (Park 1928)²⁵. Odnotować trzeba również, że – jak sugeruje Everett Stonequist – zrozumienie innych kultur jest możliwe tylko wówczas, jeśli są one w sposób harmonijny odnoszone do kultury własnej (Stonequist 1961: 179). W doświadczeniu Doroty, inaczej niż to miało miejsce u Katrien (rozdział 7), widać „emocjonalne wrzenie” wynikające

²⁵ Robert Park podkreślał bowiem, że człowiek marginalny ma „szersze horyzonty, bystrzejszy umysł, bardziej niezależny i racjonalny punkt widzenia” (Park 1928; cyt. za: Stonequist 1961: XVII–XVIII), co pozwala mu pełnić role mediacyjne czy pośredniczące. Trzeba przy tym pamiętać, że jego uczeń Everett V. Stonequist krytykował w dużej mierze podejście swego nauczyciela i kładł nacisk na związaną z cierpieniem „nocną stronę” doświadczenia marginalności.

z fuzji dwóch kultur, co daje jej szczególne moralne i intelektualne atrybuty (Park 1928), by przyjąć rolę pośrednika między kulturami (Stonequist 1961: 175 i nast.). To kluczowy dla zrozumienia biografii Doroty wątek, któremu dalej zostanie poświęcone więcej miejsca.

W tej optyce spojrzeć trzeba na jeszcze jeden cytat z autobiograficznej relacji Doroty. Brzmi ona tak:

Natomiast po tym powrocie z Dessau, gdzie trochę na nowo i na/ inaczej zaczęłam patrzeć na nasz kraj/ bo też wyjechałam w ogóle zmęczona y... Polską... [B: mhm] polityką, politykami, tym wszystkim, co się działo, po prostu już miałam serdecznie dosyć wszystkich i wszystkiego. A wróciłam po tym roku, patrząc z takim ((śmieje się do+)) uwielbieniem i na... i na Polaków i na (+) i i z większą jakby tolerancją... nawet tego, co się dzieje u nas w polityce... chociaż hmm... ((śmieje się do+)) niektóre rzeczy później/ przynajmniej mniej gdzieś tam przyprawiały (+) yyyymm... o zawrót głowy i doprowadzały do szewskiej pasji, ale/ ale mimo wszystko... i... mc... i zupełnie inaczej też zaczęłam patrzeć na Polskę, na naszą kulturę i i i i zauważyłam, że.../ zawsze wkładałam serce w tą moją pracę, ale że/ że wkładałam jeszcze więcej, z taką większą miłością... to robię i (3) ja po prostu tymi... [...] zresztą często mi to grupy [turyści, których oprowadza] mówią, tylko, że wcześniej bym tego też nie/ nie rozumiała do końca... a jak (idę) na pożegnanie na przykład mówią: »Dorotka/... ale po prostu to było tak niesamowite/, zobaczyć ten wasz kraj... yyy... i w ogóle okazało się/ ja miałam zupełnie inne wyobrażenie o Polsce, że to jest jakiś zacofany kraj/, a u was to naprawdę i hotele mają wysoki standard i ludzie są tacy przyjacielscy i macie tak fascynującą kulturę.« yyy... I to mi daje taką satysfakcję, po prostu to mi/ aż doprowadza i rozczula do łez. To jest po prostu... zawód, który ja kocham. I w tym momencie rozumiałam, że to jest to/ ten most, który ja buduję... [B: mhm] z Niemcami...

Ponownie mamy tu do czynienia ze sformułowaniami świadczącymi o przemianie stosunku narratorki do Polski, z której wprawdzie wyjechała *zmęczona* (tu podkreśla, że polityką, ale możemy się domyślać, że przede wszystkim nawarstwiającymi się problemami osobistymi), zirytowana i negatywnie nastawiona do wszystkiego, co się w niej działo, ale wróciła odmieniona – patrząc z *uwielbieniem*²⁶ na swój kraj i z *tolerancją* na swoich rodaków. Przełożyło się to na jeszcze większe zaangażowanie w pracę, szczególnie tę związaną z oprowadzeniem wycieczek. Jej entuzjazm znajdował swoje potwierdzenie w reakcjach turystów – w przywołaniu w mowie niezależnej tego, co mówili do niej, zachwyceni nią i Polską, Niemcy. To ich reakcja, będąca zewnętrznym rezonansem jej wewnętrznego stanu, ostatecznie potwierdziła zmianę jej osobowej tożsamości i orientacji życiowej, nadając pobytowi w Dessau status punktu zwrotnego (Rokuszevska-Pawełek 2002: 21–23; Schütze

²⁶ To sformułowanie może wydawać się przesadzone, lecz Dorota – co widać w całym wywiadzie – ma skłonność do pewnej egzaltacji w wyrażaniu swoich wewnętrznych stanów.

2012a; Strauss 2013: 86–88), a jej dalszym doświadczeniom charakter biograficznej metamorfozy (Schütze 1981; 1984; 2012a)²⁷.

Dorota wróciła zatem na studia do Polski, gdzie spotkało ją niemiłe rozczarowanie. Zgromadzone przez nią punkty ECTS²⁸ znacznie przekraczające konieczne minimum nie zostały w dużej mierze uznane przez polskiego uczelnianego koordynatora programu Erasmus, który dodatkowo skomentował jej wysiłek następująco: *Czy słyszała pani, że nadgorliwość jest gorsza od faszyzmu?... Pełna goryczy narratorka podsumowuje to zdarzenie następująco: może inni nie mają takiej potrzeby, żeby skorzystać [...], wielu studentów chce sobie tam odpocząć, a ja chciałam się uczyć, naprawdę chciałam pójść jak najbardziej językowo do przodu. Na uczelni Dorota musiała nadrobić zajęcia związane z tłumaczeniem, bo tu widziała swoją zawodową przyszłość. Po raz kolejny podjęła też bezskuteczne starania o przyjęcie na stosunki międzynarodowe. To niepowodzenie opatruje komentarzem: I też czułam się tak ogromnie rozżalona po raz drugi... na tych studiach, że znowu chcę coś zrobić ze sobą... ((śmiejąc się gorzko)), a ktoś mi znowu podcina skrzydła. Co więcej, wyprowadziła się ostatecznie od swojego partnera Marcina pozostając duchowo bezdomna i z wrażeniem, że straciła dom. Wreszcie nadszedł moment wyczekiwaney i upragnionej obrony pracy magisterskiej, po którym Dorota doświadczyła głębokiej depresji i poczucia pustki, właśnie wówczas, gdy wydawało się jej, że świat stoi przed nią otworem i że w końcu będzie wolna.*

Podsumowując okres studiów oraz ujmując rzecz w kategoriach struktur procesowych, można powiedzieć, że w toku życiowych doświadczeń narratorki studia germanistyczne początkowo stanowiły instytucjonalny schemat oczekiwań przekształcający się przy ogromnym nakładzie pracy w biograficzny plan działania z elementami metamorfozy. Pozwolił on Dorocie nie tylko na usensownienie obranej ścieżki rozwoju, ale też na odsunięcie z pola uwagi obszarów bezładu i braku kontroli (rozpadający się związek z Marcinem²⁹, naderwane relacje z matką). Po uwieńczonym tytułem magistra planie biograficznym i rysującej

²⁷ Odnotać trzeba raz jeszcze, że biograficzna metamorfoza (przemiana) jako struktura procesowa znajduje wprawdzie swoje źródło w wewnętrznych stanach narratora (co czyni ją podobną do biograficznego planu działania), ale jej przebieg, przynajmniej na początku jest związany z chaosem i poczuciem obcości wobec samego siebie, co z kolei przybliża ją do doznań typowych dla trajektorii cierpienia.

²⁸ ECTS, *European Credit Transfer System* – Europejski System Transferu Punktów to wprowadzone przez Komisję Europejską procedury ujednolicające system oceniania studentów wyższych uczelni.

²⁹ Znamienne jest w tym kontekście wyznaczenie: *Natomiast zawsze w momencie, kiedy... yyy ten związek już się zaczął chylić ku upadkowi i i i i już jeszcze potem, to studia były czymś... co mi dawało siłę, gdzieś miałam taki cel... że... muszę iść... mam te studia/ ja/ ja/ ja muszę je skończyć i będę miała ten tytuł, będę mogła zrobić/ tytuł magistra filologii germańskiej i mogę zrobić później tyle fajnych rzeczy/... ((głęboki wdech)).*

się w tle metamorfozie pozostała jednak ogromna pustka i niedosyt, a nowych pomysłów na życie nie udało się jej zrealizować (studia na stosunkach międzynarodowych, studia doktoranckie w Dessau). Dodatkowo narratorka została bez pracy: nie pojawiły się zlecenia ze szkoły językowej, nie było zapotrzebowania na tłumaczenia i skończył się sezon na oprowadzanie wycieczek. Z tej przyczyny *przespała i przeplakała cały październik* czując się *kompletnie niezrealizowana i nie umiejac się cieszyć skończonymi studiami*. To właśnie wówczas zaczęła przeżywać też konsekwencje rozstania z Marcinem i trudne relacje z rodziną³⁰. Obejmujący niemal wszystkie obszary jej życia skumulowany nieład (plany na przyszłość legły w gruzach, nie ma własnego domu, nie ma jak zarabiać na życie i zostaje „skazana” na pracę nauczyciela w przedszkolu) został przedstawiony przy pomocy charakterystycznego dla procesu trajektorii markera prezentacji językowej: *W ogóle dno, kompletne dno*. Wówczas postanowiła wyjechać do ciepłych krajów i po powrocie zaczęła tworzyć nowy plan: podjęła anglojęzyczne studia podyplomowe związane z zarządzaniem w środowisku międzykulturowym i rozpoczęła kurs przewodnika po Warszawie z myślą, że oprowadzanie wycieczek nie musi być tylko pracą wakacyjną i że – mając do czynienia przede wszystkim z Niemcami – mogłaby robić coś na rzecz wzajemnego polsko-niemieckiego zrozumienia. Był to moment, gdy słowa o budowaniu mostów między kulturami zaczęły napełniać się treścią i gdy ostatecznie zrozumiała, że praca z Niemcami to nie tylko możliwość obcowania z językiem, ale przede wszystkim możliwość mediowania między różnymi kulturowo i historycznie odmiennymi interpretacjami przeszłości. Kiedy bowiem zetknęła się z indywidualnymi historiami Niemców, którzy niczego nie wiedzieli o historii Polski albo którzy w wyniku zawieruchy wojennej stracili swój dom (ojczyznę lat dzieciństwa i młodości)³¹, oraz z ich naznaczoną piętnem sprawy tożsamością (zbiorową), to uświadomiła sobie, jak ogromne jest to dla niej wyzwanie. Zatem jako przewodnik turystyczny zaczęła podejmować improwizowaną, amatorską (nie wchodząca w zakres jej obowiązków, a czasem nawet poza niego wykraczającą) pracę nad pełną napięć i konfliktów pamięcią polsko-niemiecką. Praca ta stała się dla narratorki autentycznie przeżywanym planem

³⁰ W drugiej części wywiadu próbując poddać ocenie ten wątek swojej biografii Dorota mówi, że choć przed samym wyjazdem do Dessau ich relacje się ociepliły to: *tak naprawdę to gdzieś wszystko we mnie tkwi i chyba tego typu historie pozostają niestety/znaczy (2) mc To jest zła historia, której, przynajmniej na razie, nie umiem wyrzucić...* [B: mhm] z głowy, z pamięci i... i i i też jestem gdzieś tam na siebie zła, że to mnie gdzieś momentami paraliżuje (2). Mamy tu zatem empiryczny dowód na to, że praca biograficzna nie została domknięta, a sprawy rodzinne stanowiące doświadczenia o charakterze trajektoryjnym nadal wymagają zarówno teoretycznego, jak i praktycznego przepracowania.

³¹ Niektórzy Niemcy, których w swojej zawodowej praktyce przewodnika wycieczek spotyka Dorota, urodzili się na terenach Prus Wschodnich. Jest to ważna wskazówka dla możliwych interpretacji zachowań starszych Niemców, o czym szczegółowo piszę dalej.

działania. Komunikacyjna procedura pośrednicząca – o której mowa będzie niżej – była w przypadku Doroty uruchamiana w mikrosytuacjach rozmów na temat II wojny światowej, w których różny dla wojennego i tuż powojennego pokolenia Niemców i dla narratorki ciężar trudnej przeszłości stawał się zagrożeniem dla ładu interakcji oraz tożsamości osób zaangażowanych³².

O swoich doświadczeniach w tym obszarze opowiada przede wszystkim, kiedy zostaje zapytana, czy oprowadzanie niemieckich wycieczek jest dla niej trudne³³:

N: yyy... Nieraz tak. Nieraz tak i... yyy... Niemcy w ogóle nie są łatwymi turystami... yyy (2) aczkolwiek uważam, że łatwiejszymi niż Polacy, mc ale nie są łatwymi. Natomiast yyy ((głęboki wdech)) oni są często sami ciekawi, wielu z nich jest (2) jakby świa/mc wielu jest Niemców, którzy są świadomi tej historii, a jest wielu, którzy.../ Miałam też grupy, które niekoniecznie były świadome do końca historii... [B: mhm] Miałam grupę, która nie wiedziała, co to jest Westerplatte... [...] Miałam akurat taki program yyy... że mieliśmy/ zaczynaliśmy w Gdańsku i ostatni dn/ z przewodnikiem, ale nie było Westerplatte w programie i ostatni dzień... yyy... ((głęboki wdech)) miałam spędzić z nimi sama w tym Gdańsku, musiałam coś im zaproponować i zaproponowałam Westerplatte. Oni nie wiedzieli, co to jest. Po prostu aż nie wytrzymałam. Mimo że to było zabronione, ja niby nie mam prawa oprowadzać po Gdańsku, no ale nie wytrzymałam i na tym Westerplatte stanęłam i opowiedziałam, co to jest za miejsce i oni... oni byli zafascynowani/, oni byli tak wdzięczni, że ja im opowiedziałam/ to opowiedziałam, bo oni nie wiedzieli o tym, że/ że właściwie tam się rozpoczęła II wojna światowa... mmm... yyy... mmm (3) i... no mam różnych ludzi... eee... Czasem jest łatwiej, czasem nie. Na pewno w każdej grupie mam kogoś, kto, no jeśli nie sam mieszkał na tych dawnych y Prusach Wschodnich, to/ to ktoś z jego rodziny, który/ kto się odłącza od grupy, jedzie zobaczyć ten dom, czy to miejsce... mmm... natomiast mmm (3). Nie miałam jakichś/ znaczy w tym roku miałam/ w poprzednim roku ((śmieje się)) we wrześniu miałam taką grupę szkoleniową... to takie praktyki robiłam mmm dla takiego... biura... ii... to była zupełnie inna grupa niż/ niż te grupy ssss... z tego biura, dla którego normalnie

³² Analizując przebieg biografii Doroty możemy zauważyć, że w coraz większym stopniu zostaje ona „zakorzeniona w historii”. Oznacza to swoistą tendencję do „umieszczania i interpretacji własnych procesów biograficznych oraz interbiograficznych w planie makroprocesów historycznych i społecznych, odwołującej się także do kategorii teoretycznych (wiedza) i (lub) rozmaitych modeli ideologicznych, historiozoficznych. Z takiego punktu widzenia przebieg własnych doświadczeń prezentowany jest jako przypadek ilustrujący ogólną prawidłowość” (Piotrowski 2016: 49). Pod tym względem historia życia Doroty stanowi kontrast wobec osadzonej w *milieu* opowieści Moniki (rozdział 3).

³³ Pytanie to zostaje zadane w drugiej części wywiadu, w której – przypomnijmy – badacz prosi narratorkę (jako teoretyka własnego życia i znawcy zagadnień społecznych, w które została uwikłana) o podzielenie się własnymi sądami, komentarzami czy opiniami (por. Rokuszewska-Pawełek 1996: 47).

pracuje, ponieważ to była/ to było głównie starsi ludzie, którzy w przeszłości... często tu mieszkali w tych Prusach Wschodnich... i oni faktycznie przyjechali z takim... podejściem, że (2) my im to zabraliśmy, to są ich dawne... i my im to zabraliśmy... mc i w ogóle, jak to możliwe j jak my mogliśmy się tak zachować ((głęboki wdech)). No i nie ukrywam, że ta grupa była ciężka. Ci ludzie byli mili... (ale yyy... ja to gdzieś... no gdzieś nie/ znaczy hh. nie byłam niegrzeczna/... ale moja cierpliwość też w którymś momencie się skończyła... iii... mmm (2) miałam takie małżeństwo... yyy... chociaż to też było ciekawe w ogóle z nimi porozmawiać, ponieważ większość z nich, okazało się, to byli ludzie, którzy podczas... yyy wojny gdzieś byli w tej całej aparaturze, gdzieś w systemie. Właśnie miałam małżeństwo yyy... mm... ta kobieta urodziła się w Elblągu, jej mąż yyy... pochodził... yyy z Niemiec tych ((wzdycha))...

B: Rdzennych Niemiec?

N: Rdzennych Niemiec... podczas wojny walczył jako żołnierz na froncie. Później była jakaś kobieta, która pracowała w Niemczech w jakiejś biura/ administracji, wydawała robotnikom przymusowym przepustki, wszystkie te dokumenty... [B: mhm] i miałam kilka takich osób fff w yyy... grupie. To była chyba pierwsza grupa yyy... gdzie przede wszystkim ludzie w takim wieku, z takimi doświadczeniami byli w takiej ilości skumulowani. Tak to mi się nieraz trafił jakiś dziadek, co jak zobaczyłam, że ma około osiemdziesięciu lat, to odruchowo już liczyłam faktycznie ten wiek i taka myśl: a co on robił ((śmieje się do +)) podczas wojny? (+) bo to gdzieś się nasuwa...: mc natomiast... yyy... to była taka pierwsza grupa, która też w sumie do/ dosyć otwarcie o/ opowiadała, a ja byłam ciekawa, bo... mmm zawsze słyszałam historię z tej drugiej strony barykady... .hh o mojej babci, która pracowała/ była w obozie pracy, o... mc... o... o matce koleżanki mojej mamy yyy która jeszcze żyje i też słyszałam jej historię, jak to ona była w obozie pracy... i i tego typu historie. Natomiast nigdy nie słyszałam... tak osobiście historii y ludzi, którzy byli po drugiej stronie barykady... i i byłam ciekawa. Faktycznie, siadaliśmy i rozmawialiśmy... i czasami dochodziło do ostrej polemiki... eeemmm... Natomiast wszystko jakoś tak w miarę kulturalnie, chociaż yyy... mmm... chociaż tak jak po/ powiedziałam, w którymś momencie kiedyś straciłam cierpliwość, ponieważ... yyy (2) Wracając do tego małżeństwa... [...] do/ do tej yyy... mmm... U... Ursula to była, ta, która się urodziła w Elblągu, musiała uciekać w wieku lat szesnastu pod koniec wojny i ona emm... mmm cały czas żyła tym... mc (3) tymi dawnymi latami/... jak to wtedy było. Pamiętam pojechaliśmy do Elbląga, a ona wysiadła ((śmieje się)) z autokaru i (+) rozłożyła plan miasta z czasów wojny i ja mówię: że to jest taka ulica, a ona mówi: to była Hitlerstrasse, ((śmieje się do+)) a tutaj to był (+) tam plac Goeringa, czy... yyy... i cały czas: a a tutaj, to było to, a tutaj tamto... [B: ((śmieje się))] i... i yyy... ja z jednej strony, to rozumiem (2) yyy bo to jest/ chociażby sam fakt, jak... w innym/ w zupełnie innym okresie czasu, w innych warunkach, ale mieszkałam w Dessau... i ja gdzieś czuję się tak mocno związana z Dessau, ale (3) ale z drugiej strony... nic nie można było powiedzieć/ nie mogłam powiedzieć, co jest teraz, co się wydarzyło, tylko ona cały czas, a co było wtedy i i... eeee... mc no i w którymś momencie gdzieś padła... yyy... taka wypowiedź, że... Polacy się zachowali okropnie wyganiając tych Niemców ((głęboki wdech)). Ja powiedziałam: »No, przepraszam, ale nie dziwcie się, że po tylu latach nie chcieliśmy mieć takich sąsiadów. A po drugie, ja doskonale potrafię zrozumieć tych ludzi, bądźmy szczerzy, pewno sama bym nie chciała mieszkać w tych

czasach obok Niemca, a po drugie... no, bądźmy konsekwentni/... sporo z was uciekło samych« (2) [...] Ale, no pewne rzeczy nie trafiają... yyy coś było kiedyś i yyy... mc... cały czas, że my im coś zabraliśmy, więc też powiedziałam, że na przykład, że ja nie traktuję Wilna jako polskiego miasta, czy Lwowa. To są dla mnie ziemie, które należą do Ukrainy czy do Litwy... to zn/ ja nie/ nie czuję, żadnych roszczeń. Chociaż ja w Wilnie, będąc na ulicy, to ja się czuję jak w Polsce, bo ja słyszę język polski, albo czasami rosyjski, ale gdzieś odruchowo mój mózg po prostu rozumie ten język i w pierwszej chwili czasami nie zauważam, że to jest inny język i ja się nie czuję, że to jest Polska. Mówię: „Już dosyć straciliśmy i i i zabraliście nam sporo rzeczy, nie/ nie starajcie się odbierać na nowo... mc Poza tym ten świat już minął.” I (to chyba te słowa) ich na/ naj/ najbardziej ubodły, że ten świat już minął. Mówię: ja nie żyję w tym świecie, ja się urodziłam w tej Polsce, w takich granicach, jaka jest teraz .hh... jeździłam do Mikołajek na moje wakacje, jeździłam tutaj nad morze i w okolicach Elbląga y y miałam znajomych i przyjeżdżałam na wakacje. To nie jest tamten świat/ To jest moja Polska/ (2) i ja rozumiem, ja znam historię, ja wiem, że coś takiego było... ja to akceptuję... ((bardzo poważnie do+)) ale teraz to jest mój kraj... i nie odbierajcie mi tego (+) (2) yyy mc... No i to było coś chyba, z czym chyba było im się najtrudniej pogodzić, bo oni gdzieś jednak/ u nich/ ja/ ja słyszałam to, że to/ oni gdzieś to traktują jako ziemie/ ich ziemie, im zabrane ziemie... To była chyba najtrudniejsza grupa ((głęboki wydech))... [B: mhm... mhm] (3) Ale tak, to to jest zawsze dosyć ciekawe i i wiem, że tak: no oni wiedzą swoje, zwłaszcza ta moja ostatnia grupa, że ja ich nie przekonam... eemm (2) ale z drugiej strony... no/ na pewno nie/ nie/ Najbardziej mnie chyba irytowało to, że opowiadając nawet tą historię z XV wieku, XVI gdzieś, że jak przyjechał król Polski, że w Elblągu w którymś momencie ta ludność bardziej chciała przynależeć do Korony/, „»Nie, Elbląg był zawsze niemieckim miastem.« #((głęboki wdech)) [B: mhm# ((śmieje się))] i i to gdzieś w pewnym momencie spowodowało, że gdzieś yyy (2) też ((śmieje się)) też tupnęłam nogą...

B: A to było takie zatrzymanie w historii, jeśli chodzi o teren tylko, czy ci ludzie tak żyli przeszłością?

N: ((bierze głęboki wdech)) Żyli chyba przeszłością... Mam wrażenie, że oni po prostu zatrzymali się w tym czterdziestym drugim, trzecim mm roku iii (2) i gdzieś po prostu cały czas z nią/ nią żyją... yyy... bry/ byłam yyy bardzo/ znaczy coś, co mnie bardzo zszokowało... mmm... kiedy rozmawiałam z mężem Ursuli, z tym żołnierzem yyy i... mc... i już w ogóle pierwszego wieczora podczas kolacji miałam/ tak sobie go posłuchałam iii... on mi nie wyglądał aż tak staro, ale zaczęłam mieć podejrzenia, że no co najmniej był w Hitlerjugend. Z niektórych jego wypowiedzi, a przede wszystkim nawet jak on opowiadał o stylu życia i swoim/ o swojej gimnastyce (3) [B: mhm] ((śmiejąc się do+)) i coś już mnie tknęło, że to nie jest/ że to jest (+) jakaś pozostałość jakby z tamtych lat jego. On opowiadał o tych ćwiczeniach, jakie robi i i to wszystko cały czas pod takim rygorem i później się faktycznie okazało, że/ że on był tym żołnierzem Wehrmachtu... yyy ((bierze głęboki oddech))... mmm (2) i on miał różne tam/ i kilka rzeczy nam powiedział a/ ale on też tak próbował obronić Niemców, że/ że w sumie oni to nie wiedzieli, nie wiedzieli, kim był Hitler, a on przed wojną to tyle dobrego dla nich zrobił, a w sumie wtedy to nie było tak telewizji, radia, więc oni mieli zupełnie inną wizję ((głęboki wdech)). No w sumie to to, co zawsze mówią Niemcy... yyy... Ale też kiedyś

powiedział: „»Ale wiesz, Dorotka, ale ja do tej pory«/ W ogóle całą historię zaczął, przepraszam, od słów nie »byłem nazistą«, tylko powiedział: „»Ich bin Nazi« (2) I powiedział: »Wiesz, ja potrafię tak (2) tak z rozrzuwieniem słucham... tych... yyy (2) wypowiedzi i przemówień Hitlera, Göringa, kiedy mam możliwość yyy, żeby obejrzeć w telewizji, tam tych nagrań ich posłuchać... to z jednej strony ciekawi mnie, co nas wtedy tak pociągnęło?... bo/ bo/ bo cały naród coś pociągnęło... ale z drugiej strony ((zniżonym głosem do+)) to mnie znowu tak... gdzieś łapie gdzieś w sercu i gdzieś/ gdzieś/« (+) znaczy, nie, nie użył tego słowa »w sercu«, ale ((zniżonym głosem)) »gdzieś dalej czuję te uczucia i tak... Ja czuję tamtego ducha« (+)... No i muszę powiedzieć, że to była wypowiedź, która mnie zszokowała. (2) [B: mhm] (4) To była grupa, po której ja (2)/ Na szczęście to była ((śmiejąc się do+)) ostatnia grupa (+) Już później miałam jesień i... i.../ po której ja musiałam chyba trochę dojsć do siebie. Znaczący musiałam to wszystko przeanalizować, przetrwać i... ii kó/ i sporo mnie to też tak psychicznie... jednak kosztowało to/ tego/ nawet usłyszenie takiej wypowiedzi...

Opisywane w tym długim cytacie przez Dorotę rozmowy, w których – rzecz by można w sposób naturalny – tematem przewodnim stają się nazistowski okres w historii Niemiec, niejako wymuszają na niej podjęcie pracy **nad niewiedzą i odmienną pamięcią zbiorową**. Zanim rekonstruowane przez narratorkę interakcje zostaną poddane analizie, warto naszkicować ich ramę społeczno-historyczną³⁴. W przypadku Polski pamięć o II wojnie światowej, stanowiąca zbiorowe zasoby symboliczne i schematy odniesienia, ma bardzo silny ton heroiczny i martyrologiczny, nieustannie obecny w polskim dyskursie prywatnym i publicznym (obejmującym rodzinne historie wojenne, a także treści kształcenia w szkole czy debaty medialne). Lokuje ona Polaków prawie wyłącznie po stronie ofiar, często tworząc w ten sposób obraz nieskażonego zbrodnią narodu niezłomnie trwającego w świetnej kondycji moralnej. Jednak, jak pokazuje Tzvetan Todorov, bezkrytyczne trzymanie się roli pokrzywdzonego, dającej podstawę do często nieuprawomocnionych roszczeń, symbolicznych nadużyć, ciągłego domagania się zadośćuczynienia i zobowiązania innych do określonych reakcji (Todorov 2003: 143), nie sprzyja w żaden sposób produktywnemu przepracowaniu trudnej przeszłości, wręcz przeciwnie – utrwała stereotypy i blokuje możliwość porozumienia. Tym bardziej godna uwagi wydaje się prowadzona przez Dorotę praca pośrednicząca, która zawiesza myślenie o własnej tożsamości zbiorowej wyłącznie w kategoriach upominającej się o zadośćuczynienie ofiary.

Z kolei jej interakcyjni partnerzy reprezentują dwa różne pod względem własnych doświadczeń i wiedzy o II wojnie światowej pokolenia³⁵ Niemców. Jako

³⁴ Szerzej o tej kwestii piszę w artykule szczegółowo omawiającym ten fragment wywiadu z Dorotą (por. Waniek 2012b).

³⁵ Termin „pokolenie” użyte jest tu nie w Mannheimowskim sensie, lecz raczej jako synonim kohorty.

pierwsi w opowieści Doroty pojawiają się ci urodzeni najpewniej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia i trwający, sięgając do kategorii Marka Czyżewskiego, w niewiedzy drugiego stopnia (Czyżewski 2012b: 485). W opisaney przez narratorkę sytuacji nie mieli oni żadnej wiedzy na temat ataku oddziałów niemieckich na Westerplatte 1 września 1939 roku, który w polskiej pamięci funkcjonuje jako początek II wojny światowej. Czyżewski – kwestionując adekwatność użycia w stosunku do osób urodzonych po wojnie takich pojęć jak: pamięć, zapominanie lub odzyskiwanie pamięci w skali indywidualnej – wyjaśnia, że:

znajdują się one bowiem raczej w stanie ignorancji: o pewnych rzeczach nie mają po prostu pojęcia, a na dodatek nie mają świadomości własnej niewiedzy na ich temat. Dlatego dla analizy ich sytuacji komunikacyjnej w większym stopniu nadają się prawdopodobnie kategorie wypracowane w nurcie badawczym powstałym na obrzeżach socjologii wiedzy i nie bez przekory określanym mianem socjologii niewiedzy lub studiów nad społecznym i kulturowym wytwarzaniem ignorancji (Czyżewski 2012b: 484).

Niemcy, których narratorka oprowadzała po Westerplatte, mogli wzrastać zatem w okresie unieważniania i stłumienia, zarówno na poziomie *bottom-up* (a zatem przez własnych ojców oraz różne wspólnoty-„My”, takie jak rodzina, wspólnota lokalna czy kościelna) jak i *top-down* (to znaczy w dyskursie publicznym, przekazach medialnych, procesach pedagogicznych), wiedzy o moralnie nagannych, obciążających i kompromitujących czynach ludzi, z którymi stykali się bezpośrednio, a także całego narodu. W rozumieniu narratorki mamy najpewniej do czynienia z pokoleniem, które nie było nawet świadome tego, że nie zna (traktowanych przez nią samą jako kluczowe) wydarzeń z czasów II wojny światowej.

Druga opisywana przez Dorotę grupa to naoczni świadkowie (może nawet sprawcy) okrucieństw własnego narodu. Mamy tu do czynienia z urodzoną na terenach byłych Prus Wschodnich Ursulą, która powraca do miejsc dzieciństwa i rości sobie prawo do ziem utraconych po II wojnie światowej oraz z mężem Ursuli, który nadal z nostalgią wspomina potęgę III Rzeszy i jest uwiedziony przez ducha tamtych czasów. U starszej Niemki drażniła narratorkę oskarżycielska postawa i przekonanie, że to Polacy byli i nadal są odpowiedzialni za odebranie jej krainy dzieciństwa i młodości. Sposób opowiadania wyraźnie odkrywa wewnętrzny dylemat Doroty, która definiując siebie w kategoriach wykonywanego zawodu, nie mogła *explicite* wyrazić swoich poglądów, a nawet, do pewnego stopnia, przedstawić polskiej perspektywy. Kontrowersyjne poglądy Niemców wyczerpały jednak jej cierpliwość i dlatego narratorka porzuciła rolę przewodnika i zaczęła wypowiadać się jako młoda, wrażliwa, zwykła Polka. Podjęła próbę pokazania określonych wydarzeń z odmiennej pozycji. Odwołała się przy tym do perspektywy tych, którzy doświadczyli okrucieństwa Niemców w czasie wojny – *sama nie chciałaby mieć w tamtych czasach sąsiada Niemca* – oraz do

własnych doświadczeń, wskazując, że także dla niej „punkty pamięci”, miejsca, które w Niemczech budzą sentymentalne obrazy z przeszłości, wiążą się z silnymi emocjami i młodzieńczymi wspomnieniami. Ten ostatni argument zostaje podkreślony egzaltowanym stwierdzeniem: *To jest teraz moja Polska*. Wszelkie podejmowane przez Dorotę próby wzbudzenia empatii i ustanowienia wspólnego świata rozmowy kończyły się fiaskiem. I choć wydaje się, że Niemcy wojennego pokolenia ugrzęźli w pułapce pamięci-powtórzenia, która nie sprzyja przepracowaniu trudnej przeszłości (Kaźmierska 2008: 84–86; Ricoeur 2006: 92–106), to narratorka nieustrudzenie próbowała podtrzymywać zasadę przekładalności perspektyw. Na uwagę zasługuje fakt, że wprawdzie rzewne wspomnienia męża Ursuli dotyczące porywających przemówień Hitlera i Göringa wydawały się jej szokujące, ale nadal (i pomimo zawsze nurtującego ją pytania, czym właściwie zajmowali się w czasie wojny oprowadzani przez nią starsi Niemcy) nie poddała się mocy stereotypu. Kiedy bowiem w czasie wywiadu stara się odtworzyć wypowiedź swojego interakcyjnego partnera mówiącego, że »gdzieś łapie gdzieś w sercu« [na wspomnienie tamtych czasów – K.W.], wprowadza drobną autokorektę: *znaczy, nie, nie użył tego słowa »w sercu«, ale ((zniżonym głosem)) »gdzieś dalej czuje te uczucia i tak... Ja czuję tamtego ducha«*³⁶. Oznacza to, że narratorka starała się ważyć słowa, co widać na poziomie formalnych cech prezentacji, takich jak wahania, powtórzenia czy autonaprawy. Można przyjąć, że dla wzmocnienia swojej wypowiedzi i potwierdzenia stereotypu ukazującego Niemca-nazistę, który nigdy nie wyzbył się wiary w potęgę III Rzeszy, Dorota nie musiała korygować swojej wypowiedzi. A jednak wycofała się ze swojego początkowego sformułowania i przeniosła akcent (najprawdopodobniej zgodnie z tym, co mówił mąż Ursuli) raczej na ducha epoki. Choć deklaracja starszego pana: *Ich bin Nazi* („Jestem nazistą” – z naciskiem położonym na terażniejszość) jest dla niej szokiem, i mimo tego, że nieustannie w swoich spotkaniach z wojennym pokoleniem Niemców napotykała fundamentalną rozbieżność co do rozumienia przeszłości

³⁶ Można dyskutować, czy retorycznie większą siłę ma odwołanie do serca, czy do ducha tamtych czasów, lecz nie o konotację obu tych słów tu chodzi. Rzecz w tym, że „czucie w sercu” wiąże się z atrybucją wewnętrzną, a „czucie tamtego ducha” z atrybucją zewnętrzną (Heider 1958; zob. też: Hewston, Klink 1994). Zazwyczaj tej pierwszej używa się, próbując wyjaśnić złe czyny grupy obcej, odwołując się przy tym do ich wewnętrznych dyspozycji czy wrodzonych cech. Ta druga z kolei jest zazwyczaj stosowana w przypadku tłumaczenia negatywnych zachowań własnej grupy, których przyczyn upatruje się w zewnętrznych czynnikach przymusu (bieda, zagrożenie życia czy nawet przemożny wpływ ideologii). Dorota jednak koryguje tę część swojej wypowiedzi, która wiązałaby zachowanie starszego Niemca z jego wewnętrznymi uwarunkowaniami, a koncentruje się na szczególnych zewnętrznych okolicznościach. Tym samym, nawet w roli „naiwnego psychologa”, jak Fritz Heider określał zwykłych ludzi próbujących zrozumieć, co stoi za zachowaniem innych, narratorka zawiesza stereotypowe przypisanie uznawanych za oczywiste cech i motywów.

obu narodów, nadal starała się negocjować między odmiennymi punktami widzenia, wprowadzając w życie hasło „budowania mostów” i z determinacją wykonując pracę pośredniczącą (Hughes 1972).

Wyjaśnić tutaj należy krótko, że pojęcie pracy pośredniczącej ma swoje źródło w wypracowanej przez jednego z klasyków szkoły chicagowskiej, Everetta Hughesa (1972: 303 i nast.), koncepcji komunikacji pośredniczącej (*liaison communication*). Obserwując pracę dwujęzycznej sekretarki w Quebecu, doszedł on do wniosku, że polega ona nie tylko na tłumaczeniu z angielskiego na francuski i odwrotnie, ale również na przekładzie kultur (w tym stylów komunikacyjnych charakterystycznych dla każdej z nich) czy wręcz rzeczywistości językowych (Bokszański, Piotrowski, Ziółkowski 1977: 18). Fritz Schütze zaproponował później uogólnioną koncepcję pracy pośredniczącej (*liaison work*). Odnosi się ona do niezbędnych w komunikacji międzykulturowej działań mających na celu przekładanie różnic w kodach kulturowych (rozumianych jako schematy interpretacji i zasoby symboliczne umożliwiające definiowanie i usensownianie rzeczywistości) oraz tłumaczenie i wyjaśnianie punktów widzenia partnerów interakcji (por. Czyżewski 2005: 348). Z kolei badając dyskurs publiczny Marek Czyżewski rozróżnił trzy typy pracy pośredniczącej (Czyżewski 2005: 356–385; 2006: 130–132), które można odnieść także do obszaru doświadczeń bezpośredniego (odtwarzanego w relacji autobiograficznej) spotkania z Innym³⁷. Są nimi: hegemonalna, symetryczna i asymetryczna praca pośrednicząca³⁸.

³⁷ Należy przy tym pamiętać, że za Everettem Hughesem i Fritzem Schützem, Marek Czyżewski mówi o trzech kontekstach, w których potencjalnie dochodzi do nieporozumień w komunikacji międzykulturowej. Może się to zdarzyć na gruncie instytucjonalnym, w sytuacji prywatnej interakcji twarzą-w-twarz oraz w obszarze dyskursu publicznego, w tym politycznego (Czyżewski 2005: 348).

³⁸ **Hegemonalna praca pośrednicząca** wiąże się z nieuwzględniającym zasady przekładalności perspektyw sposobem myślenia o Innym i roszczeniem do przejęcia władzy w interakcji albo przez notoryczne **ignorowanie** punktu widzenia partnera procesu komunikacyjnego, albo **paternalistyczne** traktowanie jego – uznawanego za niewłaściwy – sposobu oglądu rzeczywistości. **Symetryczna praca pośrednicząca** zakłada równorzędność głosów czy punktów widzenia, o ile nie zachodzą – ugruntowane w poczuciu krzywdy czy poniżenia – okoliczności asymetryczne. Może ona mieć wariant **nowoczesno-racjonalny** oparty na zasadzie przekładalności perspektyw, tj. uwzględnianiu i przypisywaniu równowartościowego znaczenia schematom interpretacji i systemom istotności partnerów interakcji (Czyżewski 2014: 398–399, por. też: Schütz 1985: 253). Aby rozstrzygnąć określoną kontrowersję, „należy posługiwać się nadrzędnym i jednolitym kryterium racjonalności argumentów oraz dążyć do prawomocnej syntezy stanowiska” (Czyżewski 2006: 131). Symetryczna praca pośrednicząca może również przybrać postać **postmodernistyczno-relatywistyczną** opartą na założeniu o mozaikowości prawdy i prawomocności wszystkich głosów oraz na bezładnym doborze różnych

W tej optyce możemy raz jeszcze spojrzeć na prowadzoną przez Dorotę pracę pośredniczącą. Po pierwsze, narratorka uwzględnia w niej pokoleniową różnicę między oprowadzanymi przez siebie grupami Niemców. W przypadku powojennej kohorty stara się zatem przekazać informacje o wydarzeniach, o których jej rozmówcy nie mają pojęcia. Tym samym z godnym podziwu wyczuciem nie wpisuje się w bezcelowe – zdaniem Czyżewskiego – „inicjatywy na rzecz przypominania lub odzyskiwania pamięci, gdyż tym osobom po prostu nie ma czego przypominać” (tamże: 486), ale należy dostarczać wiedzy. Z kolei w przypadku wojennego pokolenia Niemców próbuje skonfrontować swoich partnerów interakcyjnych zarówno z perspektywą ofiar wojny, jak i swoją własną i – z racji tego, że sama nie była jej bezpośrednią ofiarą (należy raczej do pokolenia wnucząt) – wprowadza symetryczny, nowoczesno-racjonalny wariant pracy pośredniczącej. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że mimo własnych trudnych doświadczeń z neonazistą, mimo świadomości stereotypowego wizerunku Polaków wśród Niemców (o czym za moment) i mimo systematycznego niedostatku zrozumienia ze strony obarczonych „inną” (częstą niemożliwą do przyjęcia) pamięcią Niemców wojennego pokolenia, nie brak jej cierpliwości, najważniejszej dla pracy „dopominania” (por. Ricoeur 2006; Freud 1986).

Na koniec trzeba wspomnieć, że trudno znaleźć w wywiadzie z Dorotą właściwą kodę. Narratorka dochodzi wprawdzie w swej opowieści do „tu i teraz” sytuacji wywiadu (wspomina, że aktualnie ma stały etat w firmie komputerowej jako tłumacz i że praca ta w ogóle jej nie satysfakcjonuje, dlatego właśnie ją wypowiedziała), lecz następne zdanie mówiące o tym, że kocha zawód przewodnika i lubi oprowadzać turystów po krajach bałtyckich, kończy całą autobiograficzną relację. Dodać trzeba, że ma to miejsce dopiero na 38 stronie wywiadu, co oznacza, że część narracyjna jest naprawdę długa i wyczerpująca. Zawarte w niej rozbudowane komentarze argumentacyjno-teoretyczne, niemal zawsze powiązane z narracją, dają nam wgląd w ogólną orientację życiową i pracę biograficzną Doroty, przypuszczalnie czyniąc w całości jej relacji autobiograficznej preambułę i kodę (w tej jej części, która stanowi podsumowanie i ocenę własnych losów) zbędnymi. Inna kwestią jest to, że kumulacja doświadczeń informantki – co zo-

środków dyskursywnych w celu wypracowania konsensusu (por. Czyżewski 2014: 399). **Asymetryczna praca pośrednicząca** wiąże się z głęboko problematycznym i niepodzielanym ze stroną sporu doświadczeniem przemocy, cierpienia i poniżenia. Jak, odwołując się do Lévinasowskiej etyki, podkreśla Czyżewski wymaga to odebrania „pouczenia”, podporządkowania się Innemu, wsluchania się w jego historię, poszanowania jego (zranionej) godności w sytuacji spotkania (por. Czyżewski 2005: 364). Ten typ pracy stosowany jest zatem wobec osób dotkniętych trajektorią cierpienia. Więcej na temat typów pracy pośredniczącej i wynikających z nich napięć i paradoksów piszę w artykule *Paradoxes of liaison work in individual experiences...* (Waniek 2016a).

stało już wcześniej zasygnalizowane – ma w sobie ogromny potencjał metamorfozy, który zostaje systematycznie tłumiony przez charakterystyczne dla niej niezdecydowanie.

Jej zawodowe plany na przyszłość, co podkreśla na końcu wywiadu, choć dość mgliste, zorientowane są na budowanie polsko-niemieckich relacji czy wręcz porozumienia. Narratorka zdaje sobie sprawę, że nie będzie mogła wiecznie pracować jako przewodniczka i zapowiada otwarcie swoistego „kramiku z kulturą”, w czym mają jej pomóc studia z marketingu międzykulturowego. Mówi o tym tak:

pomyślałam [...] w przyszłości o... yyy... jakiejś może... mmm reklamie i propagowaniu wspólnych projektów polsko-niemieckich, też kulturalnych... [B: mhm] chyba bardziej w tą stronę mnie ciągnie ((głęboki wdech))... bo jednak yyy... zrozumiałam tak... że kultura jest/ jest... mmmm... takim świetnym polem komunikacji... yyy... to jest to... czego może nie do końca... mmm czego może nie do końca rozumiałam w Dessau [...] I chyba zaczynam mieć pewną wizję, że/ że mogę coś zrobić, że faktycznie jest to droga dotarcia do ludzi... mc... a jednak jest sporo jeszcze bardzo dużo uprzedzeń yyy... do nas, do siebie nawzajem... yyy... i Polaków w stosunku do Niemców, chociaż/ i Niemców w stosunku do Polaków... Pamiętam chociażby, jak byłam w Dessau i to był ten okres mistrzostw świata w piłce nożnej [w 2006 roku]... [B: mhm] i jak słuchałam... mc... radia... na/ na kilka dni przed meczem Polska–Niemcy i gdzieś aż mnie ścisnęło, gdzieś aż mi się płakać chciało .hh... yyy... kiedy słyszałam teksty: no, pamiętajcie pozamykać wszystkie samochody w garażach, bo przyjadą kibice z Polski .hh i coś takiego normalnie leciało na antenie. Ja/ ja w ogóle nie mogłam zrozumieć, że/ że w ogóle nie ma żadnej cenzury, że ktoś coś takiego może mówić, no bo... yyy w tym roku/ znaczy teraz, ostatnio mieliśmy tą całą aferę yyy... yyy na okładki³⁹ i... w związku znowu z meczem Polska-Niemcy, ale mam wrażenie, że w Polsce to na przykład nie jest aż tak mocne, jak/ jak yyy... w Niemczech. Niemcy mają jednak pewne uprzedzenia w stosunku do nas i ja chciałabym to... jeśli nie całkowicie zważyć, to przynajmniej jakoś zniwelować. I tak właśnie pomyślałam, że/ że mogłabym w przyszłości ten marketing wykorzystać gdzieś w tą stronę, że/ żeby pracować gdzieś nad takimi projektami .hh...

Fragment ten ujawnia nie tylko (nieweryfikowalne dla nas) plany narratorki na przyszłość, ale także odsłania jeszcze jeden obszar wymagający pracy pośredniczącej a zawiązany ze wzajemnymi stereotypami i uprzedzeniami w relacjach polsko-niemieckich. Dorota pokazuje je na przykładzie głęboko zakorzenionych wśród Niemców przekonań – często bezceremonialnie powielanych w mediach – przedstawiających Polaków jako złodziei samochodów (por. też: Waniek 2012a). I tu Dorota widzi dla siebie przestrzeń do działania.

³⁹ Mowa jest tu najpewniej o zdjęciach i nagłówkach gazet, które pisząc o sportowej rywalizacji obu krajów (przede wszystkim w piłce nożnej) wykorzystują – po stronie polskiej – symboliczne zasoby związane z II wojną światową lub – po stronie niemieckiej – stereotypowy wizerunek rywali-Polaków: złodziei i barbarzyńców.

* * *

Przebieg biografii Doroty jest niezwykle ciekawy pod kilkoma względami. Wiele zebranych w projekcie *Tożsamości Europejskie*, ale także poza nim wywiadów, szczególnie wśród działaczy organizacji pozarządowych (Waniek 2011; Alber 2016) pokazuje, że istnieje pewien dominujący wzór podejmowania autentycznie przeżywanej pracy pośredniczącej. Wiedzie ona zazwyczaj od doświadczenia marginalności, przez związane z nim cierpienie, do poczucia wewnętrznej konieczności działań związanych z rozwiązywaniem konfliktów i budowaniem relacji pomiędzy określonymi światami społecznymi a nawet społeczeństwami. Tymczasem w omawianym tu przypadku rzeczy mają się inaczej: cierpienie Doroty stawia ją w pozycji człowieka marginalnego, dzięki czemu dostrzega swoją misję wdrażaną poprzez pracę pośredniczącą.

Owo posłannictwo ma w jej życiu jeszcze jeden dodatkowy wymiar, jest bowiem związane ze swoistą terapią, dzięki której Dorota, kładąc nacisk na odbudowywanie relacji polsko-niemieckich, w istocie pragnie zrekonstruować swój utracony rodzinny dom. Być może stąd wyrasta jej gotowość do podjęcia dialogu i potrzeba uwzględniania i rozważania odmiennego punktu widzenia, który może, ale nie musi wiązać się z dojściem do wspólnego punktu widzenia (Czyżewski 1997: 85). Dla wielu Polaków bowiem nawet domniemane uwikłanie w nazistowską ideologię stanowi bezdyskusyjną podstawę do wykluczenia partnera interakcyjnego ze wspólny moralnej i z tego względu blokuje możliwość sytuacyjnego porozumienia, ale także ogranicza możliwość budowania płaszczyzny dialogu. Takie podejście, polegające na podkreślaniu nieprzekraczalnych różnic⁴⁰, ma kon-

⁴⁰ Warto w tym miejscu wspomnieć o odgórnie realizowanych ideach uczynienia Europy wspólną za pomocą swoistego ujednoczenia historii i pokazania uniwersalnego zaplecza drzemającego w przeszłości. Beck i Grande – odwołując się do ustaleń Susanne Popp – pokazują, że we współczesnych europejskich podręcznikach do nauczania historii został umieszczony kanoniczny zestaw około 15 historycznych obrazków (fotografii, malowideł, litografii) w taki sposób, że historia europejska nie jest postrzegana „obok lub jako dodatek do odrębnej historii narodowej, lecz zostaje włączona w regionalne tożsamości i historie”. Jak piszą dalej: „Zostaje tu zarazem przewyciężone w praktyce dydaktyki historycznej »albo, albo« – albo skierowane przeciwko sobie historie narodowe, albo historia europejska – na rzecz kosmopolitycznego »zarówno, jak też«, które uznaje i zachowuje dojrzałe narodowe tożsamości historyczne, a jednocześnie włącza je w transnarodowe perspektywy europejskie” (Beck, Grande 2009: 182). Autorzy wprawdzie próbują pokazać ograniczenia takiego podejścia (tamże: 183–185), ale nie odwołują się w żaden sposób do doświadczeń zwykłego ucznia i przekładalności owych wzniosłych treści na codzienną praktykę Europejczyków. Ciekawy pod tym względem wydaje się wywiad z Markiem (rozdział 9), który opowiada o lekcjach, których celem było niesienie idei europejskości i ich jałowym, rzec by można, wpływie na postawy wielu młodych ludzi.

trproduktywne konsekwencje dla oddolnych (*bottom-up*) procesów budowania wspólnej przestrzeni porozumienia i wspólnego świata życia. Odmienne (wykluczające się) pamięci II wojny światowej z całą pewnością blokują możliwość integracji i budowania porozumienia nie tylko w wymiarze interakcyjnych mikrosytuacji, ale też na poziomie społecznych makroprocesów. Narratorka jednak cierpliwie i systematycznie wsłuchuje się w niemieckie wersje przeszłości, próbuje dotrzeć do źródeł ich wzorów interpretacyjnych, przez co tworzy otwartą przestrzeń komunikacyjną.

Niebagatelne znaczenie może mieć przy tym doświadczenie procesu repatriotyzyacji (odrestaurowania więzi i chęci identyfikacji z krajem pochodzenia, tu – Polską) oraz oswojenie Niemiec jako *domku letniskowego*, co w jej przypadku wiązało się z „przyswojeniem pewnej istotnej, w tym kanonicznej części kultury narodowej” (Kłoskowska 2012: 128), zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Toteż możemy tu mówić o bivalencji kulturowej narratorki związanej z umiejętnością osadzania własnych doświadczeń biograficznych w szerszym kontekście społecznym czy historycznym (por. Piotrowski 2016b: 242). W pewnym sensie jej nastawienie podobne jest do odmiany typu osobowości międzykulturowej, jaką Everett Stonequist nazwał typem prawdziwego internacjonalisty (*true interationalist*). To osoba, która pochodząc z określonej kultury zanurzyła się w inną na tyle głęboko, „by móc spojrzeć na jej problemy z więcej niż jednego punktu widzenia i dostrzec etnocentryzm w obu z nich”. To ktoś, kto „świadomie pojął specyficzne znaczenie i wartości całości kultur, w których się porusza”, a jednocześnie, co znamienne, „nie stał się »obywatelem świata« przez wyrzeczenie się własnej narodowości i wartości, które ona ze sobą niesie. Wręcz przeciwnie, jest w stanie zrozumieć wartości innych kultur narodowych, ponieważ rozumie i zasadniczo pozostaje w zgodzie z własnymi [wartościami]” (Stonequist 1961: 179).

Nie brak w omawianych tu biografiami przypadków znacząco odmiennych, jak choćby zakorzenionej w *milieu* biografii Moniki omówionej w rozdziale 3, bezdomnej kulturowo Katrien, której losy analizowane są w rozdziale 7, czy przypadków podobnych, jak ten Matthiasa opisanego w rozdziale 5 czy Ingi, która dzięki swojej działalności artystycznej próbuje łączyć różne kulturowo światy, o czym jest mowa w rozdziale 11.

ROZDZIAŁ 9: MARCO

W POSZUKIWANIU WŁASNEJ TOŻSAMOŚCI SEKSUALNEJ. EUROPA JAKO „KRYJÓWKA” I PRZESTRZEŃ POTENCJALNEJ METAMORFOZY

Kolejnym przypadkiem odsłaniającym jeszcze inną modalność „ucieczki do...” jest historia życia urodzonego w 1977 roku w Neapolu Marca, który w chwili udzielania wywiadu od niemal dziesięciu lat mieszkał i pracował w Anglii. Wywiad z nim został przeprowadzony w maju 2009 roku przez Pasquale’a Musellę w języku angielskim, którym narrator władał doskonale. Był to, co ważne dla podjętej tu analizy, czas trwającego kryzysu ekonomicznego. W 1999 roku Marco wyjechał do Londynu w ramach programu Erasmus z zamiarem nie tylko pogłębiania swojej wiedzy i rozbudowywania kompetencji międzykulturowych, ale także zmierzenia się ze swoją zagadkową wówczas jeszcze seksualną tożsamością. Podstawowym powodem, dla którego później zdecydował się opuścić Włochy na stałe, była właśnie chęć odnalezienia czy potwierdzenia swojej seksualnej tożsamości, czemu towarzyszyła, z jednej strony, obawa przed niepożądanymi bolesnymi następstwami jej ujawnienia, a z drugiej, potrzeba nieskrępowanego przejawiania siebie. Londyn gwarantował mu przestrzeń indywidualnej ekspresji, ale też anonimowość wielokulturowej metropolii, w której mógł w oddaleniu, by nie powiedzieć, izolacji od własnej rodziny podjąć próbę uporania się ze swoim nowym „ja”. Jednak ze względu na swoiste nastawienie życiowe ograniczające zdolność do przyjmowania perspektywy Innego manifestujące się zarówno w relacji do rodziców, jak i mieszkańców Europy Wschodniej – Marco nie zdołał domknąć procesu biograficznej metamorfozy i w pełni ukonstytuować swojej gejojskiej tożsamości. Ta kontrowersyjna kwestia będzie osnową poniższych rozważań.

Analiza wywiadu z Markiem pod wieloma względami nastrocza problemy. Pierwszą, jak się wydaje, trudnością jest niejawną wiedzą badacza i narratora na temat homoseksualnej identyfikacji ich obu. O ile w przypadku tego drugiego kontekst ten zostaje enigmatycznie i nie wprost ujawniony na początku opowieści, a ostatecznie staje się oczywistością, o tyle w przypadku pierwszego pozostaje domysłem do końca¹. Druga trudność polega na tym, że osoba prowadząca wywiad często narzuca narratorowi sposób organizacji wypowiedzi, przenosząc jego uwagę na problemy związane z jego orientacją seksualną. To zabieg odbiegający

¹ Sam badacz w codziennym życiu nie ukrywa swojej orientacji.

w istotnym stopniu od procedury zbierania danych empirycznych w metodzie Schützego z tego względu, że osoba prowadząca wywiad powinna dać pełną swobodę w doborze wątków tematycznych dysponentowi biografii². Nie jest wprawdzie jasne, o czym obaj rozmawiali przed nagraniem i jak wywiad został zaaranżowany, można jednak przypuszczać, że przynajmniej kwestia studiów czy pracy za granicą została zarysowana jako rama późniejszego spotkania (wniosek taki można sformułować na podstawie sposobu rozpoczęcia wywiadu – o czym poniżej). Wydaje się zatem, że taka forsująca określone wątki tematyczne postawa osoby prowadzącej wywiad mogła mieć wpływ na formalne cechy narracyjnej prezentacji Marca: poczucie ogromnej niepewności (zaledwie po kilku zdaniach prosi on o wyłącznie dyktafonu i szuka potwierdzenia, czy zmierza w dobrym kierunku), nagromadzenie nienaturalnie długich pauz, nerwowego śmiechu, pytającego wpatrywania się w badającego, zawahań, zaniechania wątków i konstrukcji w tle. Niełatwo z tego względu określić, w jakim stopniu przyczyną owego bezładu jest rzeczywiste doświadczenie cierpienia, a na ile wywołana zachowaniem osoby prowadzącej wywiad dezorientacja narratora. Trzecią kwestią problematyczną wydaje się nazbyt terapeutyczny klimat spotkania. Badacz, chcąc podtrzymać tok wspomnień narratora, częstokroć wprowadza bowiem sekwencje kojarzone raczej z gabinetem psychologa niż badaniem socjologicznym, takie jak np.: „Jestem z tobą, opowiadaj dalej”, albo „Jestem z tobą, jestem z tobą, słucham cię”. Stąd – najpewniej pod wpływem narzuconej przez niego definicji sytuacji³ – Marco był „przemocnie zaabsorbowany obrazem siebie” (Turner R. 2006: 279). Podsumowując, istnieje duże prawdopodobieństwo, że narrator nie tylko nie miał jasności, co do tematyki wywiadu (historia całego życia, a nie wyłącznie kwestia wyjazdu do Anglii), ale też co do ogólnej formuły spotkania. Wydaje się, że to właśnie splot obu tych czynników – poza doświadczeniami chaosu i cierpienia – znacznie zakłócił płynność autobiograficznej relacji.

Zatrzymajmy się w tym miejscu na moment, by uzmysłwić sobie pewną istotną z metodologicznego punktu widzenia prawidłowość. Ponieważ autobiograficzny wywiad narracyjny nie należy ani do ogólnie znanego sposobu badania socjologicznego (najczęściej kojarzonego z ankietą), ani powszechnie przyjętej

² Nawet wówczas, gdyby przedmiotem badania była „orientacja seksualna”, to badacz nie powinien forsować tego wątku i pozwolić go spozycjonować samemu informantowi.

³ Podtrzymywanie spontanicznej narracji przez osobę prowadzącą wywiad jest, co już wielokrotnie zostało w tej książce zasygnalizowane, zadaniem niełatwym, wymagającym wprawy i wypracowania własnego stylu, polegającego przede wszystkim na umiejętności słuchania i nieustannego dopasowywania się do przebiegu badania. Nie można mylić, choć czasem granica ta wydaje się niezwykle cienka, autobiograficznego wywiadu narracyjnego z wywiadem terapeutycznym. Takie przedefiniowanie ram spotkania – szczególnie wówczas, gdy badacz nie może później zaoferować narratorowi profesjonalnego wsparcia – wydaje się głęboko nieetyczne (zob. Schütze 2012a: 240).

formuły wywiadu (lekarskiego, psychologicznego czy dziennikarskiego), zdecydowana większość narratorów, po prośbie o spontaniczną opowieść o swoim życiu, próbuje upewnić się, czy właściwie zrozumiała, na czym ma polegać postawione przed nimi zadanie i o co w nim naprawdę chodzi. Wielu z nich próbuje też negocjować definicję sytuacji i niejako narzucić czy przywrócić znaną im i – w ich rozumieniu – łatwiejszą formułę polegającą na organizacji rozmowy jako serii następujących po sobie pytań i odpowiedzi. Zazwyczaj jednak po kolejnym wyjaśnieniu przez osobę prowadzącą formy wywiadu narracyjnego, informant niepewnie rozpoczyna przytaczanie kolejnych wydarzeń ze swojej biografii, aż wreszcie daje się ponieść tokowi wspomnień. U Marca, co zaraz zobaczymy, także mamy do czynienia z próbą uzgodnienia formuły spotkania, lecz z wielu powodów nie daje się on wciągnąć w opowieść o swoim życiu. Jednym z nich jest właśnie swoiste zamieszanie co do formy i treści, jakie wprowadził badacz, innym może być nadal nieprzepracowane doświadczenie bezładu związane z bolesnym procesem transformacji tożsamości i biograficznej metamorfozy, kolejnym jego aktualna emocjonalnie trudna sytuacja życiowa. Zasygnalizować warto tu tę ostatnią kwestię. Jest ona związana z niedawnymi wydarzeniami w życiu osobistym narratora – rozpadem wieloletniego związku z o kilka lat starszym partnerem Tonym i, jak można przypuszczać, niemającą szans na spełnienie fascynacją innym mężczyzną.

Mając na uwadze powyższe uwagi, możemy przystąpić do analizy wywiadu z Marco. Kiedy badacz prosi go o opowiedzenie historii życia, następuje wspomniany wyżej typowy moment niepewności, co do definicji sytuacji.

B: No, chciałbym, żebyś/ jak już powiedziałem, opowiedział mi o sobie, opowiedział mi... historię swojego życia, jeśli tak to mogę ująć... od początku aż do teraz. Możesz mówić, co chcesz. Mnie interesuje wszystko... eee... co chciałbyś mi powiedzieć. Nie ma żadnego ograniczenia czasowego#

N: #Mmh, mmh

I: Taaak... wywiad jest anonimowy, co już wcześniej powiedziałem, więc nie krępuj się i bądź sobą [feel free to really be yourself] i mów wszystko, co chcesz.

N: ((śmieje się)) eee.../ ale nie wiem, gdzie zacząć?

I: Zaczynaj od początku... to będzie w porządku.

N: Od początku?

I: Mmh

N: To nie tylko ten kawałek... o życiu w Anglii?

I: Nie... nie.

Narrator próbuje wówczas doprecyzować: *Więc chodzi nie tylko o ten fragment związany z moim życiem w Anglii?* Ponieważ w transkrypcji nigdzie wcześniej nie ma mowy o tej kwestii (o pobycie narratora za granicą rodzinnych Włoch), możemy domyślać się, że pojawiła się ona w fazie aranżacji spotkania. Po ponownym wyjaśnieniu przez osobę prowadzącą wywiad, że chciałaby usłyszeć

całą i opowiedzianą od początku historię życia, dysponent biografii z wahaniem przystępuje do jej prezentacji. Mieści się ona w krótkim, bo obejmującym za ledwie 22 linijki transkrypcji fragmencie⁴. Co więcej, to właśnie w połowie tej niezwykle skondensowanej wypowiedzi, narrator prosi o wyłącznie dyktafonu i potwierdzenie, czy jego opowieść idzie we właściwym kierunku. Przyjrzyjmy się tej części uważnie:

N: Eee.. dobrze ((śmieje się)) mmm... Kiedy mieszkałem we Włoszech, życie było całkiem normalne. Wiesz o co chodzi? Szkoła podstawowa, szkoła średnia, później zacząłem studiować prawo, potem przenieśliem się i poszedłem na stosunki międzynarodowe na uniwersytecie mmm... i od tego czasu.. no... po kilku latach wyjechałem na program Erasmus i wówczas po raz pierwszy wyjechałem do Anglii ... Później zdecydowałem, że nie skończę tego Erasmusu w Anglii. Podjąłem decyzję, że tam zostanę mmm.../ Przepraszam, możemy na chwilę przerwać nagranie? [po wyłączeniu dyktafonu dopytuje, czy mu dobrze idzie i usłyszawszy potwierdzenie od badacza, wraca do opowieści] Po sześciu miesiącach w ramach Erasmusu w Anglii postanowiłem tam zostać... tak? Myślę, że z jednej strony to dlatego, że/ życie / pochodząc z południowych Włoch/ życie w Anglii jest znacznie bardziej wydajne [efficient]... znacznie bardziej uregulowane/ lubię to. A poza tym chodziło też o życie na własny rachunek, bo w Neapolu nadal mieszkałem z rodzicami mmm... co nie? Więc się tutaj przeprowadziłem mmm/ Studiowałem mmm/ zrobiłem dwuletni kurs księgowości i od tego czasu pracuję w tej branży cały czas... mmm/ Pracuję w dziele księgowości firmy.../ No myślę, że kiedy się przeprowadziłem do Londynu najtrudniejsza była kwestia poznania nowych ludzi, bo większość moich przyjaciół / w końcu, jak sądzę, w życiu poznaje się ich zazwyczaj w szkole, albo przez przyjaciół ze szkoły. No więc przeprowadzka do całkiem innego kraju nie masz ochoty zaczynać wszystkiego od nowa mmm No, ale miałem szczęście, bo znałem tu już kilka osób tutaj... i to mi sporo pomogło. Więc powoli poznawałem nowych ludzi włącznie z... moim byłym chłopakiem, który/ z którym byłem przez 7 lat mmm/ no a mieszkaliśmy ze sobą... przez 5 czy 6 lat. No więc, szmat czasu (((pauza 20 sekund, uśmiecha się nerwowo))).

Z tej niezwykle syntetycznej opowieści już na samym początku dowiadujemy się, że dopóki Marco mieszkał we Włoszech, jego życie było całkiem *normalne*⁵. Zaraz po tej wypowiedzi pojawia się jednak pytanie *Wiesz o co chodzi?*, którego celem jest upewnienie się, czy badacz właściwie rozumie ten swoisty predykat wyższego rzędu: *normalne*. Uwzględniając całościową formę wywiadu oraz wiedzę kontekstową

⁴ Całość wywiadu z Marco mieści się na 21 i pół strony. Znaczenie nawet krótkiej i lakonicznej części narracyjnej dla analizy całości wywiadu zostało omówiona na przykładzie wywiadu z Cecile (rozdział 6).

⁵ Zazwyczaj narratorzy, relacjonując przebieg swojego życia podporządkowany instytucjonalnemu wzorcowi działania, kładą nacisk na jego prozaiczny, nudny, oczywisty charakter.

wykraczającą poza jego ramy, domyślać się możemy, że nie chodzi tutaj wyłącznie – jak to dalej przedstawia narrator – o rutynowy przebieg kolejnych etapów jego biografii: ukończenie kolejnych szkół i pójście na studia, o plan wyjazdu do Anglii w ramach programu Erasmus i decyzję pozostania za granicą, ale też o jego wówczas jeszcze „falszywy”, heteroseksualny sposób życia. Ta interpretacja wydaje się tym bardziej prawdopodobna, jeśli uwzględnimy, że właśnie tu Marco przerywa swoją opowieść. A ma to związek z gramatyką i figurami poznawczymi improwizowanej opowieści o życiu. Na ogół bowiem informanci już na samym początku autobiograficznej relacji podejmują intelektualny i emocjonalny wysiłek zarysowania całokształtu własnego życia jako spójnej i sensownej całości (*Gestalt*)⁶ wobec siebie samych i słuchającej osoby (Schütze 2012a: 173, 216). Wstrzymanie opowieści przez narratora wynika najpewniej z faktu, że orientuje się, iż nie będzie w stanie przedstawić i uzasadnić toku własnych biograficznych doświadczeń, pomijając kwestię swojej orientacji seksualnej, lecz nie wie, czy może (ze względu na zakreślony wcześniej temat badania koncentrujący się na migracji) i czy chce (ze względu na bolesny charakter związanych z nią doświadczeń) o niej opowiedzieć. Podsumowując zatem, kiedy Marco określa w preambule swoje życie we Włoszech jako *normalne*, nie jest w stanie wiarygodnie wyjaśnić dalszych wydarzeń, a przede wszystkim decyzji o wyjeździe do Londynu bez odniesienia do swojej homoseksualności. Choć narrator otwarcie przyznaje się do swojej tożsamości płciowej, to – o czym się przekonamy – nadal wiąże się ona z pewnego rodzaju napięciem. Z tego punktu widzenia, jego prośba o przerwanie wywiadu wydaje się uzasadniona. Nie wiemy dokładnie, co w czasie zawieszenia nagrania powiedziała Marcowi osoba prowadząca wywiad, widzimy jednak, że narrator powraca do opowieści dokładnie w miejscu, w którym ją przerwał. Mówi o tym, że po wyjeździe do Anglii na stałe jego życie stało się bardziej *wydajne* i *uregulowane*, że skończył kurs księgowości, że miał pewne problemy z asymilacją i nawiązywaniem kontaktów towarzyskich, ale na szczęście został wsparty przez przyjaciół. I wreszcie na końcu mówi, że zaczął poznawać nowych ludzi i że jednym z nich był jego *były chłopak*. To tutaj dopiero Marco odsłania swoją tożsamość geja, jak się przekonamy, kluczową dla zrozumienia przebiegu jego biografii w ogóle. W tym miejscu pojawia się niezwykle długa, bo dwudziestosekundowa pauza i nerwowy śmiech. Badacz próbuje kontynuować ten wątek, więc narrator wyjaśnia, że po wielu latach rozstał się ze swoim partnerem, lecz ze względów praktycznych nadal mieszkają we wspólnie zakupionym domu na przedmieściach Londynu. Następnie, po kolejnej długiej, dziesięcioszekundowej przerwie zmienia temat i mówi o tym, że we Włoszech był wyłącznie studentem i zawsze mieszkał razem z rodzicami, że w Londynie przez

⁶ Przypomnieć należy tutaj, że całokształt biografii jest niezależną figurą poznawczą i zostaje wyrażony zazwyczaj w preambule, bilansującej pre-kodzie, jak też w kodzie rozbitej (Schütze 1984:102–104).

jakiś czas pracował w firmie szkoleniowej, później w sklepie, by wreszcie zostać księgowym w amerykańskiej korporacji zajmującej się ubezpieczeniami. Dodaje, że choć tęskni za swoim krajem, to nie chce do niego wracać ze względu na niestabilność sytuacji ekonomicznej. Kiedy badacz pyta go, jak długo jest zatrudniony przez swojego aktualnego pracodawcę, Marco odpowiada, że już kilka lat i wyraża nadzieję, że to jeszcze potrwa jakiś czas. Tu ponownie następuje długa pauza, a narrator (co wynika z zapisu umieszczonego w transkrypcji) pytając spogląda na osobę prowadzącą wywiad, która oferuje mu przejście do sekwencji pytań. Tym samym bez wyraźnej kody związanej z podsumowaniem i oceną własnego życia kończy się faza narracji.

By zatem w sytuacji enigmatycznej i niepełnej narracji⁷, móc podjąć analizę musimy połączyć określone wątki tematyczne i wiązki doświadczeń podjęte w tej krótkiej opowieści o życiu z odpowiedziami, jakich Marco udzielił badaczowi w kolejnych etapach wywiadu. Pozwoli nam to zobaczyć, na ile owe śladowe jednostki narracyjne i rozproszone, uzupełniające je opowieści oraz odpowiadające im argumentacje są ze sobą wewnątrznie spójne, a na ile wykluczają się wzajemnie, są niejednoznaczne czy sprzeczne. Da nam to możliwość ustalenia suprasegmentowych powiązań⁸ w jego historii życia, które odzwierciedlają kluczowe sposoby doświadczania wydarzeń w życiu (struktury procesowe).

Z opowieści Marco dowiadujemy się zatem, że on i jego dwa lata starsza siostra wychowywani byli głównie przez pochodzącą z Sardynii⁹ babkę, matkę ojca, który był jej jedynym dzieckiem. W czasie, gdy rodzice pracowali, spotykali się z przyjaciółmi czy wychodzili do teatru, to właśnie ona zajmowała się wnukami: czytała im książki i komiksy o Mysze Mickey, ale też – jako zagorzała katoliczka – prowadziła do kościoła. Zajmowanie się wnukami miało jej, jak tłumaczył ojciec narratora, wypełnić czas i pustkę po śmierci męża. W rzeczywistości również znaczenie odciążało rodziców, zdejmując z nich w ogromnej mierze funkcje opiekuńcze i wychowawcze.

Co ciekawe, pod koniec wywiadu dowiadujemy się dość przypadkowo¹⁰, że – mimo ogromnej roli religii katolickiej w jego rodzinie – ani narrator, ani jego

⁷ Tak niski stopień narracyjności jest zazwyczaj symptomem nieprzepracowania i, co za tym idzie, niemożności zdystansowania się do trudnych i dojmujących doświadczeń (Każmierska 2016: 107 i nast.). Warto o tym pamiętać w czasie analizy relacji Marca.

⁸ Suprasegmentowe powiązanie narracyjne jest czymś więcej niż sformułowaniem zdarzenia czy epizodu w życiu (które zostaje ujęte w segmencie narracyjnym), czy po prostu etapem w strukturalnym procesie biograficznym.

⁹ Tam również wyjeżdżali corocznie na niemal trzymiesięczne wakacje.

¹⁰ Marco opowiada o tym, że będąc już w Londynie wstąpił do Kościoła anglikańskiego, który uważał za tolerancyjny i został w nim ochrzczony. Sprawa ta nie jest jasna dla badacza, który prosi o wyjaśnienie, jak to było możliwe, że skoro – jak był przekonany – narrator został już raz ochrzczony w Kościele katolickim, mógł ponownie przyjąć ten sakrament.

siostra nie zostali ochrzczeni. Fakt ten *zawsze był solą w oku* [a great thorn] jego babki i odsłaniał po części buntowniczą naturę obu małżonków, którzy przynajmniej w tej sprawie (choć, jak sugeruje narrator, pod wpływem ducha czasu) postawili na swoim. Kiedy jednak w innym miejscu opowiada o matce, stwierdza, że prowadziła *całkiem tradycyjny sposób życia*: do czasu wyścia za mąż mieszkała ona bowiem ze swoimi rodzicami, by po ślubie wprowadzić się do domu męża i resztę życia spędzić – co Marco mówi ze współczuciem – u boku teściowej. To jedna z niewielu wypowiedzi narratora świadcząca o jego umiejętności postawienia się w pozycji Innego i spojrzenia na codzienną rzeczywistość jego oczyma. Warto tu wspomnieć, choć sam Marco o tym nie mówi, że on i jego nieco starsza siostra byli, jak na ówczesne czasy, dość późnymi dziećmi. On przyszedł na świat, kiedy matka miała 35 lat, a ojciec 38. Przyjrzyjmy się zatem temu fragmentowi:

Myślę, że moi rodzice nigdy dobrze się nie rozumieli [...] I z jednej strony, wydaje mi się, że to dlatego, bo nasz ojciec jako jedynak był bardzo zżyty z moją babką [...] Nasza babcia codziennie była w naszym domu... no tak... Myślę, że to nie było łatwe dla mojej mamy, wiesz o co chodzi, o to codzienne obcowanie z teściową... we własnym domu... No w każdym razie, dokładnie, miała... w pewnym sensie wiodła bardzo tradycyjne życie... rozumiesz?... żona, która w dużym stopniu jest pod kontrolą swojego męża i musi słuchać jego zdania ((głęboki wdech, spogląda na badacza)).

Narrator przedstawia tutaj swoiste napięcie między nowoczesnym a tradycyjnym modelem rodziny: z jednej strony kobieta (matka Marca) była czynna zawodowo, spędzała czas wolny wraz z mężem poza domem, ale jednocześnie była podporządkowana swojemu mężowi i teściowej (por. Marody 2015: 140–141). Ten nuklearny, całożyciowy, a jednocześnie patriarchalny związek jego rodziców miał w sobie dla Marca repulsywny charakter. Symptomatycznie ujmują to sformułowania, w których narrator pokazuje, że w wielu sytuacjach związanych przede wszystkim z ekspresją jego tożsamości płciowej było mu łatwiej – *jak mieszkałem poza domem; bo moja rodzina jest tutaj [we Włoszech], a nie w Londynie; nie chciałem robić tego, czego oczekiwała ode mnie rodzina; czy wreszcie: fakt, że nie było tu mojej rodziny, znacznie ułatwił sprawę*. Jak możemy się przekonać, w subiektywnym oglądzie narratora odzwierciedlała ona bowiem pewne zbiorowe wyobrażenia i moralne roszczenia, co do tego, jak ma żyć, stojące w sprzeczności z tym, kim on sam się czuł. Mimo swoich wad, stanowiła ona jednak rodzaj trwałego systemu odniesienia kształtującego pojęcie ładu czy normalności i tym samym stała się rodzajem, przynajmniej wyobrazonego, uogólnionego „cenzora”¹¹, blokującego w pewnym sensie proces ostatecznego przypieczętowania jego homoseksualnej identyfikacji i pełnej realizacji procesu biograficznej metamorfozy. Wrócimy

¹¹ Świadomie odwołuję się tutaj do wyłaniającej się w procesie socjalizacji pierwotnej koncepcji „uogólnionego innego” (Berger, Luckmann 1983: 202–214).

do tej kwestii dalej, lecz warto już tutaj zatrzymać się na moment i zwrócić uwagę, że to właśnie przed rodziną jako źródłem potencjalnej krytyki i braku akceptacji Marco uciekł do Londynu. Początkowo nie zdawał sobie jednak sprawy, że fizyczne oddalenie, swoiste skrycie się nie rozwiąże jego biograficznego problemu, gdyż oddziaływanie znaczących Innych (przez zinternalizowanie określonych wartości i wzorów postępowania) ma przede wszystkim symboliczny charakter¹². Z czasem jednak zaczął uświadamiać sobie niezbywalny i nierozzerwalny charakter więzi rodzinnych. Obie te właściwości związane z postrzeganiem własnej przynależności do określonej wspólnoty-„My” w kategoriach obiektywności, naturalności i oczywistości zostały opracowane w socjologii na przykład przez wspomnianych już wcześniej w rozdziale 3 (*Monika*) Samuela Eisenstadta i Bernharda Giesena, którzy podkreślają moc kolektywnych tożsamości zbiorowych typu „prymordialnego”¹³ (Eisenstadt i Giesen 1995: 77–78; Bokszański 1999: 31) czy Sylwię Urbańską, która pisze o daremności aktu apostazji z rodziny (Urbańska 2014)¹⁴. Marco mówi o tej sprawie tak:

¹² Agnieszka Golczyńska-Grondas analizując wpływ znaczących Innych na przebieg indywidualnej biografii oraz ich znaczenie dla rozwoju osobowej tożsamości podkreśla, że to właśnie im „jednostka komunikuje swoją tożsamość, negocjuje ją z nimi, to od nich oczekuje uznania czy też legitymizacji swoich autoidentyfikacji” (Golczyńska-Grondas 2014: 135). Ponadto, odwołując się między innymi do rozważań Zbigniewa Bokszańskiego, Anselma L. Straussa i Erika Eriksona, zastanawia się nad wpływem nie tylko realnych, żyjących i kochających osób na samoidentyfikację jednostki, ale także nad rolą zmarłych (do czego wrócimy), spersonifikowanych zwierząt, czy budzących negatywne reakcje i życiowy niepokój ważnych postaci codziennej rzeczywistości. Tworzy przy tym nie tylko ciekawą typologię „ważnych Innych”, ale również poddaje namysłowi zakres ich wpływu na procesy tożsamościowe (tamże: 136–141).

¹³ Eisenstadt i Giesen – poza wspomnianymi więziami pokrewieństwa – do tożsamości zbiorowych zaliczają również: rasę, etniczność, pokolenie i tożsamość płciową. Wyróżniają dwa jeszcze typy kodów konstruujących tożsamości kolektywne: kod ucylizowania (*civil*) związany „z implicytnymi regułami akceptowalnego postępowania” (Bokszański 1999: 31) oraz kod świętości (*sacred*) skupiający koncentrycznie (tj. w zależności od stopnia wtajemniczenia czy wiedzy) osoby wierzące w określoną siłę czy wyższą racjonalność (Eisenstadt, Giesen 1995).

¹⁴ Sylwia Urbańska wyjaśnia metaforę apostazji z rodziny następująco: „podobnie jak instytucjonalny chrzest zgodnie z doktryną katolicką włącza dożywotnio do »wspólnoty kościoła«, podobnie bycie czyimś genetycznym czy biologicznym dzieckiem lub rodzicem obwarowane jest nieusuwalną formalnie przynależnością do związku genów i/lub krwi” (2014: 83). I dodaje: „Jednak najciekawsza analogia między apostazją z rodziny a apostazją z kościoła katolickiego dotyczy doświadczanych przez apostatów konsekwencji ich decyzji dla tożsamości i dotychczasowych relacji społecznych. Bowiernie to właśnie z więzami pokrewieństwa społeczeństwa wiąże szereg kulturowych oczekiwań, powinności, identyfikacji symbolicznych, idealizacji, wyobrażeń, mitów i tabu. Stąd na-

zawsze jest trudniej przyznać się rodzinie niż przyjaciółom [...] bo – no nie wiem właściwie dlaczego. Może dlatego, że jak to się nie spodoba twoim przyjaciołom, to po prostu odchodzą i nie masz z nimi więcej kontaktu. Z drugiej strony... rodzina/ to znaczy/ no OK... możesz zdecydować, że z rodziną też nie chcesz mieć kontaktu, ale to zawsze jest bardziej traumatyczne, jak stracić rodzinę niż jak stracić przyjaciela.

Relacje z rodziną wydają się niezmiernie ważnym aspektem jego biograficznego doświadczenia, są bowiem źródłem wielu napięć i ambiwalencji, stanowiąc w istocie nierozwiązany problem biograficzny – wrócimy do tego w dalszej części tekstu.

Zobaczymy teraz, w jaki sposób Marco opowiada o swoich doświadczeniach szkolnych. Wspomina on między innymi, że w gimnazjum (a zatem w okresie między jedenastym a czternastym rokiem życia) przechodził trudny okres, bowiem nie umiał się zgrać ze swoją grupą rówieśniczą i w ogóle nie znajdował wspólnego języka z równolatkami. Możemy jedynie spekulować, czy mogło to mieć związek z budzącą się w nim wówczas świadomością odmienności, bo jak pokazuje w innym miejscu, właśnie wówczas spodobał mu się szkolny kolega. Jak sam wyjaśnia, było to spowodowane tym, że:

jako jedyny wnuk mojej babki zostałem oczywiście rozpuszczony jak dziadowski bicz [...] Wydaje mi się, że nie byłem w obejściu łatwym dzieckiem, bo strasznie byłem skoncentrowany na sobie. Byłem potwornym egoistą... mmm i to był główny powód tarć z innymi uczniami w tej szkole... Później ok... zmieniasz się, no wiesz, dorastasz, dojrzewasz. Mam nadzieję, że się zmieniłem od tego czasu ((śmieje się)).

To ważny fragment podkreślający umiejętność zmiany perspektywy narratora z ówczesnej na terażniejszą. Cytat ten ujmuje proces transformacji osobowej tożsamości, powiązany z nadzieją Marca, że nie jest już tym, kim był wcześniej, że w wyniku procesu dorastania przestał być osobą skoncentrowaną wyłącznie na sobie. Jest to kolejna (po fragmencie, w którym swoją rodzinę opisuje przez pryzmat doświadczeń matki) znacząca analityczna wskazówka pokazująca, że Marco posiadał umiejętność przyglądania się wydarzeniom w swoim życiu z różnych punktów widzenia, co stanowi jeden z kluczowych markerów pracy biograficznej. Ta jednak nie mogła zostać w pełni przeprowadzona, bowiem Marco systematycznie usuwał z pola uwagi (jak to miało na przykład miejsce w przypadku opowieści o gimnazjum – a fragmentów takich jest więcej) kluczowy aspekt swojego biograficznego doświadczenia, jakim jest jego orientacja seksualna. Jak pokazuje

wet współcześnie [...] – apostata z rodziny może doświadczać równie silnego potępienia i ostracyzmu ze strony społeczeństwa, jakiego doświadczał dawniej ekskomunikowany z Kościoła wierny. Zerwanie kooperacji i akt świadomego odejścia z rodziny są nadal traktowane jak naruszenie swoistego sacrum i społecznie piętnowane. Niewiele jednak wiemy na temat takich doświadczeń, gdyż są one prawie nie badane” (tamże: 84–85).

analiza wielu innych materiałów autobiograficznych, zaciemnianie pewnych obszarów własnego doświadczenia zazwyczaj zawieszają zasadę przekładalności perspektyw w życiu narratora (Schütz 1984: 147–150)¹⁵ i wiąże się z niemożliwością zbudowania wspólnego świata z innymi ludźmi. W przypadku narratora owa trudność z podejmowaniem perspektywy Innego odnosi się zarówno do relacji z rodzicami, jak też – o czym się przekonamy – mieszkańców Europy Wschodniej czy imigrantów w Wielkiej Brytanii.

Podsumowując ten fragment rozważań, możemy powiedzieć zatem, że wprawdzie narrator w procesie swojego biograficznego rozwoju nabył umiejętność prowadzenia pracy biograficznej i uruchamiania zasady przekładalności perspektyw, lecz – co zdarza się nader często – jego doświadczenia swoistego samowyobcowania (związanego z dynamicznie splatającymi się procesami strukturalnymi trajektorii i biograficznej metamorfozy) doprowadziły do znaczącego ograniczenia możliwości refleksji nad swoim życiem.

Warto w tym miejscu krótko przypomnieć, czym jest biograficzna metamorfoza. W koncepcji Fritza Schützego stanowi ona jedną z czterech struktur procesowych i oznacza:

twórczą przemianę tożsamości biograficznej, dzięki której w biografii człowieka zostaje zainicjowana, nowa, istotna wewnętrzna linia rozwoju, która początkowo może wydawać się cudowna, albo irytująca, jest bowiem nowa i zrazu ogranicza określone zdolności dysponenta biografii, oraz której rzeczywistą wartość musi on dopiero oszacować (Schütze 2012a: 158).

Odnotować trzeba ponownie, że jeśli weźmiemy pod uwagę źródła biograficznej metamorfozy, to – podobnie jak w przypadku biograficznego planu działania – znajdziemy je w sferze wewnętrznej spontaniczności jednostki, jeśli zaś przyjrzymy się jej cechom, to stanie się jasne, że pod wieloma względami (szczególnie na początkowych etapach rozwoju) są one niezwykle podobne do trajektorii cierpienia (Schütze 1981; 1984). Wyłaniające się doświadczenie przemiany jest bowiem związane ze złowieszczym przecuciem, że nadchodzi coś nieznanego, niesie ze sobą poczucie niepokoju, dezorientacji i bełładu. Niweczy dotychczasowe zasoby sensu i może prowadzić do paraliżu wywołanego utratą dotychczasowych kategoryzacji społecznych pozwalających na zrozumienie codziennego świata życia i samego siebie. Z drugiej strony jednak – stanowiąc początkowo dla samego nosiciela biografii zagadkę – zapowiada pozytywną i radykalną zmianę, zarówno jeśli chodzi o orientację biograficzną, jak i osobową tożsamość narratora. Zmienia jego nastawienie biograficzne, dając nadzieję na twórczy rozwój i poczucie spełnienia. Bardzo często owa zmiana wymaga swoistego przewodnictwa – konsultacji czy nauczania tych, którzy są

¹⁵ O istocie przekładalności perspektyw szerzej piszę w rozdziale 4.

już uczestnikami nowego świata społecznego i którzy orientują się w jego kategoryzacjach i schematach interpretacyjnych.

Proces odkrywania homoseksualnej tożsamości – jak się dalej przekonamy – stanowił w doświadczeniu Marca dominującą strukturę procesową metamorfozy splatającą się z dynamiką trajektorii cierpienia. Początkowo jego orientacja seksualna wydawała się dla niego samego wystarczająco niejasna, wystarczająco trudna, wystarczająco niepożądana, by wprowadzić w jego życie chaos i narastające poczucie utraty sensu.

Wróćmy jednak do toku doświadczeń narratora. O kolejnym etapie nauki opowiada on pozytywnie: wspomina o dobrych nauczycielach w liceum, o swoim ówczesnym nastawieniu do wiedzy, która wydawała się mu *bezużyteczna*, a teraz wydaje mu się *całkiem przydatna*, ale też o tym, że jego relacje z rówieśnikami znacznie się poprawiły, choć w jego szkole (*uchodzącej wówczas za pseudo-polityczną*) była też liczna grupa osób sympatyzujących ze skrajną lewicą¹⁶, za którą nie przepadał. W gronie jego przyjaciół znalazła się między innymi Raffaella, wraz z którą stał się „ofiarą” nauczyciela matematyki. Zmusił on ich oboje do zdawania tego właśnie przedmiotu na maturze. Decyzja ta okazała się jednak niezwykle trafna – nie dość, że Marco bardzo polubił matematykę, to stała się ona podstawą wykonywanego przez niego obecnie bardzo dobrze płatnego zawodu księgowego. Lecz narrator (wówczas definiując siebie jeszcze raczej jako humanistę) zaczął od studiów prawniczych, które *więzały się z nauką tysiącstronicowych książek na pamięć bez jakiegokolwiek krytycznego namysłu*. Po dwóch latach zmienił je na stunki międzynarodowe, gdzie grupy studenckie były znacznie mniejsze, a relacje z profesorami okazały się *nieco bardziej osobiste*. Tam też spotkał jedną ze swoich licealnych koleżanek – Marię, która namówiła go na wyjazd za granicę w ramach programu Erasmus. Ona sama, zafascynowana językiem francuskim, wyjechała do Lyonu, on z kolei został przyjęty na studia w Londynie (choć jego pierwszym wyborem było Birmingham)¹⁷. O okresie tym (najpewniej na przełomie lat 1999 i 2000) Marco opowiada w następujący sposób:

Było tam naprawdę ciekawie. Dzieliłem mieszkanie ze studentami ze wszystkich/ ze studentami z wielu europejskich krajów, a szczególnie z/ to było mieszkanie z pięcioma, nie, z sześcioma pokojami i dzieliłem je z dwoma Austriakami i trzema Szwedkami ((badacz

¹⁶ Warto w tym miejscu zauważyć, że jest to grupa uczniów, o której Marco będzie mówił dalej w odniesieniu do lekcji wychowania obywatelskiego (*civil education lessons*). Lekcje te w dużej mierze skupiały się wówczas na kwestiach związanych z Unią Europejską.

¹⁷ Później – w odpowiedzi na sugestię badacza, mówiącego, że trudno zdobyć stypendium w ramach europejskiego programu wymiany studentów Erasmus w Londynie – dowiadujemy się, że Marco ze względu na swoją wysoką średnią nie miał z tym w ogóle problemu. Narrator nigdzie nie wyjaśnia jednak, dlaczego pierwotnie chciał jechać do Birmingham.

i narrator się śmieją)). *I pamiętam jedna z tych Szwedek, które ((śmieję się)), jak teraz o tym myślę mmm/ kiedy wyjechałem na Erasmusa miałem dziewczynę [...] i kiedy jej powiedziałem, że moimi współlokatorkami są trzy Szwedki ((badacz i narrator się śmieją)) natychmiast chciała złapać najbliższy lot do Londynu, żeby sprawdzić, co się dzieje. No w każdym razie jedna z tych Szwedek miała obsesję na punkcie czystości... i zdecydowała, że... chociaż to było mieszkanie uniwersyteckie, więc nam je sprzątano, to wszystko było zapewnione przez uniwersytet, ale ona stwierdziła, że te sprzątaczkę nie sprzątaję wystarczająco dobrze i my mamy się zająć sprzątaniem ((śmieję się)).*

Doświadczenia narratora w czasie wyjazdu wydają się typowe dla wielu młodych ludzi, którzy opuszczając swój dom rodzinny i podejmując edukację w odległym miejscu, zamieszkują z gronem swoich rówieśników w bursie, akademiku czy wspólnie wynajmowanym mieszkaniu. Wyjazd na zagraniczne studia łączy się dodatkowo z tym, że dzielenie codziennego życia z osobami pochodzącymi z różnych krajów zazwyczaj wymusza konieczność radzenia sobie z problemami międzyludzkimi i międzykulturowymi, jak na przykład z mającą obsesję na punkcie sprzątania współlokatorką (por. Krzaklewska 2011: 79–96). To zresztą jeden z podstawowych celów programu Erasmus, który kładzie nacisk na to, aby przyszli pracownicy Unii Europejskiej zdobywali doświadczenia z pierwszej ręki, w kontaktach twarzą-w-twarz i współpracy z obywatelami innych państw członkowskich (Brooks, Waters 2010: 89), i przezwyciężyli – zgodnie z założeniami paradygmatu kontaktu kulturowego – wzajemne stereotypy i uprzedzenia. Tymczasem żartobliwa wzmianka Marca o tym, że kiedy jego ówczesna dziewczyna dowiedziała się, że dzieli mieszkanie studenckie między innymi ze Szwedkami, to natychmiast chciała przyjechać w odwiedziny, odsłania w istocie deprecjonujący stereotyp o silnym erotycznym zabarwieniu. Ponadto zwraca uwagę pierwsza w wywiadzie wiadomość o tym, że w momencie wyjazdu do Londynu narrator był w heteroseksualnym związku (*miałem dziewczynę*). Wątek ten zostanie omówiony za moment. Marco kontynuuje:

To było naprawdę ciekawe przeżycie. No przede wszystkim to, że nie mieszkałem z rodziną ((przetyka ślinę)) i byłem odpowiedzialny za organizowanie sobie życia, sam chodziłem do sklepu i decydowałem, co chcę kupić... Cóż, będąc w Londynie dostałem też pracę na pół etatu w sali koncertowej, byłem bileterem i... szczerze mówiąc, to było moje pierwsze doświadczenie zawodowe. No, lubiłem chodzić do pracy... rozumiesz?... i coś tam sobie zarabiać... co nieco. To było fajne przeżycie (((25 sekund pauzy; spogląda na badacza pytająco))).

B: Jestem z tobą. Opowiedz resztę tej historii.

Przedstawione tutaj doświadczenia również mają typowy, wspólny dla innych (w tym także tych przedstawionych w tej książce) biografii młodych ludzi charakter: pokazują proces usamodzielniania się w sprawach codziennych, znalezienie pracy i zdobycie możliwości zarabiania własnych pieniędzy oraz zwią-

zane z tym poczucie autonomii¹⁸. Ponownie można się zastanawiać, dlaczego Marco, mimo długiej pauzy, w czasie której badacz powstrzymuje się od zabrania głosu, co zwykle powoduje niepokój i wymusza ponowne podjęcie kolejki przez narratora (Sacks, Jefferson, Schegloff 1974), nadal milczy. Sytuacja ta staje się bardziej zrozumiała, jeśli odniesiemy przytoczony wyżej cytat do innych fragmentów wypowiedzi informanta i całokształtu jego biografii. Dopiero wówczas stanie się jasne, że Marco przesłania tutaj kluczowe dla siebie wówczas doświadczenie związane z odkrywaniem swojej homoseksualności i niejako zawiesza się, nie wiedząc, jak dalej sensownie przedstawić swoją historię życia¹⁹. Inaczej rzecz ujmując, ów znaczący brak (wynikający z powstrzymywania się od wyjawienia pełnej tożsamości) nie daje mu możliwości swobodnego kontynuowania opowieści. Osoba prowadząca wywiad manifestuje tutaj terapeutyczną współobecność z narratorem wyrażoną we frazie „Jestem z tobą” i zachęca do opowiadania dalej. I chociaż doświadczenia narratora nie kończą się na programie Erasmus i nie zostają doprowadzone do aktualnej sytuacji wywiadu, ten reaguje z zaskoczeniem:

N: Resztę tej historii? Mmmm... Kiedy zdecydowałem, że chcę zostać w Londynie trudno mi było powiedzieć rodzicom, bo oczywiście oni woleliby, żebym... wrócił do Włoch, do mojego miasta. No ale, wiesz, nie mogli mnie oczywiście zmusić w żaden sposób, choć trochę się o to kłóciliśmy, ale/ w końcu wygrałem. Wspominałem już ((odchrząkuje)), że nadal miałem dziewczynę tutaj [we Włoszech] i rozstaliśmy się, ponieważ ((obaj

¹⁸ Jeffrey Jensen Arnett – autor koncepcji wyłaniającej się dorosłości (*emerging adulthood*) podkreśla, że współcześnie przejście od adolescencji do dorosłości zostało rozciągnięte w czasie i obejmuje długi okres „próbowania się”, poszukiwania i testowania różnych dróg kariery biograficznej i osobowej tożsamości (Arnett 2019: 15–17). Twierdzi on, że ośrodki akademickie (w Stanach Zjednoczonych, o których pisze, zazwyczaj znacznie oddalone od domu, czego analogią na gruncie europejskim mogą być zagraniczne wyjazdy w ramach programu Erasmus) są dla owych eksperymentów doskonałym miejscem. Stanowią bowiem: „społeczne wyspy usytuowane z dala od społeczeństwa, tymczasowy bezpieczny raj, w którym dorostający (*emerging adults*) mogą eksplorować możliwości odnośnie miłości, pracy czy poglądów bez zobowiązań typowych dla dorosłego życia” (tamże: 16; zob. też: tegoż 2004).

¹⁹ Nie jest do końca jasne, dlaczego dysponent biografii usuwa z pola uwagi ten aspekt swojego ówczesnego doświadczenia. Zazwyczaj, przypomnijmy, narratorzy pomijają pewne kwestie ze względu na ich wstydlivy, krępujący, bolesny, irytujący i napałujący lękiem charakter. Odwołując się do różnych porządków, zauważyć jednak możemy, że, po pierwsze, w obliczu homoseksualnego badacza, Marco nie powinien czuć się onieśmielony swoją orientacją seksualną, a po drugie, że narrator nie przeprowadził jeszcze pełnej pracy biograficznej. Tym samym, możemy zakładać, że to raczej bezład, chaos i nieprzepracowany ból istnienia nie pozwalają mu na bezpośrednią tematyzację tego problemu.

się śmieją)) *nie/ Wiesz oczywiście, że jednym z tych powodów, dla których chciałem mieszkać w Londynie było także to, że byłem/ jestem gejem, wiesz, a Londyn jest znacznie bardziej otwartym miastem... znacznie bardziej... więc się rozstaliśmy. Ale ona nie przyjęła tego zbyt dobrze* (((19 sekund pauzy, wpatruje się w badacza))).

I: Jestem z tobą. Jestem z tobą. Słucham cię.

Zdziwienie narratora wywołane prośbą o opowiedzenie reszty historii (*the rest of the story*) może wynikać z faktu, że w kontekście ewidentnego skrywania pewnej znaczącej części własnej biografii słowo reszta (*rest*) może odnosić się zarówno do kolejnych sekwencji w przebiegu życia, jak i do tej jego warstwy, która została przesłonięta i niewypowiedziana. Marco postanawia jednak pokazać następny etap swojej biografii, który wiązał się z decyzją opuszczenia domu na dłużej. Stała się ona przyczyną kłótni z rodzicami, którzy inaczej wyobrażali sobie przyszłość syna (a jak wynika z późniejszych części jego relacji – wówczas nie wiedzieli jeszcze o jego homoseksualnej orientacji). Wreszcie, powracając do swojego związku z dziewczyną, otwarcie przyznaje, że jednym z powodów, dla których zdecydował się wyjechać do Londynu było to, że *jestem gejem*.

Wiele przemawia za tym, że zanim Marco pierwszy raz opuścił Włochy, jego identyfikacja jako osoby homoseksualnej nie była oczywista dla niego samego, a pobyt w Anglii wiązał się z narastającą potrzebą sprawdzenia i potwierdzenia, kim naprawdę jest. Wyjazd narratora z kraju można zatem rozpatrywać jako swoisty punkt zwrotny w jego biografii, polegający na poddaniu się kluczowej próbie, „świadomym i umyślnym wystawieniu się na pokusę” (Strauss 2013: 88), co miało w istocie zainicjować brzemienny w skutki proces metamorfozy. Zanim jednak do niego doszło, narrator usilnie starał się wieść *normalne* życie. Świadczą o tym rozproszone w różnych miejscach odpowiedzi na dodatkowe pytania badacza. Zostaną one zaprezentowane poniżej w zrekonstruowanym porządku chronologicznym (to znaczy w kolejności ich występowania w przebiegu życia) i, choć będą pokazane oddzielnie, by wskazać kontekst ich powstania, zostaną omówione wspólnie.

Pierwszy fragment jest reakcją na pytanie o to, jak doszło do tego, że narrator zaczął odkrywać swój homoseksualizm. Marco mówi wówczas:

Wydaje mi się, że byłem wtedy w gimnazjum, to ile ma się wtedy lat? 14, 13? [...] Pamiętam, że lubiłem bardzo mojego szkolnego przyjaciela, ale muszę powiedzieć, że w tak młodym wieku nie myśli się, że czy jest się gejem czy nie... no nie? Nie myślisz / przynajmniej tak było w moim przypadku... nie myślałem o tym szczególnie dużo, no w każdym razie lubiłem tego chłopaka [...] A kiedy byłem w liceum/ eee/ to nie była jakaś ważna część mojego życia. Miałem swoich przyjaciół i nie myślałem zbyt o tym, że może/ tak, tak podobali mi się niektórzy chłopcy ((szybko)) w szkole, ale nie/ nie myślałem o tym zbyt wiele, bo/ może tak: powoli zaczynasz myśleć i dorastać jako gej, ale ja zdecydowałem, że to nie jest część mojego życia, że w każdym razie nie chcę iść w tym kierunku. Chciałem mieć rodzinę, wiesz, żonę i dzieci, więc w szkole średniej odłożyłem tę część mojego życia na bok.

Drugi cytat odnosi się do prośby badacza o sprecyzowanie, kiedy narrator rozpoczął swój heteroseksualny związek (*start going out*). Po dziesięciosekundowej pauzie i uśmiechając się wstydliwie, Marco odpowiada:

Nie wiem. To było/ byliśmy ze sobą jakieś półtora roku? OK, może wydawało mi się wtedy, że chcę mieć rodzinę – tradycyjne życie. [...] [nawiązując do ponownego wyjazdu do Londynu] Wtedy odbyliśmy rozmowę i powiedziałem jej, że zdecydowałem się wrócić do Anglii i tam zostać, a ona powiedziała: „Ale ja nie wierzę w związki na odległość”, a ja odpowiedziałem: „No ja też nie wierzę”. Więc ostatecznie się rozstaliśmy. No więc, ona była / oczywiście nie była szczęśliwa, ale, ponieważ byliśmy ze sobą całkiem blisko, powiedziała: „Dobrze, jeżeli uważasz, że to jest dla ciebie najlepsze” (15)

Wreszcie kolejna wypowiedź pojawia się, kiedy badacz prosi Marca o rozwinięcie wcześniejszej wzmianki o tym, że jako gejowi żyło mu się łatwiej w Londynie. Po dziesięciosekundowym namyśle wyjaśnia on, że:

Bycie gejem było jednym z powodów, dla których chciałem zamieszkać w Anglii ((szybko)). Faktem jest, że w Londynie czułem się naprawdę dobrze. Ale oczywiście, kiedy zdecydowałem o zostaniu w Anglii nie ujawniłem się [coming out] się nikomu – ani moim przyjaciółom, ani mojej rodzinie. Jedyłą osobą, której powiedziałem była Pippa²⁰, bo widywałam się z nią, kiedy byłem na Erasmusie, a ona już mieszkała tutaj od ładnych kilku lat. Ona była pierwszą osobą, której powiedziałem... OK, kiedy tylko się tu przeprowadziłem, zacząłem eksplorować scenę, jak to się nazywa w Anglii ((uśmiecha się)). Wychodzisz i nooo... jest też mnóstwo stowarzyszeń, nawet kluby sportowe pływackie czy tenisowe. I właśnie przez jedno z takich stowarzyszeń poznałem mojego byłego partnera. No tak (10)

Gdy osoba prowadząca wywiad ponownie pyta o myśli, jakie towarzyszyły podjęciu decyzji o wyjeździe, narrator mówi:

Myślałem o tym, że będę mógł przynajmniej wieść/ prowadzić takie życie jak chciałem, rozumiesz? O znalezieniu partnera, ale też o zdobyciu doświadczenia. Jasne, że kiedy zdecydowałem przeprowadzić się do Anglii miałem pomysł, żeby to wszystko zostało w tajemnicy, wiesz o co chodzi? Byłem przekonany, że nikt nigdy niczego się nie dowie, ale później, w naturalny sposób zaczynasz dorastać i coraz bardziej osadzasz się w swoim życiu i myślisz/ ale/ no też mówiąc tej czy innej osobie zaczynasz w końcu myśleć, że ludziom nie chodzi wyłącznie o twoją seksualność. Stajesz się ich przyjacielem bez względu na to, czy wolisz mężczyzn czy kobiety.

Wszystkie przytoczone wyżej części wywiadu usytuowane w kontekście całości wypowiedzi narratora stanowią empiryczny dowód na to, że do momentu

²⁰ Pippa wydaje się być – począwszy od jego pierwszego pobytu w Londynie – bardzo bliską dla Marca osobą.

wyjazdu z Włoch Marco próbował prowadzić, jak to określił na początku, *całkiem normalne życie* (miał dziewczynę, chciał założyć rodzinę, mieć dzieci), co wiązało się z negocjowaniem i nieprzyznawaniem się nikomu do homoseksualnej orientacji. Przedstawione znaczącym Innym (a być może także sobie samemu) uzasadnienie wyjazdu do Wielkiej Brytanii związane ze znajomością języka angielskiego i możliwością uczestnictwa w programie Erasmus było w mniejszym lub większym stopniu przykrywką czy wymówką dla jego potrzeby poddania się próbie i zweryfikowania własnej homoseksualnej identyfikacji. Komunikat przekazany na poziomie znaczeń jawnych (*at face value*) – bezproblemowo zaakceptowany przez jego rodziców, znajomych i ówczesną dziewczynę – nie pokrywał się zatem w pełni z jego ukrytymi intencjami (por. Turner R. 2006: 279–282). Pojawia się jednak pytanie, na ile on sam był świadomy, że jednym z powodów (i przypuszczalnie najważniejszym) jego wyjazdu była wewnętrzna potrzeba „rozprawienia się” z własną orientacją płciową w znacznym oddaleniu od domu, jego spraw i wyobrażanej czy rzeczywistej kontroli.

Wiemy jednak, że wyjazd w ramach programu Erasmus do Anglii przyniósł ze sobą (nie)oczekiwaną możliwość ekspresji skrywanego, blokowanego, a być może nawet wstydliwego i niechcianego „ja”-homoseksualnego. Tym samym przyczynił się do zakwestionowania jego dotychczasowych (iluzorycznych) „mnie” (Strauss 2013: 39) i pociągał za sobą systematycznie pogłębiającą się utratę starego (*normalnego*) świata, dotychczasowego zasobu społecznych kategorii i sposobów usensowniania własnego życia, co świadczy o podjęciu procesu biograficznej metamorfozy (Schütze 1984: 92–93). Było to moment, w którym, jak pisze Anselm Strauss, człowiek –

[...] odkrywa, że nie wie do końca, jak je [wrażenie „mnie”] scharakteryzować, znajduje się w połowie drogi między niebezpieczeństwem a odkryciem. W pewnym sensie jest »sam« ze swoim doświadczeniem i szamocze się z czymś, co jest jeszcze niekomunikowalne (Strauss 2013: 39).

Ów pierwszy pobyt w Londynie stał się zatem, podkreślmy ponownie, punktem zwrotnym w biografii narratora, który zainicjował proces jego przemiany. Pobyt ten związany był z „załamaniem się [...] dotychczasowego planu i przebiegu działania” (Rokuszevska-Pawełek 2002: 21). W przypadku Marca ów pierwotny plan (realizowany wówczas, kiedy był jeszcze w związku z dziewczyną) nastawiony na stworzenie *tradycyjnej rodziny* został zastąpiony nieodpartą potrzebą sprawdzenia się w „nowej” (zawieszanej czy blokowanej) tożsamości.

Pierwszym testem miała być dla niego wizyta w gejowskiej kawiarni. Nadal pełen obaw, że zostanie przez kogoś zdemaskowany (co ironicznie komentuje: *wyobraź sobie, ile osób znało mnie w Londynie?*) i że nie będzie wiedział jak się w niej zachować, poszedł do niej wczesnym popołudniem, gdy właściwie nikogo tam nie było. Mimo rozczarowania, nie ustawał w wysiłkach sprawdzenia, kim

właściwie jest²¹. Z czasem zaczął się czuć coraz bardziej pewnie, poznawał inne miejsca związane z kulturą gejowską i coraz bardziej oswajał się sam ze sobą. Narrator podsumowuje swój ówczesny wyjazd tak:

W Londynie pociągała mnie jego anonimowość/ no mam na myśli to, że ludzie, nawet jak trzymasz się za ręce czy kogoś całujesz/ ludzie nie / ludzie są naprawdę zajęci swoim życiem (.....), że nawet nie zwracają uwagi. Myślę też/ ok, może to jest moje uprzedzenie, bo tutaj nigdy/ wiesz w czym rzecz? Ok, z jednej strony to, że tu w Londynie nie ma mojej rodziny, a z drugiej fakt, że to/ to jest ogromne miasto znacznie ułatwia bycie gejem.

Punkty zwrotne na ścieżce indywidualnego rozwoju, jak podkreśla Strauss, pociągają za sobą konieczność ponownej oceny, zbilansowania, ujrzenia w nowym świetle, zrewidowania dotychczasowych poglądów w odniesieniu do własnej tożsamości i przebiegu całości życia (Strauss 2013: 92). Innymi słowy, pociągają za sobą konieczność pracy biograficznej związanej z przekształceniem tożsamości, której sprzyja oddalenie od codziennej rzeczywistości, wpływu znaczących Innych czy wycofanie ze swoich dotychczasowych zobowiązań (Strauss 2013: 114)²². Marco, chcąc poddać testowi swoją homoseksualną tożsamość, oddalił się od rodziny i wyjechał z Włoch, lecz by móc przemyśleć, co po jej potwierdzeniu ma zrobić ze swoim życiem, udał się, jak co roku, na miesięczne wakacje na Sardinii. Wówczas podjął ostateczną decyzję o przeprowadzce do Londynu. Nie znał tam prawie nikogo poza dwójgim przyjaciół: Antoniem²³ i Pippą, którzy udzielili mu wsparcia. Rozpoczął pracę, szybko awansując na stanowisko kierownika sklepu z bielizną. Zupełnie się w niej nie odnajdował i – jak sam mówi – *po rozważeniu kilku opcji pomyślałem o rozpoczęciu dwuletniego kursu księgowości*. Gdy tylko go ukończył, szybko został zatrudniony najpierw w dziale finansowym firmy zajmującej się kursami angielskiego dla cudzoziemców, później w firmie ubezpieczeniowej. Ta ostatnia jednak przeniosła się poza Londyn i – ze względu na trudności z dojazdem – Marco podjął decyzję o odejściu. Szybko jednak znalazł

²¹ Strauss podkreśla, że porażka nie przekreśla dalszych prób, co jednak związane jest zazwyczaj ze „staranniejszymi przygotowaniem, do czasu, aż zainteresowany wreszcie przejdzie próbę zwycięsko lub też poniesie definitywną klęskę” (Strauss 2013: 88).

²² Strauss podaje tutaj opisywany przez Erika Eriksona przykład biografii George’a Bernarda Shawa, który porzucając pracę, zostawiając rodzinę i przyjaciół udał się na osiem lat do Irlandii. Zawieszając wszelkie dotychczasowe zobowiązania, zajął się twórczością literacką. Celem owego długiego moratorium, miało być poszukiwanie siebie i wypracowanie nowego poczucia tożsamości (Strauss 2013: 115–116).

²³ Antonio jest bratem wspomnianej wcześniej Raffaeli. Ta znajomość jest przykładem klasycznej sytuacji emigranta, który w swoim nowym środowisku poszukuje znajomych (często znajomych znajomych), którzy – przynajmniej potencjalnie – mogliby służyć radą i pomocą.

kolejną pracę jako księgowy w znanej amerykańskiej firmie ubezpieczeniowej, która wysyłała go do Paryża, Mediolanu czy Nowego Jorku. Wątek ten, choć wpisuje się w problematykę pracy transnarodowej i z punktu widzenia projektu badawczego był niezwykle ważny, został jednak w opowieści narratora zmarginalizowany. Nie podjęła go również osoba prowadząca wywiad w kolejnych częściach wywiadu. Marco mówi jednak o tym, że kryzys ekonomiczny zapoczątkowany w 2007 roku w Stanach Zjednoczonych bardzo poważanie dotknął jego pracodawcę, który musiał w związku z tym zwolnić około 50 osób na całym świecie. Odnosi się przy tym do sytuacji bardzo świeżej, która miała miejsce w marcu 2009 roku – a zatem zaledwie dwa miesiące przed wywiadem. Wprawdzie on sam zachował etat, lecz – jak można przypuszczać – była to dla niego sytuacja trudna i z pewnością musiał się liczyć z tym, że straci pracę. Symptomatycznym śladem owej obawy jest kończąca ten wątek wypowiedź wyrażająca *prawdziwą nadzieję, że kryzys ów dobiega końca i wszystko się ułoży*.

Badacz jednak nie eksploruje dalej tego wątku i powraca do relacji Marco z rodziną, zadając mu pytanie o to, czy rozmawiał kiedykolwiek o swojej orientacji seksualnej z jej członkami. Narrator odpowiada, że *jemu samemu sporo czasu zajęło pogodzenie się z faktem, że jest gejem i nabranie chęci, żeby powiedzieć o tym innym ludziom [...] myślałem, że nigdy nie będę musiał rozmawiać o tym z moimi rodzicami*. Ponownie dowiadujemy się, że dla samego narratora jego tożsamość seksualna nie była oczywistością – czymś, do czego sam przed sobą chciał się otwarcie przyznać, a tym bardziej wyjawic ją swoim najbliższym. Robiąc siedmiosekundową pauzę i biorąc głęboki oddech, opowiada jednak, że w pewnym momencie został niejako przyciśnięty do muru, bo kiedy mieszkał już ze swoim partnerem, Tonym, jego siostra i matka postanowiły odwiedzić go w czasie świąt Bożego Narodzenia w Londynie. O tej sytuacji opowiada tak:

To było bardzo stresujące/ naprawdę stresujące, bo/ OK... kiedy mi powiedziały, że chcą mnie odwiedzić, wpadłem w totalną panikę i w ogóle nie wiedziałem, jak to ogarnąć. Ale Tony zmusił mnie, żebym do nich zadzwonił. Powiedział: „Daj spokój, nie możesz.../ jedynie wyjście, to im powiedzieć”. No w każdym razie/ chyba Tony był dobrą rzeczą w tym okresie mojego życia, bo potrzebowałem bezpieczeństwa i kogoś myślącego racjonalnie, kto pokazałby mi, jak działać racjonalnie w mniejszym lub większym stopniu, czego teraz zasadniczo nie potrzebuję. No w każdym razie zadzwoniłem do mojej siostry i do mojej mamy. Nie przypominam sobie, o czym wtedy dokładnie rozmawiałam przez telefon z moją siostrą, bo z nią było chyba prościej, ale z moją mamą zawsze stosowałem taką technikę informowania jej: „Zgadnij, co chcę ci powiedzieć?”, bo, wiesz, nie miałem odwagi a ona nie zgadła od razu ((śmiech)), ale w końcu zgadła, nie po jakimś tam tysiącu prób, ale w końcu się jej udało [...] Więc ona była tą osobą, która to powiedziała, (.....) A ja tylko potwierdziłem »Tak... właśnie to«. A ona zapytała: »OK... więc czemu mi to mówisz (.....)?« a ja powiedziałem: „No bo macie tu przyjechać i pomyślałem, że byłoby lepiej, żebyście wiedziały na wypadek, gdybyście zdecydowały się jednak nie przyjechać”. No, ale zdecydowały się przyjechać, no i ona [matka] i moja siostra przyjechały.

Zmuszony przez Tony'ego, który nie miał ochoty stwarzać pozorów, że jest wyłącznie sublokator w ich wspólnym domu, Marco zadzwonił do matki i rozpoczął z nią grę: *Zgadnij, co chcę ci powiedzieć?* Za którymś razem jej odpowiedź brzmiała (jak się możemy domyślać): „jesteś gejem”, a on potwierdził jej przypuszczenie. Odwołał się zatem do bardzo interesującej strategii interakcyjnej, rozpoczynającej się od formuły „zgadnij, co?”, która – wedle analityków konwersacji – wprowadza zazwyczaj niezwykle temat do rozmowy (Schegloff 2007). Jest to dość popularna zabawa słowna, w której sensacyjną czy niewiarygodną informację ma albo – jak w opisywanym przypadku – odkryć partner interakcji (tutaj: matka narratora), albo, po odpowiednio długiej pauzie, osoba inicjująca zagadkę. Ta swoista „gra tożsamościowa” ma jednak swoje dotkliwe następstwa biograficzne: to nie Marco bowiem nazwał problem, to nie on otwarcie zadeklarował, kim jest, lecz niejako wymusił na matce odkrycie swojej homoseksualności. Wprawdzie – jak sam opowiada – *nie przyjęła ona tej wiadomości szczególnie dobrze, nie była specjalnie szczęśliwa, ale była to rzecz, którą musiała zaakceptować, jeśli chciała mieć ze mną kontakt [a relationship with me]*. Takie postawienie sprawy, w którym brak akceptacji warunków stawianych przez jedną stronę grozi zerwaniem więzi, jest poważnym zagrożeniem dla kooperacyjnych, opartych na zaufaniu podstaw stosunków międzyludzkich w ogóle – a między znaczącymi Innymi w szczególności. Niesie to ze sobą określone biograficzne konsekwencje. Zanim jednak zostaną one omówione, musimy uwzględnić jeszcze jedną ważną relację Marca – tym razem z ojcem. Narrator otwarcie przyznaje bowiem, że *ojcu nigdy nie powiedziałem (2)*, lecz ojciec wiedział o jego skrywanej orientacji, bowiem w czasie sprzeczki z żoną, ta wyjawiała mu całą prawdę o synu. Jest to, rzecz by można, klasyczna sytuacja kontekstu udawania (Glaser, Strauss 2006), którą sam narrator ujmuje w następujący sposób: *Więc mój ojciec wiedział, że ja wiem, że on wie, ale nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Zawsze udawaliśmy*²⁴.

Przypomnijmy, że pod pojęciem **kontekstów świadomości** Barney Glaser i Anselm Strauss rozumie „całościowe połączenie tego, co każdy uczestnik interakcji wie o tożsamości innego i o swojej własnej tożsamości w oczach innych” (Glaser, Strauss 2016: 286). Jeśli uczestnicy interakcji posiadają wszystkie niezbędne i prawdziwe informacje o sobie i swoich interakcyjnych partnerach oraz swoim i ich aktualnym położeniu, mówimy o **otwartym kontekście świadomości**, jeśli z kolei przynajmniej jedna ze stron nie ma pełnej wiedzy o partnerze interakcji lub też nie zna swojego prawdziwego obrazu w jego oczach, to mówimy o **kontekście zamkniętym**. Modalnością tego pierwszego jest **kontekst udawania** polegający na tym, że obie strony interakcji (jak to ma miejsce w przypadku

²⁴ Zarówno podjęcie tego tematu, jak i forma jego przedstawienia (na przykład w postaci pauzy po stwierdzeniu, że ojcu sam nigdy nie ujawnił swojej orientacji seksualnej) może sugerować, że sprawa ta jest dla niego ważna.

Marca i jego ojca) znają swoją prawdziwą tożsamość, lecz z jakichś przyczyn wklajają się w (zazwyczaj skomplikowaną i obciążającą emocjonalnie) grę pozorów. Modalnością tego drugiego jest **kontekst podejrzania**, kiedy jedna ze stron interakcji domyśla się, jaka jest prawdziwa tożsamość Innego lub jej prawdziwy wizerunek w oczach partnera, lecz ów Inny nadal o tym nie wie (zob. Glaser, Strauss 2016; Denzin, Lindesmith, Strauss 1988: 358; Bokszański 1986: 97).

Marco komentuje ów kontekst udawania w swoim życiu tak: *Z jednej strony, to wielka szkoda, bo to część mojego życia, o której on [ojciec] zdecydował się nic nie wiedzieć, ale / no taki już był. Ale to dość zabawne, bo w końcu rodzice powinni wiedzieć i nadal chyba znają cię najlepiej. Zupełnie się tego nie spodziewali.* We fragmencie tym zwraca uwagę nie tylko rozgoryczenie narratora tym, że wraz z rodzicami uczestniczył, by ponownie odwołać się do Glasera i Straussa – w „brawurowym spektaklu udawania” (2016: 63), lecz także fakt, że – przynajmniej w jego subiektywnym odbiorze²⁵ – to ojciec zdecydował się *nie wiedzieć*. W innym miejscu wywiadu Marco dodaje również, że: *mój ojciec udawał, że nic nie wie [o Tonym – wieloletnim partnerze narratora] i myślę, że nie chciałby wiedzieć*. Ważnym strukturalnym warunkiem dla możliwości podtrzymywania kontekstu udawania były, jak można sądzić, szczególnie relacje z rodzicami, o których narrator mówi tak:

Nigdy nie byliśmy ze sobą szczególnie blisko [...]. Moi rodzice nigdy dużo nie rozmawiali (((wyraźnie posmutniawszy))), a ja nigdy nie czułem się swobodnie, rozmawiając z nimi, no więc nigdy nie byłem z nimi naprawdę blisko. To naprawdę nie byli moi powiernicy, z którymi mógłbym przegadać własne problemy i opowiadać, co się dzieje w moim życiu (((wyraźnie zasmucony milczy około 10 sekund))).

Kwestią problematyczną pozostaje, kto w istocie powinien otwierać kontekst świadomości, warto jednak mieć na uwadze, że, jak podkreślają autorzy tej koncepcji: „Nie ulega wątpliwości, że obie strony rytualnego spektaklu udawania są odpowiedzialne za jego podtrzymywanie. Ciężar tej odpowiedzialności może się czasowo przenosić na którąś ze stron, ale każda musi wspierać drugą w jej działaniach” (Glaser, Strauss 2016: 64). Co równie istotne, wzajemne podtrzymywanie iluzji wymaga dodatkowych nakładów pracy interakcyjnej ukierunkowanej przede wszystkim na unikanie określonych tematów, odwracanie od nich uwagi i zachowywanie się tak, jakby określone wymiary tożsamości były nieistotne (por. Goffman 2005: 77). Wymaga to zarówno emocjonalnego, jak i poznawczego wy-

²⁵ Nie jesteśmy w stanie w pełni zrekonstruować, w jaki sposób Marco definiował swój obraz w oczach ojca, choć niewątpliwie z jakichś względów przypuszczał, że ojciec nie przyjmie do wiadomości jego homoseksualizmu. Musimy jednak pamiętać, że – jak w *Zwierciadłach i maskach* zauważa Strauss – często „obraz w zwierciadle może być rażąco niedokładny; konsekwencje danego czynu mogą być zupełnie odmienne od przewidywanych” (2013: 36).

siłku, stąd nader często najprostszym rozwiązaniem wydaje się ograniczenie czy zaniechanie kontaktów z osobami, wobec których trzeba zachowywać pozory. Nie mamy wprawdzie wglądu w intencje ojca narratora stojące za utrzymywaniem tego kontekstu, ale wydaje się, że możliwa jest również alternatywna wobec sugerowanej przez narratora (*zdecydował się nic nie wiedzieć, ale/ no taki już był*) interpretacja: że robił to dla wygody i spokoju (Strauss i in. 2012: 812), wypierając niejako prawdziwą tożsamość syna. Możemy zakładać, że albo odwoływał się on do taktyk protekcyjnych mających na celu milczące wsparcie zastosowanych przez Marca sposobów podtrzymywania określonej wersji rzeczywistości (Goffman 2006; Czyżewski 1984: 62), tym samym pozostawiając mu prawo do decyzji o tym, co i kiedy chce powiedzieć – albo sam nie umiał sobie poradzić z tożsamością seksualną własnego dziecka.

W świetle całego suprasegmentu obejmującego wszystkie wątki związane z relacją narratora z obojgiem rodziców, problem niepełnej czy zawieszonyj pracy biograficznej staje się coraz bardziej oczywisty. Co bodaj tu najciekawsze, to sprawa delegowania odkrycia i uznania własnej homoseksualności na znaczących Innych i nieprzyznawanie się do niej w otwarty sposób. Jest bowiem istotne, że Marco nie wypowiada wobec rodziców, a przez to wobec samego siebie słów „jestem gejem” i albo – jak w przypadku matki – oczekuje, że to ona wyartykułuje, kim jest jej syn, albo – jak w przypadku ojca – uważa, że to on właśnie winien zainicjować rozmowę na temat tożsamości własnego dziecka i tym samym przekształcić kontekst udawania w otwarty kontekst świadomości. Marco nie tylko proklamację swojej problematycznej tożsamości pozostawia rodzicom (sam wobec nich wprost nie wypowiada, kim jest), ale również obarcza ich winą za nieporadzenie sobie z tą kwestią, przypisując im wyłącznie jeden – nie w pełni odwołujący się do przekładalności perspektyw – punkt widzenia. Toteż jego proces wchodzenia w nową rzeczywistość z jej alternatywną terminologią, schematami interpretacji i rozumienia świata nie dobiegł końca, a wręcz, jak można sądzić, utknął w martwym punkcie, pozostawiając narratora niejako „wywłaszczonego duchowo” (Strauss 2013: 39).

Przyczyną takiego stanu rzeczy – co było już sygnalizowane – może być nie w pełni przeprowadzona, zawieszona czy nawet zablokowana praca biograficzna, która obejmuje nie tylko pracę z samym sobą (*self-to-self work*), ale też z innymi (*self-to-other*) (Strauss 2012b: 519). Jeśli przyjmiemy za Straussem, że jej celem jest uzyskanie poczucia jednolitej, spójnej i ciągłej tożsamości (tamże: 519–520), to jej brak w przypadku Marca wydaje się niemal oczywisty. Potwierdza to zdawkowa, chaotyczna, pozbawiona koherencji forma, w jakiej przedstawia on opowieść o swoim życiu dowodząc przy tym niejako, że „nie ma biografii bez pracy biograficznej” (tamże).

Podkreślić należy przy tym za Fritzem Schütze, którego rozważania zasadzają się na koncepcjach Anselma Straussa, że praca biograficzna związana jest z kształtowaniem własnej osobowej tożsamości i nadawaniem całościowego sensu własnemu życiu dzięki spójnym i systematycznym „aktywnościom umysłu i emocjonalnej *psyche*” (Schütze 2012a: 149), co pozwala dojrzeć i oszacować zarówno przeszłe

życiowe trudności, jak również biograficzne potencjały i zasoby. Innymi słowy, w trakcie wewnętrznej konwersacji z samym sobą i znaczącymi Innymi jednostka ponownie interpretuje swoją przeszłość, by uporządkować przebieg dotychczasowej biografii, nadać sens teraźniejszości i w tym świetle móc budować względnie realistyczne plany na przyszłość. Agnieszka Golczyńska-Grondas podsumowuje:

jest więc praca biograficzna rodzajem szczególnej refleksji dotyczącej całej historii życia, uwarunkowań tej historii, w której centralne miejsce zajmuje odniesienie się do kwestii osadzenia i wpływu, udziału i znaczenia jednostki w przebiegu procesów biograficznych, oraz wzajemnych sprzężeń między nimi a tożsamością aktora społecznego (Golczyńska-Grondas 2014: 118).

Kaja Kaźmierska zwraca z kolei uwagę na fakt, że praca ta trwa z różnym natężeniem przez całe życie, lecz zazwyczaj znacznie się intensyfikuje, kiedy człowiek zostaje poddany trudnym doświadczeniom zmuszającym go do przededefiniowania tożsamości i znaczącej zmiany dotychczasowego trybu życia. Może zatem nasilać się w określonych momentach cyklu życia, w których człowiek odczuwa potrzebę nadania spójności swojej biografii, a jednocześnie „różne życiowe doświadczenia tej spójności nie sprzyjają lub ją zaburzają” (Kaźmierska 2008: 29–30). Autorka, ze względu na swoje zainteresowania badawcze, ma tu na myśli przede wszystkim ostatnią fazę cyklu życia związaną z przymusem „domykania własnej biografii”, lecz etap przejścia między adolescencją a dorosłością (szczególnie w przypadku tak niepewnej tożsamości, jak u Marca) również powinien pracę tę nasilać. Z jakiejś przyczyny to się jednak nie zadziało. Wprawdzie orientacja seksualna Marca stała się oczywista dla jego przyjaciół i znajomych, dla jego współpracowników czy *zamożnych i konserwatywnych sąsiadów*, lecz nigdy wprost – jako kwestia potencjalnie problematyczna – nie została poddana dyskusji i przepracowana z rodzicami (przede wszystkim z ojcem). Można zatem powiedzieć, że narrator nie miał szans „wypróbowania” nowej osobistej tożsamości w obliczu znaczących Innych (Strauss 2013: 86), przez co najpewniej dla niego samego nie stała się ona w pełni zrozumiała i satysfakcjonująca.

Niestety dla Marca sprawa ta na zawsze pozostanie nierozstrzygnięta, gdyż jego rodzice już nie żyją. Matka odeszła nagle, krótko po zdiagnozowaniu raka mózgu w wieku 61 lat, a ojciec zmarł rok później (w 2004 roku), mając lat 65. Stali się oni zatem w jego biografii „potężnymi zmarłymi” – jak, między innymi za Anselmem Straussem i Erikiem Eriksonem, Agnieszka Golczyńska-Grondas (2014: 136) nazywa znaczących Innych, którzy wprawdzie już nie żyją, lecz nadal wywierają przemożny wpływ na biografię jednostki, stanowiąc nieprzerwanie istotny punkt odniesienia w procesach interpretacji codziennej rzeczywistości i postrzegania siebie jako harmonijnej całości²⁶. Pozostanie pytaniem otwartym,

²⁶ Anselm Strauss w swojej książce *Zwierciadła i maski* pisze między innymi: „[...] jest sprawą oczywistą, że w przypadku oceny siebie trzeba brać pod uwagę reakcje in-

na ile śmierć rodziców zniweczyła możliwość przepracowania kwestii własnej homoseksualności przez Marca i czy on sam zdoła domknąć pracę biograficzną. Wydaje się jednak, że w jego przypadku pomoc z zewnątrz (przyjaciela czy terapeuty) jest nieodzowna, ponieważ istnieje poważne zagrożenie, że jeśli nie podejmie on intensywnej pracy biograficznej, utraci kontrolę nad własnym życiem i pograży się w procesie trajektoryjnym (por. Kaźmierska 2008: 378). Symptomy cierpienia są bowiem widoczne zarówno w formalnej warstwie prezentacji tekstu, jak i w doborze tematów, które narrator podejmuje.

Przejdźmy teraz do innych kwestii, związanych z kształtowaniem tożsamości europejskich. Marco bowiem bardzo ciekawie wyraża swoje poglądy dotyczące idei wspólnej Europy, odpowiadając na pytania zadawane w trzeciej części wywiadu, bezpośrednio odnoszącej się do problematyki projektu *Tożsamości Europejskie*. Zostaną one przedstawione poniżej i łącznie poddane analizie po zacytowaniu ostatniej z nich:

No faktem jest, że uczono mnie tego [o integracji europejskiej] w szkole²⁷ – wydaje mi się, że szczególnie w latach dziewięćdziesiątych była ta/ taka potrzeba budowania zjednoczonej Europy z Schengen, ze wspólną walutą i takie tam. Więc pamiętam w szkole nawet część programu była związana z tym, żeby uczyć nas tego, że jesteśmy obywatelami Europy, no wiesz, co mam na myśli? Uczyliśmy się o historii Europy, ale też o tym, co się stanie, jak będziemy mieli wspólną walutę i o tym, że jesteśmy krajami ze wspólnymi tradycjami... no więc uczono mnie tego wszystkiego przede wszystkim w gimnazjum, ale też całkiem sporo w liceum. No więc miałem przez pewien czas tę ideę Europy.

A w rzeczywistości będąc na Erasmusie trochę ją straciłem w takim sensie, że mając wówczas do czynienia z różnymi narodowościami, zaczynasz sobie zdawać sprawę, że wasze style życia są całkiem różne – może nawet w zależności od kraju. Szczególnie pochodząc z Włoch i dzieląc mieszkanie z Austriakami i Szwedami uświadamiasz sobie, że nawet jeśli chodzi o codzienne życie czy jedzenie zupełnie się różnimy. Na poziomie codziennego życia i jedzenia jesteśmy całkiem różni.

nych. Antycypując, jak twój czyn będzie jawił się innym, którzy na niego zareagują – widzisz swój przyszły czyn jakby w swego rodzaju skomplikowanym lustrze. »Każdy dla każdego zwierciadłem. Odbijającym tego, kto przechodzi obok« (Cooley 1956: 184). Publiczność, która będzie reagować, może znajdować się tuż obok lub przebywać daleko; mogą to być konkretne osoby lub też publiczność uogólniona do tego stopnia, że równoznaczna z »oni« czy »bogowie«; mogą to być osoby żyjące lub dawno zmarłe (»co ona by powiedziała, gdyby żyła?«), lub też dopiero mające się narodzić (»co oni powiedzą?«). Bez względu na to, czy dany czyn jest zrytualizowany czy problematyczny, takie antycypacje dotyczące cudzych reakcji są częścią organizowania tego czynu” (Strauss 2013: 36).

²⁷ Marco wyjaśnia później, że miało to miejsce w czasie lekcji wychowania obywatelskiego.

W tym miejscu wypowiedz narratora zostaje przerwana, następuje zmiana kasety, a badacz streszcza jego poprzednią wypowiedź: „Powiedziałeś mi wcześniej, że pomimo tego, że program Erasmus powinien wspierać europeizację, straciłeś w pewnym stopniu ideę Europy?” Marco odpowiada:

Z jednej strony tak, ale z drugiej nie. W tym sensie, że naturalnie, oczywiście studiując za granicą uczysz/ poznasz/ obserwujesz inne sposoby życia. I to jest na pewno takie pouczające doświadczenie, które może przygotować cię do pracy na obczyźnie i tego typu rzeczy ((szybko))... Ale mam na myśli... że jesteśmy różnymi krajami. Jest jakieś wspólne podłoże, bo oczywiście... szczególnie w Europie Zachodniej myślę, że był... dochodziło do wymiany ludzi i myśli przez całe wieki, ale też odkryć, które nas w znacznym stopniu odróżniły. No, ale poza tym każdy kraj ma swoją własną historię, swoją własną kulturę i swoje własne tradycje. I dlatego wydaje mi się, że ta idea europejskiego obywatelstwa jest czasem nadmiernie forsowana, bo nie wiem, co tak naprawdę za tym stoi.

A jeszcze później, w odpowiedzi na pytanie badacza, co w istocie sprzyja, a co blokuje integrację europejską, informant wprowadza taki oto komentarz argumentacyjny:

Kolejną rzeczą [poza wymienionym wcześniej brakiem wspólnej europejskiej waluty w nowo przyjętych państwach]²⁸, która nie/ która nie pomogła europejskiemu zjednoczeniu [European unity], jest ostatnie otwarcie Europy na tak wiele krajów – szczególnie tych z Europy Wschodniej, które się znacznie od nas różnią. I myślę, że to w pewien sposób zablokowało identyfikację na poziomie całej populacji z obywatelstwem europejskim, bo – szczególnie kiedy tak wiele państw przyłączyło się do Europy – zaczynasz się zastanawiać, co właściwie mamy ze sobą wspólnego. Szczególnie z krajami, które były częścią Związku Radzieckiego, które przez ostatnie sześćdziesiąt lat²⁹ rozwijały się zupełnie inaczej niż my.

Pierwsze dwie wypowiedzi, choć w transkrypcji zaprezentowane są w sposób ciągły, zostały tu pokazane rozłącznie, by uchwycić kontrast między promowanymi w pro-

²⁸ Dla Marca wspólna waluta jest szczególnie, bo codziennie używanym, symbolem mającym potencjał wzmacniania (ale też wyhamowywania – jak w przypadku Anglików) identyfikacji z Europą. Jego opinia mogła zostać ukształtowana zarówno przez własne doświadczenie (kilkuletni pobyt w Wielkiej Brytanii), jak też pod wpływem lekcji wiedzy o społeczeństwie. Rzeczywiście w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia Komisja Europejska nalegała, aby kwestie dotyczące unii monetarnej zostały wprowadzone do szkół państw członkowskich. Było to związane z przekonaniem, że „lekcje na temat waluty europejskiej w szkole – jak pokazuje Peo Hansen za dokumentami Komisji Europejskiej – dają ogromną szansę na zakorzenienie idei obywatelstwa europejskiego stanowiąc symbol pokoju i ekonomicznego dostatku ” (Hansen 2000: 150). Nawet wyłącznie w kontekście późniejszych rozważań samego narratora ta idea okazała się znacząco niewystarczająca.

²⁹ Marco odnosi się tutaj najprawdopodobniej do powojennego podziału Europy.

gramach szkolnych wspólnymi europejskimi wartościami (wspólną walutą, kulturą i tradycjami), a jego własnymi doświadczeniami w ramach programu Erasmus (po części sprzecznymi z oczekiwaniami Komisji Europejskiej). Dzielać codzienne życie z osobami różnych narodowości, Marko zwracał uwagę raczej, na to, co inne, odmienne, niż na to, co rzekomo miało być wspólne. Pierwszy z cytowanych powyżej fragmentów odsłania ponadto ambiwalentny stosunek narratora do wspólnej Europy: docenia co prawda pozytywną wartość doświadczeń międzykulturowych zdobytych w czasie studiów, które przyczyniają się do kształtowania pożądanych na rynku pracy kompetencji, ale też sugeruje, że idea europejskości jest nadmiernie promowanym, abstrakcyjnym (*nie wiem, co naprawdę za tym stoi*) pomysłem.

Marco nie tylko pokazuje niekompatybilność perspektywy *top-down* (wizji promowanej przez urzędników i elity symboliczne) i *bottom-up* (swojego własnego doświadczenia), ale też odsłania obecny w jego zasobie wiedzy podręcznej okcydentalny model europejskości (Kohli 2000). Postrzega on Zachód jako centrum cywilizacji, z którą Wschód (szczególnie jego część należąca w przeszłości do Związku Radzieckiego)³⁰ nie ma i nie może mieć nic wspólnego ze względu na kilkadziesiąt lat całkowicie rozłącznych ścieżek rozwoju. Europa Wschodnia stanowi dla niego nieodróżnioną i obcą całość, co wyraził w zdaniu-wątpliwości: *co właściwie mamy ze sobą wspólnego?*

To właściwie odbita (powielona i ugruntowująca określoną wersję rzeczywistości) retoryka zachodnioeuropejskiego dyskursu orientalizującego Europę Wschodnią, który – podejmując na różnorodnych arenach sporu kwestię prawomocnej i autentycznej przynależności – przeciwstawia Zachód Wschodowi. Ten pierwszy jest przy tym charakteryzowany jako „logiczny, normalny, empiryczny, kulturalny, racjonalny, realistyczny”, a drugi przedstawiany jako „zacofany, zdegenerowany, niekulturalny, zapóźniony, skostniały, nielogiczny, despotyczny, nie uczestniczy twórczo w światowym postępie” (Janion 2003: 139; zob. też: Said 2005). Dyskurs ten skupia się na uogólnionych, głęboko zakorzenionych i uznawanych za oczywiste negatywnych stereotypowych różnicach, ignorując przy tym całkowicie jakiegokolwiek podobieństwo³¹. Poszukując źródeł takiego „wyl-

³⁰ Nie wiadomo wprawdzie, czy mówi tutaj wyłącznie o byłych republikach radzieckich, czy też o całym bloku wschodnim.

³¹ W wypowiedzi tej rezonuje silnie dyskurs najczęściej dotyczący migrantów (swoją drogą umacniany często przez nauki społeczne) eksponujący i eksploatujący „różnice”, a jednocześnie bagatelizujący i unieważniający „podobieństwa” (por. Gültekin, Inowłocki, Lutz 2012: 668). Przybiera on najczęściej postać gotowej i niemal niepodważalnej opinii, że – jak to ma miejsce na przykład w odniesieniu do tureckich rodzin w Niemczech – imigranci nie tylko wiodą pełne problemów i cierpienia życie, lecz sami są poważnym problemem społecznym (tamże: 669). W dyskursie publicznym są systematycznie prezentowani jako podstawowa przyczyna złego stanu gospodarki, bezrobocia, pogarszającej się opieki socjalnej czy narastającej przestępczości (van Dijk 1993).

brzymionego kontrastu” między „barbarzyńską” i „krunąbrną” Europą Wschodnią, a „cywilizowaną” Europą Zachodnią, Norman Davies zwrócił uwagę na to, że badania prowadzone przez zachodnioeuropejskich naukowców są nad wyraz często „zabarwione głębokim przekonaniem o wyraźnej i trwałej inności Europy Wschodniej” (Davies 2007: 39), a w innym kontekście dodaje, że w wyniku zimnej wojny:

Dwa pełne pokolenia mieszkańców Zachodu wzrastały właściwie bez specjalnej styczności ze wschodnią połową Europy, zupełnie jej nie rozumiejąc. Były to bowiem pływające w nowo nabytym dobrobycie generacje zachodnich Europejczyków uczone, że jedynie oni są prawdziwymi Europejczykami (Davies 2007: 53).

Sposób prezentacji Marca nawiązuje do polaryzującego dyskursu „my-oni” i, jak można wnioskować z jego dalszych rozważań, dotyczących *polskiej inwazji* na Anglię, retoryki strachu. Andrzej Piotrowski pokazuje, że –

w grę wchodzi tu zarówno kwestia fizycznego bezpieczeństwa, materialnych warunków życia, jak i swobody działania według własnych wzorów, a więc integralności kulturowej formy życia. Dyskurs odwołujący się do motywu strachu zawiesza lub kwestionuje normatywne zobowiązania wprowadzając w ich miejsce instrumentalne i – mówiąc za Goffmanem – etologiczno-terytorialne aspekty relacji między jednostkami i zbiorowościami, służy zatem wyznaczeniu granicy »naszego« świata i świata »obcych« przez takie opozycje jak zysk–strata, kara–nagroda, czy napastnik–ofiara (Piotrowski 1997a: 195).

Podsumowując poglądy Marca: o ile istnieje jakiegokolwiek podobieństwo oparte na dziedzictwie kulturowym między Włochem a Austriakiem czy Szwedem, o tyle w przypadku mieszkańców krajów Europy Wschodniej po prostu go nie ma. Innymi słowy, ci pierwsi mogą zostać zaliczeni do kategorii „swoich”, podczas gdy ci drudzy – ze względu na kilkadziesiąt lat separacji – są ewidentnie obcy.

Marco wyraża również wątpliwość, czy Unia Europejska równomiernie dystrybuuje przydzielane różnym krajom środki. Szczególnie jeśli chodzi o kraje Europy Wschodniej, które – w jego przekonaniu – znacznie i nie w pełni sprawiedliwie zyskały na integracji europejskiej³². Narrator sugeruje, że integracja może dotyczyć *jedynie tych państw, które są mniej więcej na tym samym poziomie rozwoju ekonomicznego, w przeciwnym razie obywatele różnych krajów mogą odnieść wraże-*

³² To sposób argumentacji zgoła odwrotny od tego reprezentowanego przez przeciwników Unii Europejskiej wśród polskich elit symbolicznych. Konrad Kubala stwierdza, że na przykład w trakcie procesu akcesyjnego była ona między innymi pokazywana jako miejsce „interesów partykularnych kosztem nierównego rozłożenia obciążeń wynikających z procesu powstawania Unii Europejskiej – podwyżki, drożyzna, wyrzeczenia” (Kubala 2006: 67).

nie, że/ chodzi mi o to, że mogą myśleć, że ich podatki idą na rozwój innego kraju, jeśli nie jesteśmy na tym samym poziomie [rozwoju gospodarczego]. Marco z tej dystrybucji dóbr wyklucza zatem tych, którzy w jego przekonaniu są ekonomiczne zapóźnieni. Ta różnica zasobności ma dla niego oczywisty wpływ na procesy migracyjne – to zresztą najpopularniejszy sposób wyjaśniania przepływu ludności w naukach społecznych. Narrator (na prośbę badacza) odwołuje się tutaj do niezadowolenia Brytyjczyków z ogromnego napływu Polaków do ich kraju. Marco odnosi się do tej kwestii tak:

No tak, oni nawet twierdzą, że zostali najechni przez Polaków [have been invaded by Poles], co/ OK to samo mówi się o Rumunach we Włoszech ((śmieje się)). Ale to jest dokładnie to, o czym mówiłem – rynek pracy i ekonomia Zjednoczonego Królestwa, które są zupełnie inne niż w Polsce, to sprawia, że wielu Polaków przyjeżdża do Anglii. Gdybyśmy byli mniej więcej na tym samym poziomie, nie byłoby tych fal migracyjnych, bo biorąc pod uwagę migrację między Francją a Anglią, Hiszpanią i Włochami żadna taka wielka fala, jak ta z Europy Wschodniej do Europy Zachodniej nie miała miejsca.

Wypowiedź ta jest interesująca z wielu względów. Przede wszystkim, Marco odwołuje się do powszechnej w dyskursie publicznym retoryki dotyczącej migracji. Sięga przy tym do, rzecz by można klasycznego, rejestru metafor z nią związanych: militarnego (*najazd*) i przyrodniczego (*fala*). Co więcej, stosując swoiste semantyczne posunięcie próbuje zdystansować się wobec wypowiedzanej opinii: *oni nawet mówią* – to znaczy nie ja, niekoniecznie jest to moja opinia. Wreszcie, pokazuje uniwersalność tego dyskursu: to samo bowiem mówi się o imigrantach czy mniejszościach w jego ojczyźnie.

Warto zatrzymać się chwilę na kwestii użytych przez niego przenośni. Pisząc prowokacyjnie: jeszcze zanim Polacy rzekomo „przypuścili szturm” na Wielką Brytanię, została ona „najechna” przez nielegalnych imigrantów, podobnie zresztą jak wiele innych krajów Europy Zachodniej. Problem to nie nowy, od lat podejmowany między innymi przez Teuna van Dijka. Dla przykładu, w artykule na temat rozpozszechnionego w mediach nowego rasizmu, napisanym głównie w oparciu o analizę nagłówków w tabloidach (dzisiaj z pewnością mowa byłaby przede wszystkim o internetowych newsach) pokazał, że jego oczywistą cechą jest swoista retoryka polegająca na hiperbolicznym zastosowaniu metafor. Píše on między innymi tak:

przyjazd do Wielkiej Brytanii jest określany jako „inwazja”, która stanowi powszechną negatywną metaforę mającą określać imigrantów, a imigranci opisywani są za pomocą metafory należącej do tego samego militarnego katalogu, a mianowicie jako „armia”. Rzecz jasna owe metafory nie są absolutnie niewinne, a ich użycie sugeruje, że imigranci są zarówno agresywni, jak i groźni. [...] przemoc i zagrożenie nie płynie wyłącznie ze strony pojedynczych przyjeżdżających osób, lecz – jak to jest sugerowane – ma masowy i zorganizowany charakter, podobnie jak w przypadku armii (van Dijk 2000: 43).

Zwraca on uwagę również na zastosowanie wobec imigrantów metafor przywozających na myśl potężne, złowrogie i nie dające się poskromić siły natury, przede wszystkim związane z żywiołem wody, takie jak: „fala”, „zalew”, „napływ”, „strumień” czy nawet „bagno” (van Dijk 2000: 44; zob. też: Gabrielatos, Baker 2008: 22).

Przyjrzyjmy się uważnie wypowiedzi Marca, uwzględniając zarówno kontekst historyczny, społeczny, jak i ekonomiczny. Trzy kwestie wydają się w niej istotne. Po pierwsze, narrator w ogóle nie bierze pod uwagę bogatej historii migracji zarobkowej swojego narodu – szczególnie z południowej części Włoch, z której sam pochodzi. Po drugie, nie wspomina o tym, że Włochy południowe, które w sposób szczególny ucierpiały z powodu kryzysu ekonomicznego z lat 2007–2009, stały się, z jednej strony, obiektem degradowanej stygmatyzacji³³, a z drugiej, jednym z największych beneficjentów pomocy Unii Europejskiej. Tego również Marco nie zauważa. Po trzecie, na poziomie mikro – w odniesieniu do jego własnego położenia związanego z uchwyconym *in statu nascendi* kryzysem ekonomicznym, kiedy widmo zwolnienia zawisło również nad nim, a posiadanie stałego zatrudnienia za granicą okazało się zbawienne – narrator nie uruchamia żadnych potencjałów współczucia czy solidarności z innymi. Oznacza to, że albo nie chce, albo nie umie w określonej sytuacji podejmować perspektywy Innego – a nastawienie to wydaje się charakterystyczne dla całego jego doświadczenia biograficznego na różnych poziomach jego organizacji. Podsumowując, o ile różnice ekonomiczne, gospodarcze czy polityczne zostają przez narratora niezauważone w przypadku emigrujących Włochów oraz pozwalają mu uzasadnić swój własny wyjazd³⁴, to nie usprawiedliwiają emigracji innych – szczególnie osób pochodzących z Europy Wschodniej (np. Polaków).

* * *

W kontekście przytoczonych powyżej argumentacyjno-teoretycznych wypowiedzi narratora można ponownie zadać pytanie, dlaczego społeczno-polityczny projekt tożsamości europejskiej nie powiódł się (w pełni), mimo wielu

³³ Chodzi tu nie tylko o spojrzenie z zewnątrz (opinię innych państw), ale również wewnętrzne napięcia. Roberto Di Quirico, analizując kryzys we Włoszech, podkreśla na przykład, że ożywił on odwieczny podział na bogatą Północ i biedne Południe. Władze regionów i administracja publiczna tego drugiego zostały bezceremonialnie „oskarżone” przez krajową prasę o ekonomiczną niewydolność i złe zarządzanie, a pracownicy tych sektorów nazwani zostali próżniakami (2010: 9).

³⁴ Narrator wspomina na przykład politykę firm brytyjskich, które traktują swoich pracowników jako swoisty kapitał, inwestując w nich wcześniej czas i pieniądze na odpowiednie wykszolenie, podczas gdy wraz z reformami przeprowadzonymi przez Silvio Berlusconiego uelastyczniającymi rynek pracy dominującą formą zatrudnienia we Włoszech stały się umowy tymczasowe.

wysiłków Komisji Europejskiej polegających również na włączeniu zajęć dotyczących wspólnej historii, dziedzictwa czy waluty do programów szkolnych. Odwołując się do ustaleń Antoniny Kłoskowskiej, można przypuszczać, że nawet zaznajomienie się z zespołem tekstów danej kultury, jej dorobkiem, dziedzictwem, symboliką i wartościami wyznaczającymi określoną tożsamość zbiorową (na przykład europejską), a nawet biegłość w czerpaniu z jej repertuaru, nie musi wiązać się z doświadczeniem jej jako własnej, swojskiej i odrębnej. Nie musi również łączyć się z uczynieniem jej ramą interpretacji codziennej rzeczywistości ani z podstawowym sposobem definiowania znaczeń. Wreszcie niekoniecznie pociąga za sobą emocjonalny stosunek i poczucie „własnej wartości, godności [...] uczestnictwa we wspólnocie” (Kłoskowska 2012: 128). Ujmując rzez krótko, przyswojenie kanonu kultury określonej wspólnoty-„My” (w przypadku np. europejskiego dziedzictwa kulturowego często skrajnie uproszczonego i zbanalizowanego³⁵) nie musi przekładać się na poczucie identyfikacji i emocjonalnej więzi. Innym problemem jest tu sprawa włączenia do tego dziedzictwa historii, tradycji i kultury wschodniej części Europy, która w istocie wymagałaby osobnego opracowania. Jest jednak jeszcze jeden wymiar tej kwestii: szkolne programy nauczania w swym zamyśle mają zaznajamiać młodych Europejczyków z kulturą wysoką. A – jak podkreśla Karol Franczak – „jedyną kulturą, która radzi sobie skutecznie ze wszystkimi barierami, jest kultura popularna. Na tym polu nie ma kłopotów z porozumiewaniem się i ustaleniem kanonu wartości (albo antywartości)” (Franczak 2006: 157; zob. też: Edensor 2004), dodając za Wojciechem Bursztą, że wartości te są „zupełnie pozbawione kontynentalnej sygnatury” (Burszta 1997: 48). Innymi słowy, tym co rzeczywiście łączy jest raczej globalny, zmedializowany niż europejski wymiar kultury³⁶.

Podsumowując, wydaje się, o czym wielokrotnie była mowa w czasie analizy historii życia Marca, że jego potencjał przemiany nie został w pełni wykorzystany. W czasie wywiadu znajdujemy narratora nadal w stanie swoistego zawieszenia (*limbo*) typowego dla początkowych faz metamorfozy biograficznej. Innymi słowy, stan ten trwa niebezpiecznie długo i nie pozwala mu myśleć o jutrze, a tym bardziej pójść naprzód. A jak podkreśla Fritz Schütze:

³⁵ Temat ten zostanie ponownie podjęty w *Podsumowaniu*, gdzie odniosę się do badań Yasemin Soysal (2002), Hanny Schissler i Yasemin Soysal (2005) oraz Peo Hansena (1998).

³⁶ Być może dopiero na tym poziomie dochodzi do pewnego rodzaju integracji. Ma ona na celu – jak za łacińską etymologią tego słowa wyjaśnia Zbigniew Bokszański – „stworzenie całości poprzez osiągnięcie niezbędnego poziomu podobieństwa jednostek” (Bokszański 2016: 61). Podkreśla on za Danielem Bellem (1994), że moc tę w zakresie „formowania jednostek” stracił już dawno kulturowy *mainstream* danego społeczeństwa (tamże).

zajmowanie się swoją przyszłością jako kluczową częścią pracy biograficznej jest wykonalne tylko wówczas, gdy uzyskamy jasność, co do ogólnego kształtu naszej historii życia aż do chwili obecnej, jak również co do jej centralnych ogólnych właściwości, a szczególnie właściwości biograficznych struktur procesowych (Schütze 2012a: 169).

Rzecz ciekawą i w istocie zaburzającą proces indywiduacji w doświadczaniu Marca jest niespójność w jego nastawieniu biograficznym. Polega ona na tym, że na poziomie własnych doświadczeń biograficznych dotyczących intymnych relacji z drugim człowiekiem zabiega o prawo do różnicy i poszukuje akceptacji, ale jednocześnie dość „wybiórczo” uruchamia zasadę przekładalności perspektyw, koncentrując się na własnym problemie biograficznym oraz ucieka się do esencjonalizujących kategoryzacji i stereotypowych obrazów Innego. Co więcej, na poziomie własnych doświadczeń odtwarza okcydentalną wizję Europy (Kohli 2000; Kaźmierska 2011). Taka budowana i podtrzymywana przez Marca europejska przestrzeń mentalna nie legitymizuje jednak istnienia wspólnej Europy.

ROZDZIAŁ 10: KATI

DESPERACKA PRÓBA USENSOWNIENIA WŁASNEGO ŻYCIA I ODNALEZIENIA SIEBIE. OD NIECIEKAWEGO ODMIENCA PO INTRYGUJĄCEGO OBCEGO

Przebieg biograficznych doświadczeń Kati ujawnia kolejny wariant „ucieczki do...”, którego społeczną i historyczną ramę stanowi subiektywne doświadczenie anomicznego stanu estońskiego społeczeństwa, który wynikał ze zintensyfikowanych procesów transformacyjnych po odzyskaniu niepodległości i niezależności od Związku Radzieckiego w 1991 roku. Wydarzenia te miały przemożny wpływ na życie rodziców narratorki, którzy – korzystając z oferowanych przez wolnorynkową gospodarkę możliwości – założyli własną firmę i po pewnym czasie wpadli w poważne kłopoty finansowe. To z kolei przekładało się na niezrozumiałą i ciężką atmosferę w domu informantki, jej pogłębiające się samowycbowanie i poczucie kruchości codziennego świata. Nie bez znaczenia dla procesu kształtowania osobowej tożsamości Kati było także coraz dotkliwsze doświadczenie bycia nieustannie ocenianą i braku pełnej akceptacji przez grupę rówieśniczą, która uważała ją za **nieciekawego odmiencę**. Wszystko to sprawiało, że czuła się coraz bardziej samotna i systematycznie traciła wiarę w możliwość budowania wspólnego świata życia z Innymi. Mając 19 lat Kati wyjechała jako *au pair* do Niemiec, gdzie po roku podjęła studia na filologii chińskiej (to tzw. kierunek główny), filologii angielskiej i romańskiej (kierunki dodatkowe) na uniwersytecie w Getyndze. Pobyt tam – dzięki pozycji **intrygującego obcego** – pozwolił jej odzyskać poczucie własnej wartości. W trakcie studiów dwa razy była w Chinach: najpierw spędziła tam 9 miesięcy (doświadczając bolesnej kulturowej mimikry), później (po dwuletniej przerwie) wyjechała na rok. W międzyczasie stworzyła wieloletni związek z pochodzącym z niemieckiej klasy średniej Peterem, którego bolesne zakończenie bez wątpienia miało wpływ na całokształt jej opowieści. W świetle jej historii życia będziemy mieli okazję poddać krytycznej analizie, po pierwsze, przekonanie o wyłącznie ekonomicznym wykorzystaniu nowo otwartych struktur możliwości w przypadku krajów byłego bloku wschodniego oraz, po drugie, jednowymiarową koncepcję szoku kulturowego i kontaktu kulturowego. Na szczególną uwagę w jej autobiograficznej relacji zasługuje także swoiste, związane z międzykulturowym treningiem kompetencyjnym zagubienie w nieustannej konieczności zonglowania perspektywą kulturowo odmiennego Innego.

Urodzona w Tartu w Estonii Kati w 2009 roku, mając 28 lat, udzieliła wywiadu w ojczystym języku swojej krajance Katrien Paadam¹ w czasie wakacyjnego pobytu w ojczyźnie. Aranżacja i przebieg tego spotkania wymaga poszerzonego komentarza². Przede wszystkim należy przyjrzeć się potknięciom badaczki prowadzącej wywiad, z których najpoważniejsze to pytania zadawane w trakcie narracji i dopowiedzenia wynikające najprawdopodobniej z braku treningu w wytrzymywaniu pauz i byciu uważnym słuchaczem. Wspomnieć należy, że to najczęstszy błąd popełniany przez wcześniej niepraktykujące tej techniki osoby, przyzwyczajone do wymogów codziennej konwersacji, w której milczenie staje się zrazu niewygodne i, zagrażając konstruowanemu i podtrzymywanemu łaďowi społecznemu, wymusza podjęcie kolejki (Boden 1994: 46; Sacks i in. 1974). Tymczasem w sytuacji spontanicznej opowieści o własnym życiu zadanie pytania przez osobę słuchającą (po pauzie czy zbagatelizowaniu retrospektywno-prospektywnego sensu wypowiedzi³) może wytrącić informanta ze schematu narracji, do którego, jak pokazuje praktyka badawcza, raczej już nie powróci. Odbywa to się zazwyczaj ze znaczną szkodą dla materiału empirycznego. Badaczka prowadząca wywiad z Kati w trakcie jego pierwszej, narracyjnej części zadaje wiele pytań, które zazwyczaj zmuszają informantkę do uszczegółowienia niektórych wątków, ale jednocześnie naruszają ogólną formę (*Gestalt*), jaką chciałaby ona

¹ Katrien Paadam była kierownikiem estońskiego zespołu w projekcie *EuroIdentities*.

² Przypomnijmy, że jest to pierwsza część formalnej analizy tekstu, która rozpoczyna drobiazgową procedurę analityczną autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Pierwszy krok polega na ustaleniu społecznego kontekstu sytuacji wywiadu: jak i gdzie został on zaaranżowany, co informant wiedział wcześniej na temat badania, jak została nawiązana i zbudowana relacja między opowiadającym a słuchaczem, jak zostało zadane i zrozumiane przez narratora pytanie wprowadzające, jakie błędy popełnił badacz w czasie wywiadu i jaki mogły mieć one wpływ na jego przebieg itp. (Schütze 2012a: 248). Druga część – nieustannie uwzględniając tę pierwszą – zmierza do ustalenia wprowadzonych przez informanta schematów komunikacyjnych (narracji, argumentacji czy opisu) i ich roli oraz wzajemnych powiązań w obrębie spontanicznie tworzonej opowieści o własnym życiu (Kallmeyer, Schütze 1977; Riemann, Schütze 1987: 62; Schütze 1987). Co więcej, ma ona na celu identyfikację dodatkowych sekwencji zdarzeń w życiu (pojawiających się dopiero lub w poszerzonej formie w drugiej części wywiadu, tj. w odpowiedzi na stymulujące dodatkową narrację pytania badacza), pokazanie ich roli i wyjaśnienie, dlaczego wcześniej nie zostały opowiedziane lub wspomniane jedynie pobieżnie (Schütze 1983: 285). Zob. też: Kaźmierska, Waniek 2020.

³ Harold Garfinkel pokazuje, że jedną z podstawowych cech potocznej komunikacji jest retrospektywno-prospektywny sens każdej wypowiedzi. Wiele rzeczy, które początkowo wydają się słuchaczowi teźe niejasne czy niespójne znajduje swoje wyjaśnienie w poprzednich (retrospekcja) lub kolejnych (prospekcja) wypowiedziach (Garfinkel 2007: 58). W sytuacji wywiadu narracyjnego zdarza się jednak często, że badacz wtrąca pytanie, na które odpowiedź znalazłby później, gdyby okazał większą cierpliwość.

nadać swojemu życiu. Mieczysław Marciniak podstawową zasadę obowiązującą badacza w czasie wywiadu ujmując następująco:

w czasie słuchania pojawiającej się *ex tempore* narracji autobiograficznej obowiązuje żelazna zasada niezadawania żadnych pytań. Jak pokazują doświadczenia, w realizacji omawianej tu metody nawet najbardziej błahe pytanie czy uwaga ze strony słuchającego mogą bezpowrotnie zniweczyć oryginalną interpretację autobiograficzną. To, co w takim wypadku uzyskujemy, jest wtedy raczej wspólnym osiągnięciem badacza i badanego i przez to artefaktem (Marciniak 2016: 191).

W przypadku omawianego tu wywiadu, z pewnością wiele z wtrąconych pytań można byłoby zadać w drugiej lub trzeciej, właśnie do tego przeznaczonych, części wywiadu. Jednak i tutaj (tj. w kolejnych częściach wywiadu) badaczka wychodzi poza ramy wytyczone przez instrumentarium wywiadu narracyjnego i pozwala sobie na podsuwanie psychologizujących wyjaśnień (np. „tak zazwyczaj wychowuje się dzieci w Estonii”) i ujmowanie doświadczeń narratorki we własne kategorie. To wszystko sprawia, że często nie wiadomo, na ile opowieść informantki jest jej własną wypowiedzią, a na ile wpłynęła na nią rama narzucona przez badaczkę.

Te nieprzemysłane zachowania osoby prowadzącej wywiad, które w innym przypadku najpewniej zniweczyłyby wartość uzyskanego materiału empirycznego, nie przynoszą jednak tak znaczących strat w przypadku opowieści Kati. Jest to, jak można przypuszczać, w dużej mierze wynikiem tego, że narratorka znajdowała się wówczas w takiej sytuacji życiowej⁴, w której czuła potrzebę ujęcia w całość i przepracowania swoich dotychczasowych doświadczeń życiowych. Nie bez znaczenia jest też, przy wszelkich zastrzeżeniach, pewna umiejętność badaczki polegająca na systematycznym (choć wtrąconym w narrację) drążeniu tematu.

Przejdźmy do samej autobiograficznej relacji Kati, która rozpoczyna się, jak większość historii życia, od przedstawienia ramy biograficznej własnego dzieciństwa, jego oceny (pod względem tego, czy było zwyczajne czy nietypowe; szczęśliwe czy wręcz przeciwnie) oraz określenia wpływu konstelacji wydarzeń i uwarunkowań w tym okresie na całość biograficznego doświadczenia (por. Schütze 1984: 84). Z początkowo niejasnych przyczyn narratorka wprowadza nas do swojej opowieści, ukazując własne dzieciństwo i wczesną młodość jako czas naznaczony samotnością na wskroś przenikającą jej życie. Wśród powtarzających się odniesień do jej ówczesnego stanu wewnętrznego znaleźć możemy na przykład takie oto zdanie: *Właściwie kiedy myślę o swoim dzieciństwie w tym... yyy... tartuskim domu, to zawsze pamiętam siebie samotną.* Jej przeżycia w tym okresie

⁴ Chodzi tu przede wszystkim o niedawne rozstanie z wieloletnim partnerem życiowym Kati, Peterem, które nadal wymagało wówczas przepracowania i stanowiło główną ramę jej ówczesnego doświadczenia, a przez to istotny kontekst osadzania jej historii życia (Schütze 2012a: 160).

były zdominowane przez brak bliskości (rekompensowanej przytulaniem się do maskotki Myszki Mickey), poczucie niepewności i poczucie straty, kiedy w następstwie przeprowadzki musiała rozstać się z pierwszymi, z trudem zdobytymi, przyjaciółmi. Pojawiła się wówczas nawet myśl o samobójstwie.

Opisując wczesne etapy swojego życia, Kati powtarza jeszcze jedną frazę: *schodziałam [rodzicom] z drogi*. Działo się to zawsze wtedy, gdy wyczuwała trudną i napiętą atmosferę w domu, której – parząc z perspektywy dziecka – w pełni nie rozumiała, a która napawała ją niepokojem. Wiedziała jedynie, że rodzice: *mieli własne kłopoty*. Dopiero później (tj. w drugiej części wywiadu, kiedy Kati zostaje poproszona o doprecyzowanie, na czym polegały konflikty w jej domu) dowiadujemy się, że rodzice nieustannie borykali się z bardzo poważnymi problemami finansowymi, będącymi następstwem tarapatów, w jakie popadł ojciec zakładając w połowie lat dziewięćdziesiątych własny biznes. W pierwszej turze pytań dodatkowych Kati mówi: *Nigdy nie mieliśmy na nic pieniędzy, ponieważ wszystkie które się pojawiały zaraz wędrowały do firmy*. To właśnie ów notoryczny brak pieniędzy był przyczyną ciągłych sporów między rodzicami i, jak można przypuszczać, ogromnego napięcia w domu.

Ważna wydaje się tutaj – nie opisywana wprost przez narratorkę⁵ – społeczno-historyczna rama, w której owe kłopoty miały miejsce. Mowa jest tu bowiem o okresie dynamicznych i wielowymiarowych procesów transformacji ustrojowej. Podobne uwarunkowania będziemy mogli zaobserwować także w historii życia młodej Polki – Ingi (rozdział 11). Już tutaj jednak – mając na uwadze różnice wynikające ze społeczno-politycznych uwarunkowań w obu krajach – warto opisać ówczesną sytuację w Estonii i Polsce. Można by rzec, za Andrzejem Piotrowskim, że początkowo w obu krajach dominował swoisty „schemat myślowy nadziei”, niosący ze sobą przesłanie, że transformacja systemowa jako „zniesienie anty-ładu samo w sobie niesie ład, bo go po prostu przywraca” (Piotrowski 1997b: 329). Ład, którego wzór był często bezkrytycznie i bezrefleksyjnie, tj. bez uwzględnienia politycznych, historycznych i kulturowych odmienności czy symbolicznych konstruktów tożsamości zbiorowej, importowany z Zachodu (tamże: 328). Podstawą nowego porządku było, często iluzoryczne, przekonanie, pielęgnowane zresztą we wszystkich krajach bloku sowieckiego po jego upadku, że wolnorynkowa gospodarka gwarantuje sukces wszelkim podjętym na jej prawach inicjatywom.

W dyskursie publicznym transformacja ustrojowa była przedstawiana przede wszystkim jako kolektywny proces przemiany związany z pojawieniem

⁵ Narratorka swoje osamotnienie i ból widzi raczej jako wewnętrzny stan duszy i nie wiąże ich z anomicznym stanem społeczeństwa i możliwym doświadczaniem trajektorii przez swoich rodziców, które – jak wynika z analiz wielu materiałów biograficznych – może prowadzić do tego, że partnerzy interakcyjni coraz częściej reagują na siebie z pogłębiającą się irytacją i rozdrażnieniem.

się nowych twórczych możliwości i z ujawnieniem się dotąd wygaszanych potencjałów własnej inicjatywy i przedsiębiorczości. Z pewnością dla wielu osób sekwencje wydarzeń w życiu miały wówczas optymistyczny i pobudzający do działania charakter, lecz dla dziesiątków ludzi tamten okres związany był raczej z doświadczeniem bezładu i cierpienia. Jak pokazują liczne dane empiryczne w postaci autobiograficznych wywiadów narracyjnych⁶, indywidualne procesy biograficzne, splatając się w różnych konfiguracjach i z różną mocą z doświadczeniami rzeczywistości politycznej, społecznej i kulturowej, w tamtym okresie prowadziły nader często do poczucia bezładu i cierpienia⁷. Dla wielu była to bowiem – jak w swoim klasycznym dziele poświęconym samobójstwom pisał Émile Durkheim (1897/2011) – sytuacja kryzysu rozumianego jako „zaburzenia równowagi”, która pojawia się „zawsze wtedy, kiedy w społeczeństwie zachodzą duże zmiany – niezależnie od tego, czy ich przyczyną jest nagły wzrost, czy nieoczekiwany kataklizm [...]” (tamże: 315)⁸.

Wielu autorów zwraca uwagę, że nieoczekiwane zasadami organizującymi życie społeczne stały się wartości dotąd tłamszone, takie jak: własna inicjatywa, zaradność, konkurencyjność czy nieustanny rozwój. Jak pokazał na przykład Marek Czyżewski, triumf zaczęły święcić „ekonomizujące” retoryki i „ekonomizujące” uprawomocnienia (Czyżewski 2009a: 91)⁹, które zawłaszczając wszystkie

⁶ Odwołuję się w tym miejscu do dwóch projektów badawczych, w których brałam udział. Po pierwsze do projektu: *Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD oraz jego przepracowanie w powojennym pokoleniu 1945–1955. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej*, który otrzymał finansowanie z Polsko-Niemieckiej Fundacji na Rzecz Nauki (wniosek 100201/projekt nr 2012-03) i był realizowany w latach 2012–2014 przez Uniwersytet Ottona-von-Guericke w Magdeburgu oraz Katedrę Socjologii Kultury UŁ. Po drugie do projektu: *Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej* (UMO-2013/09/B/HS6/03100), który był finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, a jego realizacja w Katedrze Socjologii Kultury UŁ przypadła na lata 2014–2019

⁷ W ostatnim czasie ukazały się dwie niezwykle ważne książki oparte na historiach życia zwykłych ludzi, których doświadczenia na różnych etapach zbiegały się z procesem transformacji lub jego konsekwencjami: *Oswajanie niepewności Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi* pod redakcją Jana Czarzastego i Adama Mrozowickiego (2020) oraz Joanny Wawrzyniak i Aleksandry Leyk *Cięcia. Mówiona historia transformacji* (2020).

⁸ W indywidualnych historiach życia struktury procesowe, co warto przypomnieć, splatają się ze sobą w różnych konfiguracjach: mogą ze sobą rywalizować, współwystępować, pełnić nadrzędną i podporządkowaną rolę, mieć charakter dominujący bądź recesywny itd.

⁹ W numerze „Przeglądu Socjologicznego” poświęconym współczesnej recepcji pojęcia „działań pozornych” Jana Lutyńskiego, Marek Czyżewski zwraca uwagę, że: „Wprawdzie w ramie odniesienia realnego socjalizmu, obfitującego w groteskową

poła działania społecznego (włączając rodzinę i szkołę), niemalże „uświęciły” bycie przedsiębiorczym, twórczym i odpornym na niepowodzenia. Dotychczas znane i rutynowe sposoby postępowania okazały się zawodne, horyzonty oczekiwań mgliste, mechanizmy rządzące światem życia codziennego nieoczywiste (przestają spełniać swoją nomiczną, regulującą funkcję). To prowadziło do narastającej i obejmującej coraz to nowe obszary życia społecznego anomii. Oznacza ona bezładne procesy społeczne związane z głębokimi pęknięciami w świecie wartości i oczekiwań, dezorientacją w życiu codziennym i osłabieniem więzi społecznych. Podsumowując, trzeba stwierdzić, że był to okres, w którym nagła zmiana społeczna zachwiała lub też poważnie zniszczyła dotychczasowe uniwersum symboliczne pozwalające na usensownienie codziennej rzeczywistości i tym samym zarysowała ramowe warunki dla pojawiania się kolektywnych i indywidualnych procesów trajektorii.

Wracając do doświadczeń samej rodziny narratorki, trzeba mieć na uwadze przynajmniej dwa dodatkowe źródła napięć w jej codziennej rzeczywistości. Po pierwsze, jej ojciec był odpowiedzialny również za finansowe utrzymanie swoich synów z poprzedniego małżeństwa, którzy – jak twierdzi narratorka – byli wobec niego nastawieni rozszczeniowo. Po drugie, matka zrezygnowała z kariery zawodowej i zajęła się domem, by mąż mógł całkowicie poświęcić się swojej firmie. Powstał w ten sposób nieznośny i przytłaczający dla narratorki układ życiowy z „matką-moldliszką” arbitralnie zarządzającą jej życiem na pierwszym planie oraz nieobecny, pochłonięty pracą ojcem, utrzymującym dwie rodziny w tle. O emocjach i motywach, które wpłynęły na decyzję wyjazdu do Niemiec Kati mówi tak:

Tak to wyglądało, kiedy wyjechałam do Niemiec, poza zasięg kontroli mojej matki. Dla mnie ważne było też to, że jakaś taka ogromna władza mojej matki [...], którą miała cały czas nad wszystkim, ona była, ona była cały czas mnie osaczająca, zawsze miało być jak ona chciała. Miała na mnie ogromny wpływ. Więc wtedy, kiedy uwolniłam się spod jej (kontroli). Pomogła mi, z jednej strony, pomogła mi w jakiś sposób dokonać własnej psychoanalizy, bo to było coś, co pozwoliło mi uporać się przede wszystkim z samą sobą. To trwało lata, nadal trwa, tak naprawę. Ale chyba wyrwałam się spod tej psychologicznej, a przynajmniej fizycznej ((ironicznie do+)) strefy wpływów (+). Właściwie dopiero wówczas mogłam zacząć szukać, no, próbować odnaleźć siebie,

fasadowość i dotkniętego męczącym niedoborem efektywności, aż nadto zrozumiałe wydaje się marzenie o »urealnieniu« działań, pozbyciu się sztucznego sztafażu propagandowych serwitutów i usprawnieniu organizacji życia społecznego. Jednak, jak dzisiaj wiemy, rzeczywistość gospodarki kapitalistycznej, demokratycznego sposobu sprawowania władzy politycznej oraz kształtowania instytucji społeczeństwa obywatelskiego wcale nie jest bardziej wolna od działań pozornych [...], choć to może brzmieć jak herezja, rola iluzji i pozoru wydaje się znacznie większa niż w systemie realnego socjalizmu” (Czyżewski 2009a: 16).

rozwijać się, dla mnie jako osiemnastolatki to był naprawdę ważny moment. Dla mnie Niemcy były przede wszystkim, jakby, rodzajem ucieczki. Miałam wrażenie, że w Estonii nie umiem sama zadbać o siebie, a właśnie tu rodzą się wszystkie problemy, bo gdzie, jeśli nie wewnątrz człowieka. I nie dawałam sobie sama rady, i z tego powodu nie pasowałam do tego społeczeństwa, do różnych grup i tak dalej. Było mnóstwo / niby wszystko było znajome/ miałam mnóstwo znajomych i był cały ten/ wokół mnie było wielu ludzi, ale... ciągle było to samo, ta niebywała samotność. Nie mogłam... yyy... może ja po prostu nie akceptowałam innych. Może też to było to, że zawsze mi się wydawała, że ludzie bardzo szybko są kategoryzowani: do jakiej należysz grupy, jak wyglądasz, do jakiej kategorii należysz, czy jesteś blachara czy alternatywna, natychmiast byłaś zaszufładowana. Więc ja nie umiałam... nie mogłam, no, kiedy byłam młoda chyba nie miałam w sobie wystarczająco siły... żeby siebie bronić, powiedzieć, że jestem kimś indywidualnym, że w końcu mam swoją osobowość, tak, to było coś, czego nie potrafiłam zrobić. Więc te Niemcy były pod tym względem dla mnie najprostszym rozwiązaniem.

Fragment ten ujawnia kolejne – poza zasygnalizowanymi wcześniej trudnymi relacjami z rodziną, w tym przede wszystkim wrogim i destrukcyjnym charakterem więzi z matką – źródło młodzieńczej frustracji narratorki. Kati drażniło, wręcz bolało ciągle oceniające estońskie społeczeństwo. Nieustannie towarzyszyło jej poczucie wyłączenia ze świata życia rówieśników, manifestujące się w dojmującym poczuciu samotności i wyobcowania, co było, jak można przypuszczać, związane z jej szczególną wrażliwością na fasadowe, udawane czy wręcz wyrachowane prezentacje siebie, na pospieszne i bezwzględne, często krzywdzące oceny partnerów interakcyjnych. Drażniła ją ich nieodparta potrzeba *klasyfikowania* i *szufładowania* innych, przed którą jako młoda, nie wierząca we własne możliwości osoba nie umiała się bronić. Toteż codzienna rzeczywistość była przez nią doświadczana jako gra pozorów nie dająca podstaw do poczucia autentyczności i swojskości, a przez to uniemożliwiająca zbudowanie pozytywnej koncepcji siebie i zaufania wobec bliskich i świata życia¹⁰. Kumulujące się poczucie niepewności, bezsensu życia i obezwładniającej samotności nieraz – jak sama mówi – wywoływało w niej myśli samobójcze.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można wyrokować, że Kati była w swoim środowisku postrzegana jako w gruncie rzeczy **nieciekaw**, choć irytujący **odmieniec** (Schütze 2012b: 416), to znaczy ktoś, kto wykracza poza granice społecznie zdefiniowanej normy i kwestionuje obowiązujący porządek, jako ktoś komu nie można zaufać i kogo obecność nieść może ze sobą poczucie niepewności i zagrożenia (Schütz 2008b). Z tej perspektywy – o czym się za moment przekonamy – jej definicja siebie w Niemczech, a precyzyjniej: jej obraz w oczach niemieckich partnerów interakcyjnych jako **godnego uwagi** i wywołującego

¹⁰ To doświadczenie w swej istocie bardzo bliskie przeżyciom Matthiasa (rozdział 5).

prawdziwą ciekawość **obcego** (Simmel 1922/2005) stanowiła ostry kontrast wobec roli przydzielanej jej – w odczuwanych jako przesycone sztucznością i fałszem – interakcjach w Estonii.

W kontekście biograficznych doświadczeń narratorki ujawniających jej wewnętrzne nastawienie wobec zdarzeń w życiu, nie dziwi, że mając osiemnaście lat skorzystała z podsuniętej i po części pilotowanej przez matkę propozycji wyjazdu do Niemiec jako *au pair*. Paradoksalnie była to jedyna możliwość uwolnienia się od przynajmniej fizycznej strefy wpływów matki i szansa, by *próbować odnaleźć siebie, rozwijać się*¹¹. Ten krok w swojej historii życia Kati określa jako przede wszystkim ucieczkę od narastających we mnie samej problemów związanych z poczuciem, że w Estonii nie umiem radzić sobie sama oraz, że jest niedopasowana do społeczeństwa. Intrygująca wydaje się przy tym pewna kwestia: tuż przed opuszczeniem swego kraju narratorka zdawała egzamin na studia dziennikarskie, na które się jednak nie dostała. Choć dopytywana w drugiej części wywiadu twierdzi, że nawet gdyby dostała się na uniwersytet, nie złamałaby danej rodzinie obietnicy i – odracząc karierę edukacyjną na rok – wyjechałaby do Niemiec, to wyjaśnienie to nie jest wystarczająco przekonujące. Można bowiem podejrzewać, że wspomniane niepowodzenie miało jednak pewien wpływ na jej biograficzne plany. Kwestię tę pozostawmy jednak nierozstrzygniętą. Warto też wspomnieć, że w swoim doświadczeniu narratorka miała już wówczas krótki, dwutygodniowy epizod pobytu za granicą. Jako nastolatka w ramach wymiany szkolnej przez dwa tygodnie mieszkała w Danii. Czas ten wspomina następująco: *chodziliśmy do szkoły i robiliśmy wszystko, co się da. Poczulałam się tam, że jestem taka wyswobodzona, no, po tym wyjeździe z Estonii i przez tych młodych Duńczyków. No i potem pojawił/ coś mi wewnątrz mówiło, że no/ musisz się stamtąd [z Estonii] wydostać*. To wczesnomłodzieńcze doświadczenie nieskrępowania w czasie pobytu poza granicami kraju, a przede wszystkim poza domem pojawiło się już w opowieści Matthiasa (rozdział 5) i Cecile (rozdział 6). Daje ono nie tylko posmak wolności, ale poczucie, że można sobie poradzić wszędzie bez wsparcia rodziców.

Praca u niemieckich rodzin okazała się trudna – przede wszystkim dlatego, że oczekiwania narratorki różniły się ze stawianymi jej wymaganiami (np. gdy miała dni wolne zabierano ją na obiad, w czasie którego to nadal ona opiekowała

¹¹ Wybór Niemiec jako miejsca ucieczki przed matką wydaje się jednak ambiwalentny, bo to ona właśnie jest *wielką miłośniczką kultury niemieckiej*, która ucieleśnia dla niej po prostu kulturę wyższą. W nie-narracyjnych częściach wywiadu dowiadujemy się bowiem, że *dla niej każda kobieta w Baden-Baden to lady, wszyscy słuchają Schuberta, chodzą do muzeów i teatru*. Rzecz jednak w tym, że to ona bezwiednie wytycza kierunek ucieczki własnej córki przed nią samą. Dwuznaczność roli matki w biografii narratorki idzie zresztą dalej, bo wprawdzie to od niej najbardziej pragnęła się uwolnić, ale jednocześnie to jej opowiadała w długich rozmowach telefonicznych o trudach życia na emigracji.

się dziećmi albo żądano od niej niemalże absolutnego porządku w domu)¹². Po jednej z utarczek z matką dzieci, którymi się zajmowała, omal nie została odesłana do Estonii *niczym popsuty telefon Siemens*. W tym momencie jednak Kati po raz pierwszy okazała swoją determinację i chęć pozostania w Niemczech – a rzecz ujmując inaczej – swoją determinację, by nie wracać do Estonii i nadal podążać za coraz bardziej niezawisłą własną linią działania. Pomocy udzieliło jej wówczas zaprzyjaźnione z rodzicami małżeństwo. Ich wielokulturowe korzenie – jak wyjaśnia narratorka – sprawiały, że mieli wiele zrozumienia dla innych cudzoziemców. Z kolei dzięki nowym znajomym, głównie obcokrajowcom, jej *skryte marzenie* o tym, by zamieszkać w Niemczech zaczęło nabierać realnych kształtów. Pokazali jej oni wiele dostępnych i przetartych ścieżek, z których mogła skorzystać. W rozmowach z nimi Kati dowiedziała się o możliwościach studiowania na tutejszych uniwersytetach, o sposobach zarabiania na życie i o tanich formach zakwaterowania. Ta ułatwiająca życie w obcym kraju „wiedza podręczna” (Schütz 2008c: 193) z pewnością ułatwiła narratorkę podjęcie decyzji o kontynuacji imigracyjnej kariery. Kati wróciła zatem do Estonii jedynie na wakacje, by zaraz po nich rozpocząć studia w zakresie języka i kultury Chin¹³ w Getyndze. Dostała miejsce w akademiku i podjęła pracę w lokalnej piwiarni. W toku autobiograficznej relacji – ponownie dając wyraz swojej determinacji – podkreśla, że *mogłaby żyć o chlebie i wodzie, byleby tylko móc zostać w Niemczech*¹⁴. W tym miejscu wywiadu narratorka znajduje się pod presją dynamiki improwizowanej opowieści o własnym życiu i wprowadza sekwencję argumentacyjną, w której stara się wyjaśnić osobie słuchającej, dlaczego – mimo trudnych doświadczeń – nie chciała wrócić do Estonii. Niebagatelne w tym miejscu okazało się doświadczenie pracy za barem¹⁵, które nie tylko pozwoliło jej osiągnąć płynność w języku niemieckim, ale też poczuć się osobą interesującą dla innych i zyskać poczucie niezależności. Segment rekapitułujący podjęcie studiów i rozpoczęcie pracy w pubie narratorka podsumowuje w następujący sposób: *i tak właśnie rozpoczęło się moje niezależne życie.*

¹² Choć Kati twierdzi, że stosunek niemieckich rodzin do dziewcząt z Europy Wschodniej był *całkiem normalny*, to sama tematykacja tej kwestii wydaje się zastanawiająca. Można domniemywać, że były one traktowane jako tania siła robocza i – według przytaczanych przez narratorkę słów pracownicy agencji *au pair* w Niemczech, do której zwróciła się o pomoc – *powinny być szczęśliwe, że mają ciepłą wodę, czyste ulice i ładny pokój.*

¹³ Obok wiodącego kierunku (*Hauptfach*) w Niemczech student wybiera tak zwane kierunki poboczne (*Nebenfäche*). W przypadku Kati była to filologia angielska i filologia romańska. Z wywiadu w ogóle nie dowiadujemy się, dlaczego narratorka wybrała taki właśnie profil studiów.

¹⁴ To bardzo radykalna deklaracja wielokrotnie powtarzana w różnych formach przez narratorów, których historie życia omawiane są w tej książce.

¹⁵ Podobne doświadczenie związane z zanurzeniem się w języku kraju imigracji przez wejście w środowisko pracy znajdziemy w opowieści Moniki (rozdział 3) i Ingi (rozdział 11).

Trzeba zwrócić uwagę, że Kati bardzo często wprowadza zestawy kontrastowe, których celem jest porównanie kraju ojczystego i kraju wyjazdu. Przyjrzyjmy się ich ogólnej logice: narratorka zawsze podkreśla, że o ile Estonia ją ograniczała, bowiem *ludzie natychmiast cię krytykowali, szybko wyrabiali sobie opinię na twój temat*, to w Niemczech byli nią *zainteresowani*. Dodaje wprawdzie, że mogło to wynikać z tego, że była *inna*, ale dzięki tym nawarstwiającym się interakcjom wreszcie mogła zbudować poczucie pozytywnego obrazu siebie w oczach innych (Mead 1975) i (od)zyskać wiarę w siebie. Doświadczenia Kati wynikające z porównania kraju pochodzenia i miejsca ucieczki ukazują skrajną wręcz przeciwstawność bycia „lokalnym”, osamotnionym i nieakceptowanym **odmieńcem** – i fascynującym, pociągającym¹⁶ **obcym** koncentrującym uwagę swoich interakcyjnych partnerów. Paradoksalnie to właśnie pozycja obcego – przez interpretację zachowań Innego jako szczerze zaciekawionego jej osobą – zwolna pozwala nasycić jej pragnienie uznania (Thomas 1923; Thomas, Znaniecki 1976). Można by zatem powiedzieć, że o ile w swoim odczuciu informantka była w Estonii przedmiotem repulsji, to w Niemczech stała się obiektem propulsji.

Kwestia traktowania Kati jako intrygującego obcego wymaga drobnego komentarza. Pozostaniemy tu wprawdzie przy subiektywnej definicji narratorki, pozytywnie odbierającej przydzieloną jej przez niemieckich znajomych rolę godnego zainteresowania obcego, ale warto zwrócić uwagę na kryjącą się za tym ambiwalencję, a nawet degradujący stereotyp. Ich podejście ujawnia bowiem wyraźne cechy etniczności, to znaczy wiąże się z wysunięciem na plan pierwszy jej pochodzenia z (postrzeganej, z dużą dozą prawdopodobieństwa, jako egzotycznej) Estonii, a nierzadko także z redukcją wzajemnych relacji wyłącznie do tożsamości etnicznych czy narodowych (Czyżewski 2009c: 8–9; Nowicka 2014b: 249–253). Innymi słowy, choć partnerzy interakcyjni Kati wykazywali chęć poznania, zachwyty i fascynację jej innością, to wydaje się, że mogła stać za tym swoista orientalizacja Europy Wschodniej (Zarycki 2009) i stereotypowy, to znaczy uogólniony i uproszczony obraz grupy, z której się wywodzi. Takie nastawienie nierzadko wiedzie do nieprzewidzianych i zazwyczaj negatywnych konsekwencji interakcyjnych, biograficznych i społecznych.

Wracając do sekwencji wydarzeń w życiu narratorki, należy wspomnieć, że na początku drugiego semestru studiów poznała Petera – pochodzącego z za-

¹⁶ Georg Simmel pisze między innymi: „Jako członek grupy obcy jest jednocześnie daleki i bliski w sposób charakterystyczny dla stosunków opartych tylko na podobieństwie ogólnoludzkim. Między tymi obydwoma elementami – bliskością i dystansem – utrzymuje się szczególne napięcie, gdyż w świadomości, dla której wspólne jest tylko to, co powszechne, ze szczególną wyrazistością rysuje się to, co odrębne, swoiste” (Simmel 1922/2005).

możnej rodziny Niemca¹⁷, z którym przez następne kilka lat tworzyła partnerski związek. Pisał on wówczas doktorat w dziedzinie prawa, co, jak stwierdza narratorka, *całkowicie wpłynęło* na jej życie. *Dopasowałam się wówczas do jego rozkładu* – dodaje Kati, która zaczęła coraz więcej czasu poświęcać nauce, dzięki czemu została wyróżniającą się studentką i otrzymała stypendium motywacyjne. Sama mówi, że ta relacja wprowadziła w jej życie *stabilizującą rutynę*.

W 2002 roku, po kilku miesiącach znajomości z Peterem, narratorka zdecydowała się na dziewięciomiesięczny wyjazd do Chin na stypendium. Brak pełniej wiedzy dotyczącej organizacji tego pobytu sprawił, że popadła w poważne tarapaty finansowe i, w wyniku splotu wielu nieprzewidzianych okoliczności, zaczęła tracić kontrolę nad własnym życiem. Kumulujące się trudności sprawiły, że zaczęła borykać się z poważnymi zaburzeniami psychosomatycznymi (między innymi znacząco przybrała na wadze). Opowiada o nich – co stanowi empiryczny dowód na wagę ówczesnych przeżyć – głównie w konstrukcji w tle. Sama oceniała stan swojego zdrowia po powrocie do Niemiec jako *zły*.

Mając na uwadze zarówno to, **co** oraz to, **jak** narratorka mówi o tamtym okresie, możemy krok po kroku zrekonstruować przyczyny, z powodu których jej pobyt w Chinach okazał się łańcuchem niefortunnnych zdarzeń o ogromnym potencjale trajektoryjnym. Przede wszystkim na początku Kati została błędnie poinformowana o wysokości swojego stypendium, które pokrywało wyłącznie czesne za naukę na uniwersytecie i w ogóle nie uwzględniało kosztów utrzymania za granicą. O swojej nieoczekiwanej, niejasnej i problematycznej sytuacji finansowej narratorka nie chciała informować rodziców, którzy znajdowali się w bardzo trudnym położeniu¹⁸. Posiadając bardzo ograniczone środki do życia, znalazła się w sytuacji, gdy, jak to sama określa, *ponownie musiałam przejść przez tę egzystencjalną szarpaninę [existencjal struggle]*. Jest to bardzo wyraźny językowy wskaźnik etapu chwiejnej równowagi w przebiegu trajektorii cierpienia. W stadium tym narratorka po raz kolejny mierzyła się z sytuacją drażniącego i napawającego lękiem bezładu. Usilne próby przywracania i utrzymywania nomicznego porządku

¹⁷ Ze wszystkich rozproszonych w całym wywiadzie wypowiedzi Kati dotyczących Petera dowiadujemy się, że jego ojciec wywodził się z prawniczej rodziny i pracował dla rządu oraz że jego matka, dopóki dzieci nie poszły do szkoły, zajmowała się nimi w domu, a później (jak twierdzi narratorka, raczej by zapełnić wolny czas, niż zarabiać) pracowała jako nauczycielka historii sztuki. Ponadto jego babka (matka ojca) wspierała finansowo wszystkie swoje wnuki przekazując im znaczne sumy pieniędzy na pokrycie kosztów związanych ze studiami i aplikacją prawniczą. To właśnie dzięki pieniądзом babki – o czym mowa będzie dalej – Peter mógł pozwolić sobie na wyjazd do Chin, kiedy Kati była tam po raz pierwszy.

¹⁸ Kati była bowiem świadoma, że wiadomość o jej ciężkiej sytuacji materialnej moralnie zobowiązałyby matkę i ojca do udzielenia jej pomocy. Można zakładać zatem, że w istocie działa z zamiarem chronienia rodziców.

w codziennym doświadczaniu świata – jak wiemy z wielu innych historii życia – wiążą się zazwyczaj z ogromnym nakładem psychicznej i fizycznej energii (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). W przypadku Kati rzeczy miały się następująco: po przyjeździe do chińskiego miasta Nankin wraz z innymi studentami z Europy zamieszkała w akademiku dla dziewcząt, który miał kraty w oknach, nocą był zamykany od zewnątrz na kłódkę i w którym musiała dzielić pokój z kilkoma koleżankami, co ograniczyło jej poczucie intymności. Choć *jadła najmniej i jak najtaniej się dało*, często musiała pożyczać pieniądze od zaprzyjaźnionej grupy zagranicznych studentów. Byli wśród nich nie tylko Niemcy, ale także Amerykanie i Francuzi. Podczas gdy oni w czasie weekendów zwiedzali Chiny, Kati albo zostawała sama w akademiku, bo nie było jej stać na podróżowanie, albo pracowała jako nauczyciel języka angielskiego. Mówi o tym tak:

Byliśmy taką małą grupą. [...] Ale ja nie za bardzo się z nimi trzymałam. Bo, no zauważyłam jak może boleć, kiedy w weekend, jak już miałam się już lepiej i znalazłam jakąś pracę i oni/ na początku jeszcze mnie zapraszali, mówili, żebym szła/ jechała z nimi/ jedźmy za miasto, albo chodźmy do kina. No, a ja musiałam im cały czas odmawiać. Nie mogłam nigdzie pojechać, bo wycieczka za miasto oznaczała dla mnie, że nie będę mogła pracować i że z kolei nie będzie mnie stać na tę wycieczkę, bo nie dostanę wypłaty. To była taka podwójna strata i po prostu nie było mnie na to stać. I było mi strasznie przykro, jak później zaczęłam oddalać się od tej grupy. Już pod sam koniec nawet przestali mnie zapraszać, a kiedy się spotykaliśmy, czy kiedy widywaliśmy się w ciągu tygodnia i rozmawialiśmy o naszych doświadczeniach, a oni mówili o tym, co robili, kiedy nie mogłam z nimi pojechać i, no/ takie rzeczy potrafią ranić. No i/ to był taki czas w moim życiu, kiedy musiałam się nauczyć, że tak – w rzeczywistości jesteś sama. Jesteś sama ze swoimi sprawami i/ i mimo, że jesteś otoczona ludźmi, nawet jak masz przyjaciół, to nadal jesteś sama. Każdy musi nosić/ dźwigać swoje własne ciężary, ale nie każdego obciążają one identyczne.

Fragment ten, którego celem jest wyjaśnienie, dlaczego kontakty Kati z gronem zagranicznych studentów zaczęły się rozluźniać, przybiera pod koniec formę komentarza argumentacyjno-teoretycznego. Ujawnia on ogromny dystans narratorki do własnych doświadczeń manifestujący się przejściem z formy „ja” (co ja robiłam lub czego ja nie mogłam zrobić w pierwszej części) na „ty” (pokazującej, jak w określonych okolicznościach rzeczy w ogóle się mają: *jesteś sam, nawet jeśli masz przyjaciół*). Jest to dowód na to, że narratorka była wyobcowana wobec własnej biografii i ponownie zaczęła wówczas odczuwać dojmującą samotność. Tym samym utknęła w irytującej sytuacji mającej postać błędnego koła. Narastało w niej przekonanie, że *mimo, że jesteś otoczona ludźmi, nawet jak masz przyjaciół, to nadal jesteś sam. Każdy musi nosić/ dźwigać swoje własne ciężary, ale nie każdego obciążają one identyczne*, co wyraźnie wskazuje na utratę wiary w kooperacyjne podstawy interakcji (i tym samym ładu społecznego) i poczucie oddzielania od normalnego świata życia. Ponownie mamy tu do czynienia z konstytutywnymi cechami trajektorii cierpienia (Schütze 2012b: 444–445), w której narratorka

próbuje utrzymać chwiejną równowagę ujętą później w metaforę *budowania domku z kart*. Jediną odskocznią od tej przytłaczającej sytuacji była krótka (możliwa dzięki pieniądзом otrzymanym od bogatej babki) wizyta Petera.

Lecz o szczegółach jej ówczesnego stanu dowiadujemy się nieco później dzięki konstrukcji w tle. Zostaje ona wprowadzonej wówczas, kiedy Kati opowiada już o okresie po powrocie do Niemiec, gdy wraz ze swoim partnerem odnawiali i urządzali mieszkanie, które nazwała swoim pierwszym prawdziwym domem. Dodaje przy tym, że był to najszczęśliwszy okres w jej relacji z Peterem. Zaraz potem jednak mówi: *trochę czasu mi zajęło otrząśnięcie się z tego jiangsuańskiego¹⁹ szoku, bo naprawdę wróciłam stamtąd bardzo chora [in bad health]*. Można przypuszczać, że takie stwierdzenie, sformułowane w obecności osoby słuchającej, domagało się dodatkowych wyjaśnień dotyczących tego, co rzeczywiście zaszło w Chinach, że musiała tak długo dochodzić do siebie i dlaczego stan swojego zdrowia określiła jako niemal krytyczny. W wyniku działania przymusu wchodzenia w szczegóły i potrzeby usensownienia własnej opowieści Kati zaczęła zatem mówić o pogłębiającym się fizycznym i duchowym cierpieniu: o prześladowającym ją zapaleniu pęcherza, przybraniu *na wadze*²⁰, nadużywaniu alkoholu oraz o niepokojącym stanie psychicznym, o ogromnych problemach i o tym, że *niemal postradała zmysły*. To wszystko świadczy o wejściu w kolejne stadia trajektorii związane z destabilizacją (osiągniętej w Niemczech) chwiejnej równowagi i załamaniem się organizacji życia codziennego i orientacji wobec samej siebie (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). W tym miejscu swojej autobiograficznej relacji Kati czuje potrzebę, by ponownie wyjaśnić badaczce, dlaczego w coraz mniejszym stopniu była w stanie kontrolować swoje życie, odsuwając kumulujące się problemy z pola uwagi i sięgając po alkohol (a to z kolei według niej było przyczyną tycia). Dopiero tutaj dowiadujemy się zatem, że aby móc podjąć pracę nauczyciela języka angielskiego – a jak wiemy była do tego zmuszona ze względów finansowych – ukrywała swoją prawdziwą tożsamość i podawała się za Niemkę. Istnieją dwa możliwe i najpewniej współzależne powody, dla których owa konieczność „uchodzenia za kogoś innego” (Stonequist 2012) i podtrzymywania zamkniętego kontekstu świadomości (Glaser, Strauss 2006)²¹ nie pojawia się w głównej linii narracji. Z jednej strony, była to – o czym przekonamy się dalej – sytuacja niezwykle bolesna i dramatyczna, a po

¹⁹ Nankin leży w chińskiej prowincji Jiangsu.

²⁰ Kiedy pada sformułowanie *przybrałam na wadze*, badaczka próbuje skorygować wypowiedź Kati i sugeruje, że schudła. Narratorka najprawdopodobniej orientuje się, że jej wypowiedź nie była dla słuchającej osoby wystarczająco jasna i przekonująca i dlatego wprowadza – wynikającą raczej z sytuacji rozmowy niż z przymusów narracyjnych – konstrukcję w tle drugiego stopnia, by wreszcie ujawnić kolejne przyczyny narastającego chaosu i poczucia dezorientacji (por. rozdział 3: Monika).

²¹ W sprawie kontekstów świadomości zob. przypadek Matthiasa (rozdział 5) i przede wszystkim przypadek Marca (rozdział 9).

drugie „oszustwo”, jakiego się dopuściła (a tak można określić jej postępowanie) nie było z pewnością rzeczą, do której mogła się przyznać bez poczucia wstydu i utraty poczucia godności. Trzeba w tym miejscu uwzględnić kulturowo-instytucjonalne ramy tej sytuacji: po pierwsze, Chińczycy preferowali nauczycieli z Anglii i krajów Europy Zachodniej, a pod drugie, Estonia nie była jeszcze wówczas członkiem Unii Europejskiej, co ze względów formalnych mogło komplikować położenie Kati. Wracając jednak do samego doświadczenia, musimy pamiętać, że tworzenie i podtrzymywanie fałszywej tożsamości wymaga ogromnego nakładu pracy, jest obarczone moralnym problemem ciągłego zachowywania tajemnicy, wiąże się z koniecznością nieprzerwanej kontroli informacji na swój własny temat w obawie, że ktoś odkryje naszą prawdziwą tożsamość (Goffman 2000; Stonequist 2012: 98–99). Taka swoista kulturowa mimikra wyczerpała ostatecznie psychiczną i fizyczną energię narratorki, która powiada:

Nie było wielu obcokrajowców na tym uniwersytecie. No to żeby... yyy... żeby informacje (na mój temat) nie wyszły/ nie wyciekły, musiałam ciągle/ wtedy właśnie wymyśliłam dla siebie inną historię, no bo rodzice tych dzieci [rodzice dzieci, które uczyła angielskiego] przychodzili i pytali: skąd pochodzę i jak to tam jest w Niemczech. No więc naprawdę miałam to w głowie, wypracowałam dla siebie wersję o tym jak ja/ jak mi się mieszka w Niemczech i takie tam. Ale jakoś wszystkie te kłamstwa i wszystkie te rzeczy/ dla mnie to ciągle było... dziwne i trudne.

To bolesne doświadczenie – jak już wcześniej zostało zasygnalizowane – doprowadziło narratorkę do pogłębiającego się wyobcowania wobec siebie samej: *jakoś nie umiałam powiedzieć sobie, że wykonuję kawał dobrej roboty i że jestem Estonką i [...] pozostać w zgodzie z samą sobą. Na powrót to samo. Oddaliłam się od siebie i kiedy wróciłam [do Niemiec] – w tym miejscu dobiega końca konstrukcja w tle – znowu zaczęło się poszukiwanie samej siebie.* W konstrukcji tej Kati kreśli w istocie klasyczną sytuację załamania się orientacji wobec osobowej tożsamości, którą Gerhard Riemann i Fritz Schütze opisują w następujący sposób:

[...] orientacyjny i emocjonalny stosunek jednostki do własnej tożsamości gubi się, przynajmniej na czas szczytu kryzysu. Przystaje ona rozumieć własne, dziwaczne reakcje na nieoczekiwane zdarzenia, czuje się całkiem obca wobec samej siebie i żywi przekonanie, że nie może już ufać w swoje możliwości. Również później nie opuszcza jej niepewność, poczucie, że w niej samej tkwi coś, co trudno zrozumieć. Owa niepewność jest zarzewiem okresowego nawrotu wątpliwości obejmujących możliwości i tożsamość jednostki. Na pewien czas pojawia się doznanie całkowitego obezwładnienia zdolności do koordynacji złożonych form działania społecznego (Riemann, Schütze 2012: 408–409).

Wróćmy ponownie do tego, o czym mówi narratorka w konstrukcji w tle: kiedy zażądano od niej kopii paszportu była przerażona, nawet nie tyle faktem, że

zostanie odesłana do Niemiec, ile tym, że jej prawdziwa tożsamość zostanie zdemaskowana wobec pracodawców, rodziców, a przede wszystkim jej młodych uczniów. Straciłaby wówczas twarz i szacunek wobec siebie. Tymczasem w momencie, kiedy narratorka stała niemalże na krawędzi przepaści, a dynamika trajektorii niebezpiecznie zbliżała się do swoich szczytowych faz (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b), nastąpiło rozwiązanie niczym w greckim dramacie Eurypidesa: wszyscy zagraniczni studenci zostali poproszeni o opuszczenie Chin ze względu na panującą tam w tym czasie epidemię SARS²². To wydarzenie uwolniło Kati od obaw przed demaskacją, co pozwoliło jej bez wstydu wrócić do Niemiec i wyjść z podniesioną głową²³ z obezwładniającej sytuacji trajektoryjnej (Schütze 2012b: 430). Jednak konsekwencje tych doświadczeń odczuwane były przez narratorkę jeszcze przez długi czas w postaci fizycznego osłabienia i psychicznej niestabilności oraz konieczności uporania się z przemianą, jaka w niej zaszła, bowiem, jak sama pokazuje, pobyt w Nankinie bardzo ją zmienił. Zwróćmy uwagę na przytoczone już wcześniej zdanie: *kiedy wróciłam [do Niemiec] znowu zaczęło się poszukiwanie samej siebie*. Dostrzec w nim możemy przede wszystkim potwierdzenie, że narratorka nie po raz pierwszy doświadczyła załamania się orientacji wobec własnej tożsamości, a – jak wiemy – prymarnym przeżyciem była dla niej obezwładniająca i alienująca sytuacja w domu rodzinnym i estońskim społeczeństwie. Ale dowiadujemy się również, że – *by odzyskać siebie* – narratorka po raz drugi uciekła (tym razem z Chin) do Niemiec. Po raz kolejny zatem w toku jej biograficznych przeżyć Niemcy pełniły funkcję kurortu – a zatem, w dosłownym tłumaczeniu, „miejsca kuracji”, czy, parafrazując, „miejsce leczenia ran”. Na pytanie badaczki, kim właściwie była po powrocie z Chin, gdzie przybrała niemiecką tożsamość, Kati mówi:

zauważyłam, że naprawdę dobrze czuję się w Niemczech i wówczas nawet myślałam po niemiecku [...] zmienił się mój stosunek do niemieckiego społeczeństwa, więc jakoś, naprawdę nie wiedziałam już wcale, kim byłam. Po prostu mniej więcej wiedziałam, że jestem Europejką. Wiedziałam to, bo zauważyłam, że zachodni styl życia i wszystko z tym związane są mi bardzo bliskie [so familiar to me].

²² SARS-CoV to zespół ostrej niewydolności oddechowej; epidemia, która jesienią 2002 wybuchła w Chinach, ale władze oficjalnie przyznały się do niej dopiero na początku 2003 roku. To właśnie w tamtym okresie Kati była na pierwszym stypendium w Państwie Środka.

²³ Oczywiście nie trzeba z trajektorii wychodzić z honorem czy z podniesioną głową. Dla Kati jest to jednak ważne z dwóch powodów. Pierwszy to jej wrażliwość na własny obraz w oczach interakcyjnych partnerów, a drugi to reputacja zawodowa – jako sinolog nie mogła pozwolić sobie na utratę zaufania u Chińczyków i odciąć sobie możliwość współpracy z nimi.

Wróćmy na moment jeszcze do doświadczeń Kati w Nankinie, gdyż literatura z zakresu studiów nad migracjami czy kontaktów międzykulturowych podsuwa nam w tym miejscu kuszący schemat interpretacyjny szoku kulturowego. Został on w naukach społecznych rozwinięty przez antropologa Kalervo Oberg (1960; zob. też: Chutnik 2007), który zauważył, że obcowanie z inną kulturą może wieść do ogromnego dyskomfortu, paralizującego lęku powiązanego z poczuciem straty, bezładu, osamotnienia i bezsilności. Wprowadził też katalog możliwych symptomów tego doświadczenia, takich jak na przykład: przesadne i nadzbyt częste mycie rąk, nadmierna troska o czystość spożywanej wody i jedzenia, nadmierna obawa o swoje zdrowie, roztargnienie, pojawiające się w nieoczekiwanych momentach napady gniewu i frustracje dotyczące rzeczy drobnych, kataryczna niechęć do nauki języka kraju goszczącego i ogromna tęsknota za domem, za ludźmi, z którymi można sensownie porozmawiać (Oberg 1960: 178–179)²⁴. Wreszcie Oberg potwierdził prostą zależność, że z im bardziej odległymi kręgami cywilizacyjnymi jednostka ma do czynienia, tym głębsze staje się jej doświadczenie szoku kulturowego (por. tamże; zob. też: Kim 2003). Można by rzec, że odwołując się do kluczowej dla naszych rozważań ramy teoretycznej, proces przebiegu trajektorii cierpienia i etapy doświadczenia szoku kulturowego są analogiczne, oraz, odnosząc się do omawianego tu przypadku Kati, że opisywane przez nią zaburzenia psychosomatyczne są w swym charakterze bardzo podobne do jego symptomów. Jednak takie schematyczne zastosowanie wspomnianej koncepcji, to znaczy pomijające możliwą złożoność i wielowymiarowość doświadczeń narratorki w Chinach może nas doprowadzić do mylnych lub skrajnie uproszczonych wniosków. Przede wszystkim wydaje się, że koncepcja Oberg nie w pełni uwzględnia społeczno-biograficzny kontekst doświadczeń jednostki i możliwości wpływu jej aktualnej sytuacji życiowej na przebieg szoku kulturowego²⁵. W przy-

²⁴ Halina Grzymała-Moszczyńska wyjaśnia na przykład, że szok kulturowy oznacza „zburzenie funkcjonowania psychosomatycznego wywołane przedłużającym się kontaktem z odmienną, nieznaną kulturą, dostrzeżeniem istotnych różnic funkcjonowania we własnej i nowej kulturze. Sytuacji tej towarzyszy stan lęku i dezorientacji wynikający z niezajomości zachowań i oczekiwań nowego środowiska kulturowego. Znane sytuacje nabierają innego znaczenia, nie występują zrozumiałe kody postępowania. Doświadczenie to ma charakter nagły, przykry i w bardzo niekorzystny sposób zmienia obraz własny osoby, która go doświadcza” (Grzymała-Moszczyńska H. 1998: 140).

²⁵ Jest on zazwyczaj przedstawiany w postaci przyjmującej formę litery „U” krzywej i obejmuje – jak wylicza Monika Chutnik – „(1) »miesiąc miodowy«, z podkreśleniem pierwszych euforycznych reakcji, oczarowania, fascynacji i entuzjazmu; (2) kryzys, charakteryzujący się odczuciami nieprzystosowania, frustracji, niepokoju i złości; (3) wychodzenie z kryzysu, obejmujące także kulturowe uczenie się; oraz (4) przystosowanie się, odzwierciedlające odczuwanie przyjemności i kompetencję funkcjonalną w nowym środowisku” (Chutnik 2007: 40). W odniesieniu do doświadczeń wielu emigrantów

padku Kati ważne wydaje się, że pierwotnym źródłem doświadczenia bezładu i cierpienia w jej życiu nie był kontakt z obcą kulturą, ale – co właśnie zostało pokazane – „uchodzenie za” i podtrzymywanie zamkniętego kontekstu świadomości. Nie chodzi przy tym o całkowite zakwestionowanie tej teoretycznej kategorii, ale o jej rozważne i krytyczne stosowanie, przede wszystkim takie, które przez jej rzekomą oczywistość i aplikowalność nie uprości indywidualnego doświadczenia na tyle, by dało się ono wpisać w określony model (co w istocie jest fałszowaniem rzeczywistości) i nie wykluczy alternatywnych interpretacji.

Po powrocie z pierwszego, dziewięciomiesięcznego pobytu w Chinach Kati ponownie całkowicie zanurzyła się w kulturze i języku niemieckim²⁶ oraz w pełni oddała się studiom sinologicznym wymagającym codziennego obcowania z językiem chińskim i chińską problematyką²⁷. Nie było w związku z tym w jej życiu miejsca na estońskość, a nawet mówienie po estońsku (poza rozmowami telefonicznymi z matką). Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że istnieje pewne (nie w pełni uświadomione) napięcie w jej doświadczeniach z kulturą niemiecką. Można je zrekonstruować zestawiając rozproszone w całym wywiadzie wypowiedzi na temat jej relacji z Niemcami. Wprawdzie Kati podkreśla swój, zaspokajający potrzebę uznania, status fascynującego obcego, to jednak okazuje się, że nieraz wiązał się on ze swoistym rodzajem współczucia przypominającego litość wobec „ubogiego krewnego” z Europy Wschodniej. A jak stwierdza sama narratorka: *było jakieś aroganckie poczucie wyższości w tym współczuciu*. Na przykład opowiadając o swoim wejściu w rodzinę Petera, wspomina, że początkowo towarzyszyła im obawa związana z tym, że wprawdzie z jednej strony Niemcy są bardzo otwarci i... – i bardzo ciekawi [...], ale z drugiej strony, jest to założenie [there's that idea], że Europa Wschodnia, że stąd przyjeżdżają tanie dziewczyny, które szukają dla siebie męża, które po prostu chcą wyjść za mąż.

Co więcej, Kati wyraźnie przyznaje, że początkowo zależało jej na tym, żeby idealnie dostosować się do niemieckiego społeczeństwa: *Zawsze chciałam zostać*

(nie tylko tych, dla których podstawowym motywem jest ucieczka) model ten wydaje się dyskusyjny. Co więcej, wielu badaczy pokazuje, że podobny przebieg ma powrót do domu, który nazywają „szokiem powrotnym” (*reentry shock*). Dlatego właśnie samym proces wchodzenia w kulturę obcą i kulturę własną po określonym czasie pobytu poza nią przybiera kształt litery „W” (zob. np. Neuliep 2009: 422).

²⁶ Wielu imigrantów czy studentów podejmujących naukę za granicą, których historii życia są mi znane (przede wszystkim za sprawą projektu *EuroIdentities*) pokazuje odwrotne nastawienie. Polega ono na ograniczeniu swoich kontaktów do świata społecznego tworzonymu przez osoby o tej samej identyfikacji narodowej czy etnicznej, albo świata społecznego, którego uczestniczy definiują się jako obcokrajowcy.

²⁷ Chodzi tu choćby o wymóg codziennego śledzenia chińskiej prasy czy wielogodzinne przebywanie z kolegami ze studiów prowadzącymi rozmowy o chińskiej polityce i relacjach chińsko-niemieckich.

perfekcyjną Niemką [*I always wanted to become perfectly German*] albo przynajmniej mówić po niemiecku tak, żeby już nikt mi (nic) nie mówił. Przypomnieć wypada tutaj (pierwsza wzmianka dotycząca tej kwestii pojawia się w rozdziale 4 omawiającym losy Pauline), że taka biograficzna orientacja może wiązać się z poważnymi życiowymi następstwami. Fritz Schütze utrzymuje na przykład, że:

Wkraczając na ścieżkę wiodącą ku udanej a nawet perfekcyjnej transgresji związanej z przekraczaniem etno-kulturowych granic, człowiek odczuwa potrzebę konwersji²⁸ własnej tożsamości oraz ukończenia rzekomo całkowitej adaptacji do docelowego społeczeństwa i jego kultury. W zamian jednak jego poczucie odnalezienia własnej biograficznej drogi może zostać poważnie osłabione, a nawet całkowicie zniknąć (Schütze 2012d: 207).

I wyjaśnia dalej, że dzieje się tak dlatego, że:

osoba, która w tak super perfekcyjny sposób przekracza etno-kulturową granicę, pragnie stać się nawet bardziej »jak oni« niż wymagają tego nowe modelowe role i cele emulacji. Co więcej, taki super perfekcyjny transgresor będzie miał skłonność do lekceważenia swoich zasobów biograficznych, które znaleźć można w jego przed-konwersyjnej historii (tamże).

Wreszcie powiada, iż:

Transgresja z konieczności pociąga za sobą utratę własnego znanego i zwyczajowego [*habitual*] świata i jego wzorów oczekiwania. Tak więc, przekraczanie etnicznych czy narodowych granic buduje potencjał dla poczucia dyslokacji, wykorzenia, utraty transcendentnego świata nadawania sensu (to znaczy wysoko symbolicznych »ograniczonych dziedzin [*provinces*] znaczenia«, które są związane z przynależnością jednostki do określonych etno-kulturowych czy narodowych wspólnot-„My”) (Schütze 2012d: 196).

To wszystko sprawia, że proces wchodzenia w inną kulturę – nawet wówczas, kiedy człowiek zakłada swoją całkowitą przemianę i dopasowanie do nowych wzorów działania, schematów interpretacji i systemów wartości – wiąże się na ogół z dominującym lub podporządkowanym procesem trajektorii cierpienia i utraty kontroli nad własnym życiem (tamże).

Uwzględniająca zarysowany powyżej kontekst teoretyczny analiza pojawiającej się w nie-narracyjnej części wywiadu z Kati argumentacji, w której próbuje ona uchwycić i wyjaśnić tożsamościowe przejście między „perfekcyjnie dostosowanym obcym” (Schütze 2012d: 207) a swoistą restauracją identyfikacji z własną kulturą, nabiera szczególnego znaczenia. Kati mówi bowiem tak: *W międzyczasie*

²⁸ Ta jest rozumiana tutaj za Bergerem i Luckmannem (1983).

zaczęłam myśleć, że co to za różnica właściwie. Jestem Estonką, mówię kilkoma językami, wszystkimi płynnie, więc co z tego, że mam jakiś akcent. Teraz to nawet nie chcę już się [go] pozbyć, tej tożsamości estońskiej, bo tam są moje korzenie. Wiele materiałów biograficznych wskazuje na to, że taka swoista kulturowa mimikra nierzadko wiąże się – co właśnie za Fritzem Schützem zostało pokazane – z dotkliwymi konsekwencjami biograficznymi w postaci zaniedbania czy zaprzepaszczenia zasobów biograficznych wyniesionych z rodzimej kultury i przez to niesie ryzyko trudności w zdefiniowaniu siebie w późniejszym okresie życia²⁹. Jak wiele innych problematycznych doświadczeń pociąga za sobą „proces zmiany tożsamości wiążący się z pewnym stopniem cierpienia i obcości wobec siebie” (Strauss 1993: 44).

Rzadkim powrotem narratorki w rodzinne strony towarzyszyło doświadczenie osoby „powracającej do domu” (Schütz 2008a; Waniek 2008), która staje się – jak to wyraża Kati – *coraz bardziej wyobcowana z codziennego życia i doświadczeń swoich bliskich*. Powiada ona, że *z czasem przywykłam do tego, że nie znam niektórych imion, nie wiem kto się z kim spotyka i kto co robi. Ummm... nie mam najmniejszego pojęcia*. Jest to w istocie informacja, że jej relacje „my” wygasają, że ona i jej estońscy znajomi przestali być dla siebie „częściami własnej biografii, elementami osobistej historii”, że ich struktury istotności przestały być współbieżne, a schematy ekspresji stały się zasadniczo różne (Schütz 2008a: 207).

Niejednokrotnie mogliśmy już zaobserwować, że pojawienie się w doświadczeniu biograficznym jednostki innego wzoru kulturowego (tj. spotkanie z odmiennymi sposobami życia, schematami istotności, zasadami społecznego współżycia, nastawieniami wobec innych, a nawet organizacją przestrzeni) może mieć kluczowe znaczenie dla zmiany jej nastawienia wobec własnego życia i tożsamości. Dzieje się tak zazwyczaj wówczas, gdy ów alternatywny wzór zostanie dostrzeżony, a następnie odniesiony do tego wyniesionego z kultury rodzimej i włączony w system odniesień czy zasób schematów interpretacyjnych człowieka. W wywiadzie z Kati taką rolę pełnią przeżycia w Niemczech. Stanowią one ostry kontrast wobec jej trudnych przeżyć w Estonii. Sama owo przeciwstawieństwo buduje tak:

Problem z Estonią polegał właściwie na tym, że ja/ jakby/ to było moje społeczeństwo, w którym w zasadzie powinnam sobie naprawdę świetnie radzić. Ale jakoś – no, nie wiem dokładnie, jak to wyjaśnić, może po prostu byłam znacznie młodsza i nie wiedziałam jak, no, upominać się o swoje [asset myself] a/ a tutaj [w Estonii] to może być trudniejsze, bo ludzie są bezlitośni, szybciej potrafią ranić siebie nawzajem, żeby tylko dostać, to czego chcą [...]. W Niemczech było może, no, więcej jakichś takich pozytywnych relacji, czy dostawało się tutaj więcej takiego/ no nie wiem. No, ogólnie rzecz biorąc, jeśli chodzi o moje studia i tego typu rzeczy, ponieważ nie, no yyy... było mi prościej, może dlatego, że nie jestem Niemką.

²⁹ Pod tym względem warto porównać doświadczenia Pauline we Francji i w Belgii (rozdział 4).

Fragment ten jest o tyle ciekawy, że narratorka pokazuje w nim swoistą odwrotność naturalnego, wydawać by się mogło, porządku: doświadczanie obezwładniającej bezradności we własnej kulturze i stanie się osobą zaradną w innym społeczeństwie. Ponadto wyraźnie odkrywa, że poczucie obcości (zgodnie z podejściem Alfreda Schütza – typowe dla obcego zbliżającego się do odmiennej grupy) od zawsze towarzyszyło jej w kraju urodzenia, że to tam musiała się starać, by być „trwale akceptowaną lub przynajmniej tolerowaną”, że to wzory jej własnej kultury nigdy „nie stanowiły dla niej schronienia, lecz obszar ryzykownego przedsięwzięcia” (Schütz 2008b).

Być może to zdecydowało także o jej potrzebie perfekcyjnego dostosowywania się do niemieckości. Było to jednak związane z ogromnym wysiłkiem i ze świadomością, że by dorównać swoim niemieckim kolegom – zarówno w obszarze nauki, jak i pracy – musiała zdecydowanie bardziej przykładać się do swoich obowiązków. Miała też swoje, odmienne od pozostałych konkurujących ze sobą studentów sinologii, szczególne niszowe zainteresowania. I choć wśród swoich niemieckich kolegów aspirujących do pracy w niemieckich ambasadach czy krajowych przedstawicielstwach międzynarodowych korporacji czuła się jak *dureń*, to jej przełożeni mieli o niej bardzo dobre zdanie i doceniali jej pracowitość. Dzięki temu odzwierciedlonemu wizerunkowi w oczach Innych narratorka wolno, lecz systematycznie, budowała poczucie własnej wartości.

Dwa lata po swoim pierwszym pobycie w Chinach Kati wyjechała tam ponownie. Tym razem udała się na uniwersytet w Pekinie, gdzie zamierzała zostać rok. Ta jej, co zaraz zostanie pokazane, własna i przemyślana decyzja może wydawać się zaskakująca: po pierwsze dlatego, że w całym wywiadzie nie znajdziemy żadnego wyjaśnienia, dlaczego Kati wybrała sinologię jako przedmiot swoich studiów, a po wtóre w kontekście jej bolesnego samowycbowania i doświadczeń trajektoryjnych w Nankinie. Staje się jednak dla nas coraz bardziej jasne, że Chiny miały w jej przypadku ogromną moc przyciągającą, że kultura tego kraju ją pasjonowała i że jej kolejny wyjazd tam był autonomicznym biograficznym planem działania. Tym razem jednak realizowanym w bardzo rozważny sposób. Mając w pamięci swoje poprzednie dojmujące przejścia, Kati zdobyła pełne stypendium, pokrywające zarówno koszty nauki, jak i utrzymania oraz postarała się o pozwolenie na pobyt. Jak sama mówi: *ponieważ miałam za sobą te negatywne przeżycia w Nankinie... i... no to teraz byłam przygotowana na najgorsze*. Aby móc ubiegać się o finansowanie, dbała nie tylko o dobre wyniki w nauce, zaczęła się udzielać w różnych studenckich organizacjach, ale też starała się tworzyć sieci towarzyskich i instytucjonalnych powiązań³⁰. Wspomniano już, że biograficzny plan działania wiąże się ze swoistą determinacją – konsekwentnym i wytrwałym

³⁰ W istocie Kati rozwija swój kapitał społeczny i kapitał kulturowy (Bourdieu 2006; Bourdieu, Wacquant 2001).

pokonywaniem przeszkód, które zazwyczaj pojawiają się w jego realizacji. Pierwszą znaczącą komplikacją w przypadku wyjazdu Kati do Pekinu było wahanie Petera, który w tej wyprawie miał jej towarzyszyć, lecz z biegiem czasu nabierał coraz większych wątpliwości. Jednak narratorka, mimo niezdecydowania swojego partnera, trwała przy swoim postanowieniu, co komentuje w następujący sposób: *jak już uruchomiłam tę machine, to nie miałam ochoty jej zatrzymywać*. Dodaje następnie, że jej nastawienie i upór pozwoliło Peterowi zrozumieć, że jeśli nie zdecyduje się na wyjazd z nią, po prostu uda się tam sama. Jednocześnie Kati podjęła pracę nad zrozumieniem swoich trudnych doświadczeń w Chinach i nad interpretacją tamtejszych „wzorów kulturowych życia grupowego”, które, jak pokazuje Alfred Schütz, obejmują obyczaje, prawa, nawyki, przyzwyczajenie, etykietę, modę itp. (Schütz 2008b: 214). Narratorka zmieniła sposób, w jaki postrzegała rzeczywistość, pogłębiła swoją wiedzę podręczną i, co istotne, zrewidowała swoje standardy moralne. Tę ostatnią kwestię opatruje sarkastycznym komentarzem: *Teraz już wiem, że muszę zacząć kłamać od samego początku, bo uczciwie nie dostaniesz pracy. No więc trzeba będzie kłamać i mówić, że jestem Amerykanką, Brytyjką czy kimś tam innym, czy Niemką, bo podstawową rzeczą jest to, żebym dostała pracę, no bo przetrwanie jest jakby najważniejsze*. Doświadczenia Kati w czasie drugiego wyjazdu do Chin – po pierwszym okresie zachwyty – były związane z coraz bardziej krytycznym i stereotypizującym obrazem tej kultury (na który, jak można przypuszczać, miał na też wpływ rozpad jej związku z Peterem – o czym za moment). Wiedziała już na przykład, że *Chińczycy patrząc na kolor twojej skóry, zakładają, że masz pieniądze*, co pociąga za sobą różnego typu praktyki naciągania i wyłudzenia pieniędzy i co, jak dodaje, było dla niej źródłem wielu problemów już podczas jej pobytu w Nankinie³¹. Takie podejście stanowi przeciwieństwo koncepcji mówiącej o „zbawiennej mocy” kontaktu kulturowego, za którym – jak stwierdza Zbigniew Bokszański – kryje się założenie, że negatywne obrazy obcych wynikają „z deficytu wiedzy o etnicznych innych”. A tym samym można łatwo przeciwdziałać powstawaniu i trwaniu takich obrazów przez ich systematyczne usuwanie z dyskursu publicznego oraz odpowiednie działania edukacyjne (Bokszański 1989: 26). Kiedy wraz z dynamiką opowieści Kati znajdziemy się w Pekinie, zobaczymy, że na poły żartobliwie, na poły szyderczo zaczęła ona określać tamtejszą kulturę jako *okropnie śliską chińską rybę, która zaraz po tym, jak uda ci się ją złapać, wymyka się z twoich rąk i znowu z pluskiem wpada do*

³¹ Praktyki wyłudzenia pieniędzy od obcokrajowców Kati kojarzy z Chińczykami, warto jednak zastanowić się, na ile mają one bardziej ogólny czy uniwersalny charakter i naczynają relacje między obywatelami mniej zamożnych krajów a przedstawicielami bardziej zamożnych części świata – co nie oznacza, że jest to regułą. Porównaj również w tej sprawie doświadczenia Francesca związane z zakładaniem własnej restauracji w Estonii (rozdział 12).

wody. Wprawdzie narratorka mówi wyłącznie o Chinach, ale ten metaforyczny opis odnieść można do doświadczeń z innymi kulturami w ogóle: do nieustającej nieuchwytności reguł postępowania, schematów orientacji, warstw istotności, logiki myślenia potocznego, procedur naprawiających nieudane interakcje czy zasobów wiedzy podręcznej funkcjonujących jako oczywistości wśród tych, którzy się z danej grupy wywodzą (Schütz 2008b). Obrazuje ona opisaną przez Schütza różnicę między precyzyjnymi obszarami „wiedzy na temat” spraw świata życia leżących w zasięgu mentalnym osób należących do określonej grupy społecznej a „zaznajomieniem się” ze sposobami funkcjonowania danej wspólnoty przez próbującego się doń zbliżyć obcego (Schütz 2008b: 215; Schütze 2012c: 490).

Wróćmy jednak do sekwencji zdarzeń w życiu Kati, której udało się zrealizować skrupulatnie i wytrwale przygotowany biograficzny plan działania: podjęła studia na pekińskim uniwersytecie, w pierwszym semestrze koncentrując się na nauce języka chińskiego, a w drugim uczęszczając dodatkowo na zajęcia z ekonomii i stosunków międzynarodowych. Tym razem jej sytuacja finansowa była stabilna i satysfakcjonująca. Sama narratorka otrzymywała odpowiednio wysokie w stosunku do kosztów utrzymania stypendium, a jej partner – Peter, który ostatecznie zdecydował się jej towarzyszyć, po trzech miesiącach praktyki otrzymał bardzo intratną posadę w chińskiej filii szkockiej firmy konsultingowej. To pozwoliło im nie tylko na spokojne życie, ale też na podróże po Chinach, z których, jak pamiętamy, narratorka musiała zrezygnować wcześniej. Jednak z wolna ich związek zaczął się rozpadać, co narratorka przypisuje, z jednej strony, negatywnym wpływom chińskiej kultury, w której *mężczyźni są królami*, a z drugiej, pochłaniającemu Petera wystawnemu i zabawowemu życiu młodej elity światowego biznesu i przedstawicieli międzynarodowych korporacji oraz chińskiej klasy wyższej³². Pojawiła się w tym kręgu także tybetańska księżniczka, z którą Peter jeździł limuzynami i która próbowała go uwodzić, podczas gdy narratorka przygotowywała się do trudnych egzaminów.

Dość powiedzieć, że po powrocie do Niemiec ich związek się definitywnie rozpadł, a informantka właśnie rozpoczęła nową znajomość. Próba przepracowania tego trudnego rozstania i nieustanne porównywanie Petera z nowym partnerem zajmuje dużą, mającą postać komentarza argumentacyjno-teoretycznego, część wywiadu. Ze względu na nadmierne zaangażowanie badaczki w doprecyzowanie relacji Kati z byłym partnerem i próbą diagnozy jej aktualnej sytuacji emocjonalnej, nie znajdziemy w tej autobiograficznej relacji właściwej kody. Wy-

³² To najprawdopodobniej takich ludzi miał na myśli Ulrich Beck, pisząc o „tożsamości globalnej” czy „kosmopolitycznych elitach”. Jak twierdzi: „Zgodnie ze swą zasadniczą wizją świata, kosmopolita żyje w podwójnej ojczyźnie i obowiązuje go dwoista lojalność: jest zarówno obywatelem Kosmosu – obywatelem świata – jak i obywatelem polis – obywatelem i miasta, i państwa” (Beck 2005: 65).

daje się, że wprowadzone przedwcześnie przez osobę prowadzącą wywiad pytania uniemożliwiają narratorce dojście do „tu i teraz” w prezentowanej sekwencji zdarzeń.

Warto jednak przyrzeć się niektórym fragmentom wypowiedzi Kati pochodzącym z nie-narracyjnej części wywiadu. I tak, poproszona o ocenę swojego pobytu w Chinach jako doświadczenia związanego z uczeniem się, nawiązuje do swoich zainteresowań innymi kulturami w ogóle, co znalazło odzwierciedlenie nie tylko w studiach sinologicznych, ale też w wyborze literatury jako głównego przedmiotu zainteresowania w realizowanym przez nią jako kierunki poboczne (*Nebenfäche*) programie anglistyki i romanistyki. Interesowało ją bowiem przede wszystkim, *dlaczego ludzie myślą, tak jak myślą, dlaczego mają taką a nie inną mentalność [...] i to samo miało miejsce w przypadku Chin, chińskiej kultury i chińskiej mentalności. To postawiło mnie jakby pomiędzy [in between] różnymi rzeczami. A dalej dodaje:*

Ogólnie mogę powiedzieć, że wpłynęło to na mnie tak dalece [pobyt w Chinach, obcowanie z tamtejszą kulturą], że lubię/ jestem w stanie czy zaczęłam zmieniać perspektywę. Nawet mieszkając w Niemczech, nagle zaczęło zależeć ode mnie, kim będę, jaką rolę odegram, to dla mnie jak zamiana ról... Jeśli ktoś mówi mi o Estonii, wówczas natychmiast wchodzę w estońską rolę. Oznacza to, na przykład, że jako Estonka, nie rozmawiam na temat... eee... rosyjskich interesów czy z tutejszej perspektywy / to znaczy, jakie są rosyjskie interesy tu czy tam. Nadal przyjmuję rolę... Estonki i rozmawiam o różnych kwestiach, jak one wyglądają z estońskiej perspektywy. Niem/ jeśli ktoś w Niemczech zaczyna mówić o/ albo no... powiedzmy zaczyna coś mówić o Niemcach wtedy oczywiście znowu zmieniam rolę i próbuję wyjaśnić niemiecki kontekst [background], dlaczego rzeczy mają się tak, jak się mają...

B: Przyjmujesz pozycję obronną

N: Trochę tak, często jest tak#

B: #po obu stronach?

N: Po obu stronach w tym sensie, że/ i, oczywiście, chińską stronę też. Jak tylko pojawiają się kwestie chińskie, wówczas znajduję się, oczywiście, w sytuacji, w której wyjaśniam, dlaczego w Chinach się postępuje w określony sposób. Jednocześnie, kiedy jestem w Chinach i rozmawiam z Chińczykami o reszcie świata, o świecie zachodnim, który dla nich jest no uważany za całość, wszyscy są z Zachodu, tak? Wtedy muszę i powiedzieć: nie, nie... że tutaj pewne sprawy... mogą też być widziane w różnym świetle, no więc/ Chodzi o to, że zawsze jestem gdzieś między różnymi stanowiskami... [B: mmm...] może to właśnie doskwierało mi na początku, bo nie umiałam zrozumieć, dlaczego ciągle ot tak zmieniam perspektywy i wyglądało to, jakby brakowało mi tak jakby pewnych zasad i ja#

B: #kręgosłupa.

N: Tak, kręgosłupa. Ale rozumiałam, że te zasady, że przeciwnie, one są zmienne, że jak się człowiek rozwija, to te zasady tak czy inaczej się zmieniają, że to o to chodzi, że to zależy od wiedzy, jaką zdobywasz w swoim życiu, albo od tego, co ono ze sobą niesie [...] Zrozumiałam, że nic nie jest dobre albo złe, że nie ma prawdy, w tym sensie, że jest prawda i sprawiedliwość, nie, to zależy od perspektywy, kto co mówi, jak historycznie to

wszystko przebiegało, i znowu jest strona zwycięska, która coś dodaje ze swojej strony i przegrana, która ma swoją opowieść i... No nie mogę powiedzieć, że mam jakieś określone zasady czy coś takiego.

Interpretując ten fragment wypowiedzi Kati, Andrzej Piotrowski (2014b) pokazuje, że – w wyniku bardzo intensywnego treningu międzykulturowego³³ – narratorka stała się *porte parole* każdej z tych znanej jej kultur (estońskiej, niemieckiej, chińskiej), której punkt widzenia nie był wystarczająco znany czy rozumiany przez drugą stronę interakcji. Innymi słowy, narratorka nieustannie dążyła do uzupełnienia zasobu wiedzy podręcznej (*wyjaśniania kontekstu*) swoich interakcyjnych partnerów, która – w jej początkowo idealistycznym przekonaniu – miała budować poczucie współdzielonego i zorganizowanego wokół tego samego systemu istotności świata (Schütz 1984), a jednocześnie dawała jej sytuacyjne poczucie przynależności i identyfikacji. Z czasem jednak jej wiara w intersubiektywność doświadczenia zdecydowanie zmalała, a jej chęć do wchodzenia w rolę kulturowo odmiennego Innego definitywnie osłabła. Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w swoistym „nadmiarze” uwikłań w nieustannie multiplikujące się, pączkujące, przecinające się światy społeczne (Clarke 1991; Strauss 1982; 1984; 2012; Schütze 2012c)³⁴ z ich często zasadniczo odrębnymi zasobami wiedzy podręcznej, heterogenicznymi możliwościami interpretacji wydarzeń w życiu, konkurencyjnymi ideologiami legitymizującymi ich istnienie, odmiennymi standardami moralnymi, różnorodnymi zasadami postępowania (technologiami). Ta hiperinflacja doświadczeń i lojalności we współczesnych złożonych – często wielokulturowych – społeczeństwach nazywana przez Fritza Schütze’go „dysonansowym koncertem światów społecznych” niemal zawsze pociąga za sobą „niezdolność do zobaczenia czegoś jako całości” i wywołuje systematyczne poczucie niesłabnącej irytacji (2012c: 506). W wypadku Kati znajduje to wyraz

³³ Porządkując: poza deklarowanym w cytowanym fragmencie zainteresowaniem kulturowym aspektem studiów językowych (anglistyka, romanistyka, sinologia), co już samo w sobie mogło uwrażliwić ją na odmiennie zasoby interpretacyjne i schematy wartości stanowiące o odmienności każdej z (narodowych) kultur, Kati w czasie swojego drugiego wyjazdu do Chin uczęszczała na zajęcia ze stosunków międzynarodowych. Ostatecznie też zdecydowała się na specjalizację z komunikacji międzykulturowej. Nie bez znaczenia jest również fakt, że od uzyskania pełnoletności Kati oddolnie (przez doświadczenie *au pair* czy pracę w barze) systematycznie wchodziła w kulturę Niemiec.

³⁴ Warto w tym miejscu przywołać koncepcję światów społecznych i przyjrzeć się jej z perspektywy rozważań Rogera Brubakera i Fredericka Coopera, którzy pokazują, że współcześnie wielkie, mocne identyfikacje kolektywne (państwo, naród czy kościół) nie zakreślają już spójnego horyzontu sensu (Brubaker, Cooper 2000; zob. też: Schütze 2012c: 503) i nie wprowadzają do jednostkowej biografii zharmonizowanej, linearnej orientacji życiowej. Wracam do tej kwestii w *Podsumowaniu*.

w konfuzji tożsamościowej wynikającej z utraty *pewnych zasad*, z zatracenia zdolności rozpoznawania, *co jest dobre a co złe*. Wszystko bowiem zaczęło okazywać się sytuacyjnie *prawdziwe czy sprawiedliwe*, czy kontekstowo wytłumaczalne, a to systematycznie pogłębiało jej poczucie zawieszenia między kulturami czy światami społecznymi (związane z poczuciem bycia pomiędzy *in-between*, czy zawieszenia *limbo*), które z kolei potęgowało jej dezorientację życiową.

Co ciekawe, Kati pokazuje, że wprawdzie nadal *ma swoje życie w Niemczech*, ale jednocześnie zaczęło w niej pomału ożywać zainteresowanie własną kulturą. Nastąpiło ono w wyniku kontaktu z Estończykami, którzy wraz ze swoimi rodzinami trafili do Niemiec jako żołnierze stacjonujący tu wojsk NATO. Stworzyli oni klub, w którym – jak wyjaśnia narratorka – *spotykają się ci, którzy są zainteresowani estońską kul/ no kulturą i przyglądają się, co się tu dzieje, a inni przychodzą, żeby pogadać o polityce*. To zwrócenie uwagi na rodzimą kulturę jest dla narratorki nowym doświadczeniem i niewiele o nim mówi w wywiadzie.

* * *

Osią wywiadu z Kati wydaje się jej przemiana z osoby nieśmiałej, samotnej, wyalienowanej i zagubionej we własnej kulturze, w której traktowana była jako odmieniec, w coraz bardziej dojrzałą, pewną siebie i fascynującą przez swoją obcość kobietę. Innymi słowy, jej biograficzne doświadczenia wiodły – jak we wszystkich omawianych w tej książce przypadkach – od alienującego i przytłaczającego położenia we własnym domu i środowisku życia po budowanie własnej niezależności, odzyskanie emocjonalnej woli działania i rozwój własnej biograficznej linii poszukiwań w różnych kulturach. Owo odzyskiwanie siebie i poszukiwanie niezależności splatały się i w tej opowieści z dynamiką trajektorii cierpienia. Przy czym w relacji Kati Niemcy (zakreślające jej europejską przestrzeń mentalną) stanowiły bezpieczne miejsce pozwalające na uporządkowanie codziennej rzeczywistości i ukojenia po burzliwych przeżyciach zarówno w ojczyźnie, jak i po pierwszym pobycie w Chinach, podczas gdy Państwo Środka było elementem przygody i realizacji życiowej pasji.

Szczególną cechą tego przypadku jest rozwinięta w czasie intensywnego treningu w interakcjach z członkami innych narodów praktyczna umiejętność wytłumaczenia wszystkiego wszystkim w każdej sytuacji – swoista hipertrofia przekładalności perspektyw w kontaktach międzykulturowych. Odsłoniła ona bowiem otchłań możliwych sensów a, w konsekwencji, dojmujący chaos wartości (*całkowity relatywizm* – jak powiada sama narratorka), a jednocześnie ujawniła poczucie pustki i miałość doświadczenia. To z kolei wywołało w narratorkę potrzebę ponownego usensownienia własnego życia, przywrócenia nomicznego charakteru rzeczywistości społecznej. Wymusiło na niej poszukiwanie we własnej biografii identyfikacji (zaniedbanych w okresie próby stania się perfekcyjnie

dopasowanym obcym), na które mogłaby się orientować i które mogłyby ponownie uporządkować jej codzienne doświadczenie uwalniając ją od drażniącego poczucia niepewności, chybotliwości, utraty zaufania w jakiegokolwiek stabilnej podstawie ludzkiej egzystencji. Oznaczało to w istocie podjęcie refleksyjnej pracy biograficznej, która, w momencie wywiadu, zmierzała ku odbudowie identyfikacji (nazwaną tu rewitalizacją) z rodzimą kulturą estońską i uznania europejskiego repertuaru kulturowego za własny (Kłoskowska 2012: 128). Jednak, jak można przypuszczać, nie było to wówczas pierwszoplanowym problemem narratorki – ten bowiem stanowiły jej relacje z byłym i aktualnym partnerem. Jak w wielu omawianych w tej książce biografiami, Europa stanowiła dla informantki nie tylko rezerwar struktur możliwości związanych z pracą, nauką i podróżowaniem, ale też obszar łagodzenia napięć biograficznych i poszukiwania siebie.

ROZDZIAŁ 11: INGA

POTRZEBA PRZEJĘCIA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WŁASNE ŻYCIE I ŁĄCZENIA SPOŁECZNYCH ŚWIATÓW SZTUKI

Inga przysła na świat w 1984 roku w dużym polskim mieście. W trakcie wywiadu¹ miała 31 lat i od niemal dekady na stałe mieszkała w Holandii. Wyjechała tam do ciotki, by finansowo odciążyć znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej rodziców, udowodnić swoją samowystarczalność, ale też by uwolnić się od niewyartykułowanych wprost oczekiwań ojca. Ponieważ nie udało jej się dostać na wymarzony kierunek na uczelni artystycznej w Polsce, podjęła czteroletnie studia licencjackie w Amsterdamie. Miała po nich zostać ilustratorką książek, lecz ich profil i sam sposób studiowania Ingi nie satysfakcjonowały. Po dwóch latach przerwy i przygotowywaniu swojego artystycznego *dossier* oraz trzyletnich studiach magisterskich ukończonych w Instytucie Sztuk Pięknych w Amsterdamie zaczęła rozwijać swoją artystyczną karierę w Europie, głównie dzięki „twórczemu wykorzystaniu różnicy” (Ferenc 2012: 181) i odkryciu potencjału kreatywności wynikającego z jej własnej szczególnej marginalnej pozycji. Jednocześnie zaangażowała się w tworzenie pola wymiany doświadczeń i prezentacji swoich osiągnięć między narodowo usytuowanymi artystycznymi światami społecznymi w Holandii, w Polsce i w całej Europie, co stało się możliwe dzięki, z jednej strony, otwartej przez jej brata, a utrzymywanej przede wszystkim przez matkę, galerii sztuki w ich rodzinnym mieście, a z drugiej, rosnącemu zainteresowaniu współczesnych twórców peryferiami Europy.

Nie bez znaczenia dla zrozumienia przypadku Ingi jest jej przynależność do pokolenia², którego proces adolescencji i wchodzenia we wczesną dorosłość, przebiegał w Polsce w specyficznym kontekście historycznym, społecznym i kulturowym. Analizując jej autobiograficzną wypowiedź należy zatem uwzględnić,

¹ Wywiad ten został przeprowadzony w roku 2015 przez Joannę Wygnańską w czasie pobytu narratorki w Polsce. Należy on do kolekcji danych empirycznych gromadzonych w ramach projektu OPUS V (UMO-2013/09/B/HS6/03100): *Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej realizowanego z środków Narodowego Centrum Nauki w latach 2015–2017 przez Katedrę Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego*. Pisałam o tym przypadku także gdzie indziej, kontrastując go z doświadczeniami młodej lekarki (Waniek 2016b) i młodej badaczki akademickiej (Waniek 2020: 297–348).

² Pojęcia pokolenia używam tutaj w potocznym, nie Mannheimowskim (1952) sensie.

że, po pierwsze, proces socjalizacji w ramach kariery edukacyjnej nie opierał się już na zideologizowanych przekazach związanych z epoką PRL-u, ale nie był jeszcze silnie zakorzeniony w dominującym w neoliberalnej kulturze kapitalizmu myśleniu projektowym, wymogach kreatywności czy oczekiwaniach wielopłaszczyznowego rozwoju, oraz, po drugie, był związany ze słabnącym poczuciem stabilności przyszłych karier zawodowych i oczywistych reguł rynku pracy. Ponadto należy uwzględnić wzajemnie ze sobą powiązane dynamiczne procesy transformacji ustrojowej w krajach Europy Wschodniej (potencjalnie otwierającej nowe szanse i budzące nowe nadzieje szczególnie wśród rodziców owej generacji), wejście Polski w struktury Unii Europejskiej, intensywną modernizację, procesy globalizacji, czy wreszcie rozwój ideologii neoliberalnej. Jak się przekonamy, w omawianej tu historii życia szczególne znaczenie miało stopniowe otwieranie granic Polski i wyjście z izolacji bloku wschodniego (przełomowy był tu zarówno rok 1989, jak i 2004) oraz coraz większe znaczenie Europy jako miejsca urzeczywistniania własnych planów biograficznych, przestrzeni ucieczki czy wreszcie jako struktury możliwości: inicjatora i sponsora różnych form działania i współpracy takich jak np. projekty czy rezydencje artystyczne (por. Golczyńska-Grondas, Waniek 2020).

Mając na uwadze wymienione wyżej głębokie i wielowymiarowe zmiany społeczne, kulturowe i polityczne, z którymi splota się biografia Ingi warto rozważyć jej przypadek jako minimalną (tj. względnie równoważącą działanie czynników wypychających i przyciągających) wersję kategorii „ucieczki do...”. Kluczową rolę w przebiegu życia narratorki odgrywają szczególne wartości przekazane jej przez rodziców (por. Berger, Luckmann 1983: 203–205) takie jak: odpowiedzialność, wrażliwość, lojalność, zaufanie, wzajemność i poczucie wspólnotowości (budowane często w opozycji do świata zewnętrznego), które – jak się wydaje – paradoksalnie mogły utrudniać proces rozpoznawania własnej autonomicznej linii rozwoju i niezależnego kształtowania osobowej tożsamości. Relacja Ingi wyraźnie pokazuje, że w okresie wchodzenia w dorosłość zaczęło w jej doświadczeniu narastać napięcie między zobowiązaniem wobec domu rodzinnego (definiowanego jako bezpieczna baza, w której zawsze liczyć można na psychiczne wsparcie, ale też pomoc finansową) a chęcią bycia osobą samodzielną, odpowiedzialną i podążającą własną ścieżką. Jest to w istocie kolejny przykład próby zerwania z narastającym poczuciem dominacji instytucjonalnego wzoru oczekiwań, którego (subiektywnie rozumiana) systematycznie narastająca siła naporu buduje potencjał trajektoryjny³ i ustanowieniem własnego, wynikającego z wewnętrznej spontaniczności planu biograficznego.

³ Interpretując doświadczenia Ingi, warto powrócić do rozważań nad nieoczywistościami i nieporozumieniami dotyczącymi koncepcji trajektorii cierpienia podjętymi we *Wprowadzeniu*.

Przyjrzyjmy się zatem krok po kroku autobiograficznemu wywiadowi narracyjnemu z Ingą. Po wysłuchaniu pytania osoby prowadzącej wywiad narratorka śmiało stwierdziła: *scena należy do mnie* i rozpoczęła swoją opowieść, mówiąc: *wychowałam się do 21 roku życia, żyłam w tym samym miejscu, w moim ukochanym domu yyy na ulicy Wrzosowej*. Następnie wspomniała o starszym o trzy lata bracie, jak się okaże, znaczącej postaci w jej życiu, by wreszcie zawahać się: *co by tu... od czego by tu..... Zastanawiam się, co określa człowieka yyy... chodziłam.... nie wiem, co powiedzieć najpierw. Yy [...] czekaj, bo się trochę zdenerwowałam...* To pierwsze – charakterystyczne dla preambuły – podejście narratorki do spontanicznego ogólnego ujęcia przebiegu własnej biografii stanowi bardzo interesujący pod względem formalnym przypadek. Zaskakuje kontrast między pewnym siebie rozpoczęciem wywiadu w postaci przejścia *sceny* (tj. dominacji w interakcji) a pełną niepewności i zdenerwowania próbą chwilowego wstrzymania opowieści, czy swoistego zawieszenia się narratorki, między którymi mnożą się pauzy, parawerbalne znaczniki namysłu i dezorientacji (yyy), mikroautokorekty, zawahania i ucięcia wypowiedzi. Wiemy jednak, że w społecznej sytuacji udzielania autobiograficznego wywiadu narrator, stając przed koniecznością przedstawienia historii swojego życia w całości, musi „odkryć, w jaki sposób sformułować jej podstawowe cechy” (Schütze 2012a: 166–167), co ma streszczający, oceniający i, o czym nie wolno zapomnieć, emocjonalny charakter (tamże: 171). To właśnie nagle uświadomienie sobie, z jak trudnym – przede wszystkim pod względem wewnętrznych doznań – zadaniem przyszło się jej zmierzyć (*Zastanawiam się, co określa człowieka yyy...*) wywołuje najpewniej u Ingi napięcie i zdenerwowanie. Taka chaotyczna forma preambuły jest bardzo ważną wskazówką pozwalającą nam przypuszczać, że doświadczenia narratorki mogą mieć bolesny charakter i że nadanie im ogólnego sensu może sprawić jej trudność. Bardzo ważna jest w tym miejscu pełna zrozumienia, uspakajająca interwencja badaczki, która mówi po prostu „Nie no spokojnie”, a następnie, widząc, że narratorka nie umie się odnaleźć, słusznie wskazuje jej już podjęty wątek domu, jako możliwy początek opowieści. Ten zabieg pomaga Indze przejść do opisu mieszkania w starej kamienicy, do którego jej dziadek – przed wojną właściciel dobrze prosperującej i cieszącej się renomą fabryki mebli – wprowadził się w 1946 roku, gdzie przyszedł na świat jej ojciec i gdzie dorastała ona sama. To miejsce miało dla niej ogromne sentymentalne znaczenie: było *zupełnie z innego świata, niesamowite, gdzie czujesz właśnie, że być może kurze, które są gdzieś schowane za tapczanem, być może są już tam od, twój dziadek tam jakby [...] jakby zupełnie zatrzymane w czasie*. Miejsce to wypełniały nie tylko stare przedmioty, ale też rodzinne pamiątki, legendy i dobre wspomnienia. W 2010 roku, gdy znaleźli się właściciele kamienicy i czynsze zaczęły drastycznie rosnać, rodzice Ingi podjęli decyzję o wyprowadzce, która – przez sposób opowiadania narratorki – symbolizuje koniec pewnej epoki w historii rodziny, ale też pewnego etapu jej życia. Nie dowiadujemy się ani w tym, ani w innym miejscu relacji Ingi, na ile było to

związane z zaledwie lakonicznie wspomnianą w kodzie śmiercią ojca (do tej kwestii wróć dalej), choć taka interpretacja wydaje się wysoce prawdopodobna. To właśnie on zostaje wprowadzony do narracji jako pierwszy znaczący Inny. Inga opowiada zatem, że jego marzeniem było studiowanie historii sztuki, co jednak w rodzinie zostało uznane za *fanaberię*⁴ i ostatecznie stał się *sfrustrowanym* inżynierem (z doktoratem) budowy i eksploatacji maszyn. By choć trochę pozostać w zgodzie ze swoimi zainteresowaniami, pracę naukową poświęcił historii rozwoju maszyn. Z kolei mama – powstrzymana przez *romantycznego narzeczonego* (najpewniej samego ojca narratorki) przed zostaniem psychiatrą, podjęła studia na psychologii. Oboje jednak po 1989 roku, uwiedzeni możliwościami, jakie oferowała transformacja ustrojowa, porzucili swoje zawody i zaczęli prowadzić firmę turystyczno-przewozową obsługującą trasę Polska–Holandia. Wprawdzie realizowany przez nich plan działania był możliwy przede wszystkim dzięki otwierającym się strukturom możliwości, ale ogromną rolę odegrała w nim również siostra ojca narratorki, która od wielu lat mieszkała w Holandii. Można przypuszczać, że – jak większość osób w tamtym czasie – rodzice Ingi liczyli na znaczną poprawę warunków materialnych i odbicie się od PRL-owskiej przeciętności i wierzyli, że jest to możliwe pod warunkiem ciężkiej, wymagającej ogromnych poświęceń pracy. Ta ich biograficzna decyzja postawiła na głowie dotychczasowy rutynowy porządek codziennej rzeczywistości całej rodziny. Praca całkowicie „wchłonęła” ich prywatny czas (por. Marody 2015: 143), co narratorka wspomina tak: *I wtedy już pamiętam, że w ogóle prawie nie widziałam rodziców, bo oni strasznie dużo pracowali*. Starali się jednak zapewnić jak najlepszą opiekę swoim dzieciom: początkowo wnukami zajmowały się zatem babki⁵, a potem Inga i jej starszy brat zostali wysłani na pozaszkolne *zupełnie magiczne* zajęcia plastyczne⁶. Te, jak się okazało,

⁴ Jego ojciec wierzył, że komunizm niebawem się skończy i że jego syn powinien być gotowy do przejścia fabryki, a to wymagało konkretnych umiejętności, a nie wrażliwości na sztukę.

⁵ W wielu historiach życia osób urodzonych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia (a być może i późniejszych) ogromną rolę odgrywają babcie. Ma to z pewnością związek z narastającym obciążeniem kobiet, które stają się nie tylko żonami i matkami, ale także pracownicami. Korzystanie z pomocy babć, a nie zewnętrznych instytucji (niania, opiekunka, świetlica szkolna) ma przy tym dwie zalety ugruntowane w dwóch różnych porządkach: z jednej strony gwarantuje wzrastanie w poczuciu silnej emocjonalnej więzi, zaangażowania i bezwarunkowej miłości, podtrzymując w ten sposób samym model spójnej rodziny, a z drugiej strony niemal bez kosztowo zapewnia „zaplecze egzystencjalne dla czasu pracy” (Marody 2015: 143). Ciekawa pod tym względem wydaje się umieszczona w społeczno-kulturowej ramie włoskiego społeczeństwa relacja Marca (rozdział 9).

⁶ Anselm Strauss (2001: 101) zwraca uwagę na fakt, że początkowo dzieci traktują sztukę jak zabawę i najprawdopodobniej wielu z utalentowanych młodych ludzi nigdy

odegrały niebagatelną rolę w rozwoju zainteresowań narratorki i ukonstytuowały jej ścieżkę artystyczno-zawodową, stanowiąc, obok postawy ojca, który zaszczyił w swoich dzieciach *tesknotę* i *chyba nawet miłość* do sztuki, ważny element „kłączy inicjujących”⁷. Pierwszą „ofiara” zatracenia się rodziców w pracy i podtrzymywania stanu chwiejnej równowagi między domem a obowiązkami zawodowymi stał się ojciec. W wyniku stresu i przemęczenia uaktywniła się u niego choroba genetyczna, doprowadzając do sytuacji, w której otarł się o śmierć. Po tym dramatycznym doświadczeniu nigdy więcej nie wrócił do pracy, lecz oddał się pisaniu książek i realizowaniu swoich pasji w domu na wsi. Z tego względu jedynym żywicielem rodziny została matka. Jak wyjaśnia narratorka, żeby zapewnić dzieciom udany start i *zachować dobry poziom życia* swojej rodziny *mama strasznie dużo pracowała*, najprawdopodobniej znacznie więcej niż tego od niej oczekiwano⁸. Ta heroiczna – okupiona przepracowaniem i brakiem czasu dla najbliższych – postawa matki przyczyniła się do narastania u Ingi poczucia przytłoczenia i zobowiązania: *I pomyślałam sobie, to jest nie do wytrzymania. Że ja nie chcę, żeby ona częściowo przez to, no przeze mnie, tak musiała ciężko pracować*. Bez wątplenia ukształtowało to określoną orientację biograficzną narratorki opartą na przekonaniu, że *mama haruje, to ja tutaj też muszę*, i poczuciu, że jeśli tylko będzie taka możliwość, winna się usamodzielnic, odciążyć rodzinę, a jednocześnie zbudować własny obszar swobody działania i rozwoju indywidualnej tożsamości. To mniej lub bardziej świadomie ukształtowane przez rodziców nastawienie wobec własnego życia stanowiło w istocie – zakotwiczony w biografii – wypychający mechanizm uciezkowy. Był on jednak, o czym nie wolno zapominać, sprzężony z silnym mechanizmem przyciągającym czy uwodzającym (Waniek 2012a): Zachód był bowiem obietnicą innego, dostatniego, lepszego, ciekawszego życia. Jednocześnie Europa w coraz większym stopniu stanowiła otwartą i dostępną strukturę możliwości, jak też przestrzeń potencjonalnego działania (w tym organizacji własnej biografii), co dostrzec można choćby w poniższej – będącej fragmentem kody – wypowiedzi tłumaczącej wpływ polityki na życie narratorki:

[...] jak tylko właśnie się otworzyły te, te granice w 2004 roku, Unia Europejska, no to ja właśnie natychmiast postanowiłam, że teraz... tam jadę. Więc to było zupełnie

nie zacznie podchodzić do niej na poważnie, o ile nie znajdzie się osoba (biograficznie znaczący Inny), która nie uświadomi im tego odmiennego znaczenia. W przypadku Ingi rolę tę pełnił – o czym przekonamy się dalej – ojciec.

⁷ Odwołując się tu do metafory Piotra Szenajcha, który poszukując ponadindywidualnych źródeł „geniuszu” i „talentu”, sięga do koncepcji Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattario, a także do rozważań Pierre’a Bourdieu i Michaela Foucaulta (Szenajch nd.).

⁸ Matka narratorki wpisała się tym samym w „symbolikę poświęcenia” często (nad) używaną zazwyczaj przez kobiety pracujące za granicą i pozwalającą na racjonalizację swojej nieobecności przy zostawionych w domu dzieciach (Urbańska 2015: 234–236).

związane [z polityką], no zupełnie. Nie/ nie/ nie podjęłabym takiej decyzji y o wyjeździe, gdyby/ gdybyśmy nie byli w Unii Europejskiej. Jakoś tak czułam, że/ że trzeba to wykorzystywać, natychmiast, bez zastanowienia za bardzo.

Wiemy już, że historia Ingi jest tutaj rozpatrywana jako przypadek minimalny: w przeciwieństwie do innych narratorów, których opowieści są analizowane w tej książce, ani nie dążyła ona do opuszczenia kraju czy pozostania poza nim za wszelką cenę, ani nie opowiadała o swoim domu jako miejscu skrajnie dusznym czy tłamszącym. Wręcz przeciwnie, wprawdzie – kierowana potrzebą usamodzielnienia się – wyjechała w czasie wakacji do pracy w Holandii⁹, lecz swoje plany biograficzne wiązała raczej z Polską. Podążając za swoją pasją, chciała, podobnie jak brat, studiować malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych¹⁰. Na kierunek ten jej jednak za pierwszym razem nie przyjęto. Mogła natomiast podjąć studia na Wydziale Edukacji Artystycznej tej samej uczelni, z czego wprawdzie skorzystała, lecz co traktowała jako *poczekałnię*. Rok później dostała się na *wymarzone* malarstwo, ale jej sytuacja wyglądała wówczas już zupełnie inaczej, bo wcześniej ciotka namówiła ją na podjęcie studiów ilustratorskich w Amsterdamie. Narratorka złożyła odpowiednie dokumenty i została przyjęta, mimo że zupełnie jej na tym *nie zależało* i, jak mówi, *nie wiedziałam nawet, co to za szkoła*. Stała się tym samym przed poważnym życiowym dylematem, paradoksalnie spotęgowanym tym, że wszystkie opcje były w jej zasięgu¹¹. Mówi o tym tak:

Chciałam wszystko po prostu. Nie mogłam zdecydować co. To też jest chyba jeden z takich największych problemów współczesności. Czytam o tym wszędzie i myślę sobie: tak, to o mnie! Po prostu wybór polega na tym, żeby/ żeby czegoś jednak nie wybrać. A najtrudniej jest... pozbawić się tych możliwości, które są i wybrać tylko jedno.

Widzimy zatem, że Inga – z perspektywy czasu i przeczytanych lektur – postrzega swoje doświadczenie stawiające ją przed wielością wyborów jako typowe dla

⁹ Pomagała jej w tym ciotka – wspomniana już siostra ojca. Trzeba zaznaczyć, że ten wyjazd miał miejsce przed przystąpieniem Polski do układu z Schengen, a zatem narratorka pracowała nielegalnie zmywając w Holandii naczynia. Swoje ówczesne doświadczenia określiła jako *koszmarne* i *heroiczne*, a o samej pracy opowiadała tak: *Ja tam jadę, zmywam te gary, bo właśnie no naprawdę muszę po prostu być odpowiedzialna za swoje życie*.

¹⁰ Brat podjął tam studia wcześniej, a narratorki imponowało zarówno to, czym tam się zajmował, swoisty klimat tej uczelni, jak i towarzystwo, w którym się obracał.

¹¹ Pozwalały jej na to: nieustannie gromadzony w rodzinie kapitał ekonomiczny (przy przechowanym w okresie PRL-u oraz później odrestaurowanym i rozwiniętym kapitale społecznym i kulturowym) przez rodziców, ciężka i czasochłonna praca matki oraz otwarte granice w Europie. Innymi słowy Inga mogła wykorzystać struktury możliwości ukształtowane zarówno na poziomie mikro- jak i makrosocjalnym (Golczyńska-Grondas, Waniek 2020).

współczesnych skomplikowanych społeczeństw (por. Schütze 2012c). W tym świetle warto mieć na uwadze odzwierciedlone w opowieści narratorki napięcie między hierarchiami wartości, regułami działania, modelami orientacji życiowej, wzorami do naśladowania (Schütze 2012b: 440–441) zinternalizowanymi w rodzinie a oferowanymi przez neoliberalną ideologię¹² przeciwstawnymi wartościami, „wymuszającymi” kreatywność, elastyczność, mobilność, inwestowanie w siebie, nieustanny rozwój i odporność na pojawiające się przeciwności losu (por. Stachowiak 2013: 141–161).

Przyjrzyjmy się jednak, jak dalej w komentarzu argumentacyjnym narratorka tłumaczy swoją decyzję o wyjeździe do amsterdamskiej szkoły i o rezygnacji z *wymarzonych studiów na ASP*. Dowiadujemy się przede wszystkim, że została skuszona *obietnicą komercji, bycia odpowiedzialną i szansą zarabiania pieniędzy* (kolejność argumentów zachowana za narratorką), czemu wówczas jeszcze towarzyszyło przekonanie, że w Holandii *wszystko jest lepsze. I że tam będzie wspaniale, wszystko będzie już w ogóle super*¹³. Inga pokazuje jednocześnie, że jej biograficzny plan działania nie został w pełni zaakceptowany przez ojca: *on w ogóle już radził mi tam [na ASP] zostać, że gdzie ja, w ogóle nie był zadowolony, że ja wyjeżdżam do jakiejś Holandii, do jakiejś kretańskiej szkółki*. Nie wiemy jednak, czy jego krytyczna opinia była jedynie właściwym dla biograficznego planu działania etapem konsultacji i dyskusji ze znaczącymi Innymi, czy także źródłem napięć w ich wzajemnej relacji. Ponownie jej wypowiedzi zdają się odzwierciedlać moc wynikającą ze współoddziaływania czynników przyciągających (lepsze szanse życiowe na Zachodzie) i wypychających (możliwość oddalenia się od nazbyt opiekuńczego domu rodzinnego).

Warto w tym miejscu zatrzymać się na moment i wrócić do dziecinnych wspomnień narratorki, które ukształtowały jej wyobrażenie o życiu za granicą. Wiązały się one z paczkami przysyłanymi przez ciotkę, których *otwieranie to było rzeczywiście takie święto*¹⁴ i z pierwszą podróżą do Holandii:

— Pamiętam też właśnie podróż autobusem do Holandii. Pamiętam naprawdę jak, jak się zmieniał krajobraz, jak im bliżej granicy to wszystko wyglądało bardziej kolorowo

¹² Promuje ona wzór człowieka będącego „przedsiębiorcą samego siebie” (Rose 1998, 1999; Czyżewski 2013: 19; Stachowiak 2013). Wzór ten przenika wszystkie sfery człowieczego doświadczenia, począwszy od wychowania dziecka, przez edukację, sferę pracy i działań instytucjonalnych po wszelkiego rodzaju przekazy medialne, czyniąc go tak oczywistym, że – przy braku alternatywnych odniesień – bywa zazwyczaj przyjmowany bezwarunkowo, uznawany za sam przez się zrozumiały i dlatego prawomocny.

¹³ Inga reprodukuje tu w istocie „stereotyp sytuujący Polskę wobec Zachodu na pozycjach cywilizacyjnej (lecz nie kulturowej) niższości” (Piotrowski 1997b: 359).

¹⁴ O dobrach w ekonomii niedostatku na przykładzie wywiadów biograficznych zgromadzonych w ramach projektu *Doświadczenie procesu transformacji w Polsce...* pisze Renata Dopierała (2019b).

i radośnie. I/ a jak się tą granicę już przekroczyło, to to naprawdę ja miałam wrażenie, że jestem na jakiejś innej planecie, bo wszystko po prostu/ nie wyobrażałam sobie, że to wszystko, jak, jak domki zabawkowo, jak nawet z plastiku, wszystko takie, no po prostu idealnie zachowane, w/ w idealny porządku. Ta struktura ulic, wszystko. Teraz to wydaje mi się strasznie nudne, bo tam mieszkam, ale wtedy jako dziecko, jako dziecko wydawało mi się, że to jest naprawdę, że nie może być nic lepszego niż ten porządek. I ta organizacja życia. I że to jest po prostu wielka radość, tak żyć sobie w takim miejscu zbudowanym dla lalek po prostu. To pamiętam.

Te relacjonowane przez narratorkę wrażenia z wyjazdu poza granice – wówczas szarej, przasnej i biednej – Polski są w istocie typowe dla wielu opowieści osób, które w tamtym czasie odwiedzały (choćby tylko turystycznie) kraje Europy Zachodniej. Wydawały się one wówczas jakby z innego porządku, z *innej planety*, idealne, uporządkowane, czy wręcz bajkowe – *jak dla lalek*. Ten idylliczny obraz krył jednak bardzo silny potencjał rozczarowania ujawniający się zwłaszcza wówczas, gdy mechanizm przyciągania czy wręcz uwodzenia oparty na wyidealizowanym obrazie innego kraju (obrazie niekoniecznie będącym następstwem własnego doświadczenia) przyczyniał się do decyzji o opuszczeniu ojczyzny (Waniek 2012a). Nierzadko wówczas doświadczenie bycia obcym oraz piętrzące się nieoczekiwane trudności dramatycznie weryfikowały euforyczne i bezkrytyczne nastawienie imigranta wobec przyjmującej społeczności i jego kultury (co w przypadku Ingi wybrzmiewa w słowach: *Teraz to wydaje mi się strasznie nudne, bo tam mieszkam*) nierzadko prowadząc do narastania potencjału trajektoryjnego. To bolesne doświadczenie, kiedy „przyjazd do Ziemi Obiecanej okazuje się swoistym oszustwem; symbol nowego życia staje się symbolem rozziwu między marzeniami a rzeczywistością” (Miller, Park 1969: 117) jest bez wątpienia wspólne wielu dawnym i współczesnym imigrantom.

Wróćmy jednak do decyzji narratorki o podjęciu studiów w Holandii. Wybrany przez Inge *pragmatyczny i użytkowy* kierunek na holenderskiej uczelni artystycznej zdawał się ogromnym przeciwieństwem polskiego *dziewiętnastowiecznego i romantycznego* postrzegania sztuki, które Inga ujmuje w hasła *pędzle, farby i terpentyna*, lecz – kładąc nacisk na kreatywność, sprawczość, na projektową, tymczasową logikę postępowania oraz patrząc na pracę przez pryzmat *grupy docelowej* – bezspornie wpisywał się w ideologię neoliberalizmu¹⁵. Ale, jak dalej stwierdza narratorka, wówczas (jak wiele osób z Europy Wschodniej podejmujących studia czy pracę za granicą) *była zaślepiona w ogóle wizją wspaniałej przyszłości*. Dość szybko okazało się, że profil tej szkoły był *stricte* zawodowy i w związku

¹⁵ Magda Nowicka w swoim artykule *Dyskretny urok niespełnienia albo to, czego poezja nie czyni* zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do poezji, „sztuki wizualne i użytkowe są zaprzęgane w neoliberalną retorykę przemysłów kreatywnych”. <http://wakat.sdk.pl/dyskretny-urok-niespełnienia-albo-to-czego-poezja-nie-czyni/> [dostęp: 12.12.2015].

z tym nie oferowała ona żadnych wykładów z zakresu filozofii czy historii sztuki, czego narratorka oczekiwała mając jako punkt odniesienia zakres zajęć swojego brata na ASP. Inga poczuła, że jej – nabyty i ukształtowany w Polsce (zarówno przez rodziców, jak i w szkole) – kapitał kulturowy w tym obszarze był znacząco większy niż jej kolegów ze studiów, którym bez wątplenia mogła imponować bezużyteczną wiedzą. Sama określa to tak: *To było dla mnie też szokujące, że tam ludzie w ogóle nie wiedzieli nic o sztuce tak naprawdę. I właściwie wydawało mi się, no ja strasznie byłam wtedy... chyba taka, no byłam takim snobem totalnym tam. Mimo ogromnego rozczarowania podjętym kierunkiem studiów, który zupełnie się jej nie podobał, denerwował swoim nastawieniem na grupy docelowe, i którego nie mogłam znieść, postanowiła go jednak skończyć. Nie była to już jednak jej wewnętrzna potrzeba, ale raczej poczucie konieczności wywiązania się z obowiązku: *Jakoś czułam, że nie ma odwrotu, że po prostu trudno, no tak się zamieszalam tutaj, no i trzeba to zrobić już, koniec*¹⁶. Przepelniony żywymi oczekiwaniami biograficzny plan działania był systematycznie wypierany przez instytucjonalny wzorzec przebiegu życia wymuszający dostosowanie się do zewnętrznych oczekiwań, które – o czym przekonamy się dalej – współwarunkowały rozwijającą się trajektorię cierpienia związaną z emigracją.*

Jednakże zanim się przyjrzymy procesowi narastania bezładu w życiu Ingi, trzeba wspomnieć, że przyjeżdżając na studia do Holandii nie tylko próbowała ona zyskać pewien stopień osobistej autonomii, ale również konsekwentnie dążyła do finansowej niezależności i zwolnienia matki z obowiązku jej utrzymywania (co było częścią jej ówczesnego planu działania). Zaczęła sama zarabiać na życie podejmując pracę kelnerki w lokalnym barze. Zaledwie po pół roku mogła się wyprowadzić od ciotki, u której się początkowo zatrzymała. Swojej pracy, w której ciągle musiała prowadzić rozmowy z Holendrami, przypisywała zresztą ogromne znaczenie: *dzięki temu [...] nauczyłam się holenderskiego, i dodaje: to [...] zabrzmi zupełnie idiotycznie, no ale życia się nauczyłam, naprawdę, bo ja nic nie umiałam. W ogóle jak tutaj [w Polsce – przyp. KW] mieszkałam, to wszystko miałam podane na tacy, a tam [w Holandii – przyp. KW] musiałam sobie sama radzić. To ostatnie zdanie przybiera postać zestawu kontrastowego, w którym ukazany zostaje początek przeobrażenia narratorki z otoczonego pełną opieką nieopierzonego pisklęcia w osobę niezależną i dojrzałą. Przeobrażenie to jest efektem poddania się próbom mającym na celu udowodnienie sobie samej, a przede wszystkim bliskim, że jest w stanie samodzielnie organizować swoje codzienne życie,*

¹⁶ Narratorka traktowała oba podejścia do studiów na ASP za falstarty, na które nie mogła sobie więcej pozwolić. Źródeł takiego nastawienia wobec własnego życia poszukiwać możemy w procesie socjalizacji, w którym „przejęty zostaje świat życia rodziców” (Berger, Luckmann 1983: 203–205) oparty na takich wartościach jak sumienność, pracowitość, roztropność, odpowiedzialność, zaufanie czy lojalność.

umie sprostać wyzwaniom, jakie na nią czekają, potrafi być niezależna zarówno w swoim działaniu, jak i w myśleniu¹⁷. Ów proces przemiany tożsamościowej – zainicjowanej dzięki biograficznemu schematowi działania i pozytywnie ocenianej przez Inge w trakcie bilansu całości biograficznego doświadczenia – splatał się jednak z narastającym bezładem, poczuciem zagubienia i alienacji. Tak oto doświadczenie całkowitego zanurzenia w holenderskiej kulturze i kontaktów z jej przedstawicielami (zarówno podczas pracy w pubie, jak i zajęć na uczelni), którzy są *co prawda bardzo mili, ale ich mentalność protestancka, zdroworozsądkowy, wycofany charakter (irytował)*, miało dla Ingi ambiwalentny charakter: z jednej strony, pozwoliło jej gruntownie i w różnych kontekstach poznać język (co z reguły sprzyja procesowi integracji), a z drugiej – pogłębiało jej poczucie zagubienia i oddzielenia od świata życia. O tym drugim wymiarze swojego ówczesnego życia narratorka jedynie lakonicznie wspomina relacjonując pierwsze cztery lata pobytu za granicą (związane z nauką w szkole ilustracji), mówiąc raptem, że nie odnajdywała się tam *absolutnie i, że była dziwolągiem* wśród holenderskich studentów. Zaraz potem pojawia się jednak *passus*, któremu warto przyjrzeć się bliżej:

dzięki Bogu po prostu na drugim roku dwóch chłopaków ze Szwajcarii postanowiło przyjechać, no i trafili do mojej klasy i naprawdę uratowali mi życie. To, to wszystko byli Holendrzy, więc to nie jest tak, że ja mam coś, coś jakby przeciwko to potem zdałam sobie sprawę / Potem znalazłam... już na poziomie magisterskim zupełnie się odnalazłam, dlatego że tam wszyscy byli skądś [...] Teraz już zupełnie mogę powiedzieć, że, że się zupełnie odnalazłam. Ale to mi zajęło naprawdę sześć lat. To było sześć bardzo trudnych lat. I... dlatego, że potem, po tym licencjacie [...] nie jest tak, że automatycznie się człowiek dostaje na jakieś studia magisterskie tylko/ i potem byłam dość mocno zagubiona.

Po pierwsze, z tej niezwykle enigmatycznej wypowiedzi Ingi dowiadujemy się, że w wyniku pojawienia się na uczelni dwóch Szwajcarów (z których jeden został później jej partnerem życiowym) *została uratowana*¹⁸. Sformułowanie to stanowi jednak predykat wyższego rzędu, z którego nie możemy wywnioskować, co w istocie Inga miała na myśl i przed czym tak naprawdę uchroniło ją to spotkanie. Możemy zaledwie przypuszczać, że chodziło o bycie *dziwolągiem*, obcym wśród homogenicznego holenderskiego środowiska szkoły i pracy, bowiem o jej wewnętrznych stanach z tamtego okresu niewiele więcej się dowiadujemy. Po drugie, widzimy, że w pewnym momencie narratorka *zupełnie się odnalazła* i że był to czas studiów magisterskich, które podjęła dopiero dwa lata później. Ważne dla jej postrzegania rzeczywistości było to, że całkowicie odwró-

¹⁷ Można by rzec, że mamy tu do czynienia z liminalną fazą jej cyklu życia i doświadczeniem *communitas* (van Gennep 2006; Turner V. 2010).

¹⁸ Do tej metafory narratorka odwoła się raz jeszcze, rekapitulując kolejny trudny okres życia.

ciły się wówczas proporcje jeśli chodzi o pochodzenie osób studiujących: *wszyscy byli skądś*. Była zatem obca wśród obcych, co – przez wspólnotę doświadczenia osób, z którymi wówczas dzieliła codzienne życie – uczyniło jej położenie biograficzne względnie normalnym czy znośnym i pozwoliło jej *zupełnie odnaleźć siebie*. Po trzecie, patrząc na ów fragment przez pryzmat całości opowieści Ingi (a zatem dokonując pragmatycznej refrakcji) możemy zauważyć, że nie ma tu żadnej wzmianki o tym, co działo się w jej życiu po ukończeniu czteroletniego licencjatu, poza tym, że między *zagubieniem a odnalezieniem* się minęło 6 *trudnych* lat. Innym słowy, Inga pomija dwa lata ze swojego życia i od razu próbuje przejść do znacznie „bezpieczniejszego” (bo związanego z odzyskiwaniem kontroli nad własnym życiem) wątku studiów magisterskich. Jednak na koniec wraca do okresu tuż po ukończeniu licencjatu i zdawkowo stwierdza: *byłam dość mocno zagubiona*. Formalne cechy tego fragmentu wypowiedzi ujawniają systematyczne próby przesłaniania bolesnych doświadczeń (przez poprzestanie na predykatkach wyższego rzędu i przemilczanie wewnętrznych doznań) stanowiąc wyraźny wskaźnik trajektorii cierpienia. Postawić możemy tu jedynie hipotezę, że przeżycia te związane były z emocjonalnie trudną izolacją imigranta, zagubieniem w codziennej rzeczywistości, utratą wiary w sens studiowania ilustracji i narastającym poczuciem ugrzęźnięcia w pułapce. Empiryczne dowody potwierdzające te supozycje sukcesywnie będą pokazywane w tekście wywiadu i wówczas przyjrzymy się im dokładniej. Tymczasem moc przypominania i ujawniania będąca immanentną cechą improwizowanej opowieści o własnym życiu (Riemann, Schütze 2012: 403) sprawia, że Inga musi pokazać, co kryje się za predykatem: *byłam dość mocno zagubiona* i opowiedzieć, co właściwie wówczas się zdarzyło (tj. w trakcie owych dwóch pominiętych lat), inaczej bowiem jej opowieść przestałaby być zrozumiała i wiarygodna dla słuchającej jej osoby. Narratorka czuje się zatem w obowiązku wyjaśnić, co doprowadziło ją do takiego stanu psychicznego i emocjonalnej postawy. Dowiadujemy się wówczas, że po ukończeniu studiów licencjackich jej szwajcarski partner postanowił wrócić do swojego kraju przede wszystkim dlatego, że Holandia była dla niego *niżej kulturalnie, to był dla niego taki skok w dół*¹⁹. Inga stanęła wówczas przed dylematem: czy jechać za nim, czy wracać do Polski, czy zostać w Holandii. Jednak projektowana na bazie własnych, choć do tej pory pomijanych doświadczeń, wizja przeżyć towarzyszących wejściu w obcą kulturę wyglądała w jej przypadku pośępnie i złowrogo: *Nie chcę być znowuż od niego jakoś zupełnie uzależniona. Znowuż nie rozumieć języka, znowuż nie mieć znajomych swoich. Po prostu czułam, że nie wytrzymam tego po raz drugi*. Ta opóźniona i nie wyrażona wprost próba

¹⁹ To postawa znacząco kontrastująca z podejściem Szwajcaria – Matthiasa, którego historia życia została omówiona w rozdziale 5. Lecz i on miał świadomość takiego nastawienia swoich rodaków.

zmierzenia się z własnymi emocjami towarzyszącymi pierwszym czterem latom pobytu za granicą, które związane były z izolacją, uzależnieniem od innych i samotnością stanowi empiryczny dowód na sekwencyjne narastanie trajektorii cierpienia w ówczesnym doświadczeniu biograficznym narratorki.

Podsumowując ten fragment analizy, możemy powiedzieć, że dopiero wyobrażenie tego, z czym mogłaby się potencjalnie zmierzyć po raz kolejny wyjeżdżając do nowego obcego kraju, ujawnia to, czego w istocie doświadczyła w czasie pierwszych czterech lat pobytu w Amsterdamie i co ze względu na bolesny charakter owych doświadczeń starała się odsunąć z pola uwagi. Dzieje się tak dzięki mocy odkrywania i przypominania tkwiącej w spontanicznej, improwizowanej historii życia opowiadanej w obecności słuchacza, wobec którego narrator czuje się zobowiązany uczynić ją zrozumiałą i spójną. Dowiadujemy się w ten sposób, że pierwsze cztery lata pobytu Ingi w Holandii miały charakter biograficznej pułapki. Czuła się bowiem zobligowana do ukończenia niespełniających jej oczekiwań, zenujących swym poziomem i instrumentalnym nastawieniem wobec sztuki i jej odbiorców szkoły, a jednocześnie nie mogła ujawnić przed swoimi bliskimi swojego dramatycznego, nieznośnego i emocjonalnie rozczarowującego położenia. Przed matką musiałaby przyznać, że chęć bycia osobą finansowo niezależną to dla niej za dużo, przed ojcem, że miał rację nazywając jej uczelnię *szkółką*, przed bratem, że jej krytyczna ocena ASP była jednak przesadzona i wreszcie przed samą sobą, że popełniła poważny błąd. To najpewniej przed całkowitą utratą sensu i postrzeganiem swojej aktualnej sytuacji życiowej jako potrzasku uratował ją jej ówczesny partner. Z pewnością jej emocjonalne zaangażowanie w związek zmieniło jej perspektywę postrzegania codziennej rzeczywistości w Holandii, pozwoliło przewartościować (choćby tymczasowo) jej dotychczasowy system istotności i stworzyć pewien rodzaj chwiejnej równowagi. Jednak jego decyzja o powrocie do kraju ponownie wtrąciła Inge w stan głębokiej dezorientacji, a w jej życie na nowo pojawił się nastrój i logika cierpienia (Riemann, Schütze 2012: 400). Dalej dowiadujemy się, że narratorka podjęła ostatecznie decyzję o pozostaniu w Holandii, co wiązało się z rozpadem jej związku. Bardzo chciała kontynuować naukę na uczelni artystycznej, ale – z przyczyn, które pomija w swojej narracji – nie było to możliwe. Trudno się zatem dziwić, że Inga podsumowała tamten okres jako *bardzo trudny czas*: opuścił ją chłopak, a ukończona szkoła ilustracji okazała się zupełnie nietrafioną inwestycją czasu i energii.

Szczęśliwy traf sprawił, że ponownie *zostałam uratowana*. Stało się to tym razem dzięki przypadkowej wizycie w Instytucie Sztuk Pięknych w Amsterdamie, gdzie właśnie trwał dzień otwartych drzwi. Od razu wiedziała, że tam chce studiować i pełna entuzjazmu zaczęła przygotowywać teczkę ze swoimi pracami. Kiedy dostała się na tę uczelnię poczuła, że *to było naprawdę super miejsce. I tam już naprawdę wiedziałam, że, że już jestem uratowana, że już nie zginę jakoś tak...* Jest to wyraźna formalna wskazówka, że dysponentka biografii odzyskała wówczas intencjonalne i aktywne nastawienie do własnego życia, czego rezultatem była

też zmiana percepcji Amsterdamu, którego – jak wielokrotnie powtarzała – do tej pory nie znosiła: *Wtedy już mi nie przeszkadzał ten Amsterdam, ani właściwie nic, wszystko było super*. To oswojenie miejsca i dostrzeżenie jego swoistego piękna także odzwierciedla proces zmiany struktury orientacji Ingi wobec codziennego świata życia i własnej tożsamości – obrazuje wyjście z przytłaczającego i obywatelnego układu życiowego i wejście w nową rzeczywistość.

W tym miejscu niestety nagranie zostaje przerwane, ale potem – dzięki pomocy osoby prowadzącej wywiad – narratorka szybko wraca do swojej opowieści, potwierdzając raz jeszcze, że zanim znalazła się w Instytucie Sztuk Pięknych, była całkowicie zdezorientowana. O tym czasie Inga mówi wówczas tak: *czułam się mocno pogubiona [...] W ogóle nie wiedziałam, co ja chcę tak naprawdę, gdzie chcę być i właściwie, co ja chcę robić. To było dosyć fatalne*. Wyjaśnia również, dlaczego, z różnych względów, nie mogła wrócić na polską Akademię Sztuk Pięknych. Następnie wprowadza rozległy komentarz argumentacyjny pokazujący wpływ możliwości studiowania na wspomnianej holenderskiej uczelni na jej życie. Mówi o tym, że tu wreszcie spotkała wrażliwych i wartościowych ludzi, których nieustannie szukała i że wreszcie mogła zająć się sztuką w satysfakcjonujący dla niej sposób. Fragment ten zostaje domknięty zdaniem: *No i tak/ taka jest historia uratowania się*. W formalnej strukturze tekstu widzimy zatem wyraźnie, że w życiu Ingi systematycznie był przywracany ład, że była w stanie nadać sens swojemu życiu, a przede wszystkim wreszcie usensownić swój pobyt w Holandii i że odzyskała wiarę w siebie. Jednak w chronologicznym porządku swoich przedstawień Inga pomija kolejny wątek o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju jej biografii i tożsamości (ten zostanie ujawniony dopiero w rozbitej kodzie), którym była śmierć ojca w 2010 roku – przechodząc do opisu specyfiki wyższej uczelni, w której podjęła studia i określonych ram społecznych, w których działała.

Warto się przyjrzeć temu fragmentowi bliżej, bowiem narratorka w bardzo ciekawej optyce przedstawia relacje między studentami, wykładowcami a polem sztuki w Holandii i w Polsce. Jej opis podobny jest w swej istocie do Bernsteinowskiego (Bernstein 1990: 53–60) rozróżnienia na kod kolekcji (według Ingi – typowy dla polskich uczelni) i kod integracji (typowy dla holenderskich uczelni)²⁰. Odzwierciedla ponadto procesy typowe dla światów społecznych (Clarke 1991; Strauss 2012). Podkreśla, na przykład, że w Instytucie Sztuk Pięknych w Amsterdamie wykładowcy traktowali studentów jak partnerów, wszyscy uczyli się od siebie nawzajem, często tutorzy (opiekunowie) mieli swoją praktykę artystyczną,

²⁰ Kody te odnoszą się do dwóch różnych praktyk związanych ze sposobem nabywania wiedzy. I tak kod integracji wiąże się z poszukiwaniem i odsłanianiem głębokich struktur poszczególnych nauczanych przedmiotów i wzajemnych powiązań między nimi, podczas gdy kod kolekcji związany jest z silnym odseparowaniem i nieprzenikalnością treści nauczania oraz z silną klasyfikacją (Bernstein 1990: 56).

zajęcia często były (współ)prowadzone przez aktywnych artystów czy wizytowane przez znanych krytyków sztuki. Wreszcie podsumowuje:

No więc to już jest takie zupełnie partnerskie y... to są relacje mniej więcej, znaczy ja się, ja się musiałam tego nauczyć, bo też byłam wychowana w tym systemie pan profesor, pani profesor i po prostu tam czegoś takiego nie ma. Mówisz do swojego po prostu do wspianiałego nauczyciela po imieniu. I to jest, to jest trudne, też to było dla mnie dosyć takie trudne. Jak ja mogę powiedzieć do [tu pada imię i nazwisko - przyp. KW], który jest po prostu wspianiałym krytykiem sztuki, który daje wykłady na wszystkich uniwersytetach świata, jak ja mogę mówić do niego Jan, no po prostu? No ale tak tam właśnie było.

Zhierarchizowany i zrytualizowany stosunek edukacyjny na polskiej uczelni (odzwierciedlony w regułach komunikacyjnych, nakładających obowiązek zwracania się do wykładowcy z użyciem stopni czy tytułów naukowych) zostaje skontrastowany ze światem holenderskiej akademii, gdzie dystynkcja wydaje się zanikać, a student odnosi wrażenie, że „ma większą kontrolę nad swoimi posunięciami, czynnościami, komunikowaniem” (Bernstein 1990: 74; zob. też: Hernik 2007) oraz posiada znacznie większą autonomię co do „wyboru, organizacji, tempa i rozkładu w czasie” procesów nabywania wiedzy (Bernstein 1990: 38)²¹. Co więcej, Inga pokazuje, że typowej dla kodu integracji „słabej klasyfikacji” (płynności granic pomiędzy poszczególnymi treściami, otwartości na kontekst zewnętrzny i braku ścisłych definicji tożsamości zaangażowanych osób) towarzyszyło przenikanie się różnych światów społecznych, dla których podstawową działalnością jest uprawianie sztuki, a zatem świata kuratorów, studentów, wykładowców, praktykujących artystów czy krytyków sztuki. Ten jawiący się Indze jako fascynujący, niemal idylliczny, a na pewno niosący ze sobą „uwolnienie” od narastającego bezładu i dezorientacji świat zagranicznej akademii kryje w sobie jednak pewne – nie dostrzegane przez nią – pułapki. Brak hierarchizacji i poczucie swobody przepływu między określonymi światami mają nierzadko pozorny charakter i manifestują się zaledwie na powierzchni struktur znaczeniowych. Ten kod – czytelny dla in-siderów - często uwodzi i wyprowadza na manowce out-siderów. Ci pierwsi widzą bowiem nie tylko komunikowany *at face value* przekaz, ale także dostrzegają ukryte struktury znaczeniowe.

²¹ Można by się zastanawiać nad powiązaniem tego typu działań z neoliberalną gospodarką wolnorynkową i jej ekspansją na świat akademii. Marek Czyżewski zwraca uwagę, że „kumpelski”, nastawiony na kontakt i rozmowę styl między przełożonymi a podwładnymi redukuje (używając języka Geerta Hofstede’a) dystans władzy i daje poczucie współuczestniczenia we wspólnych decyzjach, nawet wówczas, gdy owo koleżeństwo ma bardziej inscenizowany niż realny charakter. Z kolei powołując się na układ pojęć zaproponowany przez Richarda Gestelanda powiada, że można mówić o „różnicy między kulturą ceremonialną i nieceremonialną” (Czyżewski 2009b: 92). To „skrócenie” dystansu ma często na celu promocję określonej formy rządzenia i współodpowiedzialności.

Zaraz po opisie Instytutu Sztuk Pięknych – a tym samym holenderskiego świata społecznego sztuki – następuje, co ciekawe, kolejna próba przekonania osoby słuchającej, ale, jak można podejrzewać, przede wszystkim samej siebie, że podejmując studia magisterskie w Holandii dokonała właściwego wyboru. Ma za tym również przemawiać przedstawiona na zasadzie kontrastu ocena kariery artystycznej brata, który ukończył ASP w Polsce i *niestety miał duże problemy, żeby się odnaleźć w rzeczywistości tak jak, no jak czułam, że tak będzie, jak ja tam* [na ASP - przyp. KW] *też zostanie. [...] Skończył to malarstwo i po prostu nie, nie miał dla siebie miejsca.* Po uzyskaniu dyplomu musiał niestety podjąć mało satysfakcjonującą pracę grafika w *smutnym* i apatycznym miasteczku, do którego codziennie dojeżdżał. Narratorka chce przez to powiedzieć, że zostając na polskiej uczelni mogłaby powielić rodzącą rozgoryczenie karierę brata. Ta jednak ostatecznie zaczęła rozwijać się pomyślnie, kiedy otworzył galerię artystyczną w ich rodzinnym mieście. Była ona w dużej mierze wspierana finansowo przez ich matkę, która cały czas czuła się odpowiedzialna za materialną sferę życia swoich dorosłych już, *artystycznych* dzieci, stanowiąc dla nich, rzec by można, swoisty „personel wspierający” (Becker 1982: 77).

Galeria brata dała Indze możliwość łączenia światów – mogła tu bowiem zapraszać swoich zagranicznych kolegów i wykładowców, którzy zachwycali się Polską i znajdowali w niej inspiracje dla swoich dalszych artystycznych działań. Sama zyskała też szansę zaprezentowania swoich prac w bardzo prestiżowej polskiej galerii. Wreszcie narratorka wspomina o właśnie zakończonej wystawie swojego holenderskiego wykładowcy w galerii prowadzonej przez jej brata. Opisuując swoją aktualną sytuację życiową zmierza ku zakończeniu opowieści:

Więc to/ że to jest teraz możliwe po tych latach męki naprawdę/ że teraz może być tak właśnie jak jest, no to jest naprawdę niesamowite wynagrodzenie dla mnie. I jakby też usensownienie tego/ tego/ tego pogubienia zupełnego. Tak po prostu...

Fragment ten zawiera typowy dla pierwszej części kody (Labov 1972; Labov, Waletzky 1967) element podsumowujący strumień życiowych doświadczeń, w którym narratorka dokonuje streszczenia i oceny wpływu długotrwałego procesu trajektorii na swoje obecne położenie. W ogólnym biograficznym rozrachunku owe *lata męki* i *pogubienia* zostały jej wynagrodzone między innymi sukcesami artystycznymi, udanym startem galerii brata i fascynującym doświadczeniem łączenia różnych (polskich, holenderskich, europejskich, ale nie tylko) światów sztuki. To z kolei pozwoliło jej *usensownić* cierpienie wynikające z dezorientacji, odzyskać zaufanie w porządek świata i wiarę w siebie.

Tu sekwencyjnie winien pojawić się drugi element kody „polegający na przeniesieniu komunikacyjnej uwagi z czasu opowieści o życiu, na czas aktualny »tu i teraz« bieżącej komunikacji i sytuacji dziania się wywiadu” (Schütze 2012a: 169), co jednak nie następuje. Zamiast tego narratorka nieprzerwanie rozważa

kwestię dotyczącą ogólnej zasady organizującej jej życie. W ten sposób „zwykła” koda zawierająca podsumowanie przebiegu życia i przejście do aktualnej sytuacji rozmowy zostaje podzielona przez bardzo rozbudowany komentarz argumentacyjny. Pojawia się on – o czym była już wcześniej mowa – w wyniku oddziaływania mocy spontanicznej narracji, w której dysponent biografii chcąc nie chcąc musi w sposób całościowy zmierzyć się ze swoimi biograficznymi problemami, których dotychczas nie był w stanie rozwiązać. Mamy wówczas do czynienia z typową dla wielu uwikłanych w cierpienie relacji autobiograficznych kodą rozbitą. Jest to kolejny bardzo silny sygnał, że narratorka nie dokończyła jeszcze pracy biograficznej i że nadal znajduje się w trudnym tożsamościowo i biograficznie położeniu (por. Schütze 2014: 243). Przyjrzyjmy się zatem o czym i jak mówi Inga w kodzie rozbitej (przy czym pierwsza jej część zostanie wiernie zacytowana, a druga streszczona):

No więc, co by tu jeszcze powiedzieć/ Aha, myślę, że to to też myślałam o tym, dlaczego my z bratem byliśmy/ jakoś tak obydwójce poszliśmy w tym kierunku. Wydaje mi się, że/ no że ta/ te niespełnione marzenia, czy też może w jakiś sposób spełnione marzenia ojca, żeby/ zawsze strasznie się interesował sztuką. I zawsze nam opowiadał. Zabierał nas na wycieczki y... i pokazywał piękne miejsca. I wszystko zawsze wiedział o każdym po prostu kamieniu. I... i to były chyba dla nas formatywne takie doświadczenia. Zupełnie chyba jakoś tak jemu się nie udało, ale jakoś tak zaszczepił w nas taką tęsknotę, albo miłość/ no miłość chyba nawet do, do sztuki, więc chyba myśmy po prostu spełnili jego jakieś ambicje. Nie wiem czy on / myślę no tak to też jest takie dość smutne, bo mój tata w końcu odszedł w 2010 roku i no i już nie doczekał tego... tego, że nam się trochę może udało. Jeszcze do końca nie wiadomo, bo to właśnie tak tak prekarne, że po prostu może jakiś podmuch mniejszy jeszcze nas po prostu zwalić. Ale wydaje mi się, że teraz to trochę lepiej wygląda wszystko niż jeszcze kilka lat temu. Więc no niestety nie, nie, nie zobaczył tego już, co jest dość smutne. No ale w jakiś sposób wydaje mi się, że kontynuujemy jego/ jego pasję po prostu. No i co teraz mogę jeszcze opowiedzieć, to taka moja kariera zawodowa, ścieżka pełna po prostu... zawirowań strasznych... Tak, co by tu jeszcze dodać....

W dalszej części kody rozbitej narratorka ponownie zastanawia się, czy mogłaby jeszcze jakoś uzupełnić swoją historię życia i opowiada o nadal ciężko pracującej matce, ciągle przekonanej, że musi wspierać finansowo swoje dzieci. Podkreśla swoją niezależność i to, że w tej chwili nie chce już korzystać z jej pomocy. Mówi o ważnym życiowym wyborze, którego musi dokonać: czy zostać w Holandii, czy wrócić do Polski i o trzecim wyjściu, które zarysowało się niedawno, a które oznaczałoby trzecią drogę – życie pomiędzy.

Wprawdzie Inga zastanawia się, czy byłoby to do wytrzymania na dłuższą metę, ale kuszące wydają jej się rozmaite (w tym także te europejskie) formy, z których już zresztą korzystała, finansowania jej pomysłów artystycznych. Wreszcie wprowadza komentarz teoretyczny, w którym ocenia aktualną sytuację w kraju i wpływ

transformacji²² na życie jej rodziców, którzy z dnia na dzień zmienili swój profil zawodowy, mówi ponownie o swojej matce, która kilka lat wcześniej zrezygnowała z prowadzenia firmy przewozowej, założyła prywatny gabinet psychologiczny i prowadzi wykłady na prywatnych uczelniach. I dopiero tutaj kończy swoją historię życia mówiąc: *Także to właśnie... tak to wyglądało. Nie wiem, czy jeszcze jakieś pytania.*

Widzimy zatem, że narratorka stawia tutaj przede wszystkim pytanie o fundamenty rozwoju swojej osobowej tożsamości i naturę dotychczasowych doświadczeń, które – co sygnalizuje – było już przedmiotem jej namysłu. Staje się jasne, że podjęła już wcześniej próbę wyjaśnienia uwarunkowań własnego (i brata) zainteresowania sztuką, źródeł ich talentu artystycznego i, co za tym idzie, wyboru ścieżki życiowej. Upatrywała ich w niespełnionych marzeniach, pasjach i wiedzy ojca, które związane były ze sztuką i które chciał zapewne przekazać swoim dzieciom. Zagadkowe wydaje się to, że dopiero tutaj (tj. w kodzie rozbitej) dowiadujemy się o śmierci ojca w 2010 roku (a zatem 5 lat przed wywiadem). Temat ten nie pojawił się bowiem wcześniej ani w sekwencyjnie właściwym miejscu, ani w konstrukcji w tle²³. To istotny empiryczny dowód na niezwykle traumatyczny i bolesny charakter owego wydarzenia, które wreszcie rzuca pełne światło na trudny, dwuletni czas w życiu Ingi między ukończeniem licencjatu (2009) a podjęciem studiów w Instytucie Sztuk Pięknych (2011). Wydaje się prawdopodobne, że poczucie skrajnego zagubienia i kruchości jej ówczesnego świata życia było spotęgowane przynajmniej wyobrażonym poczuciem zawodu i rozczarowania ojca, który, przypomnijmy, z degradującą ironią nazywał jej pierwszą uczelnię *szkółką*. To ojciec właśnie był najważniejszym „recenzentem” i krytykiem drogi artystycznej zarówno samej Ingi, jak i jej brata. Tym większy ból musiała narratorka sprawiać świadomość, że ojciec niestety nie dożył momentu, w którym jego dzieci zaczęły odnosić artystyczne sukcesy: *nie doczekał tego... tego, że nam się trochę może udało*. Z tej perspektywy dodatkowo uzasadnione wydają się, początkowo sprawiające wrażenie nazbyt przesadzonych, frazy odnoszące się do konsekwencji podjęcia studiów w Instytucie Sztuk Pięknych w Amsterdamie: *jestem uratowana, że już nie zginę jakoś tak; że ten [nazwa] Instytut naprawdę uratował mi życie; taka to jest historia uratowania się*. Wreszcie, co również typowe dla kody, narratorka spogląda w przyszłość, mając świadomość, że osiągnięty przez nią sukces pozwalający jej na pewną niezależność finansową jest nietrwały, chwiejny, zależny od sytuacji, dobrej woli sponsorów, wymaga ciągłego ubiegania się o granty i wiąże się z pracą w wielu

²² Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że temat ten był raczej wywołany przez badaczkę, która poruszyła ten wątek przed nagraniem wprowadzając narratorkę w tę formę badania (zob. Schütze 2012a: 230–231), które dotyczyło – przypomnijmy, doświadczenia procesu transformacji.

²³ O zagadkowych miejscach w wywiadzie autobiograficznym zob. Schütze 2001.

– często bardzo od siebie oddalonych – miejscach²⁴. Doskonale zdaje sobie sprawę, że aby go osiągnąć, trzeba mieć *trochę szczęścia*, że decyduje o nim *traf losu*, że jest trochę jak *ruletka*, a jednocześnie wymaga *bardzo dużo pracy*. Świadczy też to tym komentarz, w którym o swoich wspólnych osiągnięciach z bratem mówi tak: *bo to właśnie tak tak prekarne, że po prostu może jakiś podmuch mniejszy jeszcze nas po prostu zwalić*.

Podsumowując, w momencie wywiadu znajdujemy narratorkę w chwili, kiedy w istocie musi wybrać spośród wyłaniającymi się możliwościami pracy, które pozwalają jej zawiesić decyzję o tym, z jakim krajem chce związać swoją przyszłość i dają jej możliwość łączenia światów:

właśnie jakoś czuję, że tutaj [w Polsce – KW] są te korzenie mimo wszystko moje. I jakoś tak, to mnie cieszy, że mogą też no, po prostu teraz zawodowo się też związać bardziej z Polską niż mi się wydawało, że to będzie możliwe. I przez to też, że brat prowadzi pracownię i że ja tych wszystkich moich znajomych z Holandii przywożę tutaj regularnie trzy razy do roku co najmniej. I że oni też tutaj mogą robić projekty. I że potem jakby te światy się bardzo spotykają.

Wielu autorów podkreśla, iż zawieszenie między światami, umiejscowienie między kulturami (*in-between*) i przyjęcie pozycji „człowieka marginalnego” (Sto-nequist 1961) wydaje się stanowić gotowe tworzywo do pracy artystycznej. Jego następstwem są bowiem „poszerzone horyzonty i wyostrzona inteligencja” (Park 1961: xvii–xviii) wynikające z procesów przyswajania odmiennych wzorów kulturowych, nabywania szczególnej wrażliwości na perspektywę Innego, dostrzegania kruchości codziennego doświadczenia, ale także redefinicji obrazu własnej grupy (który wcześniej mógł się mieścić między bezrefleksyjnym przekonaniem o jej wyjątkowości i monolitycznym charakterze a pełnym krytyki i buntowniczym nastawieniem wobec jej zasobów sensu i schematów interpretacji).

Twórczość artystyczna może być zatem sposobem opanowania bezładu i cierpienia czy przepracowania własnych trudnych doświadczeń biograficznych, ale by pozwoliła ona na rzeczywiste opanowanie chaosu, niezbędne jest wprowadzenie pracy biograficznej (Ferenc 2012a; Schütze 2012d).

Na koniec wypada podkreślić, że Europa stała się ważną, nie tylko symboliczną, ale również doświadczaną i praktykowaną (Garfinkel 2007) przestrzenią społeczną przebiegu życia Ingi. Początkowo jawiła się narratorce jako obszar wolności, samo-

²⁴ Warto przypomnieć raz jeszcze, że Inga działa w obrębie świata społecznego związanego z nieuchwytnym i nieostrym pojęciem „talentu” (zob. Becker 1982). Artyści, jak się zdaje, od zawsze zdani byli na „łaskę” i uzależnieni od „kaprysu” czy gustu mecenasu (bez względu na to, czy jest nim król, papież, magnat, bogaty przedsiębiorca, państwo czy międzynarodowa instytucja) i, co za tym idzie, zawsze stanowili grupę prekarnej, tzn. o niestabilnej, nietrwałej i niepewnej sytuacji życiowej.

dzielności, twórczości i pełnego przejawiania siebie. To dzięki europejskim strukturom możliwości narratorka mogła pracować i studiować w Holandii, a następnie realizować (wspierane europejskimi grantami) swoje artystyczne plany. Następnie, kiedy Inga dostrzegła potencjał wynikający z jej marginalnego położenia (Park 1928), Europa – dzięki swym instytucjom – stała się sponsorem jej życiowych pomysłów koncentrujących się wokół budowania areny wspólnego działania artystów pochodzących przede wszystkim z Polski i z Holandii, choć nie tylko. To w istocie pozwoliło jej przepracować własny problem biograficzny, jakim było najprawdopodobniej wypełnienie woli zmarłego przedwcześnie ojca, który marzył o tym, by jego dzieci spełniały się w sztuce. Co ciekawe, Europa nie tylko zakreśliła orientacyjne horyzonty biograficznych planów działania Ingi, ale także ujawniła swój sublimacyjny potencjał.

* * *

Specyficznym wymiarem doświadczania Ingi była – odmienna od pozostałych omawianych tu przypadków – relacja z domem i środowiskiem pochodzenia. Nie była ona definiowana przez narratorkę w negatywnych kategoriach, ale stanowiła pozytywny punkt odniesienia oraz trwałą fizyczną i emocjonalną bazę. Jednak to właśnie więź z rodzicami charakteryzująca się swoistą (nad)opiekuńczością i oparta na nie wprost wyartykułowanych oczekiwaniach, stała się siłą wypychającą. Potęgowała potrzebę rozpoznania własnych potrzeb i możliwości. Doświadczenie to spletało się na wielu poziomach jej życia ze specyficzną biograficzno-społeczną sytuacją jej rodziców, którzy dali się ponieść fali procesów wynikających z transformacji systemowej w Polsce i skorzystali z szansy przeddefiniowania swojego zawodowego życia. Skutkiem tego był niemal zupełny brak czasu dla dzieci i ujawnienie choroby ojca, która wykluczyła go z rynku pracy. Ostatecznie doprowadziło to sytuacji, w której całkowity ciężar utrzymania rodziny spoczął na barkach matki.

Europa, co warto tu ponownie zaakcentować, była z kolei postrzegana przez Ingę jako przestrzeń licznych ciekawych i nieograniczonych możliwości. W jej biograficznym doświadczeniu nie stanowiła wyłącznie obszaru ucieczki, ale stała się ważną, nie tylko symboliczną, ramą odniesienia i przestrzenią realizacji planów życiowych. Nie bez znaczenia jest tu stopniowe otwieranie granic Polski i wyjście z izolacji bloku wschodniego (przełomem był tu rok 1989, stanowiący początek burzliwego procesu transformacji i rok 2004, kiedy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej). Te pojawiające się nowe struktury możliwości dały jej szansę zarówno na podjęcie studiów, pracę poza granicami kraju, jak i na realizację międzynarodowych projektów artystycznych. Europa była też dla niej również ważnym elementem porównania kontrastowego, w którym odnosiła do siebie standardy i sposoby organizacji pracy czy studiowania w Polsce i Holandii – ogólnie rzecz ujmując, dynamikę określonych światów społecznych (Clarke 1991; Strauss 2012; Schütze 2012b). To wszystko składa się na jej europejską przestrzeń mentalną.

ROZDZIAŁ 12: FRANCESCO

OD OBEZWŁADNIAJĄCEJ MONOTONII DOBROBYTU PO PROTESTANCKI ETOS PRACY

Wywiad z urodzonym we Włoszech trzydziestosześcioletnim Franceskiem został przeprowadzony w 2008 roku przez Katrien Paadam. Narrator mieszkał wówczas w Estonii już od 6 lat i w nadmorskiej miejscowości Haapsalu wraz ze swym włoskim przyjacielem prowadził restaurację. Autobiograficzna relacja Francesca ukazuje specyficzną postać procesu ucieczki, u podstaw którego leży szczególnie definicja własnej sytuacji życiowej. Obejmuje ona zarówno – subiektywnie odczuwane jako narzucone i krępujące – oczekiwania rodziny, tradycję kulturową i lokalną wspólnotę, jak i działania, które mogą przynieść poczucie niezależności i nadać sens biografii. Narrator postrzegał bowiem codzienną rzeczywistość w miejscu swojego pochodzenia jako konieczność konwencjonalnej realizacji scenariusza przebiegu życia, napisanego wprawdzie dla niego, ale bez jego udziału, a siebie jako marionetkę uczestniczącą w obezwładniająco przewidywalnym spektaklu. Przedstawieniu, co warto podkreślić, bezrefleksyjnie odgrywanym przez – jak zobaczymy – znudzonych dobrobytem i ubezwłasnowolnionych możliwościami konsumpcji młodych ludzi. Jedyną atrakcją stały się dla niego podróże (motorem) po Europie, dzięki którym dotarł do jej wschodnich rubieży. Szczególnie spodobało mu się w Estonii, gdzie mógł – po solidnych przygotowaniach w ramach realizacji precyzyjnego biograficznego planu działania – zaangażować się fizycznie, mentalnie i emocjonalnie w stworzenie i prowadzenie włoskiej restauracji oraz uporządkować i usensownić swoje życie dzięki narzuceniu sobie protestanckiej etyki pracy.

Zanim jednak przejdziemy do analizy autobiograficznej relacji Francesca musimy zatrzymać się na dwóch ważnych kwestiach metodologicznych. Pierwsza, to taka, że, jak wynika ze stworzonej przez badaczkę notatki, narrator oczekiwał raczej wywiadu dziennikarskiego – być może licząc na promocję własnej działalności biznesowej. Nieco zaskoczony, spełnił jednak prośbę o opowiedzenie historii własnego życia, dał się w nią wciągnąć i finalnie okazał się zadowolony z formy, jaką przyjęło spotkanie. To wcale nierzadka sytuacja, która wymaga szybkiego i umiejętnego przededefiniowania sposobu rozumienia ramy, w której ma miejsce interakcja między badaczem a badanym.

Druga dotyczy języka prezentacji własnej biografii. Francesco opowiedział ją bowiem w nieojczystym języku angielskim, którego znajomość wyniósł najpewniej ze szkoły. Z podobną sytuacją mieliśmy już do czynienia w tej książce w przypadku Matthiasa, Katrien, Cecile czy również pochodzącego z Włoch

Marca. Jednak spośród wymienionych narratorów Francesco posługuje się nim najmniej biegle. Wiemy z notatki badawczej, że wszelkie jego potknięcia leksykalne, stylistyczne i niedociągnięcia czy błędy gramatyczne zostały zachowane w transkrypcji, co jest ogromnie ważne dla procesu interpretacji. Nasuwa się jednak pytanie, czy skoro analiza autobiograficznego wywiadu narracyjnego opiera się przede wszystkim na analizie języka, to możemy jej dokonać wówczas, kiedy narrator nie posługuje się swoim ojczystym językiem?¹ Stoję na stanowisku, że – o ile badacz będzie świadomy ograniczeń i trudności, jakie z tego faktu wynikają i będzie je konsekwentnie pokazywał w czasie analizy – to takie postępowanie badawcze jest w pełni uprawnione. Doskonałym przykładem jest tu opracowanie przez Gerharda Riemanna wywiadu z Hülyą – turecką imigrantką w Niemczech, która przedstawiła swoją autobiografię po niemiecku (języku, którego nauczyła się już jako dorosła osoba). Co więcej, wywiad ten został przełożony na język angielski², by mogli mieć do niego dostęp badacze spoza kręgu niemieckojęzycznego. To trudność, z którą w nieco innej konfiguracji uporać się musimy również tutaj: przełożyć na język polski historię życia, która nie została opowiedziana w ojczystym języku narratora. By tekst uczynić przystępnym w czytaniu wprowadzone zostaną drobne korekty językowe, lecz wszystkie wypowiedzi budzące wątpliwości interpretacyjne (wynikające z doboru słów, błędnej składni czy niefortunnej stylistyki) zostaną zasygnalizowane, często też w nawiasach kwadratowych przytaczam w ich oryginalnym kształcie.

Mając świadomość problemów, jakie może sprawiać język narratora, możemy przejść do jego historii życia. Francesco urodził się w 1973 roku w małej włoskiej wsi położonej przy granicy ze Szwajcarią. Tam, w starym, ogromnym domu zbudowanym *niemal przed stu laty przez dziadków*³ mieszkał wraz z owdowiałą

¹ Można oczywiście niuansować to pytanie: na ile narrator winien znać drugi język, by opowieść w nim stworzona mogła w ogóle zostać poddana analizie? Dla przykładu możemy tu rozważyć kwestię zawahań czy pauz, które bardzo często stanowią ważny marker trajektorii cierpienia – w przypadku wywiadu udzielonego w obcym języku mogą one sygnalizować jedynie poszukiwanie właściwego wyrażenia. Możemy jednak założyć, że w tym drugim przypadku będą się one, by tak rzec, rozkładać równomiernie, stanowić ogólną właściwość wypowiedzi narratora. Co więcej, zawahania czy pauzy muszą być powiązane z innymi dodatkowymi cechami wypowiedzi, byśmy mogli je uznać za wyznaczniki trajektorii cierpienia.

² Pierwotnie wywiad ten został przetłumaczony dla Anselma Straussa. Zarówno kwestię użycia nieojczystego języka w czasie spontanicznej opowieści o własnym życiu, jak i tłumaczenia wywiadu na angielski Gerhard Riemann omawia we wstępie do wydanego w 2003 roku numeru „Forum Qualitative Social Research” (Riemann 2003).

³ Później dowiadujemy się również, że dziadek Francesca należał do najbogatszych gospodarzy we wsi, nad wejściem do ich domu wisiało godło z ich nazwiskiem, w istocie dom ten wyglądał niemal jak zamek, każdy pokój miał około stu metrów kwadratowych

w czasie II wojny światowej babką, rodzicami, młodszą siostrą oraz niezamężną ciotką – siostrą ojca. Tam też przez pierwsze osiem lat swojej edukacji uczęszczał do szkoły. Nawet później, gdy rozpoczął naukę w odległym o 40 kilometrów technikum elektronicznym, nadal dojeżdżał do szkoły ze swego rodzinnego domu. Uciążliwość tej codziennej rutyny miała podwójny wymiar: fizyczny – bowiem musiał wstawać codziennie o piątej rano, by kolejno pociągiem, autobusem i (dość długo) piechotą pokonać drogę do szkoły, oraz symboliczny – gdyż już od pewnego czasu poważnie myślał o wyjeździe, o wielkim świecie, gdzie wszystko znajduje się w zasięgu ręki.

Decyzja o zdobyciu zawodu elektryka – co ważne dla zrozumienia dynamiki rozwoju wydarzeń w jego biografii – nie była podyktowana jego wewnętrzną potrzebą, lecz była efektem *boomu na elektryków* i przekonania rodziców narratora, że to pewne i intratne zajęcie. Co więcej, jak dowiadujemy się z drugiej części wywiadu, wynikała ze swoistej *włoskiej mentalności* – ogólnie przyjętego nastawienia, że należy mieć bezpieczną stabilną pracę, najlepiej w sektorze państwowym⁴, w której dotrwa się *aż do śmierci*.

Francesco szedł wytyczoną przez oczekiwania rodziców ścieżką kariery edukacyjnej bez większych problemów, lecz nieustannie marzył, by *przeprowadzić się do jakiegoś większego miasta*, bo jak sam powiada:

Nigdy nie lubiłem mieszkać w tej wsi. Dla mnie była ona zbyt... zbyt... bo ja wiem, zbyt mała... (czułem się jakbym był) zamknięty w zbyt małym pokoju. Rozumiesz? [...] W porównaniu z moimi znajomymi mieszkającymi w tej wsi, mój mózg był inny [I had different brain⁵ compared to my friends living in the village].

Owo poczucie zamknięcia u młodego Francesca wynikało najprawdopodobniej z obserwacji tego, co dzieje się gdzie indziej – jak żyją ludzie w miasteczku odległym o 30 kilometrów, gdzie mieszkał jego przyjaciel, czy jak zachowują się jego znajomi przyjeżdżający z Mediolanu i Szwajcarii do położonej nad jeziorem miejscowości nieopodal jego domu. Być może ważną rolę odegrały tu także coroczne wakacyjne wyprawy do mieszkającego pod Rzymem dziadka (ojca matki)

i niezwykle wysokie ściany, w domu znajdowała się piwnica z winem, w której także dojrzewał ser oraz przechowywano owoce i warzywa. Opis ten pozwala nam sądzić, że narrator przyszedł na świat w zamożnej rodzinie chłopskiej.

⁴ Rodzice Francesca byli tego dobrym przykładem: oboje mieli posady na włoskiej poczcie państwowej. Propozycja stabilnej pracy zadecydowała o tym, że matka narratora znalazła się na północy Włoch, gdzie przyjechała z okolic Rzymu. Tutaj później znalazła męża.

⁵ Często używane przez informanta słowo *brain*, jak możemy się domyślać z kontekstu, oznacza mentalność, swoisty sposób rozumienia świata: on sam ma zatem inny, swoisty *brain* w porównaniu z przyjaciółmi, jego *brain* ulega zmianom, można mieć taki sam *brain*, jak na przykład inny Włoch, który wyjechał za granicę i tam pracuje.

– posiadacza winnicy, uprawiającego także oliwki i pomidory. Każdego lata jako dziecko wraz z siostrą uczestniczył w trzydniowym wyrobie sosu pomidorowego, co wiązało się z bardzo wczesną pobudką i pracą w wysokiej temperaturze (czego – jak się dowiadujemy później – narrator nie znosił). Te doświadczenia, ukazujące kontrast między pełnym swobodą sposobem spędzania czasu przez innych a koniecznością pomocy dziadkom w wakacje, określały jego orientację biograficzną: uświadamiały mu, jak żyć może i jak żyć nie chce. Wiedział już, że nie zadowala go w pełni praca elektryka, tłoczenie soku pomidorowego w czterdziestopięcioletnim upale, mieszkanie z rodzicami w domu pokrytym malowidłami na suficie, ani stała, dobrze płatna praca na państwowej posiadzi. Zaczął podróżować. Wraz ze swym przyjacielem zaczęli wykorzystywać każdy weekend i każde święto, by zwiedzać Włochy i w ten sposób uciec od przytłaczającej rutyny dnia codziennego i przygnębiającej oczywistości dalszego życia. Kiedy kupili sobie motocykle, poczuli się wolni. Z czasem ich wyprawy były coraz dłuższe. Kierowali się przede wszystkim na północny wschód. Pierwsza spontaniczna wyprawa Francesca była jednak samotna, ponieważ na propozycję wyjazdu na Węgry *jutro o siódmej rano* nikt z jego znajomych nie zareagował, bo – jak tłumaczy sam narrator – *nikt w ten plan nie wierzył*. Kolejne wyprawy do Polski, Słowacji i Czech odbył już wspólnie ze swoim przyjacielem, by wreszcie w 1999 roku pierwszy raz przyjechać do Estonii. Kraj ten pojawił się w ich planach zupełnym przypadkiem. Warto bliżej przyjrzeć się temu fragmentowi. Wcześniej jednak musimy raz jeszcze zwrócić uwagę na dynamikę interakcji między narratorem i badaczką, gdy bowiem Francesco wspomina o przyjeździe do Estonii, ta – świadoma odległości między Mediolanem a Tallinnem – dopytuje, czy tutaj również dotarli motocyklem. Wynikałoby to z toku prezentacji. Narrator jednak zaprzecza i mówi, że trasę tę pokonali samolotem [*with a fly*] oraz wyjaśnia, że lot był dość skomplikowany i drogi, bowiem musieli przesiadać się w Kopenhadze. Tu, zapewne zdając sobie sprawę, że ich upór w realizacji planu podróży do Estonii wymaga dodatkowych wyjaśnień (inaczej stałby się niejasny dla osoby słuchającej), wprowadza dodatkowe detale (przymus uszczegóławiania):

Zabawnie podjąłem decyzję o przyjeździe do tego kraju. Nie mieliśmy pojęcia, gdzie pojechać na wakacje. No to otworzyłem mapę Europy, wziąłem ołówek i spojrzałem, co się pojawi pod nim. Tam, gdzie ołówek zostawił ślad, tam zdecydowałem się jechać [narrator przygląda się badaczce, czy ta rozumie, o co chodzi; po potwierdzającej odpowiedzi z jej strony kontynuuje:] A zostawił ślad na Estonii, to jedziemy do Estonii. Jeden ołówek, który spadł na mapę [pokazuje jak to się stało]. I jak ci powiedziałem, przyjechałem do Estonii w dziewięćdziesiątym dziewiątym roku, w sierpniu, bo we Włoszech zawsze mamy wakacje w sierpniu.

Wprawdzie narrator pragnie przedstawić Estonię jako przypadkowe miejsce swego wyjazdu, to jednak – w kontekście jego wcześniejszych wypowiedzi – moż-

na je również potraktować jako naturalną konsekwencję jego dotychczasowych wyborów, a w pewnym sensie nawet jako naturalny kolejny cel podróży. Później przypadek zdecydował o tym, że spacerując po plaży w Pärnu obaj przyjaciele zostali zagadnięci przez innego Włocha – Sergio, który ze zdziwieniem rozpoznał swój ojczysty język w tak odległym miejscu. Ten fragment narracji – przypuszczalnie z powodów trudności językowych – przedstawiony jest w sposób mglisty, a osoba prowadząca wywiad nie dopytuje później o szczegóły tego spotkania. Trudno zatem jednoznacznie określić, jaką rolę w historii życia narratora odegrał ów mężczyzna, dość powiedzieć, że sam Francesco określa go później jako *wspólnika*. To do Sergio, który właśnie ze swoją partnerką przeprowadził się do Haapsalu, narrator zaczął przyjeżdżać w każdej wolnej chwili. Najpierw nie myślał jednak ani o przeprowadzce do Estonii, ani o otwarciu tu własnej firmy, tym bardziej, że bardzo dobrze wtedy zarabiał, pracując w Szwajcarii. Wprowadzony na prośbę badaczki w drugiej części wywiadu opis zatrudnień, pozwala nam dostrzec jego szczególne i, jak sam podkreśla, odmienne od reszty nastawienie życiowe. Otóż pracując w firmie produkującej części do silników, Francesco – w przeciwieństwie do innych osób – chętnie wyjeżdżał jako serwisant za granicę, podczas gdy inni robili wszystko, żeby zostać w fabryce i budować maszyny, a wieczorem odpoczywać razem z rodziną. Kwestię tę uzasadnia posiadaniem szczególnej mentalności [*kind of brain*], która pozwoliła mu później opuścić Włochy i wyjechać do byłego Związku Radzieckiego bez żadnej pewności co do tego, jaka będzie moja przyszłość.

Przyjrzyjmy się szczegółowo kolejnej jednostce narracyjnej, w której kluczową czynnością (zarówno w doświadczeniu biograficznym, jak i w prezentacji językowej) jest podejmowanie decyzji o wyjeździe do Estonii na stałe i rozpoczęciu tam działalności zarobkowej. Jednostka ta zaczyna się od typowego markera przejścia: *Ale potem*. W opowieści narratora i transkrypcji stanowi całość, tutaj – ze względów analitycznych – rozbitą na trzy fragmenty: A, B i C. Wiemy już, że Francesco kilkakrotnie był w Estonii jako turysta i, jak powiada, *Nie myślałem, żeby tu przyjechać do pracy*. Jednak później pojawił się pomysł, o którym mówi tak:

A

Ale potem zaczęliśmy [Francesco i jego przyjaciel] na poważnie myśleć/ wydaje mi się, że moje życie we Włoszech/ Nie byłem tam zbyt szczęśliwy. Miałem wszystko, bo mieszkalem z rodzicami. Nie musiałem płacić rachunków, nie musiałem płacić za jedzenie. Miałem dobrą pensję, samochód, jeździłem na wakacje, kiedy chciałem. Zaczęłem czuć, że to nie jest to, czego chcę. To było jak, czekanie na weekend... nic interesującego. Od poniedziałku do piątku, dostawałem dobrą wypłatę i potem wyjazd na weekend, żeby wszystko wydać w klubach. Rozumiesz mnie? Więc to życie było strasznie puste... hm? Mogłeś poderwać jakąś zupełnie nieinteresującą dziewczynę w weekend i to wszystko.

B

Więc zaczęłem myśleć/ tak samo zresztą jak mój przyjaciel, że/ to samo zresztą zrobił mój przyjaciel, który był zmęczony miejscem, w którym mieszkał, tą bogatą częścią

Włoch... Więc nie przyjechaliśmy tutaj, bo nie mieliśmy pracy... i potem... eee... zaczęliśmy rozmawiać o Haapsalu. Niczego tu nie ma, nie ma żadnego włoskiego miejsca... Rzeczywiście ekonomia zaczyna się rozwijać we wschodniej części Europy. Więc spróbowaliśmy otworzyć tu biznes. Zaczęliśmy sprawdzać ceny, czy damy radę otworzyć restaurację, kawiarnię... cokolwiek... Ceny były znacznie niższe w porównaniu z Włochami. Teraz/ w przeszłości było znacznie taniej, żeby móc zacząć budować od nowa, to nie było wielkie ryzyko. A potem zaczęliśmy rozważać to dziwne rozwiązanie, żeby tu przyjechać, tu zamieszkać i tu otworzyć restaurację ((śmieje się)).

C

Oczywiście, przed wyjazdem, musiałem powiedzieć mojej rodzinie... Mój ojciec był w szoku, i przez sześć miesięcy codziennie się ze sobą kłóciliśmy, początkowo niemal dochodziło do bójek. Oni w ogóle nie chcieli, żebym porzucił miłą posiadkę we Włoszech dla kraju, który dla nich jest Rosją [I leave a nice job in Italy for a country for them is Russia], [...] gdzie nie ma nawet aut na ulicy (.....) i zaledwie sześćdziesiąt lat temu pozbyli się Stalina i Lenina.

Z pierwszego fragmentu A i otwierającego go załączkowego kluczowego zdania narracyjnego dowiadujemy się, że w pewnym momencie pomysł wyjazdu do Estonii i podjęcia tu pracy stał się przedmiotem poważnego namysłu obu przyjaciół. Zwrócić musimy jednak uwagę na to, że wypowiedź ta zostaje przerwana (i dlatego określiłam je jako załączkowe) i jedynie na podstawie jej retrospektywno-prospektywnego sensu (a zatem uwzględniając zarówno to, co zostało powiedziane przez narratora wcześniej, jak i później – por. Garfinkel 2007: 58) możemy domniemywać, o czym w istocie jest mowa. Następujący zaraz potem – wynikający z przymusu uszczegóławiania – komentarz argumentacyjno-teoretyczny ma wyjaśnić przyczyny jego ówczesnego biograficznego nastawienia. Dowiadujemy się wtedy, że jego podstawową cechą był przesyt dobrobytem i stabilnym, lecz w istocie nudnym, dobrostanem. Narrator wyraźnie pokazuje, że stałość wyrażona w niezmiennym adresie zamieszkania, dobrze płatnej pracy czy sposobach spędzania wolnego czasu (nawet włączając podróże) przestawała nadawać sens jego codzienności i była nie do zniesienia. Wiedzione przez niego dostatnie życie zaczynało go w coraz większym stopniu irytować i zniechęcać. Czuł się coraz bardziej przytłoczony koniecznością wypełniania instytucjonalnego wzorca przebiegu biografii – oczekiwań, które wobec niego mieli zarówno rodzice, jak i wspólnota „My” – do czego jeszcze wrócimy. Mamy tu w istocie do czynienia z doświadczeniem alienującego instytucjonalnego wzorca oczekiwań, które systematycznie nabierało cech typowych dla trajektorii cierpienia – narastającego wyobcowania wobec własnej tożsamości i dojmującej utraty sensu (por. Schütze 2012a: 187). Można się zastanawiać, dlaczego Francesco w ogóle wprowadził ten fragment argumentacyjnego uszczegóławiania (tamże: 222–224) w tok narracji. Bodaj najważniejsze wydaje się tutaj uwzględnienie społecznego kontekstu wytwarzania opowieści o życiu i definicja sytuacji, jaką stworzył narrator w obecności słuchającej go osoby. Jest wysoce przekonujące, że Francesco chciał pokazać, że jego plany wyjazdu za granicę

nie mieściły się w ogólnie przyjętym wyobrażeniu o emigracji i podtrzymywanym (również przez nauki społeczne) potocznym przekonaniu, że stoją za nią niemal wyłącznie cele zarobkowe. Jego wypowiedź jest zatem kolejnym empirycznym dowodem na to, jak ważne są, z reguły lekceważone, motywy pozaekonomiczne – w tym te związane z chęcią wydostania się z życiowego potrzasku, będącego na przykład następstwem obezwładniającej monotonii.

Dalej, we fragmencie oznaczonym jako B, Francesco wraca do kluczowego zdania narracyjnego i pokazuje, jak zaczęła w nim kiełkować myśl o wyjeździe – o znalezieniu swojego miejsca w świecie, o wyrwaniu się z biograficznego marazmu. Mówi o tym, jak zrodził się u niego biograficzny plan działania, by wraz z przyjacielem wyjechać do Estonii i otworzyć restaurację. Następnie opisuje pierwsze etapy realizacji ich wspólnego przedsięwzięcia. Ponownie wyjaśnia, że ich pomysł wyjazdu za granicę nie miał nic wspólnego z klasyczną emigracją zarobkową: *nie przyjechaliśmy tutaj, bo nie mieliśmy pracy*. Opisuje, jak obaj analizowali różnice ekonomiczne między Włochami i Estonią – przede wszystkim pod kątem cen i rozwoju gospodarczego, jak rozważali ryzyko niepowodzenia ewentualnych inwestycji, jak brali pod uwagę alternatywne możliwości i zastanawiali się, czy ma to być restauracja, kawiarnia czy jeszcze coś innego. Wreszcie, narrator opowiada o tym, jak sprawdzali, czy ich inwestycja będzie miała szanse powodzenia w określonym miejscu (czy mają tam konkurencję w postaci innej włoskiej restauracji). W ten sposób Francesco zarysowuje ramy społeczne swojego biograficznego planu działania i otwierające się przed nim struktury możliwości.

Wreszcie, o czym mowa jest w ostatniej części C, obaj przyjaciele poinformowali o podjętej decyzji swoje rodziny. Wówczas już niemal trzydziestoletni Francesco spotkał się ze zdecydowaną dezaprobatą wobec nowego pomysłu na swoje życie i tak gwałtowną reakcją swojego ojca, że przez niemal pół roku codziennie dochodziło między nimi do sprzeczek, a początkowo niemal do bójków (*fighths*). Rzecz jasna, na mocy stereotypowych skojarzeń, możemy przyjąć, że obaj Włosi byli porywczy, nie chodzi tu jednak o weryfikację, czy rzeczywiście dochodziło między nimi do rękoczynów, lecz o stwierdzenie, że z pewnością konflikt między ojcem i synem miał ostry i długotrwały charakter. Stał się – jak wyjaśnia w drugiej części wywiadu – *czarną owcą* w rodzinie, ponieważ jego decyzja była zupełnym przeciwieństwem oczekiwań, które wobec niego żywiono. Wydaje się zatem, że ówczesne doświadczenia narratora można rozpatrywać również jako klasyczny problem emancypacji rozumianej jako wyzwolenie się syna spod władzy ojcowskiej i uzyskanie autonomii działania. Dla rodziców Francesca – jak to sam przedstawia – szokujące wydawało się nie tylko porzucenie wygodnej i sprawdzonej życiowej ścieżki czy kariery zawodowej w postaci *milej posadki*⁶

⁶ Narrator nawiązuje do tej kwestii w drugiej części wywiadu wyjaśniając, dlaczego dla jego rodziny państwowa posada na poczcie była taka ważna. Mówi wówczas:

i podjęcie ryzykownego planu działania, ale również miejsce jego realizacji. Ich reakcja na pomysł wyjazdu syna do Estonii odsłania negatywny, groźny i oparty na stereotypach obraz Europy Wschodniej, jaki został utrwalony w wiedzy podręcznej z pewnością niejednego zwykłego mieszkańca Włoch⁷. Estonia była zatem nadal postrzegana jako „Rosja” (a przecież od 1991 roku nie była już Republiką Radziecką, tylko niezależnym państwem) i – przez przeniesienie – widziana przez pryzmat będących synonimem zła postaci historycznych, takich jak Lenin czy Stalin. Taki wizerunek Europy jako „oświeconego” czy „oświetlonego” Zachodu i „pograżonego w mroku”, „ciemnego” Wschodu nie był i nie jest bynajmniej wyłącznie poglądem współczesnego „człowieka z ulicy”, lecz – by odwołać się do Larry’ego Wolffa – wynalazkiem znamienitych przedstawicieli Oświecenia, petryfikowanym przez wielu współczesnych intelektualistów i polityków. Powiada on, że: „Wprawdzie żelazna kurtyna runęła, lecz jej cień nie zniknął” (Wolff 1994: 3). Gwoli sprawiedliwości, trzeba przyznać, że Francesco musiał się zmierzyć również ze stereotypami Estończyków wobec Włochów, do czego jeszcze wrócimy.

Podsumowując, przytoczona jednostka narracyjna ukazuje sekwencję wydarzeń w przebiegu życia Francesca wiodącą od (A) alienującego instytucjonalnego wzorca oczekiwań, który prowadzi do doświadczeń o wyraźnych cechach trajektoryjnych; przez (B) początkowe etapy biograficznego planu działania, po (C) deklarację zamiarów wobec znaczących Innych.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że – jak pokazują liczne materiały autobiograficzne – uporczywe przeciwstawianie się autonomicznym planom działania czy dojmująca krytyka przez znaczących Innych (zazwyczaj członków rodziny, bliskich czy przyjaciół) przynosi ze sobą często odwrotny od zamierzonego skutek i paradoksalnie – raczej utwierdza jednostkę (na zasadzie „udowodnię wam”, „jeszcze się przekonacie”) w podjętej decyzji, niż niweluje jej plany. Jeszcze innym wariantem jest sytuacja, w której czyjś pomysł na życie zostaje skutecznie zablokowany (na przykład przez moralny szantaż czy odcięcie środków finansowych). Wiele historii życia potwierdza, że konsekwencje takich działań mają fatalne skutki dla rozwoju indywidualnej biografii. Klasycznym przykładem może tu być przywoływana już w tej pracy autobiografia Hermanna – młodego żołnierza niemieckiego (Schütze 2012b: 430–449; Schütze 2016).

W świetle podjętego w punkcie A wątku przyczyn wyjazdu Francesca do Estonii, warto przyrzeć się jego opowieści o wizytach w domu. Pozwala ona lepiej zrozumieć jego stosunek do tradycyjnej, włoskiej wsi, z której się wywodził.

Mentalność we Włoszech jest taka, że jak dostaniesz pracę, to najważniejsze, żeby była ona bezpieczna [pod względem ekonomicznym i socjalnym].

⁷ Ów negatywny stereotyp zostaje odtworzony w potocznym wyobrażeniu innego Włocha – Marca (rozdział 9), w opowieści Szwajcara Matthiasa (rozdział 5) czy Francuzki Cecile (rozdział 6).

Opowieść ta zostaje wywołana przez badaczkę w drugiej części wywiadu, w której pyta narratora, czy regularnie odwiedza rodziców, a ten odpowiada następująco: *Jeżdżę/ ostatni raz byłem w zeszłym roku. Maksymalnie zostają tam dwa, trzy dni. Kiedy przyjeżdżam... (to) jest mała wioska, wszyscy wyglądają z okien. Chcą znać każdy twój krok. Jak idziesz do ubikacji, oni chcą o tym wiedzieć ((śmiej)).* W tym miejscu pada kolejne pytanie. Tym razem osoba prowadząca wywiad jest zainteresowana tym, czy jego aktualne miejsce zamieszkania – Haapsalu także nie wydaje mu się małym miasteczkiem. Francesco odpowiada:

Tak, ale ludzie tutaj są inni. We Włoszech jest inaczej, nie wiem jak to powiedzieć... Rodzina jest bardzo ważna, porównując z tutaj. Kiedy wracam do domu, muszę zrobić rundkę wokół miasteczka, żeby przywitać się z całą rodziną, wszystkimi znajomymi, z matką mojego przyjaciela, z babcią mojego przyjaciela. Więc tylko to zabiera mi dwa dni. A mnie zaczynają męczyć te ceregiele. Oczywiście, to jest miłe, bo, na przykład, moja matka dostaje prezenty od ludzi, którzy nawet nie są z nami spokrewnieni, a we Włoszech przysyłają mi prezenty. Pamiętam jedną pani/ ona zmarła miesiąc temu, mając osiemdziesiąt dwa lata/ Poznała mnie, kiedy byłem dzieckiem. Kiedy poszła do szpitala, zostawiła dla mnie w portfelu pieniądze, które miałem dostać w prezencie ślubnym, bo wiedziała, że już mnie nie zobaczy ((mówi bardzo szybko)). To trochę dziwne uczucie... choć też bardzo przyjemnie, bo ona wiedziała... pamiętała mnie i że wyjechałem z Włoch sześć lat temu. Te rzeczy są we Włoszech niezwykle silne: rodzina, przyjaciele, wszyscy trzymają się blisko siebie przez całe życie. To wygląda inaczej tutaj. Ale to jest dobre i złe. Wydaje ci się, że nie możesz oddychać (we Włoszech), rozumiesz...

Wypowiedź ta pokazuje wyraźnie, że nierozłączną warstwą subiektywnego doświadczenia Francesca były niezwykle mocne, zażyłe, oparte na wzajemnym byciu częścią własnych biografii relacje rodzinne i sąsiedzkie, które klasyk socjologii Ferdinand Tönnies określił jako *Gemainschaft* (Tönnies 2008). Informant nie poprzestaje jedynie na abstrakcyjnym ogólnym predykcje wyższego rzędu: *We Włoszech jest inaczej*, ale uzupełnia go o przykłady doświadczeń z własnego życia⁸. Mają one dla niego, co trzeba podkreślić, niejednoznaczny charakter: są miłe, ale jednocześnie wywołują poczucie deprymującego, zniewalającego osaczenia, jak na przykład otrzymywanie prezentów od mało znanych osób czy konieczność witania się ze wszystkimi w czasie krótkich wizyt w rodzinnych stronach. Szczególnie ciekawa wydaje się tu krótka anegdota o staruszce, która na łożu śmierci odłożyła pewną sumę pieniędzy w prezencie ślubnym dla Francesca. To właśnie tu ujawnia się najżywiej ambiwalentny stosunek narratora do jego rodzimej kultury: niezwykle miły gest w istocie obcej kobiety jest dla niego

⁸ Narrator wprowadza tutaj opowiadanie dokumentujące (*Belegerzählung*) – to znaczy fragment narracyjny, którego zadaniem jest konkretyzacja (pokazanie na określonym przykładzie) przedstawionej tezy (Schütze 2012b: 442).

świadectwem tego, że jego los jest konwencjonalną realizacją nieuniknionego planu, że – innymi słowy – odgrywa pewien określony, zaakceptowany przez wszystkich, poza nim samym, scenariusz, że jest zaledwie marionetką na scenie życia. Jak zatem możemy zobaczyć, pod wieloma względami konfiguracja doświadczeń w życiu Francesca nosi cechy instytucjonalnego schematu działania, to znaczy, że przebiega wedle oczekiwań rodziców i lokalnej wspólnoty-„My”, określających zarówno linię jego kariery edukacyjnej i zawodowej, jak też role społeczne, które ma w przyszłości pełnić (np. rolę męża). Ten „ustalony z góry cykl życia – wystandaryzowana progresja pozycji społecznych” – o czym pisze Anselm Strauss – „nie tylko faktycznie minimalizuje kryzysy, ale również zaciemnia te zmiany, które mimo wszystko zachodzą i pomagają je wytłumaczyć (a przez to zbagatelizować)” (Strauss 2013: 129). Jak się wydaje, właśnie ów stabilizujący i asekuracyjny aspekt instytucjonalnego wzorca oczekiwań budzi we Francesku niejednoznaczne emocje. Warto pamiętać przy tym, że każda grupa społeczna wyposaża swoich członków nie tylko w wiedzę o tym, czego (jakich działań, ról, wyborów, deklaracji) i w jakim momencie życia się od nich oczekuje, lecz także w wiedzę o dostępnych i akceptowanych ścieżkach osiągnięcia wyznaczonego im celu (Schütze 1981: 67–70; zob. też: rozdział 2). Bez wątplenia, poza rodzicami, wspomniana staruszka jest nośnikiem owej wiedzy – reprezentuje swoiste oczekiwania wspólnoty, co do zgodnego z określonymi wzorami kulturowymi przebiegu życia Francesca. Jak się dalej przekonamy, owe podstawowe oczekiwania mają cechę oczywistości, dostrzegalną i problematyzowaną dopiero wówczas, kiedy – podobnie jak w eksperymentach etnometodologicznych (Garfinkel 2007) – zostanie ona zakwestionowana. Widać to wyraźnie, kiedy Francesco opowiada o reakcji swoich znajomych na perypetie związane z otwieraniem restauracji w Estonii. Temu fragmentowi przyjrzymy się bliżej później.

Wróćmy jednak do toku wydarzeń w życiu narratora. Zatrzymaliśmy się w miejscu, w którym zaczął on wdrażać w życie swój biograficzny plan działania i poinformował o nim rodzinę. Kolejnym – typowym dla tej struktury procesowej – etapem są przygotowania, często przybierające formę swoistego treningu, zaznajamiania się z warunkami, ćwiczenia, uczenia się itp. W przypadku narratora i jego przyjaciela przybrały one postać podglądania życia restauracji *nomen omen* „od kuchni”. Francesco opowiada:

A potem zaczęliśmy się zastanawiać, no dobra, żeby otworzyć (restaurację), musimy się zacząć uczyć. No bo ja byłem technikiem elektrykiem, a mój przyjaciel był geodetą [...] co oznacza, że nie byliśmy tymi, co potrafią przygotować pizzę czy pastę. Więc przez rok chodziliśmy... wieczorami przez cały rok pracowaliśmy za darmo w restauracji. Więc w ciągu dnia [...] musiałem pracować, żeby dostawać pensję i oszczędzać pieniądze na otwarcie restauracji. A wieczorem, kiedy wszyscy moi przyjaciele szli na drinka, ja szedłem do pracy. Ale w rzeczywistości byłem bardziej szczęśliwy, idąc do tej darmowej

roboty, niż idąc na drinka, czy żeby się zabawić z przyjaciółmi. Bo mój mózg zmienił się całkowicie. Opuszczę to miejsce na zawsze – ono było dla mnie zbyt małe, było jak jeden pokój, tak jak już mówiłem. A ja znalazłem drzwi, żeby się z tego pokoju wydostać. Choć... na początku było strasznie nudno [...] Cały czas ta sama robota. (Mój przyjaciel) robił to samo.

Uwagę zwraca fakt, jak świadomie i wytrwale obaj przyjaciele przygotowywali się do realizacji tego planu. Wymagał on od nich nabycia nowych umiejętności i całkowitego przekwalifikowania: elektryk i geodeta mieli bowiem podjąć pracę w branży gastronomicznej. Nie rezygnując ze swoich dotychczasowych zajęć – te bowiem pozwalały im na zebranie kapitału niezbędnego do założenia własnej działalności biznesowej, podjęli dodatkową bezpłatną pracę w restauracji. Kryła się za tym chęć przyjrzenia się zza kulis (Goffman 2000: 135–167) funkcjonowaniu dotychczas całkowicie im obcego obszaru działań. Lecz nie chodziło tu wyłącznie o naukę gotowania, robienia pizzy czy organizacji pracy, ale także o przypatrywanie się temu, jak się przygotowuje „występ dla publiczności”: co się przed nią skrywa, a co się celowo ujawnia (tamże). Powyższy cytat przedstawia też sposób, w jaki Francesco postrzegał ograniczenia w swoim dotychczasowym życiu. Jest ono tu ujęte w metaforę pokoju, z którego drzwi wyjściowe odnalazł dopiero wówczas, kiedy biograficzny plan wyjazdu do Estonii zaczął nabierać realnych kształtów. To jedna z wielu przenośni, którą znajdziemy w biografacjach „ucieczek”, które obrazowo wyrazić mają nieprzewartą potrzebę wydostania się z sytuacji bycia ograniczonym czy skrupowanym.

Zaraz potem Francesco dodaje, że: *Jednocześnie zaczęliśmy szukać w internecie miejsca, które moglibyśmy wynająć, albo gdzie moglibyśmy zbudować restaurację.* Pokazuje tym samym, jak krok po kroku przybliżali się do celu. Kiedy udało im się nabyć odpowiedni lokal, wreszcie mogli przystąpić do działania. Starym autem zapakowanym niemal po brzegi opuścili Włochy, porzucili – jak to formułuje sam narrator – *pewne posady dla niepewnej przyszłości* i wyruszyli do Estonii. Swoje pierwsze doświadczenia po przyjeździe wspomina następująco:

Na początku, pamiętam, było dziwnie, bo, oczywiście wiedzieliśmy, co mamy robić, ale jedna sprawa to nauczyć się przygotowywać jedzenie, a druga sprawa, to nauczyć się zarządzać restauracją. No więc, na początku, straciliśmy, jak sądzę niezłą sumę pieniędzy przez błędy jakie popełniliśmy. Po pierwsze, kupowaliśmy różne rzeczy, i dopiero kupując krzesła... A mamy już otwierać, udało mi się zaoszczędzić trzydzieści, czterdzieści procent, bo wiedzieliśmy, gdzie pójść, jaką kwotę mamy zapłacić, bo (najpierw) kazali nam płacić o dwadzieścia procent więcej, bo jesteśmy z Włoch. No eee... to samo z pracownikami... Na początku było bardzo trudno, bo na początku nie planowaliśmy zatrudniać tak wielu osób. Na początku mieliśmy siedemdziesięciu klientów pierwszego dnia bez żadnej reklamy. Byliśmy w szoku. Myśleliśmy, że/... nikt nie przypuszczał... Nie mieliśmy nikogo do sprzątnięcia... Wstaliśmy rano, przyszliśmy tutaj, naszykowaliśmy wszystko, co trzeba. Potem pracowaliśmy. Mieliśmy tylko jedną dziewczynę przy barze [...].

A wieczorem sami posprzątaaliśmy toaletę, umyliśmy podłogi. . . wszystko, bo nikogo nie zatrudniliśmy. . . bo zatrudnienie kogoś, oznacza konieczność płacenia mu pensji, rozumiesz? No więc pierwszy miesiąc był bardzo trudny. Spałem niecałe pięć godzin dziennie.

Widoczne zarówno w poprzednich, jak i tym fragmencie determinacja i zaangażowanie stanowią podstawowe cechy biograficznego planu działania. Ale jest tu jeszcze jedna – typowa dla tej struktury procesowej – właściwość polegająca na niepoddawaniu się trudnościom i na cierpliwym znoszeniu drobnych (a często i większych) niepowodzeń. Pierwsza przeszkoda, o której wspomina narrator, wynikała ze stereotypowego obrazu mieszkańców Europy Zachodniej w oczach Estończyków. Byli oni zatem obsadzani w roli zamożnych biznesmenów z Włoch, dla których nie liczą się pieniądze i których można bezkarnie oszukiwać, podwyższając wyłącznie dla nich ceny określonych produktów. Nie jest jasne, w jaki sposób obaj przyjaciele zorientowali się, że są oszukiwani, ale po jakimś czasie zaczęli kupować rzeczy po normalnych – „estońskich” cenach. Druga problematyczna sytuacja związana była z brakiem doświadczenia w prowadzeniu restauracji, ale też zaskakująco dużym zainteresowaniem klientów. Należy jednak zwrócić uwagę, że ogrom zajęć (także tych związanych ze sprząaniem toalet), przy braku odpowiedniej liczby pracowników wzięli na siebie. Francesco porzucił zatem dotychczasowy, pod wieloma względami „próżniaczy” styl życia i niejako „konwertował się” na protestancką etykę pracy⁹. O ile bowiem we Włoszech praca była dla niego zaledwie środkiem do realizacji (z czasem coraz mniej satysfakcjonujących) przyjemności, o tyle w Estonii stała się (przynajmniej częściowo) wartością autoteliczną nadającą sens jego życiu. To swoiście ascetyczne i afirmujące codzienny trud nastawienie spotkało się ze zdziwieniem i krytyką jego włoskich znajomych i przyjaciół. Kiedy dzielił się z nimi informacjami o swoim codziennym życiu w Estonii, ci odpowiadali całkowitym brakiem zrozumienia. Ich reakcja jest świadectwem nieoczywistości jego poczynań:

A moi kumple we Włoszech oczywiście zaczęli narzekać. . . » Zwariowałeś, że pracujesz ponad osiem godzin, miałeś dobrą pensję w Szwajcarii, a tutaj myjesz podłogi i zarabiasz dwadzieścia procent tego, co ci tutaj płacili«. Ja mówię: »Słuchajcie, to był mój

⁹ Koncepcja Maxa Webera jest tu użyta jako „pojęcie uwrażliwiające”. Wydaje się, że dla narratora ucieczka oznacza poszukiwanie ładu i stabilności w porządku już dawno w świecie zachodnim minionym. Zwróćmy uwagę, że podobnie jak w życiu opisywanego przez Baumaną pielgrzyma „nie ma miejsca na kroki, które do celu nie zbliżają, nie ma też w nim czynów obojętnych: wszystko albo służy celowi, albo jest bezużyteczne, pozbawione sensu – a więc z punktu widzenia człowieka racjonalnego i świadomego swego powołania godne jednoznacznego potępienia. Czas poświęcony uciechom i rozrywkom jest pusty, a opróżnianie czasu z treści wyznaczonych przez cel pielgrzymki jest postępkiem zdrożnym i nie dającym się uzasadnić (co na jedno wychodzi)” (Bauman 2011: 438).

wybór, nie mogę na nikogo narzekać. To był mój wybór. Muszę pracować i nie ma o czym mówić [I have to work and shut up]«... Ale potem, krok po kroku zobaczyliśmy, że idzie nam lepiej, że stawaliśmy się coraz bardziej popularni [...]. Zmodyfikowaliśmy nieco menu i biznes zaczął się kręcić.

Ten żywo zrelacjonowany fragment rozmowy, w którym głos zabierają – rzecz by można – uogólnieni przyjaciele Francesca i on sam, stanowi jedno z kluczowych doświadczeń w przebiegu jego emigracyjnej kariery. Wypada przypomnieć, że użycie mowy bezpośredniej osadzonej w konkretnych scenach interakcyjnych wiąże się zazwyczaj z decydującą zmianą w postrzeganiu rzeczywistości i siebie samego (Schütze 2012a: 195–196). Przyjrzyjmy się zatem uważniej, o czym jest tu mowa. Z pierwszej wypowiedzi, w której Francesco przedstawia zgeneralizowane¹⁰ zdanie przyjaciół o jego problemach po otwarciu restauracji, dowiadujemy się, że swoim postępowaniem poddał w wątpliwość określoną oczywistość działań (Garfinkel 2007: 53) i niejako zaburzył ich porządek świata. Zakwestionował bowiem pewną niepodważalną wizję codziennej rzeczywistości, w której na plan pierwszy wysuwała się stabilna praca i dobre zarobki. Jednocześnie przekonał się, że rzeczy dla niego ważne, nie są jako takie postrzegane przez jego przyjaciół, że jego sposób życia uważany jest przez nich za szaleństwo i że nie dzieli już z nimi bezproblemowego, intersubiektywnego świata życia. Mamy tu zatem do czynienia z naruszeniem „idealizacji zgodności systemów istotności” oraz „idealizacji wymienialności punktów widzenia”, które składają się na regułę przekładalności perspektyw (Schütz 1984, 2008c: 78–79). Pamiętać musimy jednak, że groźnym następstwem tego procesu może być załamanie się zaufania po obu stronach interakcji i zerwanie znajomości – wynikające również z tego, że ludzie łamiący czy kwestionujący rzekomo niepodważalne zasady postępowania uznawani są za odmieńców czy szaleńców właśnie. Przejdźmy zatem do odpowiedzi informanta, która w istocie stanowi symboliczną i niepodważalną ratyfikację powziętego biograficznego planu działania. W obliczu krytyki ze strony przyjaciół Francesco musiał bowiem głośno wyartykułować i podkreślić, że to był *jego wybór* i że mimo piętrzących się trudności związanych z prowadzeniem restauracji oraz niezadowolonia znaczących Innych, będzie nadal podążał swoją drogą i hołdował swojej hierarchii wartości.

Nie po raz pierwszy możemy się przekonać, że wynikający z wewnętrznej strefy spontaniczności, autentyczny plan działania ma cechę swoistej niezłomności, że opiera się trudnościom i krytyce nawet kosztem zerwania ważnych relacji czy bycia uznanym za osobę, która postradała zmysły (*zwariowała*). Takie uparte trwanie przy obranym celu może nieść ze sobą jednak bardzo różne, niekoniecznie pozytywne, biograficzne konsekwencje.

¹⁰ Nie wiemy, czy rozmowy te toczyły się twarzą w twarz, telefonicznie, czy przy pomocy komunikatorów internetowych. Nie wiemy nawet, czy owa wymiana zdań miała charakter ustny czy pisemny.

Wróćmy jednak do podstawowego obszaru działania Francesca w Estonii, jakim jest zarabianie na kulturowej odmienności. Jak się przekonamy, nie chodzi tu wyłącznie o włoską kuchnię, ale także, a może przede wszystkim, o swoisty spektakl – odgrywanie włoskości wobec klientów. Przyjrzymy się obu tym kwestiom osobno, choć są one ze sobą ściśle powiązane. Dla Francesca przestrzenią działania była sztuka kulinarna – obszar wcale nie banalny, bo jak twierdzi Norbert Elias, kultura stołu egzemplifikuje określone podejście do rzeczywistości (przez to, jak się je, co się je, kiedy się je, z kim się je itp.), a tym samym stanowi ważny element cywilizacji Zachodu (Elias 1980). Wprawdzie początkowo narrator próbował po prostu przeszczepić kuchnię włoską na grunt estoński, ale szybko zorientował się, że „przetłumaczenie” wzorów kulturowych, by ponownie sięgnąć do rozważań Alfreda Schütza (2008b: 219), jest nieodzowne, że fundamentalne rozbieżności w definiowaniu tego, czym jest na przykład *maccheroni* czy *carpaccio* są zbyt duże, by móc je pominąć. Przyjrzyjmy się, jak sam o tym opowiada, kiedy w drugiej części wywiadu zostaje zapytany o to, czy w swojej restauracji zatrudnia wykwalifikowanego kucharza. Francesco musi wówczas wyjaśnić, dlaczego on i jego wspólnik wolą przyjmować do pracy osoby bez jakiegokolwiek wcześniejszego doświadczenia i uczyć je *od zera*.

Włosi lubią makaron twardy, al *dente*... jak to nazywamy, no musi być twardy [B: mhm] Jeden z kucharzy gotował ten makaron... i gotował... i gotował... Nawet pies by u nas tego nie zjadł. Rozumiesz? [B: jasne... tak] Rozumiesz, że dla nas... dla niego to było za twarde, ale takie miało być, bo klienci... oni tu przychodzą... jedzą takie, albo tu nie przychodzą. Nie ugotuję miękkiego makaronu, bo mnie ktoś poprosi o miękki makaron. Jak ci się nie podoba, to jest inna restauracja, gdzie można pójść i zjeść rozgotowany makaron. To jest trochę trudne do nauczenia. Dla przykładu dla Estończyków *maccheroni* to *maccheroni*, a dla nas/ no jest ponad sześćdziesiąt rodzajów makaronu we Włoszech. No więc *spaghetti* to *spaghetti*, *penne* to *penne*, *fussli* to *fussli*... to nie jest po prostu makaron. [...] We Włoszech jak miałem roczek, to już jadłem makaron. Picie kawy, to samo... Zacząłem pić kawę, jak miałem rok i trzy miesiące... *espresso*. Więc jestem przyzwyczajony do picia kawy, jak/ wiesz, no tu jest zupełnie inaczej. Wydaje mi się, że trudno tego nauczyć. I z tego powodu wolimy pracowników, którzy nie mają pojęcia o jedzeniu. Zaczynają od zera. I większość naszych pracowników jest uczona, jak jeść po włosku [...] To samo z pizzą... Włosi nie cierpią, jak się tyle składników ładuje na ciasto. Mniej składników, bo najbardziej popularną pizzą jest *margherita*... tylko *mozzarella* i sos pomidorowy. A tutaj wszystko jest nawalone. No i ludzie muszą zrozumieć, że we Włoszech je się kilka dań, nie je się tylko jednego. Je się przynajmniej trzy. Na przykład, »*carpaccio*«, to taka nazwa. *Carpaccio*, to takie danie... przystawka taka. Jeśli zobaczysz cenę za *carpaccio*, bo to jest filet wołowy, *parmigiano*, oliwa, to ona jest wysoka, w porównaniu z dużą pizzą, to nawet jest dwukrotnie wyższa. Na początku niektórzy klienci brali *carpaccio*, a potem narzekali, że ich żołądek jest za mały, żeby zmieścić jeszcze pizzę [...]. Musieliśmy ich nauczyć, że cena nie zależy od gramatury jedzenia. Musieliśmy ich nauczyć, co to jest za rodzaj jedzenia. To samo mieliśmy z... polędwiczkami wołowymi, bo we Włoszech je się je krwiste...

mięso. Ja nie jem estońskiego mięsa, bo dla mnie ono jest zbyt mocno zrobione... No więc/... Na początku zdarzyło się nam kilka reklamacji [...], bo mięso dla nas musi być nasączone krwią.

Narrator mówi nie tylko o uczeniu kucharzy, ale również klientów, którzy – jak później dodaje – wywodzą się głównie z estońskiej klasy średniej i wyższej¹¹, bo tylko ich stać na serwowane przez niego potrawy. Ci, którzy nawet przez atrakcję w postaci szczególnego włoskiego klimatu nadal nie dają się przekonać do prowadzonej przez niego włoskiej kuchni z krwistymi stekami, wołowym *carpaccio* czy makaronem *al dente* odsyłani są do innej restauracji. Lecz przyglądając się całości wypowiedzi narratora, można odnieść wrażenie, że integracja (europejska) np. Włochów z Estończykami ma charakter raczej klasowy niż państwowo-narodowy. Francesco poproszony o wyrażanie opinii na temat postsowieckiego społeczeństwa, mówi o głębokich różnicach między ludźmi z dużego miasta, jakim jest Tallinn, a ludźmi ze wsi. Dla niego tym ostatnim:

wystarczy jeden ziemniak, szklanka wody... i dla nich to jest ok. A dla tych z miasta... oni wiedzą, że/ to tak samo jak we Włoszech: jak nie pracujesz, to nie jesz. W tym rzecz. A problem, jaki tu mamy z pracownikami polega na tym, że... ludzie są ze wsi. Ludzie nie rozumieją, że jak nie będziesz miał pieniędzy... nie przeżyjesz. W Europie, we Włoszech... jak nie masz pieniędzy, łądujesz na ulicy, bo nie ma nikogo, kto by ci pomógł. Bo życie kosztuje, wszystko kosztuje. Wszystko jest opodatkowane... samochód, płacisz za telewizję... Praca to jest coś, co starasz się utrzymać. Tutaj może ważniejsze jest to, żeby wyjść z przyjaciółmi, napić się i na drugi dzień przyjść do pracy. To największy problem, jaki mają w Estonii... to właśnie to, że ludzie nie dbają za bardzo o swoją pracę.

Następnie narrator wyjaśnia, że jego znajomi prowadzący włoską restaurację w Tallinnie nie mieli tego problemu, bo *znalezienie tam pracy staje się coraz trudniejsze, a ludzie muszą jakoś utrzymywać rodziny i spłacać kredyty*. On jednak zmuszony był korzystać przede wszystkim z pracy studentów¹², którzy prośbę o zostanie dłużej w pracy za dodatkowym wynagrodzeniem uważają za *skandal, bo nie zdążą do nocnego klubu*.

Do wniosków, które wynikają z analizy fragmentów o charakterze komentarza argumentacyjnego – takich zatem, jak ten częściowo przytoczony, a częściowo streszczony powyżej – podchodzić trzeba ostrożnie. Zawarte w tej

¹¹ Gośćmi jego restauracji są również turyści i biznesmani z Zachodu.

¹² Pamiętać musimy tutaj, że Francesco opowiada o Estonii u samego początku XXI wieku, gdzie – jak sam twierdzi – osoby około lat czterdziestu nie znały angielskiego i z trudem przychodziło im opanowanie napisanego wyłącznie po włosku menu. Tym samym ci, którym potencjalnie najbardziej zależałoby na utrzymaniu pracy, nie mogli zostać zatrudnieni.

części abstrakcyjne i generalizujące kategorie typu *ludzie ze wsi* czy *ludzie z miasta* i przypisywany tym osobom sposób działania niewiele wnoszą do interpretacji całości doświadczeń narratora, o ile pozbawione są odniesień do narracji. Jednak możemy z nich wnioskować, że w zasobie wiedzy podręcznej Francesca takie ogólne predykaty w ogóle były i że mogły być przez niego stosowane w celu wyjaśnienia i interpretacji określonych okoliczności życiowych (np. niechęci pochodzących ze wsi Estończyków posiadających minimalne potrzeby życiowe do pracy – a w zasadzie do zarabiania pieniędzy). Możemy przypuszczać, że nie jest to wiedza pochodząca z jego własnego doświadczenia, bo to związane było raczej z zatrudnianiem studentów. Zatem jednoczącą Europę wartością ma być nastawienie na pracę, pomnażanie kapitału, a nie zadowolenie się jedynie *jednym ziemniakiem i szklanką wody*.

W późniejszej części wywiadu, poproszony o ocenę swojego aktualnego położenia Francesco mówi, że: *jest nawet lepiej niż się spodziewałem... jeśli chodzi o liczbę klientów [...] Mamy naprawdę wielu klientów, teraz potrzebujemy pracownica, nie klienta* ((śmiejch)).

O drugim ważnym elemencie jego kulturowej odmienności, który informant z sukcesem kapitalizuje w Estonii dowiadujemy się z odpowiedzi na pytanie badaczki, które w istocie dotyczyło tego, czy jest dumny z bycia Włochem. Mówi wówczas:

Tak, oczywiście, oczywiście. Jestem dumny z tego, że jestem Włochem, nie mógłbym być Estończykiem. Nie mam ogromnej blond czupryny ani niebieskich oczu, co widzisz... Za bardzo nie wyglądam na Estończyka. Tak to czuję [This I feel]. Na początku, jak rozmawialiśmy z klientami oni byli w szoku, bo ja i mój współnik, jak jesteśmy od siebie daleko/ we Włoszech nie wołasz [call], we Włoszech krzyczysz [shout]... [...]. Jak mój współnik stoi pośrodku restauracji jakieś dziesięć metrów ode mnie, to ja do niego bez problemów krzyczę: »Słuchaj, przynieś mi to czy tamto tutaj...«. Dla nich [Estończyków] na początku, jak otworzyliśmy, to był problem... bo wielu klientów myślało, że my się kłócimy [have a fight] [...] Ale dla nas te krzyki, to normalna sprawa, bo we Włoszech bez przerwy się krzyczy. To nie jest żaden problem, bo we Włoszech jak idziesz do restauracji, to musisz mówić głośno, żeby ci sąsiad usłyszał. Wszyscy krzyczą. Tutaj jest zdecydowanie ciszej. Jeśli zaczniemy zgrywać bogatych i najmiemy faceta, żeby zarządzał restauracją od razu stracimy pięćdziesiąt procent. Bo nasz klient przychodzi tutaj nie tylko na jedzenie, ale również dlatego, że my tutaj jesteśmy. Ponieważ on widzi, że to jest prawdziwa włoska restauracja, bo prawdziwy Włoch stoi za barem. Jeśli nas tu nie będzie i nikt nie będzie mówił po włosku, stracimy klientów. Jestem tego pewien. To jest nasze powołanie [call] i z tego jesteśmy znani. Bo nie jesteśmy tacy, jak ci po drugiej stronie ulicy [odnosi się to do innej włoskiej restauracji po przeciwnej stronie ulicy]. Naprawdę. Niektórzy wolą pójść tam [...], bo niektórych klientów odstraszają u nas ceny....

Widzimy zatem, że pytanie osoby prowadzącej wywiad, którego celem było najpewniej wywołanie teoretycznych rozważań narratora na swój własny temat i określenie własnej tożsamości wiedzie do niezwykle ciekawego wątku. France-

sco ujawnia w nim, w jaki sposób wraz ze swoim przyjacielem pożytkują włoskość (obaj są przeciwieństwem niebieskookich Estończyków o blond włosach). Ta odmiennność potraktowana jako swoisty zasób kulturowy pozwala im na tworzenie performansów (Goffman 2000), które stanowią niezwykle atrakcyjny wymiar prowadzonego przez nich biznesu. Owa inscenizacja włoskości, opierająca się w dużej mierze na dramatyzacji – a zatem, jak powiada Goffman, na oświetleniu i wydobyciu z cienia (2000: 60–63) – przypisanych przez innych Włochom cech (takich jak na przykład głośny, kojarzony z awanturą sposób porozumiewania się ze sobą), które przyciągają i zatrzymują klientelę, czynią ich restaurację konkurencyjną, a jednocześnie uzasadniają wysokie ceny potraw. Ma to równocześnie w sobie coś z „uwidocznienia niewidocznych nakładów” (tamże: 63), bowiem – jak opowiada Francesco – trudniej jest klientowi wyjaśnić, że za wysoką ceną dań kryje się wysoka jakość sprowadzanych z Włoch produktów takich jak mozzarella, szynka parmeńska, parmezan czy salami, niż oczekiwać zapłaty za swoiste „włoskie show”.

Na koniec swojej historii życia Francesco opowiada o swojej żonie Rosjance, z którą wziął ślub dwa lata wcześniej, o tym, że jego sześciolatek pasierb coraz lepiej mówi po włosku, że on sam nie jest w stanie nauczyć się estońskiego ze względu na brak czasu oraz że wiecie spokojne rodzinne życie, które toczy się głównie wokół restauracji. Następnie ponownie podejmuje wątek swojej włoskiej rodziny i powiada, że *wszystko jest obecnie ok*, że trzy lata temu wszyscy przyjechali do Estonii po raz pierwszy i że wówczas byli *całkowicie przerażeni*¹³. Od tego czasu odwiedzają go co roku – nawet jego siostra, która nie znosi zimna. W tym momencie narrator kończy swoją opowieść klasyczną kodą:

A teraz wszystko jest ok, po prostu mnóstwo pracy i nigdy nie mamy czasu na odpoczynek. Ale przynajmniej teraz jestem bardziej szczęśliwy. Pracuję codziennie, a nie jak wcześniej, kiedy pracowałem pięć dni [chodzi tu o pracę we Włoszech], ale mówiłem już o innej motywacji do pracy. To tak, jakby moje życie stało się pełniejsze [It is like my life is more full]. Pracuję, pracuję, pracuję i to wszystko [...]. To jest krótka opowieść o moim życiu. Możesz zadawać pytania...

Po wyrwaniu się z przytłaczających okoliczności życia we Włoszech, założeniu i sukcesie własnej restauracji w Estonii, znalezieniu żony i ustabilizowaniu relacji z rodziną (powiada, że *teraz rodzice są ze mnie dumni*) życie narratora osiągnęło swoją pełnię i jest teraz *bardziej szczęśliwy*. Choć jego stosunek do „kultury, do której się zbliża”, by ponownie użyć sformułowania Alfreda Schütza, jest raczej powierzchowny (kwestia ta zostanie jeszcze omówiona), to Francesco, śmiejąc

¹³ Motyw przerażenia członków rodziny czy przyjaciół podczas pierwszej wizyty w kraju byłego bloku wschodniego możemy też znaleźć w opowieści Matthiasa (rozdział 5) czy Cecile (rozdział 6).

się radośnie, deklaruje, że jego dom jest obecnie w Haapsalu i dodaje: *Jak widzisz... [mój dom] jest tutaj z małym fragmentem Włoch*. Jego rodzina cały czas porównuje jego emigrację do losów jednego z wujków, który mając szesnaście lat wyjechał do Stanów Zjednoczonych, uciekając przed poborem do wojska. Przez lata pracował tam jako murarz w firmie budowlanej, którą ostatecznie wykupił. Dorobił się niemałych pieniędzy, by na starość wrócić do ojczyzny. Narrator podsumowuje zatem: *Może zrobię to samo. Może, kiedy przejdę na emeryturę, to wrócę, będę wylegiwał się nad jeziorem i patrzył na moje góry*. Za tym zestawieniem biografii Francesca i jego wuja kryje się założenie i nadzieja jego najbliższych (a może i jego samego), że – gdy nadejdzie właściwy czas – powróci do ojczyzny.

Pod koniec wywiadu ironicznie dodaje jednak, że w tym momencie swojego życia *prędzej przeprowadziłby się na Syberię niż wrócił do Włoch*. Jako podstawowy argument podaje przy tym wysokie temperatury panujące we Włoszech między majem a sierpniem, które są dla niego *nie do zniesienia* i ma *poczucie, jakby umierał*. Lecz, jak można sądzić, nie tylko o wysokie temperatury tu chodzi. Francesco wspomina, że w rodzinnych stronach nie jest w stanie spędzić więcej niż trzy, cztery dni, a każdy dłuższy pobyt wywołuje w nim stres. *Zawsze musi odwiedzić każdego członka rodziny, co oznacza, że cały czas trzeba jeść*. Mówi o tym z nutą rozbawienia tak: *Umieram, bo odwiedzam jednego przyjaciela, zaczynamy jeść, jedzenie-jedzenie, wino-wino, »proszę zostań«, ciasto. Uwierz mi, to naprawdę tak wygląda*.

* * *

Sumując dotychczasowe ustalenia, warto powtórzyć, że Francesco przyjeżdża do Estonii, uciekając od oczekiwań swoich rodziców i lokalnej społeczności z określonym biograficznym planem. Zamierza „zbić kapitał” na swojej włoskości, a zatem na odróżnianiu się i manifestowaniu swojej przynależności do innej kultury, czego wyrazem ma być prowadzona przez niego restauracja z oryginalną włoską kuchnią. Jego położenie życiowe w kraju imigracji ma określone konsekwencje biograficzne: w jego subiektywnie nakreślonej orientacji biograficznej zwalnia go poniekąd z procesu adaptacji do nowej grupy i nie wymusza integracji czy asymilacji. Jego pozycja w Estonii jest bowiem definiowana przez bycie „esencją włoskości”, a nie przez staranie dopasowania się do tutejszej kultury. Co więcej, oczekiwania wobec imigrantów dotyczące określonych form akomodacji do społeczeństwa przyjmującego są – mimo uwspólnionych podstaw prawnych – znacząco inne (mniej restrykcyjne) wobec obywateli państw definiowanych jako wyższe cywilizacyjnie niż tych uchodzących za mniej rozwinięte.

W opowieści Francesca europejska przestrzeń mentalna wylania się z zestawienia i porównywania tego, co odmienne i tego, co wspólne dla świata społecznego restauratorów. Narrator porównuje ze sobą na przykład możliwość

uzyskania pozwolenia na otwarcie działalności biznesowej, które w Estonii *zajmuje zaledwie 10 minut*, a we Włoszech wymagałoby ukończenia trzyletniej szkoły i długiej praktyki w branży. To i tak nie gwarantowałoby mu możliwości prowadzenia z sukcesem własnej restauracji, gdyż tradycyjnie te najlepiej prosperujące znajdują się w rękach konkretnych rodzin, które niechętnie wpuszczają osoby z zewnątrz. Francesco widzi również, że prowadzenie własnej firmy w Estonii jest łatwiejsze, bo nie tak obciążone *papierkową robotą* jak we Włoszech (powołuje się przy tym na przykład swojego szwagra, który gros czasu musi poświęcać na biurokratyczne formalności; w wywiadzie brak informacji, czym zajmuje się szwagier Francesca). Jednocześnie narrator mówi o tym, co wspólne w Europie i co jemu znacznie ułatwia pracę: ten sam poziom podatków, zasady dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy. Swobodnie może sprowadzać potrzebne mu oryginalne towary z Włoch, bez problemów ubezpieczyć auto. Nieco żałuje jedynie, że nie ma jeszcze wspólnej waluty. Trzeba podkreślić, że w opowieści Francesca nie znajdziemy żadnej pogłębionej refleksji na temat relacji między Estończykami a mieszkającymi w Estonii Rosjanami, czy napiętych stosunków między małym państwem, które dopiero co odzyskało swoją niezależność, a ogromnym, groźnym i niechętnym politycznie sąsiadem. Owa polityczno-społeczna płaszczyna – inaczej niż na przykład w przypadku również mieszkającego w Estonii Szwajcara Matthiasa (rozdział 5) – albo w ogóle go nie interesuje, albo nie jest pierwszoplanowa. Jego historia życia odwołuje się przede wszystkim do planu bezpośredniego środowiska życia (*milieu*).

Historia życia Francesca przedstawia systematyczną próbę wyjścia z sytuacji pułapki – poczucia narastającego bezsensu i znudzenia codzienną rutyną dzięki wprowadzeniu biograficznego planu działania. Planu, który został gruntownie przemyślany i był realizowany w konsekwentny i niezwykle wytrwały sposób, mimo dezaprobaty rodziców i zdziwieniu przyjaciół. Nie po raz pierwszy możemy dostrzec, że budowanie poczucia odrębności i niezależności staje się możliwe przez oddalenie się od potencjałów bezładu i cierpienia, jaki narasta w wyniku oczekiwań wynikających z nazbyt restrykcyjnych czy znacząco różniących się od własnych pomysłów na życie oczekiwań członków własnej kultury: rodziny, przyjaciół, mieszkańców rodzimego miasteczka. W przypadku Francesca Europa zapewnia fizyczną przestrzeń ucieczki i daje mentalną ramę dla realizacji jego planów.

ROZDZIAŁ 13: *PREQUEL* – WŁADEK WIŚNIEWSKI

POTRZEBA ZERWANIA Z OPARTYMI NA WYZYSKU, OBŁUDZIE I NIESPRAWIEDLIWOŚCI RELACJAMI RODZINNYMI

Nie ma niestety w języku polskim odpowiednika angielskiego słowa *prequel* – oddającego stojącą za tym rozdziałem intencję. Jest nią chęć pokazania, że opisane w rozdziałach wcześniejszych historie życia ukazujące sekwencje zdarzeń wiodących do wyjazdu z domu rodzinnego mają swojego wielkiego poprzednika w postaci spisanej autobiografii Władka Wiśniewskiego, opublikowanej w trzecim tomie monumentalnego dzieła Williama I. Thomasa i Floriana Znanickiego *Chłop polski w Europie i Ameryce* (Thomas, Znanicki 1918/1976, t. 3)¹. Umieszczenie analizy losów polskiego imigranta na końcu, wbrew chronologii i wbrew pozycji wspomnianego dzieła w badaniach nad procesami migracji ma swoje uzasadnienie. Przede wszystkim takie, że jego relacja analizowana będzie przez pryzmat narzędzi analitycznych wypracowanych w metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego (systematycznie omawianych w kolejnych rozdziałach tej książki) w odniesieniu do improwizowanej, opowiadanej na bieżąco wobec słuchającego badacza historii życia. Ich osobne przedstawienie – z uwzględnieniem pewnych zastrzeżeń wobec tekstu pisanego – byłoby niepotrzebną komplikacją. Ponadto dołączanie do analizowanej tu kolekcji wywiadów przypadku osoby, która, po pierwsze, urodziła się i emigrowała w zupełnie innym kontekście historycznym, kulturowym i społecznym, a pod drugie, wyjechała do Stanów Zjednoczonych, a nie określonego kraju w Europie, daje nam możliwość pogłębienia i rozwinięcia zarysowanego modelu teoretycznego (zob. *Wprowadzenie*).

Wprawdzie metoda Fritza Schützego, o czym mowa była w części I tej książki, inspirowane było w dużej mierze osiągnięciami szkoły Chicago, w tym między innymi dokonaniem Thomasa i Znanickiego, to jednak została ona w pełni rozwinięta znacznie później dzięki ugruntowanym w lingwistyce technikom i narzędziom formalnej analizy tekstu. To właśnie ich zastosowanie (w tym przede

¹ Rozdział ten stanowi zmodyfikowaną i poszerzoną wersję artykułu: *Emigration of Wladek Wisniewski as an escape. A reinterpretation of »The Polish peasant in Europe and America Volume 3« in light of the autobiographical narrative interview method*, zamieszczonego w 2019 roku w „Przeglądzie Socjologicznym”, nr 68(4): 49–73.

wszystkim podjęcie analizy sekwencyjnej i wyłaniających się z niej powiązań struktur procesowych oraz rozbudowanej kody) pozwala na podjęcie dyskusji z zaproponowanym przez Thomasa i Znanickiego odczytaniem historii życia Władka Wiśniewskiego i jej interpretacją li tylko jako klasycznej ilustracji „emigracji za chlebem”² (zob. *Wprowadzenie*). Istnieje bowiem wiele formalnych tekstowych wskazówek w spisanej przez Wiśniewskiego autobiografii, które każą nam uznać, że podstawową przyczyną, dla której opuścił on swój kraj była w pierwszym rzędzie potrzeba uwolnienia się z biograficznego potrzasku będącego następstwem trudnych relacji rodzinnych i społecznych. Analiza gęstej siatki zależności wydarzeń w życiu Władka Wiśniewskiego wiedzie nas zatem do konstatacji, że – podobnie jak we wszystkich opisanych w tej książce przypadkach – przyczyny emigracji nie mieszczą się wyłącznie w uzasadnieniach ekonomicznych, lecz są zawieszane między „ucieczką od...” a „ucieczką do...”, choć ciężą ku tej drugiej. Jak przekonamy się dalej analizując pamiętnik imigranta – jego wyjazd do Ameryki był spowodowany chęcią uwolnienia się od napiętych, opartych na wyzysku i braku zaufania, pełnych obłudy i niesprawiedliwości relacjach rodzinnych; potrzebą (przynajmniej czasowego) oddalenia się od domu, by zerwać z coraz bardziej bolesnym i niesprawiedliwym odzwierciedleniem własnej tożsamości w oczach znaczących Innych (Mead 1975) jako osoby niegodnej szacunku, pijaka i utracjusza.

Ta alternatywna interpretacja pamiętnika imigranta Władka Wiśniewskiego będzie miała tu jednak jedynie częściowy charakter i nie będzie systematyczną polemiką z wieloma, skądinąd dyskusyjnymi, hipotezami Thomasa i Znanickiego. Wymagałyby one w istocie osobnego, obszernego opracowania³ poświęconego takimi kwestiom, jak choćby: uznanie Wiśniewskiego za „typowego przedstawi-

² Autorzy *Chłopa polskiego...* ujmują w istocie *in statu nascendi* społeczno-biograficzne procesy związane z wielką i pierwszą tak masową migracją do Stanów Zjednoczonych zapoczątkowaną w drugiej połowie XIX. W tym czasie Europę opuściło niemal 52 miliony osób, z czego 37 milionów udało się do USA (por. Prasałowicz, Makowski, Zięba 2004: 17; Babiński 2009: 176).

³ Należałoby przy tym uwzględnić nie tylko nowe możliwości analizy procesu przebiegu życia, ale również przemiany kulturowe, w tym „stan swoistej wrażliwości społecznej” (Kaźmierska 2019b: 47) oraz przeobrażenia w obrębie samych nauk społecznych (w tym szczególnie w socjologii). Kaja Kaźmierska, odnosząc krytykę *Chłopa polskiego...* dokonaną przez Herberta Blumera do perspektywy współczesnej, wskazuje na słuszność jego zarzutu mówiącego o „braku umocowania tez autorów w materiale empirycznym – przeciwnie wpisują oni prezentowaną opowieść autobiograficzną w przyjęte wcześniej założenia i im podporządkowują interpretację. Odchodząc od perspektywy indukcyjnej, wręcz lekceważą potencjał analityczny autobiografii, powielają też w dużej mierze wyróżnione w *Nocie metodologicznej* [Thomasa i Znanickiego poprzedzającej *Pamiętnik imigranta*] błędy socjologii zdoworożsądkowej” (Kaźmierska 2019b: 43).

ciela biernej kulturowo masy” (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 3: 51); wyjaśnienie jego losów wyłącznie jako „kolejnych następstw okresów, kiedy stacza się ku cygańskości i ku okresom filisterstwa” (tamże: 52) czy zasadność założenia, że „każda nietwórcza osobowość [czyli taka, jaką według Autorów była osobowość Władka – KW] jest wychowawczo poronionym płodem” (tamże: 51). Pominięta zostanie również, intrygująca także współcześnie, rola elit, które – dzięki przymiotom swego intelektu – są w rozumieniu Thomasa i Znanińskiego predestynowane, by zapobiegać dezorganizującemu wpływowi, jaki na „zwykłych osobników” ma „przejsie od starej do nowej formy układu społecznego” (tamże: 53)⁴.

By uniknąć nieporozumień, trzeba zaznaczyć, że w podejmowanych poniżej próbach odczytania na nowo biografii polskiego imigranta w Chicago kieruję się zdaniem Marka Czyżewskiego, który powiada, że:

Nie chodzi tu o kwestionowanie narzędzi stosowanych przez twórców metody biograficznej ani o podawanie w wątpliwość wniosków, do jakich oni doszli, lecz przeciwnie – o wyrażenie uznania, a nawet fascynacji dla – w międzyczasie częściowo zapomnianych – dzieł starych mistrzów. Reanaliza jest [...] próbą sformułowania odmiennego, uzupełniającego lub alternatywnego komentarza socjologicznego do klasycznych już materiałów biograficznych, zebranych i opracowanych pierwotnie w szkole Chicago lub pod jej wpływem (Czyżewski 1992: 95–96).

Zarysowana poniżej analiza przyczyn, dla których Władek Wiśniewski zdecydował się wyemigrować do Ameryki nie stanowi zatem, po pierwsze, próby całkowitego zakwestionowania interpretacji Thomasa i Znanińskiego, lecz dąży do wydobywania na światło dzienne tych wątków, które zostały zmarginalizowane, przeoczone lub uznane za nieistotne. Po drugie, nie ma na celu wzięcia w obronę czy usprawiedliwienia⁵ – często moralnie wątpliwych – czynów Władka

⁴ Thomas i Znaniński, zgodnie zresztą z duchem swoich czasów, wyraźnie podkreślają, że „zapaści moralnej” i „pójściu na bezdroża” osób o niżej organizacji intelektualnej może zapobiec planowa, racjonalna i świadoma przebudowa społeczeństwa poprowadzona przez oświeconych kulturowych przewodników. To jedynie „dostanie się pod twórczy wpływ klas wyższych” (tamże: 312; zob. też: Znaniński 1990) jest dla osób takich jak Władek gwarantem lepszej przyszłości.

⁵ Można oczywiście przypuszczać, że motywem stojącym za spisaniem własnych wspomnień przez Wiśniewskiego była chęć odsunięcia odpowiedzialności za własne czyny i próba obarczenia nią innych lub złego losu. Co więcej, można powiedzieć, że – jak za Gordonem W. Allportem stwierdza Jan Szczepański w odniesieniu do wszystkich autobiografów – kieruje nim również ekshibicjonizm, pragnienie usprawiedliwienia się, potrzeba uporządkowania własnego życia czy poszukiwanie „estetycznego zadowolenia” w pisaniu o sobie samym (Szczepański 1971: 584–586). Innymi słowy rzecz ujmując, całą autobiografię Władka można potraktować jako konfabulację – zmyślenie, które ma przedstawić autora w lepszym świetle i zdjąć z niego winy za życiowe porażki. Lecz

Wiśniewskiego, lecz pokazanie, jak do nich (w określonej konstelacji biograficznych i społecznych uwarunkowań) w ogóle doszło.

Warto w tym miejscu przywołać słowa Tomasza Ferenc, który, stawiając pytanie, czego uczą nas prekursorzy badań nad migracją, pisze:

Lektura klasycznych dzieł poświęconych migracjom wydaje się obecnie zarówno potrzebna, jak i użyteczna, szczególnie tych, które są inspirujące pod względem metodologicznym i teoretycznym. Wynika to ze skali zjawiska, które w mniej lub bardziej bezpośredni sposób dotyczy nas wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że globalne procesy migracyjne powinny stać się jednym z głównych obszarów zainteresowań współczesnych nauk społecznych i politycznych. Ostatnie dekady XX stulecia były okresem intensywnych migracji, a początek XXI wieku przyniósł dalsze ich nasilenie (Ferenc 2018: 51).

Wróćmy teraz do kwestii zasadniczej, dotyczącej zastosowania metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego do badania innych materiałów biograficznych niż spontanicznie opowiedziane historie życia. Zaproponowane przez Fritza Schützego techniki i narzędzia formalnej analizy tekstu – jak to zostało opisane w rozdziale 1 – mają swoje korzenie przede wszystkim w socjolingwistyce, etnometodologii, analizie konwersacyjnej, szeroko rozumianej socjologii interpretatywnej i dlatego – z pewnymi zastrzeżeniami – mogą zostać zastosowane również do badania innych dokumentów osobistych czy prac literackich w ogóle. Doskonale przykłady takich analiz znajdziemy na przykład w artykułach Fritza Schützego omawiających teksty Fiodora Dostojewskiego, Franza Kafki i Petera Handkego (Schütze 1980), czy zebrane przez dziennikarza Studsa Terkela historie życia amerykańskich żołnierzy, którzy walczyli na frontach II wojny światowej (1984). Inne ważne egzemplifikacje to: zyciorys własny przestępcy Urke Nachalnika napisany i wydany dzięki Stanisławowi Kowalskiemu (1933/1989), interpretacja wspomnień Rudolfa Hössa przeprowadzona przez Marka Czyżewskiego i Alicję Rokuszewską-Pawełek (2016) czy reinterpretacja – pierwotnie dokonanej przez badaczkę szkoły chicagowskiej Ruth Cavans analizy – pamiętników Wallace’a Backera autorstwa Gerharda Riemanna (2007).

Pamiętnikowi imigranta przyjrzymy się tutaj jedyne w optyce wybranych narzędzi analitycznych oferowanych przez metodę Schützego, to znaczy przez pryzmat **sekwencyjnej analizy tekstu** i **ogólnej organizacji biografii** (*Gestalt*) wyłaniającej się ze szczególnego splotu biograficznych struktur procesowych oraz **rozbudowanej kody** kończącej główną linię narracji tuż przed wyjazdem Władka do Ameryki (a zatem – w tym przypadku – nie zamykającej całej opowieści).

w przypadku zaproponowanej tu metody analizy biografii chodzi o odtworzenie subiektywnej definicji jego świata życia i ramy interpretacyjnej dla jego własnych doświadczeń.

Analiza wspomnień Władka Wiśniewskiego⁶ musi zostać na początku opatrzona kilkoma uwagami dotyczącymi ich powstania, zapisu i opracowania. Jak stwierdza bowiem Fritz Schütze, „by móc ocenić wiarygodność tekstu (pod kątem wyrażenia autentycznych doświadczeń), doniosłości melodramatycznych czy lakonicznych ciągów zredagowanego tekstu i znaczenia nieprzejrzystych tekstowych sformułowań”, w przypadku każdej (w tym także napisanej) autobiografii należy zadać pytanie, „w jakim kierunku poszło opracowanie oryginalnego tekstu wywiadu czy autentycznych doświadczeń” (Schütze 2012a: 249; zob. też: Schütze 2012d). Zwraca przy tym uwagę, że niebagatelną kwestią jest to, z czyjej inspiracji i w jakich okolicznościach dana historia życia została napisana. Odwołując do jednej z klasycznych monografii szkoły chicagowskiej *The Jack-Roller. A Delinquent Boy's Own Story* z 1930 roku, pokazuje na przykład, że traktując badacza Clifforda Shawa jako głównego odbiorcę swojej opowieści, bohater-narrator Stanley –

usiłuje przedstawić aspekty udanej kariery w swoim życiu młodocianego przestępcy, usuwając z prezentacji świadomość większości doświadczeń związanych z kryzysem, tj. aspekty trajektorii cierpienia, i pokazuje »zaraźliwą« funkcję osobistych kontaktów z innymi młodymi kryminalistami szczególnie w okresie, kiedy przebywał w domach poprawczych i więzieniu (Schütze 2012a: 249).

Analizując z kolei opublikowane wspomnienia Indianina Dona Deckera, niemiecki socjolog pokazuje również, że nadanie artystycznego wyrazu pisanej biografii może, by tak rzec, uczynić mniej (jeśli w ogóle) szkody autentyczności relacji niż pragmatyczna orientacja autora – jak to ma miejsce w przypadku Stanleya (Schütze 2012d: 172).

Przejdźmy zatem do *Pamiętnika imigranta*. Jeżeli chodzi o okoliczności jego powstania, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że stworzony przez Władka Wiśniewskiego rękopis miał charakter w dużej mierze improwizowanej i nieredagowanej opowieści⁷. Sam autobiograf pod koniec

⁶ Franciszek Jakubczak ustalił, że Władysław Wiśniewski urodził się najprawdopodobniej w 1884 w Lubotyniu koło Konina i był jednym z jedenaściorga dzieci swoich rodziców Tomasza i Konstancji, a zmarł w roku 1931 w Chicago mając czworo dzieci z poślubioną już w Ameryce Ludwiką (Jakubczak 1976: 314–315).

⁷ Komentując historię Stanleya (Shaw 1966), Ernest W. Burgess pisze: „Być może najlepszą gwarancją wiarygodności dokumentu jest stopień spontaniczności, swobody i uwolnienia (*release*), jakim cieszy się osoba opowiadająca swoją własną historię. Stawiam to o zasadniczej wyższości historii życia, takich jak ta Stanleya, nad zwykłymi formalnymi dokumentami uzyskiwanymi w serii ustalonych z góry (*cut-and-dried*) pytań. Dopóki człowiek opowiada swoją własną historię na swój własny sposób, tak że nosi ona charakter kroniki, obrony, spowiedzi, analizy własnego postępowania, dopóty ujawnia ona oraz zdecydowanie i jasno pokazuje swoją wewnętrzną spójność [...], jeśli próbuje

opowieści – zbliżając się do jej „tu i teraz” – pokazuje, jak doszło do jej spisania. Otóż w „Dzienniku Chicagowskim” przeczytał, że skupywane są listy emigrantów i, dotknięty wówczas potworną biedą (do czego wrócimy), postanowił sprzedać te, które były w posiadaniu jego samego oraz siostry. Zanosząc je do redakcji gazety spotkał Floriana Znanięckiego, do którego później zwrócił się o pomoc w sprawie ciężarnej żony. Pomoc tę otrzymał, ale jednocześnie, dostał propozycję opisanego swojego życia (Thomas, Znanięcki 1918/1976, t. 3: 299). Władek zgodził się na przesłanie kilku próbných kartek, z których badacz był zadowolony i zaoferował mu 30 dolarów za 200 stron pamiętnika⁸. Wspomina: *Ucieszyłem się strasznie, bo obecnie bardzo potrzebowałem pieniędzy. Zacząłem pracować poważnie i nawet po nocach mało spałem, pisząc bez ustanku, wyjąwszy, kiedy musiałem iść do pracy na targach bydłęcych*⁹. Po tym, jak na świat przyszedł jego pierwszy syn, pisał jeszcze pilniej, *żeby zarobić możliwie szybko i wyprowadzić się od siostry* (Thomas, Znanięcki 1918/1976, t. 3: 299).

Z kolei William I. Thomas i Florian Znanięcki tak we *Wstępie* wyjaśniają tę sytuację:

Władek zabrał się do pisania swojego życiorysu, ponieważ obiecano mu pieniądze wynagrodzenie, ale ambicja, upodobania literackie i zainteresowanie własnym życiem wystąpiły zdaje się od razu jako główne motywy. Pisał z zadziwiającą szybkością. Oryginał rękopisu jest prawie dwa razy tak obszerny, jak nasz drukowany tekst¹⁰, a był gotowy w niecałe trzy miesiące. Okoliczność tę można należycie oce-

oszukiwać – znacznie plątać się w niekonsekwencjach i sprzecznościach. Uparte obstawanie przy kłamstwie i brnięcie w nie ostatecznie tworzy ogromną strukturę fałszu, która zawała się pod swoim własnym ciężarem” (Burgess 2012: 67).

⁸ Franciszek Jakubczak pisze z kolei, że uważane za fundamentalne dla polskiego pamiętnikarstwa wspomnienia „czeladnika piekarskiego Władka spod Konina” powstały, gdy ten jako „bezrobotny ojciec w młodej rodzinie napisał z zachęty F. Znanięckiego 600-stronicową spowiedź ze swego burzliwego i malowniczego życia” (Jakubczak 1989: 260).

⁹ Grzegorz Babiński podkreśla, że „Polacy przybywający do Chicago pod koniec XIX stulecia mogli, przy braku formalnych ograniczeń, podejmować pracę we wszystkich zawodach, ale w praktyce pozostały im możliwości podjęcia jej w rzeźniach Chicago, a później w hutach stali South Chicago i Gary. O tym, gdzie podejmowali pracę, decydowały warunki i oferty rynku pracy oraz przygotowanie, a raczej jego brak” (Babiński 209: 2009). Nie inaczej rzeczy się miały w pierwszych latach XX wieku, kiedy do Ameryki wraz z 4 milionami innych Polaków przyjechał Władek Wiśniewski. Okropne warunki pracy panujące wówczas zarówno w rzeźni i powiązanych z nią targach, jak i hucie doskonale przedstawia film Adriana Prawicy i Rafała Muskały z 2013 roku zatytułowany *Czwarta dzielnica*.

¹⁰ W przypisie Thomas i Znanięcki przekonują, że: „Kondensacja, której poddaliśmy ten dokument, nie umniejsza, jak sądzimy, jego naukowej wartości” (Thomas, Znanięcki 1918/1976, t. 3: 54).

nić dopiero wtedy, jeśli pamięta się, jak trudna jest technika kompozycji i pisania dla ludzi tej klasy¹¹. Władek zdaje się posiadał prawdziwy talent pisarski: uderza kontrast między słabą formą oryginału – mało przestanków, bardzo zła pisownia, liczne błędy języka polskiego – a żywą, dobrze rozplanowaną i malowniczą treścią. Nic nie dodaliśmy, wyjąwszy uwagi w nawiasach (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 3: 54, przypis).

Szybkość powstania autobiografii Władka przemawia raczej za jej improwizowanym i nie poddanym ponownej kontroli czy poprawkom autora charakterem (wiemy przecież, że pisał dużo i szybko, nie zwracając przy tym uwagi na interpunkcję i ortografię), a przez to za jego wiarygodnością (por. Kaźmierska 2019b: 45). Także Thomas i Znaniński zapewniają o autentyczności napisanego przez Władka pamiętnika, twierdząc, że ani nie koloryzował, ani nie kłamał, a jednocześnie traktują go jak „nieoszlifowany talent”, który – poddany procesowi odpowiedniej edukacji – nie tylko „mógłby zostać wybitnym pisarzem”, ale także „sublimować liczne moralnie wadliwe postawy” (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 3: 54–55).

Można jednak zastanawiać się, na ile, podobnie jak Stanley, Władek podporządkował swoją opowieść „zapotrzebowaniu” Floriana Znanińskiego czy chęci przypodobania się odbiorcy, który przecież za pisanie pamiętnika mu płacił? To pytanie dotyka w istocie kwestii wpływu badacza na przebieg badania czy na sposób prezentacji własnej historii życia przez badanego w sytuacji wywiadu autobiograficznego. Trudno przy tym udzielić jednoznacznej odpowiedzi odnoszącej się do całości uzyskanego tekstu *Pamiętnika...* – należałoby bowiem skupić się na jego poszczególnych sekwencjach, co wymaga ogromnego nakładu analitycznej pracy.

Ponadto autorzy *Chłopa polskiego...* przyznają, że skrócili niemal o połowę oryginalny zapis pamiętnika Władka Wiśniewskiego, streszczając w klamrach wybrane wątki. Nie wiemy w zasadzie, jakimi kryteriami kierowali się kondensując ów bogaty materiał, a jak uczy doświadczenia badawcze, w wielu pozornie błahych, początkowo nieistnych sekwencjach kryją się ważne interpretacyjne wskazówki. Choć Thomas i Znaniński zapewniają, że poczynione przez nich cięcia nie umniejszają naukowej wartości całego dokumentu, to żałować trzeba, że jednak tak postąpili. Tym bardziej, że ów rękopis przepadł.

Mając na uwadze te wszystkie zastrzeżenia, należałoby powtórzyć pytanie, na ile analizowane poniżej fragmenty wspomnień Władka Wiśniewskiego są

¹¹ Dalej autorzy wyjaśniają, że pamiętnik ten pisany był „przez człowieka, którego możliwości szkolenia stały znacznie niżej od przeciętnych w Ameryce. Jego systematyczna nauka zatrzymała się na poziomie elementarnej szkoły wiejskiej, która za panowania Rosjan nie uczyła wiele poza czytaniem i pisanem po polsku, po rosyjsku i trochę arytmetyki” (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 3: 55).

autentyczne i stosowanie strategii analizy tekstu wypracowanej na podstawie nagranych i transkrybowanych autobiograficznych wywiadów narracyjnych jest w tym przypadku uzasadnione? (Schütze 1980, 2014: 229). Odpowiedzi dostarcza Fritz Schütze. Poddając analizie jeden z nagranych przez Studsa Terkela wywiadów z amerykańskim żołnierzem, który brał udział w walkach w czasie II wojny światowej umieszczonych w książce *The Good War* (Terkel 1984)¹², Schütze pokazuje, że jest to możliwe przy zastosowaniu „metody krytyki tekstu, która skupia uwagę na pytaniu, czy w ogóle, w jakich częściach i w jakim stopniu opublikowany tekst historii mówionej przedstawia cechy improwizowanej opowieści o »przeżytych przez siebie« wydarzeniach – to znaczy o wydarzeniach przeżytych przez samego narratora czy narratorkę” (Schütze 2014: 208). Stoi zatem na stanowisku, że – zachowując świadomość różnicy między spontaniczną, improwizowaną opowieścią o życiu a innymi formami materiałów autobiograficznych, które podlegają działaniom redakcyjnym (samego dysponenta biografii, badacza, autora dzieła literackiego, czy redaktora w wydawnictwie) – „opublikowane historie mówione i/czy autobiograficzne teksty mogą stanowić ważny zasób danych w naukach społecznych” (tamże: 228). Ich analiza musi jednak zaczynać się od bardzo uważnego odróżnienia autentycznych partii wypowiedzi od fragmentów tekstu poddanych zewnętrznej redakcyjnej obróbce. Wyjaśnia przy tym, że:

Te nieredagowane [przytoczone w formie, w jakiej pierwotnie powstały – KW] fragmenty nazywam „autentycznymi”, ponieważ ujawniają cechy improwizowanej (*ex tempore*) narracji o osobistych doświadczeniach, ale też dlatego, że wyjaśniające mechanizmy spontanicznej narracyjnej relacji – nazwane przeze mnie „przymusami narracyjnymi” – wyrażają doświadczenia i dynamikę społeczno-biograficznych procesów w życiu informanta, które nie zostały wcześniej przemyślane i poddane cenzurze (Schütze 2014: 229).

Dopiero po interpretacji tych fragmentów uznanych za odzwierciedlające prawdziwe przeżycia dysponenta biografii części historii życia, można przyjrzeć się tym – z różnych względów – poddanych przekształceniom.

Bardzo ważną kwestią są losy oryginalnego pamiętnika Władka Wiśniewskiego. Franciszek Jakubczak, po przeszukaniu wszystkich dostępnych archiwów i na postawie wywiadu z żoną Znanieckiego – Eileen Markley Znaniecką, przedstawia je następująco:

¹² Analiza ta stanowiła dla Fritza Schützego swoistą próbkę czy pierwsze podejście do napisania rozdziału portretowego w języku angielskim, co miało miejsce w czasie jego pobytu w Princeton w latach 1984–1985 (Garz i in. 2019: 221). Ze względu na swoją rozmiarę został on opublikowany dopiero dzięki staraniom prof. Kai Kaźmierskiej w „Qualitative Sociology Review” w 2014 roku (Schütze 2014).

[...] po incydencie – w wyniku którego Thomas musiał opuścić Uniwersytet w Chicago i obydwaj ze Znanieckim kończyli pracę nad dziełem o chłopie w hotelu w Nowym Jorku, lokując jego końcowe trzy tomy u innego wydawcy – W.I. Thomas nie znalazł już stałego oparcia uniwersyteckiego i nie miał gdzie zdeponować swego archiwum badawczego. Znaniecki po napisaniu nocą ostatnich stron tekstu dzieła udał się świtem z żoną na statek, by wrócić do Polski i budować nowoczesną socjologię. Listów i pamiętnika Władka nie zdołał zabrać do Polski lub nie miał do tego prawa. Thomas najprawdopodobniej pozostawił listy i pamiętnik Władka bez należytego zabezpieczenia w Nowym Jorku. Żaden ze współautorów do końca życia nie udzielił pisemnej informacji o losach tych materiałów źródłowych, gdyż obydwaj byli świadomi ich bezpowrotnej straty (Jakubczak 1976: 314).

W polskim wydaniu *Chłopa polskiego...* (1976), na którym oparta jest poniższa analiza, mamy zatem do czynienia z polskim tłumaczeniem¹³ przełożonej z oryginału na angielski wersji pamiętnika. To samo zresztą dotyczy analizowanych przez Thomasa i Znanieckiego listów. Nasuwa się tu pytanie sformułowane w doniesieniu do innego kontekstu przez Evę Hoffman (1995): jak wiele zaginęło w przekładzie, a właściwie w przekładach tego tekstu? Warto pamiętać, że każda sytuacja, w której autobiografia albo nie zostaje przedstawiona w ojczystym języku badanego, albo zostaje przetłumaczona na język obcy wymaga szczególnej interpretacyjnej czujności – częściowo kwestia ta została omówiona w odniesieniu do wywiadu z Franceskiem (rozdział 12).

Przejdźmy wreszcie do zapowiadzianej analizy autobiografii Władka. Sekwencyjna analiza przebiegu jego życia skoncentrowana na odzwierciedlonym w formie ich tekstowej prezentacji¹⁴ sposobie doświadczania wydarzeń oraz zawarte w rozbudowanej kodzie komentarze wyjaśniające jego decyzję wyjazdu do Ameryki stanowią empiryczny dowód na to, że Władek Wiśniewski nieustannie pragnął wydostać się z życiowej pułapki. Stanowił ją represyjny i dyskryminujący instytucjonalny wzorzec normatywny narzucony przez rodziców i środowisko, a czarę goryczy przepelnił zniszczony przez nich plan prowadzenia wspólnej piekarni. Tym samym, systematycznie, lecz, jak się przekonamy, bezskutecznie podejmował on próby uwolnienia się od oczekiwań rodziny, szczególnie związanych ze swoistym położeniem między-klasowym aspiracji i ambicji rodziców – tego, co umyśliła sobie matka – forsujących określony przebieg kariery zawodowej; od niesprawiedliwie nałożonych zobowiązań finansowych, obłudnego systemu wartości (także wśród piekarzy, których cech coraz bardziej pogrążał się w anomii),

¹³ Praca ta została wykonana przez zespół tłumaczy pod przewodnictwem Stanisława Helsztyńskiego.

¹⁴ Przypomnieć należy, że podejście Fritza Schützego każe nam nieustannie wiązać to, co jest mówione z tym, w jaki sposób jest mówione. Innymi słowy, analizując historie życia zawsze musimy uwzględnić właściwości tekstu.

narzuconych wyobrażeń określających majątność i stan jego przyszłej żony, czy wreszcie od przypisywanych mu dyskredytujących cech.

Analizując historię życia Władka Wiśniewskiego należy pamiętać, że nie był on typowym biednym chłopem¹⁵, który wsiadł na statek do Ameryki z nadzieją na godziwy zarobek, dzięki któremu będzie mógł napelnić swój skurczony z głodu „jeszcze polski” żołądek¹⁶. Z ostatnich, opłaconych przez Znanieckiego kart jego pamiętnika wynika raczej, że to właśnie na emigracji Władek zaczął „klepać” prawdziwą biedę, to tutaj dopiero jego ekonomiczne położenie zaczęło stawać się beznadziejne, wręcz fatalne. Jedne z ostatnich słów jego wspomnień brzmią następująco: *naprawdę byłoby lepiej, żebym był już dawniej umarł, bo nie mam nadziei na otrzymanie pracy* (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 301). Wyjaśnia następnie, że: *Jest strasznie trudno dostać pracę bez protekcji z powodu okropnego kryzysu, spowodowanego europejską wojną* (tamże). A nieco dalej pisze: *Nie mogę obecnie nawet wyjść na przechadzkę z żoną. Bo ona nie ma nic do włożenia na nogi i nosi moje stare buty* (tamże). Tuż przed otrzymaniem propozycji od Znanieckiego Władek nie tylko nie miał pracy, ale w jego życiu doszło do szeregu niepomysłnych i smutnych zdarzeń:

Siostra Maria [za sprawą której – jak się dowiemy – znalazł się w Ameryce] zachorowała przy porożu, przyplątała się jakaś inna choroba i zanosilo się na to, że pożegna się z tym światem. Ksiądz już ją wydysponował, uklękliśmy płacząc i odmawialiśmy litanie za konających, podczas gdy dwaj lekarze urzędowali przy jej łóżku. Któż opisze rozpacz

¹⁵ Thomas i Znaniecki zdają sobie z tego sprawę, choć nie zawsze i nie w pełni uwzględniają to w swoich analizach, że „Władek i jego rodzina są pochodzenia chłopskiego i są często w kontaktach z chłopami, ale nie należą już do społeczności chłopskiej. Niektórzy krewni Władka i Władek sam żyją w miastach i tam obcują z warstwą drobnomieszczańską – małymi kupcami i rzemieślnikami – lecz rodzina nie jest z pochodzenia częścią żadnej ze starych drobnomieszczańskich wspólnot, które dawniej były tak zwartymi i tradycyjnymi grupami [...]. Nie można Wiśniewskim przydzielić żadnego miejsca w danym układzie klasowym; w nowym układzie klasowym należą bez wątpienia do warstwy pośredniej pomiędzy niewykwalifikowanymi robotnikami a niższą średnią klasą” (Thomas, Znaniecki 118/1976: 52).

¹⁶ Przemawiać za tym może dystans, jaki Władek rysuje między sobą a pasażerami statku płynącego do Ameryki. Byli to, jak pisze, *nieoświeceni i biedni ludzie, którzy wcale nie rozumieli, co porzucili i dokąd jechali* (Thomas, Znaniecki 118/1976: 289), którzy z bólem zostawiali *swoich rodziców, żony, dzieci, zagrody i domy, aby polepszyć swój los, zarobić parę rubli i powrócić do tego wszystkiego, co zostawili* (tamże: 289). Dodaje też osadzoną w ówczesnym kontekście diagnozę ich położenia: *Prawdą jest, że są ciemni i nieokrzesani, a to dlatego, że nie mają króla, ojca swego, który by starał się oświecić swoje dzieci. Mają ojczymów, nie jednego, ale trzech tyranów, którzy uciskają pasierbów w twardej niewoli. [...] Niewola ta, brak zrozumienia życia, pozbawia ich wstydu i ambicji* (tamże).

męża mej siostry i moją! O mało co nie został zabity przez tramwaj. Musiał biec do apteki po lekarstwo i kiedy wracając usiłował wskoczyć do tramwaju, był wleczony przez pół ulicy. Kiedy wrócił, postawił lekarstwo na stole i upadł na podłogę. Lekarze przywrócili go z trudem do przytomności i kazali go przenieść do drugiego pokoju. [...] Upadliśmy obaj [ze szwagrem] na kolana przed obrazem i zaczęliśmy głośno odmawiać modlitwy, które znałem na pamięć. Klęczeliśmy tak może przez godzinę i to nas bardzo uspokoiło. Nie wiem, czy nasza gorliwa modlitwa została wysłuchana, czy doktorzy pomogli, chora wyzdrowiała (tamże: 298).

Nie można wykluczyć, że Władek w przesadnie czarnych barwach zarysowywał swoją sytuację materialną i koncentrował się na nieszczęśliwych wydarzeniach, aby wzmocnić hojność Znanieckiego, tym niemniej nie ma powodu wątpić, że przeżył na emigracji okresy prawdziwej biedy; pośrednim, ale wymownym tego dowodem jest wyznanie zawarte w późniejszym liście do brata Lucka (lipiec 1928) – „bieda w kraju była przyjemniejsza aniżeli ta amerykańska” (Jakubczak 1976: 316).

Nie po lepsze życie w sensie ekonomicznym wyjechał Władek z Polski, ale – i ten motyw wydaje się najważniejszy – **uciekał do** Ameryki od poczucia bycia czarną owcą w rodzinie. Niechcianym, niepożądanym, wyśmiewanym (Thomas, Znanecki 1918/1976, t. 3: 284), przynoszącym wstyd, odtrąconym członkiem rodziny Wiśniewskich. Nie jest to *nomen omen* próba odkrycia Ameryki: Znanecki i Thomas, jak można sądzić, przynajmniej po części tak właśnie traktowali napisaną przez Wiśniewskiego autobiografię. Podobne wątki można też odnaleźć w pracy Krystyny Dudy-Dziewierz *Wiś polska a emigracja amerykańska* (1938) czy w pracy Adama Walaszka *Migracje Europejczyków 1659–1914* (2007), który pisze między innymi: „Biografia Wiśniewskiego stanowić może ilustrację tezy, że migracja oprócz innych towarzyszących jej okoliczności stanowiła często akt walki z losem oraz bunt przeciwko dotychczasowemu sposobowi życia, nadzorowi starszych i rodziny” (Walaszek 2007: 156). Motyw ten można dostrzec także w podejściu do migracji ówczesnych elit symbolicznych¹⁷, na przykład, o czym

¹⁷ „Elity symboliczne” są przeze mnie rozumiane za Markiem Czyżewskim, Sergiuszem Kowalskim i Andrzejem Piotrowskim, którzy analizując dyskurs publiczny lat dziewięćdziesiątych w Polsce pisali: „Do elit symbolicznych danego społeczeństwa należą publicyści, dziennikarze, redaktorzy, pisarze, autorzy podręczników szkolnych, duchowni, naukowcy, eksperci, ludzie biznesu, a także występujący w środkach masowego przekazu politycy, inaczej mówiąc: te grupy i osoby, które sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekazami, nad kształtem i treścią dyskursu publicznego” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 17). Przywołując tę definicję, mam świadomość zmian, jakie zaszły od momentu napisania *Pamiętnika imigranta*, które wynikają z pojawienia się nowych środków masowego przekazu, ich gwałtownego rozwoju, oraz nowych kategorii osób ów dyskurs tworzących. Warto podkreślić, że taka definicja „elit symbolicznych” w dużym stopniu pokrywa się z koncepcją „przewodników kultury” Floriana Znaneckiego (1990).

również wspomina Walaszek, księża zmartwieni ogromnym odpływem młodych ze wsi (do Ameryki) mówili o migracji jako wyraźniej potrzebie wolności, chęci ucieczki od nadzoru starszych i presji środowiska (tamże)¹⁸.

Przyjrzyjmy się dalej okolicznościom życiowym i subiektywnej ocenie własnego położenia, które doprowadziły do wyjazdu Władka Wiśniewskiego do Ameryki. Procesualna analiza jego biografii pokazuje, że jego doświadczenia życiowe ciążyą ku „ucieczce do...”. Ten wariant ucieczki jest – posługując się językiem Thomasa i Znanickiego – etapem w procesie rozwoju osobowości, który „stanowi zawsze pewną walkę między jednostką a społeczeństwem – walkę jednostki o samookreślenie oraz walkę społeczeństwa, aby ujarzmić jednostkę” (Thomas, Znanicki 1976: 25).

Zatrzymajmy się na początku na jego najwcześniejszych wspomnieniach. Nie jest niczym nowym twierdzenie, że „tło biograficzne” okresu dzieciństwa i dorastania ma zazwyczaj kluczowe znaczenie dla zrozumienia indywidualnej biografii (por. Rosenthal 2012). Ogromne znaczenie ma przy tym, jak to określa Daniel Bertaux „poziom trwałych relacji z rodzicami i bliskimi” (2012: 312). Wydaje się, że podobnie podchodzą do ewolucji Władka (potraktowanej tutaj jako rozwój osobowej tożsamości) Thomas i Znanicki, twierdząc, że należy ją rozpatrywać w świetle jego „szczególnego stanowiska społecznego” (Thomas, Znanicki 1918/1976, t. 3: 53), w tym nie tylko „społecznych warunków, w których się wychował”, ale także „licznych składników, których znaczenie sięga daleko poza jego *milieu* i jego czas” (tamże: 54). Jednak – w przeciwieństwie do klasyków – konteksty te nie będą dalej traktowane jako trwałe dyspozycje kształtujące jego wartości i sposób doświadczania świata, lecz jako źródło zasobów i reguł interpretacyjnych pozwalających na negocjowanie definicji sytuacji i tożsamości partnerów interakcji (w tym własnej) w procesie interakcyjnym.

Przyglądając się temu, **co** i **jak** (Helling 1990) Władek Wiśniewski pisze o swoim dzieciństwie, szybko zdołamy się zorientować, że styl życia jego rodziców i sposób wychowania dzieci były przynajmniej częściowo pomyślane jako tworzenie wrażenia (Goffman 2000), które miało na celu podwyższenie i/lub utrwalenie ich pozycji w, subiektywnie przez nich rozumianej, hierarchii społecznej. Takie budowanie i podtrzymywanie własnego wizerunku w oczach Innych miało dla nich ogromne znaczenie, gdyż – jak można sądzić – byli nadal zawieszonymi między chłopstwem a mieszczaństwem. Przyjrzyjmy się z uwagą kilku pojawiającym się na wstępie opisom działań rodziców. Władek pisze na przykład tak:

| *Nosiliśmy się czysto i schludnie i każdy nam zazdrościł. Było w zwyczaju u rodziców, że ubierali nas dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Dostawaliśmy wszystko*

¹⁸ Walaszek powołuje się na dokumenty *Zjazdu 12tego Dziekanów w 1907 roku*, Archiwum Kurii Metropolitalnej, Kraków teczka *Uchodźctwo*, s. 25 (zob. Walaszek 2007: 156).

nowe od stóp do głów [...]. Gdyśmy [...] szli z rodzicami do kościoła, ludzie przystawali, patrzyli na nas i mówili: »Gdzie ten ojciec bierze na to wszystko pieniądze?« (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 63).

Ten niedługi fragment uświadamia nam, że w odbiorze autora pamiętnika owe czyste i schludne ubrania miały bardziej budzić zazdrość i podziw innych ludzi, niż były wyrazem troski rodziców o swoje dzieci. Te zresztą zyskiwały w ich oczach, jeśli były posłuszne, rzec by można „na pokaz”, jak w przypadku najstarszego brata Aleksego, który wsparł jałmużną niewidomego i – na żądanie ojca – przeprowadził go na drugą stronę miasta (tamże: 62), budząc ogólny podziw wśród jego mieszkańców, którzy nie szczędzili ojcu pochwał za wychowanie tak posłusznego i pocziwego syna.

Dalej Władek wspomina, że *rodzice cieszyli się szacunkiem i poważaniem u ludzi, i w rzeczy samej zachowywali się tak, jak ktoś majątny* (tamże: 64), wyraźnie sugerując, że chodziło tu o systematyczne tworzenie wrażenia, a nie o ich faktyczne społeczne położenie: zyskali sobie bowiem podziw innych nie przez rzeczywisty stan posiadania, ale *zachowywanie się tak, jak ktoś majątny*. Służyły temu z pewnością również liczne huczne przyjęcia wydawane na zakończenie starego roku, po Wielkanocy, czy w dniu imienin, o których autor pamiętnika pisze ze szczegółami (tamże: 64–67).

Rzecz jednak w tym, że Władek zdawał sobie sprawę z fasadowości owych zachowań i (być może dlatego) nie był posłusznym dzieckiem, które – jak starsi bracia – bezkrytycznie spełniałoby oczekiwania rodziców. Miał, jak można sądzić, szczególną umiejętność dostrzegania w zachowaniach partnerów interakcyjnych drażniącej uludy i wyrachowanej gry¹⁹, która pod płaszczykiem normy społecznej pozwalała na niecne czy wręcz niemoralne zachowania: jak na przykład zasada „posłuszeństwa rodzicom” dawała im możliwość – o czym piszę dalej – zabierania mu pieniędzy ze wspólnej piekarni²⁰. To czyniło go (szczególnie w oczach ro-

¹⁹ Owo wyczulenie na fałsz ukryty w relacjach międzyludzkich mogliśmy już w innej zupełnie konstelacji zobaczyć na przykład u Matthiasa (rozdział 5).

²⁰ Przeciwną interpretację dają Thomas i Znaniecki, którzy przede wszystkim w działaniach Władka dostrzegają „łatwość dostosowania się do wszelkich wzorów uznawanych w grupie, w której się znajduje, nie w opozycji do tych wzorów i nie w jakimś ważnym typie działalności, przez którą mógłby uzyskać wyróżnienie w grupie”. I kontynuują: „Władek nie rozwinął w sobie nigdy żadnej wybitnej, intelektualnej, ekonomicznej, estetycznej czy moralnej wartości i nigdy nie pełnił roli wyrażającej jakiegoś specjalnego osiągnięcia, jego metody zdobywania wyróżnienia należą do gatunku pierwotnych i działających »na pokaz«” [...] (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 306). Co więcej, twierdzą, że ma on „coś z postawy aktora” i zarzucają mu „zdecydowany kabotyzm, którego nie pozbywa się w najważniejszych chwilach swojego życia i co tłumaczy brak prostoty i bezpośredniej szczerości w jego wzruszeniach” (tamże: 307).

dziców), dzieckiem trudnym, nie potrafiącym się dostosować, niesfornym, próżnym, skoncentrowanym na sobie, mściwym, zawistnym, z którym nie wiadomo, co począć. Innymi słowy, jego „ja przedmiotowe” (Mead 1975) niemal zawsze było negatywne, zawsze wymagało nagany i szczególnego traktowania. Thomas i Znaniecki oceniają go zresztą podobnie i nazywają „kabotyńcem” (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 307).

Wspomnienia Władka z dzieciństwa i wczesnej młodości są w istocie opowieścią o systematycznym i narastającym odrzuceniu przez rodzinę (znaczących Innych), a w szczególności przez matkę, która w jego subiektywnym odbiorze, gdy miał lat osiem, *jeszcze [...] go trochę kochała*, choć – mimo jego usilnych prób zdobycia miłości – *zawsze był niedobry, zawsze znalazły się powody do karcenia i odtrącania przez nią* (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 68)²¹. Władek pisze tak:

Ojciec i matka prawie nigdy nie darzyli mnie pieczyotami, takimi jak innych braci i siostry. Dlatego uciekałem w samotność. Miałem zwyczaj kopać sobie dołek gdzieś w zbożu, ukrywać się tam i marzyć. Często zdarzało się, że kiedy przyszła na mnie kolej, żeby tego popołudnia gnać gęsi na pastwisko, pozostawałem z nimi długo na polu, kiedy już wszyscy z pola zeszli, i naumyślnie zapędzałem gęsi w jakiś zakamarek, żeby mnie nie mogli odnaleźć. Niekiedy ktoś ze starszego rodzeństwa lub matka wychodzili w pole, żeby mnie sprowadzić do domu. Jeśli to była matka, wychodziłem ze skrytki wcześniej, bo kochałem ją bardziej niż własne życie. Czasami, gdy przyniosła mi po południu podwieczorek na pole, kazała mi położyć główkę na jej kolanach, a wtedy, o Boże, był to jeden z moich najszczęśliwszych dni. Wtedy jej palce przebierały moje włosy, jakoby w nich czegoś szukały, ale że tam nic nie było, bo miałem głowę zawsze czystą, było to robione z czystej miłości. Wtedy uważałem, że matka moja kocha mnie chociaż trochę. To wzruszało mnie głęboko i byłbym gotów dać się zabić za jeden laskawy uścisk ze strony matki. Lecz moi bracia i siostry, którzy o to nie dbali, uzyskiwali więcej i byłem o to zazdrosny. Zawsze przynosiłem matce bukiet z kwiatów polnych, parę lilii wodnych, które rosły w stawach; groszek w strączkach lub gruszki; jeśli miałem dwie, to lepsza była z góry przeznaczona dla matki. Ale to wszystko nic nie pomagało, ja zawsze byłem niedobry, zawsze znalazły się powody do karcenia i odtrącania mnie przez nią. Mimo to, zawsze matkę kochałem i im byłem starszy, tym więcej tkliwości do niej odczuwałem. Ojca nawet w połowie tak nie kochałem. Matka zawsze była najlepsza. Gdy gnałem gęsi w pole zawsze dawała mi coś do zjedzenia (Thomas, Znaniecki 1918/1976, t. 3: 67–68).

Można na zachowanie Władka spojrzeć jednak jako na swoiste „wołanie o pomoc” (*cry for help*) polegające na „zasadniczo automatycznym sposobie spraw-

²¹ Interesujące jest to, że Thomas i Znaniecki opatrują ten fragment przypisem, w którym zachowanie Władka interpretują jako załazek freudowskiego kompleksu Edypa (Thomas, Znaniecki 1976: 68, przypis 19 tamże).

dzenia, czy inni w ogóle się mną interesują” (Sacks 1987a: 224), na próbach zdobycia miłości matki w sytuacji deprivacji bazowych oczekiwań i uczuć. Thomas i Znaniecki widzieli w jego postępowaniu zaledwie potrzebę „próżnej wzajemności” czy chęć „wywołania efektu w jego środowisku socjalnym” (Thomas, Znaniecki 1976: 307). Czytając ten fragment (ale również odnosząc go do całości życiorysu), można odnieść wrażenie, że Władek jako jedyny z dzieci był wyjęty z podstawowych reguł postępowania w rodzinie opartych na miłości, wzajemności, solidarności, lojalności i wzajemnym zaufaniu (pod tym, jak i wieloma innym względami, podobne jest doświadczenie Moniki, której historia życia była analizowana w rozdziale 3). Był traktowany zaledwie jako kolejna para rąk do pracy czy dostarczyciel pieniędzy. I dlatego Thomas i Znaniecki znajdują typowe – przyjęte z opartej na wiedzy zdroworozsądkowej psychologii społecznej – wytłumaczenie: „Prawie każda wielodzietna rodzina tej klasy wybiera jedno z dzieci, żeby było traktowane najgorzej, najmniej kochane, i najbardziej wykorzystywane” (tamże: 309). W optyce sekwencyjnej organizacji jego doświadczeń staje się jasne, że to wówczas zaczęło w nim systematycznie narastać poczucie podejrzliwości wobec znaczących Innych, to wówczas zaczął być definiowany jako niegodny zaufania, niedający się okrzesać odmieniec i lekkoduch.

Całość doświadczeń Władka Wiśniewskiego jest w istocie, jak to niezwykle celnie ujmuje Andrzej Piotrowski (2018), „dryfem – repetycją cykli o charakterze trajektoryjnym”²². Wszystkie jego starania zdobycia i ugruntowania życiowej równowagi poprzez realizację oczekiwań wyznaczonych przez instytucjonalne wzorce normatywne czy poprzez wypracowanie sobie niezależności i zdobycie autonomii przez wprowadzenie biograficznego planu działania kończyły się zwykle fiaskiem. Sam je przerywał lub był zmuszony do ich zakończenia. Pomijając wiele szczegółów i etapów jego opowieści, przyjrzyjmy się bliżej wątkowi związanemu z terminowaniem w zawodzie piekarza. Kiedy Władek pisze, że w czternastym roku życia ojciec i matka zaczęli wspominać o konieczności nauki jakiegoś rzemiosła, to brzmi to tak, jakby dali mu wolną rękę. Thomas i Znaniecki rozumieją tę pozostawioną Władkowi przez rodziców swobodę wyboru jako brak zainteresowania jego przyszłością, a swoją interpretację wyostrzają przez kontrast z troskliwie zaplanowanym losem starszego brata Stacha. Owa niezależność w podejmowaniu decyzji miała jednak pozorny charakter: kilka stron później

²² Uściślając, Andrzej Piotrowski jest zdania, że „Systematyczna, socjosemantyczna analiza sposobów konstruowania przez Władysława Wiśniewskiego narracji dotyczącej kolejnych faz jego życia, w powiązaniu z koncepcją procesów biograficznych Fritza Schütze, pozwoliłaby [...] na uchwycenie dynamiki pracy biograficznej autora tego pamiętnika, zmagającego się z cyklem powtarzających się doświadczeń o charakterze trajektoryjnym. Perspektywa zarysowana w *Chłopie polskim...*, skoncentrowana na rekonstrukcji wartości i postaw, takiego ujęcia nie umożliwiła” (Piotrowski 2018).

Władek wspomina, że matka była w istocie jego zamiarem zdobycia fachu piekarza rozczarowana i wołała, *by jak ojciec, został rzeźnikiem* (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 3: 78). Trzeba też zauważyć, że postanowienie Władka nie było motywowane wewnętrzną spontanicznością, jego własnym zamiarem, lecz zostało podyktowane raczej praktycznym nastawieniem i koniecznością dopasowania się do zewnętrznych oczekiwań. Być może i tu upatrywać należy przyczyn niejednokrotnej ucieczki Władka z terminu. Po pierwsze bowiem, odwrotnie niż w przypadku biograficznego planu działania, niepowodzenia w realizacji instytucjonalnego wzorca oczekiwań zazwyczaj zniechęcają do jakichkolwiek dalszych kroków, ugruntowują przekonanie o bezsensowności podejmowanych działań i pogłębiają brak wiary w siebie. Po wtóre, narzucone formy realizacji własnej biografii wiążą się z negatywnym nastawieniem i brakiem emocjonalnego zaangażowania, co z reguły wiedzie do niemożliwości osiągnięcia wymaganego poziomu sprawności czy kunsztu.

Powyższe wyjaśnienia dają nam podstawę do podjęcia polemiki z przytoczoną przez Władka opinią siostry – Florentyny nazywającej go „leniem, łobuzem”, który „przywykł do uciekania” (tamże: 83), reprezentującej zresztą zdanie całej rodziny i w dużej mierze – o czym mogliśmy się już przekonać – również Thomasa i Znanińskiego. Tymczasem analiza sekwencyjna wydarzeń w jego życiu i sposoby tłumaczenia podjętych przez niego decyzji pokazują, że Władek nigdy nie zrezygnował z pracy w piekarni, bo mu się nie chciało czy znudziło. Z pierwszego terminu odszedł, bo nie mógł znieść przemocy i pijaństwa u swego pracodawcy pana D., który pobił swego terminatora Janka tak mocno, że *zamiast uczynić z niego człowieka i wpoić mu dobre zasady, odbiera mu raz na zawsze zdrowie i siły* (tamże: 84). To wydarzenie doprowadziło Władka zresztą do podjęcia desperackiej próby wyzwolenia się z niedoli przez ucięcie sobie palca. Z zamiaru tego jednak zrezygnował, gdyż *zabrakło mu odwagi* (tamże: 85)²³. Z oczyma przepelnionymi łzami zastanawiał się wówczas nad swoim złym losem i niesprawiedliwością rodziców, którzy byli *tak okrutni i bezlitośni* dla niego, choć wiele potrafili uczynić dla jego brata Stanisława. Z terminu w Turku u pana W., który *wcale nie przychodził do piekarni, tylko bez przerwy pił i pił* (tamże: 92) zrezygnował po półtora roku pracy. Stało się to po tym, jak poinformował go, że jego czeladnicy wyrzucili do rzeki źle przyrządzone ciasto z czterech worków mąki, lecz ci zaparli się, że tak nie było i Władek wyszedł na

²³ Thomas i Znaniński komentują to wydarzenie tak: „typowy to rys osobnika słabego” czy (raczej nagminnej wśród kobiet) hysterii (1918/1976, t. 3: 85, przypis 40). Nie biorą w ogóle pod uwagę, że dla tak młodego człowieka doświadczenia te mogły mieć charakter pułapki i przyniatającego nieszczęścia. Odejście z terminu wiązało się bowiem ze społecznymi (zerwanie umowy) i finansowymi konsekwencjami (opłata za wyzwolenie z obowiązku terminowania), które wówczas jeszcze musiał ponosić jego surowy ojciec.

klamcę. Z kolei w Sosnowcu u podszłego wiekiem pana K. rzeczy układały się dobrze dopóty, dopóki piekarnią nie zaczął zarządzać jego syn. Wówczas, jak pisze Władek, *rozpoczęło się piekło* (tamże: 103), bowiem *wymyślał on nie tylko na mnie, lecz i na własną matkę*. Był, jak możemy sądzić, furiatem, który w przy-
 płynie gniewu wszystkich wyzywał, niszczył źle przygotowane wypieki – i ka-
 zała je zjadać Władkowi zalane wodą. Z kolei praca u pana Józefa w Sosnowcu
 nie podobała mu się wcale, bo właściciel *pił bez ustanku i nie było pieniędzy na
 zakup mąki*. Przerwał ją jednak dopiero, kiedy właściciel wrócił podpity ze wsi
 i zaczął *gwałtownie lżyć swoją żonę, a ona nawzajem nie szczędziła mu wyzwisk*
 [...]. *Doprowadzony do jeszcze większej pasji, uderzył ją mocno w twarz i wrócił
 do knajpy* (tamże: 127). Zrezygnował też z pracy w piekarni żydowskiej, kiedy
 zorientował się, że przepijał z kolegami wszystkie zarobione w niej pieniądze
 i *zaczynał być jak zwierzę* (tamże: 130–131). To wyraźny sygnał, że ponownie
 zaczął tracić kontrolę nad swoimi działaniami, który jednocześnie odsłania wy-
 pracowany przez niego i systematycznie stosowany mechanizm ucieczki z sytu-
 acji problematycznych (Schütze 2012: 430)²⁴.

Kiedy z kolei po długim okresie poszukiwania pracy w Łodzi i tułaczki, w cza-
 sie której dotarł między innymi do Grodna, Wilna i Kowna, udało mu się wresz-
 cie znaleźć zatrudnienie, musiał je wkrótce porzucić. Tak niefortunnie bowiem
 uderzył notorycznie zasypiającego przy wypieku bułek pomocnika Stefana,
 że uszkodził mu membranę w uchu, za co został obarczony kosztami leczenia.
 Na te jednak nie było go stać, a alternatywą było więzienie. Za namową swojego
 szefa, ratował się ucieczką (tamże: 173–175). Tę kolejną utratę pracy, Władek
 komentuje następująco:

*I znowu zacząłem przeklinać fakt tak głupio wybranego przeze mnie zawodu. Bo do
 czegoż ja dojdę? Pomyślałam: może będę musiał tułać się tak po świecie przez całe moje
 życie? Naprawdę, gdybym w tej chwili miał flaszkę wódki, upiłbym się jak świnia, aźby
 bodaj na chwilę zapomnieć o mej sytuacji* (tamże: 175).

Dominujące w tej wypowiedzi poczucie utraty sensu i nadziei wynikające z zabr-
 nięcia w ślepią uliczkę, jaką stała się narzucona mu kariera piekarza, jest jasnym
 sygnałem dynamiki procesu trajektorii. Doświadczenie to ma, jak widzimy, swoje
 źródło w instytucjonalnym wzorcu oczekiwań, którego realizacja systematycznie
 stawała się już nie tyle obowiązkiem wobec rodziców, co codziennym brzemie-
 niem i udręką.

²⁴ Najpewniej nikt dotąd nie pokazał Władkowi, jak radzić sobie z krytycznymi
 sytuacjami w życiu, był bowiem od zawsze traktowany inaczej i z dystansem, jako ktoś
 niegodny zaufania. Nikt nie nauczył go też pokładać wiary w siebie, a wszelkie jego po-
 czynania oceniane były z góry „nie takie”, niezgodne z oczekiwaniami społecznymi, które
 – co ważne – coraz bardziej postrzegał jako grę pozorów.

Przyglądając się dalej jego opowieści zobaczymy, że już od jakiegoś czasu Władek nabierał przekonania, że prześladuje go nieusuwalne fatum, któremu w żaden sposób nie jest w stanie zaradzić. O swoim nieszczęściu pisze tak:

Naprawdę bowiem miałem dość powodu, żeby płakać, myśląc o sobie i o swojej rodzinie. Nikt z mej rodziny nawet nie pomyślał, ile ja wycierpiałem od Zielonych Świąt, ile zniosłem głodu i zimna, podczas gdy oni siedzieli sobie w ciepłym pokoju, najedzeni do syta. Lecz czy oni, nawet najbliżsi, dbali o to, że ich rodzony brat cierpi tam, na dalekim świecie, głód i nędzę, byle oni nie doświadczali tego sami? (tamże).

Wyraźnie widać w tym cytacie, że poczuł się niejako „wyłączony” ze swojej rodziny, pozbawiony wsparcia i zainteresowania ze strony najbliższych. Towarzyszyło temu, powracające się w całym pamiętniku, poczucie niesprawiedliwości i pogłębiające się wrażenie oddzielenia od codziennego świata życia i wyobcowania wobec samego siebie.

Nie mając co ze sobą począć, postanowił wrócić do rodziców. Sytuacja to wyjątkowa, bowiem dotychczas unikał takiego rozwiązania. Była jednak Wigilia i być może to zdecydowało, że nie szukał schronienia gdzie indziej. Kiedy dotarł do domu zobaczył przez okno całą rodzinę siedzącą przy stole i przyglądając się jej oczyma pełnymi łez stracił przytomność. Ta fizjologiczna reakcja była najpewniej wynikiem fizycznego i emocjonalnego wyczerpania. Choć oprzytomniawszy, zapukał do drzwi i został niezwykle ciepło przyjęty i serdecznie ugoszczony, to już następnego dnia udał się w dalszą wędrowkę. Znalezionej później po trudach tułaczki pracy u pana Krasowskiego również nie zdołał utrzymać. Drażniło go, że zmuszał on swoich czeladników do nieustannej pracy, a ci pozbawieni snu nie byli w stanie dopilnować wypieku, za co byli srodze łajani i wyzywani (tamże: 195).

Między opisanymi tu terminami Władek wędrował od miasta do miasta w poszukiwaniu pracy, nieraz żyjąc niemal w nędzy, czasem gościł u swojego rodzzeństwa i nawiązywał liczne znajomości z dziewczętami. Wreszcie zdesperowany zaciągnął się do rosyjskiego wojska, a następnie wstąpił do carskiej policji²⁵. Fragmenty te, skądinąd niezwykle ciekawe, zostaną tu jednak pominięte, poza jednym komentarzem, jakim Władek opatrzył zakończenie służby wojskowej. Kiedy wszyscy radowali się z powrotu do domu, on jeden nie wiedział, *dokąd i do*

²⁵ Władek z własnej woli przez ponad 14 miesięcy służył w policji, która nie tylko stanowiła symbol opresji ze strony zaborcy, ale też cieszyła się złą sławą ze względu na powszechną korupcję. Ten etap jego życia jest w istocie powtórzeniem kariery jego ojca – Tomasza, o którym dowiadujemy się, że: „w młodości kował, po siedmioletniej służbie w wojsku rosyjskim, był przez 15 lat policjantem i za uskładaną gotówkę założył sklep z warzywami” (Jakubczak 1976: 315). Mając na uwadze doświadczenia ojca, zastanawiające wydaje się tłumaczenie Władka, że z powodu noszonego przez niego munduru policjanta nie został zaproszony na wesele swojego brata Stacha.

kogo miałem wracać (tamże: 239). Pisze wówczas: *Chciałem pozostać gdziekolwiek bądź, żeby tylko nie wracać do swoich stron, a zwłaszcza do mojej rodziny, bo własny ojciec pisał do mnie, żebym się starał o posadę: »Wiesz, drogi synu, że nie czeka na ciebie żaden dom rodzinny i będziesz musiał znowu wędrować«* (tamże). Rzecz ciekawa, Thomas i Znaniecki komentują tę wypowiedź w następujący sposób: „Obawia się powrotu do środowiska, w którym poddany zostanie pewnym obowiązkom, choćby ograniczonym, szczególnie obecnie po zdemoralizowaniu w wyprawie do Prus i teraz po służbie w armii” (tamże: 239, przypis 177). W optyce całości doświadczeń Władka, które ukazują dynamikę procesu ucieczki, interpretacja ta wydaje się wątpliwa. Jedną z kluczowych cech tego procesu – o czym mogliśmy się przekonać, analizując uprzednio prezentowane historie życia – jest bowiem takie nastawienie życiowe, by za wszelką cenę i często pomimo piętujących się trudności, nie wracać do domu lub by ponownie i jak najszybciej się z niego wydostać. Liczne przykłady takiego zachowania mogliśmy też wcześniej zobaczyć w pamiętniku imigranta, jak choćby wtedy, kiedy po wieczerzy wigilijnej, przed którą zemdlął przed własnym domem, już następnego dnia wyruszył w dalszą wędrowkę. Poza tym, list od ojca nie był wyrazem chęci przyjęcia go do domu pod warunkiem podjęcia pracy zarobkowej, lecz wyraźną odmową niesienia ratunku. Innymi słowy, mamy tu do czynienia z naruszeniem podstawowej dla ładu społecznego zasady wzajemności polegającej na udzieleniu wsparcia osobie (szczególnie bliskiej) znajdującej się w krytycznym położeniu (Schütze 2012b: 430, 445). Zobowiązani są do tego w pierwszej kolejności znaczący Inni (członkowie rodziny i przyjaciele), głównie dlatego, że posiadają zazwyczaj najbardziej szczegółową wiedzę na temat cierpiącej jednostki. Jak podkreśla Harvey Sacks stanowią oni „standardowe” dopełnienie pary w relacji, w której zdeponowane są prawa i obowiązki dotyczące udzielania sobie wzajemnej pomocy (Sacks 1967: 203). To jednak nie nastąpiło i Władek nie po raz pierwszy został odsunięty przez najbliższych i pozostawiony sam sobie w dramatycznych okolicznościach życiowych, co spotęgowało w nim przekonanie, że nikomu nie może zaufać i na nikogo nie może liczyć. Ten motyw wielokrotnie pojawiał się także we wcześniejszych rozdziałach tej książki, a szczególnie – o czym była już mowa – w niezwykle podobnej pod wieloma względami opowieści Moniki (rozdział 3).

Pewnym wyjściem z tej coraz bardziej dotkliwej sytuacji przypominającej osuwanie się po równi pochyłej mogła być propozycja złożona Władkowi przez brata Pawła (najpewniej pełniącego rolę posłańca rodziców), by wraz z ojcem i matką założył piekarnię. Pomysł ten dość mu się spodobał, bo od razu zaczął wcielać go w życie: z radością poinformował rodziców o swoich zamiarach, złożył podanie o zwolnienie z pracy w policji, zaczął rozglądać się za odpowiednim pomieszczeniem, a gdy je znalazł z energią zaangażował się w budowę pieca i wreszcie zainwestował rubla, by ksiądz *zapowiedział ludziom z ambony, aby popierali jego piekarnię i nie brali chleba od Żyda albo człowieka innej narodowości* (tamże: 254–258). Towarzyszący tym planom optymistyczny nastrój, przekonanie

o możliwości stworzenia czegoś własnego, o uzyskaniu pewnego stopnia autonomii znamionuje wyłonienie się biograficznego schematu działania. Ale i ta inicjatywa miała niebawem zostać unicestwiona. Choć piekarnia funkcjonowała całkiem dobrze, Władek niewiele z tego rodzinnego interesu miał, a na dodatek, jak pisze: *wcale nie było mi wolno nazywać się właścicielem piekarni, bo ojciec wziął całe kierownictwo na siebie, a mnie miał za czeladnika. Nie płacił mi jednak jako czeladnikowi. Musiałem prosić rodziców o każdy grosz lub kraść go [...]* (tamże: 258). Tymczasem oni, jak i rodzeństwo swobodnie korzystali z funduszu piekarni i – jak sugeruje Władek – mieli się świetnie. Nieco później dodaje: *Nie miałem żadnego prawa do tych [wypracowanych w piekarni] pieniędzy i byłem traktowany jak mały chłopczyk, bo nie chciałem kraść nic ze wspólnego funduszu* (tamże: 259). Oczywiście Władek, z różnych przyczyn, pisząc pamiętnik mógł akcentować rolę ofiary i poczucie dotykającej go niesprawiedliwości, podczas gdy rodzina – o czym możemy jedynie spekulować – ograniczała jego dostęp do pieniędzy z obawy, że je roztrwoni lub przepije²⁶. Powtórzyć w tym miejscu wypada, że zadaniem badacza jest dotarcie do subiektywnych interpretacji wydarzeń doświadczanych przez autobiografów, bo to na ich podstawie dalej definiują oni rzeczywistość codziennego świata i podejmują działania.

Jego nadzieje na odzyskanie samodzielności, nieskrępowane działanie i swobodną możliwość dysponowania zarobionymi pieniędzmi speszły na niczym. Ponownie miał poczucie znalezienia się w pułapce, z której jedynym wyjściem wydawało mu się wówczas małżeństwo z odpowiednio zamożną panną. Ale i tu ingerencja rodziców była znacząca – bezceremonialnie bowiem szydzili z jego wyborów.

Wydaje się, że dla Władka ta niekończąca się powtarzalność prób zbudowania ładu w życiu i pozytywnego obrazu w oczach innych, występująca naprzemiennie z okresami utraty kontroli nad własnym życiem, była niezwykle frustrująca i wyczerpująca. W tym świetle jego wyjazd do Ameryki można uznać zatem za ucieczkę od gromadzącego się potencjału trajektoryjnego czy kumulującego się bezładu (Schütze 2012: 429). Sposób, w jaki Władek kończy w pamiętniku swoją „polską” historię może być na to kolejnym empirycznym dowodem.

Przyjrzyjmy się zatem teraz kodzie rozbitej, która stanowi próbę domknięcia i oceny własnego życia tuż przed emigracją. W kontekście tych z konieczności krótkich i pobieżnych analiz fragmentów pamiętnika Władka spójrzmy, w jaki sposób pojawiła się w jego życiu możliwość wyjazdu do Ameryki oraz jak on sam tłumaczy rodzinie swoją decyzję o podróży za ocean. Otóż w sytuacji, kiedy ro-

²⁶ Gdy zestawimy oba przytoczone powyżej zdania, nasuwa się zresztą proste pytanie: czy Władek okradał własną rodzinę czy nie? Ta niejednoznaczność stanowić może jeszcze jeden argument za potraktowaniem jego pamiętnika jako niepoddanego pełnej kontroli autora i redakcji.

dzice – w przekonaniu Władka – okradali ich wspólną piekarnię i po prostu oszukiwali swojego syna, wczesną wiosną nadszedł list od mieszkającej już od jakiegoś czasu w Chicago siostry Marii, która oferowała 100 rubli dla osoby, która zdecyduje się do niej przyjechać. Władek natychmiast postanowił skorzystać z tej propozycji, prosząc ją *niele dwie tego samego dnia* (Thomas, Znanięcki 1918/1976, t. 3: 282), aby to jemu – swemu bratu – przesłała owe pieniądze. Tak też się stało i tuż przed Wielkanocą rozpoczął swoje przygotowania do wyjazdu. Na uwagę zasługują tutaj formalne właściwości jego reakcji (druga część pary przyległej) na zaproszenie siostry (pierwsza część pary przyległej²⁷) wyrażone **bez wstępu, bez pauzy, bez wahania i bez dodatkowych wyjaśnień** (Sacks 1987b; Pomeranz 1996), które w analizie konwersacyjnej wskazują na żywe zainteresowanie i wręcz oczekiwaną ofertę.

Zaraz potem otrzymał zaproszenie od swojego brata Pawła, by spędził z nim Wielkanoc w Łodzi i by mogli się pożegnać. Świętowali w bogatych i imponujących apartamentach należących do jego szefa. Kiedy przenieśli się do domu Pawła, on sam, przy wtórze młodszych braci Ludwika i Romana oraz szwagierki zaczęli prosić go, aby jednak do Ameryki nie jechał. Władek opisuje tę sytuację dalej następującymi słowami: *tak mnie wzruszyli, że zaczęłam naprawdę płakać. Podniosłam się z krzesła, przechadzałam się po pokoju* (tamże: 283). Następnie żywo odtwarza swój monolog:

Moi drodzy! Bardzo żałuję, że opuszczam całą moją rodzinę i nie wiem, czy powrócę i zobaczę kogokolwiek z mojej rodziny, ale wolę umrzeć tam daleko, nawet w nędzy, niż pozostawać tutaj jako pośmiewisko mej rodziny. Ty wiesz najlepiej Pawle, czego tutaj doznałem. Ty podobnie jak inni wstydzili się mnie, kiedy byłem w Łodzi. Czekaj, nie przerywaj mi. Nie mam ci tego za złe, bo było dość powodów, aby się za mnie wstydzić.

²⁷ Pary przyległe (*adjacency pair*) to jedno z kluczowych pojęć analizy konwersacyjnej. Odnosi się ono do pewnej prawidłowości polegającej na tym, że w rozmowie wiele kolejek (*turns*) występuje parami, to znaczy w sekwencji dwóch sąsiadujących ze sobą wypowiedzi dwóch rozmówców, przy czym pierwsza część wymaga określonej drugiej części: na przykład pytanie – odpowiedzi, powitanie – powitania; oferta – jej przyjęcia, prośba – jej spełnienia, jej spełnienie – podziękowania itd. (Schegloff, Sacks 1973: 295–296). Rytualizacja tych działań (mająca postać pewnego zakresu wypowiedzi preferowanych w części drugiej) często przesłania ich funkcję polegającą na tworzeniu społecznego porządku, co udowodnił w swoich eksperymentach dotkliwie łamiących oczywistości codziennych konwersacji Harold Garfinkel (2007). Pokazał on, że wprowadzenie sekwencji, która wybiega poza zakres oczekiwanych reakcji wiąże się z irytacją czy zniecierpliwieniem rozmówców, a w swych konsekwencjach może prowadzić do zakłócenia procesu interakcyjnego, a nawet do jego zerwania. John Heritage konstatuje: pary przyległe stanowią zorganizowane wzorce stabilnych, powtarzających się działań, które zapewniają i odzwierciedlają porządek nie tylko w rozmowie, ale i w życiu społecznym (Heritage 1984: 249).

Ja sam za siebie się wstydziłem. Ale to należy do przeszłości. Potem zostałem policjantem i otrzymywałem listy, w których mnie wyśmiewano. Ale i to należy do przeszłości, bo z twoją pomocą zebrałem pewną ilość rubli i założyłem piekarnię w spółce z moimi rodzicami. Otóż po dwóch latach mej pracy i mych wysiłków, cóż zostało dla mnie? Albo pójście z powrotem na wędrowną, albo ożenek bodaj, z »kozą, jeżeli tylko ma pieniądze« [słowa piosenki]. Rodzicom bowiem na niczym nie zależy. Wmawiają we mnie że pieniądze te już dawno wydałem na picie, jedzenie i palnie; oni po prostu wypędzają mnie z mojej własności. Ale nie dość na tym! Oni kompromitują mnie w oczach dziewczyn, które lubię, abym dostał od nich kosza, bo im jest dobrze tak, jak jest: mają we mnie czeladnika i jako takiego mnie traktują. Teraz widzisz korzyść, jaką mam z mej piekarni. Nie posiadam ani kopiejki. Ażby przyjechać tutaj, musiałem wziąć coś z pieniędzy przeznaczonych na podróż do Ameryki. Winienem ci 50 rubli i nie mogę ci oddać jednej kopiejki. Ale i to jeszcze nie wszystko. Oni żądają, kiedy się ożenie, co najmniej 200 rubli. A za cóż to wszystko? Czy ja kosztowałem coś moich rodziców? Czy wydawali na mnie pieniądze? Jest obowiązkiem pomagać swoim rodzicom, ale nie tak, żeby im oddać ostatnią koszulę i zostać nagim. Oto moje powody, jasno wyłożone, dlaczego wyjeżdżam. Nie mam czego żalować. Może tam za oceanem zarobię tyle, żeby założyć własną piekarnię. Wtedy powrócę, a jeśli nie zarobię, to nie powrócę (tamże: 283–284).

W rozumieniu metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schütze'go mamy tu do czynienia ze swoistym rodzajem kody streszczającej i bilansującej dotychczasowe życie autobiografa, która wprawdzie nie następuje pod koniec opowieści, ale zamyka dotychczasowy i dominujący okres życia Władka. Niezbędny wydaje się w tym miejscu pewien drobny komentarz: znaczenie tej wypowiedzi jako zamykającej i oceniającej opowieść narratora należy oceniać z perspektywy całości zaprezentowanej historii życia. W polskim wydaniu pamiętnik imigranta mieści się na stronach 57–302. Wspomniany list od siostry Marii pojawia się na stronie 282 (pierwsza wzmianka o wyjeździe), cytowany fragment na stronach 283–284, a podróż do Ameryki opisana jest na stronach 288–299. Kluczowe doświadczenie imigracji zawarte jest na niespełna 12 ostatnich stronach (od końca strony 289 do początku strony 302). Innymi słowy, w pamiętniku Władka znacząco przeważa opowieść o tym, co działo się **przed** jego wyjazdem za ocean, a to uprawnia nas do potraktowania przytoczonego fragmentu jako swego rodzaju kody.

Wracając jednak do jego historii, wypada zwrócić uwagę na formę, jaką owa koda przybiera. Odwołując się do podejścia Schütze'go – mamy tu do czynienia z figurą poznawczą scenicznych sytuacji społecznych (Schütze 2012a: 195). Jej podstawowym wyznacznikiem jest mowa bezpośrednia (mowa niezależna, *oratio recta*) – tutaj przybierająca postać nasyconego emocjami monologu, w którym Władek wyklada swoje racje i prezentuje subiektywną ocenę dotychczasowego życia (tamże). Pojawienie się szczegółowego dramatycznego opisu określonej sytuacji jest najczęściej, jak pokazuje Schütze, związane z kulminacyjnymi punktami w życiu, w których następuje zasadniczy zwrot organizacji biografii i orientacji ży-

ciowej (Schütze 1984: 90), a Władek właśnie stoi u progu wielkiej zmiany związanej z porzuceniem swojego starego życia i rozpoczęciem kariery emigranta.

Warto przyjrzeć się niektórym częściom tej sytuacji z punktu widzenia analizy konwersacyjnej, której ustalenia przyczyniły się do rozwoju metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Z relacji autora pamiętnika dowiadujemy się, że po jego wypowiedzi: *Ty wiesz najlepiej Pawle, czego tutaj doznałem. Ty podobnie jak inni wstydziliś się mnie, kiedy byłem w Łodzi*, brat, do którego została ona skierowana, próbował zabrać głos. Nic dziwnego, bowiem zgodnie z zasadami, jakimi ludzie kierują się w rozmowie (a przez to budując porządek społeczny), miał z pewnością przekonanie, że nadeszła jego kolejka (Sacks, Schegloff, Jefferson 1974; Sacks 1987b), tym bardziej, że został wezwany do wypowiedzi przez postawienie mu zarzutu (*wstydziliś się mnie*). Naturalną i podtrzymującą porządek społeczny konsekwencją byłaby tu zatem sekwencja wyjaśniająca, zaprzeczająca lub usprawiedliwiająca partnera interakcyjnego – czyli, jak wyjaśniają Sacks i Schegloff, pojawienie się pary przyległej (Schegloff, Sacks 1973: 295–296). Pownownie dowiadujemy się, że Paweł w istocie chciał w tym miejscu zabrać głos, lecz nie został do niego dopuszczony: *Czekaj, nie przerywaj mi*. Takie złamanie reguły przez niedopuszczanie kogoś do głosu, które w znacznym stopniu kwestionuje interakcyjne postawy wzajemności, wymaga zazwyczaj działań naprawczych, które tutaj przybrały kształt wyjaśnień dostarczonych przez samego Władka. Próbował w nich podjąć perspektywę brata i wyjaśnił, że nie gniewa się za to, bo na jego miejscu sam by się siebie wstydził.

W dalszej części Władek pokazuje wyraźnie, w jaki sposób znaczący Inni (a przede wszystkim rodzice) systematycznie dostarczali mu „zwierciadlanego odbicia jego przeświadczenia o tym, że coś z nim nie jest w porządku” (Schütze 2012b: 424), ustawicznie podważali moralne podstawy współdziałania (oszukiwali w czasie wspólnego prowadzenia piekarni), lekceważyli jego oczekiwania, nieustannie traktując jako zaledwie czeladnika i ośmieszali w oczach kandydatek na żonę. Ogólnie rzecz ujmując, wobec Władka (jako jedyne z rodzeństwa) rodzice stosowali odmienną miarę, inny zbiór reguł. W jego mniemaniu – nie dawali mu tego, czym w naturalny sposób obdarzali jego braci (np. szansami na wykształcenie) i nie wspierali jego poczynań. Rzecz to o tyle paradoksalna, że to właśnie oni jako znaczący Inni powinni wspierać swoje dziecko²⁸. To żywe odtworzenie sytuacji, stanowi dowód na problematyczność całej dotychczasowej biografii Władka, którą chciał wyłożyć wobec słuchających osób i przekazać

²⁸ Oczywiście od tamtego czasu obowiązki rodziców wobec dzieci przeszły ogromne przeobrażenia kulturowe. Jednak nie to stanowi kontekst porównawczy dla analizy losów Władka, lecz jego własne interpretacje oraz informacje innych członków jego rodziny. Na tej podstawie możemy przypuszczać, że właśnie z nim, spośród licznych rodzeństwa, rodzice obchodzili się inaczej.

potencjalnemu czytelnikowi. Musiał się w niej zmierzyć z wieloma bolesnymi doświadczeniami i niesprawiedliwym wizerunkiem w oczach innych: z tym, że się go wstydzono, że go wyśmiewano, że został wypędzony przez rodziców ze swojej własności, że był ośmieszany przed dziewczynami, że rodzicom na niczym (w domyśle: co jest z nim związane) nie zależało. To prowadzi go do ostatecznej deklaracji, że *woli umrzeć tam daleko, nawet w nędzy, niż pozostać tutaj jako pośmiewisko rodziny*.

* * *

Podsumowując, wypada ponownie zauważyć, że koleje losu Władka mają charakter sinusoidy, w której każda próba wyjścia na prostą czy odzyskania chwiejnej równowagi została zniweczona przez niefortunny obrót spraw i nieuchronnie wiodła do coraz to dotkliwszego pogrążania się w bezładzie i do utraty kontroli nad własnym życiem. Oczywiście można zadać pytanie, dlaczego jego własne decyzje o porzuceniu czy odejściu z terminu są tu traktowane nie jako samodzielne i wymagające wzięcia odpowiedzialności działania, lecz jako przejaw bezsilności typowej dla obezwładniającego doświadczenia cierpienia? W świetle sposobu przedstawienia przez Władka Wiśniewskiego przebiegu życia wydaje się całkiem prawdopodobne jednak, że po pierwsze, rezygnował z pracy wtedy, kiedy zestaw naruszeń porządku moralnego i społecznego przekraczał w jego subiektywnej hierarchii wartości pewną granicę i nie mógł być przez niego dłużej znoszony (pijaństwo, przemoc, marnotrawstwo, niesprawiedliwość). Po drugie, nie nauczył się radzić sobie z problemami i ufać samemu sobie, ponieważ nikt (a szczególnie rodzice i rodzeństwo) nie pokładał wiary w sensowność i celowość podejmowanych przez niego inicjatyw i działań (por. Schütze 2012a: 142). W istocie zatem jego pamiętnik odsłania proces narastania bezładu, ironicznie dynamizowany przez znaczących Innych, głównie rodziców, którzy „przypieczętowują w sposób ostateczny i nie do podważenia jego samoidentyfikację jako beznadziejnego nieudacznika” (Berger, Luckmann 1983: 232)²⁹. Władek niejednokrotnie doświadcza szczytowych faz dynamiki procesu trajektorii, które charakteryzuje załamanie się organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie (Schütze 2012b: 429), związane z dojmującym poczuciem wyobcowania, skrajną utratą zaufania wobec siebie i innych oraz nieznośnym poczuciem bycia oszukany. Towarzyszy temu brak jakiegokolwiek nadziei, że sytuacja ta kiedykolwiek ulegnie zmianie.

²⁹ Istnieje wiele takich fragmentów, w których Władek pokazuje dysonans między tym, jak sam siebie widzi a jak go postrzegają bliscy (inni w ogóle), jak na przykład ten: *Choć rzadko kiedy płatałem komuś różne psikusy, zawsze uważali mnie za winowajcę, co mnie pobudzało do płaczu* (tamże: 67).

Na zakończenie, sięgnijmy do „zewnętrznych” źródeł, żeby wzmocnić dotychczasową, opartą na tekście pamiętnika, interpretację doświadczeń Władka. Kiedy Franciszek Jakubczak przytacza list siostry Stefani, dowiadujemy się z niego, że – parafrazując tutaj jej słowa – spośród liczego rodzeństwa, braci „orłów”, z których wszyscy „wyszli na ludzi” i „ponad swój stan”, jedynie Władek nie osiągnął niczego i był przez matkę nazywany „wyrodkiem”, a żeby „czymś był, oddała go terminować do piekarza”. Podczas, gdy jego niezwykle inteligentni, czytani, bystrzy, uzdolnieni muzycznie bracia stawali się wójtami gminy, nauczycielami, kupcami on został zaledwie nałogowym pijakiem tułającym się od miasta do miasta za pracą. „Rajzerem” jak go nazwała matka. I „zakała rodziny”, jak dalej dodaje Stefania (Jakubczak 1976: 315–316).

Być może najtrafniejszą diagnozę położenia czy pozycji Władka w rodzinie i przyczyn emigracji stawia jego bratanica (córka Ludwika), która po wysłuchaniu opowieści kuzynki Florentyny o swoim stryju pisze w liście do przywołanego już Jakubczaka:

Władysław był traktowany przez rodziców i rodzeństwo z pewną dozą lekceważenia, miano mu za złe, że się nie uczy, nie dąży do zdobycia pozycji społecznej równorzędnej z tą, jaką osiągnęli jego bracia. Uważano go podobno za romantyka – w pejoratywnym tego słowa znaczeniu – o chwiejnym usposobieniu, niezdolnego do wytrwałości i dużego wysiłku. Ciekawa jestem, czy w swoich pamiętnikach stryj wspomina o tym nastawieniu rodziny do jego osoby i czy przyznaje, że to może właśnie ono – przynajmniej w pewnym stopniu – wpłynęło na jego decyzję emigracji. Okazało się, że ten „mniej udany syn” potrafił dorobić się za oceanem nie tylko pewnej sumki dolarów, wystarczającej dla zapewnienia względnie dostatecznego bytu licznej rodzinie – to potrafili inni liczni emigranci – ale i swojego własnego *non omnis moriar* (tamże: 319)³⁰.

Uwzględniając zarówno ogólną organizację biografii Władka Wiśniewskiego, sposób podsumowania własnych losów w kraju, wyłożenie przyczyn wyjazdu do Ameryki, ale też zewnętrzny – odchodzący od przyjętej przez większość rodziny – obraz jego postaci, możemy potwierdzić odmienną interpretację jego życiorysu. Kładąc nacisk na analizę procesów biograficznych oraz własne definicje i interpretacje Władka, dostrzec możemy bowiem, jak wiele z jego doświadczeń ma charakter trajektoryjny, pozbawiający go możliwości kontroli nad własnym życiem i pogłębiający jego społeczną izolację. Oznacza to, że podstawową przyczyną wyjazdu za ocean nie były w jego przypadku czynniki ekonomiczno-strukturalne,

³⁰ Jak pisze Franciszek Jakubczak, odnosząc się do swojej korespondencji z żoną Władysława Wiśniewskiego: „Dzieci Władysława, a także jego wnuki są wykształcone, przejawiają znaczne uzdolnienia i zajmują różne stanowiska w społeczeństwie amerykańskim” (Jakubczak 1976: 317).

ale potrzeba wyzwolenia się z duszącego, uprzedmiotawiającego środowiska życia, z braku możliwości rozwoju własnej wewnętrznej spontaniczności, z poczucia bycia popychanym czy kategoryzowanym, a co za tym idzie narastającego wyobcowania wobec siebie samego i irytacji wobec codziennej rzeczywistości. Ucieczka ma temu zaradzić, dać czas na oddalenie się i zneutralizowanie oddziaływania zewnętrznych przymusów i wreszcie na odnalezienie sensu i moralnych podstaw egzystencji. Tak też, jak można sądzić, o swojej wyprawie do Ameryki myśli Władek. Powiada on: *Może tam za oceanem zarobię tyle, żeby założyć własną piekarnię. Wtedy powrócę, a jeśli nie zarobię, to nie powrócę.* Oczywiście można tę wypowiedź interpretować jako nastawiony na zarobkowanie wyjazd za granicę, ale czyż nie chodzi tu jednak najpierw o uwolnienie się z nastawionej na wyzysk władzy rodzicielskiej, o pójście własną drogą, o realizację siebie na tyle nie tylko w sensie przestrzennym daleko, by znaczący Inni nie mogli się wtrącać, oceniać, upokarzać, komentować, doradzać, manipulować?

Wreszcie pozostaje pytanie, co wspólnego ma historia życia Władka z europejską przestrzenią mentalną? Wprawdzie Władek nie ucieka do Europy, ale nadal korzysta z typowych dla XIX wieku struktur możliwości pozwalających na poszukiwanie lepszego losu gdzie indziej. Miały one wówczas charakter migracji łańcuchowej polegającej na zapraszaniu kolejnych członków rodziny przez osoby, które już jakoś osiedliły się za granicą (w przypadku Władka była to mieszkająca w Ameryce siostra) i przesyłaniu pieniędzy, które umożliwią emigrację. Można powiedzieć też, że do momentu ukończenia pamiętnika Władek Wiśniewski mentalnie pozostał w Europie, żyjąc niemal wyłącznie w polskim środowisku (chodzi tu zarówno o rodzinę, jak i znajomych) i odtwarzając przywiezione z kraju wzory kulturowe. Nadal – mimo konieczności obcowania z kulturowo odmiennym Innym – jego wiedza podręczna, schematy odniesienia i systemy istotności (w sensie Alfreda Schütza) pozostały niewzruszone i zaledwie ogólnie kontrastowane z tymi, które obowiązują w kraju przyjmującym. Kończąc swoje wspomnienia Władek był biednym imigrantem, który swoje położenie podsumował ironicznie: *Tak to poprawiłem sobie swoją dolę w tej Ameryce, którą nasi emigranci tak wychwalają!* (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 3: 302).

Celem wprowadzenia wspomnień Władka do tej książki była w pierwszym rzędzie reanaliza danych jakościowych dzięki zastosowaniu niedostępnych Thomasowi i Znanińskiemu narzędzi analitycznych oraz próba pokazania, jak wyłaniające się z analizy współczesnych materiałów ustalenia „pracują” w innym kontekście historycznym, społecznym i kulturowym. Poza omówioną powyżej alternatywną odpowiedzią na pytanie, jak doszło do wyjazdu Wiśniewskiego do Ameryki, wartą rozważenia kwestią byłoby krytyczne spojrzenie na teorie transnarodowości nie tylko z perspektywy jego wspomnień, ale także w świetle korespondencji między imigrantami a ich rodzinami w kraju (Thomas, Znaniński 1918/1976, t. 1). Ten wątek pozostawiam otwarty dla dalszych badań.

PODSUMOWANIE

W STRONĘ TEORII SUBSTANCJALNEJ: OGÓLNE WŁAŚCIWOŚCI I SEKWENCYJNA ORGANIZACJA PRZEBIEGU PROCESU UCIECZKI, JEJ BIOGRAFICZNE I SPOŁECZNE KONSEKWENCJE ORAZ EUROPEJSKA PRZESTRZEŃ MENTALNA

Omówione w części II kluczowe przypadki, które przedstawiły motyw ucieczki jako ważnej przyczyny mobilności, pokazały paletę możliwych doświadczeń tworzących swoistą kategorię teoretyczną. Analiza oparta na maksymalnym porównaniu kontrastowym pozwoliła określić jej krańcowe warianty oraz pokazać odmienny charakter i szczególną dynamikę procesu „ucieczki od...”, a przede wszystkim „ucieczki do...”. Przypomnieć trzeba, że na zakreślonym w ten sposób kontinuum umieścić można nie tylko odmienne historie życia, ale także przebieg doświadczeń w obrębie jednostkowej biografii. Z kolei strategia minimalnego porównania roboczych kategorii otworzyła drogę do opisu mechanizmów działania i zarysowania ramowych warunków społeczno-biograficznych procesów ucieczki, w których zostają one zainicjowane i w których się rozwijają.

Tym samym w przebiegu badania, polegającego nie tylko na pokazaniu (w rezultacie strukturalnej analizy wywiadu) szczególnego splotu struktur biograficznych w poszczególnych historiach życia, ale również na odnoszeniu do siebie pojawiających się w różnych przypadkach podobnych treściowo fragmentów tekstu i konfrontowaniu ze sobą całościowej organizacji poszczególnych biografii (w ramach analitycznej abstrakcji), możliwe stało się wyodrębnianie i opisanie **wspólnych cech** omawianego procesu. Dzięki wglądowi zarówno w zewnętrzne, jak i wewnętrzne zdarzenia w życiu dysponentów biografii możliwe stało się także nakreślenie **uogólnionej dynamiki** jego **przebiegu**. Co więcej, analiza poszczególnych przypadków i ich nieustanne porównywanie pozwoliły zidentyfikować rozmaite **konsekwencje** podjętego procesu ucieczki, zarówno dla rozwoju osobowej **tożsamości narratorów**, jak i dla **procesów społecznych**, w które byli uwikłani. Trzeba też zaznaczyć, że obszerna kolekcja wywiadów zebranych w ramach projektu *EuroIdentities*, jak również możliwość odwołania się do innych zbiorów danych, pozwoliła na nasycenie próby – dojście do takiego punktu, w którym nowe pojawiające się materiały nie przynosiły już innych znaczących informacji i nie zmieniały podstawowego szkieletu wyłaniającej się teorii.

Podjęte w tej książce analizy zmierzały do pokazania, że warto mówić o procesach migracyjnych z perspektywy doświadczającego człowieka i eksploatować

także wymiary owych procesów stanowiące zazwyczaj obrzeża zainteresowań nauk społecznych oraz ujawnić subtelne różnicowania w obrębie wyłonionych kategorii. Takie skupienie uwagi na dogłębnej, wielowymiarowej analizie przypadków i na ich porównaniu kontrastowym (zarówno minimalnym, jak i maksymalnym) dało możliwość uzupełnienia, a nierzadko też poddania w wątpliwość i skorygowania wielu popularnych w naukach społecznych kategorii analitycznych (jak choćby tych związanych z kontaktem kulturowym). Nie było przy tym moim celem zanegowanie badań związanych z migracją zarobkową (z pewnością znacząco bardziej istotnych z punktu widzenia statystyki) ani istnienia „kosmopolitycznych elit” (Beck 2005), czy procesów związanych z transnarodowością.

1. Podstawowe właściwości doświadczenia ucieczki

Kluczowa dla zrozumienia procesu ucieczki wydaje się analiza sposobu, w jaki dysponent biografii definiuje doświadczenie domu, rozumianego w tej książce szeroko jako układy rodzinne, relacje rówieśnicze, stosunki ze środowiskiem życia czy ze wspólnotą lokalną, a rzadziej z krajem pochodzenia. W przedstawionych przypadkach dom jawi się bowiem nie jako bezpieczna przestrzeń swobodnego wchodzenia w dorosłość¹, ale jako ograniczająca autonomię, blokująca możliwość swobodnego wyrażania siebie, usidlająca wspólnota-„My”. Zamiast budować i rozwijać u jednostki poczucie wartości, utwierdzać ją w przekonaniu o zdolności samodzielnego radzenia sobie w codziennym życiu, działa przeciwnie. Oznacza to z reguły, że znaczący Inni, grupy rówieśnicze, czy światy społeczne systematycznie dostarczają jej przekonania, że nie spełnia życiwionych wobec niej oczekiwań czy że jej autonomiczne wybory nie wpisują się w typowe scenariusze i z tego powodu nie mogą zostać zaakceptowane. W konsekwencji dom przestaje stanowić bezpieczną przystań, miejsce oparcia i poczucia swojskości, a zaczyna być postrzegany jako przestrzeń drażniącego chaosu i paraliżującego zniechęcenia, a jednocześnie jako źródło zewnętrznego nacisku i nieustannej presji. Staje się przez to rezerwuarem bezładu i cierpienia, systematyczne narastającego poczucia wyobcowania i pogłębiającej się utraty sensu. W autobiograficznej linii opowiadania mamy wówczas do czynienia z językową reprezentacją wewnętrznych stanów odzwierciedlających bliskie irytacji znudzenie określonym stylem życia, dojmujące poczucie stłamszenia czy obezwładniającego brak satysfakcji. Narratorzy opowiadają wtedy najczęściej o niedostatkach emocjonalnych, o nieuwzględnianiu ich woli i sposobu postrzegania rzeczywistości, o braku szczerości i otwartości w relacjach międzyludzkich, a także o fa-

¹ Zgromadzone dane empiryczne pozwalają na powiązanie procesu „ucieczki do...” z cyklem życia i wskazują na szczególną rolę doświadczeń w okresie adolescencji i wczesnej dorosłości.

sadowej moralności znaczących Innych, która wprowadza bezład w relacjach międzyludzkich i w istotny sposób zaburza zaufanie wobec świata i wytrzymałość wspólnych układów życiowych. W innej biograficznej konfiguracji może być mowa o drażniąco niezrozumiałych relacjach rodzinnych, braku wzajemności i uznania wśród najbliższych oraz, w konsekwencji, systematycznie narastającej izolacji i pogłębiającym się osamotnieniu. Ma to zazwyczaj związek z doświadczeniem bycia osobą w jakiś sposób odmienną, nietypową, niepasującą do swojej rodziny, świata społecznego czy *milieu*, a bywa, że i niechcianą, napiętnowaną czy wykluczoną². Potęguje to w jednostce poczucie wyobcowania wobec świata życia, połączone z pogłębiającą się utratą kontroli nad codzienną rzeczywistością.

Systematyzując, można zauważyć, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest albo, po pierwsze, szczególnie (czasem po części wyobrażana) poślednia pozycja w rodzinie związana z poczuciem deprivacji emocjonalnej, albo, po drugie, napięte i bolesne stosunki między (rozwiedzionymi) rodzicami, w których narratory stają się elementem toczącej się między nimi niezrozumiałej gry, albo, po trzecie, nieumiejętność czy niechęć do sprostania oczekiwaniom stawianym przez rodziców, wpisania się w działania światów społecznych grup rówieśniczych czy realizacji typowego dla danej społeczności scenariusza przebiegu życia.

Nierzadko w jednostkowej biografii związane z tym doświadczenia łączą się ze sobą tworząc szczególną konfigurację mającą charakter skumulowanego nieładu. Wszystko to potęguje **ucieczkowy i wypychający potencjał**, kształtując w człowieku **potrzebę wydostania się z ograniczającej i duszącej sytuacji życiowej pułapki**.

Warto przyjrzeć się raz jeszcze wybranym, typowym dla tego wewnętrznego stanu językowym sformułowaniom:

Decyzję o tym, żeby nie mieszkać w Szwajcarii (podjąłem), kiedy miałem 15 czy 16 lat. Czy nie tyle, żeby nie zostać w Szwajcarii, ale żeby w każdym razie się stąd na jakiś czas wydostać.

(Matthias, rozdział 5)

Wiem, że ja po prostu zawsze próbowałam uciec z domu, więc zawsze coś robiłam takiego jak jazda konno i po prostu jak tyko się dało wyjeżdżałam za granicę albo robiłam inne rzeczy byleby tylko nie być w domu.

(Cecile, rozdział 6)

² Warto zaznaczyć, że w przypadku osób, których historia życia wyraźnie realizuje motyw „ucieczki do...”, zaledwie wyobrażenie potencjalnych negatywnych działań Innych (np. prześladowania czy odrzucenia) czy wyobrażenie konsekwencji ujawnionej odmienności może stać się bodźcem do opuszczenia dotychczasowego środowiska życia (zob. Goffman 2005). Doskonale ilustrują to doświadczenia Marca opisanego w rozdziale 9.

Ala jestem pewna, że był jakiś powód, że wyjechałam. Czułam, że muszę wyrwać się może/ nie wiem, czy od rodziny, ale od tego co się działo [circumstances], to był jakiś rodzaj ucieczki, jak sądzę.

(Katrien, rozdział 7)

No i potem pojawił/ coś mi wewnątrz mówiło, że no/ musisz się stamtąd [z Estonii] wydostać.

(Kati, rozdział 10)

Opuszczę to miejsce [Włochy] na zawsze – ono było dla mnie zbyt małe, było jak jeden pokój, tak jak już mówiłem. A ja znalazłem drzwi, żeby się z tego pokoju wydostać.

(Francesco, rozdział 12)

Podsumowując zatem, kiedy jasnym staje się, że schematy interpretacji, hierarchie ważności, sposoby działania czy orientacje życiowe narratorów różnią się tak znacząco od tych oferowanych im w rodzinie, grupie rówieśniczej czy w ich własnej kulturze, że powstaje między nimi przepastna szczelina – pojawia się niemal nieodparta potrzeba poszukiwania przestrzeni swobodnej ekspresji siebie, indywidualności i znalezienia własnej niezależnej orientacji życiowej. Wiąże się to z **przemożną chęcią oddalenia się od domu**, która staje się w wielu wypadkach możliwa dzięki europejskim strukturom możliwości: swobodnemu przepływowi osób, otwartemu rynkowi pracy, programom wymiany związanym z edukacją (Erasmus) czy wymianą kulturową (jak na przykład *au pair*), ale też istniejącym sieciom migracyjnym (szczególnie tym stworzonym przez rodzinę i znajomych). Stanowią one nie tylko środek ułatwiający przybliżenie się do określonego celu (odsunięcia źródeł życiowego bezładu), ale mają także **charakter przyciągający** przybierający postać (często iluzorycznego) wyobrażenia o lepszym życiu za granicą, nieorganicznych możliwościach znalezienia intratnej pracy, o bardziej tolerancyjnym czy życzliwym społeczeństwie czy o atrakcyjności studiów poza ojczystym krajem. Odwołując się do klasycznego modelu migracji, rozróżniającego czynniki wypychające (*push*) i przyciągające (*pull*), wprowadzonego przez Ernesta Ravensteina (1885) i przypomnianego później przez Everetta Lee (1966), można powiedzieć, że jeśli w przypadku „ucieczki od...” dominującą rolę odgrywają czynniki wypychające (określona potężna siła zmusza narratorów do wyjazdu w nieznaną), to w sytuacji „ucieczki do...” mamy do czynienia z ich wzajemnym oddziaływaniem – swoistym *interplay*³.

³ Wśród przeszkód wypychających próżno szukać jednak motywów stojących za „ucieczką do...”, mówi się przede wszystkim o gwałtownym wzroście populacji, biedzie, ograniczonych możliwościach rozwoju ekonomicznego czy represjach politycznych (zob. np. Kivisto, Faist 2010: 34–36).

Co więcej, pojawia się nieodparta chęć pozostania poza domem jak najdłużej i niemal za wszelką cenę. Narratorzy mówią o tym między innymi w taki sposób:

Miałam tu zostać przez jeden semestr [w Estonii], ale potem poprosiłam o to, żeby zostać dwa semestry. Powiedziałam, OK, ja po prostu nie chcę wracać do domu, więc proszę. I oni się zgodzili.

(rozdział 6: Cecile)

Nadal bardzo mi się podobało życie poza krajem [w Hiszpanii], z dala od Holandii. W ogóle nie miałam ochoty wracać. W zasadzie na samą myśl o powrocie robiło mi się trochę smutno.

(rozdział 7: Katrien)

mimo wszystko Dessau i studia tam tak mnie urzekły, tak mi się spodobało... yyy... że... to było takim bodźcem, żeby/ żeby pozostać [...] ((głęboki wdech)) A jednym z tych bodźców było to, że ja cały czas jakoś tak nie do końca... wiedziałam, co mam zrobić ze swoim życiem tutaj w [Polsce], więc zz/ zrobiłam sobie dłuższy urlop od mojego życia... i... i... i... zostałam tam dłużej jeszcze mmm... mmmm... mmm... jeszcze to była taka dalsza/ dalsza część ucieczki od tego, co/ co było tutaj...

(rozdział 8: Dorota)

Chciałem pozostać gdziekolwiek bądź, żeby tylko nie wracać do swoich stron, a zwłaszcza do mojej rodziny, bo własny ojciec pisał do mnie, żebym się starał o posadę.

(rozdział 13: Władek Wiśniewski)

Takie nastawienie – o czym mowa będzie także dalej – ma związek z charakterystycznym dla procesu „ucieczki do...”, wstępnym etapem **kontestacji kultury macierzystej i zachwytu wobec kultury przyjmującej**. W zależności od okoliczności życiowych narratorska faza ta przybiera różną formę i przebiega z mniejszą lub większą intensywnością.

„Ucieczka do...”, co trzeba podkreślić, może służyć (i tak się dzieje w omawianych powyżej przypadkach) kojącemu odsunięciu z pola uwagi bolesnych i irytujących problemów. Oznacza to tymczasowe **zaniechanie lub zawieszenie pracy biograficznej**, co ma na ogół negatywne konsekwencje dla ogólnej postaci przebiegu życia. Nieprzepracowane konflikty w domu, choć pozornie pozostawione daleko, zazwyczaj nadal wywierają mniej lub bardziej uświadomiony wpływ na aktualną sytuację nosiciela biografii, aby w chwilach trudnych nieoczekiwanie ujawnić swój destrukcyjny potencjał. To właśnie z tej przyczyny, osoba podejmująca „ucieczkę do...” często początkowo nie chce podtrzymywać swoich związków z krajem pochodzenia czy pozostawionymi w nim światami społecznymi, a bywa i tak, że próbuje uchodzić za rdzennego członka grupy,

do której wchodzi⁴. Nie jest jednak zazwyczaj świadoma, że żyjąc w ciągłej sytuacji zawieszenia, często jedynie falsyfikuje oczekiwania wobec własnego życia, które nie pozwalają jej na domknięcie własnej biografii i uzyskanie spójnego obrazu siebie.

Wreszcie wspomnieć trzeba, że „ucieczka do...” daje jednostce czas na **przyjrzenie się z dystansu** relacjom ze znaczącymi Innymi, z grupami rówieśniczymi czy stosunkowi do różnego rodzaju wspólnot-„My” i – po (częstym) etapie fascynacji obcością i dyskredytacji własnej kultury – nierzadko prowadzi do **rewizji dotychczasowych nastawień** i pozwala na ich bardziej bezstronną, racjonalną ocenę. Rezultatem może okazać się **odbudowa więzi** z krajem pochodzenia i jego kulturą (wówczas mówić możemy o **repatriotyacji**) lub środowiskiem życia czy rodziną, a przynajmniej podjęcie próby rekoncylacji z najbliższym otoczeniem (wówczas będziemy mieli do czynienia z **rewitalizacją**) – do kwestii tych powracam dalej. Bez wątplenia sprzyja temu także nierzadkie doświadczenie irytującej obcości (Schütz 2008b) w odmiennej kulturowo rzeczywistości życia codziennego, związane z poczuciem psychologicznej niepewności oraz naprzemiennymi stanami zachwyty i odrazy (Stonequist 1961: 9). Ogromne znaczenie ma przy tym również **mechanizm swoistego odczarowania**. Niejednokrotnie bowiem miejsce ucieczki w praktyce dalece odbiega od iluzorycznych wyobrażeń tworzonych na jego temat przed wyjazdem⁵. Może to wieść w istocie do rozmaitych konfiguracji jednostkowych biografii, w których dominować będzie albo doświadczenie twórczej marginalności, dającej poczucie przynależności „i tu, i tu” – czy, jak piszą Ulrich Beck i Edgar Grande, „zarówno, jak też” (2009: 119; zob. też: Appadurai 2005) – niosące ze sobą potencjał przemiany biograficznej; albo doświadczenie niszczącego zawieszenia pomiędzy kulturami wynikające z niedostatku więzi z którąkolwiek z nich i systematycznie narastającej bolesnej świadomości, że nie należy się „ani tu, ani tam”; albo wreszcie doświadczenie „oswojonego” obcego, który właśnie z zajmowania tej szczególnej pozycji w społeczeństwie przyjmującym może czerpać (symboliczne) profity. Rzadko w wybranych wywiadach znaj-

⁴ Przykład tego typu nastawienia znaleźć można w jeszcze jednej historii życia pochodzącej z kolekcji *EuroIdentities*. Chodzi tu o wywiad z Aleksandrą (Polką mieszkającą od kilku lat w Londynie), który wiosną 2008 roku przeprowadziła Kaja Kaźmierska. Aleksandra w swej opowieści (przedstawionej po angielsku) nie tylko nieustannie degradowała Polskę, ale też stylizowała się na Brytyjkę.

⁵ Pobyt w innym kraju w charakterze turysty czy studenta staje się wielokrotnie podstawą do stworzenia nazbyt wyidealizowanego obrazu tamtejszej rzeczywistości, na podstawie którego ludzie podejmują decyzję o zamieszkaniu tam na długi czas. Nie zdają sobie jednak sprawy, że zarówno jako turyści, jak i studenci żyją w niejako „spreparowanej” dla nich rzeczywistości, którą Cohen nazywa „bańką środowiskową” (Cohen 1972) i że przyjmująca społeczność inaczej traktuje przybysza, który niebawem ma odejść, a inaczej obcego, który chce się osiedlić na stałe. W tym pierwszym przypadku działają raczej reguły gościnności, w drugim raczej zasada utrzymywania dystansu (Simmel 1922/2005).

dziemy zaawansowaną czy domkniętą refleksyjną pracę biograficzną, pozwalającą na przepracowanie problemów życiowych i ich uporządkowanie, to znaczy zrozumienie i pogodzenie się zarówno z minionymi wydarzeniami, akceptację swojej aktualnej sytuacji życiowej, jak też pozytywne wyobrażenie planowanej przyszłości. Formalnym dowodem niedostatku pracy biograficznej są często rozbudowane komentarze argumentacyjno-teoretyczne pojawiające się zarówno po sekwencyjnej prezentacji określonych segmentów narracyjnych, jak i przed właściwą, to znaczy zamykającą opowieść kodą (mamy wówczas do czynienia z kodą rozbitą). Oznaczają one bowiem zazwyczaj, że narrator dopiero w sytuacji wywiadu zmierzył się z określonymi problemami w swojej biografii.

Podsumowując tę część rozważań, raz jeszcze wypada podkreślić, że zajmuję się tutaj subiektywną, nadawaną w określonej ramie społeczno-kulturowej przez narratora definicją sytuacji życiowej, interpretacją (także wewnętrznych) doświadczeń i jego orientacją biograficzną. Ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu: należy pamiętać, że, po pierwsze, to co dla jednych wydawać się może bezproblemowym przebiegiem biograficznym, dla innych staje się podstawą dezorganizujących doświadczeń. Przypomnieć trzeba tu krótko dla przykładu historie życia Pauline (rozdział 4) i Matthiasa (rozdział 5), w których źródłem bezładu i cierpienia była odpowiednio: tradycyjna wspólnota, rodzina oparta na rygorystycznym systemie kontroli oraz (post)nowoczesny, otwarty i nastawiony na rozwój osobisty dom⁶. Po drugie, w świetle biograficznych doświadczeń jednostki związanych z dojmującym cierpieniem odbierającym możliwość intencjonalnego działania i utrzymania kontroli nad własnym życiem, krytycznemu namysłowi zostało poddane swoiste rozumienie ładu społecznego promowane także w wielu obszarach nauk społecznych, które czynią przedmiotem swego zainteresowania sprawczość (*agency*), upodmiotowienie (*empowerment*), odporność (*resilience*) czy bycie „przedsiębiorcą samego siebie” (*entrepreneur of the self*).

2. Ogólna sekwencyjna organizacja przebiegu procesu ucieczki

Wszystkie z omawianych w tej książce przypadków, co z całą mocą należy powtórzyć raz jeszcze, ukazują szczególnie **splot instytucjonalnego wzorca przebiegu życia**, przybierającego postać (często powiązanych ze sobą) przytłaczających oczekiwań stawianych przez rodziców, nieznośnej presji grup rówieśniczych

⁶ Jak zauważa Roswitha Breckner, migracja jako przejście od tego, co tradycyjne do tego, co nowoczesne jest jedną z podstawowych teoretycznych i metodologicznych perspektyw w badaniu tego procesu (2012: 623). Trzeba jednak mieć na uwadze, że nie można tu mówić o przejściu od „gorszego” do „lepszego”. Takie wartościujące analizy – mimo prób powstrzymania się od oceniania i zakładanego obiektywizmu badań socjologicznych – spotkać można często.

czy wreszcie scenariuszy narzuconych przez lokalne środowisko lub własną kulturę, **z różnymi etapami dynamiki procesu trajektorii**, począwszy od gromadzenia się potencjału trajektoryjnego po próby teoretycznego i praktycznego jej przepracowania. Mając na uwadze to, że doświadczenie cierpienia ma charakter subiektywny, złożony i zrozumiały często jedynie w kontekście całości biografii oraz jej usytuowania w określonych ramach społeczno-historycznych⁷, analiza przypadków została poprzedzona omówieniem struktur procesowych w rozdziale 2, który w szczególny sposób skupiał uwagę przede wszystkim na trajektorii (podrozdział 2.1.4) i wnikał w jej nieoczywistości uwarunkowane specyfiką interpretacji doświadczeń przez dotkniętą problemem jednostkę (podrozdział 2.2 i 2.2.1).

To przypomnienie jest o tyle ważne, że proces ucieczki – jak wielokrotnie było już wspomniane – rozciąga się na kontinuum od bezwzględного przymusu i dominacji mechanizmów wypychających do mglistego pragnienia wyrwania się z domu ograniczającego, z punktu widzenia jednostki, możliwość realizacji, często zaledwie zarysowanych planów biograficznych, rozwoju osobowej tożsamości i indywidualności. Ten pierwszy kraniec opisuje kategoria „ucieczki od...”, a przeciwległy kategoria „ucieczki do...”. Choć trudno jasno i precyzyjnie odgraniczyć oba te warianty ucieczki, można je na podstawie omawianych przypadków zarysować następująco: impulsem do podjęcia „**ucieczki od...**” jest subiektywna definicja własnej sytuacji życiowej jako systematycznie wymykającego się spod kontroli prymatu zewnętrznych okoliczności, dojmującego lęku oraz narastającego bezładu w świecie codziennej egzystencji. Nieuchronnym następstwem tych doświadczeń jest przekroczenie granicy między działaniem intencjonalnym a „ślepyim automatyzmem” (Reimann, Schütze 2012: 410). Z tej przyczyny wyborem miejsca, w którym jednostka znajduje schronienie kieruje raczej przypadek, niż intencjonalne, racjonalne planowanie własnej biografii. Innymi słowy, chodzi tu o takie położenie biograficzne, w którym jednostka podejmuje niemal **desperacką próbę wydostania się spod niszczącego wpływu dynamiki procesu trajektorii cierpienia znajdującej się w swoich szczytowych fazach**. Ten wariant ucieczki mogliśmy najwyraźniej zobaczyć w przebiegach historii życia Moniki (rozdział 3) i Władka Wiśniewskiego (rozdział 13), choć ich dynamika ujawniała

⁷ Alfred Schütz podkreśla z całą mocą, że „celem nauk społecznych jest wyjaśnienie »rzeczywistości społecznej«, tak jak jest ona doświadczana przez człowieka przeżywającego swe codzienne życie w świecie społecznym [...]. Nauki społeczne muszą zajmować się ludzkim postępowaniem i jego potoczną interpretacją w społecznej rzeczywistości, a więc dokonywać analizy całego systemu projektów, motywów, istotności i konstruktów [...]. Taka analiza odwołuje się z konieczności do subiektywnego punktu widzenia, to znaczy do kategorii, w jakich aktor interpretuje swoje działanie i otoczenie, w jakim ono przebiegało” (Schütz 1984: 176–177; zob. też: Becker 1966/2012). A dzięki zaproponowanej przez Fritza Schützego metodzie badacz nie jest wyłącznie zewnętrznym obserwatorem, ale zyskuje wgląd w wewnętrzne doświadczenia narratora.

także wiele cech „ucieczki do...”. Z kolei w przypadku procesu „**ucieczki do...**”, przeważającego w pozostałych analizowanych w tej książce autobiograficznych relacjach, dostrzec możemy elementy świadomego planowania i rozpatrywania możliwych alternatywnych ścieżek realizacji siebie oraz rozważanie wyboru miejsca wyjazdu. Jest on zatem związany raczej ze strukturami możliwości (w tym sensie, że nie ucieka się gdziekolwiek), które pozwalają oddalić się od – odczuwanego jako nazbyt restrykcyjny – instytucjonalnego wzorca organizacji biografii, niż z logiką przypadkowości. W tym wypadku rodzina, grupy rówieśnicze, lokalne środowisko, a nawet wspólnota narodowa definiowane są jako zewnętrzne siły ograniczające pełnię swobody działania jednostki czy udaremniające możliwość realizacji planów życiowych zgodnych z własną orientacją biograficzną i systemami wartości. Słowem, **stanowią potencjały bezładu i cierpienia**, intensyfikowane przez swoistą (nad)wrażliwość narratorów, mającą swoje źródło w szczególnej predyspozycji do dostrzegania kruchości procesu interakcyjnego, a także przez narastające pęknięcia i sprzeczności w ich aktualnym położeniu⁸.

Daremne, choć uporczywe, próby wyciosania dla siebie obszaru swobodnego przejawiania siebie wiodą z reguły do intencjonalnego poszukiwania przestrzeni, gdzie byłoby to możliwe – najlepiej jak najdalej od wpływu domu czy dotychczasowego środowiska życia. Tym samym najczęściej jednostka zaczyna wdrażać, mający swoje źródło w wewnętrznej spontaniczności, długoterminowy **biograficzny plan działania**. Jego celem jest nie tylko przywrócenie nomicznego porządku w spektrum własnych doświadczeń, ale także możliwość nieskrępowanego sprawdzania siebie w różnych sytuacjach i układach społecznych oraz niezależnej organizacji przebiegu biografii i realizacji autonomicznych dążeń. W konsekwencji człowiek odbudowuje poczucie własnej wartości, zyskuje pewność siebie wynikającą ze sprostania zadaniu czy pozytywnemu obrazowi własnej osoby w oczach innych albo satysfakcję z przezwyciężenia piętrzących się trudności. W omawianych wyżej przypadkach stało się to możliwe dzięki wyjazdom poza granice własnego kraju do innych europejskich państw (poza, rzecz jasna, historią życia Władka Wiśniewskiego, który wyjechał do Ameryki). Lecz nie jest to, jak się wydaje, jedyny możliwy obszar ucieczki. Ten opisany wyżej został uwarunkowany specyfiką próby badawczej – historiami życia osób, którym

⁸ Mowa jest tu w istocie, co warto przypomnieć, o dwóch komponentach potencjału trajektoryjnego, którymi są: „biograficzna dyspozycja do bycia zranionym” oraz „zestaw kluczowych sprzeczności w obrębie aktualnej sytuacji życiowej” włącznie ze źródłami systematycznych trudności w kształtowaniu życia osobistego i życia codziennego. Jak podkreśla Fritz Schütze „obydwa te komponenty oddziałują na siebie nawzajem, wzmacniając tendencję do wpadnięcia w pułapkę; osoba dotknięta problemem nie zdaje sobie z reguły sprawy z owej tendencji, aczkolwiek bez trudu można odnaleźć możliwe do interpretacji oznaki zagrażającej trajektorii” (Schütze 2012b: 428).

przyszło się w różny sposób (czy to przez migrację, wyjazdy edukacyjne, zaangażowanie w działalność kulturalną czy rekonyliację) mierzyć z Europą. Wydaje się jednak, że ucieczka może być wyłącznie próbą odciążenia się od (subiektywnie postrzeganego jako destrukcyjne) środowiska życia, wymagającą przynajmniej minimalnego odsunięcia się od niego i znaczącą, jeśli nie całkowitą zmianą otoczenia – wracam do tej kwestii w *Zakończeniu*.

Co bodaj najistotniejsze, **wprowadzenie biograficznego planu działania** w postaci ucieczki do Europy (lub dalej) zazwyczaj **nie eliminuje potencjału trajektoryjnego**, ale jedynie go zawiesza czy odsuwa z pola uwagi. Tym bardziej, że pierwsze etapy pobytu za granicą absorbują tak fizyczną, jak i psychiczną energię jednostki – zarówno wówczas, kiedy jest ona zafascynowana odmiennością kultury kraju, do którego wyjechała, jak i wówczas, kiedy ma problemy z jej przyswojeniem i adaptacją. Ten drugi wariant, co trzeba zauważyć, zazwyczaj nie blokuje realizacji powziętego planu biograficznego, gdyż – jak zostało wcześniej pokazane – przeszkody i trudności, jakie się z nimi wiążą, są zazwyczaj traktowane jako swoista zaprawa w boju, a nie podstawa do jej zaniechania. Jest to zatem taki okres, w którym możliwość spełniania własnego wyobrażenia o uporządkowanym, sensownym i pełnym życiu usuwa w cień pozostawione daleko dojmujące problemy i chaos w codziennej rzeczywistości⁹. Oznacza to **dominację biograficznego planu działania nad przesłoniętym** (wciąż nie przepracowanym, a najczęściej nadal narastającym) **potencjałem trajektoryjnym**. Innymi słowy, cierpienie w mniej lub bardziej świadomy sposób zostaje odsunięte z centrum codziennego doświadczenia na jego obrzeża, a przy włączeniu określonych sposobów oszukiwania samego siebie za pomocą rozmaitych technik racjonalizacyjnych, niemal z niego wyrugowane. Daje to w istocie możliwość utrzymywania **chwicznej równowagi** i radzenia sobie z codziennym życiem w nowym środowisku, które wydaje się mieć paliatywny, a nawet stymulujący charakter. Co więcej, otwiera przestrzeń wolności, przynosi możliwość praktycznego kontrolowania swojego życia, czynienia go sensownym i pozwala odzyskać przynajmniej tymczasowe poczucie względnej spójności i integralności. Tak prywatne troski kształtują publiczne problemy (por. Mills 2007) – wpływają na emigrację, jej trwanie i ewentualnie na powrót do domu/ojczyzny

W doświadczeniu ucieczki ukryty jest jednak pewien przewrotny mechanizm: uwiedziona zazwyczaj wysokim stopniem stabilizacji własnej biografii jednostka **za wszelką cenę dąży do pozostania jak najdłużej poza domem** i dlatego nie tylko przestaje dostrzegać pozostawione w oddali nierozwiązane trudności, ale – o czym była już mowa – zaczyna je odsuwać z pola uwagi czy

⁹ Warto zwrócić uwagę na to, że w omawianych historiach życia nie znajdziemy typowego dla wielu karier migracyjnych (przede wszystkim w ich początkowych fazach) smutku wynikającego z rozłąki z najbliższymi czy romantycznej tęsknoty za ojczyzną.

lekceważyć. Te jednak nie przestają wywierać swojego (ukrytego) wpływu na jej biografię, często niepostrzeżenie się kumulując. Grozi to nagłą i dojmującą utratą gruntu pod nogami oraz załamaniem się organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie (Schütze 2012b: 429). Zapobiega temu początkowo znikoma i faworyzująca odmienność **praca biograficzna** polegająca na odniesieniu (definiowanych często jako gorsze) własnych wzorów kulturowych do (zazwyczaj postrzeganych jako lepsze czy fascynujące) wzorów kulturowych nowego społeczeństwa. Z czasem jednak może ona posunąć się na tyle daleko, by z perspektywy innych (typowych dla kraju przyjmującego lub usytuowanych w nim światów społecznych) schematów interpretacji, hierarchii wartości, stylów życia świat macierzysty stał się ponownie ważnym systemem odniesienia i zasobem sensu. Warto pamiętać, że relacja między miejscem pochodzenia a miejscem migracji, po pierwsze, nie ma statycznego charakteru, lecz zazwyczaj dynamicznie się zmienia, a po drugie, że w indywidualnej biografii relacja ta może odnosić się do definiowanych na różnych poziomach tożsamości kolektywnych czy poczucia przynależności (na przykład do wspólnoty narodowej, lokalnego środowiska życia, grupy odniesienia czy rodziny). I tak w przypadku Doroty (rozdział 8) owym światem macierzystym był kraj pochodzenia pierwotnie definiowany jako ten, z którego należy się *jak najszybciej ewakuować*, a później – dzięki kontaktom z kulturą niemiecką – uznany za *niezwykle ciekawy* i dający *poczucie dumy*. Takie przekształcenie orientacji wobec ojczyzny nazwane zostało **repatriotyzacją**, która opiera się na zrozumieniu biograficznej wartości własnego kraju w planie historycznym i makrospołecznym i jest pod tym względem bliska **zakorzenieniu w historii** (Piotrowski 2016a: 49). Jest to jednak proces, co bezwzględnie należy podkreślić, który nie oznacza nadania pierwszeństwa subiektywnie rozumianej wspólnotie narodowej w kształtowaniu tożsamości czy uznania wyższości schematów interpretacyjnych wywiedzionych z własnej kultury (wówczas mielibyśmy do czynienia ze swoistym renacjonalizmem¹⁰). Wręcz przeciwnie – jest on powiązany z systematycznymi próbami zestawiania, porównywania, łączenia i wykorzystywania w biografii zasobów wiedzy i systemów orientacji dwu (lub więcej) kultur narodowych. Repatriotyzacja wiąże się również z powstaniem i rozwijaniem emocjonalnego związku z nimi i uznaniem ich za swoje – mające (realny i symboliczny) wpływ na codzienne doświadczenie jednostki. Kategoria

¹⁰ Taki przypadek także znajdziemy w kolekcji wywiadów zebranych w ramach projektu *Euroidentities*. Reprezentuje go niemiecka narratorka ukryta pod imieniem Carmen. Ta urodzona w 1941 roku córka znanego niemieckiego przedsiębiorcy po latach pobytu w różnych miejscach świata: między innymi we Włoszech, Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych powróciła jako sześćdziesięciolatka do Niemiec i – mimo swoich dotychczasowych kosmopolitycznych doświadczeń – uznała kulturę niemiecką za wiodącą i niemal wzorcową.

ta nawiązuje do pojęcia walencji, które Antonina Kłoskowska rozumie jako „nie tylko przyswojenie pewnej istotnej, w tym kanonicznej części kultury narodowej, ale przede wszystkim jako uznanie tej kultury za własną, bliską, odpowiadającą potrzebom hubrystycznym, czyli wzmagającą poczucie własnej wartości, godności, poczucia uczestnictwa we wspólnocie” (Kłoskowska 2012: 128). Ciekawą modalnością jest tu przypadek Matthiasa (rozdział 5), który wchodzi w kulturę wyższą kraju imigracji oraz świetnie odnajduje się w rodzinie swojej estońskiej żony, wolno odbudowuje też swoją relację z rodzicami, lecz nadal z ogromnym dystansem podchodzi do ojczystej Szwajcarii. Nie bez znaczenia jest przy tym – co wielokrotnie zostało już podkreślone – spojrzenie na własny dom, rodzinę, grupy rówieśnicze, środowisko życia z odmiennej perspektywy: przez pryzmat schematów interpretacyjnych, zasobów symbolicznych i hierarchii ważności innej kultury czy kultur. Podobne doświadczenia wynikające ze spojrzenia przez pryzmat własnych przeżyć za granicą na pierwotny świat życia mogliśmy zaobserwować w wywiadzie z Pauline (rozdział 4) czy Kati (rozdział 10). W tych przypadkach chodziło jednak w pierwszym rzędzie o **rewitalizację** więzi z rodziną czy społecznością lokalną. Formalną cechą opowieści Pauline i Kati było bowiem ujmowanie własnych doświadczeń w kategoriach związanych z bezpośrednim środowiskiem życia, co oznacza w istocie **zakorzenie w milieu**. Nieco inaczej rzeczy miały się w przypadku Moniki (rozdział 3), w którym kultura macierzy stała zdefiniowana jako obca, a społeczny świat pracy w Belfaście, gdzie zamieszkała, jako wyposażający w sens jej codzienną rzeczywistość, porządkujący jej doświadczenie i dający jej pozytywne nastawienie wobec życia.

W większości omawianych tu wywiadów (nie musi to być regułą) – zachwyty kulturą obcą (czy ulokowanymi w niej światami społecznymi) i krytyka rodzimej kultury z czasem maleją, zazwyczaj w wyniku zestawiania i odnoszenia ich do siebie. Ma to związek z próbami teoretycznego opracowania własnego życia, które stanowią część pracy biograficznej. Rezultatem tłumaczenia sobie przeszłych doświadczeń i prób ich uporządkowania jest zazwyczaj zmiana stosunku do miejsca pochodzenia czy relacji rodzinnych, które otwiera drogę do przyswojenia i budowania pozytywnej emocjonalnej relacji z kulturą kraju imigracji. Co więcej, jak sugeruje Stonequist, zrozumienie innych kultur jest możliwe tylko wówczas, jeśli są one w sposób harmonijny odnoszone do kultury własnej (Stonequist 1961: 179). Pytaniem otwartym pozostanie, w jakim stopniu we współczesnych złożonych społeczeństwach świadomość-„My” związana jest ze wspólnotą narodową, a na ile z innymi światami społecznymi.

Osoba poszukująca w Europie (czy świecie) przestrzeni swobody, wytchnienia zazwyczaj żyje początkowo w stanie znieczulenia czy zawieszania i nie rozwiązuje problemu, który „wygnał” ją z domu, a jedynie spycha go na bok. „Ucieczka do...” daje bowiem możliwość na tymczasowe usunięcie pęknięć w życiu codziennym i przesłonięcie sytuacji problematycznej, ale jednocześnie przez konfrontację z odmiennymi wzorami kulturowymi i schematami interpretacji

pozwala z reguły na nabranie dystansu i spojrzenie z oddali – z obiektywnej perspektywy (Park 1961: xvii–xviii) – na swoje dotychczasowe oraz przyszłe życie. Nieustannie odnoszenie do siebie, porównywanie byłego i obecnego świata życia prowadzi do zapoczątkowania pracy biograficznej, która zmierza do zbudowania spójnego obrazu siebie, odzyskania kontroli nad własnym życiem w nowych warunkach (por. Strauss i in. 1985; zob. też: Kaźmierska 2008: 29–30). Rzadko w zgromadzonym materiale mogliśmy zaobserwować tak zaawansowaną pracę biograficzną, co po części może mieć związek z młodym wiekiem narratorów.

3. Biograficzne i społeczne konsekwencje procesu ucieczki a europejska przestrzeń mentalna

Już we *Wprowadzeniu* zostało zasygnalizowane, że niewątpliwym osiągnięciem projektu *EuroIdentities* było wypracowanie kategorii **europejskiej przestrzeni mentalnej** (*European mental space*), do której powstania, rozwoju i doprecyzowania przyczyniły się także omawiane wyżej i należące do kolekcji tegoż projektu autobiograficzne wywiady narracyjne. Ich analiza pokazała przede wszystkim, że poczucie przynależności i identyfikacji z różnymi wspólnotami – „My” (w tym z własnym krajem pochodzenia czy Europą) – nie wiąże się z „odgrywaniem” przyswojonych wzorów postępowania w poszczególnych sytuacjach działania. Nie wiąże się też z esencjonalistycznymi wyjaśnieniami „kim jestem?” lub „dlaczego czuję się Europejczykiem?”. Ze swej natury poczucie to bowiem nieustannie podlega zmianie, jest negocjowane i modyfikowane w procesach interakcyjnych (Schütze, Schröder-Wildhagen 2012) i – mając dla człowieka określone znaczenie – osadzać się może w indywidualnej biografii. Dynamiczny charakter identyfikacji z Europą daje się zatem uchwycić dopiero przy zastosowaniu metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego, w którym narratorzy odtwarzają istotne sekwencje wydarzeń we własnym życiu i towarzyszące im wewnętrzne stany, a niejednokrotnie też opatrują je wyjaśnieniami o charakterze teoretyczno-argumentacyjnym.

Warto przypomnieć, że zrazu wspólna tożsamość nie stanowiła kluczowej kwestii dla procesu integracji europejskiej. Stała się ona przedmiotem intensywnego namysłu dopiero wówczas, kiedy ekonomiczne i polityczne podstawy jednoczącej się Europy okazały się niewystarczające. Ta zlekceważona kwestia została podjęta dopiero w podpisanej w 1973 roku w Kopenhadze *Deklaracji o Tożsamości Europejskiej*¹¹. Ratyfikujący ją ministrowie spraw zagranicznych

¹¹ Zob. <https://ec.europa.eu/dorie/fileDownload.do;jsessionid=1KGyQ1tKtTp-NjBQwQh6cwgC2yLn7BJMymvTrDq5s2rD3JYR9RfGQ!243197488?docId=203013&cardId=203013> [dostęp: 15.05.2018].

ówczesnych 9 państw członkowskich zebrali się tam z powodu kryzysu naftowego, który wstrząsnął stabilnością światowego i europejskiego rynku, a tym samym ujawnił napięcia w obrębie samej Wspólnoty (Krzyżanowski 2010: 9–10). Pojawiła się zatem potrzeba, aby umocnić wzajemne relacje nie tylko w odniesieniu do obszaru ekonomii, ale również kultury i cywilizacji. Przyglądając się tej kwestii z perspektywy światów społecznych (Clarke 1991; Schütze 2012c; Strauss 2012) można uznać, że Wspólnotę Europejską zaczęto postrzegać nie tylko jako obszar wspólnych działań gospodarczych, ale także definiować ją przez odniesienie do świadomości-„My”, zobowiązującej jej członków do moralnej odpowiedzialności i lojalności.

Trzeba przy tym pamiętać, że początkowo zamysł kształtowania tożsamości europejskiej odwoływał się do wzorów tożsamości narodowej (Smith 1995) i próbował określić takie zasoby sensu i repertuary wartości, które byłyby wspólne dla wszystkich Europejczyków. Poszukiwano ich głównie w przeszłości – we wspólnej historii, dziedzictwie kultury i sztuki. Jednocześnie zostały podjęte działania nie tylko afirmujące to, co w Europie wspólne, ale też podkreślające jej „wyższość” (Hansen 2000: 154). Jak konkluduje Yasemin Soysal:

Projekt ten opierał się na uogólnionych założeniach dotyczących wspólnej przeszłości Europy, osiągnięć cywilizacyjnych i swoistych wartości kulturowych. Spuścizna Greków i Rzymian, humanizm renesansowy, oświecenie, demokracja parlamentarna i chrześcijańskie korzenie stanowią łatwo dostępne wspólne europejskie patrymonium. To patrymonium ma w założeniu być tym, co w sposób naturalny łączy i tworzy Europejczyków, i co ich wyróżnia (Soysal 2002: 56).

Wyrosłe w tym obszarze esencjonalistyczne podejścia spotkały się z szeroką krytyką z wielu ważnych powodów, z których dwa (wzajemnie powiązane) wydają się szczególnie istotne dla podjętej w tej pracy problematyki. Pierwszy dotyczy określenia tego, co w istocie jest wspólne, drugi – jego wykluczającego (a często po prostu elitarnego) charakteru.

Ten pierwszy aspekt odnosi się do rozumienia samookreśleń w kategoriach „My” jako zestawu atrybutów, których posiadanie „czyni kogoś kimś”, albo jako „szczególnego sposobu życia” sprawiającego, że stajemy się kimś. Takie podejście – krytkowane między innymi przez Gerarda Delanty’ego (1995) – wymagało odwołania się do określonego wspólnego mianownika. Próbowano go odnaleźć w przeszłości, by później włączyć go w szkolne programy nauczania wszystkich państw członkowskich i w ten sposób tworzyć nowe pokolenia Europejczyków. Odpowiednio przygotowane programy edukacyjne, regulacje i procedury wdrażające, promujące i strzegące zestawu podzielanych znaczeń, norm i wartości, które w swoim zamierzeniu miały dostarczyć wspólnych ram interpretacyjnych, prowadzić do pogłębionej integracji społecznej i umocnienia tożsamości europejskiej, opierały się na przekonaniu, że ludzie, raz je przyswoiwszy, będą je bezproblemowo i racjonalnie

stosować we wszystkich sytuacjach działania¹² oraz na wierze, że powszechnie zaangażują się w rozstrzygnięcie kwestii dla Europy i jej mieszkańców zasadniczych.

Ciekawe pod tym względem są analizy szkolnych programów i podręczników przeprowadzone przez Yasemin Soysal. Ustaliła ona między innymi, że przedstawiana w nich, oparta na wspólnym dziedzictwie, tożsamość europejska jest dość luźnym, zorientowanym na przyszłość, konceptem odwołującym się do takiego zbioru idei społecznych jak demokracja, rozwój, równość czy prawa człowieka (Soysal 2002; zob. też: Therborn 2001). Przedstawiana w podręcznikach szkolnych historia Europy jawiła się wprawdzie jako ciąg bardzo ogólnie zarysowanych konfliktów i podziałów, lecz te nieuchronnie zmierzały do zbudowania pokojowych i równych relacji między wszystkimi państwami Starego Kontynentu. Beck i Grande, odnosząc się do opracowania Soysal, zauważają, że europejskie spojrzenie na historię miało w zamyśle „przeobrazić wojowniczą przeszłość w sąsiedzką przyszłość” (Beck, Grande 2009: 183). Odnotować trzeba na marginesie, że owo zakrywające trudną przeszłość w relacjach wielu krajów europejskich oblicze Europy, niejako „kamouflujące” dawne narodowe czy religijne napięcia, może blokować przepracowanie kwestii trudnych i bolesnych. Wystarczy wspomnieć, że związane z nimi problemy ożywają ze zdwojoną siłą w sytuacjach trudnych, takich jak kryzysy ekonomiczne i społeczne (por. Habermas, Derrida 2003). Nie chodzi tu jednak o pokazanie – jak pisze na przykład Peter Wagner – że „Europa [...] ufundowana jest na błędach i szaleństwach przeszłości” (Wagner 2012: 402), ale o podkreślenie, że usilne próby pozornego wyeliminowania lub ceremonialnego opracowania¹³

¹² Wydaje się, że podstawowym błędem w tym podejściu było właśnie przekonanie o trwałości i niezmienności wyłonionej w ten sposób struktury organizacyjnej życia społecznego. Tymczasem, jak podkreśla Fritz Schütze pisząc o światach społecznych: „Zinstytucjonalizowany świat społeczny, posiadając swoje własne terytoria i mechanizmy organizacji, znajduje się w ciągłym mniej lub bardziej wyraźnym konflikcie z ich ramami strukturalnymi i zastosowaniem reguł, oraz tworząc własne instytucje kształcenia i proces socjalizacji, próbuje sam kontrolować proces przekazywania tradycji kolejnym pokoleniom nowicjuszy. Dzięki rywalizacji poszczególnych aktorów w obrębie wewnętrznej sieci komunikacyjnej (i jej aren sporów o autentyczność i/lub legitymację podstawowych działań określonych kategorii aktorów) nieustannie powstaje tendencja do różnicowania się i podziału światów społecznych” (Schütze 2012c: 493–494). To właśnie legitymizacja tego, co „europejskie” i podzielane przez wszystkie kraje członkowskie, doprowadziła do procesu podziału i wyłonienia się sub-swiatów społecznych rywalizujących ze sobą na arenach sporu przede wszystkim o to właśnie, co należy uznać za działania typowe dla Europejczyków. Spór ten nieprzerwanie trwa po dziś dzień.

¹³ Ceremonia jest tu rozumiana za Markiem Czyżewskim jako mechanizm dyskursu publicznego polegający na „nadmiernie schematycznej, zrutynizowanej i powierzchownej orientacji na przekładalność perspektyw [...] fasadowym i pozornym porozumieniu wykluczającym odmienne, nieprzystające głosy” (Czyżewski 1997: 96–97).

tego, co różne, co odmienne, co może rodzić konflikty i napięcia (jak historia czy religia), niesie ze sobą zazwyczaj skutki zgoła odmienne od oczekiwanych. Lekceważone lub ułudnie zażegnane spory mogą bowiem przyczyniać się do gromadzenia się potencjału wrogości lub zdynamizowania dynamiki pamięci-powtórzenia, która nie sprzyja przepracowaniu trudnej przeszłości (zob. Kaźmierska 2008: 84–86; Ricoeur 2006: 92–106). Warto przypomnieć w tym miejscu, że z nieskutecznością europejskich programów edukacyjnych mieliśmy do czynienia w wywiadzie z Markiem (rozdział 9), a z kolei z oddolnym nie-ceremonialnym nastawieniem na rozwiązanie kwestii kontrowersyjnej spotkaliśmy się w opowieści Doroty (rozdział 8).

Trzeba dodać, że wzór „prototypowych” Europejczyków – co na podstawie analiz dokumentów Unii Europejskiej pokazał Peo Hansen – zmienił się wraz z narastaniem tendencji neoliberalnych, począwszy od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia (Hansen 2000). W próbach tworzenia zbiorowej europejskiej tożsamości zaczęto odtąd promować zestaw takich atrybutów, jak sprawczość, kreatywność, refleksyjność, mobilność, wolność, otwartość na Innego. Neoliberalna rzeczywistość zachęca do stawania się aktywnym, odpowiedzialnym za siebie, rozważnym, odpornym na zewnętrzne zmiany i aktywnym obywatelem zaangażowanym w zmianę społeczną, tj. w proces budowy i rozwoju społeczeństwa europejskiego. Jednocześnie, próbując zdefiniować Europejczyka jako zaradnego i racjonalnego użytkownika wolnego rynku, Unia Europejska nie zrezygnowała z odniesień do repertuaru jakoby obiektywnego i uniwersalnego wspólnego dziedzictwa cywilizacyjnego i kulturowego stanowiącego budulec zbiorowej tożsamości. Taka odgórna próba stworzenia określonego porządku społecznego, podporządkowana ideologii neoliberalnej, uczyniła na przykład obywateli Europy „współodpowiedzialnymi” za globalny kryzys gospodarczy z 2007 roku (o czym piszę także dalej). Craig Calhoun wyjaśniał:

Postępowanie się słowem »kryzys« jest powszechnym sposobem skłaniania ludzi do podjęcia działania, do pokazania, że nie mamy żadnego wyboru i musimy coś zrobić. Jest ono performatywne, a nie jedynie deskryptywne. To jest wezwanie do działania. W ten sposób samo nadanie nazwy kryzys – i powtarzanie tej nazwy w milionach artykułów prasowych, politycznych przemów i w czasie rozmów przy stole – właściwie go konstytuuje. Definicje, które wchodzą do powszechnego użycia, przyciągają uwagę, sugerują, jakie sposoby działania są właściwe, a nawet sugerują, jak mówić o tym, co zdarzyło się przed kryzysem (Calhoun 2011: 10).

Drugim ważnym zarzutem wobec projektu integracji europejskiej uwzględniającego tożsamość zbiorową, był jego elitarny – w znaczeniu ogólnie przyjętym, ale również w tym sensie, że został stworzony przez intelektualne i polityczne elity – charakter. Jak sugeruje Peo Hansen, idea „więcej Europy” miała stanowić swoiste antidotum na problemy pojawiające się na poziomie państwa narodowego i zapobiegać narastającym resentymentom wobec imigrantów oraz tworzyć ekonomiczną i polityczną przeciwwagę w relacjach ze Stanami Zjedno-

czonymi¹⁴. Wspólna kosmopolityczna Europa uznana została zatem za niepodlegającą dyskusji oczywistość, nierozłącznie związaną z koniecznością budowania tożsamości europejskiej (Hansen 2009). Była ona rozumiana, co warto przypomnieć, jako pewien konstrukt możliwy do stworzenia w procesie poszukiwania i wysuwania na plan pierwszy (a w przypadku młodych obywateli Europy wręcz przyswajania) wspólnych symbolicznych zasobów, norm, wartości, systemów orientacji i reguł postępowania. Ten pomysł, jak wiele innych odgórných projektów, zawiódł jednak i doprowadził w istocie do poczucia zniechęcenia Europą. Przede wszystkim dlatego, że w potocznym rozumieniu zwykłych obywateli wiązał się z koniecznością rezygnacji z dziedzictwa i identyfikacji narodowej, jak też z koniecznością tolerancji odmienności (często związanej z pozornym podkreśleniem równości). Co ciekawe, owa potrzeba definiowania Europy przez pryzmat tożsamości pojawiła się wówczas, gdy jej tworzenie na bazie odniesień do wspólnych zasobów kulturowych okazało się bezowocne (Ifversen 2000).

Przynajmniej początkowo – od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, żadna z wielu koncepcji dominujących w naukach społecznych, które miały ową tożsamość wyjaśniać i definiować, nie brała pod uwagę głosu i doświadczeń zwykłego obywatela oraz znaczenia Europy dla jego sposobu definiowania rzeczywistości i codziennych praktyk. Ten zaniedbany i lekceważony oddolny punkt widzenia zaczął nabierać znaczenia znacznie później, szczególnie ze względu na pogłębiającą się utratę zaufania do – niegdyś uznawanych przez zwykłych ludzi za stabilne filary Europy – wspólnego rynku, wspólnych europejskich instytucji oraz zasad kooperacyjnej wzajemności.

Wracając jednak do prób stworzenia „mocnej” wspólnej tożsamości europejskiej i ich paradoksalnego charakteru, trzeba mieć na uwadze fakt, że miały one miejsce wówczas, gdy „podstawowy zasób równomiernie dystrybuowanej dostępnej ogółowi społeczeństwa wiedzy podręcznej (wspólnych zasobów sensu), zawierającej oczywiste założenia leżące u podstaw danego społeczeństwa, którego podstawowy budulec, będący elementarną wiedzą, związany z »hasłami słownikowymi« mowy potocznej” (Schütze 2012c: 489) przestał być zasadniczą ramą odniesienia i gwałtownie tracił na znaczeniu. Aby móc poradzić sobie z ową niespójnością w ujmowaniu osobowej tożsamości i wspólnot-„My”, Fritz Schütze – o czym była już mowa we *Wprowadzeniu* – zaproponował odwołanie do koncepcji światów społecznych. Powiada on, że we współczesnych

¹⁴ Na poziomie rozważań dotyczących tożsamości europejskiej kwestia przeciwstawiania Starego Kontynentu Stanom Zjednoczonym jest jeszcze bardziej skomplikowana. Martin Kohli zdaje pytanie, czy Europa zawsze musi być konstytuowana „przeciwko”, to znaczy czy „zawsze służy budowaniu różnicy między tymi, którzy są członkami i którzy nie są członkami, między tymi, którzy należą, a tymi, którzy są wykluczeni”? (Kohli 2000: 127).

złożonych społeczeństwach wielkie mocne kolektywne identyfikacje takie jak naród, państwo czy Kościół – a jak dodaje Andrzej Piotrowski (2014b), szczególnie fuzja tych trzech – nie zakreślają już spójnego horyzontu sensu (Schütze 2012c; zob. też: Brubaker, Cooper 2000). W wyniku intensyfikacji procesów związanych z modernizacją, globalizacją, wielokulturowością, ale także rozwoju nowych technologii pozwalających na fabrykowanie rzeczywistości społecznej, człowiek w coraz mniejszym stopniu przynależy „albo tu, albo tu”, „jest tym, albo kimś innym”, a coraz bardziej należy „i tu, i tu”, „jest zarówno tym, jak i kimś innym” (Beck, Grande 2009). Tym samym jest uwikłany w liczne światy społeczne zogniskowane wokół znacząco odmiennych, podstawowych, kolektywnie zorientowanych działań (*core activities*) i procesów komunikacji (Clarke 1991; Piotrowski 2006; Strauss 2012). Przez ich pryzmat, co ważne dla całości podjętych tu rozważań, można spojrzeć także na naród, państwo czy Europę (Strauss 2012: 482–483). Światów tych nieustannie przybywa, w dodatku stają się coraz bardziej płynne, zróżnicowane, złożone i wzajemnie konkurencyjne (Schütze 2012c: 491)¹⁵. Dzieje się tak dlatego, że na wewnętrznych arenach sporów danego świata społecznego regularnie podejmowane są dyskusje na temat autentyczności kluczowych dla niego działań, kryteriów ich oceny, stojących za nimi ideologii i standardów moralnych oraz sposobu jego wewnętrznej organizacji, zasad przynależności czy wreszcie relacji z innymi światami społecznymi. Niezgoda, co do powyższych kwestii prowadzi zazwyczaj do procesu segmentacji i wyodrębnienia się swoistego sub-świata czy sub-światów. Dodatkowo, światy społeczne i sub-światy przecinają się ze sobą tworząc swoiste konfiguracje o różnej intensywności, czasie trwania i znaczeniu (Strauss 2012: 480). Jednocześnie światy społeczne uwikłane są często w – prowadzoną na zewnętrznych arenach sporów – debaty światopoglądowe, walkę o symboliczne i materialne zasoby, obejmującą również rywalizację o swoich członków. Współcześnie człowiek nie tylko musi mierzyć się z różnymi (często sprzecznymi) zasobami sensu oferowanymi przez różne światy społeczne, do których należy, charakterystycznymi dla nich stylistykami, logikami postępowania i standardami moralnymi, ale również z ich wewnętrzną dynamiką i efektami zachodzących w ich obszarze i między nimi procesów. Ponadto uczestnictwo w określonych światach społecznych – wymagając określonych zasobów wiedzy, tworząc własną kulturę i świadomość-„My” (Schütze 2012c: 495) – stwarza poczucie moralnego zobowiązania do realizacji

¹⁵ Andrzej Piotrowski wyjaśnia, że zaproponowane przez Fritza Schützego interakcjonistyczne podejście do narodu (a później także Europy) „bliskie jest przez swe korzenie w szkole chicagowskiej kulturalistycznemu stanowisku Floriana Znanieckiego. Stąd jest ono bliskie także propozycji Antoniny Kłoskowskiej, określającej zjawiska narodowe z punktu widzenia wspólnoty komunikowania znaczeń i sposobów osobowego ich doświadczenia” (Piotrowski 2006: 249).

wspólnych celów i wzywa do lojalności. Nader często prowadzi to do poczucia konfuzji, napięcia i dezorientacji wywołanej kakofonią wartości i zobowiązań, które (czasem chwilowo, a czasem trwale) tracą swoją orientacyjną moc i funkcję usensowniania biografii¹⁶.

W indywidualnych doświadczeniach osób badanych w projekcie *EuroIdentities*, które przez emigrację, studia, pracę czy małżeństwo opuściły (przynajmniej na pewien czas) swój macierzysty kraj i w związku z tym poznawały odmienne konteksty kulturowe, można było zaobserwować szczególne konfiguracje uwikłania czy zaangażowania w dynamikę różnorodnych (przede wszystkim europejskich) światów społecznych. Światów, które oferują zarówno mocną, trwałą i całościową tożsamość (jak na przykład naród czy religia)¹⁷, jak też identyfikacje słabe, tymczasowe, przypadkowe, sytuacyjne, na przykład bycie Holenderką w Irlandii, Szwajcaram w Estonii, nauczycielką angielskiego w Chinach, studentką Erasmusa w Niemczech (por. Brubaker, Cooper 2000). Owe światy społeczne nie tylko ramują działania swoich uczestników, ale również są przez nich wytwarzane, negocjowane i modyfikowane w procesach interakcji i komunikacji. Przedmiotem szczególnego zainteresowania rozważań podjętych w tej książce stały się zatem te obszary działań, sposoby definiowania i interpretacji sytuacji życiowych, systemy istotności, zasoby wiedzy podręcznej, repertuary kulturowe, wzory odniesień do siebie i Innych, kryteria ocen i porównań, ale też wyobrażone czy fizyczne przestrzenie realizacji planów życiowych, które w jednostkowym doświadczeniu odzwierciedlają zakorzenienie w europejskiej przestrzeni mentalnej.

Powtórzyć wypada, że zebrana w ramach projektu badawczego *Tożsamości Europejskie* kolekcja wywiadów autobiograficznych wyraźnie pokazała, że „Europa” w doświadczeniu indywidualnym nie pracuje w obszarze ideologizacji wspólnej tożsamości, wyznaczania wspólnego mianownika dla wartości, historii czy

¹⁶ Ów „dysonansowy koncert światów społecznych” (Schütze 2012c: 506), często związany z rozdrażnieniem wywołanym niezdolnością do zobaczenia własnego życia jako całości (tamże), nie jest wyłącznie doświadczeniem migrantów, ale jest też na przykład – na co wskazują badania oparte na metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego – doświadczeniem Polaków należących do kohorty urodzonej w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, której proces adolescencji i wchodzenia we wczesną dorosłość (a tym samym – na rynek pracy) przebiegał w kontekście dynamicznych i wzajemnie powiązanych procesów transformacji ustrojowej, wejścia w struktury Unii Europejskiej, intensywnej modernizacji i globalizacji (Waniek 2016b; 2019b). Tworząc w jednostkowej biografii poczucie chaosu i niezrozumiałości świata życia, zmiany te mogą generować tendencje odwrotne – ukierunkowanie na konieczność określania siebie w kategoriach „albo, albo” (co znajduje swój wyraz na przykład w narastającym nacjonalizmie).

¹⁷ O których słabnięciu – w wyniku wzajemnie się przenikających procesów globalizacji, wielokulturowości i rozwoju nowych technologii informacyjnych – w późnej nowoczesności wiele już powiedziano.

polityki (por. Calhoun 2004: 252), ale rozgrywa się w obszarze poszukiwania wspólnych repertuarów i ram odniesienia na poziomie lokalnym. Tym samym **eu-ropejska przestrzeń mentalna** jest wytwarzana i modyfikowana w wyniku spotkań z Europą w procesie indywidualnych doświadczeń obejmujących: interakcje twarzą w twarz z kulturowo odmiennymi Innymi, procesy nabywania wiedzy na temat „spraw europejskich” od ważnych partnerów interakcyjnych (Schütze 1984) czy grup rówieśniczych, a także z różnorodnych kontekstów edukacyjnych i wszelkiego rodzaju przekazów medialnych. Powstaje także w wyniku konieczności odnoszenia się do regulacji Komisji Europejskiej (korzystania z nich czy bycia im podporządkowanym) w różnych obszarach życia. Pociąga to za sobą zazwyczaj poszerzenie i przekształcanie zasobów wiedzy podręcznej, schematów odniesienia i systemów istotności (w sensie Alfreda Schütza), jak również przynosi ze sobą konieczność porównywania odmiennych standardów działania oraz kryteriów i narzędzi ich oceny określonych światów społecznych (por. Schütze, Schröder-Wildhagen 2012; Schütze, Schröder-Wildhagen, Nagel, Treichel 2012). Poszerzające się horyzonty poznawcze oraz powiększająca się przestrzeń aktualnych czy antycypowanych działań stanowią swoistą mapę mentalną zazwyczaj pozwalającą na zmianę biograficznej orientacji i życiowego nastawienia jednostki w jej codziennym świecie. Pamiętać jednak należy, że w indywidualnej biografii europejska przestrzeń mentalna rozciąga się na kontinuum od zaledwie dostrzeżenia alternatywnych schematów interpretacyjnych, odmiennych wzorów kulturowych i/lub brania pod uwagę różnych obszarów Europy dla potencjalnej ucieczki czy realizacji własnych planów biograficznych – do otwartości na dialog międzykulturowy uwzględniający odmienne perspektywy zaangażowanych osób i podjęcia intensywnej pracy biograficznej w wyniku spotkania z odmiennością. W tych pierwszych – wcale nierzadkich – przypadkach spotkanie z Europą zazwyczaj nie pociąga za sobą świadomych i intensywnych prób oglądu rzeczywistości z punktu widzenia kulturowo odmiennego Innego i jest często związane z usilnym podtrzymywaniem dotychczasowych repertuarów poznawczych, systemów orientacji, schematów interpretacyjnych i zwyczajowych sposobów działania. Konsekwencją tej swoistej odporności na zachodzące w codziennym świecie życia zmiany są różnorodne pułapki i paradoksy biograficzne¹⁸. I tak, na przykład, w polu pracy za granicą możemy zaobserwować ograniczenie doświadczeń w życiu codziennym do ostentacyjnego konsumpcjonizmu czy poczucia skrajnego wyobcowania. W przypadku mobilności związanej z edukacją (zwłasz-

¹⁸ Zazwyczaj zakłada się, że kontakt z odmiennością kulturową z natury rzeczy intensyfikuje (a czasem nawet inicjuje) biograficzną pracę nad tożsamością, która jest przecież nieustannie tworzona i negocjowana w procesie społecznej interakcji. Wspomniany paradoks polega na tym, że w danym biograficznym momencie ów kontakt nie zostaje – z różnych przyczyn – przepracowany.

cza studentów korzystających z programu Erasmus) często mamy do czynienia z zamknięciem się na Innych w (narodowej) „bańce” (por. Boorstin 1964) lub w międzynarodowym środowisku studenckim, co systematycznie ogranicza lub blokuje możliwości poznania kultury społeczeństwa przyjmującego. Natomiast w odniesieniu do małżonków (partnerów) konsekwencją budowania ich relacji w środowisku dwu(multi)kulturowym może być stworzenie odseparowanej od wpływów zewnętrznych, samowystarczalnej pod względem relacji międzyludzkich i zaspokajającej (przynajmniej na jakiś czas) wszelkie potrzeby emocjonalne „wyspy”. Trzeba wreszcie mieć na uwadze swoisty mechanizm przesycenia, polegający na tym, że zazwyczaj człowiek posiada biograficznie uwarunkowany próg przyswajania odmienności. Oznacza to tyle, że umiejętność znalezienia się i akomodacji do jednej, dwóch a nawet większej liczby kultur nie jest równoznaczne z tym, że wejście w kolejną będzie tak samo łatwe i podobnie efektywne. Dobrym przykładem może tu być przypadek Pauline (rozdział 4), która po pełnych ekscytacji i pozytywnych wrażeń pobytach w ukochanej Francji, Belgii czy USA z trudnością mogła się odnaleźć w Danii.

Interesującą konstatacją powstałą w wyniku analizy wywiadów biograficznych w ramach projektu *Tożsamości Europejskie* jest to, że europejska przestrzeń mentalna pozwala na takie definiowanie poczucia przynależności do różnych wspólnot-„My”, które nie wymusza rezygnacji z jakiegokolwiek kolektywnej identyfikacji i w którym **Europa** staje się jednym ze znaczących (ale niekoniecznie najważniejszym) **zasobów sensu, punktów odniesienia i systemów orientacji**. Jak pokazuje zebrany materiał, najpełniej i najefektywniej Europa zostaje włączona w biografię jednostki w przypadkach aliansu dwóch (dużo rzadziej większej liczby) kultur narodowych czy lokalnych, których sprawy traktowane są jako jej własny problem. Jeśli mamy do czynienia z przyswojeniem i uznaniem za własne wzorów kulturowych i kanonu kultury wyższej również innego, poza własnym, narodu (co wiąże się z emocjonalną więzią i autentycznością odczuwania), wówczas mówić możemy o fenomenie opisanym przez Antoninę Kłoskowską jako biwalencja kulturowa. Możliwa jest także, znacznie jednak rzadsza, poliwalencja, czyli sytuacja, w której człowiek opanowuje kilka kanonów kultury i emocjonalnie się z nimi identyfikuje (Kłoskowska 2005)¹⁹. Co istotne, losy narratorów

¹⁹ Warto się zastanowić, na ile można w tym przypadku odwoływać się do „najmodniejszych współcześnie koncepcji” transnacionalizmu czy transnarodowości (Praszałowicz 2010: 25). Sylwia Urbańska opisuje to „nowe” podejście następująco: „Idea ta została rozwinięta na początku lat dziewięćdziesiątych w amerykańskiej antropologii społecznej, jako odpowiedź na międzynarodowe cyrkulacje osób, przedmiotów, idei, które tworzą nowe ponadnarodowe sfery kultur, tożsamości i społeczności. Transnarodowość rozwija ramy teoretyczne niezbędne do zrozumienia sytuacji migrantów, którzy prowadzą życie w dwóch państwach (*dual lives*) oraz utrzymują relacje i związki z krajem pochodzenia. Pozwala opisać różne wymiary życia w kontekście procesów migracji,

potwierdzają, że aby obie kultury zostały pomyślnie zintegrowane w świadomości i działaniu jednostki, muszą być traktowane jako podobnie znaczące i/ lub uzupełniające się. W tym miejscu warto przypomnieć przypadek Doroty, której doświadczenia bodaj najgłębiej odzwierciedlają ów proces – uchwycony zresztą przez nią samą w być może niezbyt wyrafinowanej, ale oddającej sedno sprawy metaforze *domu* (Polska) i *domku letniskowego* (Niemcy), czy Szwajcara Matthiaasa, który poznając życie codzienne i kulturę Estonii, poddaje krytyce bezrefleksyjnie reprodukowany podział na rzekomo moralnie bardziej rozwiniętą Europę Zachodnią i „mroczne ziemie zacofania” Europy Wschodniej. Nadanie wyższej rangi kulturze własnej wiedzy zazwyczaj do swego rodzaju postawy kolonizatora, która inicjuje asymetrię w procesie spotkania z (kulturowo odmiennym) Innym i prowadzi do pęknięć w procesie interakcji. Z kolei uznanie innej kultury za bardziej atrakcyjną może prowadzić albo do odrzucenia kultury rodzimej i usilnych prób konwersji kulturowej, albo do podjęcia roli „misjonarza”, który stara się szerzyć nowe, „lepsze” wzory kulturowe wśród rodaków i nawracać czy nawet cywilizować tych, którzy pozostali w domu/ojczyźnie. Te ostatnie działania mogliśmy zobaczyć we fragmencie wywiadu z Pauline, kiedy kupując matce wypiekacz do chleba, chciała odciążyć ją od obowiązków domowych, lecz poddając w ten sposób w wątpliwość sensowność jej dotychczasowej rutyny dnia codziennego, w istocie ją upokorzyła. Natomiast w przypadku, kiedy człowiek opuszcza swój dom w poczuciu niezgody na określone scenariusze życia – z czym mieliśmy do czynienia we wszystkich analizowanych w tej książce przypadkach – ważne wydaje się podjęcie pracy biograficznej i przywrócenie harmonii w relacji z rodzimą kulturą (Cohen

ale przede wszystkim codzienność zaangażowanych w nią rodzin. Odmienności tej perspektywy polega na innym sposobie ujmowania życia migrantów. Jak twierdzi Steven Vertovec, większość badań nad migracjami ma generalną tendencję do skupiania się na sposobach adaptacji migrantów do miejsca migracji, lub na sposobach, w jakich są z niego wykluczeni. Transnarodowość wychodzi poza tę bipolarną optykę. Interesuje się za to różnymi formami i sposobami powiązań, które przekraczają granice państw, z tego powodu przedmiotem badań są tu zakorzenione w życiu codziennym relacje i działania społeczne aktorów zaangażowanych w proces migracji” (Urbańska 2009: 77). Odnieść można jednak wrażenie, że ten sposób patrzenia na procesy migracyjne – co w istocie wymagałoby osobnych rozważań – stanowi próbę poradzenia sobie z ich intensyfikacją, wielopoziomowością i wielowymiarowością we współczesnym świecie niejako w kontrze do ich makroskopowych (np. makroekonomicznych czy neoklasycznych) analiz określających także ich wpływ na społeczeństwa wysyłające i przyjmujące, lecz nadal bez sumiennego uwzględniania perspektywy doświadczającej jednostki. Nie jest to zresztą jedyny punkt tego podejścia, poza kwestiami ekonomicznymi, który wymagałby pogłębionego krytycznego namysłu. Sporne wydaje się założenie, że transnacionalizm wiąże się z pełnym dwukulturowym zaangażowaniem, większą świadomością narodową emigrantów i lepszym przygotowaniem do wyjazdu z kraju (Babiński 2007: 117–118).

1979; Stonequist 1961: 179). W przypadku ponownego nadania ważności kulturze kraju pochodzenia, co warto powtórzyć, obserwujemy zazwyczaj proces **repatryotyzacji**, a rodzinie czy bezpośrednio (lokalnemu) światu życia – proces **rewitalizacji**. Oba wymagają zaawansowanej pracy biograficznej i tożsamościowej, która – co najciekawsze – zazwyczaj idzie w parze z uznaniem Europy za ważny i znaczący punkt odniesienia dla własnej biografii i uczynieniem jej realnym polem podejmowanych działań (Kaźmierska, Piotrowski, Waniek 2011).

Sumując ustalenia będące przede wszystkim wynikiem omawianych tutaj danych empirycznych, lecz także szerzej kolekcji projektu *EuroIdentities* i innych zbiorów wywiadów narracyjnych: w indywidualnym doświadczaniu Europa przejawiać się może jako –

Struktury możliwości tworzące względnie korzystne warunki dla podjęcia pracy w innym niż rodzime społeczeństwie, dla studiów zagranicznych, podróży czy nawiązywania międzynarodowych relacji, a w omawianych w tej książce historiach życia także dla ucieczki neutralizującej dynamikę trajektorii. W tym ostatnim przypadku Europa (a czasem także świat) staje się zatem przestrzenią paliatywną umożliwiającą leczenie ran w oddaleniu od źródła cierpienia i pozwalającą jednocześnie na zainicjowanie biograficznego planu działania i realizację własnych pomysłów na życie. Innymi słowy, zapewnia możliwość reorientacji własnej biografii, a często dzięki spojrzeniu z dystansu i zainicjowaniu pracy biograficznej daje możliwość odnalezienia siebie i indywidualności, a w konsekwencji nierzadko odbudowania więzi z miejscem pochodzenia czy rodziną. Trzeba przy tym mieć świadomość, że – parafrazując słowa Alfreda Schütza odnoszące się do społecznej dystrybucji wiedzy – „istnieje pewien zasób możliwości teoretycznie dostępnych każdemu” (1946: 463), lecz jeśli człowiek chce z nich skorzystać muszą one nie tylko zostać wydobyte z kontekstu (por. Blumer 1984: 73–75), ale także wzięte pod uwagę; nie tylko zobaczone, ale też dostrzeżone (Garfinkel 2007); nie tylko muszą nieść ze sobą znaczenie, ale także określone wartości; nie tylko muszą tworzyć korzystne okoliczności, ale także muszą być realne w swoich konsekwencjach (Thomas, Thomas 1928: 572); nie tylko muszą oferować nowe ścieżki, ale także zapewniać poczucie satysfakcji i godności. Sprawę tę komplikuje dodatkowo to, że wszystkie wspomniane warunki są pochodną ciągle narastającej i ewoluującej w toku przebiegu biografii wiedzy podręcznej jednostki (Schütz 2008c)²⁰, kształtującej jej systemy istotności i hierarchie ważności (por. Golczyńska-Grondas, Waniek 2020).

²⁰ Alfred Schütz podkreśla, że „zasób wiedzy to ciągły i płynny proces, który ulega zmianom na przestrzeni od jednego »teraz« do innego, zmiana ta zaś dotyczy nie tylko zakresu owej wiedzy, ale też jej struktury” (Schütz 2008c: 194). W innym miejscu powiada: „Powiedzieć, że definicja sytuacji jest biograficznie zdeterminowana, to przyznać, że ma ona swoją historię, którą stanowi nawarstwienie wszystkich uprzednich doświadczeń zorganizowanych w stale posiadany przez niego [przez człowieka] zasób wiedzy podręcznej, zasób unikalny, dany jemu i tylko jemu” (1984: 145).

Wspólne ramy odniesienia dla porównań kontrastowych obejmujące wszelkie obszary doświadczenia narratorów. Oznacza to, że Europa (reprezentowana przez inny niż ojczysty kraj) staje się elementem zestawu pokazującego „jak się rzeczy u nas mają”, a „jak to się dzieje gdzie indziej”. Na przykład Pauline porównuje zachowanie w czasie obiadu jej irlandzkiej rodziny i belgijskiej pary, u której pracuje, ale też pokazuje różnice w filozoficznym i ideologicznym zapleczu stojącym za studiami psychologicznymi w Irlandii i we Francji, gdzie wyjeżdża w ramach programu Erasmus (rozdział 4). Dorota dokonuje porównania systemów studiów lingwistycznych między Polską a Niemcami, ale też pamięci obu narodów dotyczącej II wojny światowej (rozdział 8). Matthias zestawia pacyfistyczne poglądy swoich rodziców z działalnością swojej estońskiej żony w paramilitarnej organizacji (rozdział 5). Inga z kolei zestawia relacje między studentami a nauczycielami akademickimi w Polsce i Holandii (rozdział 11). Wreszcie Francesco odnosi się do sposobu prowadzenia działalności biznesowej we Włoszech i Estonii oraz omawia kwestię podejścia do przyrządzania różnorodnych potraw w obu tych krajach (rozdział 12). W prezentowanych wywiadach niejednokrotnie kontrast oparty jest także na zestawianiu Europy Zachodniej i Europy Środkowo-Wschodniej. Z jednej strony, może się on opierać na pokazywaniu niższości cywilizacyjnej tej drugiej, jak to ma miejsce w relacji Marca (rozdział 9), czy na opisach negatywnego do niej nastawienia niektórych członków rodziny czy przyjaciół w opowieści Matthiasa (rozdział 5) i Cecile (rozdział 6). Z drugiej strony zaś, może podkreślać – subiektywnie postrzegany – autentyczny charakter życia w Europie Wschodniej i przeciwstawiać go „aseptycznej” czy zindywidualizowanej²¹ tożsamości na Zachodzie, by ponownie sięgnąć po wywiad z Matthiasem.

Oczywiście takich kontrastowych zestawień w kolekcji projektu *EuroIdentities* możemy znaleźć więcej – tutaj z pewnością ogranicza je specyfika wyselekcjonowanej próby. Wspomnieć można dla przykładu, że w autobiograficznej relacji walijskiego lekarza Gwilyma, który na kilka lat wyemigrował do Szwecji zaobserwować możemy rozbudowany opis poświęcony porównaniu standardów i etyki pracy w obu miejscach. Z kolei w historii życia Huberta, który zmuszony ciężką sytuacją materialną w Polsce wyjechał do Irlandii, będziemy mieli do czynienia z rozważaniami dotyczącymi odmienności w wykształceniu, zakresie obowiązków i umiejętnościach irlandzkich inżynierów, wśród których pracował (Burski, Waniek 2020). Jeszcze inne, ciekawe zestawienie znajdziemy w opowieści przedszkolanki Ewy, która porównuje pracę z dziećmi autystycznymi w Polsce i Belgii (zob. Waniek 2016a). Odnotować dla porządku wypada, że wiedza na temat różnych kwestii związanych z Europą stanowiąca element zestawu kon-

²¹ Odwołuję się tutaj do przemian indywidualizmu, w trakcie których – jak zauważa Zbigniew Bokszański – przestał on „pełnić funkcję środka w organizowaniu ludzkiej aktywności, a stał się celem dążeń i aspiracji” (Bokszański 2008: 58).

trastowego pochodzić może nie tylko z własnego doświadczania (na przykład zdobytego w trakcie wyjazdu poza granice własnego kraju), ale może pochodzić także z innych źródeł. Jak bowiem pisze Alfred Schütz:

Tylko niewielka część mojej wiedzy o świecie ma swe źródło w moim osobistym doświadczaniu. Większa jej część ma społeczne pochodzenie, została mi przekazana przez moich przyjaciół, rodziców, moich nauczycieli i nauczycieli moich nauczycieli. Nauczono mnie nie tylko jak definiować środowisko (to znaczy typowe składniki względnie naturalnego obrazu świata, przeważającego w mojej grupie, będące niewątpliwą, ale zawsze budzącą wątpliwości sumą rzeczy uznanych aż do odwołania za same przez się zrozumiałe), lecz także jak należy tworzyć konstrukty typologiczne, by były one zgodne z systemem istotności akceptowanym przez anonimowy, zunifikowany punkt widzenia własnej grupy. Dotyczy to stylów życia, metod poznawania otoczenia, skutecznych recept użycia typowych środków potrzebnych do osiągnięcia typowych celów w typowych sytuacjach (Schütz 1984: 150–151).

Ciekawa pod tym względem jest opowieść Hanny²² – polskiej lekarki, która wprawdzie odwołuje się do własnego doświadczania i wizyt u swojego wujka, opowiadając o duńskim szpitalu i tamtejszej opiece socjalnej, ale już obraz praktyki lekarskiej w Anglii odnoszony do rozwiązań w polskiej służbie zdrowia jest zapośredniczony i pochodzi z relacji pracującej tam koleżanki.

Podsumowując tę część, odnotować trzeba, że owe porównania dotyczą codziennych czynności, stylów życia, hierarchii wartości, regulacji prawnych, odmiennych standardów organizacji i działania, kryteriów i narzędzi ich oceny oraz regulacji prawnych (por. Schütze, Schröder-Wildhagen 2012; Schütze i in. 2012). Pod tym względem Europa zapewnia także arenę dyskursu, na której określone działania mogą być omawiane, krytykowane, ujednocicane itp. Pamiętać wypada, że tworzenie porównań to jeden ze znaczących elementów konstrukcyjnych autobiograficznego wywiadu narracyjnego, odsłaniający nie tylko zasoby interpretacyjne dysponenta biografii, ale i wskazujący na jego pracę biograficzną – stopień zaangażowania i głębokość namysłu nad własnym doświadczeniem i jego znaczeniem dla całości życia (zob. np. Schütze 2012a).

W biografii jednostki Europa może również być doświadczana jako –

Inicjator, organizator i sponsor różnych form działania i współpracy, czego przykładem są rozmaite oferty stypendialne jak na przykład program Erasmus (rozdział 4: *Pauline*, rozdział 6: *Cecile*, rozdział 8: *Dorota*, rozdział 9: *Marco*; zob. też Eichsteller 2012), program Comenius, program Youth²³, różnego rodzaju

²² Wywiad ten pochodzi z kolekcji *Doświadczanie procesu transformacji w Polsce* (zob. Waniek 2016b).

²³ O programie Comenius bardzo ciekawie opowiada przywołana już wcześniej przedszkolanka Ewa, o programie Youth – Magda, która w jego ramach wyjechała, by pracować z pakistańskimi emigrantkami we włoskim Bergamo (Waniek 2016).

programy wymiany młodzieży (Inowlocki, Riemann 2012), rezydencje i projekty artystyczne, o których wspomina Inga (rozdział 11), ale także inicjatywy na rzecz porozumienia, o których mowa jest szczególnie w opowieściach osób zaangażowanych w działalność organizacji związanych ze społeczeństwem obywatelskim (Schütze i in. 2012).

Gwarant bezpieczeństwa i promotor działań pokojowych pod hasłem „nigdy więcej wojny” – ten aspekt w materiale projektu *EuroIdentities* widoczny był przede wszystkim w wywiadach z osobami działającymi na rzecz pojednania i wzajemnego porozumienia (zob. *Wprowadzenie*), lecz i w przedstawionych tu przypadkach znajduje swoje ciekawe odzwierciedlenie. Możemy go zobaczyć przede wszystkim w pracy pośredniczącej podjętej przez Dorotę (rozdział 8), która otwiera **arenę dyskursu** i wprowadza zasadę przekładalności perspektyw w trudnym obszarze polskiej i niemieckiej pamięci dotyczącej II wojny światowej. Inną odśłoną jest tu uspokajająca reakcja Cecile (rozdział 6), która przebywając w Estonii, zapewniała swoją zdenerwowaną francuską babkę, że skoro kraj ten należy do Unii Europejskiej, to jest w nim bezpieczna.

Podkreślić wypada jednak z całą mocą, że omówienie wskazanych powyżej obszarów indywidualnego doświadczenia nie ma na celu ukazania bezproblemowego i pozytywnego obrazu Europy i Unii Europejskiej. Przeciwnie, w świetle omawianych historii indywidualne doświadczenia rozmiągają się często z formułowanymi odgórnie projektami wspólnej Europy: czym innym są bowiem nieustannie negocjowane i modyfikowane kolektywne tożsamości jednostki (w tym te europejskie), a czym innym odgórny, planujący je projekt (Kaźmierska 2011).

Niezbędny w tym miejscu wydaje się drobny komentarz. Musimy wziąć bowiem pod uwagę, że kolekcja projektu *Tożsamości Europejskie* została zamknięta w 2009 roku. Można w tym kontekście zaryzykować twierdzenie, że do momentu globalnego i europejskiego kryzysu ekonomicznego wspólna Europa (czy Unia Europejska) była traktowana jako (co nie jest równoznaczne z jej pozytywną oceną) oczywistość. W doświadczeniu narratorów (zwykłych obywateli) była z reguły brana za pewnik, jako swoista – choć niejednorodna – całość, „widziana, choć niedostrzegana” (Garfinkel 2007) mentalna i fizyczna przestrzeń codziennych działań i planów życiowych. Wówczas jeszcze kierunek integracji europejskiej uznawany był za jasny, a deklaracje wyjścia z Unii Europejskiej (urzeczywistnione później przez Brexit) za fantasmagorie. Co ciekawe, to właśnie wielokrotnie odraczane wyjście Wielkiej Brytanii ze struktur Unii Europejskiej stało się dla wielu Europejczyków – by odwrócić kategorię „cudzego problemu” (Czyżewski, Dunin, Piotrowski 2010: 25) – „własnym problemem”, czyli było postrzegane w kategoriach rzeczywistego wpływu na własną sytuację życiową. Nie chodzi przy tym wyłącznie o realne działania i decyzje, jakie muszą podejmować na przykład przebywający tam imigranci, ale także o symboliczne znaczenie wyjścia jakiego kraju z Unii Europejskiej i jawne zakwestionowanie jej integrującej mocy.

Powtórzyć trzeba zatem, że niemal wszystkie wywiady (poza przypadkiem Ingi i Władka Wiśniewskiego) poddane analizie w tej książce zostały zebrane przed lub w trakcie trwania kryzysu finansowego w latach 2007–2009 oraz na długo przed tak zwanym kryzysem uchodźczym, który rozpoczął się w 2015 roku. Oba wstrząsnęły posadami Unii Europejskiej pokazując wyraźnie, że odgórnie zaprojektowana społeczna i kulturowa integracja oparta na budowaniu świadomości „My” oraz na solidarnościowym działaniu w obliczu sytuacji dramatycznych i budzących kontrowersje poniosła znaczące fiasko. Wzajemne wsparcie i pomoc dla państw członkowskich najbardziej dotkniętych kryzysem ekonomicznym i uchodźczym okazały się nie tyle manifestacją (oczekiwanej czy wręcz założonej) solidarności i współodpowiedzialności, co przedmiotem (podsyćanego medialnie) sporu. Sporu, który ujawnił brak zaufania nie tylko poszczególnych narodów wobec siebie, ale także do Unii Europejskiej, jej instytucji, jak też samej idei integracji. Wprowadzony wówczas do debaty publicznej kontekst nieustających podejrzeń i wzajemnego przypisywania sobie nieszczerych intencji przez wskazywanie zarówno tych, którzy rzekomo pragnęli dorobić się na roli poszkodowanego, jak i tych, którzy planowali zbić własny interes na pomaganiu innym (por. Habermas 2013), ujawnił pozorną wspólność europejskiej tożsamości i odkrył ze zwielokrotnioną siłą (często wcześniej przesłonięte poprawnością polityczną) wzajemne stereotypy i uprzedzenia. Wydarzenia związane z kryzysem ekonomicznym zostały jedynie częściowo odzwierciedlone w przywoływanych tutaj opowieściach, lecz – dając wgląd w powiązania między procesami społecznymi i biograficznymi oraz odsłaniając indywidualny sposób rozumienia ram społecznych i definiowania sytuacji życiowych – pokazywały nieadekwatność odgórnie narzuconego konstruktów tożsamości europejskiej. Co więcej, pojawiające się wówczas poczucie niepewności dotyczące bezpieczeństwa materialnego (związanego z kosztami utrzymania rodziny, losem indywidualnych oszczędności i inwestycji oraz przyszłych emerytur) oraz bezpieczeństwa fizycznego (związanego z zagrożeniem zdrowia i życia)²⁴, nieuchronnie wiodło do pytań o przyczyny i sprawców takiego stanu rzeczy. Ożywają wówczas, zazwyczaj podsycana medialnie, typowe dla wiedzy podręcznej potoczne kategoryzacje odnoszące się do podziału na swoich i obcych czy stereotypowe obrazy poszczególnych nacji. Taka figuracja „my-oni” (Elias, Scotson 1994) zaburza, a nawet blokuje proces uwzględniania perspektywy Innego i radykalizuje dyskurs, wyraźnie polaryzując obraz rzeczywistości, w której „oni” stają się niebezpiecznym nośnikiem wszelkiego zła. Tym samym zostaje złamana zasada kooperacyjnej współpracy, a obie

²⁴ Nie tyle chodzi tu o niebezpieczeństwo wojny, co zagrożenia związane z różnego rodzaju epidemiami, np. „ptasią”, później „świńską” grypą, zarażeniami nieznanym szczepem *E. coli* w 2011 roku, wreszcie pandemii wywołanej zakażeniem wirusem SARS-CoV-2 w 2020 roku.

strony sporu orientują się raczej na wskazanie „winnego” niż na rozwiązaniu problemu wspólnymi siłami. Oznacza to, że te obszary europejskiego współistnienia, które zazwyczaj postrzegane były jako trudne, ale w warunkach względnej stabilizacji nie były w pełni dostrzegane, w czasie kryzysu ujawniły swój destabilizujący potencjał. Sposoby radzenia sobie z wielokulturowością były, jak sądzę, jednym z takich obszarów. Niezależnie czy jest to model zróżnicowanego wykluczenia, zakładający znaczące ograniczenia praw obywatelskich i politycznych; czy model asymilacji zakładający przyznanie pełni praw obywatelskich w zamian za rezygnację z własnej tożsamości etnicznej; czy wreszcie model wielokulturowości, czyli usankcjonowanego pluralizmu etnicznego, zakładający tolerancję bez promowania idei integracji społecznej i kulturowej (Krzysztofek 2003; Castles, Miller 2011); wszystkie te strategie oceniane są dziś jako nieskuteczne. Związane jest to ze zmianą kulturowego wzoru migracji – „o ile bodaj od połowy XX wieku był on oparty na procesach asymilacji lub przynajmniej głębokiej akomodacji imigrantów do kultury społeczeństwa ich przyjmującego, dziś ewoluuje w stronę dążeń do zachowania całości formy życia właściwej macierzystej kulturze osób osiedlających się w nowym miejscu” (Piotrowski 2006: 245).

Podsumowując, warto raz jeszcze spojrzeć na przypadki osób, które opuściły swój dotychczasowy świat życia ze względu na jego przygniatający, tłamszący charakter. Europa stanowi tutaj najczęściej przestrzeń wolności, otwartych szans i odkrywania nowych biograficznych możliwości. Jest też miejscem poszukiwania autentyczności, niezależności i samodzielności. Stanowi przestrzeń indywidualności i pełnego przejawiania siebie. Zapewnia anonimowość i swobodę działania (Kaźmierska i in. 2011). Wielu ludzi traktuje też wybrany przez siebie kraj w Europie jako miejsce, w którym można odbyć moratorium biograficzne – ukoić ból, odpocząć od wyczerpujących doświadczeniach, nabrać dystansu do własnych problemów czy oswoić lęki.

ZAKOŃCZENIE

Podjęta w tej książce problematyka lokuje się na przecięciu dwóch pól badawczych, odnoszących się do procesów migracji i budowania tożsamości europejskich, którym przyjrano się krytycznie przez pryzmat indywidualnych doświadczeń, uchwyconych dzięki zastosowaniu metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Poddane analizie dane empiryczne ujawniły pewien zazwyczaj niedostrzegany lub uznawany za nieistotny motyw stojący za procesami migracyjnymi, związany z chęcią wydostania się z systematycznie narastającego poczucia braku kontroli nad własnym życiem, utraty sensu i wyobcowania w dotychczasowym świecie życia. W ten sposób wyłoniła się kategoria ucieczki, która następnie została doprecyzowana w trakcie kontrastowego porównania z licznymi, osadzonymi w różnych kontekstach społeczno-historycznych relacjami autobiograficznymi. Jasne stało się w ten sposób, że procesualny charakter ucieczki jest wynikiem splotu określonych okoliczności biograficznych i społecznych z różnymi etapami przebiegu trajektorii cierpienia. Określono zatem dwa brzegowe warianty tego procesu: „ucieczkę od...” i „ucieczkę do...”, między którymi mieści się cały wachlarz możliwych konfiguracji doświadczeń. Ten pierwszy wariant, jak ustalono, łączy się z próbą uwolnienia się od skumulowanego nieładu charakterystycznego dla szczytowych punktów dynamiki trajektorii cierpienia, podczas gdy drugi osadzony jest przede wszystkim w pierwszych fazach procesu cierpienia związanych z narastaniem potencjału trajektoryjnego, wynikającego z poczucia przytłoczenia i wyobcowania wobec oczekiwań rodziców, społeczności lokalnej czy grup rówieśniczych. Dociekania podjęte w tej pracy skupiały się przede wszystkim na procesie „ucieczki do...”, pokazując, jak poczucie braku zaufania w rodzinie, nieautentyczności działań grup rówieśniczych czy znużenia oferowanymi przez macierzystą kulturę wzorami życia prowadzi do bezładu i paralizującego zniechęcenia, a Europa jawi się jako obszar wolności i możliwości realizacji własnych planów biograficznych. Stanowi zatem swoistą przestrzeń mentalną i staje się często przedmiotem bardziej świadomej refleksji jednostki, w wyniku (długotrwałego) kontaktu z inną kulturą lub kulturami. A w przypadku procesu „ucieczki do...” daje szansę na przyjrzenie się pozostawionym w ojczyźnie problemom i ich przepracowanie w kontekście nowych doświadczeń i kontaktu z innymi wzorami życia. Okazało się, że doświadczenia związane z modyfikacją europejskiej przestrzeni mentalnej (to znaczy z procesami zdobywania wiedzy, profilowania i modyfikowania repertuaru poznawczego i zasobów sensu, wzorów działania, procesami ustalania i zmiany orientacji życiowej oraz możliwościami realizowania własnych planów życiowych) mogą przybierać różne formy związane z procesami

rewitalizacji więzi z domem rodzinnym czy bezpośrednim środowiskiem życia, odbudowania związku z ojczyzną (repatriotyzacją), mogą również mieć postać biograficznego surfingu polegającego na wykorzystywaniu europejskich struktur możliwości, czy wreszcie kulturowej bezdomności.

Analiza historii życia Europejczyków, dla których relacje rodzinne czy doświadczania w środowisku lokalnym związane były z poczuciem zewnętrznego nacisku i nieznośnej presji, dała możliwość wskazania i omówienia obszarów bezładu i cierpienia, które zazwyczaj pomijane były przez socjologię głównego nurtu, koncentrującą swoją uwagę na normatywnej pewności oczekiwań i kalkulacyjno-racjonalnej orientacji życiowej członków społeczeństwa, ale pomijane też były przez orientację interpretatywną zafascynowaną sposobami ustanawiania ładu w procesach działania, która nie w pełni dostrzegała anomiczny wymiar ludzkiego doświadczenia. Kolejne kroki badawcze pozwoliły na opisanie przebiegu życia narratorów i ich zwrotnego wpływu na procesy społeczne w kategoriach nie-racjonalności i nie-intencjonalności. Dzięki rozpoznaniu doświadczeń niepewności i kruchości świata (na różnych jego poziomach: interakcyjnym, biograficznym, tożsamościowym, światów społecznych czy zmiany społecznej) w autobiograficznych relacjach, możliwe stało się oświetlenie nocnej strony rzeczywistości społecznej (Schütze 2012b: 425–426, 453).

Wielokrotnie zostało podkreślone także w tej książce, że we współczesnych złożonych społeczeństwach, w których doświadczanie życia codziennego ma coraz to bardziej przypadkowy, złożony i wymagający coraz to nowych definicji charakter, zaobserwować możemy przeciwstawne i konkurujące ze sobą tendencje. Z jednej strony, mamy bowiem do czynienia z próbami odrestaurowania systemów społecznych, które podkreślają swoją odrębność i tworzą ramy interpretacyjne, dostarczające spójnych znaczeń pozwalających na zrozumienie świata życia i własnej biografii. Dążą zatem do przywrócenia i utrzymania mocnych kolektywnych tożsamości związanych z narodem i religią, opartych na silnych (przeważnie rozumianych w sposób tradycyjny) więziach rodzinnych, które zapewniać mają bezpieczeństwo, porządek i trwałość. Z drugiej strony, współczesna kultura uznaje za wartość nieustanne przekraczanie czy zacieranie granic między systemami społecznymi promując tworzenie swoistych hybrydowych identyfikacji czy społecznych afiliacji (często związanych z przynależnością do wielu światów społecznych), które raczej tymczasowo niż w dłuższej perspektywie pozwalają jednostce gdzieś osadzać swoje działania, jakoś się klasyfikować, kogo innego traktować jako znaczącego Innego czy grupę odniesienia. Fritz Schütze podkreśla, że:

We współczesnych, złożonych społeczeństwach nie istnieje już daleko idąca wzajemna tożsamość między zbiorowym systemem wiedzy ogółu społeczeństwa i indywidualnym, biograficznym horyzontem sensu, jak było to jeszcze w tradycyjno-religijnie ukształtowanych społeczeństwach (Luckmann mówi w związku z tym o odwzorowaniu świętego Kosmosu ogółu społeczeństwa w „kosmionie” biograficznego horyzontu wiedzy i orientacji). Natomiast biograficzny horyzont ogó-

lu znaczeń w dzisiejszych złożonych społeczeństwach jest wynikiem *bricolage'u*, który może prowadzić do wielu istotnych problemów wynikających z rozbieżności, sprzeczności czy wzajemnej dewaluacji sensów związanych tematycznie z fragmentarycznymi orientacjami biograficznymi i brakiem wiarygodności ogólnej konstrukcji składającej się z owych tematycznych fragmentarycznych orientacji: tzn. może prowadzić do chaosu w pracy biograficznej (Schütze 2012c: 505).

Wielu socjologów próbowało przezwyciężyć i pogodzić te przeciwstawne tendencje. Na przykład Ulrich Beck swój artykuł o znaczącym tytule *Re-Inventing Europe: A Cosmopolitan Vision*, w którym argumentuje, że ludzie przeraża myśl o Unii Europejskiej jako „ogromnym europejskim superpaństwie”, a wyobrażenie Europy kosmopolitycznej – niekonkurującej z państwem narodowym – daje poczucie bezpieczeństwa, kończy słowami: „Chciałbym żyć w tego rodzaju kosmopolitycznej Europie, takiej w której ludzie mają zarówno korzenie, jak i skrzydła [*I would like to live in this kind of cosmopolitan Europe, one in which people have roots and wings*]” (Beck 2008: 116). Odwołując się do takiej metafory, autor, jak sądzę, odnosił się do pozytywnego rozstrzygnięcia trapiącego wielu Europejczyków konfliktu, mnie jednak – przede wszystkim w kontekście omawianych w tej książce historii życia – nieprzerwanie przywołuje na myśl doświadczenia wewnętrznego rozdarcia i bycia poddanym presji ogromnych oczekiwań. Wszystkie przywoływane wcześniej przypadki zdają się odzwierciedlać owo bolesne zawieszenie.

Warto wspomnieć, że oczywiście przestrzenią ucieczki nie musi być (i z pewnością nie jest) wyłącznie Europa. Uciekać można znacznie dalej – do Ameryki, jak to ponad sto lat temu uczynił Władek Wiśniewski, czy do Mongolii, jak to w swoich planach przedstawiała Cecile (rozdział 6). Ucieczka nie wymaga też koniecznie wyjazdu poza granice własnego kraju, może wiązać się z przeprowadzką do innego miasta, czy próbą ułożenia sobie życia z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Ucieczka nie wymaga także fizycznego przemieszczenia się i może wiązać się z sięganiem po substancje odurzające, które pozwalają odciąć się od bolesnej rzeczywistości codziennego świata życia, albo też przybrać postać „emigracji wewnętrznej”, izolującej bezsilną jednostkę od przepełnionej nieznosnym bezsenssem rzeczywistości (por. Fromm 1998: 251). Wydaje się, że we wszystkich tych przypadkach zarysowana teoria ujawnić może swoją wyjaśniającą moc.

I na zakończenie powtórzmy raz jeszcze, że – zgodnie z założeniami teorii ugruntowanej (Charmaz 2009; Corbin, Strauss 1990; Glaser, Strauss 2009) – „Europa” jest tu traktowana jako pole substancjalne, wyznaczone przez zakres i tematykę problematyki badawczej tej pracy. Tym samym wygenerowane tutaj kategorie oraz schematy wzajemnych powiązań i zależności między nimi można przenieść (uogólnić) na problematykę migracji, mobilności czy pracy za granicą w ogóle. Ponadto, zaproponowane tutaj wątki interpretacyjne mają na celu otwarcie areny dyskusji i nakreślenie wymiarów, które stanowią będą punkt wyjścia do konfrontacji z innymi historiami życia i wyłaniającą się z nich teorią.

BIBLIOGRAFIA

- Alber Ina (2016), *Zivilgesellschaftliches Engagement in Polen. Ein biographietheoretischer und diskursanalytischer Zugang*, Springer VS, Wiesbaden.
- Anacka Marta, Okólski Marek (2018), *Wykład 1: Migracje: pojęcia i metoda*, [w:] Magdalena Lesińska, Marek Okólski (red.), *25 wykładów o migracjach*, Scholar, Warszawa, s. 15–32.
- Anderson Benedict (1997), *Wspólnoty wyobrażane. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Znak, Kraków.
- Apitzsch Ursula (1993), *Migrationsbiographien als Medium gesellschaftlicher Transformation*, [w:] Heiner Meulemann (Hrsg.), *Lebensverhältnisse im neuen Europa*, Westdeutscher Verlag, Opladen, s. 7–75.
- Apitzsch Ursula (Hrsg.) (1999), *Migration und Traditionsbildung*, Westdeutscher Verlag, Opladen.
- Apitzsch Ursula, Bertaux Daniel, Delcroix Catherine, Inowlocki Lena (2014), *Introduction to the thematic issue on »Socialization, family, and gender in the context of migration«*, „Zeitschrift für Qualitative Forschung”, vol. 1–2, s. 3–10.
- Apitzsch Ursula, Gündüz Eran (2012), *Ethnicity and Belonging as Experienced Dimensions in Mixed Marriages*, „Revista de sociologia”, vol. 97, no. 1, s. 79–92.
- Apitzsch Ursula, Inowlocki Lena (2000), *Biographical Analysis: a »German' School«?*, [w:] Prue Chamberlayne, Joanna Bornat, Tom Wengraf (eds.), *The Turn to Biographical Methods in Social Science, Comparative Issues and Examples*, Routledge, London, s. 53–70.
- Apitzsch Ursula, Siouti Irini (2007), *Biographical Analysis as an Interdisciplinary Research Perspective in the Field of Migration Studies*, www.researchgate.net/profile/Ursula_Apitzsch/publication/242222997_Biographical_Analysis_as_an_Interdisciplinary_Research_Perspective_in_the_Field_of_Migration_Studies/links/53f31dfb0cf2dd48950c8fa5.pdf?origin=publication_detail [dostęp: 18.06.2016]
- Appadurai Arjun (2005), *Nowoczesność bez granic: Kulturowe wymiary globalizacji*, Universitas, Kraków.
- Arnett Jeffrey J. (2004), *Emerging Adulthood. The Winding Road from the Late Teens Through the Twenties*, Oxford University Press, Oxford.
- Arnett Jeffrey J. (2019), *Conceptual Foundations of Emerging Adulthood*, [w:] Joseph L. Murray, Jeffery J. Arnett (eds.), *Emerging Adulthood and Higher Education. A New Student Development Paradigm*, Routledge, London, s. 11–24.
- Babiński Grzegorz (2007), *Transnacionalizm... I co z tego wynika dla badań najnowszej polskiej emigracji*, „Przegląd Polonijny”, z. 2, s. 115–130.
- Babiński Grzegorz (2009), *Polonia w USA na tle przemian amerykańskiej etniczności*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków.
- Basch Linda, Glick-Schiller Nina, Blanc-Szanton Cristina (1994), *Nations Unbound. Transnational Projects, Postcolonial Predicaments, and Deterritorialized Nation-States*, Routledge, Londyn.

- Basch Linda, Glick-Schiller Nina, Blanc-Szanton Cristina (1995), *From Immigrant to Transmigrant. Theorizing Transnational Migration*, „Anthropological Quarterly”, vol. 68, no. 1, s. 48–63.
- Bauman Zygmunt (2000), *Globalizacja*, PIW, Warszawa.
- Bauman Zygmunt (2011), *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne”, t. 200, nr 1, s. 435–458.
- Beck Ulrich (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Scholar, Warszawa.
- Beck Ulrich (2008), *Re-Inventing Europe. A Cosmopolitan Vision*, „Quaderns de la Mediterrània”, no. 10, s. 109–116.
- Beck Ulrich, Beck-Gernsheim Elisabeth (2013), *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Beck Ulrich, Grande Edgar (2009), *Europa kosmopolityczna*, Scholar, Warszawa.
- Becker Howard S. (1982), *Art Worlds*, California University Press, Berkley.
- Becker Howard S. (2010), *The Art of Comparison: Lessons from the Master Everett C. Hughes*, „Sociologica”, no. 2, s. 1–12.
- Becker Howard S. (1966/2012), *Wprowadzenie* [do książki Clifforda Shawa *Jack Roller*], [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 49–61.
- Bell Daniel (1994), *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, PWN, Warszawa.
- Bell Justyna, Domecka Markieta (2018), *The Transformative Potential of Migration. Polish Migrants' Everyday Life Experiences in Belfast, Northern Ireland*, „Gender, Place & Culture”, vol. 25, no. 6, s. 866–881.
- Berger Peter (1967), *The Sacred Canopy. Elements of a Sociological Theory of Religion*, Doubleday, Garden City.
- Berger Peter L., Luckmann Thomas (1983), *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa.
- Bernstein Basil (1990), *Odtwarzanie kultury*, PIW, Warszawa.
- Berry John W. (1997), *Immigration, Acculturation and Adaptation*, „Applied Psychology. An International Review”, vol. 46, no. 1, s. 5–34.
- Berry John W. (2006), *Stress Perspectives on Acculturation*, [w:] David L. Sam, John W. Berry (eds.), *The Cambridge Handbook of Acculturation Psychology*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 43–57.
- Bertaux Daniel (1981), *Biography and Society. The Life History Approach in the Social Sciences*, Sage Publications, London.
- Bertaux Daniel (1996), *A Response to Thierry Kochuyt's »Biographical and Empirical Illusions. A reply to recent criticism«*, „Biography and Society. Newsletter of the International Sociological Association Research Committee”, no. 38, s. 2–6.
- Bertaux Daniel (2012), *Analiza pojedynczych przypadków (au cas par cas)*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 309–333.
- Bertaux Daniel, Thompson Paul (1997), *Introduction*, [w:] tychże (eds.), *Pathways to Social Class. A Qualitative Approach to Social Mobility*, Clarendon Press, Oxford, s. 1–31.
- Bhabha Homi K. (1994), *The Location of Cultures*, Routledge, London.

- Blumer Herbert (1939), *Collective Behavior*, [w:] Alfred M. Lee (ed.), *Principles of Sociology*, Barnes and Noble, New York, s. 167–222.
- Blumer Herbert (1954), *What is Wrong with Social Theory?*, „American Sociological Review”, vol. 19, no. 1, s. 3–10.
- Blumer Herbert (1984), *Spółczesność jako symboliczna interakcja*, [w:] Edmund Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, PIW, Warszawa, t. 1, s. 71–86.
- Blumer Herbert (2007), *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, Nomos, Kraków.
- Boden Deridre (1994), *The Business of Talk. Organizations in Action*, Polity Press, Cambridge.
- Bokszański Zbigniew (1986), *Koncepcja tożsamości jednostki A.L. Straussa*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 89–110.
- Bokszański Zbigniew (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa: tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Bokszański Zbigniew (2006), *Podmiotowość a struktura społeczna. Struktura teorii socjologicznej jako rzeczywistości socjologicznej*, „Civitas Hominibus”, nr 1, s. 27–32.
- Bokszański Zbigniew (2008), *Indywidualizm w późnej nowoczesności*, „Civitas Hominibus”, nr 3, s. 53–68.
- Bokszański Zbigniew (2016), *Zmiana społeczna i jednostka we współczesności*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 63, nr 3, s. 9–22.
- Bokszański Zbigniew, Piotrowski Andrzej, Ziółkowski Marek (1977), *Socjologia języka*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Boorstin Daniel J. (1964), *The Image: A Guide to Pseudo-Events in America*, Harper & Row, New York.
- Boski Paweł (2008), *Wielokulturowość i psychologia dwukulturowej integracji*, [w:] Hanna Mamzer (red.), *Czy klęska wielokulturowości?*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań, s. 165–205.
- Bourdieu Pierre (1986), *The Forms of Capital*, [w:] John G. Richardson (ed.), *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*, Greenwood Press, New York, s. 241–258.
- Bourdieu Pierre (2006), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Scholar, Warszawa.
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude (1990), *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, PWN, Warszawa.
- Bourdieu Pierre, Wacquant Loïc J.D. (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Breckner Roswitha (2000), *Processes of Reconstructing Migration Biographies. The Experience of Return from the West to the East of Europe after 1989*, [w:] Biko Agozino (ed.), *Theoretical and Methodological Issues in Migration Research*, Ashgate, Aldershot, s. 91–107.
- Breckner Roswitha (2000), *Processes of Reconstructing Migration Biographies: The Experience of Return from the West to the East of Europe after 1989*, [w:] Biko Agozino (ed.), *Theoretical and Methodological Issues in Migration Research*, Aldershot, Ashgate, s. 91–107.
- Breckner Roswitha (2012), *Podejście porównawcze zorientowane na przypadki: perspektywa biograficzna jako możliwość i wyzwanie w badaniach migracji*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków s. 617–657.

- Brooks Rachel, Waters Johanna (2010), *Young Europeans and Educational Mobility*, [w:] Jeremy Leaman, Martha Wörsching (eds.), *Youth in Contemporary Europe*, Routledge, London, s. 85–102.
- Brubaker Roger (2004), *Ethnicity without Groups*, Harvard University Press, Cambridge.
- Brubaker Roger, Cooper Frederick (2000), *Beyond »Identity«*, „Theory and Society”, no. 29, s. 1–47.
- Buber Martin (1992), *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, PAX, Warszawa.
- Bucholc Marta (2010), *Dehumanizujący wymiar obcości i jej etyczna niezbędność: na marginesie Obcego Georga Simmla*, „Etyka”, nr 43, s. 64–76.
- Burgess Ernest W. (2012), *Dyskusja* [dot. książki Clifforda Shawa *Jack Roller*], [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 63–75.
- Burski Jacek (2020), *Transformation and the Biographical Experiences of Healthcare Workers*, [w:] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek (eds.), *Telling the Great Change. The Process of the Systemic Transformation in Poland in Biographical Perspective*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 349–384.
- Burski Jacek, Waniek Katarzyna (2020), *»Twist of Fate«: Declining and Rising Lines of Occupational Career in the Biographical Experiences of Two Engineers*, [w:] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek (eds.), *Telling the Great Change. The Process of the Systemic Transformation in Poland in Biographical Perspective*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 385–424.
- Burszta Wojciech (1997), *Dwie Europy*, [w:] Janusz Mucha, Wojciech Olszewski (red.), *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 37–49.
- Cairns David, Krzaklewska Ewa, Cuzzocrea Valentina, Allaste Airi-Alina (2018), *Mobility, Education and Employability in the European Union: Inside Erasmus*, Palgrave MacMillan, London.
- Calhoun Craig (2003), *The Democratic Integration of Europe: Interests, Identity, and the Public Sphere*, [w:] Mabel Berezin, Martin Schain (eds.), *Europe Without Borders: Remapping Territory, Citizenship, and Identity in a Transnational Age*, Johns Hopkins Press, Baltimore, s. 243–274.
- Calhoun Craig (2008), *Cosmopolitan Europe and European Studies*, [w:] Chris Rumford (ed.), *The Sage Handbook of European Studies*, Sage, London, s. 637–654.
- Calhoun Craig (2011), *Series Introduction: From the Current Crisis to Possible Futures*, [w:] Craig Calhoun, Georgi Derlugian (eds.), *Business as Usual: The Roots of the Global Financial Meltdown*, Social Science Research Council and New York University Press, New York, s. 9–42.
- Castles Stephen (2010), *Understanding Global Migration. A Social Transformation Perspective*, „Journal of Ethics and Migration Studies”, vol. 36, no. 10, s. 1565–1586.
- Castles Stephen, Miller Mark J. (2011), *Migracje we współczesnym świecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Castro Felipe González, Murray Kate (2010), *Cultural Adaptation and Resilience. Controversies, Issues, and Emerging Models*, [w:] John W. Reich, Alex J. Zautra, John S. Hall (eds.), *Handbook of Adult Resilience*, The Guilford Press, New York, s. 375–403.

- Chamberlayne Prue, Bornat Joanna, Apitzsch Ursula (2000), *Introduction: The Biographical Turn*, [w:] Prue Chamberlayne, Joanna Bornat, Tom Wengraf (eds.), *The Turn to Biographical Methods in Social Science, Comparative Issues and Examples*, Routledge, London, s. 1–30.
- Charmaz Kathy (2009), *Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Chutnik Monika (2007), *Szok kulturowy: przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*, Universitas, Kraków.
- Cicourel Aaron V. (1984), *Procedury interpretacyjne i reguły normatywne w procesie negocjacji statusu i roli*, [w:] Edmund Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, PIW, Warszawa, t. 1, s. 303–362.
- Ciołkiewicz Paweł (2015), »Brawo ja«. Wszyscy jesteśmy narcyzami, „Interdyscyplinarne Studia Społeczne”, t. 1, nr 1, s. 77–86.
- Clarke Adele (1991), *Social worlds/ Arenas theory*, [w:] David R. Maines (ed.), *Social Organization and Social Structure. Essays in Honour of Anselm Strauss*, Aldine de Gruyter, New York, s. 119–158.
- Cohen Eric (1972), *Toward a Sociology of International Tourism*, „Social Research”, vol. 39, no. 1, s. 164–182.
- Cohen Eric (1979), *A Phenomenology of Tourist Experience*, „Sociology”, vol. 13, no. 2, s. 179–201.
- Cooley Charles H. (1902/2009), *Human Nature and the Social Order*, Transaction Publishers, New Brunswick.
- Cooley Charles H. (1956), *The Two Major Works of Charles H. Cooley: Social Organization and Human Nature and the Social Order*, Free Press, Glencoe.
- Corbin Juliet, Strauss Anselm L. (1988), *Unending Work and Care. Managing Chronic Illness at Home*, Jossey-Bass Publishers, San Francisco.
- Corbin Juliet, Strauss Anselm L. (1990), *Basics of Qualitative Research: Grounded Theory Procedures and Techniques*. Sage, London.
- Corbin Juliet, Strauss Anselm L. (ed.) (1997), *Grounded Theory in Practice*, Sage, London.
- Czarzasty Jan, Mrozowicki Adam (2020), *Oswajanie niepewności. Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi*, Scholar, Warszawa.
- Czekaj Krzysztof (2007), *Socjologia Szkoły Chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Katowice.
- Czyżewski Marek (1984), *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Czyżewski Marek (1985), *Problem podmiotowości we współczesnej socjologii interakcji. Jaźń i jej zniesienie, cz.1*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 29, nr 3, s. 31–51.
- Czyżewski Marek (1987), *Interakcjonizm i analiza konwersacyjna jako sposoby badania biografii*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 9, nr 4, s. 82–102.
- Czyżewski Marek (1992), *Uwagi o badaniach biograficznych*, [w:] Leszek Wojtczak (red.), *Bunty i służebności uczonego: Profesor Józef Chałasiński*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 93–100.
- Czyżewski Marek (1997), *W stronę teorii dyskursu publicznego*, [w:] Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków, s. 42–115.

- Czyżewski Marek (1998), *Analiza jakościowa*, [w:] Zbigniew Bokszański i in. (red.), *Encyklopedia socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa, t. 1, s. 24–28.
- Czyżewski Marek (2003), *Trzy nurty socjologii przemocy jako odmiany dyskursu – o pułapkach czynienia przemocy wytłumaczalną*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 52, nr 1, s. 205–233.
- Czyżewski Marek (2005), *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Czyżewski Marek (2006), *Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i »praca pośrednicząca«*. *Zarys problematyki badawczej*, [w:] Anna Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 117–135.
- Czyżewski Marek (2008), *Demokracja i różnica – wersja polska*, [w:] Janusz Mucha, Ewa Narkiewicz-Niedbalec, Maria Zielińska (red.), *Co nas łączy, co nas dzieli?*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 83–99.
- Czyżewski Marek (2009a), *Działania »neopozorne«*. *Uwagi na temat przeobrażeń komunikowania publicznego i życia naukowego publicznego*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 58, nr 1, s. 9–31.
- Czyżewski Marek (2009b), *Między panoptyzmem a „rządomyślnością” – uwagi o kulturze naszych czasów*, „Kultura Współczesna”, t. 2, nr 2, s. 83–95.
- Czyżewski Marek (2009c), *Polski spór o »Strach« Jana Tomasza Grossa w perspektywie „pośredniczącej” analizy dyskursu*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 5–26.
- Czyżewski Marek (2012a), *Dyskursy tożsamościowe w nauce i życiu społecznym: odmiany, własności, funkcje*, [w:] Renata Dopierała, Kaja Kaźmierska (red.), *Tożsamość, nowoczesność, stereotypy. Księga Jubileuszowa poświęcona Profesorowi Zbigniewowi Bokszańskiemu*, Nomos, Kraków, s. 101–120.
- Czyżewski Marek (2012b), *Praca pośrednicząca w relacjach polsko-żydowskich. Doświadczenia biograficzne i dyskurs publiczny*, [w:] Adam Sitarek, Michał Trębacz, Ewa Wiatr (red.), *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 481–498.
- Czyżewski Marek (2013), *Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 4, s. 14–27.
- Czyżewski Marek (2014), *Praca pośrednicząca w debatach publicznych*, [w:] Marek Czyżewski, Karol Franczak, Magdalena Nowicka, Jerzy Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, Sedno, Warszawa, s. 380–409.
- Czyżewski Marek (2016a), [głos w Dyskusji], [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 17–40.
- Czyżewski Marek (2016b), *Repatrianci i wypędzeni: wzajemne uprzedzenia w relacjach biograficznych*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 219–238.
- Czyżewski Marek, Rokuszewska-Pawełek Alicja (2016), *Analiza autobiografii Rudolfa Hössa*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 373–445.

- Czyżewski Marek, Kaźmierska Kaja (red.) (2019), [numer specjalny w stulecie *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce*], „Przegląd Socjologiczny”, t. 68, nr 4.
- Czyżewski Marek, Dunin Kinga, Piotrowski Andrzej (2010), *Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii*, [w:] tychże, *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, s. 17–35.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (1997), *Wprowadzenie*, [w:] Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków, s. 7–41.
- Davies Norman (2007), *Europa – między Wschodem a Zachodem*, Znak, Kraków.
- Day Graham, Miller Robert (eds.) (2012), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London.
- Delanty Gerard (1995), *Inventing Europe*, Palgrave MacMillan, London.
- Denzin Norman K. (1988), *The Research Act*, Routledge, London.
- Denzin Norman K., Lindesmith Alfred R., Strauss Anselm L. (1988), *Social Psychology*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs.
- Di Quirico Roberto (2010), *Italy and the Global Economic Crisis*, „Bulletin of Italian Politics”, vol. 2, no. 2, s. 3–19.
- Dobroch Bartek, Wilczyński Przemysław (2014), *Broad Peak. Niebo i piekło*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Dolińska Anna (2017), *Wysoko wykwalifikowane migrantki z Ukrainy i Białorusi na pierwotnym rynku pracy w Polsce – przyczynek do badań*, „Studia Humanistyczne AGH”, t. 16, nr 1, s. 93–109.
- Domecka Markieta (2019), *Biography, Gender and Migration. Reflexivity and Transformation in Migratory Processes*, „Rassegna Italiana di Sociologia”, no. 2, s. 357–384.
- Domecka Markieta, Spanò Antonella, Perone Elisabetta (2013), *Biographical Costs of Transnational Mobility in the European Space*, [w:] Adam Mrozowicki, Jeffrey D. Turk (eds.), *Realist Biography and European Policy. An Innovative Approach to European Policy*, Leuven University Press, Leuven, s. 93–114.
- Domecka Markieta, Eichsteller Marta, Karakusheva Slavka, Musella Pasquale, Ojamäe Liis, Perone Elisabetta, Pickard Dona, Schröder-Wildhagen Anja, Siilak Kristel, Waniek Katarzyna (2012), *Method in Practice: Autobiographical Narrative Interviews in Search of European Phenomena*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 21–44.
- Dopierała Renata (2013), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów – recenzja*. „Przegląd Socjologiczny”, nr 4, s. 157–167.
- Dopierała Renata (2019a), »*Chłop polski w Europie i Ameryce*« sto lat później, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 63, nr 1, s. 203–220.
- Dopierała Renata (2019b), *Life of Things from the Perspective of Polish Systemic Transformation*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 15, no. 4, s. 46–66.
- Dopierała Renata, Katarzyna Waniek (red.) (2016), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

- Drinkwater Stephen, John Eade, Michał Garapich (2009), *Poles apart? EU Enlargement and the Labour Market Outcomes of Immigrants in the UK*, „International Migration”, no. 47, s. 161–190.
- Duda-Dziewierz Krystyna (1938), *Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego*, Polski Instytut Socjologiczny, Warszawa–Poznań.
- Dulczewski Zygmunt (1975), *Florian Znaniński jako twórca metody autobiograficznej w socjologii*, [w:] Adam Kwilecki (red.), *Florian Znaniński i jego rola w socjologii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 75–88.
- Dulczewski Zygmunt (1984), *Florian Znaniński życie i dzieło*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Durkheim Émile (1897/2006), *Samobójstwo*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Edensor Tim (2004), *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Eichsteller Marta (2012), *Identity Project under Construction. European Identity and Educational Mobility in Majka's Case Study*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 61–75.
- Eichsteller Marta (2018), *Guest, Trader or Explorer: Biographical Perspectives on the Experiences of Cross-border Mobility in Europe*, „Ethnic and Racial Studies”, vol. 41, no. 5, s. 997–995.
- Eisenstadt Shmuel N., Bernhard Giesen (1995), *The Construction of Collective Identity*, „European Journal of Sociology”, vol. 36, s. 72–102.
- Eliade Mircea (2009), *Traktat o historii religii*, „Aletheia”, Warszawa.
- Elias Norbert (1980), *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, PIW, Warszawa.
- Elias Norbert, John L. Scotson (1994), *The Established and the Outsiders*, Sage, London.
- Erikson Erik H. (1968), *Identity: Youth and Crisis*, W.W. Norton & Company, New York.
- Erikson Erik H. (2004), *Tożsamość a cykl życia*, Zys i Spółka, Poznań.
- Fagerhaugh Shizuko, Strauss Anselm (1977), *Politics of Pain Management*, Addison-Wesley, Menlo Park.
- Faist Thomas (2000), *The Volume and Dynamics of International Migration and Transnational Social Spaces*, Oxford University Press, Oxford.
- Ferenc Tomasz (2012a), *Artysta jako Obcy. Socjologiczne studium artystów polskich na emigracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Ferenc Tomasz (2012b), *Liminalność a procesy tożsamościowe artystów emigrantów*, [w:] Renata Dopierała, Kaja Kaźmierska (red.), *Tożsamość. Nowoczesność. Stereotypy*, Nomos, Kraków 2012, s. 172–183.
- Ferenc Tomasz (2017), *Obcość jako kategoria analityczna w badaniach nad polską emigracją artystyczną*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 101–121.
- Ferenc Tomasz (2018), *William I. Thomas i Florian Znaniński. Czego uczą nas prekursorzy badań nad emigracją?*, „Kultura Współczesna”, nr 100, s. 51–64.
- Feyen Benjamin, Krzaklewska Ewa (eds.) (2013), *The Erasmus Phenomenon. Symbol of a New European Generation?*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Feyen Benjamin, Krzaklewska Ewa (2011), *The Making of a Success Story: the Creation of the ERASMUS Programme in the Historical Context*, [w:] Benjamin Feyen, Ewa Krzaklewska (eds.), *The ERASMUS Phenomenon – Symbol of a New European Generation?*, Peter Lang, Frankfurt am Main, s. 9–20.

- Filipkowski Piotr (2010), *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Filipkowski Piotr (2019), *Narrative Agency and Structural Chaos. A Biographical-Narrative Case Study*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 15, no. 4, s. 268–290.
- Filipkowski Piotr, Życzyńska-Ciołek Danuta (2019), *From a Case to a Case Study – And Back, or on the Search for Everyman in Biographical Research*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 40–57.
- Foucault Michael (2008), *The Birth of Biopolitics*, Palgrave MacMillan, Hampshire.
- Franczak Karol (2006), *Praca nad tożsamością w czasie międzynarodowych inicjatyw kulturalnych*, [w:] Anna Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 152–162.
- Freud Zygmunt (1986), *Żaloba i melancholia*, [w:] Kazimierz Pospiszył (red.), *Zygmunt Freud: człowiek i dzieło*, Ossolineum, Wrocław, 147–159.
- Fromm Erich (1998), *Ucieczka od wolności*, „Czytelnik”, Warszawa.
- Gabrielatos Costas, Baker Paul (2008), *Fleeing, Sneaking, Flooding. A Corpus Analysis of Discursive Constructions of Refugees and Asylum Seekers in the UK Press 1996–2005*, „Journal of English Linguistics”, vol. 36, no. 5, s. 5–38.
- Gałęziowski Jakub (2019), *Oral History and Biographical Method. Common Framework and Distinctions Resulting from Different Research Perspectives*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 76–103.
- Gałęziowski Jakub, Joanna Urbanek (2017), »Etyczny zwrot« w polskiej historii mówionej, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, nr 7, s. 7–34.
- Garapich Michał (2009), *Wyjechałem ot, tak ... i nie jestem emigrantem. Polski dominujący dyskurs migracyjny i jego kontestacje na przykładzie Wielkiej Brytanii*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 4, s. 41–65.
- Garfinkel Harold (2007), *Studia z etnometodologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Garz Detlef, Kraimer Klaus, Riemann Gerhard (Hrsg.) (2019), *Im Gespräch mit Ulrich Oevermann und Fritz Schütze – Einblicke in die biographischen Voraussetzungen, die Entstehungsgeschichte und die Gestalt rekonstruktiver Forschungsansätze*, Verlag Barbara Budrich, Berlin.
- Gdula Maciej (2018), *„Dobra zmiana” w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta*, Krytyka Polityczna, Warszawa.
- Geertz Clifford (1996), *O gatunkach zmaconych (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, [w:] Ryszard Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Baran i Suszczyński, Kraków, s. 214–235.
- Gergen Kenneth J. (2009), *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens Anthony (2002), *Nowoczesność i tożsamość. »Ja« i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens Anthony (2003), *Stanowienie społeczeństwa*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Giza-Poleszczuk Anna (2018), *Jako socjologowie straciliśmy zdolność prawdziwej analizy. Z prof. Anną Gizą-Poleszczuk rozmawia Krzysztof Mazur klubjagiellonski*. pl/2018/05/20/giza-poleszczuk-jako-socjologowie-stracilismy-zdolnosc-prawdziwej-analizy-rozmowa/ [dostęp: 18.12.2019].

- Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (2006), *Konteksty świadomości i interakcja społeczna*, [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, Scholar, Warszawa, s. 285–291.
- Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (2009), *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Nomos, Kraków.
- Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (2016), *Świadomość umierania*, Nomos, Kraków.
- Glick-Schiller Nina (2003), *The Centrality of Ethnography in the Study of Transnational Migration: Seeing the Wetland Instead of the Swamp*, [w:] Nancy Foner (ed.), *American Arrivals*, School of American Research, Santa Fe, s. 99–128.
- Goffman Erving (1971), *Relations in Public: microstudies of the public order*, Basic Books, New York.
- Goffman Erving (2000), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, KR, Warszawa.
- Goffman Erving (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Goffman Erving (2006), *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman Erving (2008), *Zachowanie w miejscach publicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman Erving (2010), *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, Nomos, Kraków.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka (2014), *Wychowało nas państwo. Rzecz o tożsamości dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych*, Nomos, Kraków.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka (2015), *Underprivileged Children in the Social Space of Impunity: The Example of the Children's Residential Care System in the Polish People's Republic*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 61, nr 1, s. 103–120.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka (2019), *Wywiady biograficzne z osobami ze środowisk wykluczenia społecznego – refleksja nad wybranymi problemami metodologicznymi i etycznymi*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 178–201.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka, Grondas Marek (2013), *Biographical Research and Treatment. Some Remarks on Therapeutic Aspects of Sociological Biographical Interviews*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 4, s. 28–49.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka, Waniek Katarzyna (2020), *Transforming Opportunity Structures: Biographical Chances, Hopes, Illusions, and Dead-ends*, [w:] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek (eds.), *Telling the Great Change. The Process of the Systemic Transformation in Poland in a Biographical Perspective*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 281–296.
- Gońda Marcin (2017), *Mobilność edukacyjna w sytuacji migracji do korzeni: polska diaspora na studiach w kraju przodków*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, t. 163, nr 1, s. 229–258.
- Granosik Mariusz (2013), *Praca socjalna – analiza instytucjonalna z perspektywy konwersacyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Granosik Mariusz (2019), *Metoda biograficzna a emancypacyjna praktyka. Perspektywa społeczno-pedagogiczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 118–130.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2013), *Ku socjologii mobilnego społeczeństwa? Rozwój nowych koncepcji migracji i integracji a socjologia*, „Studia Socjologiczne”, t. 210, nr 3, s. 31–52.

- Grzymała-Kazłowska Aleksandra, Łodziński Sławomir (2008), *Wprowadzenie*, [w:] tychże (red.), *Problemy integracji imigrantów. Koncepcja, badania, polityki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 9–11.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra, Łodziński Sławomir (2011), *Koncepcje, badania i praktyki integracji imigrantów. Polskie doświadczenia w europejskim kontekście*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, t. 37, nr 2, s. 11–39.
- Grzymała-Moszczyńska Halina (1998), *Sytuacja uchodźców w literaturze psychologicznej*, [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka (red.), *Goście i gospodarze. Problem adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*, Nomos, Kraków, s. 128–143.
- Grzymała-Moszczyńska Joanna (2014), *Psychologiczne aspekty powrotów z emigracji – przegląd teoretyczny*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, t. 40, nr 4, s. 51–74.
- Gültekin Nevâl, Inowlocki Lena, Lutz Helma (2012), *Poszukiwanie i pytanie: interpretacja wywiadu biograficznego z turecką robotnicą w Niemczech*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 659–681.
- Habermas Jürgen (2013), *The Crisis of the European Union: A Response*, Polity Press, Cambridge.
- Habermas Jürgen, Derrida Jaques (2003), *February 15, or What Binds Europeans Together. A Plea for a Common Foreign Policy, Beginning in the Core of Europe*, „Constellations”, vol. 10, no. 3, s. 291–297.
- Halliday Michael A.K. (1994), *Functional Grammar*, Arnold, London.
- Hałas Elżbieta (1994), *Obywatelska socjologia Szkoły Chicagowskiej*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Hammersley Martyn (2002), *Against the Ethicists: on the Evils of Ethical Regulation*, „International Journal of Social Research Methodology”, vol. 12, no. 3, s. 211–225.
- Hammersley Maryn, Traianou Anna (2012), *Ethics in Qualitative Research: Controversies and Contexts*, Sage Publications, London.
- Hansen Peo (1998), *Schooling a European Identity: Ethno-cultural Exclusion and Nationalist Resonance within the EU Policy of »The European Dimension of Education«*, „European Journal of Intercultural Studies”, vol. 9, no.1, s. 5–23.
- Hansen Peo (2000), *»European Citizenship«, or Where Neoliberalism Meets Ethnoculturalism. Analyzing the European Union's Citizenship Discourse*, „European Societies”, vol. 2, no. 2, s. 139–165.
- Hansen Peo (2002), *European Integration, European Identity and the Colonial Connection*, „European Journal of Social Theory”, vol. 5, no. 4, s. 483–498.
- Hansen Peo (2009), *Post-national Europe – Without Cosmopolitan Guarantees*, „Race and Class”, vol. 50, no. 4, s. 20–37.
- Heider Fritz (1958), *The Psychology of Interpersonal Relations*, Wiley, New York.
- Helling Ingeborg (1985), *Metoda badań biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 29, nr 3, s. 93–115.
- Helling Ingeborg (1990), *Metoda badań biograficznych*, [w:] Jan Włodarek, Marek Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, PWN, Warszawa–Poznań, s. 13–37.
- Heritage John (1984), *Garfinkel and Ethnomethodology*, Blackwell, Oxford.

- Hewstone Miles, Klink Andreas (1994), *Intergruppenattribution*, [w:] Friedrich Försterling, Joachim Stiensmeier-Pelster (Hrsg.), *Attributionstheorie. Grundlagen und Anwendungen*, Hogrefe, Göttingen, s. 73–104.
- Hildebrandt-Wypych Dobrochna (2008), *Wielokulturowość upolityczniona – wielokulturowość urynkowiona: dylematy europejskiej polityki integracyjnej*, [w:] Hanna Mamzer (red.), *Czy klęska wielokulturowości?*, Fundacja Humaniora, Poznań, s. 79–108.
- Hoffman Eva (1995), *Zagubione w przekładzie*, Aneks Publishers, Londyn.
- Hoffman-Riem Christa (1980), *Die Sozialforschung einer interpretativen Soziologie*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie“, nr 2, s. 339–372.
- Hofstede Geert (2001), *Culture's Consequences: Comparing Values, Behaviors, Institutions and Organizations across Nations*, Sage, Thousand Oaks.
- Hughes Everett C. (1963), *Professions*, „Daedalus”, no 4, s. 655–668.
- Hughes Everett C. (1972), *The Linguistic Division of Labor in Industrial and Urban Societies*, [w:] Joshua A. Fishman (ed.), *Advances in the Sociology of Language*, vol. 2, Mouton, Hague, s. 296–309.
- Hughes Everett C. (2009), *Mistakes at Work*, [w:] tegoż, *The Sociological Eye. Selected Papers*, Transaction Books, London, s. 316–326.
- Hymes Dell (1972), *On Communicative Competence*, [w:] J. B. Pride, Janet Holmes (eds.), *Sociolinguistics*, Penguin, London, s. 269–293.
- Hymes Dell (1978), *What is Ethnography?*, Educational Development Laboratory, Austin.
- Ifversen Jan (2002), *Europe and European Culture – A Conceptual Analysis*, „European Societas”, vol. 4, no. 1, s. 1–26.
- Inglehart Ronald (1977), *The Silent Revolution: Changing Values and Political Styles Among Western Publics*, Princeton University Press, Princeton.
- Inowlocki Lena, Riemann Gerhard (2012), *Exploring European »Potential Space«. A study of the Biographies of Former Foreign Exchange Students*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 129–150.
- Isański Jakub (2015), *Migracje i transfery kapitału społecznego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Jacyno Małgorzata (2007), *Kultura indywidualizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jakubczak Franciszek (1976), *Władysław Wiśniewski i jego rodzina*, [w:] William I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce. Pamiętnik imigranta*, t. 3, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, s. 314–321.
- Jakubczak Franciszek (1989), *Zasoby pamiętników. Zasady i zakres ich użytkowania*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 2, s. 259–268.
- Janion Maria (2003), *Polska między Wschodem a Zachodem*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 131–149.
- Jaskułowski Krzysztof, Pawlak Marek (2016), *Główne teorie migracji międzynarodowych: przegląd, krytyka, perspektywy*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, nr 48, s. 128–146.
- Jedlicki Jerzy (2000), *Świat zwyrodniały. Łęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.

- Jefferson Gail (1984), *Transcription Notation*, [w:] J. Maxwell Atkinson, John Heritage (eds.), *Structures of Social Interaction*, Cambridge University Press, New York, s. ix–xvi.
- Jeleva Rumiana, Draganova Mariana, Pickard Dona, Karakusheva Slavka (2012), »*Europe*« as Hope: A Farmer's Viewpoint from Bulgaria, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave Macmillan, London, s. 115–128.
- Jindra W. Ines (2014), *Why American Sociology Needs Biographical Sociology European Style*, „Journal for the Theory of Social Behaviour”, vol. 44, no. 4, s. 389–412.
- Jung Carl Gustav (1975a), *Individuation*, [w:] William McGuire, Herbert Read, Michael Fordham, Gerhard Adler (eds.), *Collected Works of C. G. Jung*, Princeton University Press, Princeton, vol. 1, s. 173–187.
- Jung Carl Gustav (1975b), *Conscious, Unconscious, Individuation*, [w:] William McGuire, Herbert Read, Michael Fordham, Gerhard Adler (eds.), *Collected Works of C. G. Jung*, Princeton University Press, Princeton, vol. 1, s. 275–289.
- Jung Carl Gustav (1975c), *Adaptation, Individuation, Collectivity*, [w:] William McGuire, Herbert Read, Michael Fordham, Gerhard Adler (eds.), *Collected Works of C. G. Jung*, Princeton University Press, Princeton, vol. 1, s. 449–453.
- Jung Carl Gustav (1981), *Archetypy i symbole*, Czytelnik, Warszawa.
- Jung Carl Gustav (1987), *Speaking. Interviews and Encounters*, Princeton University Press, Princeton.
- Kacperczyk Anna (2016), *Spoleczne swiaty. Teoria – empiria – metody badan na przykladzie swiata wspinaczki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kaczmarczyk Michał Roch (red.) (2018), [numer specjalny pt.] „Chłop polski” z perspektywy stulecia, „Stan Rzeczy”, nr 2 (15).
- Kallmeyer Werner, Schütze Fritz (1977), *Zur Konstitution Kommunikationsschemata der Sachverhaltsdarstellung*, [w:] Dirk Wegner (Hrgs.), *Gesprächsanalysen*, Buske, Hamburg, s. 159–274.
- Kapuściński Ryszard (2007), *Ten Inny, Znak*, Kraków.
- Karolak Mateusz (2015), *Migranci powrotni z Wielkiej Brytanii do Polski – przyczyny powrotów z perspektywy biograficznej*, „Opuscula Sociologica”, t. 12, nr 2, s. 37–52.
- Karolak Mateusz (2020), *Returning for (Dis)Integration in the Labour Market? The Careers of Labour Migrants Returning to Poland from the United Kingdom*, [w:] Sophie Hinger, Reinhard Schweitzer (eds.), *Politics of (Dis)Integration*, Springer, Cham, s. 101–120.
- Kaźmierska Kaja (1999), *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej, Warszawa.
- Kaźmierska Kaja (2003), *Migration Experiences and Changes of Identity. The Analysis of a Narrative*, „Forum: Qualitative Sozialforschung/ Forum: Qualitative Social Research”, vol. 4, no. 3, [online] <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/669> [dostęp: 16.01.2020].
- Kaźmierska Kaja (2004), *Narrative Interview as a Method of Biographical Analysis*, [w:] Jurij Fikfak, Frane Adam, Detlef Garz (eds.), *Qualitative Research. Different Perspectives – Emerging Trends*, ZRC Publishing, Institute of Slovenian Ethnology at ZRC SAZU Ljubljana, s. 153–172.

- Kaźmierska Kaja (2004a), *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 53, nr 1, s. 71–96.
- Kaźmierska Kaja (2004b), *Ethical Aspects of Biographical Interviewing and Analysis*, [w:] Prue Chamberlayne, Joanna Bornat, Ursula Apitzsch (eds.), *Biographical Methods and Professional Practice. An International Perspective*, The Policy Press University of Bristol, Bristol, s. 181–192.
- Kaźmierska Kaja (2008), *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Nomos, Kraków.
- Kaźmierska Kaja (2011), *Dylematy integracji i tożsamości europejskiej w perspektywie top-down*, [w:] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek (red.), *Integracja Europejska a przemiany kulturowe w Europie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 9–25.
- Kaźmierska Kaja (2012a), *Wstęp*, [w:] tejże (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 9–16.
- Kaźmierska Kaja (2012b), *Wprowadzenie [do Rozdziału II]*, [w:] tejże (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 107–121.
- Kaźmierska Kaja (2013), *Badania biograficzne w naukach społecznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 3, s. 6–10.
- Kaźmierska Kaja (2014a), *Autobiograficzny wywiad narracyjny – kwestie etyczne i metodologiczne w kontekście archiwizacji narracji*, „Studia Socjologiczne”, nr 3(214), s. 221–238.
- Kaźmierska Kaja (2014b), *Paradoksy ideologicznego uprzywilejowania – studium przypadku*, „Praktyka Teoretyczna”, t. 13, nr 3, s. 135–169.
- Kaźmierska Kaja (2014c), *An Interview with Professor Fritz Schütze: Biography and Contribution to Interpretative Sociology*, „Qualitative Sociology Review”, t. 10, nr 1, s. 284–359.
- Kaźmierska Kaja (2016), *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 155–176.
- Kaźmierska Kaja (2018), *Doing Biographical Research – Ethical Concerns in Changing Social Contexts*, „Polish Sociological Review”, t. 203, nr 3, s. 394–411.
- Kaźmierska Kaja (2019a), *Winners and Losers of the Process of Transformation as an Etic Category versus Emic Biographical Perspective*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 15, no. 4, s. 238–266.
- Kaźmierska Kaja (2019b), *Pamiętnik imigranta jako przedmiot analizy w „Chłopie polskim w Europie i Ameryce”. Refleksja w stulecie wydania*, „Człowiek i Społeczeństwo”, t. XLVII, s. 39–56.
- Kaźmierska Kaja (2020), *(Re)creating Bonds in the Local Environment – A Contrastive Comparison of Two Life Strategies*, [w:] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek (eds.), *Telling the Great Change. The Process of the Systemic Transformation in Poland in Biographical Perspective*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 563–588.
- Kaźmierska Kaja (red.) (2012d), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków.
- Kaźmierska Kaja, Schütze Fritz (2013), *Wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w badaniach nad konstruowaniem obrazu przeszłości w biografii. Na przykładzie socjologicznego porównania narracji na temat życia w PRL-u i NRD*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 4, s. 122–139.

- Kaźmierska Kaja, Waniek Katarzyna (2020), *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kaźmierska Kaja, Wygnańska Joanna (2019), *Workshops as an Essential Practice in Doing Biographical Research*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 164–177.
- Kaźmierska Kaja, Piotrowski Andrzej, Waniek Katarzyna (2011), *Biographical Consequences of Working Abroad in the Context of European Mental Space Construction*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 60, nr 1, s. 139–158.
- Kaźmierska Kaja, Piotrowski Andrzej, Waniek Katarzyna (2012), *Transnational Work in the Biographical Experiences of Traditional Professions and Corporate Executives. Analysis of Two Cases*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 76–102.
- Kaźmierska Kaja, Waniek Katarzyna, Zysiak Agata (2015), *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografjach wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kenyon Gary M. (2005), *Ethical Issues in Ageing and Biography*, [w:] Robert Miller (ed.), *Biographical Research Methods*, vol. 4, Sage Publications, London, s. 313–330.
- Kiersztyn Anna (2012), *Analiza ekonomicznych konsekwencji zatrudnienia na czas określony dla jednostek i gospodarstw domowych*, [w:] Marek Bednarski, Kazimierz W. Frieske (red.), *Zatrudnienie na czas określony w polskiej gospodarce. Społeczne i ekonomiczne konsekwencje*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa, s. 93–121.
- Kivisto Peter, Faist Thomas (2010), *Beyond a Border. The Causes and Consequences of Contemporary Immigration*, Sage, London.
- Kłoskowska Antonina (1981), *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa.
- Kłoskowska Antonina (2012), *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kohli Martin (1986), *Biographical Research in the German Language Area*, [w:] Zygmunt Dulczewski (ed.), *A Commemorative Book in Honor of Florain Znaniecki on the Centenary of his Birth*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań, s. 91–110.
- Kohli Martin (2000), *The Battleground of European Identity*, „European Societies”, vol. 2, no. 2, s. 113–137.
- Kohli Martin (2012), *Biografia: relacja, tekst metoda*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 125–135.
- Konecki Krzysztof (2005), *Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. I, nr 1, s. 42–63.
- Konecki Krzysztof (2016), *O socjologii jakościowej*, „Rocznik Nauk Społecznych” t. VIII, nr 44, s. 7–34.
- Konecki Krzysztof (2018), *Studia z metodologii badań jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kończal Kornelia, Wawrzyniak Joanna (2011), *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 55, nr 4, s. 11–63.
- Kordasiewicz Anna (2016), *(U)sługi domowe. Przemiany relacji społecznych w płatnej pracy domowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.

- Krzaklewska Ewa (2011), *ERASMUS students between Youth and Adulthood. Analysis of the Biographical Experience*, [w:] Benjamin Feyen, Ewa Krzaklewska (eds.), *The ERASMUS Phenomenon – Symbol of a New European Generation?* Peter Lang, Frankfurt am Main, s. 79–96.
- Krzaklewska Ewa, Skórska Paulina (2011), *Culture Shock during ERASMUS Exchange – Determinants, Processes, Prevention*, [w:] Benjamin Feyen, Ewa Krzaklewska (eds.), *The ERASMUS Phenomenon – Symbol of a New European Generation?*, Peter Lang, Frankfurt am Main, s. 105–126.
- Krzysztofek Kazimierz (2003), *Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii*, „Studia Europejskie”, nr 1, s. 77–94.
- Krzyżanowski Michał (2010), *The Discursive Construction of European Identities. A Multilevel Approach to Discourse and Identity in the Transforming European Union*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Kubala Konrad (2006), *Spoleczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych. Przypadek szczególnej debaty telewizyjnej*, [w:] Anna Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Adam Marszałek, Toruń, s. 59–78.
- Kubera Jacek (2015), *Powieść autobiograficzna jako dokument osobisty i podobny do pamiętników konkursowych materiał badań socjologicznych*, „Studia Humanistyczne AGH”, t. 14, nr 1, s. 45–61.
- Labov William (1972), *Language in the Inner City. Studies in the Black English Vernacular*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia.
- Labov William, Waletzky Joshua (1967), *Narrative Analysis: Oral Version of Personal Experience*, [w:] J. Helm (ed.), *Essays in the Verbal and Visual Arts*, University of Washington Press, Seattle, s. 12–44.
- Lalak Danuta (2010), *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Żak, Warszawa.
- Lankosz Borys (reż.) (2020), *Autor Solaris*, [online] www.tygodnikpowszechny.pl/autor-solaris-zobacz-nagradzana-filmowa-biografi-stanislaw-164136 [dostęp: 2.08.2020].
- Lee Everett S. (1966), *A Theory of Migration*, „Demography”, vol. 3, no. 1, s. 47–57.
- Leoński Jacek (1993), *O biografii i metodzie biograficznej*, Nakom, Poznań.
- Leoński Jacek (1995), *Historia wykorzystywania dokumentów osobistych w socjologii*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 2, s. 123–128.
- Leoński Jacek (1999), *Metoda biograficzna*, [w:] Zbigniew Bokszański i in. (red.), *Encyklopedia socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa, t. 2, s. 205–209.
- Łódziński Sławomir (2007), *Zmieniające się wizje integracji imigrantów w Europie*, [w:] Anna Barska, Marek Korzeniowski (red.), *Wielokulturowość – międzykulturowość – transkulturowość w perspektywie europejskiej i pozaeuropejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 94–117.
- MacCannell Dean (2002), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, MUZA SA, Warszawa.
- Maciejewska Małgorzata, Rogowicki Adam (2016), *Segmentacja rynku pracy, prekaryjne zatrudnienie a strategie związków zawodowych na poziomie branżowym: przypadek Polski*, „Prakseologia”, t. 158, nr 1, s. 361–391.
- Maffesoli Michel (2008), *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Mannheim Karl (1952), *The Problem of Generations Essays on the Sociology of Knowledge*, Routledge, London.
- Marciniak Mieczysław (2016), *Pozytywne doświadczenia biograficzne w kontekście okupacji: oportunizm i opór*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 191–217.
- Marody Mirosława (2015), *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Scholar, Warszawa.
- Massey Douglas S., Arango Joaquin, Graeme Hugo, Kouaouci Ali, Pellegrino Adela (1998), *Worlds in Motion. Understanding International Migration at the End of the Millennium*, Clarendon Press, New York.
- Mead George H. (1975), *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, PWN, Warszawa.
- Miller Robert, Domecka Markieta, Schuboltz Dirk, Svašek Maruška (2012), *Dimensions of the Expression of European Identity*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 1–20.
- Miller Tina, Bell Linda (2002), *Consenting to What? Issues of Access, Gate-keeping and »Informed« Consent*, [w:] Melanie Mauthner, Maxine Birch, Julie Jessop, Tina Miller (eds.), *Ethics in Qualitative Research*, Sage, London, s. 61–75.
- Mills Charles Wright (2007), *Wyobrażenia socjologiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mishler Elliot G. (1986), *Research Interviewing. Context and Narrative*, Harvard University Press, Cambridge.
- Morawska Ewa (1985), *For Bread and Butter. Life-worlds of Peasant-immigrants from East Central Europeans in Johnstown, Pennsylvania 1890–1940*, Harvard University Press, Cambridge.
- Morawska Ewa (2009), *A Sociology of Immigration. (Re)Making Multifaceted America*, Palgrave MacMillan, London.
- Morawska Ewa (2016), *(Im)Migrants? Diverse Identities and Their Impact on Host-Society Ideas and Practices of National Membership*, [w:] Sven Eliaeson, Lyudmila Harutyunyan, Larissa G. Titarenko (eds.), *After the Soviet Empire Legacies and Pathways*, Brill, Boston, s. 336–357.
- Mrozowicki Adam, Karolak Mateusz, Krasowska Agata (2016), *Between Commitment and Indifference. Trade Unionism Young Workers and the Expansion of Precarious Employment in Poland*, [w:] Violaine Delteil, Vassil Kirov (eds.), *Labour and Social Transformation in Central and Eastern Europe: Europeanization and Beyond*, Routledge, London, s. 228–246.
- Mrożek Stanisław (2000), *Dziennik powrotu*, Noir Sur Blanc, Warszawa.
- Murawski Krzysztof (1988), *Rozwój wewnętrzny w ujęciu Carla Gustawa Junga*, [w:] Jarosław Rudniański, Krzysztof Murawski (red.), *Sposoby istnienia. Działanie wobec siebie i innych*, PIW, Warszawa, s. 75–98.
- Murphy-Lejeune Elizabeth (2002), *Student Mobility and Narrative in Europe. The New Strangers*, Routledge, London.
- Nachalnik Urke (1933/1989), *Życiorys własny przestępcy*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.

- Neuliep James W. (2009), *Intercultural Communication. A Contextual Approach*, Sage, London.
- Niedźwiedzki Dariusz (2010), *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Nomos, Kraków.
- Nowak Marek (red.) (2019), [numer specjalny pt.] »Chłop polski w Europie i Ameryce« *po stu latach*, „Człowiek i Społeczeństwo” t. XLVII.
- Nowicka Magdalena (2014a), *Orientalizm na peryferiach. Esej recenzyjny książki »Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe«*, 2014, Tomasz Zarycki, London-New York: Routledge, „Przegląd Socjologiczny”, t. 63, nr 3, s. 115–133.
- Nowicka Magdalena (2014b), *Socjologia krytyczna a obietnica emancypacji*, „Stan Rzeczy”, nr 6, s. 235–254.
- Nurse Lyudmila (2013), *Biographical Approach in the Study of Identities of Ethnic Minorities in Eastern Europe*, [w:] Adam Mrozowicki, Jeffrey D. Turk (eds.), *Realist Biography and European Policy. An Innovative Approach to European Policy*, Leuven University Press, Leuven, s. 115–140.
- O’Neill Maggie (2018), *Walking, Well-being and Community: Racialized Mothers Building Cultural Citizenship Using Participatory Arts and Participatory Action Research*, „Ethnic and Racial Studies”, vol. 41, no. 1, s. 73–97.
- O’Neill Maggie, Roberts Brian (2019), *Walking Methods: Research on the Move*, Routledge, London.
- Oberg Kalervo (1960), *Cultural Shock Cultural Shock. Adjustment to New Cultural Environments*, „Practical Anthropology”, vol. 7, s. 177–182.
- Okólski Marek (2004), *Migracje pracownicze w Unii Europejskiej*, „International Journal of Management and Economics”, nr 15, s. 35–51.
- Ortega y Gasset José (1929/2004), *Bunt mas*, Muza, Warszawa.
- Palska Hanna (1997), *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe. Ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*, „ASK”, nr 1–2 (5–6), s. 9–17.
- Palska Hanna (2005), *O potrzebie ochrony danych jakościowych. Z doświadczeń socjologa-humanisty*, „ASK”, nr 1(14), s. 7–17.
- Park Robert (1923), *The Natural History of the Newspaper*, „The American Journal of Sociology”, vol. XXIX, no. 3, s. 273–289.
- Park Robert E. (1928), *Human Migration and the Marginal Man*, „American Journal of Sociology”, vol. 33, no. 6, s. 881–893.
- Park Robert E. (1961), *Introduction*, [w:] Everett V. Stonequist, *The Marginal Man. A Study In Personality and Culture Conflict*, Russell & Russell, New York.
- Park Robert E., Burgess Ernest W. (1921), *Introduction to the Science of Sociology*, The University of Chicago Press, Chicago.
- Park Robert E., Miller Herbert A. (1921/1969), *Old World Traits Transplanted*, Harper & Brothers Publishers, London.
- Pike Kenneth L. (1967), *Language in Relation to a Unified Theory of the Structures of Human Behavior*, Mouton, The Hague.
- Piotrowski Andrzej (1983), *Pojęcie tożsamości w tradycji interakcjonizmu symbolicznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 27, nr 3, s. 175–177.
- Piotrowski Andrzej (1997a), *Tożsamość zbiorowa jako temat dyskursu polityki*, [w:] Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Sergiusz Kowalski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków, s. 187–224.

- Piotrowski Andrzej (1997b), *Lęk przed Europą*, [w:] Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Sergiusz Kowalski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków, s. 324–337.
- Piotrowski Andrzej (1998), *Ład interakcji: studia z socjologii interpretatywnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Piotrowski Andrzej (2006), *Proces kształtowania tożsamości narodowej w dyskursie potocznym i publicznym*, [w:] Anita Miszalska, Andrzej Piotrowski (red.), *Obrazy ładu i anomii. Konsekwencje i kierunki polskich przemian*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 243–256.
- Piotrowski Andrzej (2014a), *Fritz Schütze as a Significant Participant of the Sociological Milieu in Lodz*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 10, no. 1, [online] http://www.qualitativesociologyreview.org/ENG/archive_eng.php [dostęp: 10.09.2011].
- Piotrowski Andrzej (2014b), *Wykład inauguracyjny, IV Elbląskie Forum Kulturoznawcze*, 24 września 2014 roku, [online] www.youtube.com/watch?v=ZTlvuag2Z8Y&fbclid=IwAR1fRrJz7vTYkVrpZ-4Rr06Ey2dMd8B2gkBk0sijXGaoZnuMqwC1gG2z-9c [dostęp: 10.07.2017].
- Piotrowski Andrzej (2016a), *Wprowadzenie do projektu »Biografia a tożsamość narodowa«*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 43–52.
- Piotrowski Andrzej (2016b), *Zakorzenie w historii (teorii) – zakorzenie w milieu: analiza dwu odmian narracji*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 239–260.
- Piotrowski Andrzej (2016c), [głos w *Dyskusji*], [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 17–40.
- Piotrowski Andrzej (2018), [wystąpienie w ramach cyklu seminariów *Stulecie wydania książki „Chłop polski w Europie i Ameryce” Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego (1918–1920)*, cz. I: *Metodologia*, 12 kwietnia 2018 r., Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego], [online] <https://www.youtube.com/watch?v=NQ-aalM7YXE&t=4841s> [dostęp: 18.10.2018].
- Plummer Kenneth (2001), *Documents of Life 2*, Sage Publications, London.
- Plummer Kenneth (2005), *The Moral and Human Face of Life Stories. Reflexivity, Power and Ethics*, [w:] Robert Miller (ed.), *Biographical Research Methods*, Sage Publications, London, vol. 4, s. 275–312.
- Podemski Krzysztof (2004), *Socjologia podróży*, Wydawnictwo UAM, Poznań.
- Pomeranz Anita (1996), *Agreeing and Disagreeing with Assessments: Some Features of Preferred/ Dispreferred Turn Shapes*, [w:] J. Maxwell Atkinson, John Heritage (eds.), *Structures of Social Action: Studies in Conversation Analysis*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 57–101.
- Popper Karl (1977), *Logika odkrycia naukowego*, PWN, Warszawa.
- Portes Alejandro (2010), *Immigration Theory for a New Century: Some Problems and Opportunities*, [w:] Marcelo M. Suárez-Orozco, Carola Suárez-Orozco, Desirée Qin-Hillard (eds.), *Interdisciplinary Perspectives on the New Immigration, Vol 1: Theoretical Perspectives*, Routledge, New York, s. 225–252.

- Portes Alejandro, Zhou Min (1993), *The New Second Generation: Segmented Assimilation and Its Variants*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, vol. 530, s. 74–96.
- Portes Alejandro, Guarnizo Eduardo Luis, Haller William (2003), *Assimilation and Transnationalism: Determinants of Transnational Political Action among Contemporary Migrants*, „American Journal of Sociology”, vol. 108, no. 6, s. 1211–1248.
- Portes Alejandro, Guarnizo Luis Eduardo, Landolt Patricia (1999), *Study of Transnationalism: Pitfalls and Promise of an Emergent Research Field*, „Ethnic and Racial Studies”, vol. 22, s. 217–237.
- Potter Jonathan (1996), *Representing Reality. Discourse, Rhetoric and Social Construction*, Sage, London.
- Praszałowicz Dorota (2006), *Polskie studia nad procesami migracji: tematy główne i tematy zaniedbane*, [w:] Grzegorz Babiński, Henryk Chałupczak (red.), *Polska diaspora w procesach globalizacji*, Grell, Kraków, s. 68–80.
- Praszałowicz Dorota (2007), *Dawne i nowe migracje, dawne i nowe konceptualizacje w badaniach migracyjnych*, „Przegląd Polonijny”, t. 33, nr 2, s. 19–40.
- Praszałowicz Dorota (2010), *Polacy w Berlinie. Strumienie migracyjne i społeczności imigracyjne. Przegląd badań*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010.
- Praszałowicz Dorota, Makowski Krzysztof A., Zięba Andrzej A. (2004), *Mechanizmy zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini. Zarys problemu*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Prawda Marek (1989), *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (o koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze)*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 81–98.
- Prawica Adrian, Muskała Rafał (reż.) (2013), *Czwarta dzielnica*, [online] www.imdb.com/title/tt3237768/ [dostęp: 18.10.2017].
- Ravenstein Ernest G. (1885), *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society”, vol. 52, no. 2, s. 241–305.
- Ricoeur Paul (2006), *Pamięć, historia, zapomnienie*, Universitas, Kraków.
- Riemann Gerhard (1987), *Das Fremdwerden der eigenen Biographie: narrative Interviews mit psychiatrischen Patienten*, Fink, Monachium.
- Riemann Gerhard (2003), *A Joint Project Against the Backdrop of a Research Tradition. An Introduction to »Doing Biographical Research«*, „Forum Qualitative Sozialforschung / Forum Qualitative Social Research”, vol. 4, no. 3, [online] <http://www.qualitative-research.net/fqs-texte/3-03/3-03hrsg-e.htm> [dostęp: 16.01.2020].
- Riemann Gerhard (2006), *Introduction to Doing Biographical Research*, „Historical Social Research”, vol. 31, no. 3, s. 6–28.
- Riemann Gerhard (2007), *Suizidalität als Prozess – Eine Re-Analyse des Tagebuchs von Wallace Baker in Ruth Shonle Cavans »Suicide«*, „Zeitschrift für Qualitative Forschung”, vol. 8, no. 2, s. 287–327.
- Riemann Gerhard (2010), *The Significance of Procedures of Ethnography and Narrative Analysis for the (Self-) Reflection of Professional Work*, [w:] Ralf Bohnsack, Nicolle Pfaff, Wivian Weller (eds.), *Qualitative Analysis and Documentary Method in International Educational Research*, Barbara Budrich Publishers, Opladen und Farmington Hills, s. 75–95.
- Riemann Gerhard (2014), *A Situation, a Narrative, and a Life History. The Case of Natalia*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 10, no. 1, s. 20–36.

- Riemann Gerhard, Schütze Fritz (1987), *Some Notes on a Students Workshop on »Biography Analysis, Interaction Analysis and Analysis of Social Worlds«*, „Biography and Society. Newsletter of the International Sociological Association Research Committee 38”, no. 8, s. 54–70.
- Riemann Gerhard, Schütze Fritz (2012), *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 389–414.
- Riesman David (1971), *Samotny tłum*, PWN, Warszawa.
- Rogowski Łukasz (2019), *Etyczne dylematy badań biograficznych z wykorzystaniem fotografii. Perspektywa badacza i badanych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 58–74.
- Rokuszevska-Pawełek Alicja (1996), *Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej. Program socjologii biografistycznej Fritza Schützego*, „ASK”, nr 1, s. 37–54.
- Rokuszevska-Pawełek Alicja (2002), *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Rokuszevska-Pawełek Alicja (2006), *Wywiad narracyjny jako źródło informacji*, „Media, Kultura, Społeczeństwo”, nr 1, s. 17–28.
- Rokuszevska-Pawełek Alicja (2016), [głos w *Dyskusji*], [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 17–40.
- Rose Nicolas (1990), *Governing the Soul. The Shaping of the Private Self*, Routledge, London.
- Rose Nicolas (1998), *Inventing Our Selves*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Rose Nicolas (1999), *Powers of Freedom*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Rosenthal Gabriele (1990), *Rekonstrukcja historii życia*, [w:] Jan Włodarek, Marek Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, PWN, Warszawa, s. 97–112.
- Rosenthal Gabriele (2012), *Badania biograficzne*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 279–307.
- Rousseau Jan Jakub (1956), *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, PWN, Warszawa.
- Ryan Louise (2009), *How Women Use Family Networks to Facilitate Migration. A Comparative Study of Irish and Polish Women in Britain*, „The History of the Family”, vol. 14, no. 2, s. 217–231.
- Saciuk Robert (2002), *Psyche w sidłach iluzji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Sacks Harvey (1967), *The Search for Help. No One To Turn To*, [w:] Edwin S. Schneidman (ed.), *Essays in Self-Destruction*, Science House, New York, s. 203–223.
- Sacks Harvey (1969), *An Initial Investigation of the usability of Conversational Data for Doing Sociology*, [w:] David Sudnow (ed.), *Studies in Interaction*, Free Press, New York, s. 31–74.
- Sacks Harvey (1987a), *You Want to Find Out if Anybody Really Does Care*, [w:] Graham Button, John R.E. Lee (eds.), *Talk and Social Organisation*, Multilingual Matters, Clevedon, s. 217–225.
- Sacks Harvey (1987b), *On the Preferences for Agreement and Continuity in Sequences in Conversation*, [w:] Graham Button, John R.E. Lee (eds.), *Talk and Social Organisation*, Multilingual Matters, Clevedon, s. 54–69.

- Sacks Harvey, Schegloff Emanuel, Jefferson Gail (1974), *A Simplest Systematics for the Organization of Turn-Taking for Conversation*, „Language”, no. 50, s. 696–735.
- Said Edward (2005), *Orientalism*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Schegloff Emanuel A. (2007), *Sequence Organization in Interaction: A Primer in Conversation Analysis*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Schegloff Emanuel A., Sacks Harvey (1973), *Opening Up Closings*, „Semiotica” VIII, no. 4, s. 289–327.
- Schissler Hanna, Soysal Yasemin Nuhoglu (2005), *Introduction: Teaching Beyond the National Narrative*, [w:] tychże (eds.), *The Nation, Europe, and the World: Textbooks and Curricula in Transition*, Berghahn Books, Oxford, s. 1–12.
- Schröder-Wildhagen Anja, Schütze Fritz (2011), *How to Deal with Autobiographical Narrative Interviews in the Euroidentity Research Project*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 60, nr 1, s. 41–91.
- Schubolz Dirk, Svašek Maruška, Miller Rober, Domecka Markieta, *Into and Out of Europe. Dynamic Insider/Outsider Perspectives*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.) (2012), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Robert Palgrave MacMillan, London, s. 182–200.
- Schütz Alfred (1946), *The Well-informed Citizen. An Essay on the Social Distribution of Knowledge*, „Social Research”, vol. 13, s. 463–478.
- Schütz Alfred (1984), *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, [w:] Edmund Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, PIW, Warszawa, t. 1, s. 137–192.
- Schütz Alfred (1985a), *Don Kichot i problem rzeczywistości*, „Literatura na Świecie”, nr 2, s. 246–268.
- Schütz Alfred (1985b), *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, „Literatura na świecie”, nr 2, s. 269–284.
- Schütz Alfred (2008a), *Powracający do domu*, [w:] tegoż, *O wielości światów*, Nomos, Kraków 2008, s. 203–212.
- Schütz Alfred (2008b), *Obcy. Esej z zakresu psychologii społecznej*, [w:] tegoż, *O wielości światów*, Nomos, Kraków 2008, s. 213–224.
- Schütz Alfred (2008c), *Tereczasz, czyli nasza wiedza na temat przyszłych zdarzeń*, [w:] tegoż, *O wielości światów*, Nomos, Kraków, s. 189–201.
- Schütz Alfred (2008d), *Symbol, rzeczywistość i społeczeństwo*, [w:] tegoż, *O wielości światów*, Nomos, Kraków 2008, s. 57–110.
- Schütze Fritz (1980), *Interaktionspostulate – am Beispiel literarischer Texte. Dostojewski, Kafka, Handke u.a.*, [w:] E.W.B. Hess-Luttich (Hrsg.), *Literatur und Konversation. Sprachsoziologie und Pragmatik in der Literaturwissenschaft*, Athenaions, Wiesbaden, s. 72–94.
- Schütze Fritz (1981), *Prozeßstrukturen des Lebensablaufs*, [w:] Joachim Matthes, Arno Pfeifenberger, Manfred Stosberg (Hrsgs.), *Biographie in handlungswissenschaftlicher Perspektive*. Verlag der Nürnberger Forschungsvereinigung, Nürnberg, s. 67–156.
- Schütze Fritz (1983), *Biographieforschung und narratives Interview*, „Neue Praxis. Kritische Zeitschrift für Sozialarbeit und Sozialpädagogik”, t. 13, nr 3, s. 283–293.
- Schütze Fritz (1984), *Kognitiven Figuren des autobiographischen Stegreiferzählens*, [w:] Martin Kohli, Robert Günther (Hrsg.), *Biographie und Sozial Wirklichkeit. Neue Beiträge und Forschungsperspektiven*, Metzler, Stuttgart, s. 78–117.

- Schütze Fritz (1987), *Die Rolle der Sprache in der soziologischen Forschung*, [w:] Ulrich Ammon, Norbert Dittmar, Klaus J. Mattheier (Hrsg.), *Sociolinguistics / Soziolinguistik*, Walter de Gruyter, Berlin–Nowy Jork, s. 413–431.
- Schütze Fritz (1989), *Kollektive Verlaufskurve und kollektiver Wandlungsprozeß. Dimensionen des Vergleichs von Kriegserfahrungen amerikanischer und deutscher Soldaten im Zweiten Weltkrieg*, „*BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung, Oral History und Lebensverlaufsanalysen*”, nr 1, s. 31–109.
- Schütze Fritz (2001), *Rätselhafte Stellen im narrativen Interview und ihre Analyse*, „*Handlung Kultur Interpretation. Zeitschrift für Sozial- und Kulturwissenschaften*“, vol. 10, no. 1, s. 12–28.
- Schütze Fritz (2003), *Hülya's Migration to Germany as Self-Sacrifice Undergone and Suffered in Love for Her Parents, and Her Later Biographical Individualization. Biographical Problems and Biographical Work of Marginalisation and Individualisation of a Young Turkish Woman in Germany (Part I)*, „*Forum: Qualitative Sozialforschung / Forum: Qualitative Social Research*”, vol. 4, no. 3, [online] <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/671/1451> [dostęp: 16.01.2012].
- Schütze Fritz (2011), [tekst nieopublikowany wniosku projektowego w złożonego w ramach 7 Ramowego Programu Komisji Europejskiej *The Handling of Crisis and The European Mental Space*].
- Schütze Fritz (2012a), *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 141–278.
- Schütze Fritz (2012b), *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 415–458.
- Schütze Fritz (2012c), *Koncepcja świata społecznego w symbolicznym interakcjonizmie oraz organizacja wiedzy we współczesnych złożonych społeczeństwach*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 489–514.
- Schütze Fritz (2012d), *Biographical Process Structures and Biographical Work in a Life of Cultural Marginality and Hybridity: Don Decker's Autobiographical Account*, [w:] Guillermo Bartelt, Bärbel Treichel (eds.), *Don Decker's Apache Odyssey. Approaches to Autobiography, Narrative, and the Developing Self*, Frank & Timme, Berlin, s. 159–242.
- Schütze Fritz (2014), *Autobiographical Accounts of War Experiences. An Outline for the Analysis of Topically Focused Autobiographical Texts – Using the Example of the »Robert Rasmus« Account in Studs Terkel's Book, »The Good War«*, „*Qualitative Sociology Review*”, vol. 10, no. 1, s. 224–283.
- Schütze Fritz (2016), *Presja i wina: wojenne doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego i ich biograficzne implikacje*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 449–502.
- Schütze Fritz (bd), *Outline for the Method of Biography Analysis*, (maszynopis).
- Schütze Fritz, Anja Schröder-Wildhagen (2012), *European Mental Space and Its Biographical Relevance*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 255–278.

- Schütze Fritz, Schröder-Wildhagen Anja, Nagel Ulrike, Treichel Bärbel (2012), *Miriam, an Environmental Activist*, [w:] Graham Day, Robert Miller (eds.), *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, Palgrave MacMillan, London, s. 170–181.
- Sennett Richard (1980), *Destructive Gemeinschaft*, [w:] Robert Bocoock, Peter Hamilton, Kenneth Thomson, Allan Waton (eds.), *An Introduction to Sociology*, Fontana, London, s. 92–98.
- Sennett Richard (2009), *Upadek człowieka publicznego*, Muza, Warszawa.
- Shaw Clifford R. (1966), *The Jack-Roller. A Delinquent Boy's Own Story*, The University of Chicago Press, Chicago.
- Shibutani Tamotsu (1955), *Reference Groups as Perspectives*, „American Journal of Sociology”, vol. 60, no. 6, s. 562–569.
- Simmel Georg (1922/2005), *Obcy*, [w:] tegoż, *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Simmel Georg (2006), *Most i drzwi. Wybór esejów*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Skórczewski Dariusz (2009), *Polska skolonizowana, Polska zorientalizowana. Teoria postkolonialna wobec „innej Europy”*, „Porównania”, nr 9, s. 95–105.
- Slany Krystyna (1995), *Między przymusem a wyborem: kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, 1939–1989*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Smith Anthony D. (1995), *Gastronomy or Geology. The Role of Nationalism in the Reconstructions of Nations*, „Nations and Nationalism”, vol. 1, no. 1, s. 3–23.
- Soysal Yasemin Nuhoglu (2002), *Locating European Identity in Education*, [w:] António Nóvoa, Lawn Martin (eds.), *Fabricating Europe. The Formation of an Education Space*, Springer, Dordrecht, s. 55–66.
- Spanò Antonella, Nagel Ulrike, Musella Pasquale, Perone Elisabetta (2011), *From Europe to Europeans and beyond. Meanings of Europe through People's Biographical Experience*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 60, nr 4, s. 217–249.
- Stachowiak Jerzy (2013), *Pedagogizacja medialna i wzór „przedsiębiorcy samego siebie”*, „Societas/Communitas”, nr 2, s. 141–161.
- Standing Guy (2014), *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Stonequist Everett V. (1961), *The Marginal Man. A Study In Personality and Culture Conflict*, Russell & Russell INC, New York.
- Stonequist Everett V. (2012), *Asymilacja i podawanie się za członka innej grupy*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 91–106.
- Strauss Anselm L. (1978), *A Social World Perspective*, „Studies in Symbolic Interaction”, vol. 1, s. 119–128.
- Strauss Anselm L. (1982), *Social Worlds and Legitimation Process*, „Studies in Symbolic Interaction”, vol. 4, s. 171–190.
- Strauss Anselm L. (1984), *Social Worlds and their Segmentation Processes*, „Studies in Symbolic Interaction”, vol. 5, s. 123–139.
- Strauss Anselm L. (1991), *Creating Sociological Awareness, Collective Images and Symbolic Representation*, Transaction Books, New Brunswick.

- Strauss Anselm L. (1993), *Continual Permutations of Action*, Aldine de Gruyter, Nowy Jork.
- Strauss Anselm L. (2001), *Professions, Work and Careers*, Transactions Publishers, London.
- Strauss Anselm L. (2012a), *Światy społeczne i społeczeństwo*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 471–488.
- Strauss Anselm L. (2012b), *Praca biograficzna i jej powiązania (intersections)*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 517–528.
- Strauss Anselm L. (2013), *Zwierciadła i maski. W poszukiwaniu tożsamości*, Nomos, Kraków.
- Strauss Anselm L., Fagerhaugh Shizuko, Suczek Barbara, Wiener Carolyn (1985), *Social Organization of Medical Work*, University of Chicago Press, Chicago.
- Strauss Anselm L., Fagerhaugh Shizuko, Suczek Barbara, Wiener Carolyn (2012), *Praca nad odczuciami*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 801–824.
- Sumner William G. (1995), *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie*, PWN, Warszawa.
- Szacki Jerzy (2002), *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szczepanik Renata (2015), *Stawianie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Szczepański Jan (1971), *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Szenajch Piotr (nd), *Odczarowanie talentu. Socjografia stawania się uznanym artystą* [nieopublikowana praca doktorska].
- Terkel Studs (1984), *»The Good War«. An Oral History of World War II*, Pantheon Books, New York.
- Therborn Goran (2001), *Globalization and Inequality. Issues of Conceptualization and Explanation*, „Soziale Welt: Zeitschrift für Sozialwissenschaftliche Forschung und Praxis“, vol. 52, no. 4, s. 449–476.
- Thomas William I. (1923), *The Unjusted Girl. With Cases and Standpoints for Behaviour Analysis*, Little, Brown and Company, Boston.
- Thomas William I., Thomas Dorothy S. (1928), *The Child in America*, Alfred Knopf, New York.
- Thomas William I., Znaniński Florian (1918–1920), *The Polish Peasant in Europe and America*, The Gorham Press, Boston, Vol. 1–5.
- Thomas William I., Znaniński Florian (1918/1976), *Chłop polski w Europie i Ameryce. Organizacja grupy pierwotnej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, t. 1.
- Thomas William I., Znaniński Florian (1918/1976), *Chłop polski w Europie i Ameryce. Pamiętnik imigranta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, t. 3.
- Thomas William I., Znaniński Florian (1920/1976), *Chłop polski w Europie i Ameryce. Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, t. 5.
- Tischner Józef (1990), *Filozofia dramatu*, Dialogue, Paryż.
- Tischner Józef (2004), *Inny*, „Znak”, nr 1, s. 16–29.

- Todorov Tzvetan (2003), *Hope and Memory. Lessons from the Twentieth Century*, Princeton University Press, New Jersey.
- Tönnies Ferdinand (2008), *Wspólnota i stowarzyszenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Treichel Bärbel (2012), *Identity Work, Narrative Analysis, and Biographical Processes. A Sociolinguistic Approach to Identity Constructions in an Apache Autobiography*, [w:] Guillermo Bartelt, Bärbel Treichel (eds.), *Don Decker's Apache Odyssey. Approaches to Autobiography, Narrative, and the Developing Self*, Frank & Timme, Berlin, s. 133–158.
- Treichel Bärbel, Schwelling Birgit (2003), *Extended Processes of Biographical Suffering and the Allusive Expression of Deceit in an Autobiographical Narrative Interview with a Female Migrant Worker in Germany*, „Forum: Qualitative Sozialforschung / Forum: Qualitative Social Research”, vol. 4, no. 3, [online] www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/672/1452 [dostęp: 18.11.2011].
- Turner Ralph H. (2006), *Koncepcja siebie w interakcji społecznej*, [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, Scholar, Warszawa, s. 272–284.
- Turner Victor (2005a), *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Turner Victor (2005b), *Od teatru do rytuału. Powaga zabawy*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa.
- Turner Victor (2006), *Las symboli. Aspekty rytuałów u ludu Ndembu*, Nomos, Kraków.
- Turner Victor (2010), *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, PIW, Warszawa.
- Turowski Jan (1983), *Teoretyczne ujęcie problemu integracji grup etnicznych*, „Studia Polonijne”, t. 6, s. 27–43.
- Tylewska-Nowak Beata (2017), *Plany życiowe i marzenia mieszkańców domów pomocy społecznej z niepełnosprawnością intelektualną*, „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, nr 17, s. 179–196.
- Urbańska Sylwia (2009), *Matka migrantka. Perspektywa transnarodowości w badaniu przemian ról rodzicielskich*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 1, s. 61–84.
- Urbańska Sylwia (2014), *Is Apostasy from a Family Possible? The Apostasy from an Alcoholic-Abusive Family as a Variant of (Un)Becoming a Daughter – the Case of Natalia*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 10, no. 1, s. 80–103.
- Urbańska Sylwia (2015), *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń migracyjnych robotnic 1989–2010*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Urbańska Sylwia (2018), *Gender, Families, Social Change and the Rural–urban Discourse. »The Polish Peasant in Europe and America« as a Study of Fears and Fantasies Related to Modernisation*, „Stan Rzeczy”, nr 2, t. 15, s. 111–139.
- Urry John (2009), *Socjologia mobilności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- van Dijk Teun A. (1993), *Elite Discourse and Racism*, Sage, Newbury Park.
- van Dijk Teun A. (2000) *New(s) Racism. A Discourse Analytical Approach*, [w:] Simon Cottle (ed.), *Ethnic Minorities and the Media*, Open University Press, Milton Keynes, s. 33–49.
- Van Gennep Arnold (2006), *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, PIW, Warszawa.

- Vertovec Steven (1999), *Conceiving and Researching Transnationalism*, „Ethnic and Racial Studies”, vol. 22, no. 2, s. 447–462.
- Vertovec Steven (2001), *Transnationalism and identity*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, vol. 27, no. 4, s. 573–582.
- Vertovec Steven (2004), *Migrant Transnationalism and Modes of Transformation*, „International Migration Review”, vol. 38, no. 3, s. 970–1001.
- Vertovec Steven (2009), *Transnationalism*, Routledge, London.
- Wagner Peter (2012), *Czy Europa ma tożsamość kulturową?*, [w:] Hans Joas, Klaus Wiegandt (eds.), *Kulturowe wartości Europy*, IFiS PAN, Warszawa, s. 395–407.
- Wagner Peter (2012), *Modernity. Understanding the Present*, Polity Press, Cambridge.
- Walaszek Adam (2007), *Migracje Europejczyków 1650–1914*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Waldensfelds Bernhard (2002), *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Waniek Katarzyna (2008), *Obcy we własnym domu. O niektórych biograficznych implikacjach pobytów emigrantów w ojczyźnie*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 57, nr 2, s. 45–66.
- Waniek Katarzyna (2010), *Dynamika cierpienia i bagatelizacja wylaniającego się potencjału trajektoryjnego*, „Dyskursy o Kulturze”, nr 2, s. 41–66.
- Waniek Katarzyna (2011), *Tożsamość europejska (?) – perspektywa bottom-up*, [w:] Kaja Kaźmierska, Waniek Katarzyna (red.), *Integracja europejska a przemiany kulturowe w Europie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 63–80.
- Waniek Katarzyna (2012a), *Polish Immigrants to Germany. Biographical Analysis of Narrative Interviews with Young Polish People Who Left for Germany Between 1989 and 1999*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Waniek Katarzyna (2012b), *Konflikt pamięci. II wojna światowa w spotkaniach młodych Polaków i wojennego pokolenia Niemców*, [w:] Renata Dopierała, Kaja Kaźmierska (red.), *Tożsamość, nowoczesność, stereotypy. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Zbigniewowi Boksańskiemu*, Nomos, Kraków, s. 506–518.
- Waniek Katarzyna (2014), *»Reversed Betrayal Funnel«. A Case of a Children’s Home Inmate Who Suffers from Being Disloyal to Her Alcoholic Family*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 10, no. 1, s. 60–78.
- Waniek Katarzyna (2015), *»Ucieczka do...« jako istotna przyczyna mobilności w Europie*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, nr 53, s. 31–50.
- Waniek Katarzyna (2016a), *Paradoxes of Liaison Work in Individual Experiences and Their Socio-biographical Implications*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 65, nr 4, s. 9–32.
- Waniek Katarzyna (2016b), *Potencjały bezładu i cierpienia w biografjach młodych kobiet wchodzących w świat sztuki i medycyny*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 2, s. 114–144.
- Waniek Katarzyna (2019a), *Emigration of Władek Wiśniewski as an Escape – A Reinterpretation of The Polish Peasant in Europe And America Volume 3 in Light of the Autobiographical Narrative Interview Method*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 68, nr 4, s. 49–73.
- Waniek Katarzyna (2019b), *The Precarious Life Situation Trap. The Case of „Zealous” Julia – A Proponent and a Victim of Neoliberal Reality*, „Qualitative Sociology Review”, vol. 15, no. 4, s. 164–193.

- Waniek Katarzyna (2019c), *Lekceważone potencjały i narosłe nieporozumienia: kilka uwag o metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schütze*, „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, t. 15, nr 2, s. 132–163.
- Waniek Katarzyna (2020), *Biographical Traps of the Transformation Process – Cohort 1980. Potentials of Disorder and Suffering in the Experiences of Young Polish Women Entering Social Worlds of Art, Medicine and Academia*, [w:] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek (eds.), *Telling the Great Change The Process of the Systemic Transformation in Poland in Biographical Perspective*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 297–348.
- Wawrzyniak Joanna, Leyk Aleksandra (2020), *Cięcia. Mówiona historia transformacji*, Krytyka Polityczna, Warszawa.
- Wengraf Tom (2001), *Qualitative Research Interviewing. Biographic Narrative and Semi-Structured Methods*, Sage, London.
- Wengraf Tom (2012), *Interpretacja historii życiowych, sytuacji życiowych i doświadczeń osobistych: biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna (BNIM-Biographica-Narrative Interpretative Method)*, [w:] Kaja Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 351–362.
- Wengraf Tom, Chamberlayne Pure (2013), *Biography-using Research (BNIM), Sostris, Institutional Regimes and Critical Psycho-Societal Realism*, [w:] Adam Mrozowski, Jeffrey D. Turk (eds.), *Realist Biography and European Policy. An Innovative Approach to European Policy*, Leuven University Press, Leuven, s. 63–92.
- Wildhagen Anja (bd.), *Devaluation of Biography and Biographical Work to Overcome Self-Alienation: Underprivileged Life Courses of Divorced Women in the GDR*. Tekst przygotowany w ramach projektu *Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD* [elektroniczna wersja tekstu w posiadaniu autorki].
- Witkowski Lech (1989), *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Włodarek Jan, Ziółkowski Marek (1990), *Teoretyczny i empiryczny status metody biograficznej we współczesnej socjologii*, [w:] tychże (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, PWN, Warszawa–Poznań, s. 3–9.
- Wolff Larry (1994), *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford.
- Wygnańska Joanna (2019), *Migration as a Source of Suffering in the Context of the Biographical Experience of the Process of Transformation in Poland. Case Study of Weronika's Life History*, „Qualitative Sociology Review”, no. 6, vol. 15, s. 112–139.
- Zarycki Tomasz (2009), *Peryferie. Nowe ujęcia symbolicznych zależności centro-peryferyjnych*, Scholar, Warszawa.
- Znanięcki Florian (1930/31), *Studia nad antagonizmem do obcych*, „Kwartalnik Socjologiczny”, nr 2–4, s. 3–54.
- Znanięcki Florian (1934), *The Method of Sociology*. Holt, Rinehart and Winston, New York.
- Znanięcki Florian (1938/1984), *Przedmowa*, [w:] Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, Spółdzielnia Wydawnicza „Pomoc Oświatowa”, Warszawa, t. 1.
- Znanięcki Florian (1976), *Autobiografia jako materiał do badań socjologicznych*, „Przeгляд socjologiczny – Sociological Review”, vol. 28, s. 154–166.

Znaniecki Florian (1990), *Współczesne narody*, PWN, Warszawa.

Życzyńska-Ciołek Danuta (2018), *The Polish Peasant in America 75 Years Later: A Case Study of Janina's Narrative*, referat wygłoszony na konferencji Sieci Badawczej 03 (RN03) Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego (ESA) *Theoretical and Empirical Reflections on Social Disorganisation and »Otherness« in Modern European Societies*, Łódź, 17–18 września 2018.

PROJEKTY BADAWCZE PRZYWOŁYWANE W KSIĄŻCE

- Biografia a tożsamość narodowa* (termin realizacji 1992–1994), finansowany przez Komitet Badań Naukowych PAN, realizowany w Katedrze Socjologii Kultury UŁ.
- Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD oraz jego przepracowanie w powojennym pokoleniu 1945–1955. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej* (termin realizacji 2012–2014), finansowany przez Polsko-Niemiecką Fundację na Rzecz Nauki (wniosek 100201/projekt nr 2012-03), realizowany przez Uniwersytet Ottona-von-Guericke w Magdeburgu oraz Katedrę Socjologii Kultury UŁ.
- Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej* (termin realizacji 2014–2019), projekt badawczy nr UMO-2013/09/B/HS6/03100, finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, realizowany w Katedrze Socjologii Kultury UŁ.
- EuroIdentities. The Evolution of European Identity: Using biographical methods to study the development of European identity*, a w tłumaczeniu na język polski: *Tożsamości Europejskie: Wykorzystanie metod badań biograficznych w rozwoju tożsamości europejskiej* (nr grantu: 213998), projekt realizowany w latach 2008–2011 przez uczelnie w Bułgarii, Estonii, Irlandii Północnej, Niemczech, Polsce (Katedra Socjologii Kultury UŁ), Włoszech i Walii.

SPIS TABEL

Tabela 1. Spis wykorzystanych materiałów autobiograficznych	131
Tabela 2. Symbole zapisu mowy według Gail Jefferson	132

INDEKS OSÓB

- A**
Alber Ina 298
Anacka Martana 21
Anderson Benedict 30
Apitzsch Ursula 70, 71, 92
Appadurai Arjun 428
Arango Joaquin 31, 89
Arnett Jeffrey J. 313
- B**
Babiński Grzegorz 444
Baker Paul 328
Basch Linda 31
Bauman Zygmunt 25, 215, 388
Beck Ulrich 216, 298, 352, 424, 428, 437, 440, 453
Beck-Gernsheim Elisabeth 25, 216
Becker Howard S. 66, 69, 81, 371, 374, 430
Bell Daniel 329
Bell Justyna 37
Bell Linda 139
Berger Peter L. 115, 142, 146, 164, 187, 269, 307, 348, 358, 365, 420
Bernstein Basil 81, 369, 370
Berry John W. 34
Bertaux Daniel 37, 46, 65, 66, 73, 81, 92, 94, 96, 408
Bhabha Homi K. 193
Blumer Herbert 17, 65, 126, 398, 445
Boden Deridre 332
Bokszański Zbigniew 25, 37, 73, 84, 115, 117, 162, 295, 308, 320, 329, 351, 446
Boorstin Daniel J. 27, 443
Boski Paweł 33
Bourdieu Pierre 168, 198, 231, 350, 361
Breckner Roswitha 37, 429
Brooks Rachel 312
- Brubaker Roger 19, 32, 354, 440, 441
Buber Martin 99, 248
Bucholc Marta 197, 254
Burgess Ernest W. 31, 401, 402
Burski Jacek 23, 83, 266, 446
- C**
Cairns David 26, 198, 280
Calhoun Craig 438, 442
Castles Stephen 30, 31, 89, 450
Castro Felipe González 34
Chalasiński Józef 66, 67, 68, 72
Chamberlayne Prue 54, 80, 94
Charmaz Kathy 453
Chutnik Monika 346
Cicourel Aaron V. 154, 161
Ciołkiewicz Paweł 208
Clarke Adele 13, 18, 35, 354, 369, 375, 436, 440
Cohen Eric 23, 27, 190, 196, 217, 239, 242, 247, 428, 444
Cooley Charles H. 177, 323
Cooper Frederick 354, 440, 441,
Corbin Juliet 46, 111, 113, 453
Czarczasty Jan 335
Czekaj Krzysztof 35, 66
Czyżewski Marek 13, 14, 17, 19, 34, 53, 54, 56, 57, 65–67, 69, 70, 72, 73, 76, 79, 87, 89, 91, 92, 95, 100, 108, 112, 113, 115, 116, 120, 152, 162, 166, 171, 198, 222, 223, 250, 293, 295, 296, 298, 321, 335, 336, 340, 363, 370, 399, 400, 407, 437, 448
- D**
Davies Norman 218, 236, 237, 239, 326,
Day Graham 21

- Déat Marcel 219
 Delanty Gerard 436
 Delcroix Catherine 37
 Denzin Norman K. 130, 320
 Derrida Jaques 280, 437
 Di Quirico Roberto 328
 Dobroch Bartek 24
 Dolińska Anna 37
 Domecka Markieta 21, 37, 135, 175
 Dopierała Renata 62, 73, 74, 363
 Draganova Mariana 29
 Duda-Dziewierz Krystyna 40, 407
 Dulczewski Zygmunt 67
 Durkheim Émile 69, 153, 335
- E**
 Edensor Tim 329
 Eichsteller Marta 27, 37, 280, 447
 Eisenstadt Shmuel N. 167, 308
 Eliade Mircea 192, 221, 259
 Elias Norbert 69, 390, 449
 Erikson Erik H. 23, 212, 270, 279, 308, 317, 322
- F**
 Fagerhaugh Shizuko 24, 25, 113, 157, 183
 Faist Thomas 31, 426
 Ferenc Tomasz 30, 37, 45, 191, 357, 374, 400
 Filipkowski Piotr 68, 77, 94, 116
 Foucault Michael 222, 361
 Franczak Karol 329
 Freud Zygmunt 296, 410
 Fromm Erich 108, 126, 127, 453
- G**
 Gabrielatos Costas 328
 Gałęziowski Jakub 77, 139
 Garapich Michał 31
 Garfinkel Harold 149, 152, 177, 252, 332, 374, 382, 286, 289, 417, 445, 448
 Garz Detlef 11, 5, 73, 404
 Gdula Maciej 88
 Geertz Clifford 61
 Gergen Kenneth J. 207
 Giddens Anthony 73
 Giesen Bernhard 167, 308
 Giza-Poleszczuk Anna 159
 Glaser Barney G. 12, 13, 39, 77, 111, 204, 319, 320, 343, 453
 Glick Schiller Nina 31
 Goffman Erving 17, 24, 69, 73, 85, 91, 99, 127, 143, 149, 161, 191, 207, 216, 223, 239, 244, 250–252, 278, 320, 321, 326, 344, 387, 393, 408, 425
 Golczyńska-Grondas Agnieszka 28, 85, 100, 110, 135, 139, 183, 219, 308, 322, 358, 362, 445
 Gońda Marcin 37
 Grande Edgar 298, 428, 437, 440
 Granosik Mariusz 85
 Grzymała-Kazłowska Aleksandra 31, 32, 34
 Grzymała-Moszczyńska Halina 346
 Grzymała-Moszczyńska Joanna 183
 Guarnizo Luis Eduardo 31
 Gültekin Nevâl 37, 52, 325
- H**
 Habermas Jürgen 437, 449
 Hałas Elżbieta 66
 Haller William 31
 Halliday Michael A.K. 56
 Hammersley Martyn 139
 Hansen Peo 324, 329, 436, 438, 439
 Heider Fritz 155, 294
 Helling Ingeborg 46, 69, 70, 71, 74, 80, 408
 Heritage John 417
 Hewstone Miles 294
 Hildebrandt-Wypych Dobrochna 33, 34
 Hoffman Eva 195, 405
 Hoffman-Riem Christa 17, 79,
 Hofstede Geert 215, 370
 Hughes Everett C. 27, 79, 295
 Hymes Dell 84

- I**
 Ifversen Jan 439
 Inglehart Ronald 40
 Inowlocki Lena 27, 28, 37, 52, 70, 71, 92,
 264, 279, 325, 448
 Isański Jakub 31, 41
- J**
 Jacyno Małgorzata 73, 208
 Jakubczak Franciszek 67, 68, 401, 402,
 404, 405, 407, 414, 421
 Janion Maria 325
 Jaskułowski Krzysztof 31, 39, 40, 89
 Jedlicki Jerzy 223
 Jefferson Gail 101, 132, 133, 313, 419
 Jelewa Rumiana 29
 Jindra W. Ines 71
 Jung Carl Gustav 12, 126, 182, 212
- K**
 Kacperczyk Anna 20
 Kaczmarczyk Michał Roch 65
 Kallmeyer Werner 40, 70, 71, 74, 332
 Kapuściński Ryszard 223
 Karakusheva Slavka, 29
 Karolak Mateusz 37, 135, 147, 171
 Kaźmierska Kaja 18, 19, 22–24, 28, 37,
 38, 42, 43, 45, 64–67, 70, 71, 73, 74,
 78, 80–84, 89, 92, 94, 96–99, 114, 115,
 121, 127, 129, 133, 137, 139, 140, 162,
 183, 264, 266, 294, 306, 322, 323, 330,
 332, 398, 403, 404, 428, 435, 438, 445,
 448, 450
 Kiersztyn Anna 171
 Kivisto Peter 31
 Klink Andreas 294
 Kłoskowska Antonina 12, 46, 47, 49, 72,
 166, 172, 193, 218, 259, 264, 284, 285,
 299, 329, 356, 434, 440, 443
 Kohli Martin 70, 71, 82, 90, 325, 330, 439
 Kończal Kornelia 76
 Konecki Krzysztof 14, 65, 77
 Kordasiewicz Anna 37
 Kouaouci Ali 31
- K**
 Kraimer Klaus 11
 Krasowska Agata 147
 Kross Jaan 216
 Krzaklewska Ewa 26, 312
 Krzysztofek Kazimierz 33, 34, 172, 450
 Krzyżanowski Michał 436
 Kubala Konrad 326
 Kubera Jacek 67
- L**
 Labov William 90, 255, 371
 Lalak Danuta 67
 Landolt Patricia 31
 Lee Everett S. 22, 426
 Lem Stanisław 106
 Leoński Jacek 67, 76, 95
 Leyk Aleksandra 335
 Lindesmith Alfred L. 320
 Luckmann Thomas 142, 146, 164, 187,
 269, 307, 348, 358, 365, 420, 452
 Lutz Helma 37, 52, 325
- Ł**
 Łodziński Sławomir 31, 32
- M**
 MacCannell Dean 239, 249
 Maciejewska Małgorzata 171
 Maffesoli Michel 222
 Makowski Krzysztof A. 398
 Mannheim Karl 69, 73, 292, 357
 Marciniak Mieczysław 87, 88, 258, 333
 Marody Mirosława 25, 176, 202, 204, 205,
 307, 360
 Massey Douglas S. 30, 31
 Mead George H. 69, 177, 245, 253, 266,
 340, 398, 410
 Miller Herbert A. 35, 164, 364
 Miller Mark J. 30, 31, 89, 450
 Miller Robert 16, 21
 Miller Tina 139
 Mills Charles Wright 432
 Mishler Elliot G. 101
 Morawska Ewa 22, 31, 34

- Mrozek Stanisław 183
 Mrozowicki Adam 147, 171, 335
 Murawski Krzysztof 182
 Murphy-Lejeune Elizabeth 280
 Murray Kate 34
 Musella Pasquale 22, 301
 Muskała Rafał 402
- N**
 Nachalnik Urke 400
 Neuliep James W. 347
 Niedźwiedzki Dariusz 31
 Nowak Marek 66
 Nowicka-Franczak Magdalena 236, 340, 364
 Nurse Lyudmila 37
 Nagel Urlike 22, 28, 52, 442
- O**
 O'Neill Maggie 37
 Oberg Kalervo 215, 346
 Ojamäe Liis 201
 Okólski Marek 21, 31
 Ortega y Gasset José 208
- P**
 Paadam Katrien 332, 377
 Palska Hanna 65, 67
 Park Robert E. 15, 31, 35, 48, 56, 164,
 180, 193, 239, 241, 254, 260, 285, 286,
 364, 374, 375, 435
 Passeron Jean-Claude 168
 Pawlak Marek 31, 39, 40, 89
 Pellegrino Adela 31
 Perone Elisabetta 22, 37
 Pickard Dona 29
 Pike Kenneth L. 55, 88, 248
 Piotrowski Andrzej 13, 18, 19, 22, 23, 37,
 47, 49, 53, 55, 56, 69, 72–76, 79, 84, 87,
 88, 115, 141, 142, 149, 161, 162, 165,
 198, 279, 289, 295, 299, 326, 334, 354,
 363, 407, 411, 434, 440, 445, 448, 450,
 Plummer Kenneth 70
 Podemski Krzysztof 239, 247
 Pomeranz Anita 417
- Popp Susanne 298
 Popper Karl 52
 Portes Alejandro 31, 32
 Potter Jonathan 269
 Praszalowicz Dorota 34, 339, 398, 443
 Prawda Marek 17, 42, 74, 79
 Prawica Adrian 402
- R**
 Ravenstein Ernest G. 22, 89, 426
 Ricoeur Paul 294, 296, 438
 Riemann Gerhard 11, 27, 28, 35, 36, 37,
 43, 46, 63, 66, 70, 71, 73, 78, 85, 87,
 98, 100, 103, 109–112, 114, 115, 117,
 149, 157, 158, 161, 164, 172, 190, 219,
 260, 264, 273, 278, 279, 284, 332,
 342–345, 367, 368, 378, 400, 448
 Riesman David 207, 252
 Rogowski Łukasz 140
 Rokuszewska-Pawełek Alicja 13, 16, 20,
 42, 63, 68, 70, 71, 74, 76, 81, 91, 92,
 110, 119, 162, 286, 289, 316, 400
 Rose Nicolas 207, 363
 Rosenthal Gabriele 72, 80, 81, 94, 408
 Rousseau Jan Jakub 222, 223, 236
 Ryan Louise 41
- S**
 Saciuk Robert 126
 Sacks Harvey 70, 89, 101, 113, 154, 177,
 313, 332, 411, 415, 417, 419
 Said Edward 325
 Schegloff Emanuel A. 70, 101, 313, 319,
 417, 419
 Schissler Hanna 329
 Schröder-Wildhagen Anja 52, 169, 435,
 442, 447
 Schuboltz Dirk 21
 Schütz Alfred 16, 36, 53, 55, 69, 88, 152,
 185, 191, 195, 198, 207, 218, 223, 238,
 250, 252, 253, 254, 256, 257, 260, 337,
 339, 349–352, 354, 390, 393, 422,
 428, 430, 442, 445, 447

- Schütze Fritz 11, 13, 16, 18–20, 28, 30, 32–40, 42, 43, 45, 46, 52–54, 57, 59, 61, 63–65, 68–80, 82, 85–101, 103–105, 107–115, 118, 120, 121, 125, 136, 137, 139–143, 147, 149, 152, 153, 154, 157–159, 161–164, 166, 169, 171, 172, 175, 176, 179, 181–183, 186–188, 190, 197, 198, 209–211, 214, 219, 228–230, 232, 237, 240, 241, 243, 245, 253–255, 260, 264, 266, 267, 269, 270, 273, 274, 277, 278, 280, 284–287, 295, 302, 305, 310, 316, 321, 329, 330, 332, 333, 337, 342–345, 348–350, 352, 354, 359, 363, 367, 368, 371–375, 382, 384–386, 389, 397, 400, 401, 404, 405, 411, 413, 415, 416, 418–420, 430, 431, 433, 435–437, 439–442, 447, 448, 452, 453,
- Schwelling Birgit 37, 88, 112
- Scotson John L. 449
- Sennett Richard 25, 204, 207, 208, 215
- Shaw Clifford R. 66, 401
- Shibutani Tamotsu 13, 18, 20, 128, 172
- Simmel Georg 191, 213, 216, 217, 250, 274, 338, 340, 428
- Slany Krystyna 31
- Soysal Yasemin Nuhoglu 329, 436, 437
- Spanò Antonella 22, 37, 38
- Stachowiak Jerzy 363
- Stonequist Everett V. 35, 48, 118, 193, 254, 260, 285, 286, 299, 343, 344, 374, 428, 434, 445
- Strauss Anselm L. 12, 13, 18–21, 24, 25, 28, 32, 35, 39, 46, 55, 69, 77, 91, 104, 105, 106, 108, 111, 113, 129, 157, 162, 181–183, 198, 204, 214, 227, 255, 269, 270, 274, 287, 308, 314, 316, 317, 319, 320–323, 343, 349, 354, 360, 369, 375, 378, 386, 435, 436, 440, 453
- Sumner William G. 240, 252
- Svašek Maruška 21, 241
- Szacki Jerzy 222
- Szanton Blanc Cristina 223
- Szczepanik Renata 85
- Szczepański Jan 66, 67, 72, 76, 81, 399
- Szenajch Piotr 361
- T**erkel Studs 400, 404
- Therborn Goran 437
- Thomas William I. 13, 16, 23, 35, 41, 44, 46, 51, 56, 65, 66, 89, 142–144, 153, 171, 172, 193, 340, 397, 398, 399, 402, 403, 405, 406, 407, 409–412, 415, 417, 422, 445
- Thompson Paul 73
- Tischner Józef 223
- Todorov Tzvetan 292
- Tönnies Ferdinand 385
- Treichel Bärbel 37, 52, 88, 112, 182, 187, 442
- Turner Ralph H. 152, 207, 221, 302, 316
- Turner Victor 23, 26, 116, 162, 183, 248, 249, 366
- Turowski Jan 172
- Tylewska-Nowak Beata 85
- U**rbańska Sylwia 34, 37, 41, 89, 127, 167, 308, 361, 443, 444
- Urry John 31, 216, 239, 249
- V**an Dijk Teun 325, 327, 328
- Van Gennep Arnold 23, 26, 248, 366
- Vertovec Steven 31, 32, 444,
- W**acquant Loïc J.D. 350
- Wagner Peter 437
- Walaszek Adam 40, 41, 407, 408
- Waldensfels Bernhard 237
- Waletzky Joshua 90, 371
- Waters Johanna 312
- Wawrzyniak Joanna 76, 335

Wengraf Tom 37, 54, 80, 92, 94, 96

Wilczyński Przemysław 24

Witkowski Lech 279

Włodarek Jan 67, 96

Wygnańska Joanna 37, 78, 98, 357

Zarycki Tomasz 236, 340

Zięba Andrzej A. 398

Ziółkowski Marek 67, 84, 96, 295

Znaniński Florian 13, 16, 23, 35, 38, 41,
44, 46, 51, 54, 65–67, 72, 79, 88, 89,
143, 144, 171, 172, 179, 193, 340,
397–399, 402–412, 415, 417, 422,
440

Życzyńska-Ciołek Danuta 116

INDEKS POJĘĆ

- ambivalencja (kulturowa) 193, 259
analityczna abstrakcja 39, 44, 52, 88, 97,
104, 220, 423
analiza konwersacyjna 36, 40, 68, 70–73,
113, 132, 154, 268, 319, 400, 417, 419
anomia 50, 111, 128, 153, 157, 185, 209,
331, 334, 336, 405, 452
au pair 26, 50, 178, 184, 186, 190, 191,
331, 338, 339, 354, 426
autobiograficzny wywiad narracyjny; re-
lacja, wypowiedź autobiograficzna 11,
12, 14, 15, 17, 18, 20, 22, 24, 25, 28, 29,
36–40, 42–46, 52, 54, 55, 59, 61, 62, 63,
66, 71, 72, 74–79, 81, 82, 84, 86–96, 99,
100, 103, 106, 114, 116, 118, 121, 125,
126, 129, 130–134, 136, 138–142, 152,
153, 158, 167, 173, 175, 178, 179, 190,
196, 201, 210, 229, 230, 246, 254, 256,
264, 266, 279, 280, 286, 295, 296, 302,
305, 310, 331–333, 335, 339, 343,
352, 357, 359, 372, 373, 377, 378, 384,
397–401, 403–405, 407, 416, 418, 419,
424, 431, 435, 441, 447, 451, 452
- bańka międzynarodowa 280
bańka narodowa 27
bańka środowiskowa 190, 428
biograficzny plan (schemat) działania 28,
40, 51, 96, 97, 103, 107–110, 114–116,
120, 158, 159, 162, 164, 180–182, 188,
190, 213, 214, 216, 227, 228, 238, 246,
241, 250, 264, 266, 267, 269, 271, 272,
278, 284, 310, 350, 352, 360, 363, 365,
366, 375, 377, 383, 384, 386, 388, 389,
395, 411, 412, 416, 431, 432, 445
- biwalencja 263, 443
bottom-up 130, 293, 299, 325
bricolage 453
communitas 23, 26, 48, 183, 241, 248, 249,
261, 295, 366
cykl życia 23, 96, 114, 128, 205, 211, 266,
322, 366, 380, 386, 424
definicja sytuacji 54, 137, 138, 153, 168,
169, 204, 228, 250, 253, 302, 303, 382,
408, 445
dramatis personae 141, 243
dysponent biografii 43, 91, 92, 108, 162,
163, 170, 181, 302, 304, 310, 313, 368,
372, 404, 423, 424, 447
emic/ etic (perspektywa emiczna, etyczna)
55, 87, 88, 248
emigracja/ emigranci 22, 23, 34, 37, 38,
40–41, 42, 46, 51, 123, 125, 128, 129,
131, 132, 135, 136, 147, 155, 158, 162,
170–172, 183, 185, 195, 223, 317,
328, 346, 365, 383, 389, 394, 397, 398,
402, 406, 407, 416, 419, 421, 422, 432
Erasmus (program) 26, 48, 49, 126, 188,
190, 191, 198, 226, 228, 233, 234, 237,
249, 263, 274, 280, 281, 283, 284, 287,
301, 304, 305, 311–313, 315, 316,
323–325, 426, 441, 443, 446, 447
etnometodologia 36, 69, 72, 73, 152, 177,
386, 400
Europa Wschodnia 48, 50, 51, 130, 201,
218, 219, 221, 230, 233, 235, 236, 237,
239, 301, 310, 324–329, 331, 339,

- 340, 347, 358, 364, 375, 377, 382, 384,
393, 444, 446
- Europa Zachodnia 32, 130, 201, 213, 218,
221–223, 236, 239, 324, 325, 327,
344, 345, 353, 364, 388, 444, 446
- europejska przestrzeń mentalna 13, 15,
18, 25, 30, 52, 53, 171, 172, 219, 221,
233, 237, 239, 240, 330, 352, 353, 355,
359, 375, 394, 422, 423, 435, 441, 442,
443, 451
- falsyfikacja 52, 114
- figury poznawcze 71, 92, 93, 140, 264,
305, 418
- formalna analiza tekstu 74, 88, 89, 96, 98, 104,
118, 138, 179, 237, 268, 332, 398, 400
- Gestalt* 72, 80, 138, 140, 165, 169, 243,
255, 305, 332, 400
- grupa odniesienia 172, 452, 433
- grupa rówieśnicza 128, 144, 201, 205,
309, 331, 428, 429, 431, 434, 442, 451
- homologia 81, 90, 130
- imigracja/ imigranci 13, 16, 23, 32–34,
37, 41, 51, 118, 144, 164, 172, 203,
216, 260, 310, 327, 328, 347, 364, 367,
378, 394, 397–401, 407, 415, 418,
422, 438, 450
- indywiduacja 12, 107, 126, 182, 330, 426,
430, 445, 450
- indywidualizacja 73, 130, 222, 446
- instytucjonalny wzorzec oczekiwań 26,
51, 96, 97, 103, 105–107, 110, 115,
116, 143, 146, 162, 180–182, 214,
227, 228, 266, 267, 269–271, 287,
304, 358, 365, 374, 382, 384, 386, 405,
411–413, 429, 431
- interakcjonizm symboliczny 16, 46, 63,
68, 69, 73, 88, 104
- ja-origo 43, 91
- językowe schematy komunikacyjne 74,
88, 89, 96, 179, 277, 332
- kapitał ekonomiczny 29, 362
- kapitał kulturowy 29, 128, 231, 350, 365
- kapitał społeczny 29, 350
- kod ograniczony 84,
- kod kolekcji/ kod integracji 369, 370
- koda 52, 82, 92, 110, 142, 166, 167, 194,
219, 255, 256, 259, 296, 306, 352, 360,
361, 371, 372, 373, 392, 405, 418, 429
- koda rozbita (rozbudowana) 140, 141,
167, 168, 175, 195, 254, 255, 264, 305,
369, 372, 373, 398, 400, 416, 429
- komentarz argumentacyjny/ teoretyczny
56, 74, 79, 88, 89, 90, 91, 96, 142,
147, 148, 152, 155, 164, 167, 169,
175, 176, 178, 183, 186, 192, 194,
203, 208, 209, 210, 213, 220, 241,
254, 255, 256, 259, 264, 265, 272,
287, 296, 324, 342, 351, 352, 363,
369, 372, 374, 382, 391, 429
- konstrukcja w tle 82, 110, 138, 141,
148–152, 154, 155, 176, 179, 194,
251, 264, 265, 268, 276, 277, 302, 341,
343, 344
- konstrukcja w tle drugiego stopnia 150,
151, 152
- konstrukty pierwszego/ drugiego rzędu
55
- kontakt kulturowy 17, 29, 57, 130, 312,
331, 351, 424, 451
- konteksty świadomości 16, 204, 209, 232,
319–321, 343, 347
- kulturowo odmienny Inny 53, 239, 331,
354, 442
- kurek narracyjny 82, 162
- limbo* 219, 242, 329, 355
- liminalność 23, 26, 248, 249, 259, 366

- marginalność, człowiek marginalny 35, 48, 49, 118, 193, 254, 260, 261, 263, 285, 298, 357, 374, 375, 428
- markery prezentacji 93, 141, 142, 204, 264, 269, 288
- markery przejścia 71, 109, 110, 141, 210, 226, 381
- metamorfoza (przemiana) biograficzna 28, 49, 50, 93, 97, 103, 108, 109, 115, 118, 158, 180, 181, 182, 186, 197, 263, 272, 280, 287, 288, 297, 301, 303, 307, 310, 311, 314, 316, 329, 428
- metoda biograficzna 63, 64, 65, 70, 71, 73, 75, 76, 77, 79, 81, 84, 85, 95, 96, 399
- migracja/ migranci 11, 12, 15, 21, 22, 30, 31, 32, 34–41, 47, 54, 57, 89, 105, 115, 128–131, 141, 159, 193, 214, 259, 305, 325, 327, 328, 346, 397, 398, 400, 407, 408, 422, 423, 424, 426, 429, 432, 433, 441, 443, 444, 450, 451, 453
- milczące oczekiwania 149, 152, 154
- milieu 47, 81, 108, 135, 148, 165, 166, 171, 172, 197, 289, 299, 395, 408, 425, 434
- mobilność 17, 21, 23, 25, 30, 31, 38, 40, 44, 48, 94, 108, 130, 363, 423, 438, 442, 453
- narracja (językowy schemat narracji) 74, 78, 82, 84, 87, 88, 90, 93, 97, 98, 179, 296
- neoliberalny 108, 214, 222, 238, 358, 363, 354, 370, 438
- nosiciel biografii (wydarzeń) 43, 64, 91–93, 105, 107, 109, 114, 143, 163, 187, 310, 427
- obcy/ obcość 18, 30, 33, 38, 48–50, 53, 54, 65, 85, 86, 105, 106, 171, 185, 191, 195–198, 217, 218, 237, 241, 250, 252–254, 257, 258, 260, 326, 331, 338, 340, 347–352, 355, 356, 364, 366, 367, 428, 449
- opiekun biograficzny 205
- opis (językowy schemat opisu) 74, 88, 96, 110, 148, 169, 178, 179, 180, 203, 230, 231, 232, 242, 277, 280, 293, 332, 359, 369, 371, 383, 408, 418, 423
- opowiadanie dokumentujące 385
- organizacja preferencji 177, 417
- pary przyległe 417, 418
- perspektywa (ówczesna, terażniejsza) 90, 176, 183, 243, 247, 274, 310
- podejmowanie kolejki 313, 332, 419
- pojęcia uwrażliwiające 17, 126, 388
- porównanie kontrastowe 39, 375, 423, 424, 446, 451
- powracający do domu 185, 257, 349
- praca biograficzna 25, 183, 255, 274, 288, 321, 322, 433
- praca nad odczuciami 17, 228, 50, 53, 90, 109, 114, 116, 129, 141, 149, 172, 173, 176, 179, 197, 220, 221, 228, 239, 249, 255, 270, 273, 285, 309, 310, 313, 317, 321, 323, 330, 356, 372, 374, 411, 427, 429, 434, 435, 442, 444, 445, 453
- praca pośrednicząca 20, 27, 49, 263, 283, 285, 289, 292, 295, 296, 297, 298, 448
- pragmatyczna refrakcja 88, 210, 258, 367
- pragnienie uznania 144, 164, 340, 425
- pragnienie wzajemności 143, 144, 164
- preambuła 92, 110, 140, 141, 175, 176, 264, 296, 305, 359
- predykaty wyższego rzędu 143, 304, 366, 367, 385, 392
- prekoda 140, 142, 194, 305
- profesjonalni pomocnicy 116, 268
- profil biograficzny 43, 44, 45, 74, 129, 264
- przekładalność perspektyw 171, 178, 219, 223, 239, 294, 295, 310, 321, 330, 355, 389, 437, 448
- przesłonięcie 138, 149, 150, 163, 168, 169, 175, 228, 244, 314, 432, 434,

- przymusy narracyjne 71, 80, 91, 93, 138,
 139, 149, 230, 343, 404
 przymus domykania formy 80, 138
 przymus kondensacji 80, 82, 138
 przymus uszczegóławiania/ wchodzenia
 w szczególności 80, 138, 275, 276, 343,
 380, 382,
- punkt zwrotny 21, 162, 164, 181, 227,
 229, 269, 286, 314, 316, 317
 pytanie inicjujące narrację 18, 100, 138,
 229, 332,
- reanaliza 41, 46, 51, 158, 399, 422
red thread 141, 162
 repatriotyzacja 49, 129, 197, 242, 263,
 284, 299, 428, 433, 445, 452
 respecyfikacja 12, 45, 46
 rewitalizacja 50, 65, 73, 129, 242, 356,
 428, 434, 445, 452
- sedymentacja 100, 104
 sekwencyjna analiza 46, 52, 80, 131, 136,
 398, 400, 405, 412, 423
 skumulowany nieład 113, 114, 119, 157,
 170, 243, 278, 284, 288, 425, 451
 stereotyp 18, 33, 39, 50, 64, 203, 214, 218,
 235, 236, 237, 239, 260, 282, 283, 292,
 294, 296, 297, 312, 323, 330, 340, 351,
 363, 383, 384, 388, 449
 strukturalna analiza tekstu 44, 46, 88, 96, 437
 struktury procesowe 12, 28, 40, 43, 45,
 56, 62, 71, 74, 75, 86, 91, 93, 95–97,
 98, 103–105, 107, 108, 110, 114, 115,
 121, 125, 126, 129, 131, 135, 159, 181,
 182, 189, 210, 216, 228, 229, 266, 272,
 287, 306, 310, 311, 330, 335, 386, 388,
 398, 400, 423, 430
 szkoła chicagowska 19, 63, 66, 35, 36, 63,
 65, 66, 68, 72, 81, 89, 94, 103, 110,
 111, 143, 158, 179, 295, 400, 401, 440
- szok kulturowy 57, 130, 215, 331, 346
 świadoma zgoda (*informed consent*) 139
 świat społeczny 145, 181, 184, 193, 198,
 347, 354, 355, 357, 369, 370, 371, 374,
 375, 394, 424, 425, 427, 433, 434, 436,
 437, 439, 440, 441, 442, 452
- teoria ugruntowana 46, 77, 98, 111, 120,
 126, 453
top-down 19, 21, 130, 172, 293, 325
 trajektoria cierpienia 11, 12, 22, 28, 37,
 43, 45, 51, 62, 63, 78, 86, 96, 97, 103,
 106, 109–121, 126, 135, 153–155,
 157–159, 161, 162, 164, 167, 171–
 173, 182, 189, 190, 204, 205, 209, 214,
 216, 220, 221, 229, 232, 238, 244, 264,
 265, 267, 268, 270, 271, 273, 275, 278,
 287, 288, 296, 310, 311, 323, 333,
 336, 341–343, 345, 346, 348, 350,
 355, 358, 364, 365, 367, 368, 371, 378,
 382, 384, 401, 411, 413, 416, 420, 421,
 430–432, 445, 451
- transgresja 187, 348
 transnarodowość 17, 18, 21, 22, 31, 32,
 35, 37, 44, 57, 125, 298, 318, 422, 424,
 443, 444
- uniwersum symboliczne 119, 336
 uprzedzenie 18, 235, 237, 297, 312, 317,
 449
- walencja kulturowa 172, 193, 434
 warsztaty 36, 55, 64, 71, 76, 78, 79, 83, 97,
 98, 121, 137, 141, 161, 264, 279
 warunkowa relewancja 40, 113, 158, 269
 wiedza podręczna 16, 17, 53, 54, 129, 163,
 184, 237, 240, 285, 325, 339, 351, 352,
 354, 385, 392, 407, 437, 439, 441, 442,
 445, 449
 wspólnota-„My” 11, 17, 25, 28, 30, 40, 93,
 126, 128, 186, 187, 193, 196, 201, 239,

- 255, 258, 293, 308, 329, 348, 382, 386,
424, 428, 435, 439, 443
- wy tłumaczenia (*accounts*) 56, 77, 87, 120
- zadufany paniczyk 208
- zakorzenie w historii 49, 165, 166, 289,
433
- zakorzenie w milieu 47, 165, 172, 197,
299, 434
- zaradność 108, 162, 335
- zestaw kontrastowy 184, 185, 215, 242,
279, 280, 340, 365, 446
- znaczący Inny 27, 31, 48, 92, 107, 112,
116, 119, 129, 140, 142, 143, 157,
159, 177, 186, 190, 193, 205, 213,
214, 219, 228, 232, 244, 245, 257,
260, 269, 275, 278, 308, 316, 317,
319, 321, 322, 360, 361, 363, 384,
389, 398, 410, 411, 415, 420, 422,
424, 425, 428, 452



Dr Katarzyna Waniek, pracownik Katedry Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego. Pracę doktorską obroniła w Niemczech na Uniwersytecie Ottona von Guerickego w Magdeburgu. Jej opiekunem był prof. Fritz Schütze, który twórczo rozwinął metodę biograficzną w socjologii. Autorka książki *Polish immigrants to Germany. Biographical analysis of narrative interviews with young Polish people who left for Germany between 1989 and 1999*. Wraz z Kają Kaźmierską i Agatą Zysiak autorka publikacji *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografjach wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego* oraz z Kają Kaźmierską pozycji *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*. Członek zespołu w wielu międzynarodowych i polskich projektach badawczych opartych na kolekcjonowaniu i analizie historii życia. Współorganizatorka cyklicznych spotkań dla zaawansowanych badaczy, doktorantów i studentów zainteresowanych wspólną analizą materiałów bazujących na metodzie biograficznej oraz warsztatów metodologicznych dotyczących autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Współorganizatorka i uczestniczka wielu międzynarodowych konferencji na temat badań biograficznych i historii mówionej.

Książka jest adresowana do badaczy społecznych zainteresowanych z jednej strony metodą autobiograficznego wywiadu narracyjnego, a z drugiej – problematyką migracji i cierpienia, osadzonych w różnych kontekstach społeczno-kulturowych sposobów łączenia dwóch lub więcej kultur w doświadczaniu biograficznym. Jej odbiorcami mogą stać się także praktycy w obszarze budowania kontaktu kulturowego oraz autorzy polityk społecznych związanych z procesami migracji i integracji społecznej.

 WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8220-290-8



9 788382 202908